

Acta Cassubiana



Instytut Kaszubski

Acta Cassubiana
Tom XX



Gdańsk 2018

Rada Naukowa:

prof. Aleksandr Duliczenko University of Tartu (Estonia);
prof. Kazimierz Kozłowski, Uniwersytet Szczeciński;
prof. Stanisław Kruszewski, Instytut Polsko-Skandynawski (Kopenhaga);
prof. Alfred Majewicz, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu;
prof. Witold Molik, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu;
prof. Lutz Oberdörfer, Universität Greifswald;
prof. Stanisław Salmonowicz, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu,
Polska Akademia Umiejętności;
prof. Hanna Popowska-Taborska, Instytut Sławistyki PAN, Warszawa;
prof. Miłoś Źeźnik, Universität Chemnitz, Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie

Komitet Redakcyjny:

prof. Józef Borzyszkowski (przewodniczący),
prof. Cezary Obracht-Prondzyński (sekretarz), prof. Daniel Kalinowski,
dr Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk, dr Justyna Pomierska,
dr Renata Pałczyńska-Gościniak, dr Tomasz Rembalski

Redaktorzy tematyczni:

prof. Józef Borzyszkowski – historia
prof. Daniel Kalinowski – literaturoznawstwo
prof. Anna Kwaśniewska – etnologia
prof. Cezary Obracht-Prondzyński – socjologia
prof. Marek Cybulski – językoznawstwo
dr Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk – niemcoznawstwo

Recenzenci spoza Rady Naukowej i Zespołu Redakcyjnego:

prof. Bolesław Hajduk, prof. Mieczysław Nurek, prof. Andrzej Romanow

Redaktor językowy: Sławina Kwidzińska

Tłumaczenie:

Blanche Krbeček i Stanisław Frymark (j. angielski), Magdalena Darska-Łogin (j. niemiecki)

Skład: Anna Maciejewska i Maciej Ostoję-Lniski

Na okładce wykorzystano fragmenty grafik Ryszarda Stryjca.

ISSN 1509-5703

© Copyright by Instytut Kaszubski, Gdańsk 2018

Wydanie tomu dofinansowane ze środków

Województwa Pomorskiego



WOJEWÓDZTWO
POMORSKIE

Wydawca: INSTYTUT KASZUBSKI

Deklaracja o wersji pierwotnej: Wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe.
Po jego wydrukowaniu pismo jest również udostępniane w wersji elektronicznej.

Druk: TOTEM, 88-100 Inowrocław, ul. Jacewska 89

Część I

Studia i materiały



Wiesław Długokęcki
Gdańsk

Środowisko geograficzne i topografia gdańskiego zespołu osadniczego we wczesnym średniowieczu (do początku XIV w.). Wybrane problemy

1. Wprowadzenie

Usytuowanie Gdańska w niewielkiej odległości od Morza Bałtyckiego (Zatoki Gdańskiej), na granicy dwóch jednostek geograficznych – wysoczyzny i delty wiślanej – wywarło znaczący wpływ na jego rozwój. Stąd też wynikało zainteresowanie badaczy warunkami naturalnymi w obrębie siedliska zespołu osadniczego, jak też ich zmianami, wywołanymi przez działalność człowieka. Nasiliło się ono w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat¹. Szczególne znaczenie dla rozwoju badań nad środowiskiem geograficznym najstarszego Gdańska miały badania archeologiczne, jak też osiągnięcia niektórych innych dyscyplin, których wyniki można było kolejny raz skonfrontować ze źródłami pisanymi.

Zespół osadniczy, który objęto wspólną nazwą Gdańsk², składał się w XIII w. z dwóch jednostek: grodu i jego pertynencji oraz miasta samorządowego. W dalszym ciągu dyskutowanym problemem jest położenie miasta na prawie niemieckim w gdańskim zespole osadniczym. Lokalizowano go zarówno na

¹ Dziękuję Pani dr Zofii Maciakowskiej z Pracowni Historii Gdańska i Dziejów Morskich Polskiego Instytutu Historii PAN za dyskusję nad tematem artykułu i cenne uwagi, które mogłem wykorzystać w tej pracy.

Pierwszą próbę przedstawienia problemu z historycznego punktu widzenia podjął A. Hirsch, *Über die geographische Lage und Entwicklung Danzigs: eine siedlungsgeographische Studie*, Danzig 1912. Zob. też E. Keyser, *Die Baugeschichte der Stadt Danzig*, Köln-Wien 1972, s. 5-10. Hydrografią zajmował się szerzej A. Zbierski, *Port gdański na tle miasta w X-XIII wieku*, Gdańsk 1964, s. 157-178 oraz plan nr 12 i 13. Zob. też *Historia Gdańska*, pod red. E. Cieślaka, t. V, *Bibliografia Gdańska*, opr. J. Kucharski, P. Szafran, Sopot 1997, s. 42-57 (zestawienie prac na temat środowiska geograficznego Gdańska wydanych do 1985 r.).

² Pojęcie „zespół osadniczy” omówił J. Rajman, *Kraków, zespół osadniczy, proces lokacji, mieszczanie do roku 1333*, Kraków 2004, s. 5-16.

obszarze Starego, jak i też Głównego Miasta Gdańska (w dzielnicy Mariackiej). Wypowiedziałem się już za pierwszym rozwiązaniem, próbując w oparciu o metodę retrogresywną przedstawić przemawiające za nim argumenty³. W tym miejscu nacisk położono przede wszystkim na organizację przestrzeni grodu i miasta samorządowego. Uwagę skoncentrowano tylko na niektórych zagadnieniach, które najpełniej naświetlają, zresztą bardzo skąpe, przekazy pisane.

2. Środowisko geograficzne

2.1. Ukształtowanie powierzchni

Gdański zespół osadniczy powstał przy ujściu Motławy do Wisły, w odległości kilkunastu kilometrów od Zatoki Gdańskiej, na granicy Wysoczyzny Gdańskiej i Żuław Wiślanych. Naturalną przeszkodą dla rozwoju przestrzennego Gdańska w kierunku zachodnim było znaczne wypiętrzenie i nachylenie wysoczyzny w jego bezpośrednim sąsiedztwie, w kierunku wschodnim zaś niskie położenie Żuław (1-2 m n.p.m.) i wysoki poziom wód gruntowych, a także zagrożenie powodziowe. Czynniki te z różnych powodów zanikły dopiero w XIX w.⁴

Na zachód od siedliska miejskiego znajdują się dwa wzgórza: na południu Biskupia Górka o wysokości 45 m n.p.m, i na północy Grodzisko, zwane też Górą Gradową, o wysokości 40 m n.p.m., które przedziela dolina rzeki Potok Siedlecki. Oba wzgórza zostały znacząco podwyższone w czasie prac fortyfikacyjnych w XVII w.⁵ Jednak także wcześniej, jak można wnioskować na podstawie najstarszej wedyty miasta z 1573 r., można było z nich obserwować rejon ujścia Wisły i Zatoki Gdańskiej⁶.

Na obszarze historycznego Gdańska wysoczyzna opada w kierunku wschodnim, tworząc dwa cyple (grzbiety, języki): południowy (głównomiejski), wyznaczony przez poziomicę 7-6-5-4 m n.p.m., z centrum w miejscu kościoła

³ W. Długokeński, *Zmiany w przestrzeni gdańskiego miejskiego zespołu osadniczego pod panowaniem zakonu krzyżackiego a problem lokalizacji miasta samorządowego w Gdańsku w XIII w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” (cyt. KHKM), 63, 2015, nr 2, s. 305-330.

⁴ Od przełomu Wisły w Górkach w 1840 r. i budowy śluzy w Płoni poziom wody w Wiśle i Motławie obniżył się o 40-50 cm. Zwiększenie bezpieczeństwa przeciwpowodziowego przyniósł również przekop Wisły w Świbnie i budowa śluzy w Przegalinie w latach 1894-1895; zob. E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 8. O poziomie wód gruntowych w delcie Wisły zob. J. Szukalski, *Żuławy Wiślane*, Warszawa 1975, s. 60.

⁵ E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 6-7.

⁶ Z. Jakrzewska-Śnieżko, *Najstarszy widok panoramiczny Gdańska Franciszka Hogenberga z 1573 roku*, Libri Gedanenses, 4-5, 1970-1971, Warszawa-Poznań 1973, s. 47 (panorama oglądana z Grodziska).

Mariackiego, oraz północny (staromiejski), wyznaczony przez poziomice 4 m n.p.m., która dochodzi do kolana Motławy w miejscu jej ujścia do Wisły, obejmując prawie w całości Zamczysko, następnie zaś biegnie na południe w niewielkiej odległości od rzeki, aby przekroczyć ją na wysokości ul. Mariackiej, objąć środkową część późniejszej Wyspy Spichrzów, i wrócić na obszar Głównego Miasta przy ul. Ogarnej⁷.

Rzędna 3 m n.p.m tworzy trzeci grzbiet, skierowany na południe na osi ul. Stolarskiej (zapewne powstał w wyniku nasypu), i zaraz kolejny biegnący na północ, obejmujący teren Osieka. Następnie przecina ona ul. Sierocą i dochodzi do wspomnianego kolana Motławy, przekraczając je na wysokości ul. Wartkiej. Na jej prawym brzegu na wysokości ul. Mariackiej i Chlebnickiej tworzy skierowany na wschód cypel z centrum przy ul. Długie Ogrody, który sięga do Knipawy (Rudna), gdzie znajdowało się wyraźnie obniżenie zajęte przez rozlewisko Rozwójki⁸.

Granica między formacjami dyluwialnymi (wysoczyzna) a aluwialnymi (delta Wisły) odpowiada mniej więcej obecnej rzędnej 7 m n.p.m. i biegnie w linii ulic: Korzenna – Rajska – Wielki Młyn – Targ Drzewny – Targ Węglowy – Tkacka – Garbary – zachodnia krawędź ul. Ogarnej⁹. Niekiedy znaczny kąt nachylenia terenu mógł tworzyć naturalne granice dla rozwoju zasiedlenia, jak spadek terenu między ul. Korzenną (7m n.p.m) a ul. Rajską (5 m n.p.m)¹⁰.

⁷ Zob. W. Geisler, *Die Grossstadtsiedlung Danzig*, Danzig 1918, III. Isohypsenskarte; E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 6-7; S. Bobiński, *Gdańsk wczesnodziejowy-analiza planu miasta*, Gdańsk 1952, s. 37-40. O cyplu (grzbiecie) staromiejskim zob. J. Kamińska, *Metody badań archeologicznych w Gdańsku w latach 1948-1952*, w: *Studia wczesnośredniowieczne. Studia, materiały, sprawozdania*, t. III, pod red. A. Gieysztor, Warszawa-Wrocław 1955, s. 163. Z. Maciakowska, *Kilka uwag na temat średniowiecznego Osieka w Gdańsku*, „Zapiski Historyczne” (cyt. ZH), 80, 2015, z. 2, s. 59, przyp. 16, zwraca uwagę na różnice w wysokości warstwicy na mapie z 1884 i mapie z 1918 r. (tu od 0,5-1 m wyższe).

⁸ S. Bobiński, *Gdańsk wczesnodziejowy ...*, s. 37-40; E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 6-7.

⁹ A. Lièvin, *Ueber die Sterblichkeit in Danzig in den Jahren 1863 bis 1879*, w: *Danzig in naturwissenschaftlicher und medizinischer Beziehung*, Danzig 1880, s. 137; A. Hirsch, *Über die geographische Lage...*, s. 9; W. Geisler, *Die Grossstadtsiedlung Danzig*, s. 23-24; O. Kloepfel, *Das Stadtbild von Danzig in den drei Jahrhunderten seiner grossen Geschichte*, Danzig 1937, Plan III; E. Moldenhauer, *Die Baugrunderkarte des Danziger Stadtgebietes. Die Ausgestaltung der historisch-geologischen Karte des Danziger Stadtgebietes zu einer technisch-geologischen*, „Schriften der Naturforschenden Gesellschaft Danzig”, Neue Folge, 17,3, 1926, s. 19-24 i mapa; L. Bohdziewicz, *Charakterystyka geologiczno-inżynierskich warunków odbudowy śródmieścia Gdańska*, „Przegląd Geologiczny”, 1,1953, nr 9, s. 399-401; tenże, *Rejonizacja geologiczno-inżynierska Trójmiasta*, tamże, 6,1958, nr 6, s. 249-250.

¹⁰ A. Lièvin, *Die Mortalität in Danzig während der Jahre 1863 bis 1869 mit Beziehung auf die öffentliche Gesundheitspflege*, „Deutsche Vierteljahrsschrift für Öffentliche Gesundheitspflege”, 3,1871, s. 347; E. Keyser, *Die Besiedlung der Altstadt Danzig*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins” (cyt. ZWG), 61,1921, s. 162.

Istnieje wyraźny związek między przebiegiem poziomic a głębokością budowlanych gruntów nośnych. W granicach 0-2 m pod powierzchnią znajdowały się one między 7 a 6 m n.p.m., na zachód od linii wyznaczonej przez ulice Okopowa-Pocztowa-Lektykarska-Kozia, która następnie przechodzi na ul. Węglarską, przecina wschodnią krawędź Targu Drzewnego, biegnie wzdłuż ul. Młyńskiej, między ul. Korzenną i Rajską i wzdłuż ul. Dyrekcyjnej. Także na terenie Zamczyska grunty nośne znajdują się na tej samej głębokości. Na obszarze Starego Przedmieścia granica między gruntem nienośnym o miąższości 4-6 a 6-10 m biegnie od południa wzdłuż ul. Rzeźnickiej, po czym tuż przed skrzyżowaniem z ul. Kocurki skręca na wschód, przecina Żabi Kruk, dochodzi do Podwala Przedmiejskiego i biegnie w jego linii do Motławy. W dzielnicy Mariackiej Głównego Miasta ta linia graniczna znajduje się nieco na zachód od ulic Mieszczkańska-Kuśnierska-Grząska-Mokra-Przędzalnicza, aby w dzielnicy Świętojańskiej skręcić na północy zachód i osiągnąć Podwale Staromiejskie na wysokości ul. Lawendowej. Na Starym Mieście wspomniana granica biegnie w linii ul. Igielnickiej – Stolarskiej – Łagiewniki¹¹.

Jednak zależności te nie zawsze są jednoznaczne. Grunt nośny budynku Poczty Polskiej na rogu ul. Ogarnej i Pocztovej znajdował się dopiero na głębokości 11 m. Na obszarze między ul. Lawendową – Szklary – Złotników a Słomianą i Księżą, od południowo-wschodniej krawędzi kościoła św. Mikołaja na tzw. Kępie Dominikańskiej do ul. Ducha Św. naprzeciw kościoła Mariackiego, grunt nośny znajduje się na głębokości 6-10 m, podczas gdy w jego otoczeniu położony jest na głębokości 4-6 m. Niewykluczone, że teren ten był lekko zabagniony¹².

Obecny podział obszaru aglomeracji gdańskiej według przebiegu poziomic i głębokości zalegania gruntów nośnych, jest generalnie zgodny z danymi historycznymi. Granicę między względnie korzystnymi a niekorzystnymi warunkami dla stałego osadnictwa w średniowieczu, jednak z pewnymi wyjątkami (teren grodu i podgrodzia nad Motławą), wyznacza w przybliżeniu usypany przez człowieka ciąg ulic zwanych w XIV-XV w. groblami (niem. Damm),

¹¹ E. Moldenhauer, *Die Baugrundkarte ...*, s. 19-24 i mapa. Mniej precyzyjnie zob. L. Bohdziewicz, *Charakterystyka ...*, s. 17, ryc. 2, który nie wyodrębnił terenu Zamczyska, miąższość zaś gruntów nienośnych w środkowej i wschodniej części Śródmieścia ocenił na 5-7 m, a zachodniej na 3-5 i 0-3 m. Na terenie Wyspy Spichrzów i Dolnego Miasta zalegają one na głębokości od 7 m.

¹² E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 6, przyp. 4; O Kloepfel, *Das Stadtbild ...*, s. 286, Plan III. M. Maciakowska, *Ocena zasobów archiwalnych i stan badań dotyczących terenu Kępy Dominikańskiej oraz wstępna analiza układu przestrzennego terenu Nowego Miasta*, w: *Badania archeologiczne terenu przyszłego centrum dominikańskiego w Gdańsku. Sezon 2000*, pod red. A. Gołębniaka, Warszawa 2001, s. 16-17. Pojęcie „Kępa Dominikańska” wprowadził A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 162.

to znaczy Grobla I-IV (5-4 m n.p.m), oraz Nowa Grobla (obecnie ul. Stolarska i ul. Łągiewniki), biegnąca w kierunku Młodego Miasta (4-3 m n.p.m)¹³.

Nasuwa się jednak pytanie, czy obecne stosunki wysokościowe odpowiadają średniowiecznym. Podczas gdy O. Kloeppel uważa, że cypel głównomiejski powstał w wyniku niwelacji (nasypów, narzutów) terenu przy zakładaniu Głównego Miasta, to E. Keyser przypisuje to wypiętrzenie pierwotnemu biegowi wód Potoku Siedleckiego przez dzielnicę Mariacką. Pogląd pierwszy wydaje się słuszny, gdyż bieg Motławy naprzeciw cypla południowego (dzielnica Mariacka) nie został, jak należałoby oczekiwać, przesunięty przez nurt Potoku w kierunku wschodnim, a mimo to poziomica 4 m n.p.m. przekracza Motławę na wysokości ul. Chlebnickiej – Długiego Targu – Ogarnej i sięga zachodniego krańca Długich Ogrodów¹⁴. Także poziomica 3 m n.p.m. na terenie ul. Stągiewnej i Długich Ogrodów sięgająca do Knipawy nie ma naturalnego charakteru, ale powstała w wyniku usypania grobli w osi tych ulic¹⁵.

Prowadzone w latach 1868–1871 prace przy zakładaniu sieci wodociągowo-kanalizacyjnej i związane z nimi rozkopy wzdłuż ulic wykazały, że w XIV w. na terenie miasta przeprowadzono znaczące prace niwelacyjne, wykorzystując miejscowy materiał¹⁶. Podsypka z czystego piasku wzdłuż głównych ulic dzielnicy Mariackiej sięgała do głębokości 4,5 m od powierzchni ulicy. Natomiast w dzielnicy Świętojańskiej piasek zmieszany był z ziemią i gruzem, a wzdłuż ul. Straganiarskiej i ul. Tobiasza podsypkę częściowo na faszynie wykonano z brudnej i bagnistej ziemi, nawet z odpadami¹⁷.

¹³ Zwrócił na to uwagę G. Köhler, *Geschichte der Festungen Danzig und Weichselmünde bis zum Jahre 1814 in Verbindung mit der Kriegsgeschichte der freien Stadt Danzig*, T. I, Breslau 1893, s. 4. O drogach-groblach zob. W. Stephan, *Die Strassennamen Danzigs*, Danzig 1911, s. 26, 86. Przebieg ul. Stolarskiej i Łągiewniki odpowiada granicy między gruntami nośnymi o głębokości 4-6 a 6-10 m. Na znaczenie rzędnej 4 m n.p.m. powyżej której w okresie nowożytnym i XIX w. nie sięgały wylewy Motławy zwraca uwagę O. Kloeppel, *Das Stadtbild ...*, s. 23-24 i E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 6-7. Natomiast Z. Maciakowska, *Kilka uwag ...*, s. 59, uważa, że granicę okresowych powodzi wyznaczała rzędna 3 m n.p.m.

¹⁴ O. Kloeppel, *Das Stadtbild ...*, s. 23-24; E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 7.

¹⁵ Archiwum Państwowe w Gdańsku (cyt. APG), 300,32,1, k. 54 („agger, sicut itur ad privetam”, 1378), k. 54v („in orto sito in aggere, quo itur ad insulam”, 1378), k. 56, 56v, 57v; E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 320; W. Stephan, *Die Strassennamen ...*, s. 61, 67.

¹⁶ Piasek pozyskiwano na Piaskowni (niem. Sandgrube), obecnie ul. ks. Rogaczewskiego i Górka, jak też na Grodzisku; zob. W. Stephan, *Die Strassennamen ...*, s. 82, 87; E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 6.

¹⁷ A. Lièvin, *Die Mortalität in Danzig ...*, s. 347; tenże, *Ueber die Sterblichkeit ...*, s. 140, 142; T. Hirsch, *Über die geographische Lage ...*, s. 26; E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 8, przyp. 9: na środku ul. Piwnej przed nr 23 do 3,5 m gruz (Schutt), na ul. Świętojańskiej przed nr 19 do 3 m gruz, przed nr 22 do 6 m gruz. L. Bohdziewicz, *Charakterystyka ...*, s. 16, stwierdza: „Na powierzchni całego śródmieścia powszechnie występuje warstwa kulturowa składająca się

O skali tych prac świadczy nasyp o grubości około 130 cm nad budynkiem stojącym pierwotnie na ul. Długiej po południowej stronie ratusza. Wykonano także nasyp we wschodniej części działki przeznaczonej pod budowę kościoła Mariackiego o grubości około 180 cm, aby zlikwidować różnicę wysokości. Grubość nasypu na nadmotławskiej terasie zalewowej przy ul. Tokarskiej nr 21-25 wyniosła około 2 m. Niecki wypełniono materiałem organicznym, a nasyp zbudowano z materiałów nieprzepuszczalnych i przepuszczalnych. Przy ul. Przędzalniczej na namuły przechodzące ku górze w torf sypano ziemię, przekładając ją warstwami faszyny, a także plecionką lub rusztem z belek. Dopiero na takim „podkładzie” wznoszono budynki. Do tworzenia warstw izolacyjnych używano wiórów i szczątków organicznych (róg ul. Piwnej i ul. Kaletniczej)¹⁸.

Poziom wód gruntowych na terenach nadmotławskich był tak wysoki, że próbowano go obniżyć przez kopanie rowów odwadniających biegnących wzdłuż ulic. Wskazuje na to nazwa ulicy *Ra(a)s*, *Raes* (1353), a w 1382 r. *antiquum raes* i *novum raes* (obecnie ul. Grząska i ul. Dziana). Nazwa ta jest pochodzenia dolnoniemieckiego (*râs*), oznacza prąd (nurt) w cieku, i wskazuje na przechodzący przez ulicę rów odwadniający. Niewykluczone, że rowy drenażowe usytuowane równolegle do biegu Motławy, przy pomocy których zamierzano wstępnie osuszyć teren, zastosowano przy ul. Powroźniczej¹⁹.

W bagnistej (aluwialnej) części obszarze Starego Miasta podsypki zostały zrobione niestarannie. Tylko na ul. Stolarskiej nasyp o grubości 9 stóp (ok. 2,7 m) został wykonany z piasku. Nasyp na ul. Rajskiej (około kilkunastu metrów na wschód od obecnego biegu ulicy) zrobiono z piasku (5 stóp= około 1,5 m) i gruzu (1,5 stopy= ok. 45 cm)²⁰.

z nasypu, gruzu, części drzewnych i innych przypadkowych składników”. Tereny „z nasypami piaszczystymi” występują „zwłaszcza w zachodniej części miasta na lepszym podłożu”.

¹⁸ Z. Maciakowska, *Modernizacja Głównego Miasta w Gdańsku około 1380 roku*, w: *Procesy przemian w sztuce średniowiecznej. Przełom-regres-innowacje-tradycja. Studia z historii sztuki*, pod red. R. Eysymontta, R. Kaczmarka, Warszawa 2014, s. 83, 86-87; A. Koperkiewicz, M.K. Kocińska, *Wstępne wyniki badań archeologicznych prowadzonych na stanowisku 89 przy ul. Tokarskiej 21-25 w Gdańsku*, w: *XVII Sesja Pomorzoznawcza*, vol. 2, *Od późnego średniowiecza do czasów nowożytnych*, pod red. H. Panera, M. Fudzińskiego, Gdańsk 2013, s. 513-515; Z. Polak, *Badania archeologiczne prowadzone w latach 2002-2004 na stanowisku „Hotel Rezydent” w Gdańsku*, w: *XV Sesja Pomorzoznawcza. Materiały z konferencji 30 listopada-02 grudnia 2005*, pod red. G. Nawrołskiej, Elbląg 2007, s. 354; M. Kochanowski, *Ze studiów nad osadnictwem średniowiecznym w obrębie Głównego Miasta Gdańska. Głos archeologa*, w: *Gdańskie studia z dziejów średniowiecza*, nr 6, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 1999, s. 125-126. Przy ul. Długi Targ nr 14-15 i ul. Długiej nr 22-25 odkryto rzędy pali wbitych pionowo, na których ułożono pale poziome jako podbudowę dla budynków z cegły; zob. K. Jażdżewski, *Kultura rybaków gdańskich w XII-XIII wieku w świetle badań wykopaliskowych 1948-1951*, „Rocznik Gdański” (cyt. RG), 13, 1954, s. 10.

¹⁹ W. Stephan, *Die Strassennamen ...*, s. 81-82.

²⁰ A. Lièvin, *Die Mortalität in Danzig ...*, s. 347-348.

Także w okresie pomorskim przed rozpoczęciem prac budowlanych podejmowano działania zabezpieczające przed niestabilnym gruntem i wysokim poziomem wód gruntowych. W dzielnicy rybackiej w grodzie w obrębie każdego domostwa izolację tworzyły znaczne nasypy z piasku na calec utworzony przez namuły pochodzenia roślinnego. W dzielnicy rzemieślniczej (stanowisko 2) domy na najstarszym poziomie posadowione były na warstwach faszyny, tworzącej izolację od torfiastego gruntu. Na działkach przy ul. Podwale Staromiejskie nr 57-59 (stanowisko 4) na muł nałożono faszynę przyciśniętą kamieniami, następnie zaś dwie warstwy bierwion²¹.

2.2. Flora

W 1356 r. korzystnie dla Głównego Miasta Gdańska został rozstrzygnięty spór między biskupem włocławskim a miastem „z powodu pewnych łąk i zarośli (krzewów, zagajników) graniczących z miastem Gdańsk” („propter quedam prata et rubeta civitati Danczk adiacenta”). Zwrócono uwagę, że taki charakter flory w tej okolicy znajduje potwierdzenie w nazwie terenowej „Rozendal” (później Schwarzes Meer, ul. Stawki, obecnie w miejscu ul. Armii Krajowej), zapisanej po raz pierwszy w XVI w., a oznaczającej zarośla głogu (dzikiej róży)²². Zarośla porastające zachodni stok Biskupiej Górki sięgały do Starego Przedmieścia, na co wskazywałyby nazwy ulic z członem –hagen (Wolfeshagen – ul. Rzeźnicka, Gruttenhagen – zachodnia strona ul. Żabi Kruk, Rehagen, którego częścią była ul. Kładki,) jak też nazwa wsi zagrodniczej Petershagen – obecnie Zaroślak. Podobny charakter miało też Grodzisko, skoro pierwotnie (1385) nosiło nazwę „Hagensberg”²³.

Również północne zbocze Biskupiej Górki porośnięte było zaroślami. Wskazuje na to nazwa terenowa Ober Schladahl na północ od ul. Świętojańskiej, która tworzyła granicę między Chełmem a Drugimi Nowymi Ogrodami, jak też ulica Unter Schladahl – obecnie odcinek ul. Malczewskiego między

²¹ K. Jażdżewski, *Gdańsk w X-XIII w. na tle Pomorza wczesnośredniowiecznego*, w: *Pomorze średniowieczne*, pod red. G. Labudy, Warszawa 1958, s. 95; J. Kamińska, *Gdańsk wczesnośredniowieczny w świetle siedmiu lat archeologicznych prac badawczych*, RG, 14, 1955, s. 29, 53; Z. Hołowińska, *Dzielnica rzemieślnicza z XIII i XIV wieku w Gdańsku (stanowisko 2)*, w: *Gdańsk wczesnośredniowieczny*, pod red. J. Kamińskiej, t. VI, Gdańsk 1967, s. 228; A. Wapińska, *Wyniki badań archeologicznych na stanowisku 4 w Gdańsku (wykopy I-IV)*, w: tamże, s. 249.

²² E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 376-377 i przyp. 17. O sporze zob. W. Długocki, *Zmiany w przestrzeni ...*, s. 312-314.

²³ Dokumentacja tych nazw zob. W. Stephan, *Die Strassennamen ...*, s. 30, 33, 41-42, 78. Zob. też tenże, *Danzig. Gründung und Strassennamen*, Marburg/L 1954, s. 28. O znaczeniu słowa hagen (hain) zob. Fr. L. K. Weigand, *Deutsches Wörterbuch*, fünfte Aufl., Gießen 1909, Bd. I, szp. 791 (Hagen), 794 (Hain).

ul. Sowią a Jasną. Nazwa Schladahl oznacza Schlehental, to znaczy dolinę tarniny²⁴.

Niewykluczone, że właśnie ta cecha krajobrazu Gdańska znalazła odbicie w jego nazwie. Jej pochodzenie jest sporne, ale jedna z hipotez wywodzi ją z pruskiego wyrazu pospolitego guddu (*gude), oznaczającego zarośla, obszar zakrzewiony lub las²⁵.

Natomiast wzdłuż lewego brzegu Motławy, a następnie Wisły, ciągnął się pas bagienno-łąkowy, niekorzystny dla stałego osadnictwa. Informują o tym zarówno bezpośrednie przekazy źródłowe, głównie jednak z XIV-XV w., jak też materiał toponomastyczny i archeologiczny. Zaczynał się on w południowej części Starego Przedmieścia (tzw. Klapperwiese – skład klepki-deszczulek do wyrobu beczek, łąka handlarzy koni, łąka-bielnik). Obszar między ulicami Toruńską-Żabi Kruk-Pod Zrębem, tzn. Targ Dylowy, zajmowała w XIV- XV w. łąka, nazwa zaś ulicy Poggenpfohl (Żabi Kruk) wskazuje na bagienne obniżenie o orientacji południe-północ, zgodnie z kierunkiem ulicy. Na obniżeniu terenu wskazuje też nazwa terenowa Kniepaff- zaułek ul. Rzeźnickiej w pobliżu Podwala Przedmiejskiego²⁶.

Następna tego rodzaju nadmotławska strefa znajdowała na wysokości Głównego Miasta, co potwierdzają najstarsze informacje źródłowe z drugiej połowy XIII-XIV w., jak też nazwy biegnących wzdłuż rzeki ulic. Na taki charakter tej okolicy wskazują także wyraźnie wyniki badań archeologicznych²⁷.

²⁴ APG, 300,32,7, k. 82; APG, 9,2-18-1036 (mapa). Na mapie Gdańska z 1940 r. (załącznik do pracy E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*) jest Schladahler Weg łączący ul. Oberstrasse z ul. Kartuską. Nazwę objaśnił W. Stephan, *Strassennamen ...*, s. 87; tenże, *Danzig...*, s. 191.

²⁵ E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 16-21, szczególnie s. 18; V Mažiulis, *Prūsų kalbos etimologijos žodynas*, t. 1, A-H, Vilnius 1988, s. 420-421; W.K., *Gdańsk*, w: *Nazwy miejscowe Polski. Historia. Pochodzenie. Zmiany*, pod red. K. Rymuta, t. III, E-I, Kraków 1999, s. 110-111.

²⁶ APG, 300, 32, 3, k. 47 („pratum”, 1385); 300, 12, 661, s. 52 („Delenwesen”, 1455); 300,59,1 s. 82 („die Clapperweze”, ok. 1423 ?); 300R Bb, s. 23 („die bleichweze”, 1389/90-1417/18); tamże, s. 24 („dy rostuscher, eyne weze”, 1389/90-1417/18); datacja dwóch ostatnich wzmianek za T. Jasińskim, *Tabliczki woskowe w kancelariach miast Pomorza Nadwiślańskiego*, Poznań 1991, s. 233-234, 240; 300,12,490, s. 56 („de weze by dem Nyentorme”, ok. 1470 r.); Caspar Weinreich, *Danziger Chronick*, hg. v. T. Hirsch, w: *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. IV, Leipzig 1872, s. 761 („kegen dem neuen torme bey der blecher weze”, 1487). W. Stephan, *Die Strassennamen ...*, s. 76, wywodził nazwę Poggenpfohl (*Poggenpul*, 1368) od położonego w pobliżu bajora z żabami (Froschtümpel). Jednak użycie terminu Pfohl może wskazywać na znacznie większy zbiornik wody stojącej. Na pn.-zach. od Elbląga rozciągało się kilkukilometrowe Żabie Bagno (*Poggenpfohl*) w linii Kanału Jagiellońskiego; zob. W. Długolecki, *Osadnictwo na Żuławach w XIII i początkach XIV w.*, Malbork 1992, s. 137. O nazwie Kniepaff zob. W. Stephan, *Die Strassennamen ...*, s. 57-58.

²⁷ *Pommerellisches Urkundenbuch*, bearb. v. M. Perlbach, Danzig 1882, nr 315 (cyt. PU): („pratum... inter duo fossata vel paludes usque ad ... Motlava”, 1280); P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, Bd. IV, Urkundenband, Danzig 1918 nr 87 (cyt. UBD): „homines inibi super

Strefa łąkowo-bagienna znajdowała się także na Starym Mieście. Jeszcze w XIV-XV w. łąki wzmiankowane były na wschód od „Nowej Grobli” (ul. Łagiewniki), a mianowicie: w granicach ulic Krosna – Stare Domki – Sieroca – Plac Obrońców Poczty Polskiej (1425), na obszarze tzw. Tarczy („Schild”, 1402), to jest między ul. Stara Stocznia, Motławą i dawnym ujściem Raduni do Wisły, a także przy rowie granicznym między Starym a Młodym Miastem (1402)²⁸. W granicach Młodego Miasta znajdowała się „wielka łąka nad Wisłą” o powierzchni blisko 1,5 łana, a także dwie inne („dy rosweśe” i „dy wese by der snidemole”), których nie daje się bliżej zlokalizować²⁹. Nad Wisłą leżała łąka, którą nazywano „die grune Schwarte” (1526). W kronice H. Spatta (zm. około 1575 r.) pod rokiem 1455 r. znalazła się informacja, że Młode Miasto zostało założone „na Grunschwarze” („an der grunschwar”) ³⁰.

Krajobraz wzdłuż prawego (wschodniego) brzegu Motławy był podobny. Łąki położone były w kolanie rzeki (w miejscu nowego Dworu Smolnego) i rozciągały się do zagajnika („nemus”, 1385), położonego mniej więcej w miejscu ul. Owsianej, między ul. Ułańską i ul. Wspornikową. Zagajnik ten graniczył

paludem infra aggerem et Mutlaviam habitantes” w dzielnicy Świętojańskiej). Nazwy ulic „antiquum raes” i „novum raes” (ul. ul. Pończoszników, Dzianą i Grząską) Brocklosengasse (Mokra) w dzielnicy Mariackiej objaśnił W. Stephan, *Die Strassennamen ...*, s. 23, 30, 57-58, 76. Rowy odwadniające odkryto także na ul. Powroźniczej; Z. Polak, *Średniowieczne i nowożytnie urządzenia sanitarne odsłonięte w trakcie badań archeologicznych prowadzonych przy ulicy Powroźniczej w Gdańsku w latach 2002-2004*, KHKM, 53, 2005, nr 3-4, s. 293. Wyniki badań archeologicznych omówił B. Śliwiński, *Początki Gdańska. Dzieje ziem nad zachodnim brzegiem Zatoki Gdańskiej w I połowie X wieku*, Gdańsk 2009, s. 153-159. Bagniste podłoże sprawiło, że w drugiej połowie XVI w. wschodnia ściana kościoła św. Jana osunęła się, co spowodowało pęknięcie i runięcie części sklepień; E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 203.

²⁸ Wewnątrz krzyżackiej grobli spacerowej i na tzw. Tarczy-Schild między Motławą a Rowem Wiadowników (UBD nr 117), na zachód od szpitala św. Jakuba w kierunku Wisły (UBD nr 133). Nowa Grobla (ul. Łagiewniki) przecinała łąkę krzyżackiego mistrza młyńskiego na północ od Starego Miasta; UBD nr 116 (1402). Inną lokalizację Tarczy zaproponowała Z. Maciakowska, *Kilka uwag ...*, s. 66-74.

²⁹ *Księga Rady Młodego Miasta Gdańska 1400-1455 [1458-1459]*, wyd. K. Kopiński, P. Oliński, Toruń 2008, nr 3,4,5. Niewykluczone, że zamiast „rosweśe” (okólnik dla koni) należy czytać „rorweśe”, a zatem łąka trzcinowa, co wskazywałoby na jej położenie nad Wisłą i bagienny charakter.

³⁰ Simon Grunau, *Preussische Chronik*, hg. v. M. Perlbach, R. Wagner, Bd. III, Königsberg 1876, s. 182. Cytat z kroniki H. Spatta za G. Cuny, *Beiträge zur Kunde der Baudenkmäler in Westpreussen*, Mitteilungen des Copernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn (cyt. MCV), 12, 1899, s. 8. Problem Grunschwaru wyjaśnił P. Sonntag, *Strandverschiebungen und alte Küstenlinien an der Weichselmündung bei Danzig*, ZWG, 50, 1908, s. 43-48. Zob. też E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 7, przyp. 5 i 9, przyp. 10-11. Mimo to A. Zbiński, *Port gdański ...*, s. 175, przyjmuje, że nazwa „Grünschwar” odnosi się do końcowego odcinka odgałęzienia Wisły, którego istnienie przyjmował S. Mielczarski.

z południową stroną Długich Ogrodów, a dalej na wschód przechodził w las miejski (teren dzisiejszej Olszynki, niem. Bürgerwald, Walddorf), wzmiankowany w 1342 r.³¹ Natomiast przedłużeniem wspomnianych wyżej łąk w kierunku wschodnim była Świńska Łąka („die swene wese”, 1479), zajmująca obszar późniejszego Dolnego Miasta³². Tereny łąkowe zajmowały pierwotnie również obszar po północnej stronie ul. Długie Ogrody, do odgałęzienia Wisły zwanego Rozwójką³³.

2.3. Hydrografia

Jednym ze spornych zagadnień wczesnośredniowiecznego środowiska naturalnego w Gdańsku jest przebieg cieków wodnych na jego obszarze. Dyskusja na ten temat była prowadzona szczególnie intensywnie w latach 60. XX w. W 1962 r. S. Mielczarski wysunął hipotezę, że do 1371 r. główne koryto Wisły znajdowało się bezpośrednio po północno-wschodniej stronie grodu gdańskiego. Stanowisko to poparł A. Zbierski, formułując hipotezę o istnieniu jeszcze w XIII w. drugiego, lewego ramienia Motławy, które opływało gród od zachodu i północnego zachodu, uchodząc do wspomnianego koryta Wisły. Poglądy te spotkały się z krytyką ze strony E. Keysera, który akceptował je tylko częściowo. Nie została ona jednak zaakceptowana przez A. Zbierskiego³⁴. Później już

³¹ Dane topograficzne zob. APG, 300,32,3, k. 15, 20, 24v („pratum”, 1385), 28, 40v („nemus”, 1385); Caspar Weinreich, *Danziger Chronick*, s. 795 („holtzwiese” koło nowego dworu smolnego, 1494); F. Volkholz, *Die Speicherinsel von Danzig*, Danzig 1922 (mps w APG, 300R, RB, 54), s. 20-21 i mapa I i II; UBD nr 76, 77.

³² P. Simson, *Geschichte der Danziger Willkür*, Danzig 1904, s. 63 (§ 162). Zob. też *Historia Gdańska*, t. I..., s. 447, 498, gdzie dla 1370 i 1450 przyjęto, że tzw. Gdańska Laguna (jezioro) sięgała do Szkockiej Grobli i późniejszej Wyspy Spichrzów. Ponieważ koncepcja ta przeczy danym źródłowym, stąd nie ma żadnego uzasadnienia; zob. W. Długokeński, *Osadnictwo ...*, s. 75-77.

³³ UBD, nr 77 (łąka po lewej stronie Długich Ogrodów, 1342); UBD nr 135 (łąki między Groblą Angielską a Rozwójką, 1440); APG, 300,12, 661, s. 38 („wese upp deme engelschen damme”, 1454), 599 („de kleyne weße by dem engelschen damme”, 1465); 300,12, 490, s. 60 („wese, de achter dem teerhofe mitsampt der andern klene weße belegen”, 1474); zob. też W. Stephan, *Die Strassennamen ...*, s. 57-58.

³⁴ S. Mielczarski, *Gdańsk – Młode Miasto (Jungstadt)*, RG, 19/20, 1960/1961, s. 273-290; A. Zbierski, *Metody badań nad rozplanowaniem wczesnośredniowiecznego Gdańska*, tamże, s. 310-313 i mapa po s. 304; tenże, *Port gdański ...*, s. 163-167, 171-177, plan 12 i 13; E. Keyser, *Die polnischen Ausgrabungen in Alt Danzig*, Zeitschrift für Ostforschung, 12, 1963, H. 2, s. 328-330; tenże, *Neue polnische Forschungen zur Geschichte Danzigs und Pommerellens*, tamże, 16, 1967, H. 4, s. 687-688; A. Zbierski, *O poglądach Ericha Keysera na wyniki polskich badań nad dziejami wczesnośredniowiecznego Gdańska i Pomorza Gdańskiego*, RG, 29/30, 1979, s. 219-234 (autor pominął sporny problem najstarszej hydrografii Gdańska);

tą sprawą szczegółowo się nie zajmowano, uznając hipotezę S. Mielczarskiego-A. Zbierskiego za słuszną³⁵.

2.3.1. Wisła

Na podstawie najstarszej wedyuty Gdańska z 1573 r. S. Mielczarski doszedł do wniosku, że przed miastem Wisła dzieliła się na dwa ramiona: prawe, jej dzisiejszy nurt (które miało powstać w związku z tzw. przełomem Wisły do Gdańska w 1371 r.) oraz lewe, którego pozostałością byłaby łacha biegnąca wzdłuż ul. Litewskiej do Gęsiej Karczmy – ul. Wiesława oraz fosa Starego Miasta w linii ul. Karpiej-Krosna, do baszty „Pod Ciemną Gwiazdą”. Tu ramię to skręcałoby na północ i łączyło się z prawą odnogą (dzisiejszym głównym korytem) na wysokości Polskiego Haka. Po 1371 r. stałoby się ono dogodnym portem wewnętrznym dla założonego w 1380 r. Młodego Miasta, które S. Mielczarski, inaczej niż dotychczas, lokalizował nie na terenie Stoczni Gdańskiej, ale w północno-wschodniej części obecnego Starego Miasta. Za tą hipotezą miałyby też przemawiać pewne fakty historyczne: lokalizacja grodu gdańskiego nad Wisłą w żywocie św. Stanisława; zbudowanie w 1379–1382 r. twierdzy w Wisłoujściu, ponieważ po 1371 r. Zakon nie mógł już z zamku gdańskiego kontrolować żeglugi wiślanej; zasięg łąk nadanych szpitalowi św. Jakuba przy ul. Łagiewniki (1432), gdyż z powodu zbyt dużej odległości – około 0,5 km – nie mogły one sięgać do Wisły dzisiejszej³⁶.

Historia Gdańska, t. I, plan po s. 78 (wklejka): Rozwój przestrzenny Gdańska w IX–XV w. na tle współczesnych dzielnic miasta. Wg A. Zbierskiego nie odbiega on zasadniczo od rekonstrukcji zaproponowanej przez tegoż, *Port gdański ...*, plan 12 i 13, w 1964 r.

³⁵ J. Stankiewicz, *Gdańsk. 4. Rozplanowanie i zabudowa wczesnośredniowiecznego Gdańska*, w: *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych do schyłku XII wieku*, pod red. W. Kowalenki, G. Labudy, T. Lehra-Spławińskiego, t. II,1, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 88–91, i ryc. 7; J. Kowalski, R. Masalski, J. Stankiewicz, *Rozwój urbanistyczny i architektoniczny Gdańska*, w: *Gdańsk jego dzieje i kultura*, Warszawa 1969, s. 138, ryc. 36; s. 146 ryc. 46; *Historia Gdańska*, t. I, s. 378, 380, 447. Z pewnymi modyfikacjami H. Lingenberg, *Die Anfänge des Klosters Oliva und die Entstehung der deutscher Stadt Danzig*, Stuttgart 1982, s. 450.

³⁶ S. Mielczarski, *Gdańsk – Młode Miasto (Jungstadt)*, s. 281–284 i plan na s. 285; *Vita sancti Stanislai Cracoviensis episcopi (vita maior)*, wyd. W. Kętrzyński, Monumenta Poloniae Historica, t. IV, Warszawa 1961, III.47, s. 425: „quidam puerulus ... ludebat ... in ponte ante castrum Gdanense” ... i „in aquam Visle de ponte cecedit” (Zwrócił na to uwagę już H. Frederichs, *Die Gründung ...*, s. 161); UBD nr 133, s. 98. Argument 1 i 2 podważał E. Keyser, *Neue polnische Forschungen ...*, s. 687. Poglądy w sprawie lokalizacji Młodego Miasta zestawiała Z. Maciakowska, *Młode Miasto w Gdańsku- jego położenie i wielkość*, w: *Z dziejów średniowiecza. Pamięci Profesora Jana Powierskiego (1940–1999)*, Gdańsk 2010, s. 227–241.

Wychodząc z tego założenia, A. Zbierski sądził, że w XIII w. Wisła otaczała gród od wschodu, Motława zaś od zachodu i północnego zachodu. Za taką rekonstrukcją, obok dodatkowych argumentów historycznych, miałyby przemawiać konstrukcje drewniane odkryte na najniższym poziomie (na calcu), a zinterpretowane jako pozostałości po nabrzeżu po zewnętrznej stronie wału obronnego grodu na Placu Obrońców Poczty Polskiej nr 1-2 (stanowisko 1, wykop XXI) wzdłuż ul. Sukienniczej nr 4, 6-8 (stanowisko 1, wykop XVII, XIX-XXI), ul. Grodzkiej nr 3-4 (stanowisko 3 wykop I-VI), jak też odpowiadające mu ślady nabrzeża na przeciwległym brzegu po wschodniej stronie ul. Tartacznej (stanowisko 4, wykop II-IV przy ul. Podwale Staromiejskie nr 57-59)³⁷. Hipotezę tę potwierdzałyby też wyniki prowadzonych ostatnio badań archeologicznych, które wskazywały na warstwę ciemnoszarego namułu na rogu ul. Panieńskiej i Osiek, oraz w pobliżu ulic Piekary Wielkie i Małe na Wia-drowni, jako pozostałości po wolno płynącym cieku o niedającej się ustalić chronologii, otaczającym gród od strony północnej. Przypuszczano, że była to Wisła lub też zachodnie ramię Motławy³⁸.

Hipoteza S. Mielczarskiego ma jednak kilka słabych punktów. Po pierwsze, ciek płynący w linii ul. Litewskiej-Wiesława i pierwotnie osiągający Motławę przy Siennej Grobli nosił nazwę Rozwójka i pod tą nazwą był wzmiankowany już w 1342/1378 r. jako granica dóbr miejskich, a zatem przed (rzekomym) przełomem Wisły z 1371 r. Nie nosił też nigdy nazwy „Stara Wisła”. Używano jej w stosunku do starorzeczy, które przestawały pełnić funkcję koryta głównego³⁹; po drugie, w koncepcji S. Mielczarskiego „dawne koryto dochodzące do samego miasta stało się martwą odnogą pozbawioną silnego prądu i nada-wało się teraz doskonale na port”. Tymczasem zgodnie z przywilejem lokacyjnym dla Młodego Miasta z 1380 r. było ono położone nad Wisłą, nie zaś nad „starą” Wisłą⁴⁰; po trzecie, z mapy F. Berndta z 1604 r. wynika, że posiadłości szpitala żeglarzy sięgały po dzisiejsze koryto Wisły, nie zaś kończyły się na staromiejskiej fosie (przed 1371 r. rzekomo głównym korycie Wisły). Istotnie, w przywileju z 1432 r. stwierdzono, że sięgają one po Wisłę, nie zaś Starą

³⁷ A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 31-94, 171-177, plan 13 i 14; R. Barnycz-Gupieniec, *Badania nad wczesnośredniowiecznym Gdańskiem. Historia-rezultaty*, w: *Gdańsk średniowieczny w świetle najnowszych badań archeologicznych i historycznych*, pod red. H. Panera, Gdańsk 1998, s. 6-8. Zob. też *Historia Gdańska*, t. 1, s. 378, 447, 498, gdzie przyjęto koncepcję S. Mielczarskiego.

³⁸ Z. Maciakowska, *Kilka uwag ...*, s. 58-59.

³⁹ UBD nr 77 („Roslache”, 1342), 97 („Roslache”, 1378), 135 („Rosewoyke adir Roszlache”, 1440); H. Bertram, *Die physikalische Geschichte des Weichsel-Nogat-Deltas*, w: *Das Weichsel-Nogat-Delta. Beiträge zur Geschichte seiner landwirtschaftlichen Entwicklung, vorgeschichtlichen Besiedlung und bäuerlichen Haus- und Hofanlage*, Danzig 1924, s. 23-25.

⁴⁰ UBD nr 101, s. 60; S. Mielczarski, *Gdańsk – Młode Miasto ...*, s. 283.

Wisłę⁴¹; po czwarte, nic nie wiadomo o budowie krzyżackiej twierdzy w Wisłoujściu w latach 1379–1382. Zakonny urzędnik – mundmajster – pojawił się tu dopiero w początkach XV w.⁴²; po piąte, jeśli zmiana głównego koryta Wisły nastąpiła dopiero po 1371 r., to dlaczego Zakon już przed 1338 r. zbudował kanał młyński mający m.in. (zapewne przez fosę głównomiejską) dostarczać wodę do fos zamkowych⁴³.

Dodatkowe argumenty historyczne na poparcie hipotezy S. Mielczarskiego o położeniu Gdańska nad Wisłą zebrał A. Zbierski. Jednak i one nie przekonują. Port Gdańska nie był nigdy nazywany „portem Wisły” – „portus Wisle”, gdyż określenie to oznaczało jej ujście do Zatoki Gdańskiej. Także zwolnienie Krzyżaków z cła pobieranego przez księcia Świętopełka na Wisłę od pomostu gdańskiego w górę („a ponte Danensi et supra”, 1248), nie oznacza, że miał się on znajdować nad Wisłą⁴⁴.

Nie przekonują także inne dowody. A. Zbierski przyjął, że otwory wiertnicze z warstwą kulturową późnośredniowieczną z północno-wschodniej i południowo-wschodniej strony grodu potwierdzają hipotezę o płynącej tu w XIII–XIV w. (do 1371 r.) Wisłę. Jednocześnie nakreślił w tymże miejscu pas łądu nazwany „tereny zalewowe”, chociaż nie wykonano tu żadnych odwiertów. Tymczasem brak warstwy wczesnośredniowiecznej w odwiertach nie oznacza, że teren ten w tym okresie zajęty był przez rzekę, a brak odwiertów w określonej strefie tego obszaru nie upoważnia do wniosku, że był on tylko czasowo zalewany przez wodę⁴⁵.

Dla weryfikacji hipotezy o opływananiu grodu gdańskiego przez Wisłę znaczenie mają również wyniki badań archeologicznych dotyczące jego wału. Wał odkryty przy ul. Rycerskiej 14-15 (st. 1, wykop VIII) znajdował się między zewnętrznym murem zamku krzyżackiego od strony wschodniej i murem

⁴¹ UBD nr 133, s. 98: nadany „ruwm sal behalden vorne in der gassen [ul. Łągiewniki] 8 prętów szerokości, und an der lenge bis hinden an die Weisel mit dem geren, der hinden an die Weisel geet”. APG, 300MP,511,nr 4: „Sanct Jacob”. Zgadza się też szczegóły topograficzne. Wspomniany w nadaniu „gere”, („klin”), tzn. obszar w kształcie klina, został zaznaczony na mapie. M. Pelczar, *Fryderyk Berndt- mierniczy Gdańska przełomu XVI i XVII wieku*, „Libri Gedanenses”, 4-5, 1970-1971, Warszawa-Poznań 1973, s. 99-10 i ryc. 2 (reprodukcja), uważa, że plan powstał w 1604 r.

⁴² W. Długokęcki, *Mierzeja Wiślana od XIII do połowy XV wieku (1454 r.)*, Gdańsk 1996, s. 168-171. Por. J. Stankiewicz, *Nadmorska twierdza w Wisłoujściu*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, 1, 1956, z. 2, s. 120

⁴³ E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 207, zwraca uwagę, że fosy zamku krzyżackiego nie mogły być zasilane wodą z Motławy, ponieważ jego obszar leżał 2-4 m powyżej poziomu wody.

⁴⁴ A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 171-172; PU nr 33, 51, 96, 111, 358, 481, 482.

⁴⁵ A. Zbierski, *Port gdański ...*, plan 13. Zob. też *Plan sytuacyjny stanowisk i otworów wiertniczych na Starym Mieście w Gdańsku, badanych w latach 1948-1961*, w: *Gdańsk wczesnośredniowieczny*, t. IV, pod red. J. Kamińskiej, Gdańsk 1961.

parchamu. Calec miał postać sinego mułu z trzcina i zaciekami limonitowymi. Nad nim znajdowała się warstwa kulturowa (15 cm). Podkład zbudowany został z warstwy bierwion (przeciętna średnica 30 cm) przymocowanych do podłoża przez wbite w calec paliki. Na tym podkładzie od strony wschodniej spoczywała dopiero ława faszynowo-piaskowa, za nią konstrukcja przekładkowa i od wnętrza grodu konstrukcja skrzyniowa. Ława faszynowo-piaskowa miała najpewniej zabezpieczać wał przed wodą. Pod nią poprzecznie do wału ułożono bierwiona. Zabezpieczały one brzeg fosy, która znajdował się w tym samym miejscu, co fosa krzyżacka⁴⁶.

Badania wału przy ul. Rycerskiej nr 15-19 (wykop XXIV, XXV, XXVI) wskazały, że wał od strony zewnętrznej (wschodniej), zbudowany w konstrukcji rusztowej lub rusztowo-przekładkowej, został posadowiony głębiej, wykonany staranniej i z lepszego materiału⁴⁷. Niestety, brak informacji o ławie, na której posadowiony był wał od strony zewnętrznej, ewentualnym zabezpieczeniu przed działaniem wody oraz fosie grodu-zamku krzyżackiego. Natomiast posadowiono go znacznie niżej niż część wewnętrzną, co można by wiązać ze znaczną (0,8-1,1 m) warstwą szarych i zielonkawych piasków, powstałą w wyniku zalewania przez wodę⁴⁸.

Ostatnio B. Lepówna zauważyła, że na podstawie identycznych znaków garncarskich budowę wału od strony wschodniej da się skorelować z 10 poziomem osadniczym w rybackiej dzielnicy grodu, datowanym na lata 1090–1115, co byłoby zgodne także z nową chronologią grodu (połowa 2 dekady XII w. tj. ok. 1115 r.). W związku z tym uważa za zasadne pytanie, czy gród nie posiadał przez pewien obwałowań od wschodu, czy też pierwotny wał wschodni był cofnięty. Zastanawia kompletny brak śladów powodzi przez 300 lat⁴⁹. Szczególnie ta ostatnia uwaga warta jest odnotowania. Poważnym zagrożeniem mogły być przecież wiosenne pochody lodu, jak też prądy wsteczne (tzw.

⁴⁶ J. Kmieciński, *Umocnienia grodu gdańskiego we wczesnym średniowieczu*, w: *Studia wczesnośredniowieczne*, t. III..., s. 233-237 i tabl. 39.

⁴⁷ A. Gołębiewski, *Zamczysko w Gdańsku. Historia i wyniki nowych badań archeologicznych*, PA, 20, 2005, s. 337-354; tenże, *Zamczysko w Gdańsku- nowe fakty i ustalenia w świetle badań archeologicznych 2002-2003*, w: *XIV Sesja Pomoroznawcza*, vol. II, *Od wczesnego średniowiecza do czasów nowożytnych*, pod red. H. Panera, M. Fudzińskiego, Gdańsk 2005, s. 49-57.

⁴⁸ A. Gołębiewski, *Zamczysko w Gdańsku. Historia ...*, s. 346-347.

⁴⁹ B. Lepówna, *Urbs Gyddanyzc w świetle badań archeologicznych dawnej placówki IHKM PAN w Gdańsku*, w: *Gdańsk średniowieczny ...*, s. 152. Także R. Wiloch-Kozłowska, *Wyniki badań archeologicznych prowadzonych na wale grodziska gdańskiego przy ul. Grodzkiej 9 i Grodzkiej 19*, w: *XVIII Sesja Pomoroznawcza*, vol. I, *Od epoki kamienia do wczesnego średniowiecza*, pod red. E. Fudzińskiej, Malbork 2013, s. 408, uważa, że wał powstał najpierw od strony zachodniej, kilka lat później od wschodniej.

cofki), wywoływane przez silne wiatry północne, wpychające wodę z morza do Wisły i Motławy⁵⁰. Bez względu na rozstrzygnięcia tych wątpliwości, przemawiają one przeciw położeniu głównego koryta Wisły bezpośrednio przy grodzie (jak też przeciw istnieniu zachodniego ramienia Motławy).

W prowadzonych przez A. Zbierskiego badaniach przy ul. Na Dylach nr 1-2 (róg z ul. Sukienniczą) izbice (skrzynie) i konstrukcję przekładkową w orientacji południowo-zachodniej, północno-wschodniej odkryto na szerokości 7 m, jednak ta ostatnia w górnej partii została zniszczona przez wykop fosy krzyżackiej. Jej dolną część odkryto po usunięciu zasypiska fosy w granicach wykopu. Nie podano jednak żadnych informacji o zabezpieczeniu wału przed działaniem wody⁵¹.

Na planie portu gdańskiego A. Zbierskiego od strony rzekomego koryta Wisły na odcinku od Placu Obrońców Poczty do baszty (latarni?) w południowo-wschodnim narożniku siedziby księcia nie zaznaczono w ogóle umocnień brzegowych (nabrzeży), z racji tego, że nie natrafiono na ich ślad w trakcie badań archeologicznych. Natomiast uznano, że od tej strony wał był chroniony falochronem, co miałyby potwierdzać badania archeologiczne. Nie przedstawiono jednak na to żadnych bezpośrednich czy pośrednich dowodów⁵². Tymczasem właśnie w tym miejscu byłyby on ze względów bezpieczeństwa niezbędnym.

W rezultacie w świetle zebranych argumentów hipotezę o obecności głównego koryta Wisły pod grodem gdańskim (później zamkiem krzyżackim) od strony północnowschodniej do lat 70. XIV w. należy odrzucić. Przyjmujemy zatem, że bieg głównego koryta Wisły od wczesnego średniowiecza był taki, jak obecne. Wiadomość o tzw. przełomie Wisły do Gdańska w 1371 r. pochodzi dopiero z końca XVI w. z Elbląga, a kontekst, w którym się pojawiła (konflikt Stefana Batorego z Gdańskiem), przemawia przeciw jej wiarygodności⁵³.

Natomiast otwartym problemem pozostaje, jakie warunki terenowe istniały na północny-wschód od grodu. Zabezpieczenia od wody odkryte przy ul. Rycerskiej nr 14-15 i ślady po działaniu wody przy ul. Rycerskiej 15-20 wskazywałyby, że od tej strony znajdowała się mokra fosa. Jej wykopanie zabezpieczało gród, ale też obniżało poziom wody gruntowej na majdanie, czyniąc warunki

⁵⁰ Por. A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 179-184.

⁵¹ J. Kamińska, A. Zbierski, *Sprawozdanie z działalności badawczej Stacji Archeologicznej w Gdańsku za 1959 r.*, „Sprawozdania Archeologiczne”, 13, 1961, s. 109-110.

⁵² A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 273 i plan 13. W legendzie do planu 13, w punkcie 9 podano „Falochrony u podnóża wschodniego wału obronnego grodu z X-XIII wieku odkryte archeologicznie”. Podobnie A. Zbierski, *Historia Gdańska*, t. I, s. 84-85, stwierdził, że wał obronny od strony wschodniej, tj. hipotetycznego koryta Wisły, został „od strony zewnętrznej dodatkowo zabezpieczony falochronem”.

⁵³ Zob. W. Recke, *Der Weichseldurchbruch im Jahre 1371*, „Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins” (cyt. MWG), 23, 1924, s. 1-10.

bytowe trochę znośniejszymi. Czy była ona zasilana bieżącą wodą, i miała odpływ do Motławy – należy wątpić. Raczej zbierała wodę gruntową i deszczową. Krzyżacy przekształcili ją w fosę zamkową, która też nie miała (?) przepustu do Motławy⁵⁴.

Niewykluczone, że odnogą Motławy był Kanał (Rów) Wiadrowników (Eimermacher Graben, obecnie ul. Stara Stocznia, niem. Brabank), który odgałęział się od niej na wschód od Zamczyska i w początkowym biegu był zewnętrzną fosą przedzamcza, od strony wschodniej, a w końcowym odcinku miał charakter naturalny (w 1415 r. nazwano go łachą). Dzielił się na dwa ramiona, które wpływały do Wisły⁵⁵. Przepuszczenie to jest prawdopodobne – początkowy odcinek Kanału Wiadrowników mógł zostać bowiem przez Zakon uregulowany i dostosowany do pełnienia funkcji fosy zewnętrznej zamku. Należy dodać, że według koncepcji S. Mielczarskiego-A. Zbierskiego w XIII w. ciek ten nie istniał, gdyż cały obszar na północny wschód od grodu zajęty był przez Wisłę.

2.3.2. Motława

Przez miasto przepływa obecnie Motława i Nowa Motława. W związku z budową w początkach XVII w. fortyfikacji i Śluzy Kamiennej bieg Motławy na terenie miasta uległ pewnym zmianom. Pierwotnie bowiem płynąc w kierunku zachodnim, przy klasztorze bonifratrów rzeka ta skręcała na północ, następnie na północny wschód i osiągała miasto w miejscu bastionu Żubr. Tu ponownie zmieniała bieg na północno-zachodni, aby na wysokości ul. Pod Zrębem zmienić kierunek na północny. Po przekopaniu kanału i wybudowaniu śluzy położonej między bastionem Żubr i Wilk skierowano przez nią większość wody

⁵⁴ W trakcie badań w 1925 r. w wschodnim murze przegrodowym przy ul. Wapienniczej nie znaleziono przepustu. Mimo to E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 209, przyjął, że taki odpływ funkcjonował. Zob. też P. Matuszewski, *Zamek krzyżacki w Gdańsku – stan badań*, w: *Stan badań archeologicznych miast w Polsce*, pod red. H. Panera, M. Fudzińskiego, Z. Borcowskiego, Gdańsk 2009, s. 319, który nie rozstrzyga tej kwestii. Na planie Schmera z 1615 r. przepust w tym miejscu nie został zaznaczony; Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz (cyt. GSAPK), IX Hauptabteilung, Rolle 30LA.

⁵⁵ F. Froese, *Die Entwicklung des Danziger Stadtbildes*, w: *Der Nordosten. Landschaften des deutschen Nordostens*, hg. N. Creutzburg, Breslau 1931, s. 156, Plan 1 Danzig um 1310 (Nach Dr. Keyser). Rekonstrukcji tej dokonano najpewniej na podstawie planu F. Berndta z 1604 r., nie uwzględniając jednak wszystkich zaznaczonych na niej cieków; APG, 300MP, 511. Zrobiono to natomiast częściowo na planie 2: Danzig um 1440; zob. F. Froese, *Die Entwicklung ...*, s. 158. Także Z. Maciakowska, *Kilka uwag ...*, s. 330, uznała kanał Wiadrowników za boczne ramię Motławy. UBD nr 124: w 1415 r. Zakon zarezerwował pas o szerokości 2 prętów wzdłuż młynówki *bis in die lache*. Zob. G. Köhler, *Geschichte der Festungen...*, Taf. II.

Motławy do miasta. Natomiast woda z dalej na zachód płynącego koryta zasilala fosa otaczająca fortyfikacje⁵⁶.

Nie ulega wątpliwości, że szerokość Motławy w Gdańsku była większa o kilka metrów niż obecnie, a jej zmniejszenie było wynikiem rozszerzania się osadnictwa w kierunku wschodnim. Zasięg terenów podmokłych między 1330 a 1350 r. próbowano ustalić na podstawie czasu wytyczenia ulic nad Motławą i uiszczania czynszu wieczystego. Ponieważ przy ul. Powroźniczej calec tworzyły namuły przechodzące w torfy, przy ul. Tokarskiej zaś za calec uznano terasę zalewową porośniętą roślinnością trawiastą i trzcinami, w niższych miejscach zajęta przez wodę, to należałoby uznać, że już w XIII w. szerokość koryta była zbliżona do dzisiejszego⁵⁷. W rekonstrukcji A. Zbierskiego na odcinku dzielnicy Świętojańskiej jej koryto przesunięto zbyt daleko na zachód, uznając, że upoważnia do tego brak warstwy wczesnośredniowiecznej na stanowisku 9 (wykop I i II) między ul. Szpitalną a ul. Tobiasza, jak też odwierty bez tej warstwy przy ul. Warzywniczej na odcinku między Straganiarską a Tobiasza. Z drugiej strony, ponieważ na stanowisku 3, wykop VII (ul. Targ Rybny nr 43-44 (12 m²) odkryto warstwę wczesnośredniowieczną, to przyjęto, gdyż zachodni zasięg Motławy usytuowano po przeciwległej stronie Targu Rybnego, że w XIII w. była to wyspa otoczona wodami rzeki, a odkryte tu „umocnienia drewniane” uznano za fragment nabrzeży. Umieszczono tu także jedną z baszt grodu. Jednocześnie tę (rzekomą) wyspę z lądem stałym łączyć miał most⁵⁸. Ponownie trzeba zauważyć, że brak warstw wczesnośredniowiecznych na wspomnianym stanowisku 9 i w odwiertach nie oznacza automatycznie, że w XIII w. były one zajęte przez wodę.

Jak już wspomniano, według A. Zbierskiego przy obecnym Targu Rybnym i Rybackim Pobrzeżu Motława dzieliła się na dwa ramiona: obecne główne (prawe, wschodnie), wpływające już przy grodzie do Wisły, oraz lewe, zachodnie, opływające gród od zachodu – północnego zachodu i wpływające do Wisły (i łączące się z Wisłą⁵⁹). Po odrzuceniu hipotezy o korycie wiślany wzdłuż prawego (wschodniego) wału grodu, przyjmujemy, że obecne koryto Motławy

⁵⁶ Ten bieg rzeki widoczny jest jeszcze na planie sztokholmskim (Riksarkivet Stockholm, Krigsarkivet, SPF Danzig no 13) i planie Schmera z 1615 r. (GSAPK, IX HA, Rolle 30LA).

⁵⁷ Z. Maciakowska, *Kształtowanie się przestrzeni miejskiej Głównego Miasta w Gdańsku do początku XV wieku*, Gdańsk 2011, s. 32-33 i il. 3. Z. Polak, *Badania archeologiczne ...*, s. 354; A. Koperkiewicz, M.K. Kocińska, *Wstępne wyniki badań ...*, s. 513-515. A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 166: niezbyt precyzyjnie o zachodnim zasięgu Motławy w dzielnicy Mariackiej zob. też plan 11, ale bez skali i plan 12 tutaj inaczej – brzeg w linii ul. ul. Pończoszniaków-Dzianej-Mydlarskiej, Bosmańskiej-Długiego Pobrzeża.

⁵⁸ A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 85-94 i plan 13; R. Barnycz-Gupieniec, *Badania nad wczesnośredniowiecznym Gdańskiem ...*, s. 7-8.

⁵⁹ A. Zbierski, *Port gdański ...*, plan 13.

było już w pełni ukształtowane w XIII w., i po minięciu południowej linii wału grodu Motława płynęła w kierunku północno-wschodnim i osiągała Wisłę przy Polskim Haku. Jednak miejsce to znane jest dokładnie dopiero dla początku XVII w.⁶⁰

Nie ulega wątpliwości, że we wczesnym średniowieczu rzeka płynęła bliżej obecnej ul. Grodzkiej. Wskazuje na to odkrycie przy ul. Grodzkiej nr 3-4, a więc w odległości około 30 m od jej dzisiejszego koryta, dwóch odcinków nabrzeża (umocnień brzegowych) o odmiennej konstrukcji technicznej oraz pomostu⁶¹. Natomiast w trakcie badań przy ul. Grodzkiej nr 9 i 10-11 odkryto tylko wał grodu oraz bramę prowadzącą nad rzekę⁶². To ostatnie odkrycie wyraźnie wskazuje, zgodnie z rekonstrukcją A. Zbierskiego, że na całym odcinku Grodzka nr 3-11 musiało znajdować się nabrzeże. Zasięg koryta rzeki od strony Grodzkiej był więc zbliżony do dzisiejszego.

Rozpatrzmy teraz zasadność hipotezy o lewym ramieniu Motławy opływającej gród od zachodu. Punktem wyjścia było przyjęcie znacznej szerokości koryta Motławy na wysokości Targu Rybnego, przed jej hipotetycznym podziałem na dwa ramiona. Jak starano się wykazać wyżej, założenie to było oparte na mylnych przesłankach. Szerokość rzeki w tym miejscu nie mogła znacznie odbiegać od dzisiejszej, co potwierdza, powtórzmy, wykop VII na stanowisku 3 (ul. Targ Rybny nr 43-44, od strony wschodniej, koło baszty Łabędź) i otwór wiertniczy 4 na Targu Rybnym, o bardzo dużej (182 cm) miąższości warstwy wczesnośredniowiecznej⁶³. Ta konkluzja nie wyklucza jeszcze możliwości podziału rzeki na dwa ramiona na południe od grodu. Natomiast przeczy, aby to hipotetyczne zachodnie koryto było tak szerokie, jak przyjmował A. Zbierski (o czym niżej).

W opinii A. Zbierskiego za istnieniem tej odnogi Motławy przemawiać mają argumenty morfologiczne: w tym kierunku płynął kanał Raduni; roślinność wodna pod warstwami zasypiskowymi na stanowisku 4; namuły rzeczne barwy ciemnoniebieskiej, przemieszane z wodorostami, tatarak, gałązki wierzby błotnej, wikliny, a więc roślinność występująca nad brzegami rzek. Konstrukcje drewniane odkryte na st. 1 wykop XX (ul. Sukiennicza 8) i wykop XXI (Plac Obrońców Poczty Polskiej nr 1-2) A. Zbierski zinterpretował jako umocnienie

⁶⁰ Ujście pokazuje mapa F. Berndta z 1604 r.; APG, 300MP,511. Miejsce to jest umocnione palami.

⁶¹ A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 50-51: na st. 3 wykop V, odkryto nie tylko nabrzeże, ale też nawodny pomost, który został zbudowany przed wzniesieniem murów zamku krzyżackiego; tamże, s. 60, podano, że nabrzeże o szerokości 2,75 m i wysokości ok. 80 cm było umocnieniem brzegu – ochroną wału, ale też nabrzeżem.

⁶² J. Jarzęcka-Stąporek, M.K. Kocińska, *Gród i krzyżacki zamek ...*, s. 531-541; R. Wiloch-Kozłowska, *Wyniki badań archeologicznych ...*, s. 415.

⁶³ J. Kamińska, *Metody badań archeologicznych ...*, s. 159 (otwór wiertniczy 4).

brzegu przed zachodnim odcinkiem wału grodu, jako drogę, ale przede wszystkim jako nabrzeże⁶⁴.

Badania na stanowisku 4 uchwyciły zarówno wschodni skraj jakiegoś ciekłu (wykop I – ul. Podwale Staromiejskie nr 53, zachodni skraj – wykop IV, ul. Podwale Staromiejskiej nr 56), jak też konstrukcję drewnianą na najniższym poziomie osadniczym (wykop III-IV, Podwale Staromiejskie nr 58-59). Te odkrycia różnie interpretowano. Pierwotnie K. Jażdżewski przyjmował, że byłby to umocniony brzeg krzyżackiej fosi, czy też pozostałości konstrukcji wału podgrodzia. H. Wiklak uznał, że konstrukcja ta wzmacniała podłoże i pełniła funkcje ulicy biegnącej z południowego wschodu na północny zachód. Maksymalna szerokość, którą udało się odsłonić, to 5 m. A. Zbierski pisał o podwójnej funkcji: drogi i nabrzeża. Ostatecznie, tylko na podstawie materiałów ze stanowiska 4, uznał, że nabrzeże po zachodniej brzegu rzekomego lewego ramienia Motławy, biegło aż do ul. Obrońców Poczty Polskiej⁶⁵. Nadto pale wbite w dno ciekłu na wschód od umocnień brzegowych (nabrzeża), to według niego pozostałość po pomoście portowym⁶⁶.

Odległość między wykopami na ul. Sukienniczej 8 i Obrońców Pokoju 1-2 (stanowisko 1, wykop XX-XXI) a wykopami przy ul. Podwale Staromiejskie nr 57-59 (stanowisko 4 wykop II-IV) uznał za szerokość hipotetycznego zachodniego koryta Motławy. Miałoby ono pierwotnie wynosić w końcu X w. około 120 m, w końcu XIII w. – 100 m, ponieważ wskutek działalności człowieka jego linia brzegowa przesuwiała się na wschód. Zamulenie i tworzenie ładu stałego przebiegałoby więc bardzo szybko. Na odcinku między okolicą ul. Szpitalnej z dawną wyspą (stanowisko 3, wykop VII i VIII, otwór wiertniczy przy Targu Rybnym 44) wejście do zachodniego basenu portowego (tj. hipotetycznego lewego ramienia Motławy) miałoby zostać odcięte mniej więcej do połowy XIV w. (o czym niżej)⁶⁷.

Przeciwko tej hipotezie można sformułować kilka argumentów. Najpierw należy zauważyć, że cypel staromiejski na całej swojej długości do kolana

⁶⁴ A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 163-165 (podsumowanie badań). Rozproszone uwagi na ten temat w części analitycznej zob. tamże, s. 65-75, szczególnie s. 70: ochrona przed podmyciem wału, droga, nabrzeże. O faunie akwatorium portowego zob. tamże, s. 185-186. Zbadane mięczaki (ślímaki i małże) to zwierzęta żyjące zarówno w wodach płynących (ok. 49%), jak też wolno płynących i stojących (ok. 18%), i tylko stojących (ok. 33%).

⁶⁵ K. Jażdżewski, *Gdańsk X-XIII w.*, s. 105-106 i mapa po s. 72, stwierdził, że to wał otaczający podgrodzie gdańskie od północnego wschodu, a fosa czy rzeka oddzielająca gród od podgrodzia miała 70-80 m (wniosek z odległości między stanowiskiem 3- róg ul. Grodzkiej i Sukienniczej, a stanowiskiem 4); A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 77. Zob. też A. Wapińska, *Wyniki badań archeologicznych ...*, s. 264, która przyjęła stanowisko A. Zbierskiego.

⁶⁶ A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 78: st. 4, wykop III (Podwale Staromiejskie nr 58).

⁶⁷ A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 164, 185-187, 190, 192, 195.

Motławy tworzy jedną całość wyznaczoną przez rzędną 4 m n.p.m., i nic w związku z tym nie wskazuje, aby przez kilkaset lat był on od zachodu przedzielony bardzo szerokim ponadstumetrowym lewym korytem Motławy.

Przebieg hipotetycznego zachodniego ramienia Motławy wytyczony przez Zbierskiego jest zgodny z przebiegiem fosy wewnętrznej (niem. der innere Graben) i zewnętrznej (niem. Vorgraben) zamku krzyżackiego, jak też północno-wschodnim odcinkiem fosy zamkowej (niem. Hochschlossgraben)⁶⁸. A. Zbierski sądzi, że powstały one właśnie w wyniku jego przekształcenia, gdy proces jego zamulania został przyspieszony w wyniku budowy kanału Raduni, który „odciął dopływy wód z kierunku północno-zachodniego”⁶⁹. Choć autor tego nie wyjaśnia, chodziłoby o hipotetyczny ciek spływający na wschód z Grodziska. Jednak jego istnienie, zgodnie zresztą z intencją samego Zbierskiego, jest tylko domysłem, a identyfikacja z Białą Strugą mylna (o czym niżej).

Kolejny argument związany jest z usytuowaniem na Zamczysku Domu Poprawy (niem. Zuchthaus). Został on wzniesiony w 1629 r. między wschodnim murem oporowym fosy zewnętrznej a wschodnim murem oporowym fosy wewnętrznej, tak, że wschodnia część budynku stała na zasypanej już wówczas fosie wewnętrznej. Pokazuje to plan Zamczyska Jerzego Strakowskiego z 1648 r. Po rozebraniu Domu Poprawy w 1839 r. zbudowano tu szpital garnizonowy, ale już tylko na terenie między obu fosami. Dlatego też przy rekonstrukcji obu fos zamkowych przyjęto, że były one oddzielone od siebie pasem ziemi. Jest zupełnie nieprawdopodobne, aby pas ten usypali dopiero Krzyżacy, dzieląc na dwie części (rzekome) koryto Motławy. Jeśli więc gród był otoczony jakimś ciekim, to jego granica sięgała najdalej do zachodniej krawędzi fosy wewnętrznej. Biegła ona wzdłuż wschodniego muru szpitala garnizonowego w linii prostej do baszty, która stała na działce przy ul. Podwale Staromiejskie nr 52. Tak więc fosa zewnętrzna na zachodzie sięgała do działki przy ul. Podwale Staromiejskie nr 51. Na działce przy ul. Podwale Staromiejskie nr 53 rozpoczynała się zewnętrzna fosa zamkowa. W innym świetle stawia to interpretacje odkryte przy ul. Podwale Staromiejskie nr 57-59, które nie mogą zostać uznane za nabrzeża rzekomego, zachodniego koryta Motławy. Przyjmujemy więc za H. Wiklakiem, że była to droga. Z jej kierunku (południowy wschód – północny zachód) można by wnosić, że prowadziła ona od nabrzeża przy ul. Grodzkiej do ul. Podzamcze.

Koncepcja ramienia Motławy opływającego gród od zachodu i północnego zachodu stoi też w sprzeczności z położeniem w miejscu Domu Dobroczyńności (niem. Spendhaus) przy ul. Sierocej hodowlanego folwarku krzyżackiego, który w latach 40. XIV w. przeniesiono do Wrzeszcza, a został założony

⁶⁸ Zwracał na to uwagę E. Keyser, *Die polnischen Ausgrabungen ...*, s. 328-329.

⁶⁹ A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 195.

najpewniej zaraz po przejściu grodu gdańskiego przez Krzyżaków⁷⁰. Pastwiska dla bydła należące do tego folwarku musiały się znajdować w jego bezpośrednim sąsiedztwie, to znaczy zarówno w obrębie ulic Plac Obrońców Poczty Polskiej – Sieroca – Krosna, jak też między ul. Krosna a ul. Stara Stocznia (wcześniej Kanał Wiadrowników).

Proces odcięcia hipotetycznego lewego koryta Motławy od koryta prawego między stanowiskiem 9 (wykop I i II) a ową wyspą (stanowisko 3, wykop VII i VIII), jak też między nią a południowo-zachodnią krawędzią ul. Grodzkiej, przez proces zamulania, tworzenia się torfu i stałego lądu trwałby tylko około 40-50 lat, skoro około 1350–1360 r. zasiedlone były od strony wschodniej ulice: Tokarska, Warzywnicza (po obu stronach), Targ Rybny (południowa część)⁷¹. Łąd stały był tu z pewnością już w XIII w.

Koncepcję zachodniego koryta Motławy jako basenu portowego, w tym dla statków pełnomorskich, miałyby też potwierdzać argumenty historyczne. Także one nie wytrzymują krytyki. Według A. Zbierskiego przemawiać miałyby za tym nazwa ulicy „Kagelcippel” lub „Kogelspitze”, co tłumaczył jako Cypel Kogi. Badacz ten lokalizował ją w linii ul. Św. Katarzyny i Podzamcze i prowadził do hipotetycznego nabrzeża od strony Starego Miasta. Tymczasem nazwa ta nie ma nic wspólnego z kogą. Pochodzi ona od słowa kagel lub kogel= Kaputze, kaptur i zippel=Zipfel, cypel, i była używana na oznaczenie ślepej uliczki, zaułka (niem. Sackgasse). Ulica o tej nazwie to zaułek na zach. krańcu ul. Św. Katarzyny, jak również obecnie północny odcinek ul. Panieńskiej⁷².

Łącznie długość wszystkich nabrzeży portowych w Gdańsku wynosiłaby według obliczeń A. Zbierskiego 750-800 m, chociaż tylko część z nich mogła być w ten sposób wykorzystywana⁷³. Tymczasem taka długość nabrzeży nie odpowiadała ekonomicznemu znaczeniu Gdańska w XIII w., a w związku z tym ich budowa i utrzymywanie na takim odcinku byłoby zupełnie nieracjonalne. Na przełomie XII/XIII w. dzielnica rybacka (rybacko-rzemieślnicza) w grodzie już nie istniała i nabrzeże nie było potrzebne. W XIV w., gdy ekonomiczne znaczenie Gdańska było nieporównanie większe, nabrzeże obejmowało o wiele krótszy odcinek: na prawym brzegu Motławy (na Wyspie Spichrzów) od Mostu Krowiego do późniejszego ujścia Nowej Motławy do Motławy,

⁷⁰ *Fontes Olivenses. Chronica Olivensis. Auctore Stanislao abbate Olivensi*, wyd. W. Kętrzyński, *Monumenta Poloniae Historica*, t. VI, Warszawa 1961, § 57, s. 340: komtur Gerhard von Steegen (1344-1348) przeniósł do Wrzeszcza „curia pecorum, que erat prius sita ante castrum Gdanczk”. O położeniu folwarku zob. F.C.G. Duisburg, *Versuch einer historisch-topographischen Beschreibung der freien Stadt Dantzig*, Dantzig 1809, s. 244.

⁷¹ Zob. E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 185-186, 189; Z. Maciakowska, *Kształtowanie ...*, s. 32-34.

⁷² A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 195 i plan 13; W. Stephan, *Die Strassennamen ...*, s. 51, 54.

⁷³ A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 200-201; por. tamże, s. 165.

naprzeciw ul. Szerokiej, tzw. Długie Nabrzeże ok. 1400 r. Na lewym brzegu rzeki pomost rozciągał się od ul. Długiej do ul. Chlebnickiej, a krótsze odcinki wychodziły z wodnych bram miejskich (Mariackiej, Św. Ducha)⁷⁴.

Odrzucenie hipotezy o lewej odnodze Motławy, opływającej gród od zachodu, nie wyklucza w tym miejscu istnienia jakiegokolwiek ciekłu. Znaleźiska muszelek ślimaków słodkowodnych skłoniły E. Keysera do wysunięcia przypuszczenia, że pierwotnie była tu łąca rzeczna zamieniona w pomorski port rybacki (następnie zaś w odcinek krzyżackiej fosy). Dodajmy, że w takim razie mogłaby mieć ona połączenie z głównym korytem Motławy. Natomiast odrzucał on ewentualność, że ów kanał rybacki mógł mieć przedłużenie w kierunku północno-wschodnim, ponieważ tu istniejące rowy mają związek z kanałem Raduni, który powstał dopiero w pierwszej połowie XIV w. Wykluczał też istnienie połączenia między tym kanałem rybackim a Potokiem Siedleckim⁷⁵.

Zewnętrzne umocnienia zachodniego wału (ul. Grodzka nr 19, ul. Sukienicza nr 8) mogą wskazywać, że był on chroniony przed działaniem wody. W rezultacie przyjąć można, że w XIII w. wzdłuż zachodniego wału grodu w linii ul. Sukienniczej, ciągnęła się fosa, która mogła mieć połączenie z Motławą przez mały przesmyk w okolicy Grodzkiej nr 3-4. O sposobie jej zasilania w wodę nic pewnego nie można powiedzieć. Ze względu na różnicę poziomów między Motławą a fosą wątpliwe, aby, poza szczególnymi sytuacjami, była zasilana wodą z rzeki. Zapewne zbierała wodę gruntową i deszczówkę. W XIII w. nie musiała pełnić funkcji kanału dla łodzi rybaków, skoro ci nie mieszkali już w grodzie. Zakon przekształcił ją w wewnętrzną fosę zamkową, która przepustem w murze przy ul. Wartkiej odprowadzała nadmiar wody do Motławy⁷⁶. Do problemu tego trzeba będzie powrócić.

Wschodnia i zachodnia fosa grodu zapewne łączyły się ze sobą na wysokości ul. Na Dylach zgodnie z przebiegiem w tym miejscu krzyżackiej fosy zewnętrznej⁷⁷.

Podstawą do odtworzenia pierwotnej hydrografii w rejonie Zamczyska i Wiadrowni może być mapa tego rejonu Gdańska, wykonana na początku

⁷⁴ E. Keyser, *Die Entstehung von Danzig*, Danzig 1924, s. 34-35.

⁷⁵ Tenże, *Die polnischen Ausgrabungen...*, s. 329-300.

⁷⁶ Tenże, *Die Baugeschichte ...*, s. 214. Ten przepust widoczny jest na planie Schmera z 1615 r.; GSAPK, IX HA, Rolle 30LA.

⁷⁷ Zob. G. Köhler, *Geschichte der Festungen ...*, Taf. 2 (plan zamku krzyżackiego). Dla wyjaśnienia problemu fos grodu gdańskiego nic nie wnosi opis zdobycia tej warowni przez Bolesława Pobożnego po 6 I a przed 6 II 1272 r., zapewne w drugiej połowie stycznia. Książę zabrał ze sobą m.in. faszynę (*cratis*). Podłożywszy silny ogień (*apposito forti igne ... castrum expugnavit*), zajął gród. Nie ulega wątpliwości, że ogień podłożono pod wał, który się spalił, umożliwiając wejście do grodu wojskom wielkopolsko-pomorskim. O fosie źródło milczy; *Rocznik kapituly poznańskiej*, w: *Roczniki wielkopolskie*, wyd. B. Kürbis, przy współudziale

XVII w. (1604 r.) przez F. Berndta⁷⁸. Zaznaczono na niej istniejące jeszcze w tym czasie starorzecza na wschód od ul. Krosna-Krosienka, na terenie tzw. Tarczy (Schild), a później Brabanku (stoczni), jak również leżące bardziej na północ. Połączenie tych cieków (na planie linią przerywaną) może odtworzyć pierwotny ich układ, przed zmianami wywołanymi przez działalność człowieka, już przynajmniej od końca X w.⁷⁹

2.3.2.1. Nowa Motława

Nowa Motława, która przyjmowała część wód przepływających przez Kamienną Śłużę, powstała dopiero w drugiej połowie XVI w. poprzez pogłębienie tzw. Nowego Rowu (wzmiankowanego w 1456 r.) i jego przedłużenie (południowy odcinek Nowej Motławy). Nowy Rów powstał w wyniku połączenia zastoisk wodnych wzmiankowanych w 1361 r. jako „priveta” (naprzeciw Szop) i w 1366 r. jako „cloaca” (naprzeciw Szafarni), w 1385 r. zaś pod nazwą „lacus” (na wysokości ul. Basztowej, nieistniejącej Schleifengasse i ul. Stągiewnej) i „palus” (na wysokości ul. ul. Spichrzowej, Żytniej, Pszennej i Ułańskiej). Najprawdopodobniej bagno to rozciągało się dalej na południe, gdyż jeden z dwóch placów składowych drewna zwany był „up dem brucke” (rejon ul. ul. Owsianej, Wspornikowej i Jaglanej)⁸⁰. Natomiast brak danych o zastoisku wodnym na wysokości wysuniętego najbardziej na północ dworu miejskiego (cieślarnia, dwór smolny i popielny), na wysokości ul. Pożarniczej. Wydaje się jednak, że była to łacha (ciek bezodpływowy) „Bersinse” (1342), „Brensa” (1342/1378), „Berzencz” (1440), tożsama z „lacus”, która z południa wpływała do Motławy na wysokości ul. Szerokiej. W ugodzie krzyżacko-gdańskiej z 1440 r. podano, że oba brzegi rowu między spichlerzem szkarpauskim a (starym) dworem smolnym zgodnie z przywilejem miasta (1342/1378) mają należeć do Gdańska. Przez ten „rów”

G. Labudy, J. Lucińskiego, R. Walczaka, MPH, s.n., t. VI, Warszawa 1962, s. 50; por. B. Śliwiński, *Mściwoj II (1224-1294) książę wschodniopomorski (gdański)*, Warszawa 2016, s. 180-181.

⁷⁸ APG 300MP/511.

⁷⁹ Taką metodę, aczkolwiek niekonsekwentnie, zastosowano już w pracy: F. Froese, *Die Entwicklung ...*, s. 156, Plan 1 Danzig um 1310 (Nach Dr. Keyser) i s. 158 Plan 2: Danzig um 1440.

⁸⁰ 300,32,1, k. 51, 51v., 52v, 53v, 54, 55v.,56,57,300,32,3, k. 8,10, 15v, 21; E. Keyser, *Die Neue Mottlau*, MWG,22,1923, Nr 1, s. 2-3; F. Volkholz, *Die Speicherinsel ...*, s. 19-20; E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 320; A. Biernat, *Życie portowe Gdańska w XVII-XVIII wieku*, w: *Szkice z dziejów Pomorza. Pomorze nowożytne*, pod red. G. Labudy i S. Hoszowskiego, Warszawa 1959, s. 190-191. Należy dodać, że proponowane przez E. Keysera i F. Volkholza uznanie kloaki i privety za dwa różne zastoiska, jak też utożsamianie kloaki z lacus i privety z palus może budzić pewne wątpliwości semantyczne; zob. P. Simson, *Seit wann gibt esin Danzig eine Speicherinsel?*, MWG, 10,1911, Nr. 3, s. 51.

należy zapewne rozumieć sztucznie pogłębiony, końcowy odcinek łąchy „Bersinsee” („Brensa”), który wykopano jakiś czas przed 1342 r. (?)⁸¹.

Dokładna wczesnośredniowieczna hydrografia końcowego odcinka Motławy nie jest znana. Przyjmuje się, że ciekii tworzące Ołowiankę i Kępę, tzn. Kanał Na Stępce (niem. Kiel- oder Zimmergraben), oraz drugi – bezimienny) zostały w całości (lub części) stworzone sztucznie (przekopane)⁸².

Prawobrzeżnym dopływem Motławy była wspomniana już Rozwójka, która do początków XVII w. uchodziła do niej najpewniej przy południowym krańcu Siennej Grobli, przy bastionie Gniady Koń. Po budowie fortyfikacji jej odcinek przepływający po północnej stronie Knipawy (Rudna) nosił nazwę Rów Smolny, zaś jej odgałęzienie przy Starym Dworze wpływający do Wisły – Zastały Rów. Natomiast w rejonie Rudna ciek ten, jak już wspomniano, w obniżeniu terenu tworzył rozlewisko jeszcze w początkach XVII w.⁸³

2.3.3. Potok Siedlecki

Zespół osadniczy w Gdańsku przecinał płynący z zachodu w linii Nowych Ogrodów Potok Siedlecki (Szydlica, Siedlica, Siedlecki Potok). W początkach XVII w. płynął wzdłuż południowej strony Nowych Ogrodów, następnie skręcał nieco na południowy wschód i wpływał do Raduni nieco przed wodopojem dla koni. Być może kierunek jego biegu tuż za Nowymi Ogrodami na terenie dawnego klubu „Żak” wyznaczają wygięte w kierunku południowo-zachodnim poziomicie 8-9 m n.p.m. Natomiast w średniowieczu (XIV w.) wpływał najpewniej bezpośrednio do północnego odcinka fosy głównomiejskiej⁸⁴.

⁸¹ UBD nr 77 („Bersinsee”, 1342), 97 („eyne lache Brensa genant vellit in di Mutele”, 1342/1378), 135 („Berzencz vellit in die Mottlaw”, 1440). Nazwa ciekii składa się z słowa prus. berse-brzoza i słowa niem. se(e)- jezioro, łącha (łac. lacus). O identyczności obu ciekii przekonany był E. Keyser, *Die Neue Mottlau*, s. 4; tenże, *Die Baugeschichte...*, s. 319. Natomiast W. Stephan, *Die Strassennamen ...*, s. 29, uważał, że bieg Grobli Angielskiej (zachód-wschód) został wyznaczony przez taki sam bieg koryta „Bersinsee”, co stoi w sprzeczności z zaproponowanym rozwiązaniem. Pogląd ten przyjęto także w pracy *Historia Gdańska*, t. I, s. 447, 498. Zauważmy jednak, że wówczas ten ciek płynąłby „pod górę”, odwrotnie do stosunków wysokościowych w tym rejonie Gdańska.

⁸² A. Januszajtis, *Z dziejów Ołowianki*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej” (cyt. ZNPG), Architektura, 20, 1981, s. 185-186.

⁸³ E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 323; APG, 300, 12, 662, k. 6: *de cleyne szee bym Engelschen Damme* (1479). Rozlewisko widoczne jeszcze na mapie Schmera 1615 r.; GSAPK, Berlin-Dahlem, XI HA, Rolle 30LA.

⁸⁴ *Historia Gdańska*, t. I..., s. 447. Późniejsze ujście to widoczne jest na mapie Schmera (1615); zob. GSAPK Berlin-Dahlem, XI HA, Rolle 30 LA. Opis przebiegu ciekii w połowie XIX w. przedstawił F.A. Brandstätter, *Land und Landleute des Landkreises Danzig. Eine topographisch-historisch-statistische Schilderung*, Danzig 1879, s. 82, nazwy zaś Z. Brocki,

Podstawowe znaczenie dla rekonstrukcji przebiegu tego ciek już na terenie samego Gdańska ma przywilej księcia Mściwoja II dla dominikanów z 1280 r.⁸⁵ Dominikanom potwierdzono posiadanie działki („area”), ogrodu („hortus”), i położonej naprzeciw („contra”) niego łąki rozciągającej się na wschód („versus orientem”) między dwoma rowami lub bagnami („inter duo fossata vel duas paludes”) do Motławy („ad flumen dictum Motława”), gdzie dano im prawo do cumowania statków („accessus navium ipsorum”).

Kolejne informacje dotyczą Potoku Siedleckiego. „Fluvius dictus Schedelicz” przepływał przez działkę dominikanów („per ipsorum fluit aream”) już od wielu lat („a multis retroactis fluxit annis”). Na tej podstawie można by wnosić, że niegdyś doszło do przesunięcia jego koryta, czy to przez działanie sił natury, czy też przez wykopanie przez człowieka nowego koryta. Jednak równie dobrze oznacza to podkreślenie, że od niepamiętnych czasów jego bieg nie uległ zmianie⁸⁶. Aby utrzymać czystość jego wód, i aby ludzie nie stawiali w poprzek jego nurtu żadnych przeszkód, czyli, aby go nie przegradzali, pozwolono dominikanom na jego zamknięcie od ich domu klasztornego do źródła Potoku, na taką odległość, ile będą chcieli („quem, ut eisdem mundus et sine impedimento fluat hominum, damus claudendi potestatem a domo ipsorum usque ad ortum eiusdem fluvii, quanto volunt remotius”).

Treść przywileju była różnie interpretowana. Upowszechnił się pogląd, że dominikanie otrzymali obszar odpowiadający całej dzielnicy Świętojańskiej między ul. Podwalem Staromiejskim, ul. Szeroką i Motławą, a wspomniane dwa rowy albo bagna miałyby tworzyć granice tego obszaru⁸⁷. Tymczasem dokument nie upoważnia do takiego wniosku. Wymienia on oddzielnie części składowe nadania – działkę, ogród oraz łąkę, i tylko ta ostatnia, leżąca naprzeciw ogrodu⁸⁸, a więc niemająca z nim bezpośredniej styczności, ograniczona jest przez rowy względnie bagna. Użycie tego drugiego określenia może nawet sugerować, że były to wody stojące, nie zaś płynące.

Ponadto w rejonie Targu Rybnego lokalizuje się też łąki należące do mieszkańców Osieka, z których zrezygnowali w 1348 r., a jeszcze w 1352 r. na wschód od ul. Grobla II-IV „w bagnie” (tzn. w dzielnicy Świętojańskiej) mieszkali jacyś „ludzie” („homines”), niebędący ani mieszczanami („cives”), ani mieszkańcami

Mikrohydronimia gdańskich obszarów dorzecza Wisły, „Rocznik Gdański”, 26, 1967, s. 223-225. Zob. też J. Szukalski, *Środowisko geograficzne Trójmiasta (Gdańsk-Sopot-Gdynia)*, Gdańsk 1974, s. 85.

⁸⁵ PU nr 315.

⁸⁶ Zob. E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 7-8; O. Kloppe, *Das Stadtbild ...*, s. 24-26.

⁸⁷ Tak już P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, s. 32, a także S. Bobiński, *Gdańsk wczesnodziejowy ...*, s. 119-120 (granica południowa wzdłuż ul. Szerokiej) i inni badacze.

⁸⁸ Zwrócił na to uwagę S. Bobiński, *Gdańsk wczesnodziejowy ...*, s. 119, który był przekonany, że tędy szła droga do kościoła Mariackiego.

(„incolae”), toczący spór z radą Gdańska⁸⁹. Najpewniej łąka należąca do dominikanów, zapewne łąka kośna, mogłaby być jedną z kilku wytyczonych w tym rejonie kilkudziesięciometrowych łąk. Szukanie dwóch ograniczających ją rowów-bagien jest zatem bardzo trudne. Warto zwrócić uwagę, że rezygnacja dominikanów w 1348 r. z nieruchomości poza ową działką na rzecz miasta była bardzo enigmatyczna, co przemawiałoby za tym, że były one niewielkich rozmiarów⁹⁰.

Położenie działki nadanej konwentowi gdańskiemu w XIII w. odpowiadało najpewniej generalnie lokalizacji znanej z czasów krzyżackich i nowożytnych, gdy znajdowała się ona między ul. Świętojańską i Podwale Staromiejskie z jednej oraz ul. Pańską i Lawendową z drugiej strony. Potwierdzają to wyniki badań archeologicznych⁹¹.

Na dziedzińcu klasztoru od strony ul. Pańskiej (w miejscu dawnego ogrodu) i w północno-zachodnim narożniku krypty pod kapitularem dawnego klasztoru, który przylega do północnego muru obecnego kościoła św. Mikołaja od strony ul. Lawendowej stwierdzono ślady po cieku wodnym, który można by zidentyfikować z Potokiem Siedleckim. Przyjmuje się, że koryto odkryte pod kapitularem miało minimum 6 m szerokości i około 2 m głębokości. Natomiast na dziedzińcu od strony ul. Pańskiej uchwycono umocniony faszyną północny brzeg cieku. Wyniki badań archeologicznych potwierdziły także badania paleobotaniczne. Potok wpływałby na działkę dominikanów z północno-zachodu i płynąłby na północ od dzisiejszego kościoła w kierunku północno-wschodnim⁹².

Jego dalszy (końcowy) bieg przed 1308 r. przedstawiano w różny sposób. Najczęściej jako jedno koryto w linii Podwala Staromiejskiego, wpływające do

⁸⁹ UBD, nr 85, 87; E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 222.

⁹⁰ UBD nr 84: „Was bu^osen dysen vir wenden ist geleyt, das den vorgenanten predegerbrudern hat czugehort, des haben sy sych vorczegen ewelichen, und das selbe sal czugehoren der stat czu Danczk”.

⁹¹ Wielkość działki uzgodniono w 1344 i 1348 r.; zob. UBD, nr 79, 84; Z. Maciakowska, *Kształtowanie ...*, s. 61-62.

⁹² A. Gołębniak, *Własność dominikańska w przestrzeni powstającego Gdańska*, w: *Dominikanie, Gdańsk-Polska-Europa*, pod red. D.A. Dekańskiego, A. Gołębniaka, M. Grubki OP, Gdańsk-Pelplin 2003, s. 437-453; tenże, *Wyniki prac wykopaliskowych w kościele św. Mikołaja i ich wartość dla rozpoznania topografii najstarszych poziomów osadniczych Gdańska*, w: *Stan badań archeologicznych miast w Polsce*, pod red. H. Panera, M. Fudzińskiego, Z. Borcowskiego, Gdańsk 2009, s. 295-308; tenże, *Miejsce i rola własności dominikanów w procesie rozwoju przestrzennego Gdańska – podstawowe problemy badawcze*, w: *Przez granice czasu. Księga jubileuszowa poświęcona Profesorowi Jerzemu Gąssowskiemu*, Pułtusk 2008, s. 302, 310 (ryc. 1); J. Święta-Muszyńska, M. Latałowa, M. Badura, A. Gołębniak, *Combined pollen and macrofossil data as a source for reconstructing mosaic patterns of the early medieval urban habitats a case study from Gdansk N. Poland*, „Journal of Archeological Science”, 30, 2012, s. 1-12. Zob. też A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 160.

Motławy na południe od grodu, na wysokości Targu Rybnego⁹³. Jednak w związku z wzmianką o przecinaniu działki dominikańskiej przez Potok Siedlecki „od wielu lat” wysunięto też przypuszczenie (S. Bobiński, J. Stankiewicz, B. Szermer), że pierwotnie koryto Potoku Siedleckiego biegło mniej więcej w miejscu późniejszej fosy Głównego Miasta (w osi Podwala Staromiejskiego), a po 1227 r. zostało przez dominikanów przesunięte bardziej na południe wzdłuż ul. Straganiarskiej. Pierwotne koryto było jedną (północną) z fos, między którymi miała znajdować się łąka sięgająca do Motławy, a położona naprzeciw ogrodu zakonników⁹⁴. Druga z nich miałyby bieć w osi ul. Szerokiej. Tym samym przyjęto, jak starano się wykazać – mylnie, że dominikanom nadany został teren całej późniejszej dzielnicy Świętojańskiej⁹⁵.

Koncepcję tę rozwijał następnie A. Zbierski. Północna (wzdłuż Podwala Staromiejskiego) i południowa (wzdłuż ul. Szerokiej) fosa miałyby być ramionami bocznymi Potoku, przy czym północna do połowy XIII w. miała pełnić lokalnego funkcję kanału portowego, na co miałyby wskazywać pozostałości po nabrzeżu (stanowisko 2, wykop V, ul. Podwale Staromiejskie nr 44a), zasypanego około połowy XIII w.⁹⁶

Wykorzystując dane archeologiczne i przywilej dla dominikanów z 1280 r. próbowano ostatnio wykazać, że Potok Siedlecki na wschód od klasztoru przepływał przez nadany mu obszar. Mściwoj II miał bowiem pozwolić dominikanom na zamknięcie cieków dla żeglugi od zabudowań klasztornych aż do ich ogrodu, a stąd tak daleko, jak będą chcieli, tj. do Motławy. „Siedlica wpływała od zachodu oboma brzegami na plac dominikanów, by opuścić go jednym z brzegów w narożniku północno-wschodnim”. Biegła ona „aż do ogrodu, a (...) za ogrodem (...) na łąkach dominikańskich wracała ona oboma brzegami na tereny zakonników”⁹⁷.

⁹³ E. Blech, *Das älteste Danzig*, Danzig 1903, s. 56-57; F. Froese, *Die Entwicklung ...*, s. 156: I. Danzig um 1310. (Nach Dr. Keyser); H. Matuszewska, *Początki Gdańska*, „Roczniki Historyczne”, 17, 1948, plan po s. 112. Z kolei na schematycznym planie w pracy M. Małuszyńskiego, *Zabór Pomorza przez Krzyżaków (1308-1309)*, RG, 7/8, 1933/1934, s. 58, Potok Siedlecki płynie na południe od kościoła św. Mikołaja.

⁹⁴ PU nr 315: „pratum, quod est contra ortos eosdem versus orientem inter duo fossata vel duo paludes usque ad flumen dictum Motlava”.

⁹⁵ S. Bobiński, *Gdańsk wczesnodziejowy ...*, s. 43-45, 119-120; J. Stankiewicz, B. Szermer, *Gdańsk-rozwoj urbanistyczny i architektoniczny*, Warszawa 1959, s. 25 i ryc. 14 na s. 21. Na „Schemacie planu wczesnośredniowiecznego Gdańska oba rowy nie mają połączenia z korytem Potoku Siedleckiego”. Zob. też J. Kowalski, R. Massalski, J. Stankiewicz, *Rozwój urbanistyczny ...*, s. 131, rys. 36.

⁹⁶ A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 79-85, 157-162, plan 12; R. Barnycz-Gupieniec, *Wyniki nowych prac archeologicznych na stanowisku 4 (wykop V)*, w: *Gdańsk wczesnośredniowieczny*, t. VI, pod red. J. Kamińskiej, Gdańsk 1967, s. 275-305.

⁹⁷ Tak B. Śliwiński, (B. Możejko, K. Kaczor), *Zarys dziejów klasztoru dominikańskiego*

Przeciwno istnieniu koryta rzeki płynącej wzdłuż obecnego Podwała Staromiejskiego wypowiedział się także A. Gołembnik, gdyż jego bieg został wyznaczony „intuicyjnie, głównie z powodu obecności w tym miejscu późniejszej fosy Głównego Miasta”, a istnienie ciek w linii późniejszej fosy oznaczałoby posadowienie pierwotnego kościoła św. Mikołaja (wówczas stojącego w miejscu obecnej Hali Targowej) „w miejscu odizolowanym, trudnodostępnym, można by rzec obronnym”. W tej interpretacji Potok Siedlecki po przepłynięciu Targu Drzewnego dzielił się na dwa ramiona: jedno płynęło w osi ul. Szerokiej, drugie zaś przecinało działkę dominikanów, pozostawiając ówczesny kościół po lewej stronie, i płynąc w kierunku północno-wschodnim i uchodziło do Motławy przy Targu Rybnym⁹⁸.

Zarówno A. Zbierski, jak i B. Śliwiński, jednak przy pomocy różnej argumentacji, przyjmują, że Potok Siedlecki przepływał przez łąkę dominikanów. Według A. Zbierskiego miałyby na to wskazywać ślady Potoku Siedleckiego u zbiegu ulic Straganiarska i Grobla IV, jak też „lejewate ujście Siedlicy do Motławy, zasypane w okresie późnego średniowiecza m. in. dużymi głazami polodowcowymi”, co wykazały wiercenia budowlane⁹⁹. Tymczasem śladów ciek wodnego nie stwierdzono na rogu ul. Straganiarskiej i Różanej na placu o powierzchni 272 m² (Dom Aktora), na stanowisku 7 przy ul. Tobiasza nr 1-2 (powierzchnia 6,25 m²)¹⁰⁰, jak też w trakcie badań przy ul. Tobiasza nr 10-24 i przy Rybackim Nabrzeżu (Pobrzeżu) nr 28-34 (informacja dr Z. Maciakowskiej).

Druga interpretacja opiera się na nietrafnym odczytaniu dokumentu z 1280 r., gdyż, jak już wspomniano wyżej, pozwolenie Mściwoja II dotyczyło prawa do „zamknięcia” ciek od klasztoru do jego źródeł („ad ortum eiusdem fluvii”), nie zaś do ogrodu, a więc w kierunku zachodnim, nie zaś wschodnim. W owym „zamknięciu” nie chodziło o przegrodzenie ciek, ale zabezpieczenie dostępu do jego brzegów. W związku z tym mylny jest pogląd, że ciek ten został zasypany i przestał płynąć przez działkę dominikanów już w „dojrzałym XIII w.” (przed 1308 r.)¹⁰¹. Nastąpiło to najpóźniej po podjęciu decyzji o włączeniu do Główn-

w Gdańsku od średniowiecza do czasów nowożytnych (1226/1227-1835), w: *Archeologia Gdańska*, t. I, pod red. H. Panera, Gdańsk 2006, s. 154, 155 i s. 240 (tłumaczenie). Również nie oddaje treści przekład zaproponowany przez A. Gołembnika, *Własność dominikańska...*, s. 450.

⁹⁸ A. Gołembnik, *Wyniki badań...*, s. 302, 304; tenże, *Własność dominikańska...*, s. 443-444 (il. 2).

⁹⁹ A. Zbierski, *Port gdański...*, s. 160.

¹⁰⁰ H. Paner, *Problematyka badań...*, s. 199; tenże, *Archeologia Gdańska w latach 1988-2005*, w: *Archeologia Gdańska*, t. I, Gdańsk 2009, s. 19 (2/89); R. Barnycz-Gupieniec, *Badania nad wczesnośredniowiecznym Gdańskiem...*, s. 8.

¹⁰¹ A. Gołembnik, *Własność dominikańska...*, s. 441, 451; tenże, *Miejsce i rola...*, s. 304-308, 310, ryc. 1.

nego Miasta dzielnicy Świętojańskiej („nowego miasta”) i w związku z przedłużeniem fosy głównomiejskiej na zachodzie i jej wykopaniem od północy. Jeszcze w 1344 r. sprawa biegu Potoku do działki konwentu miała być omawiana¹⁰², co znaczyłoby, że już w tym czasie przez nią nie przepływał.

Wspomniane wyżej wyniki prac archeologów między ul. Straganiarską a Tobiasza wskazują, że Potok płynął bliżej Podwala Staromiejskiego. Eksploracja terenu przy ul. U Furty nr 66/11 i 66/7 (powierzchnia 160 m²) wykazała, że ten bagnisty i niezabudowany teren był położony przy cieku, który płynął linii ul. Podwale Staromiejskie¹⁰³. Po północnej stronie Podwala Staromiejskiego Staromiejskiego, między ul. Sołecką a Oborniki znajdowało się osiedle rzemieślnicze, zamieszkałe m.in. przez szewców i garbarzy. Tej działalności nie można było prowadzić bez dostępu do bieżącej wody¹⁰⁴. Położony dalej na wschód wykop V stanowiska 4 przy ul. Podwale Staromiejskie 44b (33 m²) umieszczono 6 m od południowej krawędzi tejże ulicy, mur głównomiejski zaś był południową granicą wykopu. Jego wymiary to 10,80 cm (wschód-zachód) i 2,70 cm (północ-południe). Na północ od muru w najstarszym poziomie odkryto pale uznane za cumownicze, za nimi zaś pale uznane za słupy pomostu¹⁰⁵. W związku z tym trzeba przyjąć, że ciek płynął w linii północnego muru głównomiejskiego.

W tej sytuacji najprościej byłoby założyć, że po opuszczeniu działki dominikanów Potok skręcał na północny-wschód i osiągał Podwale Staromiejskie w miejscu skrzyżowania z ul. Lawendową, a następnie płynąc na wschód, wpływał do Motławy na południe od Zamczyska, w północnej strefie Targu Rybnego¹⁰⁶.

¹⁰² UBD nr 79: „Caetera vero, que amicabiliter sunt discussa, puta de dispositionibus platearum et de cursu rivuli ad conventum ...”.

¹⁰³ H. Paner, *Archeologia Gdańska ...*, s. 27 (14/94).

¹⁰⁴ Z. Hołowińska, *Dzielnica rzemieślnicza ...*, s. 213 (jama garbarska), 232, 233; K. Jażdżewski, *Gdańsk X-XIII w. ...*, s.105 i mapa po s. 72.

¹⁰⁵ A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 79-84 (ryc. 21, 22 – fotografia wykopu); R. Barnycz-Gupieniec, *Wyniki nowych prac ...*, s. 276. W 1959 r. w wykopie pod kanał burzowy przy ul. Podwale Staromiejskie 40b, 38 m na zachód od działki 44b, stwierdzono „występowanie bierwion dębowych na głębokości 2,5 m od powierzchni ulicy”, jednak bez elementów umożliwiających ustalenie ich chronologii; zob. J. Kamińska, A. Zbierski, *Sprawozdanie ...*, s. 110.

¹⁰⁶ Tak wytyczał jego bieg już E. Keyser (F. Froese, *Die Entwicklung ...*, s. 156; I. Danzig um 1310. Nach Dr. Keyser); zob. też Z. Maciakowska, *Położenie miasta lubeckiego w Gdańsku, w: „Rzeź Gdańska” z 1308 roku w świetle najnowszych badań. Materiały z sesji naukowej 12-13 listopada 2008 roku*, Gdańsk 2009, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 2009, il. 3-4, s. 24-25, która przyjmuje, że płynąca równoległe do koryta głównego odnoga Potoku dostarczała wodę pitną miastu samorządowemu. Ponieważ w otworze wiertniczym nr 6 przy ul. Lawendowej 6/8 stwierdzono warstwę wczesnośredniowieczną z III okresu o miąższości 55 względnie 70 cm (zob. J. Kamińska, *Metody badań archeologicznych...*, s. 160), to koryto cieku znajdowałoby się na północ od tych działek.

Zagadkowo przedstawia się problem cieką biegnącego po północnej stronie ul. Szerokiej. Jego ślady uchwytnie od ul. Pańskiej do Motławy odkryto w głębokim wykopie elektrociepłowniczym. Badania archeologiczne w tym rejonie przyniosły nowe argumenty. Na działkach nr 111-113 przy ul. Szerokiej (kwartał między ul. Pańską a Szklary), po jej południowej stronie, strop warstw naturalnych spada w kierunku południowym. Odkryto również ślady działalności garbarskiej w postaci lejowatego rowu przy ul. Szeroka nr 114 (strona południowa). W końcu stwierdzono opadanie stropu warstw geologicznych w kierunku ul. Szerokiej i niewielką depresję przy ul. Świętojańskiej nr 10-9 (po płd. stronie działek nr 110-111 przy ul. Szerokiej)¹⁰⁷.

Chociaż brak przekazów źródłowych o fosie w ciągu ul. Szerokiej (odrzucono lokalizację w tym miejscu jednego z rowów-bagien, wyznaczających granicę łąki dominikańskiej), to jednak wymowa danych archeologicznych przemawia za jej istnieniem. Być może była to pierwotnie fosa dzielnicy Mariackiej wykopana po 1308 r., pełniąca funkcje graniczną i odwadniającą, którą zasypano w chwili zasiedlania dzielnicy Świętojańskiej („nowego miasta”). Ulica Szeroka wzmiankowana była po raz pierwszy w 1354 r.¹⁰⁸

2.3.4. Inne cieką – problem Zgniętego Rowu (Faulgraben)

Zdaniem E. Keysera przebieg poziomicy 5-4 m w rejonie ul. Heweliusza i Gnilnej-Aksamitnej z wybrzuszeniem w kierunku północno-wschodnim wskazywałaby, że utworzył je płynący w tym rejonie ciek wodny, będący odnogą Potoku Siedleckiego, który uchodziłby do Wisły na pierwotnie silnie zabagnionym obszarze Stoczni Gdańskiej (Stoczni Cesarskiej), jak też, że jego pozostałością mógłby być Zgniły Rów (1449: „Fulegraben”), tworzący w średniowieczu pół-

¹⁰⁷ A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 160; E. Wilczak-Dąbrowska, J. Dąbrowski, *Wstępne wyniki badań archeologicznych na terenie przyszłego Centrum Dominikańskiego w Gdańsku w 2003 roku*, w: *Monument. Studia i materiały Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków*, Warszawa 2004, s. 111, 119, 129, 134; A. Gołębniak, *Własność dominikanów...*, s. 441; tenże, *Wyniki prac wykopaliskowych w kościele św. Mikołaja i ich wartość dla rozpoznania topografii najstarszych poziomów osadniczych Gdańska*, w: *Stan badań archeologicznych miast w Polsce*, pod red. H. Panera, M. Fudzińskiego, Z. Borcowskiego, Gdańsk 2009, s. 304. Zob. jednak też H. Paner, *Archeologia Gdańska...*, s. 26, 24/93: ul. Szeroka nr 29; s. 44, 8/2004: ul. Szeroka nr 125; s. 44, 14/2004: ul. Szeroka nr 48/49 (na tych stanowiskach śladów cieką nie stwierdzono).

¹⁰⁸ W. Stephan, *Die Strassennamen ...*, s. 22. Wątpliwe jednak, aby ciek ten, jak chce A. Zbierski, *Port gdański ...*, plan 12; *Historia Gdańska*, t. I, plan po s. 78, miał połączenie z Potokiem Siedleckim, i był odcinkiem fosy otaczającej miasto samorządowe lokalizowane w dzielnicy Mariackiej. Inaczej ten ciek rekonstruuje Z. Maciakowska, *Położenie miasta lubeckiego ...*, s. 24-25, il. 3-4: odcinek ujściowy sięga od Motławy do ul. Tandeta, dalej na zachód rozciągałby się teren bagieny w osi ul. Szerokiej.

nocną fosę Starego Miasta w linii ulicy Kaszubski Rynek (obecnie nie istnieje) – Gnilna – Aksamitna (?). Jego bieg w linii prostej wskazywałby, że ten hipotetycznie naturalny pierwotnie ciek został „wyprostowany” i dostosowany do pełnienia funkcji fosy. Wpływał on do Kanału Raduni na wysokości obecnej ul. Rybaki Górne-Podstocznia¹⁰⁹.

Z tzw. kolorowego widoku przedstawiającego umocnienia Starego Miasta od północy i zachodu wynikałoby, że jeszcze około 1520 r. jakiś ciek znajdował się na zewnątrz fortyfikacji miejskich koło bastionu Bożego Ciała. Z racji położenia niektórzy badacze uznają go za fragment Zgniłego Rowu. Mógłby się on odgałęziać od Potoku Siedleckiego i przepływać przez ul. Kurkową, gdzie w czasie prac kanalizacyjnych w XIX w. odkryto szczątki roślin wodnych¹¹⁰. Z drugiej jednak strony badania archeologiczne przy ul. Podwale Grodzkie, jak też w miejscu centrum handlowego Madison, nie wykazały śladu przepływającego przez nie cieku wodnego, który mógłby zostać uznany za początkowe koryto północnej odnogi Potoku Siedleckiego¹¹¹. Przeciw biegowi cieku w tym miejscu przemawia wspomniany już silny spadek terenu między ul. Korzenną a Rajską i brak informacji o śluzie, która regulowałaby przepływ wody w tym miejscu. Tak więc na podstawie znanych danych problemu pierwotnego charakteru tego cieku pozostaje nieustalony.

¹⁰⁹ E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 7 i przyp. 5; GSAPK, Berlin-Dahlem, XX HA, Pergamenturkunden, XLI,17 („czwey erbe by dem Fulengraben gelegen”); UBD nr 124; G. Köhler, *Geschichte der Festungen ...*, s. 32, 77 i Taf. II; W. Stephan, *Die Strassennamen ...*, s. 30-31.

¹¹⁰ W sprawie cieku na Kolorowym Widoku zob. E. Keyser, *Die Besiedlung ...*, s. 165, przyp. 2; G. Bukal, *Fortyfikacje Gdańska i ujścia Wisły 1454-1793. Studium z dziejów architektury militarnej*, Sopot 2012, il. 2. 31; O. Kloepfel, *Das Stadtbild ...*, s. 179 i Abb. 71 (s. 143). O cieku mającym płynąć przez ul. Kurkową zob. Lievin, *Ueber die Sterblichkeit ...*, s. 138, przyp. 1. Na tej podstawie A. Bertling, *Plan von Danzig um 1382. Beilage zu dem Aufsätze „Danzigs Anfaenge”* (reprodukcja zob. *Plany Gdańska, Oliwy, Sopotu i Gdyni w zbiorach kartograficznych Biblioteki Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk*, opr. Z. Szopowska, Wrocław etc. 1985, nr 1) rekonstruował w linii ul. Kurkowej ciek *Freiwasser des Schidlitz-Baches*. Zob. też E. Blech, *Das älteste Danzig*, s. 71, 73 i A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 163 i Plan 11 (identyfikacja z Białą Strugą, jak wykazał P. Sonntag, *Strandverschiebungen ...*, s. 41-47, jest mylna, gdyż był to dopływ Strzyży).

¹¹¹ M. Kasprzak, *Wyniki badań na stanowisku przy ul. Podwale Grodzkie w Gdańsku*, w: *XIII Sesja Pomoroznawcza*, vol. 2, Gdańsk 2003, s. 89-103. Dziękuję Pani mgr Monice Kasprzak za udzielone mi dodatkowe informacje. Natomiast więcej wątpliwości budzi funkcjonowanie w XIII w. cieku wypływającego z Grodziska, jak przyjmował A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 162-163 i plan 11. Jeśli ten ciek utworzył tak znaczny stożek napływowy, to nasuwa się pytanie o sposób jego zasilania, o naturalne źródło. Otóż takiego źródła nie można wskazać. „Resztki jakiegoś cieku wodnego w znacznej części skanalizowanego (...) u podnóża Góry Gradowej (...) widoczne od strony ul. 3-go Maja” są raczej pozostałością po fosach fortyfikacyjnych niż owym cieku. Można odnieść wrażenie, że jego kreacja wynikała przede wszystkim z mylnego założenia, że Biała Struga płynęła przez teren aglomeracji gdańskiej.

Także poza kontrolą źródeł pozostaje sformułowane przez E. Keysera przypuszczenie, że przy budowie głównego kanału młyńskiego (w ciągu ul. ul. Na Piaskach-Wodopój-Rybaki Górne) wykorzystano stary bieg (starorzecze) Potoku Siedleckiego. Za tym poglądem przemawia tylko przebieg poziomic.

Ostatnie badania archeologiczne przyniosły nowe dane na temat hydrografii wczesnośredniowiecznego Gdańska. W trakcie badań przy ul. Rajskiej i ul. Heweliusza, przy ul. Kumstgasse (nie istnieje, między ul. Wodopój a Heweliusza, Rajska i Łagiewniki), na północ od budynku NOTu, odkryto zastoisko lub ciek wodny o orientacji północ-południe oraz fragment umocnień brzegowych (17 m), złożony z faszyny i palowania. Po jego zachodniej stronie znajdowały się domy¹¹². Ze względu na kierunek cieku można by wnosić, że był on dopływem większego i płynącego z zachodu na wschód. Tych danych archeologicznych nie daje się jednak uzgodnić z informacjami ze źródeł pisanych.

Ze względu na brak „przewarstwień torfu, brak roślin nabrzeżnych lub zastoiskowych” ul. Panieńską i Tartaczną przecinał potok (Panieńska nr 19 i Tartaczna nr 3 ?) płynący z Góry Gradowej i wpływający do (rzekomego) zakola Motławy, otaczającego gród od zachodu. Ciek ten miałby zostać przesunięty (na północ ?) na początku ostatniej ćwierci XII w., gdyż zajmowany przez niego obszar zastał zajęty przez zabudowę mieszkalną, a po raz drugi na linię ulic Gnilna-Aksamitna, zapewne w początkach XIV w.¹¹³ Jak wskazano już wyżej, istnienie cieku spływającego z Góry Gradowej na wschód jest tylko bardzo mało prawdopodobnym przypuszczeniem, tak jak podjęcie prac nad jego dwukrotnym przesunięciem.

3. Wnioski

Ze względu na podmokły i bagnisty teren, jak też niebezpieczeństwo wezbrań Motławy i Potoku Siedleckiego, obszar historycznego Gdańska nie był atrakcyjny z punktu widzenia rozwoju osadnictwa. Korzystniejsze warunki dla osiedlania się znajdowały się tylko w dyluwialnej strefie u podnóża Biskupiej Górki

¹¹² H. Paner, *Archeologia Gdańska ...*, s. 37 i ryc. 3 (9/99). Zob. też M. Szyszka, R. Krzywdziński, *Badania ratownicze stanowiska u zbiegu ulicy Rajskiej i Heweliusza w Gdańsku (lata 1999-2000)*, w: *XIII Sesja Pomorzoznawcza. Od wczesnego średniowiecza do czasów nowożytnych*, vol. 2, pod red. H. Panera, M. Fudzińskiego, Gdańsk 2003, s. 137-140 (tu brak informacji o cieku-zastoisku); Z. Maciakowska, *Kilka uwag ...*, s. 59-60.

¹¹³ Z. Misiuk, *Wstępne wyniki badań archeologicznych prowadzonych na obszarze protomiaśta gdańskiego pomiędzy dzisiejszymi ulicami Tartaczną i Panieńską w Gdańsku w latach 2008-2010*, w: *XVII Sesja Pomorzoznawcza*, vol. 2, s. 339, rys. 1; tenże *Wstępne wyniki badań archeologicznych pomiędzy ulicami Tartaczną i Panieńską w Gdańsku prowadzonych przez Fundację Ochrony Zabytków w latach 2008-2010*, PA, 24, 2012, s. 3.

i Góry Gradowej, jak też na dwóch cyplach aluwialnych, z których staromiejski – węższy – sięgał aż do Motławy, szerszy zaś głównomiejski, częściowo powstały w wyniku niwelacji w XIV w., tylko do okolicy kościoła Mariackiego i Długiego Targu. Przełamanie ograniczeń narzuconych przez środowisko geograficzne (naturalne) i zagospodarowanie niekorzystnie położonych terenów wymagało zaangażowania znacznych środków inwestycyjnych.

4. Topografia gdańskiego zespołu osadniczego w X–początkach XIII w.

4.1. Gród i podgrodzie do końca XII w.

Przez długi czas sądzono, że gród w Gdańsku powstał już około 980 r. na naturalnym wyniesieniu u ujścia Motławy do Wisły. Jednak według nowych ustaleń jego południowo-wschodnia część została wzniesiona około 1050 r., około 1090 zaś część północno-wschodnia (tzw. dzielnica rybacka lub rybacko-rzemieślnicza). Jednak w kilku miejscach stwierdzono starsze warstwy kulturowe pod wałem, jak też wewnątrz wału, w tym dwie monety niemieckie z końca X w.¹¹⁴

Pierwsza wzmianka o Gdańsku ze źródeł pisanych („urbs Gyddanyzc”) pochodzi z 997 r. i związana jest z pobytem biskupa praskiego Wojciecha, który ochrzcił tu wielu ludzi. Na podstawie samego terminu „urbs” nie da się jednak precyzyjnie określić jego ówczesnej wielkości i znaczenia¹¹⁵. Można natomiast przypuszczać, że składał się on z grodu i (otwartego) podgrodzia. Skoro Wojciech przybył do Gdańska drogą wodną, to w nieznanym bliżej miejscu nad Motławą, zapewne przy późniejszym grodzie, znajdowała się wówczas przystań dla statków, na co mogą wskazywać odkryte tu niemieckie monety z końca X w. Wcześniej sam Gdańsk, położony na pograniczu dwóch jednostek terytorialnych: „wierzyckiej” i „kaszubskiej”, nie odgrywał większej roli. Jego strate-

¹¹⁴ B. Kościński, H. Paner, *Nowe wyniki datowania grodu gdańskiego- stanowisko 2 (wyk. I-V)*, w: *XIV Sesja Pomoroznawcza*, vol. II, *od wczesnego średniowiecza do czasów nowożytnych*, pod red. H. Panera, M. Fudzińskiego, Gdańsk 2005, s. 11-40; A. Gołębiwski, *Zamczysko w Gdańsku. Historia ...*, s. 351-353. Zob. też B. Lepówna, *Urbs Gyddanyzc ...*, s. 152: na podstawie identycznych znaków garncarskich budowę wału od strony wschodniej da się skorelować z 10 poziomem osadniczym w rybackiej dzielnicy grodu, datowanym na lata 1090-1115 (według nowej chronologii połowa 2 dekady XII w., tj. około 1115 r.).

¹¹⁵ *Św. Wojciecha biskupa i męczennika Żywot pierwszy*, wyd. J. Karwasińska, Monumenta Poloniae Historica s.n. t. IV, cz. 1, Warszawa 1962, cap. 27, s. 40. W samym Żywocie termin ten używany jest w stosunku do Gniezna, jak też Rzymu, Magdeburga (także *oppidum*) czy Pragi (także *civitas*); tamże, *Index personarum et locorum*, s. 89-92. Zob. też H. Matuzewska, *Początki Gdańska*, s. 80-81; B. Śliwiński, *Początki Gdańska ...*, s. 55-56.

giczne położenie u ujścia Wisły wykorzystał zapewne dopiero Mieszko I, lokalizując tu główny piastowski ośrodek władzy w północnej części Pomorza Wschodniego¹¹⁶.

Przed powstaniem grodu nad Motławą wyróżniano dwa skupienia osadnicze: pierwsze w okolicy Ratusza Głównomiejskiego, drugie zaś na obszarze tzw. Kępy Dominikańskiej. Pierwsze z nich charakteryzowano jako osiedle handlowo-portowe z grodem, funkcjonujące od IX do XII w. Pogląd ten spotkał się jednak z krytyką, zarówno co jego rozległości, jak też funkcji. Podważano także istnienie grodu¹¹⁷.

Jak dowiodły wyniki ostatnich badań archeologicznych, uściślające i korygujące wcześniejsze ustalenia, drugie osiedle miałoby powstać najwcześniej w drugiej połowie X w. na obszarze między Halą Targową a ul. Szeroką, z cmentarzem w miejscu Hali Targowej. Natomiast zakwestionowano jego obronny charakter. Tak wczesnych wyraźnych śladów osadnictwa nie stwierdzono w rejonie kościoła św. Katarzyny¹¹⁸.

Lokalizacja polańskiego ośrodka władzy w Gdańsku w końcu X w. – „urbs Gyddanyzc” – pozostaje zatem nadal sporna. Przesłanki przemawiające za jego lokalizacją w okolicy ratusza głównomiejskiego czy na Grodzisku nie są przekonujące. Dlatego należy wziąć także pod uwagę przypuszczenie, że trzeba go szukać na Biskupiej Górze¹¹⁹.

¹¹⁶ O podróży biskupa praskiego do Gdańska zob. J. Powierski, *Co naprawdę wiemy o pobycie św. Wojciecha w Gdańsku*, RG, 57,1997, z. 1, s. 39-42. Na peryferyjne położenie Gdańska wskazuje tenże, *O historycznych podstawach regionalnej odrębności Kociewia*, w: *Kociewie II*, Wrocław etc. 1992, s. 30, 32-33.

¹¹⁷ *Historia Gdańska*, t. I..., s. 79-81, 90-91. Krytycznie zob. B. Śliwiński, *Początki Gdańska ...*, s. 139-148, 152-157. Por. S. Wadył, *Pomorze Wschodnie w X wieku. Na marginesie pracy Błażeja Śliwińskiego Początki Gdańska: dzieje ziem nad zachodnim brzegiem Zatoki Gdańskiej w I połowie X wieku*, Gdańsk 2009, ss. 298, PA, 24,2015, s. 557.

¹¹⁸ A. Zbierski, *Dotychczasowe wyniki badań archeologicznych w kościołach św. Mikołaja i św. Katarzyny w Gdańsku*, RG, 15/16, 1958, s. 62-64; *Historia Gdańska*, t. I..., s. 93-94, 98-99. Zob. B. Lepówna, *Urbs Gyddanyzc ...*, s. 154-158, która omawia krytycznie to stanowisko. W sprawie wyników najnowszych badań na Kępie Dominikańskiej zob. A. Gołębniak, *Własność dominikańska ...*, s. 439, 441-443 i il. 2-3; Z. Borcowski, *Stanowisko 5 w ujęciu funkcjonalno-chronologicznym*, w: *Archeologia Gdańska*, t. I, pod red. H. Panera, Gdańsk 2009, s. 92-93; A. Trzeciecka, M. Trzeciecki, *Analiza wybranych kategorii zabytków*, w: *Dominikańskie centrum św. Jacka w Gdańsku. Badania archeologiczne*, t. 2, pod red. A. Gołębniaka, Warszawa 2002, s. 115. O cmentarzu zob. R. Krzywdziński, *Cmentarzysko ze stanowiska 5-Hala Targowa w Gdańsku od połowy XII wieku do 1813 roku*, w: *Archeologia Gdańska*, t. II, pod red. H. Panera, Gdańsk 2006, s. 11-13, 15-16 i ryc. 8 i 23. Zob. też S. Wadył, *Pomorze Wschodnie w X wieku ...*, s. 558 i przyp. 40-41; B. Śliwiński, *Początki Gdańska...*, s. 162-168.

¹¹⁹ Za Biskupią Górką opowiedział się K. Bruski, *Chełm w późnym średniowieczu i u progu epoki nowożytnej (XI-XVI w.)*, w: *Historia gdańskich dzielnic*, t. 1, *Chełm*, pod red. J. Dargacza,

Zbudowany około połowy XI w. gród został posadowiony na cyplu otoczonym od południowego wschodu przez Motławę, od zachodu zaś i wschodu przez fosy będące najprawdopodobniej pozostałościami po mniejszych odnogach Motławy. Zajmował on powierzchnię około 2 ha. Jego obwód został wyznaczony na podstawie śladów wałów, które odkryto w kilku miejscach: przy ul. Rycerskiej nr 14-20 (stanowisko I, wykop VIII wał między wsch. elewacją zamku a murem zewnętrznym, wykop XXIV-XXVI); przy ul. Na Dylach, na rogu ul. Sukienniczej (stanowisko 1, wykop XVIII-); przy ul. Sukienniczej 8 (stanowisko 1, wykop XX); przy ul. Grodzkiej nr 3-4, 6-7, 9-10-11 i 19¹²⁰.

Gród składał się z dwóch części. Przyjmuje się, że siedziba książęca znajdowała się w (położonej nieco wyżej) południowo-wschodniej części grodu, zajmowanej później przez zamek krzyżacki, i być może była oddzielona od dzielnicy rybacko-rzemieślniczej wałem¹²¹.

K. Kurkowskiej, P. Paluchowskiego, Gdańsk 2018, s. 15-17, za Grodziskiem zaś B. Śliwiński, *Początki Gdańska ...*, s. 127-133, 169-176. Należy jednak zauważyć, że w epoce wczesnopiastowskiej ośrodki władzy państwowej i kościelnej wielokrotnie znajdowały się w bezpośrednim sąsiedztwie. Tak mogło być też około 1000 r. w Gdańsku. Przekazanie biskupstwu włocławskiemu, zapewne już w drugiej ćwierci XII w. tak ważnego miejsca jak Biskupia Górka (źródłowo potwierdzonego w 1277 r.; PU nr 288) byłoby więc nawiązaniem do wcześniejszych stosunków. Dwór biskupi („curia”) wzmiankowany był dopiero w 1356 r.; zob. P. Kriedte, *Die Herrschaft der Bischöfe von Włocławek in Pommerellen von den Anfängen bis zum Jahre 1409*, Göttingen 1974, s. 47. Zob. też S. Wadyl, *Pomorze Wschodnie w X wieku ...*, s. 556-559, który uważa, że brak przekonujących dowodów przemawiających za Grodziskiem i nie wyklucza, że w końcu X w. „urbs Gyddanyze” znajdował się nad Motławą.

¹²⁰ J. Kmiecinski, *Umocnienie grodu gdańskiego ...*, s. 233-237 i tabl. 39; A. Gołębiwski, *Zamczysko w Gdańsku-nowe fakty ...*, s. 50-57; tenże, *Zamczysko w Gdańsku. Historia ...*, s. 337-353; J. Kamińska, A. Zbierski, *Badania ...*, s. 109-110; A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 65; H. Paner, *Problematyka badań nad średniowiecznym Gdańskiem w świetle prac archeologicznych prowadzonych w latach 1987-1997*, w: *Gdańsk średniowieczny ...*, s. 193; R. Barnycz-Gupieniec, *Badania nad wczesnośredniowiecznym Gdańskiem ...*, s. 7; J. Jarzęcka-Stąporek, M. K. Kocińska, *Gród i krzyżacki zamek w świetle badań na stanowisku 1 przy ul. Grodzkiej 10-11 w Gdańsku*, w: *XVII Sesja Pomorzoznawcza, vol. 2, od późnego średniowiecza do czasów nowożytnych*, pod red. H. Panera, M. Fudzińskiego, Gdańsk 2013, s. 531-546; R. Wiloch-Kozłowska, B. Kościński, *Wstępne wyniki badań ratowniczych prowadzonych w Gdańsku przy ul. Grodzkiej*, w: *XVI Sesja Pomorzoznawcza 22-24.11. 2007 r. Szczecin, cz. 1: Od epoki kamienia do okresu wczesnośredniowiecznego*, pod red. A. Janowskiego, K. Kowalskiego, S. Słowińskiego, „Acta Archeologica Pomoranica”, t. III, Szczecin 2009, s. 505-511; R. Wiloch-Kozłowska, *Wyniki badań archeologicznych ...*, s. 395-424. Umocnienia odkryte zaznaczono na mapie w pracy K. Jażdżewski, *Gdańsk wczesnośredniowieczny ...*, s. 8-9 mapa.

¹²¹ A. Gołębiwski, *Zamczysko w Gdańsku-nowy początek*, s. 336-337. Kilku świadków na procesie inowrocławskim (1320-1321) twierdziło, że Krzyżacy otrzymali część („pars”) grodu gdańskiego, gdzie wzniesli „mały (mniejszy) gród”, po czym usunęli polską załogę z „wielkiego (dużego) grodu”; *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*,

Na temat samej siedziby księcia nic nie wiadomo. Niewykluczone, że w XIII w. była to budowla kamienna lub ceglana¹²². Jedną z budowli w dzielnicy książęcej była murowana wieża, wzmiankowana w 1272 r., przy okazji zajęcia grodu przez Bolesława Pobożnego. Niewykluczone, że jej ślady odkryto w południowo-wschodnim narożniku zamku krzyżackiego¹²³.

Kościół w grodzie został zbudowany najpewniej po (ponownym) ustanowieniu przez Polskę zwierzchnictwa nad Pomorzem Gdańskim przez Bolesława III Krzywoustego i włączeniu go do diecezji włocławskiej (1123/1124). Chociaż nigdy nie został bezsprzecznie bezpośrednio wzmiankowany w źródłach pisanych, ani też nie odkryto dotychczas jego fundamentów, to jego odrębność przestrzenna od dworu książęcego jest bardzo prawdopodobna. Związana była z nim bowiem grupa kanonicka, przynajmniej od 1227 r. Przez długi czas pełnił on funkcję kościoła parafialnego dla gdańskiego zespołu osadniczego i osad podgdańskich. Zapewne nosił on wezwanie Maryjne¹²⁴.

Na terenie Gdańska zachowały się zabytki (bazy kolumn, romański kapitel z ornamentem roślinnym, płytki ceramiczne), które można by, chociaż nie bezdyskusyjnie, wiązać z tą świątynią¹²⁵.

t. I, ed. H. Chłopocka, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 37,39, 40, 42 (cyt. Lites). Zapewne umocnienia zbudowane przez Zakon znajdowały się w dawnej dzielnicy rybackiej, polska załoga zaś znajdowała się w części książęcej.

¹²² E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 43, zwraca uwagę na formułę sądowniczą w przywileju dla benedyktynów z Mogilna z 1236 r., dotyczącą przestępstw powstałych w trakcie (prowadzonych współcześnie) prac budowlanych w grodzie (PU nr 54). W przejściu Bramy Chlebnickiej wmurowano kamienną tablicę z kwiatem lilii, który umieszczano na pieczęciach książąt gdańsko-pomorskich i na ich monetach. Mogła ona pochodzić z grodu gdańskiego; zob. A. Rusakiewicz, *Najdawniejsze godła książąt wschodniopomorskich: lilia i gryf*, w: *Biskupi, lennicy, żeglarze*, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 2003, s. 165-166 („Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza”, 2003, nr 9).

¹²³ O tej wieży zob. G. Köhler, *Geschichte der Festungen ...*, s. 4 i przyp. 3: określenie „turrim” wskazuje, że była to wieża murowana, nie zaś drewniana; B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie w okresie rządów księcia polskiego Władysława Łokietka w latach 1306-1309*, Gdańsk 2003, s. 161-162; J. Jarzęcka-Stąporek, M.K. Kocińska, *Gród i krzyżacki zamek ...*, s. 541.

¹²⁴ K. Jasiński, *Z problematyki trzynastowiecznego Gdańska. Kościoły gdańskie*, ZH, 39,1974, z. 3, s. 47; tenże, *Chronologia kościołów gdańskich XII i XIII wieku. Uwagi metodyczne*, cz. I, ZH, 50,1985, z. 1, s. 63-71; tenże, *Gdańska grupa kanonicka – karta z dziejów organizacji kościelnej średniowiecznego Gdańska*, w: *Gdańsk średniowieczny ...*, s. 74-76.

¹²⁵ P. Samół, *Kościół grodowy w Gdańsku. Studium z pogranicza historii i architektury*, „Studia z dziejów średniowiecza”, nr 15, pod red. B. Śliwińskiego, Malbork 2009, s. 197-199; E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 44, uważa, że było to tylko pomieszczenie w dworze książęcym do odprawiania nabożeństw dla księcia i jego najbliższego otoczenia, datacja zaś wspomnianych zabytków nie jest możliwa i mogą one pochodzić z późniejszego okresu. Zob. też T. Torbus, *Zamki konwentualne państwa krzyżackiego w Prusach*, Gdańsk 2014, s. 232, przyp. 852.

Przy ul. Sukienniczej nr 18-19 (stanowisko 1, wykop XXIII) natrafiono na średniowieczne groby, których większość należała z pewnością do cmentarza z czasów krzyżackich, ale niektóre mogły pochodzić z okresu wcześniejszego (książęcego). Wskazywać na to może ich głębokość, większa niż pochówków z czasów panowania Zakonu, płęć (kobiety i dzieci), charakter trumien, zbudowanych z grubociosanych dranic dębowych. W pobliżu cmentarza znajdował się z pewnością kościół grodowy¹²⁶.

Główny wjazd do grodu znajdował się po stronie zachodniej, w dzielnicy rybackiej. Na umiejscowienie bramy (głównej) w tym miejscu wskazuje odkrycie drogi w linii ul. Podzamcze, datowanej na ostatnią ćwierć XII w. na rogu ul. Podzamcze i Olejarnia¹²⁷, jak też przebieg krzyżujących się dróg głównych wewnątrz grodu o orientacji południowy zachód – północny wschód oraz południowy wschód-północny zachód¹²⁸. Inna brama (może furta) prowadząca na nabrzeże portowe stała w przy Grodzkiej nr 10, wzniesiona w miejscu usuniętego fragmentu wału¹²⁹.

¹²⁶ B. Lepówna, *Gdańskie nekropolie we wczesnym średniowieczu*, PA, 13, 1988, s. 146-149 i ryc. 1; P. Samół, *Kościół grodowy w Gdańsku ...*, s. 182-199. Inaczej E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 45, który jednak nie zna wyników odkryć powojennych na cmentarzu i utrzymuje, że pochodzi on z czasów krzyżackich. Zob. też R. Wiloch-Kozłowska, *Wyniki badań archeologicznych ...*, s. 403-404.

¹²⁷ Tak już P. Simson *Geschichte der Stadt Danzig*, Bd. I, Danzig 1913, s. 23; A. Zbierski, *Metody badań ...*, s. 307; *Historia Gdańska*, t. 1, s. 92. E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 43 (zwraca uwagę na brak potwierdzenia archeologicznego). W trakcie prac archeologicznych przy ul. Podwale Staromiejskie nr 69-71 u zbiegu z ul. Olejarnia (Sołeczka) wzdłuż północnej granicy wykopu odkryto południowy kraniec drogi biegnącej w linii zachód-wschód, zbudowanej z trzech poziomów legarów ułożonych wzdłuż i w poprzek. Można ją datować na ostatnią ćwierć XII w., ale niewykluczone, że funkcjonowała już wcześniej; zob. B. Kościński, *Wstępne wyniki badań na stanowisku 2. W Gdańsku w 1996 roku*, w: *Gdańsk średniowieczny ...*, s. 96, 104, 116. Pewne zdziwienie budzi fakt, że drogi tej nie odkryto w bloku C, który przylegał od północy do badanego stanowiska wzdłuż zach. strony ul. Olejarnia i przecinał ul. Podzamcze (zob. Z. Hołowińska, *Dzielnica rzemieślnicza ...*, s. 233), jak też w wykopie aż do calca dla rurociągu ciepłowniczego wzdłuż ul. Stolarskiej od Raduni do Podwala Staromiejskiego (zob. K. Jażdżewski, *Kultura rybaków ...*, s. 10).

¹²⁸ K. Jażdżewski, *Gdańsk X-XIII w. ...*, s. 88.

¹²⁹ J. Kamińska, *Gdańsk wczesnośredniowieczny ...*, s. 37-38; J. Jarzęcka-Stąporek, M.K. Kocińska, *Gród i krzyżacki zamek ...*, s. 536-541. NB. do drogi: B. Lepówna, *Urbs Gyddanysz...*, s. 149-150. S. Mielczarski, *Misja pruska świętego Wojciecha*, Gdańsk 1967, s. 77, wysunął przypuszczenie, że na końcu drogi o orientacji (kierunku) południowy zachód-północny wschód również znajdowała się brama i dalej droga prowadząca do przeprawy przez Wisłę. Ze względu jednak na silne zabagnienie terenu w tym miejscu jest to mało prawdopodobne. Zob. jednak J. Kowalski, R. Massalski, J. Stankiewicz, *Rozwój urbanistyczny ...*, s. 131, rys. 36, gdzie przyjęto tę koncepcję (tzw. I droga wschodnia).

Dzielnica w północno-wschodniej części grodu zamieszkała była przede wszystkim przez rybaków, zajmujących się także pozyskiwaniem bursztynu i (okresowo) rękodziełem¹³⁰.

Od drugiej połowy XII w. odrębną jednostką terytorialną z centrum w Gdańsku kierują Sobiesławowice. W ostatniej ćwierci XII w. nastąpił szybki rozwój gdańskiego zespołu osadniczego. Badania archeologiczne między ul. Podwale Staromiejskie i Podzamcze z jednej strony, ul. Oborniki i Olejarnia (dawniej ul. Sołeczka) z drugiej wykazały, że teren ten zamieszkiwała ludność zajmująca się zawodowo szewstwem i garbarstwem oraz (sezonowo?) rogowiarstwem, przy czym obie te grupy zawodowe były zgrupowane oddzielnie. Zajęciem ubocznym było rybołówstwo. Po weryfikacji dendrochronologicznej okazało się, że najstarszy poziom (horyzont) osadniczy pochodzi z ostatniej ćwierci XII w. Jego powstanie miało charakter jednorazowy, na co wskazuje wyłożenie calca (torfiastego namułu) faszyną, mającą chronić domy przed wilgocią. Prawdopodobnie przeniesiono tu z grodu część ludność zajmującą się rękodziełem¹³¹.

Dzielnica ta została zlokalizowana wzdłuż głównej drogi dojazdowej do grodu Podzamcze – Św. Katarzyny – Katarzynki. Rozmieszczenie domów pozwala przyjąć, że już wówczas wytyczono uliczki prostopadłe do traktu: Oborniki (wątpliwe), Igielnicka, Sołeczką (dzisiaj Olejarnia)¹³².

Integralną częścią tego podgrodzia było najpewniej także stanowisko 4 (wykop II-IV, Podwale Staromiejskie nr 59-57), gdzie odkryto tereny zasypiskowe (ostatnie 5 m wschodniej części wykopu III i IV), w zachodniej zaś 5 domów, których inwentarz ruchomy miałby wskazywać na zajęcia rogowiarskie, szewskie i garbarskie ich mieszkańców¹³³, oraz stanowisko między ul. Panieńską

¹³⁰ J. Kamińska, *Z zagadnień gospodarczo-społecznych Gdańska w X-XIV wieku*, „Archeologia Polska”, 11, 1966, s. 175-208; por. H. Łowmiański, *Początki Polski. Polityczne i społeczne procesy kształtowania się narodu do początku wieku XIV*, t. VI, 2, Warszawa 1985, s. 691-692. Ostatnio rzemieślniczy charakter osady grodowej zakwestionowała R. Barnycz-Gupieniec, *Analiza planigraficzna materiału zabytkowego grodu gdańskiego z X-XII wieku (stanowisko 1)*, w: *XIII Sesja Pomorzoznawcza*, vol. 2, s. 11-18; też, *Planigrafia materiału zabytkowego z osady podgrodowej wczesnośredniowiecznego Gdańska (stanowisko 1)*, Gdańsk 2005, s. 34-40.

¹³¹ Z. Hołowińska, *Dzielnica rzemieślnicza ...*, s. 183-239; H. Paner, *Problematyka badań ...* s. 185-193; B. Kościński, *Wstępne wyniki badań ...*, s. 194-217. Nowe datowanie stanowiska 1 pozwoliło zweryfikować datowanie stanowiska 2 i 4, przesuwając je wstecz do ostatniej ćwierci XII w. B. Kościński, H. Paner, *Nowe wyniki ...*, s. 32-37 i ryc. 13, s. 31. Podsumowanie badań zob. J. Kamińska, *Z zagadnień społeczno-gospodarczych Gdańska ...*, s. 175-208.

¹³² Z. Hołowińska, *Dzielnica rzemieślnicza ...*, s. 234, 237; J. Kamińska, *Z zagadnień gospodarczo-społecznych Gdańska ...*, s. 175; E. Keyser, *Die Besiedlung ...*, s. 171; J. Kaufmann, *Studien zur Geschichte der Altstadt Danzig*, ZWG, 55, 1913, Anhang II, s. 118.

¹³³ A. Wapińska, *Wyniki badań archeologicznych ...*, s. 245-272. Pogląd o zajęciach formułuje R. Barnycz-Gupieniec, *Badania nad wczesnośredniowiecznym Gdańskiem ...*, s. 8.

(nr 18-21) a Tartaczną (nr 2-2a=3-4), gdzie odkryto domy i zabudowania gospodarcze, jednak nie udało się dokładnie określić profesji mieszkających tu ludzi¹³⁴. Rozmieszczenie przestrzenne tych stanowisk sugeruje, że do wspomnianej osady należał także obszar między stanowiskiem 2 i 4, tzn. między ulicami: Podwale Staromiejskie – Sołecka – Tartaczna, co potwierdzałyby odwiert z warstwą wczesnośredniowieczną przy ul. Podwale Staromiejskie nr 66(?), jak też dwa otwory wiertnicze na zachód od stanowiska 4 wykop II (ul. Podwale Staromiejskie nr 59)¹³⁵.

Zasięg dzielnicy rzemieślniczej w kierunku północnym wytyczają duże wykopy na stanowisku 2 bez warstwy wczesnośredniowiecznej: F – po południowej stronie ul. Zamkowej, na całej szerokości między ul. Panieńską a Tartaczną; D – po wschodniej stronie ul. Browarnej, przecinający ul. Kumoszek. Brak śladów wczesnośredniowiecznych na stanowisku 8 (róg ul. Stajennej i ul. Osiek; róg ul. Stajennej i Refektorskiej), jak również w odwiertach przy ul. Stolarskiej na rogu z ul. Olejarnia, i przy ul. Mniszki nr 11 i Brygidki nr 2, 8. Także północna część wykopu C po północnej stronie ul. Podzamcze nie ma warstw wczesnośredniowiecznych. Jednak najdalej na północ wysunięty odwiert z warstwą wczesnośredniowieczną znajduje przy ul. Stolarskiej na rogu z ul. Zgorzeliska¹³⁶. Tylko pośrednio można wytyczyć zachodnią granicę dzielnicy rzemieślniczej. O ile Młynówka (Radunia) przecina w poprzek kwartał między ul. Podmłyńską a ul. Malarską z południowego zachodu na północny wschód, to następnie od ul. Malarskiej do ul. Panieńskiej płynie w linii ul. Św. Katarzyny-Podzamcze, nie niszcząc struktury osadniczej dzielnicy rzemieślniczej, która trwa nieprzerwanie do późnego średniowiecza¹³⁷. W związku z tym przyjmujemy, że kwartał między ul. Podmłyńską a ul. Malarską do niej nie należał, gdyż na

¹³⁴ Z. Misiuk, *Wstępne wyniki badań ...*, s. 1-8; tenże, *Wstępne wyniki badań archeologicznych prowadzonych na obszarze protomiasta gdańskiego pomiędzy dzisiejszymi ulicami Tartaczną i Panieńską w Gdańsku w latach 2008-2010*, w: *XVII Sesja Pomoroznawcza*, vol. 2, s. 360-361. H. Lingenberg, *Das topographische Problem der deutschrechtlichen Stadt Danzig im 13. Jahrhundert*, w: *Danzig in acht Jahrhunderten. Beiträge zur Geschichte eines hansischen und preußischen Mittelpunktes*. Hg. v. B. Jähnig, P. Letkemann, Münster/Westf. 1985, s. 41-49, zwraca uwagę na zgodność tej chronologii (powstania dzielnicy rzemieślniczej) z przekazami nowożytnymi o działalności Sobiesława, który miał ufundować kościół św. Katarzyny. Zob. dyskusję między K. Jasińskim, *Chronologia kościołów gdańskich*, cz. II, ZH, 50, 1985, z. 2, s. 75-77, a H. Lingenbergiem, *Das topographische Problem ...*, s. 30.

¹³⁵ *Plan sytuacyjny stanowisk i otworów wiertniczych na Starym Mieście Gdańsku, badanych w latach 1948-1961*, w: *Gdańsk wczesnośredniowieczny*, pod red. J. Kamińskiej, t. IV, Gdańsk 1961; por. J. Kamińska, *Gdańsk wczesnośredniowieczny ...*, s. 61, ryc. 15.

¹³⁶ *Plan sytuacyjny...*; J. Kamińska, *Metody badań...*, s. 160-161; Z. Hołowińska, *Dzielnica rzemieślnicza ...*, s. 187.

¹³⁷ Z. Hołowińska, *Dzielnica rzemieślnicza...*, s. 238.

jego terenie przez przekop kanału ciągłość osadnicza została przerwana. Ponadto grubość niepewnej warstwy wczesnośredniowieczna przy ul. Podmłyńskiej nr 10 wynosi tylko 58 cm, podczas gdy przy Podwalu Staromiejskim nr 69, 70 i 78 to odpowiednio 250/280, 170 i 160 cm¹³⁸.

Osadnictwo wczesnośredniowieczne z XII-XIII w. odkryto między ul. Podwale Grodzkie – ul. Podbielańska, ul. Heweliusza i ul. Rajską (naprzeciw budynku NOTu), na zachód (między ramionami Raduni) i na południe (ul. Na Piaskach nr 10 i ul. Młyńska nr 21) od Wielkiego Młyna¹³⁹. W kwartale między ul. ul. Rajską, Heweliusza, Gnilną i dawnym zaułkiem św. Bartłomieja (Madison, 9795 m²) odkryto już tylko pozostałości po drewnianej zabudowie średniowiecznej i nowożytnej¹⁴⁰.

Nowym etapem w funkcjonowaniu osiedla na Kępie Dominikańskiej stało się wybudowanie kościoła. Dzięki badaniom archeologicznym ustalono, że wzmiankowany po raz pierwszy w 1227 r. kościół pw. św. Mikołaja znajdował się początkowo na terenie obecnej Hali Targowej, po jej zachodniej stronie, tj. od strony ul. Pańskiej, zajmując teren wcześniejszej osady i cmentarza. Na podstawie odkrytych relikwów można przypuszczać, że była to budowla jednonawowa z prezbiterium w kształcie absydy, zbudowana około 1190 r.¹⁴¹

4.2. Osada kupców niemieckich

Pod rządami Sobiesławowiców nastąpiło także włączenie Gdańska do ponadregionalnej (bałtyckiej) strefy ekonomicznej i kulturowej. W 1148 r. biskupstwu włocławskiemu potwierdzono prawo do 1/10 dochodów grodu (i okręgu ?) „Kdanz in Pomerania”, zarówno w zbożu, jak też „quam omnium eorum, que de navibus solvuntur”. Formuła ta jest różnie interpretowana. Sądzi się, że może wskazywać na rozwój handlu morskiego¹⁴². Przynależność do

¹³⁸ J. Kamińska, *Metody badań ...*, s. 159, 161, 162.

¹³⁹ Syntetycznie o tych odkryciach zob. H. Paner, *Nowe źródła archeologiczne do dziejów wczesnośredniowiecznego Gdańska*, w: *Archeologia et historia urbana. Pamięci Tadeusza Nawrołskiego*, Elbląg 2004, s. 166; Z. Polak, *Historia poszukiwań trzynastowiecznego Gdańska*, w: *Civitas Cholbergensis. Transformacja kulturowa w strefie nadbałtyckiej w XIII w.*, pod red. L. Leciejewicza, M. Rębkowskiego, Kołobrzeg 2005, s. 137-139 i ryc. 1; H. Paner, *Archeologia Gdańska ...*, s. 21, 4/91; s. 32, 5/96.

¹⁴⁰ H. Paner, *Archeologia Gdańska ...*, s. 32, 6/1996; s. 34, 11/1997; s. 35, 10/1998.

¹⁴¹ M. Szyszka, *O relikwach pierwszego kościoła św. Mikołaja w Gdańsku*, w: *Studia z dziejów średniowiecza*, nr 14, pod red. B. Sliwińskiego, Malbork 2008, s. 440-447; tenże, *Romański kościół pod wezwaniem świętego Mikołaja w świetle badań archeologicznych z 2001 i 2003 roku*, w: *Archeologia Gdańska*, t. I, s. 120-123; K. Jasiński, *Chronologia ...*, cz. I, s. 63-64, 71-77; cz. II, z. 2, s. 69-75.

pierwotnego uposażenia klasztoru oliwskiego dziesięciny z cła i karczem grodu gdańskiego, jak też obowiązek naprawy „mostu” (nabrzeża) portu gdańskiego wskazuje, że dochody te skarb książęcy uzyskiwał już od pewnego czasu¹⁴³. O rozwoju handlu dalekosiężnego świadczy wzmianka i z 1198 r. o „drodze kupców” („via mercatorum”), prowadzącej ze Starogardu do Gdańska, która była odgałęzieniem traktu „via regia”. „Droga królewska” prowadziła również do Gdańska, ale wzdłuż Wisły i zachodniej krawędzi Żuław Gdańskich. W Gorzędzieju łączyła się z tzw. drogą ruską, biegnącą po pruskiej (wschodniej) stronie Wisły. Z Gdańska przez Oliwę trakt ten prowadził na Pomorze Zachodnie¹⁴⁴.

Pobór ceł w grodzie gdańskim już przynajmniej w ostatniej ćwierci XII w. implikuje istnienie w tym czasie także taryf celnych. Około 1212 r. Mściwoj I nadał klasztorowi żukowskiemu trzecią część cła z przywożonego (do Gdańska) sukna. Z lat 20. XIII w. pochodzi taryfa celna dla kupców lubeckich na sól i sukno, której wydanie zbiegło się z korzystnymi regulacjami dotyczącymi prawa nadbrzeżnego¹⁴⁵.

Gdy w 1227 r. kościół św. Mikołaja został przez księcia Świętopelka przekazany dominikanom, to wśród świadków tej czynności m.in. byli: Herman Sapiens, sołtys („scultetus”), Andrzej i Albert, w jednej z kopii dokumentu nazwani „burgenses”, bez wątplenia pochodzenia niemieckiego¹⁴⁶. Nie ulega zatem wątpliwości, że grupa ta od jakiegoś już czasu związana była na stałe

¹⁴² PU nr 2; H. Matuszewska, *Początki Gdańska*, s. 90-91; P. Kriedte, *Die Herrschaft ...*, s. 40-41 i przyp. 15.

¹⁴³ PU nr 6: „decimam etami de omnibus tabernis prefati castri et decimam thelonei Excepta reedificatione castri et pontis in Gdanzc” (czas powstania tego dokumentu jest sporny. H. Lingenberg, *Die Anfänge des Klosters Oliva und die Entstehung der deutschen Stadt Danzig. Die frühe Geschichte der beiden Gemeinwesen bis 1308/10*, Stuttgart 1992, s. 129-172, uważa, że powstał on około 1228 r., a J. Powierski, B. Śliwiński, K. Bruski, *Studia z dziejów Pomorza w XII wieku*, Słupsk 1993, s. 177, datują go na lata 1245-1249); PU, nr 26: 40 grz. „super tabernas in Dancek” dla klasztoru w Żukowie (1224); tamże, nr 54: 5 skojców tygodniowo „de tabernis, que sunt in civitate Danczik” dla mogileńskiej prepozytury św. Wojciecha (1236). G. Labuda, *Geneza miasta na „prawie lubeckim” w Gdańsku*, KHKM, 29, 1981, z. 1, s. 65-66, uznał ten dokument za falsyfikat oliwski z około 1330 r. Pogląd ten uważamy za mylny.

¹⁴⁴ PU nr 9; J. Kamińska, *Gdańsk wczesnośredniowieczny ...*, s. 41 i ryc. 8, s. 39; J. Powierski, *Prusowie, Mazowsze i sprowadzenie Krzyżaków do Polski*, t. I, Malbork 1996, s. 195-196.

¹⁴⁵ PU nr 33 (lata 1220-1227); E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 74-75, datuje na lata 1224-1226 z omówieniem taryfy; H. Lingenberg, *Die Anfänge...*, s. 328-329, przyp. 69, datuje na lata 1220-1224.

¹⁴⁶ Wydania dokumentu: PU nr 34; K. Jasiński, *Przywilej księcia pomorskiego dla dominikanów z 22 I 1227 roku*, „Roczniki Humanistyczne KUL”, 35, 1987 (druk: 1990), s. 371-381. Przyjmuję ten dokument w wersji opublikowanej przez K. Jasińskiego; zob. też tenże,

z tą świątynią¹⁴⁷. Trudno precyzyjnie wskazać na czas osiedlenia się jej na stałe w Gdańsku, ale ze względu na charakter dochodów nadanych cystersom oliwskim i wzmiance o „drodze kupców”, mogło to nastąpić już w końcu XII w.¹⁴⁸

Z osiedlem przy kościele związany był targ. Na jego położenie wskazują zapewne nazwy terenowe „anger” i „plan”. Oznaczają one błonie – otwartą przestrzeń, równinę, porośniętą roślinnością trawiastą. Pierwszą z nich wzmiankowano po raz pierwszy w 1378 r. w wznowionym przywileju lokacyjnym dla Głównego Miasta, jako położony „wokół cmentarza św. Gertrudy” („umme sente Gertruden kirchhof”), z zastrzeżeniem, że zarówno Zakon, jak i miasto nie będzie go zabudowywać, drugą zaś w 1472 r. koło [cmentarza? kościoła?] św. Gertrudy jako „grunes plan”. Plac ten lokalizować można w okolicy obecnego Targu Drzewnego¹⁴⁹.

Przebieg wspomnianej „drogi kupców” („drogi królewskiej”) na terenie Gdańska wyznaczało położenie targu. Stąd przyjmujemy, że szlak ten prowadził prawdopodobnie w osi ulic: Bogusławskiego, Targu Węglowego, Kowalskiej i Korzennej¹⁵⁰. Przemawiają za tym także warunki terenowe: przebiegałby on bowiem przez obszar o podłożu dyluwialnym (między obecną poziomą 8-7 m n.p.m.), co pozwalałoby na przejazd nawet bardzo obciążonych wozów.

Początki gminy miejskiej w Gdańsku. Na marginesie badań nad dokumentem Świętopelka dla dominikanów gdańskich z 1227 r., w: *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa w średniowieczu*, Toruń 1996, s. 43-57.

¹⁴⁷ K. Jasiński, *Z problematyki ...*, s. 47; tenże, *Chronologia ...*, cz. I, s. 75 i przyp. 54, słusznie uważa, że był to kościół obsługujący gminę niemiecką i mieszkającą po sąsiedzku ludność polską. Natomiast H. Lingenberg, *Die Anfänge ...*, s. 313-314, 317-323, twierdzi, że był to kościół gminy niemieckiej, ze względu na wezwanie tzw. kupiecki. Także wezwanie kościoła może wskazywać, chociaż nie musi, że był to tzw. kościół kupiecki.

¹⁴⁸ H. Lingenberg, *Die Anfänge ...*, s. 173-188, 314-315, formułuje uzasadnienie powstania kolonii kupieckiej w końcu XII w. i jej związku z ufundowaniem klasztoru oliwskiego, fili zachodniopomorskiego Kołbacza.

¹⁴⁹ Z. Maciakowska, *Położenie miasta lubeckiego ...*, s. 18-21 i il. 1, nawiązując do koncepcji K.H. Blaschkego, uważa, że najstarszy targ znajdował się w miejscu zwanym „anger” lub „plan”. G. Köhler, *Geschichte der Festungen ...*, s. 32, i W. Stephan, *Strassennamen ...*, s. 136-137, identyfikują go z Targiem Węglowym A. Gołębniak, *Badania archeologiczne kwartału zabudowy miejskiej leżącego pomiędzy ul. Szeroką a bazyliką św. Mikołaja w Gdańsku*, w: *XIII Sesja Pomorzoznawcza*, vol. 2, s. 69-70, uważa, że w połowie XII w. dokonano niwelacji terenu na płd. od dzisiejszego kościoła św. Mikołaja w celu utworzenia tu placu targowego.

¹⁵⁰ Tak już E. Keyser, *Besiedlung ...*, s. 160. Z. Maciakowska, *Położenie miasta lubeckiego ...*, s. 190-21 il. 1, zwraca uwagę, że ani pod Halą Targową ani pod ul. Rajską nie odkryto pozostałości po wczesnośredniowiecznych ulicach. Ponadto wskazała na różnicę poziomów między ul. Korzenną a Rajską, jak też ul. Młyńską i ul. Podmłyńską, co eliminuje trasę ul. ul. Garbary-Tkacka-Kołodziejska-Pańska-Rajska, co proponował A. Zbierski, *Historia*

4.3. Części składowe gdańskiego zespołu osadniczego w XIII – początkach XIV w.

Na oznaczenie gdańskiego zespołu osadniczego używano nazwy „castrum” i „civitas”: gród i miasto. Najwcześniejsze wzmianki o „civitas” pochodzą z 1236 i 1253 r., przy czym wiarygodność pierwszej jest kwestionowana¹⁵¹, regularnie zaś termin ten pojawia się od początku lat 60. XIII w. Analiza tych terminów dowiodła, że drugi z nich występował zawsze w liczbie pojedynczej, bez żadnych dodatkowych określeń, i odnosił się zasadniczo do miasta samorządowego na prawie niemieckim. Wyróżnianie w gdańskim zespole osadniczym dwóch miast – na prawie książęcym oraz prawie niemieckim – określanym tym samym terminem („civitas”) jest pozbawione podstaw. Tylko wyjątkowo – w dokumentach margrabiów brandenburskich i Władysława Łokietka kierowanych do Lubeki, mógł on oznaczać całą aglomerację¹⁵².

Dwukrotnie (1271, 1301) te dwa człony występują obok siebie. W 1271 r. wymienieni zostali „mieszczanie Niemcy miasta Gdańsk” („burgenses Theutonices civitatis Gedanensis”), jak też Prusowie i Pomorzanie („Prutenes et Pomeranes”), ci najpewniej mieszkający na obszarze podlegającym grodowi. Nie określono jednak ich kondycji społecznej. W 1301 r. na terenie zespołu osadniczego mieszkali „rycerze i ludzie grodu gdańskiego” („milites et homines castris Gdanensis”), jak też rajcy i mieszczanie, a także rybacy miasta i grodu („consules et cives atque piscatores civitatis et castris”). We właściwym grodzie zamieszkiwali tylko rycerze i czeladź („ludzie”). Mieszczanie byli mieszkańcami miasta, rybacy zaś grodu, ale w szerszym znaczeniu, to znaczy podgrodzia. Zupełnie nieprawdopodobne jest, co może sugerować składnia tekstu, aby jakaś grupa rybaków zamieszkiwała w mieście. Ponieważ w 1301 r. wymieniono bez wątplenia wszystkie człony aglomeracji, to można z całą pewnością stwierdzić, że tylko jeden z nich był „miastem samorządowym”.

Gdańska, t. I, plan po s. 78. Ponadto na ul. Pańskiej znaleziono relikty pierwszego kościoła św. Mikołaja; zob. M. Szyszka, *Romański kościół ...*, s. 106, ryc. 1; Z. Borcowski, *Stanowisko 5 ...*, s. 90, ryc. 1. Natomiast koncepcja J. Sporsa, *Lokalizacja miasta lokacyjnego na prawie lubeckim w Gdańsku w drugiej połowie XIII i początkach XIV w.*, RG, 42, 1982, z. 1, s. 64-71, ryc. 3 i 4, który prowadzi ten trakt na terenie Starego Przedmieścia ul. Rzeźnicką, na terenie Głównego Miasta – ul. ul. Pocztową-Lektykarską-Kozią, dalej na wschód od ul. Podmłyńskiej – Wielkie Młyny i następnie ul. Rajską, nie uwzględnia warunków środowiska geograficznego.

¹⁵¹ PU nr 54, 157(zob. przyp. 141).

¹⁵² K. Jasiński, *Z problematyki ...*, s. 51-54; H. Lingenberg, *Anfänge ...*, s. 288-293 (w sprawie *civitas* w dokumencie biskupa włocławskiego z 1253 r. zob. tamże, s. 293, przyp. 40); J. Spors, *Lokalizacja ...*, s. 23-26.

4.4. Miasto samorządowe w Gdańsku. Czas lokacji i położenie

Chronologia powstania w Gdańsku miasta samorządowego na prawie niemieckim jest sporna¹⁵³. Wzmianki o sołtysie Hermanie Sapiens i innych kilku osobach nazwanych „burgenses” skłoniły niektórych badaczy do wysunięcia hipotezy, że już około 1225/26 r. doszło w Gdańsku do powstania miasta samorządowego, zarówno w sensie prawnym, jak i przestrzennym¹⁵⁴. Do ostrożności w tym względzie zmusza jednak brak wyraźnych kolejnych wzmianek o mieście („civitas”), sołtysach i mieszczanach w Gdańsku aż do początku lat 60. XIII w. zarówno w źródłach pomorskich, jak też także w źródłach lubeckich i krzyżackich.

Chociaż dokument Świętopełka dla Oliwy z klauzulą lokacyjną rzekomo z 1235 r. sporządzony został około 1283 r., to jednak wyznacza on przybliżony czas powstania miasta samorządowego, gdyż nie sposób przyjąć, że ani fałszerz, ani tym bardziej książę Mściwoj II, nie znali daty jego założenia¹⁵⁵. W 1236 r. (bez czasu i miejsca) książę Świętopełk nadał na prośbę opata Paulina i benedyktynów z Mogilna ich dobrom (m.in. kościołowi św. Wojciecha „ad quercum i curie ipsorum in civitate Gedanensi”) określone przywileje sądownicze, jak też potwierdził m.in. dochód w wysokości 5 skojców tygodniowo „de tabernis, que sunt in civitate Danczik”¹⁵⁶. Skoro w tym czasie w posiadaniu księcia były jeszcze karczmy „in civitate”, a dochody z nich mógł on przyznawać podmiotom spoza miasta, jak też regulować sprawy sądownicze na obszarze miasta dotyczące dworu mogileńskiego, to proces lokacyjny nie został jeszcze zakończony¹⁵⁷.

¹⁵³ Większość badaczy uważa, że miasto samorządowe w Gdańsku rządziło się prawem lubeckim, ale nie jest to oczywiste; zob. O. Loening, *Untersuchungen zum ältesten Recht von Danzig*, „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte”, Germanistische Abteilung, 46,1926, s. 206-230, szczególnie s. 215-216. Por. jednak E. Rozenkranz, *Prawo lubeckie w Gdańsku w latach 1261/1263-1346*, RG, 25,1966, s. 22.

¹⁵⁴ H. Lingenberg, *Die Anfänge...*, s. 310-314, 334-336; J. Spors, *Kwestia datowania lokacji na prawie lubeckim w Gdańsku*, ZH, 51,1986, z. 2, s. 59-73; K. Jasiński, *Przywilej księcia pomorskiego ...*, s. 371-381; tenże, *Początki gminy miejskiej ...*, s. 43-57.

¹⁵⁵ Tak J. Spors, *Kwestia datowania lokacji ...*, s. 60-61. G. Labuda, *Geneza ...*, s. 70-73 i H. Lingenberg, *Die Anfänge...*, s. 65-112, wykazali, że dokument Świętopełka z 9 VIII 1235 r. konfirmujący posiadłości klasztoru oliwskiego, a zawierający zapowiedź lokacji miasta (PU nr 51: „ut si aliquando civitas Gdanensis iure Theutonico a nobis, sicut intedimus, vel a successoribus nostris exposita fuerit”), jest falsyfikatem z 1283 r.

¹⁵⁶ PU nr 54 i w opinii M. Perlbacha falsyfikaty nr 55 (Gdańsk) i 56 (z daty 15 maja Gdańsk) Za falsyfikat uznał pierwszy dokument (PU nr 54) G. Labuda, *Geneza ...*, s. 65-67. Za stanowiskiem G. Labudy opowiedział się J. Spors, *Kwestia datowania ...*, s. 61-62. Przyjmujemy jednak, że dokument jest autentyczny. Postaramy się to uzasadnić w innym miejscu. Zob. też J. Powierski, *Prusowie ...*, s. 153; J. Płocha, *Najdawniejsze dzieje opactwa benedyktynów w Mogilnie*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s. 228-229.

¹⁵⁷ R. Koebner, *Urkundenstudien zur Geschichte Danzigs und Olivas von 1178-1341*, ZGW, 71,1934, s. 56-60. Inaczej H. Lingenberg, *Die Anfänge ...*, s. 339-342.

Z drugiej strony pojawienie się urzędu sołtysa i „burgenses” nie musi bezwarunkowo oznaczać powstania miasta samorządowego (gminy miejskiej) w przestrzeni gdańskiego zespołu osadniczego. Sołtys mógł być reprezentantem (urzędnikiem) ksiązęciem mającym prawo sprawowania sądów nad ludnością niemiecką (gminą niemiecką)¹⁵⁸.

Można uznać, że proces lokacyjny został zahamowany przez wydarzenia polityczne: pogorszenie stosunków z Zakonem Krzyżackim i otwartą wojnę, która toczyła się przez kilkanaście lat (czas wybuchu zbrojnego konfliktu jest sporny 1238? 1242?). Ponieważ Zakon współpracował w tym czasie ściśle z Lubeką, musiało to wpłynąć negatywnie na sytuację ludności niemieckiej w Gdańsku. Pewna jej grupa nawet go opuściła¹⁵⁹.

Dopiero po zawarciu pokoju z Zakonem Krzyżackim (1248, 1253) rozpoczął książę pertraktacje z Lubeką (1251–1252) i wystawił przywileje przeciw prawu nadbrzeżnemu (1248, 1253)¹⁶⁰. Dnia 31 X 1253 r. Wolimir, biskup włocławski, określił granice parafii Rumia w dokumencie wystawionym „in Gdanensi civitate”¹⁶¹. Miejsce wystawienia wskazuje, że Świętopełk zamierzał „odmrozić” proces lokacji w Gdańsku miasta na prawie niemieckim.

W 1261 r. książę pozwolił Gotfrydowi „de Wirceburk” (z Würzburga) i Janowi „de Rechiz” (?) na budowę dwóch młynów nad Strzyżą, w tym jednego (po)niżej młyna Arnolda, najbliższej miasta („civitas”). W 1263 r. książę potwierdził, że „stary”, tzn. były sołtys Arnold i jego „gener” Apoloniusz sprzedali swój młyn we Wrzeszczu cystersom oliwskim. W tymże roku rada Lubeki na prośbę księcia i „civium de Danceke” przekazała kodeks prawa lubeckiego. Wnosić więc można, że w latach 1261–1263 doszło w Gdańsku do zakończenia procesu lokacji miasta na prawie niemieckim. Udział lubeczan w powstaniu tego miasta nie ulega wątpliwości¹⁶².

¹⁵⁸ A. Rutkowska-Płachcińska, *Gmina miejska w początkach XIII w. w Polsce*, w: *Wieki średnie. Medium aevum. Prace ofiarowane Tadeuszowi Manteufflowi w 60. rocznicę urodzin*, Warszawa 1962, s. 143-150. Zob. J. Wyrozumski, *Lokacja czy lokacje Krakowa na prawie niemieckim?*, w: *Kraków. Nowe studia nad rozwojem miasta*, pr. zbior. pod red. J. Wyrozumskiego, Kraków 2007, s. 123-150, szczególnie, s. 137.

¹⁵⁹ Ch. Krollmann, *Danzig-Elbing-Königsberg. Stadtgründung und Politik im Preußenlande*, *Elbinger Jahrbuch*, 14, 1937, s. 48-52; E. Rozenkranz, *Prawo lubeckie ...*, s. 11-12; M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje zakonu krzyżackiego w Prusach. Gospodarka-Społeczeństwo-Państwo-Ideologia*, Gdańsk 1986, s. 143-146.

¹⁶⁰ Ch. Krollmann, *Danzig ...*, s. 52; M. Smoliński, *Polityka zachodnia księcia gdańsko-pomorskiego Świętopełka*, Gdańsk 2000, s. 207.

¹⁶¹ PU nr 157.

¹⁶² PU nr 131, 137, 189, 200, 202; T. Domagała, *Decretum civitatis Danceke. Gdański kodeks prawa lubeckiego z 1263 roku*, Gdańsk 2005. O pochodzeniu mieszczan gdańskich zob. W. Długokęcki, *Hanza a Gdańsk na przełomie XIII i XIV wieku*, w: „*Rzeź Gdańska*” z 1308 roku w świetle najnowszych badań, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 2009, s. 31-35. Zob.

Miasto samorządowe sytuuje się albo na obszarze Starego Miasta lub też w centrum Głównego Miasta¹⁶³. Ponieważ w wyniku badań archeologicznych nigdzie dotychczas nie stwierdzono osadnictwa, które bez żadnych wątpliwości powiązać można z chronologią i charakterem miasta samorządowego, to główną rolę w dyskusji odgrywają argument historyczny – lokalizowanie go ze względu na położenie fary, za którą uznaje się albo kościół św. Katarzyny na Starym Mieście, poświęcony bezpośrednio dopiero w 1263 r.¹⁶⁴, albo też kościół Mariacki na Głównym Mieście (filialny w stosunku do pierwszego), którego istnienie w XIII w. jest jednak wątpliwe¹⁶⁵.

Wszystkie one razem zostały wymienione w opisie pogrzebu Świętopęka (1266), gdy jego ciało przed pochówkiem w Oliwie przeniesiono „in ecclesiam urbis Gdanenesis”, następnie „ad fratres” i w końcu „ad burgenses”. Natomiast w liście Mściwoja II do margrabiów brandenburskich (1271) wymienieni zostali święci („sancta Katharina matrona loci prenotati, sancta Maria Dei genitrici, sanctus Nicolaus”), których należy uznać za patronów tutejszych świątyń. W obu źródłach wymieniono trzy kościoły, przy czym dwa z nich poświęcone są wprost przez inne źródła. Za trzeci kościół uznaje się albo świątynię grodową, albo świątynię stojącą w miejscu późniejszego kościoła Mariackiego na Głównym Mieście. Za trafny należy uznać pogląd widzący w kościele pw. NPM świątynię w grodzie gdańskim¹⁶⁶.

Kościół św. Katarzyny dwukrotnie określono jako położony „in civitate” Gdańsk (1268, 1273), próby zaś podważenia wymowy źródeł przez przyjęcie, że owo określenie odnosi się tylko do proboszcza (Ludera), nie zaś do kościoła, czy też założenie, że termin „civitas” obejmuje w obu tych przypadkach całość zespołu osadniczego są nieuprawnione¹⁶⁷.

też B. Zientara, rec.: *Historia Gdańska*, t. I, ZH, 45, 1980, z. 3, s. 149: „Trzeba traktować lokację Gdańska jako długofalowy proces dokonany między 1220 a 1263 r.”

¹⁶³ Dopuszcza się także, że miasto pierwotnie znajdujące się na Starym Mieście, a później zostało przeniesione na Główne Miasto. J. Spors, *Jeszcze raz w sprawie lokalizacji miasta lokacyjnego w Gdańsku w XIII i na początku XIV w.*, „Rocznik Słupski”, 1988-1989, s. 194-198; por. B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie ...*, s. 189-190.

¹⁶⁴ PU nr 202: „dominus Liudgerus sacerdos ad sanctam Katerinam”. Zob. jednak J. Spors, *Lokalizacja...*, s. 62, przyp. 132; tenże, *Kwestia datowania lokacji ...*, s. 68.

¹⁶⁵ Zob. dyskusję między K. Jasińskim, *Chronologia ...*, cz. II, s. 75-77, a H. Lingenbergiem, *Das topographische Problem ...*, s. 30.

¹⁶⁶ Dyskusje na ten temat podsumował K. Jasiński, *Chronologia*, cz. I-II..., s. 55-75, 70-89.

¹⁶⁷ PU nr 202, 235, 258. Pierwszy zwrócił na to uwagę H. Frederichs, *Die Gründung der Stadt Danzig*, „Hansische Geschichtsblätter”, 61, 1936, s. 165-167, następnie zaś K. Jasiński, *Chronologia ...*, cz. II, s. 75-77. Niektórzy badacze uważają, że powstał on już w końcu XII w. (E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 60-68; H. Lingenberg, *Die Anfänge...*, s. 315-317), inni wiążą jego powstanie dopiero z miastem lokacyjnym; K. Jasiński, *Chronologia ...*, cz. II, s. 69-75; J. Spors, *Kwestia datowania lokacji ...*, s. 68-69. Pogląd A. Zbierskiego, *Gdańsk*

Należy też podkreślić, że kościół pw. św. Katarzyny był świątynią parafialną dla całego gdańskiego zespołu osadniczego, a także wsi podgdańskich. Chociaż brak dla tego poglądu bezpośredniego poświadczenia (bądź zaprzeczenia) w źródłach sprzed 1308 r., to wskazują na to wyraźnie dane dotyczące organizacji parafialnej w Gdańsku w XIV w. Jeszcze w 1363 r. podporządkowano mu, nie zaś kościołowi Mariackiemu, kościół św. Jana położony na terenie Głównego Miasta, w dzielnicy Świętojańskiej, która w XIII w. do miasta samorządowego z pewnością nie należała. Także mieszkańcy Łasztowni sprzeciwiali się w tym samym czasie uznaniu jurysdykcji plebana głównomiejskiego¹⁶⁸.

4.5. Położenie miasta samorządowego na terenie Starego Miasta

Przy wyznaczaniu położenia miasta samorządowego przy kościele św. Katarzyny pomocna może być analiza zasięgu przestrzennego terminu „stare miasto”. Może on oznaczać osiedle przedlokacyjne, osiedle polokacyjne, które utraciło funkcje miejskie, jak też osiedle lokacyjne, nazwane tak w opozycji do lokowanego przy nim drugiego ośrodka miejskiego – „nowego miasta”¹⁶⁹.

Termin ten w Gdańsku pojawił się po raz pierwszy w dokumencie z lat 1329–1331 (kaplica św. Katarzyny „uff der aldenstat Danczk”), ponownie w 1365 r. Od lat 70. stosowano go przy określaniu położenia różnych obiektów przemysłowych, instytucji, nieruchomości. Najdalej wysunięte punkty to: na północy wapiennik na końcu ul. Korzennej i ul. Podbielańskiej, na zachodzie szpital św. Elżbiety, na południu dwie słofarnie przy ul. Podwale Staromiejskie, na wschodzie stara łaźnia krzyżacka przy ul. Podwale Staromiejskie/Tartaczna¹⁷⁰.

W XIV w. teren po obu stronach ul. Stolarskiej, jak też o kwartał między ul. Profesorską a Małe Mniszki z jednej strony, a Św. Katarzyny i Brygidki z drugiej strony należał jeszcze do Osieka. W związku z tym także plac zajmo-

w okresie przybycia dominikanów w XIII w., w: *Dominikanie Gdańsk-Polska-Europa*, Gdańsk-Pelplin 2003, s. 404, o odkryciu w kościele św. Katarzyny śladów świątyni wczesnoromańskiej nie przekonuje. Omówienie wyników badań archeologicznych w kościele św. Katarzyny zob. B. Lepówna, *Urbs Gyddanyzc ...*, s. 157-158.

¹⁶⁸ W. Długokęcki, *Zmiany w przestrzeni ...*, s. 317. Tak też pierwotnie J. Spors, *Lokalizacja miasta ...*, s. 21, 28. Inaczej K. Jasiński, *Chronologia ...*, cz. I, s. 68, który uważa, że rozszerzenie okręgu parafialnego kościoła św. Katarzyny nastąpiło dopiero w czasach krzyżackich, za nim zaś J. Spors, *Kwestia datowania lokacji ...*, s. 68-69.

¹⁶⁹ W. Długokęcki, *Zmiany w przestrzeni ...*, s. 310-312. Należy zauważyć, że zarówno W. Stephan, *Die Strassenamen ...*, s. 8-9, tenże, *Danzig ...*, s. 24, jak też E. Keyser, *Die Besiedlung ...*, s. 155; tenże, *Die Baugeschichte ...*, s. 229, uważali mylnie, że w Gdańsku to określenie nie może odnosić się do zniszczonego czy translokowanego miasta lokacyjnego, a tylko do pomorskiego podgrodzia.

¹⁷⁰ W. Długokęcki, *Zmiany w przestrzeni ...*, s. 310, 326-327.

wany przez kościół i klasztor św. Brygidy musiał znajdować się pierwotnie poza Starym Miastem¹⁷¹. Pewną wiedzę o przebiegu północnej granicy osadnictwa wczesnośredniowiecznego dają też omówione już źródła archeologiczne. Brak jego śladów na północ od ul. Heweliusza (Madison) i ul. Zamkowej-Obrońców Poczty Polskiej.

Ślusznie zauważono, że w XIV w. Stare Miasto składało się z dwóch ustawionych do siebie prostopadle centrów: wzdłuż ul. Podwale Staromiejskie z jednej i ul. Katarzynki-Św. Katarzyny-Podzamcze drugiej strony, z krótkimi bocznymi uliczkami, o orientacji wschód-zachód, oraz wzdłuż ul. ul. Kowalskiej-Korzennej, o orientacji północ-południe¹⁷².

Z reguły przyjmowano, że teren wzdłuż ul. Kowalskiej-Korzennej został zasiedlony dopiero w XIV w., w związku z rozwojem zakładów produkcyjnych, poruszanych przez wody kanału młyńskiego (Raduni), wykopanego z inicjatywy Zakonu. Tę część Starego Miasta miano nawet nazywać „suburbium prope sanctum Georgem”¹⁷³.

Tymczasem obraz tej części Starego Miasta zmieniły wyniki badań archeologicznych. Jak już wspomniano, osadnictwo wczesnośredniowieczne z XII-XIII w. odkryto między ul. Podwale Grodzkie-ul. Podbielańską, ul. Heweliusza i ul. Rajską (naprzeciw budynku NOTu), na zachód (między ramionami Raduni) i na południe (ul. Na Piaskach nr 10 i ul. Młyńska nr 21) od Wielkiego Młyna. Charakterystyczne, że osadnictwo to, inaczej niż osada rzemieślnicza, nie przetrwało po zajęciu Gdańska przez Zakon. Teren ten został w XIV w. zniwelowany. Likwidacja osadnictwa przy ul. Heweliusza-Rajskiej mogła mieć charakter planowy (pale nośne ucięto na poziomie podłóg). Stwierdzono tu także ślady pożaru¹⁷⁴. Zapewne wiele mogłyby wyjaśnić badania archeologiczne terenu między ul. Korzenną a Rajską, położonego centralnie między obu wymienionymi stanowiskami¹⁷⁵.

Twierdzenie, że o odrębności przestrzennej terenu po obu stronach ul. Kowalskiej-Korzennej świadczy termin „przedmieście koło [kościółka i szpitala]

¹⁷¹ Taki pogląd, chociaż bez uzasadnienia, formułowali już G. Köhler, *Geschichte der Festungen ...*, s. 26, i E. Keyser, *Die Besiedlung ...*, s. 169.

¹⁷² E. Keyser, *Die Besiedlung ...*, s. 157.

¹⁷³ Tamże, s. 158-161; W. Stephan, *Danzig ...*, s. 24; UBD nr 108.

¹⁷⁴ Syntetycznie o tych odkryciach zob. H. Paner, *Nowe źródła archeologiczne do dziejów wczesnośredniowiecznego Gdańska*, w: *Archeologia et historia urbana. Pamięci Tadeusza Nawrońskiego*, Elbląg 2004, s. 166; Z. Polak, *Historia poszukiwań trzynastowiecznego Gdańska*, w: *Civitas Cholbergensis. Transformacja kulturowa w strefie nadbaltyckiej w XIII w.*, pod red. L. Leciejewicza, M. Rębkowskiego, Kołobrzeg 2005, 137-139 i ryc. 1; H. Paner, *Archeologia Gdańska ...*, s. 21, 4/91; s. 32, 5/96.

¹⁷⁵ Zob. jednak H. Paner, *Archeologia Gdańska ...*, s. 32, 9/1996 (brak warstwy wczesnośredniowiecznej przy ul. Rajskiej).

św. Jerzego” nie jest trafny. Zostało ono sztucznie utworzone przez W. Stephana, przez wyjęcie z szerszego kontekstu. W dokumencie biskupa włocławskiego Henryka z 1391 r. chodziło bowiem o dwór („curia”), późniejszy dwór św. Elżbiety, położony „na przedmieściu miasta Gdańska, koło św. Jerzego”¹⁷⁶. Ponadto, termin podany przez W. Stephana nie występuje nigdy w źródłach krzyżackich czy gdańskich.

Tak więc obszar objęty w XIV w. nazwą „Stare Miasto” był zasiedlony zarówno wzdłuż ul. Kowalskiej-Korzennej, jak też ul. Katarzynki-Św. Katarzyny-Podzamcze. Taki kształt przestrzenny miasta samorządowego byłby jednak nietypowy. Otoczenie go palisadą i fosą byłoby bardzo nieefektywne, jeśli w ogóle możliwe. Wiadomo, że osiedle wzdłuż Podwala Staromiejskiego powstało w końcu XII w., a jego kultura materialna (budownictwo zrębowe, ceramika obtaczana) nie odpowiada kulturze materialnej miast lokacyjnych z ludnością niemiecką (domy szkieletowe, ceramika siwa). Ponadto wiadomo, że miasto samorządowe miało zostać zniszczone przez Zakon, a jego mieszkańcy musieli je opuścić. Tymczasem, jak już wspomniano, osadnictwo wzdłuż Podwala Staromiejskiego zachowało ciągłość także w XIV w. i brak tu śladów zniszczeń.

Przyjmujemy zatem, że centrum miasta samorządowego znajdowało się w osi ul. Kowalskiej-Korzennej¹⁷⁷, a dzielnica rzemieślnicza nie była jego częścią składową. W ciągu XIV w. oba te skupienia osadnicze, gdy ich sytuacja prawna stała się podobna, wobec powstania miasta lokacyjnego nad Motławą, zaczęto nazywać „starym miastem”.

Inaczej problem położenia i kształtu miasta samorządowego rozwiązał w 1982 r. J. Spors, który siłą rzeczy nie mógł znać wyników późniejszych badań archeologicznych na Starym Mieście. Przyjął on, że miasto lokacyjne, tak jak lokacyjny Szczecin, składało się z słowiańskiej (pomorskiej) dzielnicy rzemieślniczej, której położenie określiły badania archeologiczne, i dzielnicy niemieckiej, która znajdowała się między ul. Malarską-Mniszki-Młyńską¹⁷⁸. Tymczasem, jak wskazano wyżej, okolice kościoła św. Brygidy do ul. Mniszki nie były pierwotnie objęte terminem „Stare Miasto”. Na lokalizację przez J. Sporsa

¹⁷⁶ UBD nr 108: „in suburbio dicti opiddi Gdanczk prope sanctum Georgium in quadam curia”. Zawierzył interpretacji W. Stephana J. Spors, *Lokalizacja...*, s. 74.

¹⁷⁷ W tzw. dzielnicy rzemieślniczej miasto samorządowe lokalizował K. Jażdżewski, *Gdańsk X-XIII w. ...*, s. 108, i plan po s. 72; tenże, *Gdańsk wczesnośredniowieczny ...*, s. 36-38, przy czym mieliby tu mieszkać zarówno Niemcy, jak i ludność rodzima. Pierwotnie poszerzał je także na północną część dzielnicy świętojańskiej. Natomiast A. Zbiński, (*Historia Gdańska*, I, s. 95-102), wyodrębnia miasto na prawie książęcym złożone z dzielnicy rzemieślniczej, portowo-rybackiej po południowej stronie ul. Podwale Staromiejskie, i dzielnicy w rejonie kościoła św. Katarzyny.

¹⁷⁸ J. Spors, *Lokalizacja ...*, s. 47-50, 63-64, oraz s. 54, ryc. 1.

dzielnicy niemieckiej w tym rejonie wpływ miało wyznaczenie przez niego gdańskiego odcinka „drogi kupców” na wschód od ul. Kowalskiej-Korzennej¹⁷⁹.

4.6. Topografia miasta samorządowego

Centrum miasta samorządowego tworzył rynek. Ponieważ klasztor dominikański, także plac targowy (błonie, równina) przy kościele św. Mikołaja znalazły się poza miastem¹⁸⁰, należało wytyczyć nowy. Najpewniej, tak jak w innych miastach lokacyjnych, umieszczono go przy farze, po jej stronie południowej lub południowo-zachodniej¹⁸¹. Jednak w XV w. na południe od kościoła św. Katarzyny znajdował się cmentarz. Ponieważ w prawej części (obecnego, tj. wzniesionego w XIV w. po stronie wschodniej) prezbiterium odkryto groby, można by przypuszczać, że cmentarz w XIII w. był od strony wschodniej¹⁸².

W XIII w. fara była najpewniej jeszcze budowlą jednonawową, a budowę trójnawowego kościoła halowego rozpoczęto dopiero koło połowy XIV w., gdy w środku mogła być jeszcze świątynia z XIII w.¹⁸³ Po stronie zachodniej, przy głównym wejściu do świątyni, znajdowała się wieża, w kościele zaś przynajmniej jeden ołtarz¹⁸⁴. Miejsce wybrane dla kościoła św. Katarzyny nie było przypadkowe, gdyż wzniesiono go przy drodze prowadzącej od (do) grodu¹⁸⁵.

Od głównej arterii miejskiej – ul. Kowalska – Korzenna – odgałęziała się przy ul. Kowalskiej ul. Młyńska prowadząca do rynku i powracająca następnie

¹⁷⁹ Zob. przyp. 147.

¹⁸⁰ Wskazują na to wzmianki źródłowe sytuujące kościół i klasztor nie „w mieście Gdańsk”, ale „w Gdańsku”; zob. PU nr 34 („ecclesia beati Nicolai in Gdancz”, 1227); nr 277-278 („in Gdansk in ecclesia sancti Nicolay”, 1277); nr 315 („Gdancz ... in domo fratrum predicatorum”, 1280); nr 420 („in Gdansk in domo fratrum Predicatorum”, 1287); nr 548 („Richardus ordinis predicatorum prior in Gdanzk”, 1297). Zwraca na to uwagę J. Spors, *Lokalizacja ...*, s. 30-31. Por. J.A. Spież OP, *Początki klasztoru w Gdańsku na tle najstarszych fundacji dominikańskich*, w: *Dominikanie Gdańsk-Polska-Europa*, s. 183-184; Z. Gołubiewowa, *Architektura dominikańska XIII wieku. Stan badań, zagadnienia i potrzeby*, „Nasza Przyszłość”, 39, 1973, s. 202-203 i plan po s. 208; A. Buko, *Najstarsze klasztory dominikańskie w przestrzeni ośrodków wczesnomiejskich na ziemiach polskich*, w: *Dominikanie. Gdańsk-Polska-Europa...*, s. 287-306.

¹⁸¹ A. Zbierski, *Metody badań ...*, s. 306; J. Spors, *Lokalizacja miasta lokacyjnego ...*, s. 72-73: plac przy kościele od strony południowej i zachodniej, przy skrzyżowaniu „drogi kupców” i drogi z Chmielna.

¹⁸² B. Lepówna, *Urbs Gyddanyzc ...*, s. 157-158.

¹⁸³ J. Stankiewicz, „Pseudobazyliki” gdańskie, RG, 14, 1955, s. 251-254, 264-267. Według E. Keysera, *Die Baugeschichte ...*, s. 242-243, w XIII w. była to już trójnawowa budowla ceglana na planie kwadratu (25x23 m), dopiero w XIV w. rozbudowana od strony wschodniej.

¹⁸⁴ Lites, s. 45: „campanile ecclesie”; tamże, s. 43: „de ecclesia ab altari abstrahentes”.

¹⁸⁵ J. Spors, *Lokalizacja ...*, s. 63.

do ul. Korzennej. Podstawą do takiego przypuszczenia byłyby wyniki badań archeologicznych¹⁸⁶.

Na specjalną uwagę zasługuje budynek wzniesiony na planie kwadratu o boku 6,5 m, z oficyną o długości około 9 m, położony w linii ul. Rajskiej (sprzed 1945 r.). Został on zniszczony przez pożar. Zdarzenie to datowane jest na przełom XIII/XIV w. Znalaziono tu także ołowianą pieczęć z czasów pontyfikatu Grzegorza IX (1227–1241). Niewykluczone, że pełnił on jakąś funkcję publiczną, jednak uznanie go za ratusz byłoby ze względu na peryferyjne położenie i otoczenie chyba zbyt ryzykowne¹⁸⁷.

Badania archeologiczne przy ul. Rajskiej, między ul. Heweliusza i ul. Wodopój (7220 m²), przyniosły odkrycie pozostałości po osadzie z XII-XIII w. Odkryto nieregularną zabudowę (półziemianki), jak też materiał wskazujący na zajęcia mieszkańców (haczyki, pływaki, fragmenty sieci, wędzarnie), które nie pasują do obrazu zajęć mieszkańców miasta samorządowego.

W świetle badań archeologicznych nie jest jasne, czy obecna ul. Podbielańska, równoległa do ul. Korzennej, została wytyczona już w XIII, czy dopiero w XIV w.¹⁸⁸ Jednak niewielka odległość między obiema ulicami (kilkanaście metrów) przemawia za późnym powstaniem tej ulicy.

Siedlisko miejskie było otoczone obwałowaniami (zapewne drewnianoziemnymi), które jednak częściowo (zapewne ok. 1272) zostały rozebrane, następnie odbudowane (1294/5), po czym znowu całkowicie rozebrane (1309). Wymieniono też bramę, przez którą kondukt z ciałem Świętopelka udał się z kościoła mieszczan (tj. św. Katarzyny) do Oliwy (1266)¹⁸⁹. Mogła się ona

¹⁸⁶ Fragment drogi o orientacji północ-południe (podwalinowe legary i położone na nich bierwiona z odchyleniem w kierunku zachodnim. Miałaby ona przebiegać w linii ul. Młyńskiej; zob. M. Kochanowski, *Z problematyki odkryć archeologicznych w obrębie Wielkiego Młyna w Gdańsku*, w: *Gdańsk średniowieczny ...*, s. 88-89; tenże, *Zagadnienie Wielkiego Młyna w Gdańsku – stan badań archeologicznych*, PA, 21, 2006, s. 352 i ryc. 7.

¹⁸⁷ B. Ceynowa, E. Trawicka, *Ołowiana bulla papieża Grzegorza IX w gdańskich badaniach archeologicznych*, PA, 21, 2006, s. 387-391. Znalaziono ją w materiale niwelacyjnym z XIII-XVI w., w warstwie utwierdzającej ulicę Rajską. Odbiorcą miałby być klasztor dominikański. Inaczej B. Śliwiński, *Początki Gdańska ...*, s. 157-158, który wysunął nawet przypuszczenie, że wspomniany budynek był ratuszem miasta samorządowego.

¹⁸⁸ Według H. Panera, *Archeologia Gdańska ...*, s. 32, dom datowany na XIII w. stał po zachodniej stronie bitej drogi pod późniejszą ul. Podbielańską; tenże, *Nowe źródła archeologiczne do dziejów wczesnośredniowiecznego Gdańska*, s. 167, ul. Podbielańska biegła nad starszą drogą z XIII w., która przecinała dwa domy z XII w. Natomiast zdaniem M. Kasprzak, *Wyniki badań na stanowisku przy ulicy Podwale Grodzkie w Gdańsku*, w: *XIII Sesja Pomorzoznawcza*, vol. 2, s. 95, ul. Podbielańska nie istniała przed połową XIV w., bowiem w XIII w. znajdowała się na niej zabudowa wczesnośredniowieczna.

¹⁸⁹ *Rocznik kapituły poznańskiej*, wyd. B. Kürbis, MPH, s.n., t. IV, Warszawa 1962, s. 49: „civitas ... fundata et plantata et fortissimis fossatis vallata”; *Tabula prima fundatorum*, wyd. W. Kętrzyński, MPH, t. VI, Warszawa 1961, s. 354; *Chronica Olivenses*, tamże, s. 315, 319.

znajdować w osi ul. Korzennej. Przeciwległą drugą bramę można by zlokalizować przy ul. Kowalskiej, a zatem obie znajdowałyby się w linii „drogi kupców”. Trzecią bramę należałoby lokalizować przy ulicy prowadzącej do i z grodu, już na wschód od kościoła św. Katarzyny, może przy ul. Profesorskiej. Od zachodu najpewniej bramy nie było.

Rocznik kapituły poznańskiej wspomina o fosach otaczających miasto. Być może ich ślady odkryto „pod jezdnią ul. Podmłyńskiej na zachód od kościoła św. Katarzyny” (nie wskazano dokładniej tego miejsca), jak też przy ul. Brygidki nr 2¹⁹⁰. Położenie tej ostatniej nie pasuje jednak do wytyczonych granic Starego Miasta.

Zwrócono już wyżej uwagę, że „most przed grodem gdańskim”, wzmiankowany był w Żywocie większym św. Stanisława, a zatem około połowy XIII w. W układzie pokojowym z Krzyżakami z 1248 r. książę Świętopełk zobowiązał się, że nie będzie pobierał cła na rzece Wiśle od mostu gdańskiego w górę. Jednak wybudować musiano go znacznie wcześniej, skoro w tzw. dokumencie fundacyjnym dla cystersów oliwskich książę nałożył na ich poddanych obowiązek pracy przy odbudowie „mostu”, to znaczy nabrzeża portowego w Gdańsku¹⁹¹. Z rzekomego potwierdzenia przywilejów Oliwy przez księcia Świętopełka datowanego na 1235 r. wynika, że dochody (dziesięcinę) z ceł, które należały do pierwotnego uposażenia Oliwy przejęło miasto samorządowe. Jednocześnie w tymże fałszyfikacie, tak samo jak w autentycznych konfirmacjach oliwskich z ok. 1220 i 1224, nie wspomniano już o naprawie nabrzeża, a tylko grodu. Obowiązek ten nie musiał jednak zostać zniesiony, ale wykonywano go dalej w ramach naprawy grodu¹⁹².

Badania archeologiczne potwierdziły, że znajdowało się ono nad Motławą w bezpośredniej bliskości grodu (stanowisko 3 wykop I-VI, ul. Grodzka nr 3-4), ale też Grodzka nr 9-10 z bramą wychodzącą na pomost, jak też stanowisko 3, wykop VII Targ Rybny nr 43-44). Drugi pomost miałby znajdować się nad Motławą przy Długim Targu i należeć do lokalizowanego tu miasta samorządowego. Jednak badania archeologiczne pod Zieloną Bramą (250 m²), jak też w jej bezpośrednim sąsiedztwie (ul. Powroźników), wskazują na brak materiałów sprzed połowy XIV w.¹⁹³

¹⁹⁰ A. Zbiński, *Port gdański ...*, s. 109 i przyp. 21; *Historia Gdańska*, t. I, s. 97: przy ul. Brygidki 2 biegła północna fosa podgrodzia dzielnicy rzemieślniczej.

¹⁹¹ Zob. wyżej podrozdział 2.3.1, 2.3.2. i 4.2.

¹⁹² PU nr 6, 18, 25, 51; H. Lingenberg, *Die Anfänge ...*, s. 155-156.

¹⁹³ A. Zbiński, *Port gdański ...*, s. 31-65, szczególnie s. 60-62. Jarzęcka-Stąporek, M.K. Kocińska, *Gród i krzyżacki zamek ...*, s. 536-541; Zob. B. Kościński, *Badania w obrębie średnio-wiecznego portu gdańskiego (stanowisko 103- Zielona Brama w Gdańsku)*, w: *XIII Sesja Pomorzoznawcza*, vol. 2, s. 359, 380. Zob. też E. Keyser, *Entstehung ...*, s. 33; tenże, *Die Baugeschichte ...*, s. 73.

Przynajmniej część mieszkańców miasta samorządowego zajmowało się handlem dalekosiężnym. Wskazuje na to ich pochodzenie z Lubeki, przynależność Gdańska do Hanzy (1295), jak też umieszczenie w polu pieczęci „mieszczan w Gdańsku” kogi – statku pełnomorskiego (1299)¹⁹⁴. Dlatego też ważną rolę w dyskusji nad lokalizacją i topografią miasta na prawie niemieckim odgrywała sprawa dostępu kupców gdańskich do portu (nabrzeża). Zwolennicy położenia miasta przy kościele św. Katarzyny uważali, że było ono połączone z Motławą żeglownym kanałem. Nie ma na to żadnych dowodów. Ze względu na swój „górski” charakter w okresie silnych burz i deszczów roli takiej nie mógł też pełnić Potok Siedlecki¹⁹⁵. W tej sytuacji możliwym rozwiązaniem tego problemu byłoby przyjęcie, że między portem pod grodem a miastem towary (głównie sukno i sól) transportowano wozami, a ruch kołowy odbywał się początkowo w linii Podwala Staromiejskiego, następnie zaś po głównym trakcie z grodu do miasta¹⁹⁶.

Z badań archeologicznych wynika, że w Gdańsku było tylko jedno większe nabrzeże portowe wspólne dla miasta i grodu: wzdłuż ul. Grodzkiej. Urzędnicy księcia mogli tu od razu pobrać cło od towarów. Następnie były one przeładowywane na wozy i transportowane do miasta i dalej w głąb kraju przez ciąg ul. ul. Podzamcze-Św. Katarzyna albo przez Podwale Staromiejskie. Ze względu na ujście Potoku Siedleckiego do Motławy w rejonie Targu Rybnego, jak też ewentualny przepust zachodniej fosy grodu rozbudowa pomostu w kierunku południowym jest wątpliwa. Nabrzeże przy Targu Rybnym nr 43-44 było najpewniej użytkowane przez rybaków¹⁹⁷.

Z nadania książęcego miasto samorządowe posiadało patrymonium ziemskie. Jego północna granica sięgała najpewniej po potok Strzyża, i stykała się tu z dobrami klasztoru oliwskiego. Nad Strzyżą posiadał młyn Arnold, były soltys gdański (1261,1263), a prawo założenia dwóch innych wraz z polem między dwoma dopływami Strzyży (1261) otrzymali dwaj inni mieszczanie¹⁹⁸. Południowa granica sięgała po Biskupią Górkę należącą do biskupstwa włocławskiego. W bliżej nieznanym czasie przed 1308 r. doszło do jej korekty na korzyść biskupa, co potwierdzono w 1356 r.¹⁹⁹ Jak daleko na zachód sięgało patrymonium, nie sposób orzec. Niewykluczone, że wskazuje na to określenie „stara

¹⁹⁴ W. Długokęcki, *Hanza a Gdańsk ...*, s. 30-37; B. Śliwiński, *Najdawniejsze pieczęcie i herb Gdańska*, w: *Gdańsk średniowieczny ...*, s. 210-213.

¹⁹⁵ P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig...*, s. 26; E. Keyser, *Rechtstadt und Altstadt Danzig. Eine Entgegnung*, *Elbinger Jahrbuch*, 5/6, 1927, s. 177.

¹⁹⁶ E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 72-73, dopuszczał możliwość korzystania z książęcej przystani przez kupców niemieckich przed przeniesieniem się ich nad Motławę.

¹⁹⁷ Por. H. Matuszewska, *Początki Gdańska...*, s. 94-95, 109-111.

¹⁹⁸ W. Długokęcki, *Zmiany w przestrzeni ...*, s. 315.

¹⁹⁹ Tamże, s. 312-314.

rola” („alder acker”), przyznana w 1342/1378 r. Głównemu Miastu, która najprawdopodobniej położona była przy granicy wsi Siedlce²⁰⁰.

Ponadto miasto samorządowe posiadało do 1277 r., należące wcześniej do Oliwy łąki między Wielkim a Małym Warzywodem na Mierzei Wiślanej. Nasuwa się pytanie, w jaki sposób odbywała się komunikacja między owymi łąkami a miastem samorządowym. Przeprawa przez Wisłę znajdowała się najprawdopodobniej w Krakowcu. Szerokość Wisły była tu najmniejsza, gdyż był on wówczas wyspą wiślaną. Stąd do Motławy prowadziła zapewne droga w linii późniejszych Długich Ogrodów z przeprawą na wysokości Zielonej Bramy. Za takim przebiegiem drogi przemawia położenie po jej północnej stronie łąki kupionej przez miasto od rycerza Piotra z Kacka (1342), przekształconej następnie w głównomiejskie ogrody mieszczańskie, po stronie południowej zaś „starych ogrodów” (pierwsza wzm. 1385). Łąka ta była w posiadaniu rodziny z Kacka zapewne już przed 1308 r.²⁰¹ Nazwa „stare ogrody” sugeruje ich starszą przedkrzyżacką (pomorską) metrykę. Mogły one należeć do patrymonium miasta samorządowego²⁰².

Dla odtworzenia (wytyczenia) przebiegu traktu na terenie miasta brak przesłanek. Niewykluczone, że biegł on w linii ulic Grobla I-IV. Wyznaczano tę drogę także w linii ul. ul. Kozia-Lektykarska-Złotników-Szkлары²⁰³. W okolicy ul. Długiej-Długiego Targu odkryto relikty drogi o orientacji wschód-zachód – prowadzącej od ratusza do działki przy ul. Kaletniczej nr 14, jak też drogę pod ul. Kramarską²⁰⁴. Jednak odtworzenie sieci ulic na podstawie tych szczątkowych odkryć nie jest możliwe.

4.7. Castrum gdańskie (gród i podgrodzie)

Zgodnie ze wzmiankami źródłowymi (1271, 1301) drugi człon aglomeracji gdańskiej to gród („castrum”), złożony z właściwego grodu nad Motławą oraz

²⁰⁰ Tamże, s. 315-316.

²⁰¹ Zob. K. Bruski, *Lokalne elity rycerstwa na Pomorzu Gdańskim w okresie panowania zakonu krzyżackiego, Studium prozopograficzne*, Gdańsk 2002, s. 64, 72, 77.

²⁰² W. Długolecki, *Zmiany w przestrzeni ...*, s. 318-319. Zgodnie z falsyfikatem mogileńskim rzekomo z 1065 r. benedyktyni z Mogilna otrzymali przewozy przez Wisłę aż do jej ujścia do morza. Jeden z nich miałby znajdować się w Gdańsku lub pod Gdańskiem, gdyż jako rekompensatę zań mieliby otrzymać kościół w późniejszym Świętym Wojciechu; zob. J. Powierski, *Prusowie ...*, s. 150-157; tenże, *Co wiemy ...*, s. 52. Mogła to być przeprawa w Krakowcu.

²⁰³ S. Bobiński, *Gdańsk wczesnodziejowy ...*, s. 119; M. Gołębniak, *Własność dominikańska...*, s. 446; B. Śliwiński, *Początki Gdańska ...*, s. 168.

²⁰⁴ M. Kochanowski, *Ze studiów nad osadnictwem średniowiecznym ...*, s. 13; *Historia Gdańska*, t. I, s. 108.

otwartego podgrodzia o zróżnicowanym charakterze. Z miastem samorządowym łączyła je wspólna organizacja parafialna. Jak już wspomniano, jeszcze w 1363 r. kościół św. Jana we włączonym do Głównego Miasta nowym mieście (dzielnica Świętojańska) był filią św. Katarzyny na Starym Mieście²⁰⁵.

Na zewnątrz obwarowań miasta lubeckiego pozostawał kościół św. Mikołaja (zniszczony przez Prusów w 1226 r, odbudowany na planie krzyża, powiększony i ponownie konsekrowany w 1235 r.)²⁰⁶. Na wschód od kościoła znajdował się cmentarz. Zgodnie z wynikami badań archeologicznych jedno-skrzydłowy klasztor (wzmiankowany w 1280 r.), składający się z budynku bez podpiwniczenia wraz ze stojącą do niego poprzecznie podpiwniczoną budowlą, znajdował się na południe od kościoła dominikanów²⁰⁷.

Po południowej stronie obecnego kościoła św. Mikołaja, od strony ul. Szklary, stwierdzono niwelację terenu usuwającą najstarsze osadnictwo z drugiej połowy X w., datowaną na koniec XI w., a także powolną akumulację warstw z XII w. Nie odkryto tu zabudowy, ale jamy dla odpadów konsumpcyjnych. W jednym z takich dołów zmagazynowano duże ilości bursztynu. Te odkrycia miałyby przemawiać za powstaniem w tym miejscu placu targowego²⁰⁸. W tej sprawie należy jednak zachować ostrożność. Okazuje się bowiem, że na sąsiednich działkach przy ul. Szerokiej nr 111-114 (strona południowa) odkryto ślady osadnictwa wczesnośredniowiecznego²⁰⁹. W takim razie wspomniany plac zajmowałby bardzo małą powierzchnię, co raczej wyklucza przez niego pełnienie roli miejsca wymiany.

W 1280 r. do nieruchomości zakonników należała działka przez którą przepływa Potok Siedlecki, leżące naprzeciw siebie – ogród i łąka (pomiędzy dwoma rowami lub bagnami) rozciągająca się w kierunku wschodnim do Motławy, z miejscem postojowym („accessus”), w którym mogły cumować ich statki.

Łąka ta z pewnością znajdowała się w granicach późniejszego nowego miasta (dzielnicy Świętojańskiej), ale jej dokładne położenie na podstawie tylko tych elementów topograficznych nie jest możliwe do ustalenia. Powtórzmy tylko, że jest nieprawdopodobne, jak się niekiedy przyjmuje, aby zajmowała ona powierzchnię całej dzielnicy Świętojańskiej (obszar całego później-

²⁰⁵ UBD nr 91; W. Długokęcki, *Zmiany w przestrzeni ...*, s. 319. Kościół szpitalny św. Gertrudy włączono wówczas do głównomiejskiego kościoła Mariackiego, niewykluczone, że kosztem fary staromiejskiej.

²⁰⁶ B. Możejko, D. Kaczor, B. Śliwiński, *Zarys dziejów ...*, s. 139-147. O planie nowej świątyni zob. M. Szyszka, *O reliktach ...*, s. 443, 447-450.

²⁰⁷ M. Szyszka, *O reliktach ...*, s. 445-453.

²⁰⁸ A. Gołębniak, *Własność dominikańska ...*, s. 441-442.

²⁰⁹ E. Wilczak-Dąbrowska, J. Dąbrowski, *Wstępne wyniki badań ...*, s. 105, 119, 120, 127, 129, 134; A. Gołębniak, *Własność dominikańska ...*, s. 441 (lejewaty rów w rejonie późniejszego podwórza przy ul. Szerokiej 114, z materiałem zabytkowym datowanym na koniec XIII w.).

szego „nowego miasta”)²¹⁰, skoro, jak wskazano niżej, znajdowało się tu również osiedle księżących rybaków. Raczej była to najwyżej kilkudziesięcioarowa łąka kośna.

Przyznanie miejsca do cumowania wynikało z nadania dominikanom bardzo rozległych (nie wprowadzono żadnych ograniczeń co do liczby statków jak też sieci) uprawnień rybołówczych: toni na Wiśle, prawa do połowu jesiotrów i śledzi i innych ryb na Bałtyku i na Zalewie Wiślanym, jak też innych wodach księstwa, jak dużo chcą i mogą²¹¹.

W przywileju brak wzmianki o rybakach, którzy mieliby na zlecenie klasztoru organizować połowy, wspomniano zaś tylko o statkach należących do klasztoru. Nasuwa się przypuszczenie, że do połowów rekrutowano ich z najbliższego sąsiedztwa klasztoru. Nie da się też precyzyjnie określić, co kryje się dokładnie pod terminem „accessus”. Zapewne odnosił się on tylko do prawnego aspektu sprawy – oznaczał prawo do przybicia do brzegu rzeki w wyznaczonym miejscu, pomijał zaś aspekt techniczny. Tymczasem realizowanie tak szerokiego uprawnienia rybołówczego wymagało infrastruktury: odpowiedniego utwardzenia brzegu, zbudowania pomostu (pomostów) i wytyczenia drogi do przewozu ryb wozami do klasztoru. Dlatego przyjmujemy, że klasztor ją wybudował i utrzymywał. Ponieważ jednak nie można dokładnie określić, w którym miejscu dominikańska łąka graniczyła z Motławą, to jednocześnie nie można wskazać miejsca klasztornego nabrzeża (może na terenie kościoła św. Jana)²¹². Złowione ryby przeznaczone były zapewne nie tylko do konsumpcji własnej, ale też na sprzedaż, np. w czasie dorocznego jarmarku.

Zagadkowo przedstawia się interpretacja odkrycia, którego dokonał A. Zbierski w obecnym kościele św. Mikołaja: „fundamentu łąkowego, ceglano-kamiennego z XIII w.” w prezbiterium, a który uznał obecnie, wobec odkrycia pierwszego kościoła św. Mikołaja pod Hałą Targową, już nie za pierwszy, ale za drugi kościół dominikański, zbudowany w tym miejscu w drugiej połowie XIII w. Natomiast nie poruszył już sprawy „konstrukcji rusztowej i izbicowej wału obronnego z X-XIII w.”, którą odkryto w kaplicy św. Jacka. Wcześniej uznawał, że była to wewnętrzna część wału obronnego, który otaczał osiedle na Kępie Dominikańskiej od północy i spłonął w nieznanych okolicznościach²¹³.

Drugim problemem zajęła się bliżej B. Lepówna. Warstwę kulturową na calcu zakwalifikowała ona jako pozostałość osady targowej. Fragment wału uznała

²¹⁰ Zob. wyżej podrozdział 2.3.2.1.

²¹¹ PU nr 350.

²¹² Por. A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 344 i plan 13.

²¹³ A. Zbierski, *Gdańsk w okresie przybycia dominikanów w XIII w.*, w: *Dominikanie. Gdańsk-Polska-Europa*, s. 406-408; *Historia Gdańska*, t. I..., s. 93.

za ślad niewielkiego gródka. Ułamki ceramiki pozwalają na datowanie go na koniec X – początek XI w. Stał on na południowym krańcu targu rozciągającego się kierunku kościoła św. Katarzyny. Miałby spłonąć w końcu XI w. w trakcie walk Pomorzan z Władysławem Hermanem²¹⁴.

Uwzględniając nową lokalizację pierwszego kościoła św. Mikołaja, jak też przebieg Potoku Siedleckiego, A. Gołębniak próbował na nowo zinterpretować odkrycia A. Zbierskiego. Przyjął on, że ciek odkryty pod kapitularem, to fragment fosy miejskiej, a wał był fragmentem umocnień miasta. Klasztor dominikanów znalazłby się w ten sposób wewnątrz siedliska miejskiego. Rozbiórka wału nastąpiła w 1272 r. na rozkaz Mściwoja II, a zasypanie fosy (Potoku Siedleckiego) w 1280 r. Relikty budynku odkryte w obecnym kościele św. Mikołaja nie mogą być związane z dominikanami. Natomiast mogłyby to być pozostałości po budowli świeckiej, ze względu na sąsiednie miejsce targowe związanej być może z działalnością kupców lubeckich²¹⁵.

Jak wskazano już wyżej, Potok Siedlecki nie mógł zostać zasypany w 1280 r., plac targowy zaś sytuowany przez A. Gołębniaka na południe od obecnego kościoła św. Mikołaja zbyt mały, aby miał charakter ogólnogdański. Dlatego nie przekonuje koncepcja o wybudowanej obok niego budowli świeckiej, położonej już poza działką dominikanów, tym bardziej wiązanie jej z lubeczanami. Natomiast należy się zgodzić, że problem ten wymaga dalszych badań archeologicznych.

Przyjmuje się, że od 1260 r. w Gdańsku odbywał się coroczny (do 1481 r. jedyny) jarmark w dniu św. Dominika (5 sierpnia), poświęcony jednak bezpośrednio dopiero w 1399 r. Wiadomo, że dopiero w 1473 r. przeniesiono go na wspomniane już błonie (równinę) na terenie Targu Węglowego i Targu Drzewnego. Zaczęto je wówczas nazywać „Dominiksplan”²¹⁶. Można by więc przyjąć, że po 1308 r. jarmark odbywał się wewnątrz murów miejskich, zapewne na Długim Targu, a wcześniej albo na błoniu, albo też na nowym placu targowym (ryнку) przy kościele św. Katarzyny.

²¹⁴ B. Lepówna, *Urbs Gyddanyzc ...*, s. 154-157. Por. A. Gołębniak, *Wyniki prac wykopaliskowych w kościele św. Mikołaja i ich wartość dla rozpoznania topografii najstarszych poziomów osadniczych Gdańska*, w: *Stan badań archeologicznych miast w Polsce*, pod red. H. Panera, M. Fudzińskiego, Z. Borcowskiego, Gdańsk 2009, s. 306-307.

²¹⁵ A. Gołębniak, *Własność dominikańska ...*, s. 443-446, 451-452; tenże, *Miejsce i rola ...*, s. 303-310. Zob. też M. Szyszka, *O relikwach ...*, s. 453, który uważa, że w wirydarzu na terenie działki dominikańskiej odkryto pozostałości po murowanych (?) obwarowaniach miasta samorządowego.

²¹⁶ P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig...*, s. 21 i przyp. 29; T. Hirsch, *Handels- und Gewerbe-geschichte Danzigs unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, Leipzig 1858, s. 211-212. W 1473 r. jarmark św. Dominika przeniesiono przed miasto, nad fosą miejską koło „św. Gertrudy”; zob. Caspar Weinreich, *Danziger Chronik*, s. 737. Początkowo plac targowy znajdował się zatem wewnątrz murów miejskich.

Mimo niekorzystnego położenia w obniżeniu po południowej stronie grzbietu staromiejskiego²¹⁷, kilka faktów i przesłanek przemawia za zasiedleniem w okresie pomorskim także wschodniego obszaru późniejszej dzielnicy Świętojańskiej. Jak już zaznaczono, zdaniem S. Bobińskiego otwarta przestrzeń między ogrodem a łąką dominikanów wskazuje na przebieg w tym miejscu drogi w osi Grobla I-IV, jak też, że obszar między ul. Grobla II-IV a ul. ul. Lawendowa-Szklary był już zasiedlony²¹⁸. To przypuszczenie potwierdza jednak tylko warstwa wczesnośredniowieczna o grubości 55-70 cm w otworze wiertniczym przy ul. Lawendowej nr 6/8 (strona wschodnia)²¹⁹, gdyż innych śladów osadnictwa wczesnośredniowiecznego z tego obszaru na razie brak. Należałoby tu lokalizować ogród nadany dominikanom²²⁰.

Na stanowisku 4, wykop V (Podwale Staromiejskie 44b) na zasypisku nabrzeża (?) odkryto osadę, ale niewielka pow. wykopu (30 m²) nie pozwala na wnioski dotyczące jej zasięgu. Natomiast odkryte kategorie zabytków (nieznakowane pływaki, łodzie, liny) wskazują, że było to osiedle rybackie. Nieco na zachód, przy ul. Podwale Staromiejskie nr 40 na głębokości 2,5 m od powierzchni ulicy odkryto bierwiona dębowe, których chronologii i funkcji nie udało się jednoznacznie ustalić. Na stanowisku 3 wykop VII (Targ Rybny nr 43-44, pow. 12 m²) odkryto nabrzeża (?) i fragment osiedla, a w pobliżu także warstwę wczesnośredniowieczną o grubości aż 182 cm²²¹.

Natomiast na stanowisku 9 (wykop I i II), między ul. Szpitalną a Tobiasza (Targ Rybny nr 6 i 9, pow. 29 m²), i stanowisku 7 (wykop 1, Tobiasza nr 1-2, pow. 6,25 m²), na rogu ul. Różanej i ul. Straganiarskiej (Dom Aktora), a także kilku odwiertach w kwartale ul. ul. Tobiasza, Straganiarska, Różana, Warzywnicza, poza działką przy ul. Tobiasza nr 5, nie odkryto warstw wczesnośredniowiecznych. Nie stwierdzono ich także w kościele św. Jana i jego otoczeniu²²².

²¹⁷ A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 343-344 i plan 13, traktuje ten obszar jako teren zalewowy, co nie ma uzasadnienia.

²¹⁸ S. Bobiński, *Gdańsk wczesnodziejowy ...*, s. 95-96, 119.

²¹⁹ J. Kamińska, *Metody badań ...*, s. 160.

²²⁰ Por. J. Gzowski, *Analiza faz rozwojowych klasztoru dominikańskiego w Gdańsku na podstawie planów i rycin*, w: *Dominikanie. Gdańsk-Polska-Europa...*, s. 513.

²²¹ R. Barnycz-Gupieniec, *Wyniki nowych prac archeologicznych na stanowisku 4 (wykop V)*, w: *Gdańsk Wczesnośredniowieczny*, pod red. J. Kamińskiej, t. VI, Gdańsk 1967, s. 299-305; J. Kamińska, A. Zbierski, *Sprawozdanie ...*, s. 110; A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 85-91; J. Kamińska, *Metody badań ...*, s. 159.

²²² H. Paner, *Archeologia Gdańska*, s. 19, 2/89; s. 26-27, 8-9/94; s. 29,1/95; s. 34, 9/97 i 3/98; s. 47, 8/05; tenże, *Problematyka badań ...*, s. 199; R. Barnycz-Gupieniec, *Badania nad wczesnośredniowiecznym Gdańskiem ...*, s. 8. A. Zbierski, *Metody badań ...*, s. 307, przyp. 28, podaje brak warstwy wczesnośredniowiecznej przy Targu Rybnym nr 6 i 10, ul. Straganiarskiej nr 9 (róg z Groblą III) oraz ul. Grobla (I ?) nr 1, 4, 7 („wykopy systematyczne lub

To zdaje się wskazywać, że osiedle rybackie znajdowało się bezpośrednio nad Motławą, na zachód od niego zaś rozciągały się tereny łąkowe.

Taki obraz potwierdzałyby też źródła z XIV w. W 1352 r. w bagnie między groblą (ul. Grobla) a Motławą mieszkali jacyś „homines”, pozostający w sporze z władzami miasta. Prawa własnościowe „an wysen, brucher unde ouch holtz yn der stat vryheit”, wykupione w 1348 r. przez Główne Miasto, które posiadali m.in. polscy rybacy Osieka, mogły częściowo odnosić się także do tego obszaru²²³. W związku z nowym krzyżackim planem przestrzennym Gdańska rybacy ci zostali przeniesieni w nowe miejsce – do Osieka, teren, który w okresie pomorskim, jak wskazano wyżej, nie był zasiedlony.

Badania archeologiczne wskazują, że już w drugiej połowie XIII w. zasiedlony był również rejon Ratusza Głównomiejskiego (ul. Długa nr 46 – Ratusz Głównomiejski, Długi Targ – obok studni Neptuna, ul. Chlebnicka nr 48-50 – strona północna, ul. Piwna nr 28-30 – róg ul. Kaletnicznej 14-17, ul. Św. Ducha nr 119-121, na rogu z ul. Kozią)²²⁴.

Dyskusję wywołały odkrycia pod ratuszem i przy ul. Chlebnickiej nr 48-50 (budynki szkieletowe, znaczny procent ceramiki stalowoszarej) i ich interpretacja jako argument za lokacją miasta samorządowego w dzielnicy Mariackiej Głównego Miasta w XIII w. Wskazano już, że jest on niewystarczający, zwracając też uwagę na niedostatki metodyczne tych badań²²⁵.

Wyniki odkryć archeologicznych wyraźnie przeczą zasięgowi przestrzennemu, jaki wyznaczono miastu lokacyjnemu, które w początkach XIV w. miałyby obejmować całą dzielnicę Mariacką²²⁶. Brak znalezisk sprzed 1308 r. w bezpośrednim sąsiedztwie Motławy, co wyklucza raczej funkcjonowanie tu w pierwszej-drugiej połowie XIII w. jakiegś infrastruktury portowej powiązanej z okolicą Ratusza Głównomiejskiego²²⁷. Na rogu ul. Piwnej i ul. Kaletnicznej ślady osadnictwa starszego niż połowa XIV odkryto tylko przy ul. Piwnej nr 29.

rozpoznawcze”); tenże, *Port gdański ...*, s. 343 („wiercenia rozpoznawcze ... przy ul. Tobiasza 5 odkryły wyraźne ślady warstwy osadniczej z okresu wczesnego średniowiecza”).

²²³ UBD nr 85, 87; por. E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 222.

²²⁴ *Historia Gdańska*, t. I, s. 106-110 (podsumowanie badań własnych przez A. Zbierskiego); H. Paner, *Archeologia Gdańska ...*, s. 21, 5/1991; M. Kochanowski, *Ze studiów nad osadnictwem średniowiecznym ...*, s. 125-126.

²²⁵ T. Jasiński, *Nowa synteza dziejów średniowiecznego Gdańska*, „Roczniki Historyczne”, 46, 1980, s. 188-189; J. Spors, *Lokalizacja ...*, s. 40-50; M. Maciakowska, *Kształtowanie...*, s. 24-25, 30; B. Śliwiński, *Początki Gdańska ...*, s. 154-155. Zwraca uwagę fakt, że początkowo także A. Zbierski, *Archeologiczne badania ratownicze przy ul. Chlebnickiej 48-50 w Gdańsku*, ZNPG, Architektura, IX, 1968, s. 197, datował to stanowisko na drugą połowę XIII-XIV w.

²²⁶ E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 78-83; *Historia Gdańska*, t. I, s. 115.

²²⁷ B. Śliwiński, *Początki Gdańska ...*, s. 156-158-159.

Pochodziły z połowy XIII w.²²⁸ Także doprowadzone do calca wykopy przy ul. Koziej, ul. Grobla (? nie podano numeru) oraz ul. Szewskiej, po zachodniej stronie fary, jak też badania po stronie wschodniej, przy ul. Kleszej nr 4-8, oraz po północnej stronie (ławy mięsne na powierzchni 932 m²) nie wykazały śladów osadnictwa wczesnośredniowiecznego²²⁹.

Relikty budynku szkieletowego nr 3 odkrytego pod Ratuszem Głównomiejskim datowano na drugą połowę XIII w., nie wykluczając, że może to być ślad po palatium, na wzniesienie, którego przez Lubekę w 1298 r. zgodził się Władysław Łokietek. Kupcy z Lubeki mieli prawo przechowywać tu swoje dobra i towary. Nadano im też sądownictwo mniejsze i większe na terenie palacjum z prawem azylu. Słusznie wskazano, że chodziło o założenie kantoru, działającego na takich samych zasadach jak tego typu placówka w Brugii. Najprawdopodobniej jednak do jego powstania nie doszło, a w związku z tym problem jego położenia (najczęściej lokalizowano go w miejscu późniejszego Ratusza Głównomiejskiego) jest bezprzedmiotowy²³⁰.

W wykopie przy Bramie Rybackiej na granicy Głównego Miasta i Starego Przedmieścia, na styku ul. ul. Żabi Kruk i Słodowników, miano odkryć pozostałości po drugim osiedlu rybackim. Odkrycie to jednak nie doczekało się szerszego omówienia²³¹. W takim razie musiałyby ono sięgać do Motławy na wysokości Łasztowni. Być może śladem po owym osiedlu są wzmiankowane w 1385 r. „stare budy” położone w jej części północnej od strony zachodniej (ul. Łasztownia nr 1-19), jak też skarga proboszcza głównomiejskiego na ludzi mieszkających na Łasztowni, którzy nie respektują jego praw, czyli jego kościelnej jurysdykcji²³².

Charakterystyczne, że dotychczas nie odkryto śladów osadnictwa wczesnośredniowiecznego na południe od Długiego Targu i ul. Długiej, jak też na Starym Przedmieściu. Także ze źródeł pisanych wynikałoby, że zagospodarowanie tej przestrzeni zaczęło się dopiero w XIV w.²³³

²²⁸ M. Kochanowski, *Ze studiów nad osadnictwem średniowiecznym ...*, s. 125-126.

²²⁹ A. Zbierski, *Metody badań ...*, s. 311; H. Paner, *Archeologia Gdańska ...*, s. 44, 9/2004; s. 47, 16/2005; K. Dyrda, F. Kuczma, *Sprawozdanie z badań archeologicznych prowadzonych przy ul. Kleszej w Gdańsku w 2008-2009 roku*, w: *XVII Sesja Pomorzoznawcza*, vol. II, s. 488.

²³⁰ PU nr 565; *Historia Gdańska*, t. I, s. 109; E. Keyser, *Die Baugeschichte ...*, s. 134-137, przypuszcza, że kantor lubecki pełnił funkcję najstarszego Ratusza Głównego Miasta. O kantorze zob. E. Rozenkranz, *Dzieje kantoru hanzeatyckiego w Gdańsku (1298-1336) (Modelowy status prawny kantoru)*, *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza*, 13, 1979, z. 1, s. 149-150, 156-157; B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie ...*, s. 193-201; W. Długolecki, *Hanza a Gdańsk ...*, s. 38-42.

²³¹ K. Jażdżewski, *Gdańsk X-XIII w. ...*, s. 115; A. Zbierski, *Port gdański ...*, s. 266-267.

²³² W. Długolecki, *Zmiany w przestrzeni ...*, s. 319.

Już w okresie przedlokacyjnym na terenie późniejszego Głównego Miasta nieruchomości posiadały instytucje kościelne. W 1342 r. wielki mistrz potwierdził klasztorowi oliwskiemu posiadanie działek (parcel, nieruchomości) w mieście Gdańsk, ze stojącymi na nich teraz i w przyszłości domami, na takich warunkach, jak je posiadali do tej pory. W 1437 r. Rada Gdańska potwierdziła, że klasztor posiadał nieruchomości w mieście, zanim miało ono początek i prawa miejskie, a w ciągu ostatnich 100 lat nie nabyło żadnych innych. Z ksiąg gruntowych wynika, że chodzi o działki (parcele) przy Mariackiej nr 11/12 i Chlebnickiej nr 32/33. Ponieważ są one położone naprzeciw siebie, to nie ulega wątpliwości, że pierwotnie tworzyły jedną całość. Skoro nadanie to nie pochodziło od Zakonu, należy przyjąć, że cystersi posiadali tę nieruchomość już przed 1308 r.²³⁴

Kilka instytucji kościelnych otrzymało dochody z tabern (karczem) gdańskich, bądź jako dziesięcinę, bądź jako określony dochód. Nie ulega wątpliwości, że wpływy z tego źródła były częścią pierwotnego uposażenia klasztoru oliwskiego. Z rzekomego potwierdzenia przywilejów Oliwy przez księcia Świętopelka datowanego na 1235 r. wynika, że dochody te przejęło miasto samorządowe, cystersi zaś w zamian otrzymali rozległe uprawnienia rybołówcze. Nie wiadomo jednak, gdzie dokładnie te karczmy się znajdowały²³⁵.

Norbertanki żukowskie 40 grzywien z karczem otrzymały już w 1209 r., a nadanie to zostało powtórzone około 1224, 1283 i 1295 r., przy czym w 1283 r. zaznaczono, że chodzi o wpływy z tabern „in Gdanzc”, a zatem najpewniej na

²³³ H. Paner, *Archeologia Gdańska...*, s. 38, 3/2000 (356,24 m² w kwartale między ul. ul. Długą, Ogarną a Pocztową i Garbary); s. 25, 21/1993 (w Domu Uphagena); s. 27, 13/1994 (ul. Garbary nr 1); s. 21, 6/1991 (Pocztowa nr 1); s. 31 4/1995 (ul. Kładki nr 24: 800 m² materiał późnośredniowieczny); s. 43, 15/2003 i s. 45-46 20/2004 (ul. Lastadia nr 35 materiał późnośredniowieczny); s. 38, 14/2000, s. 41, 11/2001 (1250 m² między Podwalem Przedmiejskim a ul. Ogarną – ściślej ul. Za Murami, w miejscu Teatru Szekspirowskiego); s. 35, 8-9/1998 (ul. Słodowników i ul. Służebna); tenże, *Problematyka badań ...*, s. 195; W. Długokęcki, *Zmiany w przestrzeni ...*, s. 319-320.

²³⁴ Preussisches Urkundenbuch Bd. III, 2, hg. von H. Koeppen, Marburg 1958, nr 490, s. 370: „areas in civitate Danczc et domos in eis constructas vel construendas ..., sub tali conditione, qua aes ... hactenus possederunt”; APG, 300,27,2, k. 170v: wg Rady Gdańska cystersi owe nieruchomości.” ee diese stat eyn anheben und statrecht gehat hat, ... ee diese stat ufgegeben ist in besitzung und gebruch gehat haben, jak też nach uswisungen unser alden stadbucher und register in hundert jaren nykeyn erbe adder legende grundt binnen diesser statfriheit en ist czugescreven”; E. Keyser, *Neue Forschungen ...*, s. 104-107; W. Długokęcki, *Zmiany w przestrzeni ...*, s. 322-323. Por. J. Spors, *Lokalizacja ...*, s. 34.

²³⁵ PU nr 6; nr 51: „Pro decima vero tabernarum et thelonei prefate civitatis Gdanenesis, quam sibi iidem fratres ex primitivo dono domini Samborii patruī nostri iusto titulo vendicabant”. Por. H. Lingenberg, *Die Anfänge ...*, s. 68, 156, 175, 238-239.

terenie podgrodzia²³⁶. Także i w tym przypadku nic nie wiadomo o ich położeniu na terenie zespołu osadniczego.

W 1236 r. książę Świętopełk potwierdził benedyktynom z Mogilna 5 skojców tygodniowo przez cały rok z karczem „in civitate Danczik”. W jednym z falsyfikatów obok wspomnianych dochodów, klasztor mogileński miałby też otrzymać wolną (tzn. bez opłat na rzecz skarbu książęcego) karczmę („taberna libera”) w mieście²³⁷.

Niewątpliwie na terenie Gdańska znajdowała się znaczna liczba tabern. Odszkodowanie w formie szerokich uprawnień rybołówczych, które uzyskali cystersi za oddanie dziesięciny z karczem miastu samorządowemu może wskazywać, że już w końcu XII w. było ich na terenie Gdańska przynajmniej kilka. Jeśli dochód roczny z jednej karczmy wynosił około 10 grzywien, to norbertanki mogły dysponować wpływami przynajmniej z 4 tabern. Natomiast nie daje się dokładnie zlokalizować żadnej z nich. Można tylko przypuszczać, że zgrupowano je przy targu, gdańskim odcinku „drogi kupców”, czy też przy ulicy prowadzącej do grodu.

Podsumowanie

Rozwój osadnictwa na terenie Gdańska we wczesnym średniowieczu natrafiał na znaczące przeszkody, które wynikały z określonych warunków środowiska naturalnego: znacznego wypiętrzenia i nachylenia silnie zakrzewionych dwóch wzgórz – Biskupiej Górki i Grodziska, aluwialnego gruntu (torfy, namuły), bagienno-łąkowego pasa po obu brzegach Motławy, wysokiego poziomu wód gruntowych. Korzystniejsze warunki panowały jedynie w wąskiej strefie dyluwalnej, do wysokości 7-5 m n.p.m. Bezpośredni dostęp do Motławy umożliwiał tylko grzbiet staromiejski (4 m n.p.m.). Natomiast cypel głównomiejski powstał prawdopodobnie nie w sposób naturalny, ale w wyniku wykonania kilkumetrowych nasypów, głównie w dzielnicy Mariackiej, w mniejszym stopniu zaś w dzielnicy Świętojańskiej. Wysoki poziom wód gruntowych powodował, że już w okresie pomorskim przed osiedleniem się na stałe izolowano grunt przy pomocy faszyny czy nasypów z piasku.

Wykluczyć należy hipotezę, że we wczesnym średniowieczu (do 1371 r.) Wisła otaczała gród od wschodu, a Motława od zachodu i północnego zachodu. Przemawiają przeciwko temu argumenty logiczne i historyczne, jak też niejednoznaczność danych archeologicznych. Odtworzenie pierwotnych stosun-

²³⁶ PU nr 14, 26, 360, 530. A. Czacharowski, *Uposażenie i organizacja klasztoru norbertanek w Żukowie od XIII do połowy XV wieku*, Toruń 1963, s. 53; H. Lingenberg, *Die Anfänge...*, s. 53.

²³⁷ PU nr 54; nr 55 i 56 (falsyfikaty z XIV w.).

ków hydrograficznych w rejonie Zamczyska umożliwia mapa tej okolicy wykonana przez F. Berndta na początku XVII w. Z chwilą budowy grodu hydrografia wokół niego uległa zapewne zmianie. Gród był najpewniej otoczony fosami od zachodu północnego zachodu i być może wschodu.

Trudności sprawia wytyczenie koryta Potoku Siedleckiego. Wiadomo, że przepływał on przez działkę dominikanów (1280), co potwierdziły badania archeologiczne i paleobotaniczne. Natomiast nie odkryto jego jednoznacznych śladów na wschód od tej nieruchomości. Istnieją jednak przesłanki przemawiające za wytyczeniem jego biegu nieco na południe od obecnego Podwała Staromiejskiego.

Wiedza na temat rozwoju gdańskiego zespołu osadniczego od IX-X do początków XIV w. pełna jest jeszcze luk i niewiadomych, co jest pochodną niewielkiej liczby źródeł pisanych i trudności w interpretacji źródeł archeologicznych.

Obecnie wiadomo, że gród na terenie Zamczyska wzniesiono w drugiej połowie XI w., lokalizacja zaś pierwszego piastowskiego grodu z końca X w. pozostaje niewiadomą. Najstarsze punkty osadnicze (z grodami?) odkryto w okolicy Długiego Targu-*ul. Długiej* (IX-X w.- XII w.), na tzw. Kępie Dominikańskiej (od drugiej połowy X/XI w. osada z cmentarzem), być może w rejonie kościoła św. Katarzyny (datowanie na X-XIII w.).

Po zbudowaniu dwuczłonowego grodu nad Motławą do znaczącego przełomu w rozwoju osadnictwa doszło w końcu XII w. Powstała wówczas tzw. dzielnica rzemieślnicza po południowej stronie drogi prowadzącej do grodu (*ul. Katarzynki – Św. Katarzyny – Podzamcze*), zlikwidowana została dzielnica rybacka w grodzie, na Kępie Dominikańskiej zaś wzniesiono kościół (odkryty pod Halą Targową). W tym najpóźniej czasie Gdańsk został włączony do strefy handlu dalekosiężnego. W końcu XII w. osiedlili się w Gdańsku, w pobliżu kościoła św. Mikołaja, kupcy niemieccy, pochodzący najpewniej z Lubeki. Na terenie obecnego Targu Węglowego i Drzewnego leżało błonie – miejsce targowe.

W latach 20. XIII w. książę Świętopełk pogłębił związki gospodarcze i polityczne z Lubeką, i zapewne wówczas pojawił się zamiar założenia w Gdańsku miasta samorządowego w oparciu o niemiecką gminę kupców. Podjęto nawet pierwsze kroki, aby go zrealizować. Jednak z powodu przymierza lubeczan z Zakonem Krzyżackim, pozostającym w stanie wojny z księciem, plany te zostały odłożone. Wrócono do nich w końcu lat 40., a zrealizowano ostatecznie na początku lat 60. XIII w.

Miasto, otoczone palisadą i fosą (suchą?), powstało przy kościele św. Katarzyny, gdzie znajdował się rynek, i głównej drodze przelotowej („droga kupców”, „droga królewska”) wzdłuż *ul. ul. Kowalskiej-Korzennej*. Kupcy korzystali z nabrzeża przy grodzie, skomunikowanego z miastem drogą w linii *ul. ul. Podzamcze – Św. Katarzyny – Katarzynki* i (lub) przez Podwałe Staromiejskie.

Patrymonium miejskie rozciągało się na zachód od miasta, między Strzyżą (dobrami klasztoru oliwskiego) i Biskupią Górką (posiadłości biskupa włocławskiego). Ponadto do 1277 r. miasto posiadało łąki na Mierzei Wiślanej i być może na Żuławach, po południowej stronie drogi Długie Ogrody („orti antiqui”), naprzeciw łąki rycerzy z Kacka.

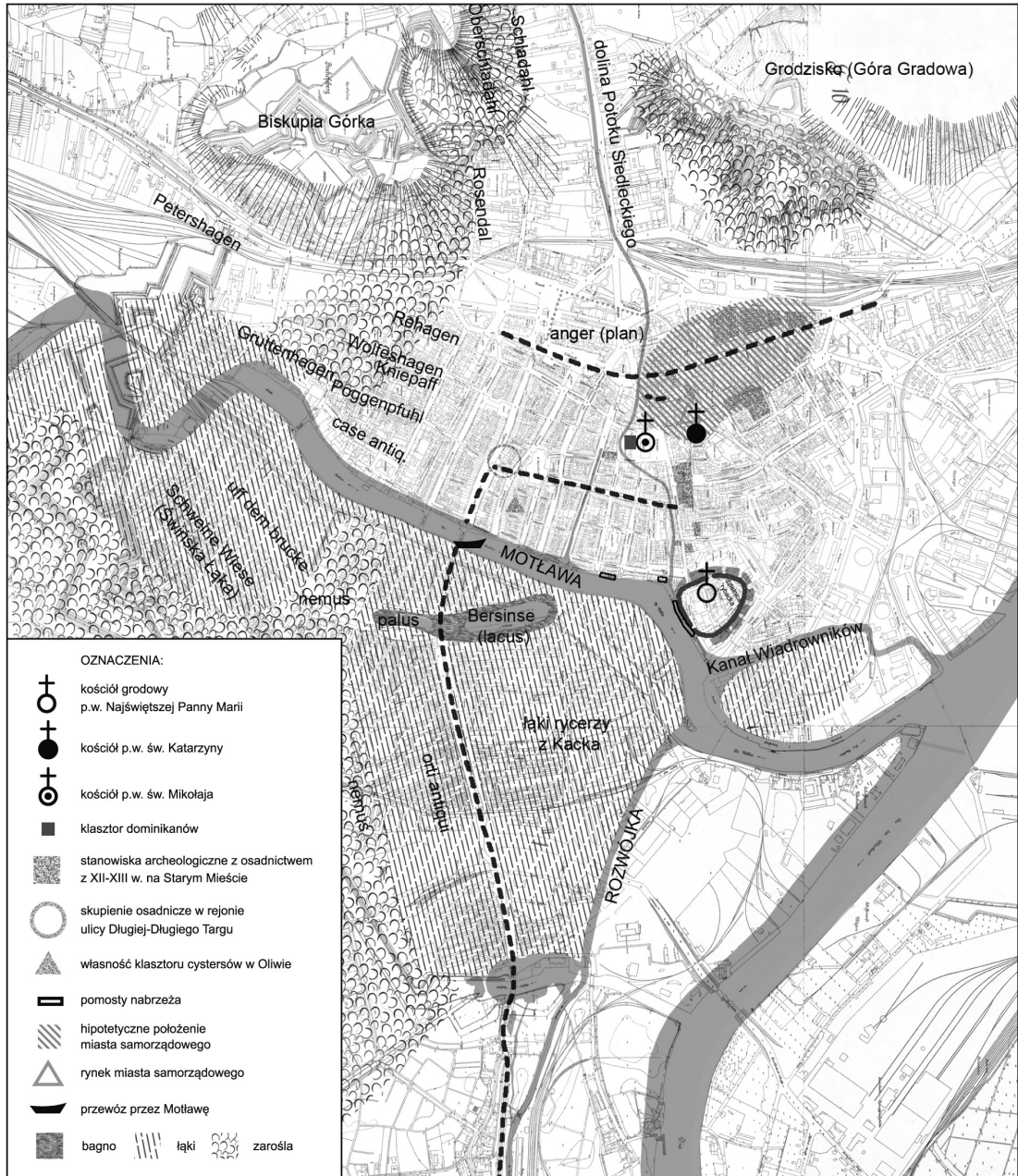
Drugi człon gdańskiego zespołu osadniczego tworzyło „castrum” – gród właściwy (od przełomu XII/XIII w. bez dzielnicy rybackiej) i otwarte podgrodzie. Przy grodzie od zachodu i od południa, już na terenie późniejszej dzielnicy Świętojańskiej znajdowało się rozproszone osiedle rybackie (po 1308 r. rybacy zostali przesiedleni na teren Osieka). Należy się też liczyć z zasiedleniem terenu między ul. Lawendową a Groblą III-IV.

Klasztor dominikanów z kościołem św. Mikołaja znajdował się poza miastem. Na wschód od działki znajdował się ich ogród, za nim łąka z przystanią nad Motławą. Po południowej stronie klasztoru osadnictwo sięgało do ul. Szerokiej.

W dzielnicy Mariackiej w drugiej połowie XIII w. zasiedlone były okolice ul. Długiej-Długiego Targu. Większą parcelę obejmująca kilka w XIV w. wytyczonych działek przy ul. ul. Mariackiej-Chlebnickiej posiadali cystersi oliwscy. Być może jakieś osiedle rybackie znajdowało się na granicy późniejszego Głównego Miasta i Starego Przedmieścia, w okolicach Bramy Rybackiej i Łasztowni („stare budy”).

Ta struktura osadnicza przetrwała do 1308 r. i została gruntownie zmieniona po opanowaniu Gdańska przez Zakon Krzyżacki.

ŚRODOWISKO NATURALNE I TOPOGRAFIA GDAŃSKIEGO ZESPOŁU OSADNICZEGO W XIII W.



Wiesław Długolecki

**Geographical Environment and Topography of the Gdańsk
Settlement Complex in the Early Middle Ages
(Until the Beginning of the 14th Century).
Selected Problems**

SUMMARY

In the earliest period of Gdańsk's history (10th – the beginning of the 14th century) unfavorable natural conditions (waterlogged marshy area, significant upland slope) limited its spatial development. The breakthrough came with the construction of a stronghold in the Motława bend in the second half of the 11th century, not on the Vistula as it was earlier assumed, and then the creation west of the castle no later than end of the 12th century, of a craft district, a market and a church dedicated to St. Nicholas on the so-called Kępa Dominikańska. From the 20s to the early 60s, of 13th century a local government city was established under the German law in the area of the Old Town. Until the beginning of the 14th century, the Gdańsk settlement complex consisted of a town with annexes („castrum”) and a municipal government with its landed estates („civitas”). Extensive changes in this spatial arrangement took place only after 1308.

Zygmunt Szultka
Słupsk

Inne ujęcie procesu reformacji w Słupsku

Zaprowadzenie reformacji w Słupsku już niedługo po jej zwycięstwie wzbudziło zainteresowanie pomorskich kronikarzy¹, nowożytnych dziejopisów² oraz późniejszych badaczy³. Po 1945 r. wypowiedzieli się w jej sprawie Peter Meier⁴ oraz polscy historycy⁵. Cel niniejszych rozważań i ich ramy objętościowe nie pozwalają na szersze omówienie poglądów każdego z nich. Upraszczając znacznie sprawę, możemy wyróżnić dwa poglądy. Łączą one, wprawdzie w różnym zakresie, przebudowę stosunków religijnych i kościelnych z uwarunkowaniami społeczno-ekonomicznymi Słupska, podobnie, by nie powiedzieć identycznie, co nie znaczy iż zgodnie z rzeczywistością rysują rozwój wydarzeń religijnych od końca 1524 r. do końca lat trzydziestych XVI w., ale poważnie różnią się w ujęciu największych zaburzeń religijnych i społecznych, ich czasu i bezpo-

¹ G. Lagus, *Tractatus de Pomerania*, VViteberge 1559, p. 33 n.; T. Kantzow, *Pomerania. Kronika pomorska z XVI wieku*, t. II, tłum. K. Gołda, przypisy i komentarze. T. Białecki, K. Gołda, E. Ryman, Szczecin 2005, s. 259; D. Chytraeus, *Newe Sachsen Chronica*. T. 1, Leipzig 1596, s. 377.

² *Hakens Drei Beiträge zur Erläuterung der Stadtgeschichte von Stolp*. Erster Teil. Neu hrsg. von F.W. Feige, Stolp 1866.

³ W. Bartholdy, *O Stolpa, du bist ehrenreich...*, Stolp 1910; R. Bonin, *Geschichte der Stadt Stolp*. Erster Teil. *Bis zur Mitte des 16. Jahrhunderts*, Stolp 1910; M. Wehrmann, *Stolp zur Zeit der Reformation*, „Pommersche Heimatblätter“, 2:1909, 4; A. Uckelej, *Der Werdegang der kirchlichen Reformbewegung im Anfang des 16. Jahrhunderts in den Stadtgemeinden Pommerns*, „Pommersche Jahrbücher“, 18:1917; H. Heyden, *Kirchengeschichte von Pommern*. Bd. 2, Köln-Braunsfeld 1957.

⁴ P. Meier, *Johannes Amandi – volkreformatorischer Prediger an der Ostseeküste*, „Wissenschaftliche Zeitschrift der Universität Greifswald“, 12:1963, s.525-532.

⁵ H. Kaczmarczyk, *Próba przedstawienia wydarzeń reformacyjnych w niektórych miastach Pomorza Zachodniego*, w: *Szkice słupskie*, Poznań-Słupsk 1960; B. Wachowiak, *W zjednoczonym Księstwie Pomorskim (1478–1648)*, w: *Historia Słupska*, pod red. S. Gierszewskiego, Poznań 1981; J. Heidenreich, *Początki reformacji i tumult religijny w Słupsku w latach 1521–1525*, „Słupskie Studia Historyczne”, 1993.

średnich skutków. Różnice te występowały już wśród XVI-wiecznych kronikarzy, co dostrzegł dziejopis Słupska, prepozyt Christian W. Haken (1723–1771–1791) już na początku lat siedemdziesiątych XVIII w.⁶, który jako pierwszy podjął próbę – dodajmy udaną – zarysowania przebiegu upowszechniania się luteranizmu w Słupsku od jego narodzin do zwycięstwa. Zwrócił uwagę, że słupszczanin Gregorius Lagus (1586–1652) w swej kronice *Tractatus de Pomerania* przemilczał skutki obrazoburczych tumultów społeczno-religijnych⁷, w przeciwieństwie do innego jakoby słupszczanina Niclasa von Klemptzena (1505–1552), zarządcy domeny słupskiej od 1547 r., faktycznie zaś Thomasa Kantzowa (ok. 1505–1542), który tumult końca 1524 r. określił „fanatyzmem”⁸. Podobnie realistyczny przebieg próbował zarysować inny kronikarz David Chytraeus (1531–1600)⁹. Dziejopis Haken różnic tych jednak nie wyeksponował. Za nim zaś poszli inni badacze, którzy od czasu opublikowania w 1890 r. skromnej dokumentacji przywódcy słupskiego tumultu Johanna Amandusa (zm. 1530)¹⁰ na niej skupili swą uwagę, nie poddając jej należytej krytyce. Skutkiem tego oraz niedostatków źródłowych jest, że wiele kwestii nie zostało dotąd wyjaśnionych lub budzi kontrowersje.

Dostrzegł to Bogdan Wachowiak, którego wypowiedź w sprawie reformacji w Słupsku w ostatnich latach jest zdecydowanie najważniejsza, piszący: „Z walkami społeczno-ustrojowymi tego okresu w większości miast pomorskich powiązane były spory natury religijnej. Tak było już w roku 1524 również w Słupsku, trudno jednak rozstrzygnąć, w jakiej formie. Amandus wspomniał wprawdzie o przyjęciu już wtedy przez opozycję mieszczańską kontroli nad majątkiem kościołów i szpitali oraz o nadzorowaniu tych ostatnich przez członków kolegium 24 mężów, ale informacje te nie zostały potwierdzone przez inne źródła. W rezultacie ówczesny stosunek do nowinek religijnych członków rady miejskiej oraz dwudziestoczteroosobowego kolegium mieszczańskiego nie jest nam dziś znany i nie możemy też bliżej określić, w jakim stadium rozwoju ruchu reformacyjnego w Słupsku podjął działalność Johannes Amandus. On

⁶ Ch.W. Haken, *Zweiter Beitrag zur Erläuterung der Stadtgeschichte von Stolp, darin von ihrer Raformationsgeschichte und derselben Folgen eine urkundliche Nachricht*, Danzig 1775, s. 46, przypis 15.

⁷ G. Lagus, *Tractatus de Pomerania*, p. 33-41. Por. M. Wehrmann, *Gregorius Lagus und seine Schrift de Pomerania von 1559*, „Monatsblätter der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altertumskunde“ (dalej Monatsblätter) 43:1929, s. 115-120.

⁸ T. Kantzow, *Pomerania. Kronika pomorska...*, s. 162.

⁹ D. Chyträus, *Vandalia. Regionum ad mare Balticum. Mechelburgiae, Pomeraniae, Borussiae, Livoniae, Moscoviae, Poloniae et vicinarum aliquot gentium. Principes et statum Reip. et Ecclesiae, partum et nostre memoria summatim exponens*, Rostochii 1589, s. 36-38.

¹⁰ *Urkundenbuch zum Reformationgeschichte des Herzogtums Preussens*. Hrsg. von P. Tschackert Bd. II, Leipzig 1890, Nr. 295, s. 96-99 (dalej cyt. P. Tschackert, *Urkundenbuch*).

sam całą zasługę za pozyskanie słupszczan dla nowej wiary przypisał sobie. Trudno jednak przyjąć, aby działalność jego poprzedników – Ketelhuta, Hecketa i Suawego była całkowicie bezowocna”¹¹.

W cytacie tym ujęty został węzłowy problem niejasności związanych z wyjaśnieniem przebiegu reformacji w Słupsku – niedostatków i krytyki źródeł. Od razu trzeba dodać, że obecnie są one jeszcze szczuplejsze niż do wybuchu drugiej wojny światowej, ponieważ w czasie jej trwania zaginęły materiały archiwalne przechowywane w szczecińskim Archiwum, które były podstawą najważniejszych ustaleń H. Heydena¹². Wykorzystane przez nas materiały archiwalne, w części niedostrzeżone przez poprzedników¹³, mają tylko uzupełniający charakter, ale w parze z innym niż wcześniejszych badaczy ujęciem metodologicznym, nabierają większego znaczenia. Chodzi o to, że konstruktywnym wydaje się rozpatrywanie reformacji w Słupsku w powiązaniu z jej rozwojem na jego zapleczu, a zwłaszcza kontaktów rady miejskiej, głównie burmistrzów i rajców pochodzenia szlacheckiego ze szlachtą słuorską oraz z członkami kapituły kamieńskiej. Pobieżny nawet rzut oka na ten problem pozwala stwierdzić, że więzy te były doprawdy liczne i głębokie. Pełniejsze ich poznanie i ukazanie znaczenia dla przebudowy stosunków kościelnych w Słupsku i w całym państwie zachodniopomorskim do czasu pełniejszej charakterystyki kapituły kamieńskiej w okresie przejścia od katolicyzmu do ewangelicyzmu pozostanie postulatem badawczym. Wymaga bowiem szerszej kwerendy źródłowej i porównawczych rozważań nieograniczających się do Słupska.

Najwcześniej oddźwięków nauki Marcina Lutra w Słupsku dopatrywał się nie prepozyt Haken, ale pastor Walther Bartholdy, który stwierdził¹⁴, że na tablicy umieszczonej w kościele Mariackim w Słupsku widnieje napis, iż „Roku 1519 weszło dla niego [miasta] na światło Ewangelii”¹⁵. Za nim większość badaczy przyjęła, że idee luteranizmu dotarły do Słupska w 1519 r. Przyjmując, że napis był prawdziwy, to Słupsk byłby pierwszym miastem w Księstwie Pomorskim, które zetknęło się z nauką Marcina Lutra. Fakt ten wzbudził nieufność, gdyż powszechnie przyjmuje się, że pierwszym ośrodkiem luteranizmu na Pomorzu Zachodnim od jesieni 1520 r. był klasztor premonstratensów w Białobokach koło Trzebiatowa nad Regą. Dlatego tłumaczono go najróżniej; iż był zasługą

¹¹ B. Wachowiak, *W zjednoczonym Księstwie Pomorskim...*, s. 166.

¹² Chodzi o jednostkę o sygnaturze: Rep. 4, P. I, Tit. 118, Nr. 5, której nie ma obecnie w zespole Archiwum Książąt Szczecińskich (dalej AKS.), przechowywanym w Archiwum Państwowym w Szczecinie (dalej AP Szczecin) oraz w zespole Staatskanzlei w Landesarchiv Greifswald.

¹³ AP Szczecin, AKS., I/6194.

¹⁴ W. Bartholdy, *„O Stolpa...”, s. 99. „Anno 1519 ging ihr auf das Licht des Evangeliums”*.

¹⁵ Tamże.

ówczesnego proboszcza kościoła Mariackiego, norbertanina z Białoboków Thomasa Hecketa¹⁶, słupszczyzna Petera Swavego¹⁷ czy anonimowego wędrownego kaznodziei, jakich wówczas nie brakowało¹⁸. Hellmuth Heyden uznał, że fakt ten nie zasługuje na wiarę¹⁹. Podobnie słusznie postąpił B. Wachowiak, który go przemilczał²⁰. Stanowisko ostatnich dwóch badaczy w pełni podzielam, ponieważ o napisie tym nie wspomniął pastor Haken, ani Ludwig Böttger w 1894 r.²¹ Widać, że nie może on być traktowany jako źródło historyczne, gdyż powstał około 1900 r., chociaż faktycznie występował²².

Z całą pewnością idee luteranizmu zaszczeplił w Słupsku przybyły tu wiosną 1521 r. białobocki zakonnik Christian Ketelhut (1493–1546), który w macierzystym klasztorze tylko około 16 tygodni mógł uczestniczyć w dyskusjach nad publikacjami i nauczaniem M. Lutra. Miały one miejsce w Białobokach od późnej jesieni 1520 r. za sprawą Johanna Bugenhagena (1485–1558), ówczynie lektora Kolegium Kapłańskiego i rektora trzebiatowskiej szkoły łacińskiej. Sprzyjał im opat Johann Boldewan, który w latach 1511–1512 przebywał w Słupsku, zaś w marcu 1521 r. skierował doń 29-letniego, spokojnego, rozważnego i ważącego słowa brata (nie wiadomo dlaczego w charakterze kapłana diecezjalnego, a nie zakonnika) Christiana Ketelhuta, by otoczył opieką duszpasterską słupski klasztor norbertanek, będący filią białobockiego klasztoru²³. Nie znamy przyczyn przybycia Ketelhuta do grodu nad Słupią, ani bliżej sprawowanej przez niego funkcji. Przypuszczalnie jego wyjazd z Białoboków wiązał się z szybko pogłębiającym się kryzysem wewnętrznym białobockiego klasztoru po wyjeździe z niego do Wittenbergi na początku 1521 r. J. Bugenhagena. Skutkiem tego książę Bogusław X jesienią 1521 r. najpierw ogłosił antyluterański edykt wormacki, zabraniający m.in. publicznego głoszenia kazań w duchu nauki Lutra,

¹⁶ Tamże.

¹⁷ H.-G. Leder, N. Buske, *Reform und Ordnung aus dem Wort. Johannes Bugenhagen und die Reformation im Herzogtum Pommern*, Berlin 1981, s. 75-76.

¹⁸ H. Kaczmarczyk, *Próba przedstawienia wydarzeń reformacyjnych...*, s. 26.

¹⁹ H. Heyden, *Kirchengeschichte Pommerns*, Bd. I, Köln-Braunsfeld 1957, s. 204, ale na s. 218 pisze: „Jako reformatora na ziemi słupskiej będziemy musieli uznać Jakoba Knabe. On był w 1517 r. kaznodzieją w Gdańsku i bardzo wcześnie przyłączył się do sprawy Lutra. W 1535 r. był w Grabnie koło Słupska”.

²⁰ B. Wachowiak, *W zjednoczonym...*, s. 164.

²¹ L. Böttger, *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Regierungs-Bezirks Köslin*. Bd. II, H. 1, *Kreis Stolp*, Stettin 1894, s. 57.

²² Archiwum Państwowe w Słupsku (dalej AP Słupsk), Kościół Mariacki w Słupsku (dalej Makair. Słupsk), 2, s. 7. Napis brzmiał: „1519. Anfang der evangelischen Lehre”, a nie jak podaje W. Bartholdy – por. przypis 13.

²³ O początkach słupskiego klasztoru pisze B. Popielas-Szultka, *Fundacja klasztoru norbertanek a początki lokacyjnego Słupska*, „Rocznik Słupski”, 1982/1983, s. 30 i n.

zaś w połowie następnego roku przejął w swe władanie klasztor w Białobokach i jego majątek²⁴.

Nie ma większego znaczenia, czy Ketelhut był w Słupsku prepozytem i proboszczem kościoła Mariackiego lub proboszczem (plebanem) czy tylko kapelanem klasztornej kościoła norbertanek. Istotne jest, że niebawem pozyskał dla swych (i braci białobockich) przekonań prepozyta i proboszcza kościoła Mariackiego Thomasa Heketa (oraz być może pozostałych wikariuszy kościoła Mariackiego, też białobockich mnichów) i obaj do lata 1522 r. nauczali w duchu luteranizmu, naruszając przez to edykt wormacki. Nic dziwnego, że zostali pozbawieni sprawowanych funkcji mocą mandatu ks. Bogusława X (1474–1523), wydanego za wiedzą biskupa 31 sierpnia 1522 r., mniej ważne, czy z inicjatywy biskupa kamieńskiego Erazma von Manteuffla (1522–1544), czy księcia. Decyzje księcia biskup potwierdził już 2 września. Na podstawie tych dokumentów norbertanin T. Heket utracił funkcję prepozyta i proboszcza kościoła Mariackiego, zaś Ch. Ketelhut plebana kościoła Św. Mikołaja. Decyzją biskupa odwołani zostali ze Słupska też inni, nieokreśleni imiennie zakonnicy z Białoboków²⁵.

O ile dalsze losy Heketa nie są znane, o tyle Ketelhuta znamy bardzo dobrze, gdyż sam je opisał. Ze Słupska wyjechał jesienią 1522 r. i próbował dotrzeć do księcia, aby przedstawić mu swoją sprawę. Uniemożliwić mu to miał biskup kamieński. Próbował więc szukać sprawiedliwości przed sejmem, rozpoczynającym obrady w styczniu 1523 r. w Szczecinie. Jego sprawa też nie trafiła pod obrady. Bez powodzenia starał się – jak kilku innych zakonników z Białoboków – wyjechać do Rygi, więc zrzucił habit i przyjął na krótko służbę u Hansa von Schwerina, by podjąć pracę u farbiarza sukiennego w Stralsundzie. Tu 10 maja 1523 r. wygłosił kazanie na cmentarzu przy kościele Św. Jerzego, które otworzyło mu drogę do najwyższej godności w nowym Kościele ewangelickim tego miasta²⁶.

²⁴ J. Petersohn, *Die römische Kurie und die Anfänge von Reformation und Säkularisation in Pommern. Zwei unbekannte Breven Papst Clemens VII. vom Jahre 1524*, „Baltische Studien“, 97:2011, s. 35; A. Uckelej, *Der Werdagang...*, s. 8; M. Wehrmann, *Christian Ketelhut*, *Pommersche Jahrbücher* 28:1934, s. 31 n.; H.-G. Leder, N. Buske, *Reform und Ordnung...*, s. 74-75; Z. Szultka, *Rola byłych zakonników z Białoboków w rozwoju reformacji w południowej strefie Morza Bałtyckiego*, w: *Balticum. Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII–XVII wieku, ofiarowane Marianowi Biskupowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. Z. H. Nowaka, Toruń 1992, s. 333 n.

²⁵ AP Szczecin, AKS., I/6194, s. 21, 24; Ch.W. Haken, *Erster Beitrag zur Erläuterung der Stadtgeschichte von Stolp, darin von dem hieselbst befindlichen Jungfernkloster, der Klosterkirche und nunmehr dahin verlegten Armenschule eine historisch diplomatische Nachricht*, Danzig 1775, s. 9-10; R. Bonin, *Geschichte...*, s. 97; H.-G. Leder, N. Buske, *Reform und Ordnung...*, s. 76, 99, 136-137; M. Wehrmann, *Christian Ketelhut...*, s. 34 n.

²⁶ G.Ch. Mohnike, E.H. Zober, *Stralsundische Chroniken*, Bd. I, Stralsund 1833, s. 255 n., 263 n.;

Zwolnione przez białobockich zakonników urzędy i funkcje kościelne, mocą dokumentów z 31 sierpnia i 2 września 1522 r. zostały przekazane kamińskiemu kanonikowi Wilhelmowi von Natzmerowi, który został proboszczem kościołów Mariackiego i Św. Mikołaja, zaś jako prepozyt sprawował ponadto patronat nad kościołem Św. Stanisława w Gardnie Wielkiej i jego filią – kaplicą pielgrzymkową na Górze Rowokół²⁷. Powierzenie mu tak odpowiedzialnych i trudnych w tym czasie zadań świadczy, że cieszył się on dużym zaufaniem biskupa i księcia, co nie było dziełem przypadku. Wilhelm von Natzmer urodził się w Rzyszczewie koło Polanowa. Jego ojciec Heinrich (zm. po 1512 r.) należał do wpływowej szlachty pomorskiej, gdyż w 1493 r. podpisał w Pyrzycach układ pomorsko-brandenburski w sprawie sukcesji, zaś od 1485 r. do około 1507 był landwójtem sławieńsko-słupskim, natomiast potem pozostawał w otoczeniu ks. Bogusława X, który w 1512 r. potwierdził mu oraz jego pięciu synom (Anton, Wilhelm, Joachim, Klaus i Hans) posiadane dobra ziemskie na prawie lennym, złożone z sześciu całych lub części wsi, rozrzuconych po całej ziemi sławieńskiej (Rzyszczewo, Bolszewo, Noskowo, Złakowo, Bobrowniki, Wielin)²⁸.

Heinrich von Natzmer wprowadził ród na drogę służby dworskiej, która trwała w głąb XIX stulecia, osiągając szczyt za króla pruskiego Fryderyka Wilhelma I (1713–1740), gdyż feldmarszałek Dubislav G. von Natzmer (1654–1739) należał do jego najbardziej wpływowych postaci²⁹. Zapewnił przynajmniej dwóm synom uniwersyteckie wykształcenie. Anton, po studiach prawniczych przeszedł na służbę książąt pomorskich. W 1524 r. towarzyszył ks. Jerzemu I (1523–1531), synowi Bogusława X. w podróży na Sejm Rzeszy w Norymberdze. Brał udział również w obradach parlamentu Rzeszy w Spirze w 1529 r., ale już jako marszałek nadworny, gdyż na urząd ten został powołany w 1527 r. lub wcześniej i sprawował go do 1537. Równocześnie od 1530 (lub wcześniej)

H. Heyden, *Kirchengeschichte*, Bd. I, s. 211; Ch.W. Haken, *Historische Nachrichten von der Raths- und Stadtschule zu Stolpe in Hinterpommern und derselben Lehrern*, „Pommersches Archiv“, 1784, Stück 3, s. 291; M. Wehrmann, *Christian Ketelhut...*, s. 35 n.; A. Uckelej, *Der Werdegang...*, s. 35-36; Z. Szultka, *Rola...*, s. 336 n.

²⁷ H. Hoogeweg, *Die Stifter und Klöster der Provinz Pommern*, Bd. II, Stettin 1925, s. 642-644.

²⁸ AP Szczecin, AKS., I/1752, f. 65; Rękopisy i Spuścizny (dalej RS.), 309, f. 16; R. Klempin, *Diplomatische Beiträge zur Geschichte Pommerns. Aus der Zeit Bogislafs X.*, Berlin 1859, s. 484-485; R. Klempin, G. Kratz, *Matrikeln und Verzeichnisse der pommerschen Ritterschaft vom XIV in das XIX Jahrhundert*, Berlin 1863, s. 156, 168; M. v. Stojentin, *Urkundenbuch zur Geschichte des Geschlechts von Zitzewitz*, Stettin 1900, s. 105-106; E. v. Glase-napp, *Vollständige Genealogie des alt-hinter pommerschen Geschlechts der Erb- Burg- und Schlossgesessenen von Glasenapp*, T. II, Berlin 1897, 103-104.

²⁹ F. de Boor, *Dubislav Gneomar von Natzmer (1654–1739) als Patronatsherr der Pfarre Groß Jannowitz bei Lauenburg in Hinterpommern*, w: *Pietismus und Neuzeit, Ein Jahrbuch zur Geschichte des Neueren Protestantismus*. Sonderdruck 32:2006, s. 119 n. (tamże literatura).

do 1537 r. (lub dłużej) był słupskim landwójtem oraz zarządcą klasztoru słupskich norbertanek (1530/31–1538). W 1537 r. zawarł związek małżeński z Dorotą v. Below. Zmarł przed 1545 r. Dopatrywanie się w nim przez Ellinor v. Puttkamer zdeklarowanego luteranina, który położył duże zasługi na rzecz rozwoju luteranizmu w landwójtostwie słupskim jest bardzo dyskusyjne³⁰.

Nieco wcześniej podobnie świetną karierę rozpoczął młodszy brat Wilhelm (ok. 1480–1546). Ponieważ w 1499 r. był wikariuszem kościoła katedralnego w Kamieniu, przyjmujemy, że miał święcenie kapłańskie, ale studia filozoficzne na Uniwersytecie w Rostocku odbył dopiero w latach 1503–1506, zdobywając w semestrze zimowym 1505/06 tytuł bakałarza, później zaś (1527) – być może – również magistra. Od 1522 r. był urzędującym członkiem kapituły kamieńskiej, zaś od 1534 r. do śmierci (1546) kantorem katedralnym. Swą karierę wiązał więc z biskupem Erazmem von Manteufflem (1522–1544), który w roku objęcia sakry powołał go na członka kapituły i powierzył mu trudne słupskie zadania. Cieszył się więc nie tylko zaufaniem ks. Bogusława X, ale przede wszystkim biskupa Erazma, na początku swych rządów w diecezji zdecydowanie zwalczającego wszelkie przejawy nurtu luteranckiego. Awans na kantora był pewnie rekompensatą za rezygnację z archidiaconatu dymińskiego na rzecz bratanka biskupa Markusa³¹. Powyższe przemawia za uznaniem kanonika Wilhelma von Natzmera w 1522 r. za zdeklarowanego przeciwnika luteranizmu, mającego silne poparcie biskupa Erazma oraz przez brata Antona – księcia Bogusława X. Drugi brat Wilhelma – Joachim był dworzaninem króla polskiego

³⁰ AP Szczecin, AKS., I/1752, f. 4-5; *Pommersche Landtagsakten*. Bd. I. Tb. 1: 1521–1535. Hg. von W. Buchholz. Bearb. von A. Ritthaler, S. Teubner-Schoebel, Köln-Wien 2000, s. 141; G.A.v. Mülverstadt, *Sammlung von Ehestiftungen und Leibgedingbriefen ritterschaftlicher Geschlechter der Provinzen Sachsen, Brandenburg, Pommern und Preußen. Nach archivalischen Quellen*, Magdeburg 1863, s. 211; H. Hoogeweg, *Die Stifter und Klöster der Provinz Pommern*, Bd. II, Stettin 1929, s. 617; T. Bagmihl, *Pommersches Wappenbuch*, Bd. II, Stettin 1846, s. 125. E. v. Puttkamer, *Geschichte des Geschlechts v. Puttkamer*, Neustadt a. A. 1984, s. 63, przypis 14; Podana przez S.v. Boehna i E.H. v. Michaelisa (*Adelsfamilien im Kreise Schlawe*, w: *Der Kreis Schlawe. Ein pommersches Heimatbuch*. Bd. 1. Hrsg. von M. Vollack, Husum 1986, s. 570) data śmierci Antona w 1581 r. jest nieprawidłowa. Por. R. Pawlik, *Testament kantora kapituły kamieńskiej Wilhelma v. Natzmera (1544–1546)*, „Szczeciński Informator Archiwalny”, 24:2015. S. 23. Zmarł przed 1545 r.

³¹ AP Szczecin, Regesten zu den Urkunden des Bistums Kammin, Bd. II, Nr. 1027, 1344, 1436; H. Hoogeweg, *Die Stifter und Klöster*, Bd. II, s. 638-641, 648; R. Klempin, *Diplomatische Beiträge...*, s. 416; R. Spuhrmann, *Geschichte der Stadt Cammin in Pommern und des Camminer Domkapitels*, 2. Aufl., Cammin 1924, s. 86; H. Heyden, *Von den bischöflichen Beamten in Pommern*, „Blätter für Kirchengeschichte Pommerns”, 19:1939, s. 30; Z. Szultka, *Natzmerowie – z badań nad zróżnicowaniem politycznym, ekonomicznym i kulturowym przygranicznej szlachty pomorskiej pierwszej połowy XVI wieku*, „Słupskie Studia Historyczne”, 19: 2013, s. 35 i n.; R. Pawlik, *Testament kantora kapituły kamieńskiej Wilhelma v. Natzmera (1534–1536)*, „Szczeciński Informator Archiwalny” 24:2015, s. 9-15.

Zygmunta Starego (1506–1548), a potem starostą drahimskim (1531–1553), najmłodszy brat Hans – dworzaninem króla duńskiego Fryderyka I (1523–1533). Jedynie jeden z pięciu braci – Klaus (Nikolaus) zadowolili się ojcowizną i ożenił się z Kaszubką lub Wielkopolanką Urszulą Kuchowską (Kochowską)³².

Kanonikowi Natzmerowi przyszło w Słupsku działać w bardzo trudnych warunkach z wielu powodów. Jako rezydujący kanonik zobowiązany był do stałego zamieszkania w Kamieniu Pomorskim, który mógł opuszczać jedynie za wiedzą i zgodą biskupa. Obowiązki kapitulne poważnie utrudniały mu prawidłowe wykonywanie słupskich zadań, dodatkowo piętrzące się zabiegami Ketelhuta o satysfakcję u księcia i przed stanami. Ważniejsze było, że z objęciem przez niego słupskich urzędów zbiegała się w czasie całkowita wymiana duchowieństwa kościołów Mariackiego i Św. Mikołaja. Na miejsce odwołanych przez biskupa wszystkich zakonników białobockich powołani zostali nowi wikariusze, prawdopodobnie starannie dobrani, ale trudno przyjąć, aby prezentowali podobnie wysoką duchowość kapłańską i także umiejętności kaznodziejskie jak zakonnicy z Białoboków, którzy posiali wśród części słupszczyzan niepokój religijny i z tego tytułu zdobyli ich uznanie. Bardzo ważne jest, że zainteresowanie nowinkami religijnymi ze strony niemożliwej do bliższego określenia ilościowego części słupszczyzan wcale nie ustało po sierpniu 1522 r.

Nowemu dostojnikowi kościelnemu Słupska przyszło też działać w coraz niekorzystniejszych dla Kościoła warunkach z uwagi na pogarszające się stosunki z władzami miasta, głównie na tle gospodarczym i finansowym. Od lat ciągnęły się w Słupsku – podobnie jak w innych miastach pomorskich – spory ekonomiczne i ustrojowo-prawne, które przybierały takie napięcie, że musiały je łagodzić i rozsądzać książę Bogusław X i jego następcy. Władca ten w 1517 r. podtrzymał wolnizny Kościoła od nieruchomości, z wyjątkiem od ostatnio nabytych, od których miały być świadczone ciężary w dotychczasowej wysokości, ale nabycie nowych nieruchomości przez Kościół wymagało zgody rady miejskiej. Mocą tego aktu Kościół mógł zachować posiadane owce i ule pszczele, jednakże nie mógł ich zwiększać i nimi handlować. Został też zobowiązany do świadczeń na rzecz utrzymania studni i kanalizacji. W czasie pokoju był zwolniony od służb wartowniczych za niewielką roczną opłatą, ale w czasie wojny ciążyły na nim takie same powinności jak na mieszkańcach miasta.

Wszystkie wymienione wolności i ulgi zostały zniesione przez tego księcia mocą mandatu z 25 lutego 1522 r., a więc pół roku przed przybyciem Natzmera. Dokument stanowił, że Kościół w Słupsku jest zobowiązany do płacenia podatków i świadczenia szarwarków i innych służb na rzecz państwa i miasta od wszystkich domów i dóbr ziemskich³³. Oznaczało to zniesienie przywilejów

³² Z. Szultka, *Natzmerowie...*, s. 39-41.

³³ R. Bonin, *Geschichte...*, s. 79; H. Hoogeweg, *Die Stifter und Klöster*, Bd. II, s. 637-639;

finansowych Kościoła i jego zrównanie w tym zakresie z ogółem obywateli. Jest zrozumiałe, że odtąd realne dochody kościoła Mariackiego i klasztorów norbertanek oraz dominikanów uległy zmniejszeniu. W tym zakresie niczego nie zmieniała konfirmacja przywilejów Słupska przez księcia Jerzego I i Barnima IX (1523–1569) w styczniu 1524 r., zawierająca transumpt konfirmacyjny ks. Bogusława X z 1476 r.³⁴

Nieporównanie więcej problemów kanonikowi przysporzyło nowe ognisko luteranizmu w samym Słupsku, ukształtowane przez słupszczanina Petera Swaue (1496–1552), mającego już niemałe doświadczenie w walce o reformę stosunków kościelnych. Urodził się on w 1496 r. w rodzinie burmistrza miasta Słupska (1507–1524) Georga, silnie powiązanej z okoliczną szlachtą. Kształcił się w Słupsku i Szczecinie lub w Trzebiatowie. Studiował w Lowanium, Münster, Lipsku i Wittenberdze. W Lipsku był słuchaczem słynnego holenderskiego humanisty Johanna Petera Mosellanusa (1493–1524) i M.J. Cellariususa (ok. 1490–1548). W Wittenberdze związał się głównie z Filipem Melanchtonem, ale należał też do najbliższych i najbardziej zaufanych uczniów Lutra, któremu towarzyszył na obrady Sejmu Rzeszy i w czasie dysputy w Worms, po której Luter skrył się w Wartburgu, zaś Swaue wrócił do Wittenbergi. Stąd jesienią 1521 r. Bugenhagen skierował go do Białoboków – gdzie miał przypuszczalnie być lektorem – i dalej do Słupska. Był więc świadkiem działalności Ketelhuta i Hecketa oraz losu jaki ich spotkał, zaś po pewnym czasie ich mądrym kontynuatorem. Ponieważ edykt wormacki zabraniał publicznego głoszenia nauki Lutra, Swaue, w celu uniknięcia ich losu, rozwinął działalność w mieszkaniu(ach) prywatnym. Skoncentrował się na objaśnianiu listów św. Pawła do Rzymian (wykładanych również przez Bugenhagena w Białobokach i w Wittenberdze). Początkowo jego słuchaczami byli głównie nauczyciele miejscowej szkoły łacińskiej. Z biegiem czasu krąg słuchaczy systematycznie wzrastał. Nie mogło to ująć uwadze kanonika Natzmera i osób wiernych Kościołowi katolickiemu. Prawdopodobnie na początku 1524 r. lub wcześniej Peter Swaue został aresztowany. Dzięki wstawiennictwu przyjaciół, radców ks. Barnima IX, Valentina von Stojentina (zm. 1527), Jakoba von Wobesera (ok. 1490–1546) oraz księcia meklemburskiego niebawem odzyskał wolność, ale musiał opuścić Słupsk. Dnia 12 kwietnia 1524 r. został wpisany w rejestr słuchaczy Uniwersytetu w Greifs-

B. Wachowiak, *Ruchy społeczne na Pomorzu Zachodnim w XVI i początku XVII wieku*, Szczecin 1962, 7-8, s. 5 i n.; tenże, *Pomorze Zachodnie w początkach czasów nowożytnych (1646–1648). Odrodzenie się i upadek państwa pomorskiego*, w: *Historia Pomorza*, t. II do roku 1815 pod red. i ze wstępem G. Labudy. Część I (1464/66–1648/57), oprac. M. Biskup, M. Bogucka, A. Mączak, B. Wachowiak, Poznań 1976, s. 756-758, 960-961; tenże, *W zjednoczonym...*, s. 163-166.

³⁴ AP Szczecin, RS., 209, s. 45, 79; R. Bonin, *Geschichte...*, s. 79; M. Wehrmann, *Stolp zur Zeit der Reformation...*, s. 5-6.

waldzie. Stąd – prawdopodobnie za sprawą kuzyna, szambelana dworu króla duńskiego Fryderyka (1523–1533) wyjechał do Danii, gdzie odegrał bardzo ważną rolę w zaprowadzeniu luteranizmu i w polityce zagranicznej³⁵.

Działalność osoby świeckiej – P. Swauego nie była prostą kontynuacją nauczania zakonników Heketa i Ketelhuta, chociaż została podobnie przerwana półtora roku później. Ówczesnie Swaue nie był jednak anonimowym mnichem. Pochodził z górnych warstw społecznych, obcował z przywódcami ruchu reformacyjnego i swą działalność skierował też do „oświeconych” grup społeczeństwa słupskiego. Skuteczna interwencja w sprawie uwięzionego Swauego najwyższych przedstawicieli szlachty słupskiej w otoczeniu księcia Barnima IX nie była więc przypadkowa. Działalność Swauego była z pewnością obserwowana nie tylko przez kanonika Natzmera, ale też wittenberskie centrum luteranizmu. Dowodem tego jest polecenie M. Lutra z 1524 r. dla słupszczanina Laurentiusa Morgensterna (zm. 1547), aby wyjechał ze Słupska do Prus Książęcych, gdzie został przyjęty przez pomezkańskiego biskupa Paulusa Speratusa (1489–1551)³⁶. Czasu i działalności Morgensterna w Słupsku nie znamy, ale później był pastorem i archiprezbiterem w Królewcu, Prabutach i Pasłęku. Należał do zwolenników radykalnego protestantyzmu³⁷. Nie znamy bliżej czasu przybycia i wyjazdu oraz celu pobytu Morgensterna w Słupsku. Jego tu obecność świadczy jednak, że Luter na bieżąco obserwował rodzący się w Słupsku nowy nurt religijno-kościelny. Bliższe określenie celu i czasu pobytu Morgensterna w Słupsku pozostaje pilnym postulatem badawczym, gdyż – być może – miało związek z przyjazdem do grodu nad Słupią z Królewca Johanna Amanudusa, organizatora tumultów religijnych w mieście. Taką tezę już zgłosił, ale

³⁵ D. Chytraeus, *Vandalia...*, s. 37-38; Ch.W. Haken, *Zweiter Beitrag...*, s. 42-43, 63; tenże, *Kurze Lebensbeschreibungen einiger berühmten und gelehrten Stolper*, „Pommersches Archiv“, 4, 1785, s. 215 i n.; tenże, *Erste Fortsetzung der Nachrichten von berühmten und gelehrten Stolpern*, „Pommersches Archiv“, 3, 1785, s. 30 i n.; tenże, *Zusätze zu Peter Suavens Lebensbeschreibung*, „Pommersches Archiv“, 4, 1786, s. 159 i n.; tenże, *Historische Nachrichten von der Raths – und Stadt – Schule zu Stolp*, s. 291-292; M. Wehrmann, *Swawe Peter*, „Allgemeine Deutsche Biographie“, 54:1908, 643-644; tenże, *Von Luthers Beziehungen zu Pommern*, „Pommersche Jahrbücher“, 18:1917, s. 117-118; O. Vogt, *Dr. Johannes Bugenhagen Briefwechsel*, „Baltische Studien“, 38:1888, 1, s. 1 i n.; R. Bonin, *Geschichte...*, s. 97; H. Bornkamm, *Das Jahrhundert der Reformation. Gestalten und Kräfte*, Göttingen 1966, s. 154 i n.; Z. Szultka, *Rola...*, s. 334 i n.; A. Uckelej, *Der Werdegang...*, s. 7-8, 27.

³⁶ P. Tschackert, *Urkundenbuch*, Nr. 1138, s. 378.

³⁷ R. Schuppinus, *Die Familiennamen von Stolp und Umgebung im 16. Jahrhundert*, 2. Aufl., Stolp 1930, s. 42; D.H. Arnoldt, *Kurzgefaßte Nachrichten von allen seit der Reformation an den Lutherischen Kirchen in Ostpreußen gestandenen Predigern*, hrsg. v. F. H. Benefeldt, Königsberg 1777, s. 373, 40-405; R. Bonin, *Geschichte der Stadt Stolp*, Stolp 1910, s. 110; H. Neumeyer, *Kirchengeschichte von Danzig und Westpreußen in evangelischen Sicht*, Bd. 1. Leer 1971, s. 104-106.

jej nie udokumentował źródłowo. H. Heyden, pisząc: „Wędrowni kaznodzieje jak Lorenz Morgenstern już jakiś czas w Słupsku działali w tym kierunku [aby reformacji nadać rewolucyjny bieg]”³⁸.

Wszyscy badacze są zgodni, że największe zaburzenia społeczne w Słupsku na tle gospodarczym (w uproszczeniu) i religijnym miały miejsce w latach 1524–1525. Większość uważa, że w bliżej nieokreślonym czasie w 1524 r. (przed końcem listopada) na tle nadużyć i niegospodarności ze strony rady miejskiej w zakresie gospodarki i obronności miasta miało dojść do niepokojów, których wynikiem był wybór nowego organu władzy samorządowej – dwudziestoczteroosobowego Komitetu Obywatelskiego, który przejął też sprawy kościelne oraz ograniczyć miał dotychczasową radę do sądownictwa. Tumulty kościelne zaś, wywołane przede wszystkim przez przybyłego w ostatnich dniach listopada 1524 r. Johanna Amandusa miały mieć miejsce na początku 1525 r. i głównym ich podłożem były sprawy religijno-kościelne. Ustalenia te opierają się zasadniczo na dwóch opublikowanych dokumentach: liście Amandusa z 29 grudnia 1524 r. do swych zwolenników w Królewcu³⁹ oraz mandacie księcia Georga z 25 listopada 1525 r. regulującym ustrój, organizację władz, sprawy gospodarcze, obronne i religijne Słupska po wymienionych zajściach, wydanym przez dziejopisa Hakena⁴⁰, który miał dostęp do bogatszych materiałów niż jego następcy. W ostatniej wojnie zginęły też archiwalia, na których oparł swą prezentację tumultów religijnych H. Heyden⁴¹.

Nie jest dziełem przypadku, że właśnie ci dwaj badacze wydarzenia lat 1524–1525 traktowali jako jedną całość oraz wybór Komitetu Obywatelskiego przedstawili jako następstwo tumultu, mającego miejsce na początku 1525 r. Haken pisał w tej sprawie: „Tymczasem gmin z wielką niecierpliwością czekał, jaki będzie bieg sprawy; [rezultat dysputy Amandusa z duchowieństwem katolickim] ponieważ ta tak sromotnie znalazła rozwiązanie pobożna gorliwość z głupotą doprowadziła do zdrożności że on [gmin] udał się do kościoła parafialnego, rozbił główny ołtarz, zrzucił obrazy i – jak łatwo się domyśleć – dopuścił się wiele zuchwałości, zwłaszcza przeciw duchowieństwu. Doszło nawet do tego, że on zrzucił magistrat [radę miejską] i nowy wybrał spośród siebie, czego [następstwem] nie mogło być nic innego, jak zarówno ten [magistrat – rada miejska], jak i duchowieństwo zwrócili się do władcy kraju, księcia Jerzego i prosiło o jego obronę i wsparcie...”⁴².

³⁸ H. Heyden, *Kirchengeschichte...*, Bd. I, s. 206.

³⁹ P. Tschackert, *Urkundenbuch...*, Bd. II, nr 295, s. 96-99.

⁴⁰ Ch.W. Haken, *Zweiter Beitrag*, Urkunde A zu S. 10, s. 60-64.

⁴¹ Por. przypis 11.

⁴² Ch.W. Haken, *Zweiter Beitrag...*, s. 45-46.

H. Heyden, który znał poglądy R. Bonina, W. Bartholdyego, H. Hoogewega – by do nich się ograniczyć – mimo to sprawę przedstawił inaczej niż wymienieni badacze⁴³. Pisał: „Wybuchły nawoływania przeciw radzie, rozniecane przez Amandusa, który nawoływał, aby książąt i zwierzchności »mit Lungen zu werfen«. Zrzucono radę i utworzono Komitet [Obywatelski złożony] z 24 obywateli. Teraz sprawy obywatelskie i kościelne nakładały się silnie na siebie i reformatorski ruch otrzymał rewolucyjny bieg”⁴⁴. Badacz ten w innym miejscu stwierdza: „Jednak raz roznieconego ruchu reformatorskiego nie udało się już powstrzymać. On dał o sobie znać w jeszcze silniejszym zakresie, gdy późną jesienią 1524 r. dr Johannes Amandus, który dotąd głosił Ewangelię w Królewcu, pojawił się w Słupsku”⁴⁵. Z przytoczonych cytatów wynika jednoznacznie, że Komitet Obywatelski wyłoniony został pod wpływem tumultu na tle politycznym i religijnym, wywołanym przez Amandusa. Oznacza to, że do końca listopada 1524 r., tzn. jego przybycia do Słupska Komitetu Obywatelskiego, a tym samym zaburzeń, które doprowadziły do jego wyłonienia, nie było.

Tymczasem Amandus w liście do swych przyjaciół w Królewcu o podobnych jak on poglądach, pisany być może rzeczywiście od 27 listopada do 29 grudnia 1524 r. stwierdził: „Gdy tam [do Słupska] przybyłem dowiedziałem się, że cała gmina [społeczność miasta] zgodnie przysięgła i radzie wszystkie dobra kościołów i szpitale i dobra należące do miasta, których jest wielka liczba, odebrała i powołała radę 24, która gminie we wszystkich sprawach przewodzi i winna się troszczyć o jej dobra, budynki i pozostałe własności”, zaś jedno zdanie niżej: „Jak się jednak temu Słupskowi będzie wiodło, to tylko Bóg może wiedzieć, ponieważ obawiam się, że nadejdzie na niego wielka kara Boża. Wszystkie miasta kraju przyjęły Ewangelię, tylko ten lud nie chce jej przyjąć. Już przez trzy lata głoszone mu kazania, ale bez jakiegokolwiek efektu; mówili mi tutejsi bracia, że im nikt tak klarownie jak ja kazań nie głosił i mniemają, że przyniesie to owoce, gdy będę tu dłużej nauczał”⁴⁶.

Przytoczone fragmenty relacji Amandusa o pierwszym miesiącu tego pobytu w Słupsku wzajemnie się wykluczają. Ten drugi został uznany przez R. Bonina „za stawiający fakty na głowie”⁴⁷, ale pierwszy za prawdziwy, tzn. iż w 1524 r. (przed końcem listopada) doszło w Słupsku do ukształtowania się dwuwładzy

⁴³ Podobnie rzecz ujął B. Wachowiak, *W zjednoczonym...*, s. 165 pisząc „Bliższe okoliczności jego [Amandusa] przyjazdu nie są znane, wiadomo jednak, że nastąpił on już po zaburzeniach społecznych, które doprowadziły do częściowego ograniczenia władzy rady miejskiej i utworzenie dwudziestoczteroosobowego kolegium mieszczańskiego”.

⁴⁴ H. Heyden, *Kirchengeschichte...*, Bd. I, s. 305-306.

⁴⁵ Tamże, s. 305.

⁴⁶ P. Tschakert, *Urkundenbuch...*, Bd. II, Nr. 295, s. 97.

⁴⁷ R. Bonin, *Geschichte...*, s. 103.

wyrażającej się w ograniczeniu kompetencji rady miejskiej do sądownictwa oraz przejściu od niej całokształtu spraw miasta przez wyłoniony z obywateli 24-osobowy Komitet Obywatelski. Najważniejsze jest, że ten mylny pogląd przyjęli za prawdziwy wszyscy późniejsi badacze (niemieccy i polscy) z wyjątkiem H. Heydena. Ostatnio natomiast P. Meier, wcześniej zaś Alfred Uckeley poddali wnikliwej analizie przekaz Amandusa z 29 grudnia 1524 r. oraz starali się na jego podstawie odtworzyć słupskie wydarzenia z udziałem Amandusa od jego przybycia do Słupska w dniu 26 listopada 1524 r., skupiając swą krytykę na podważeniu informacji Amandusa kwestionujących zasługi poprzedników w zakresie nauczania w duchu luteranizmu (Uckeley) do opuszczenia przez niego miasta, prawdopodobnie latem 1525 (Meier)⁴⁸.

Obaj badacze nie dostrzegli jednak, że Amandus nie napisał wszystkiego o wydarzeniach tych dni oraz sprzeczności zawartych w jego liście (głównie Meier). Chodzi o to, iż Amandus napisał, że gdy przybył do Słupska, to całokształt spraw kościelnych w mieście należał do działającego już i wybranego przez opozycję mieszczańską 24-osobowego Komitetu Obywatelskiego, ale on rozmowy w sprawie głoszonych kazań prowadził wyłącznie ze starą radą miejską, która przysłuchiwała się jego kazaniom i z nim na ich temat dyskutowała. Stara rada – podobnie jak „najdostojniejsi gminy” – miała go nie tylko popierać, ale nawet prosić Komitet Obywatelski, iżby spowodował, aby nie wyjechał on ze Słupska⁴⁹. Z listu Amandusa wynika również, że to stara rada – zdaniem Uckeleya 24 grudnia 1524 r. – po sprawdzeniu jego uprawnień w zakresie głoszenia kazań – wyraziła zgodę na wezwanie przez Amandusa na publiczną dysputę katolickich duchownych. Zadeklarował, że w przypadku jej przegrania dobrowolnie spali się na stosie. Nic dziwnego, iż dysputa przerodziła się w tumult⁵⁰.

Powstaje pytanie: kiedy dysputa miała miejsce? Odpowiedź jest bardzo trudna, bo Amandus nie podał daty swej rozmowy za starą radą ani dysputy teologicznej. Należy jednak zwrócić uwagę, że już w chwili jego przybycia do Słupska władzę w mieście miał sprawować Komitet Obywatelski, a nie rada. Są to oczywiste sprzeczności, które uszły uwadze wymienionych badaczy, którzy – jak wszyscy inni – przyjęli, że miała ona miejsce po 1 stycznia 1525 r., ale żaden nawet w przybliżeniu nie określił jej terminu, gdyż nie pozwalają na to źródła⁵¹. Należy zwrócić szczególną uwagę, że Amandus 29 grudnia

⁴⁸ A. Uckeley, *Der Werdegang...*, s. 29-30; P. Meier, *Johannes Amandi...*, s. 529-531.

⁴⁹ P. Tschakert, *Urkundenbuch...*, I-II, Nr. 295, s. 97-98.

⁵⁰ A. Uckeley, *Der Werdegang...*, s. 32.

⁵¹ Podjęta przez A. Uckeleya (*Der Werdegang*, s. 32) próba wykazania, że tumult miał miejsce w 1525 r. na podstawie źródeł historiograficznych (przekazy G. Lagusa i D. Chyträusa) jest całkowicie nieudana, gdyż żaden z nich nawet nie sugeruje jego terminu.

napisał, iż dochodziło już na tle jego kazań do tak poważnych „tumultów”, że nosił się z zamiarem przejścia do Sławna oraz „dat ych nyt alleß schryven kan” co działo się po 24 grudnia i dodał tylko, iż w nocy z 28 na 29 tego miesiąca jego przeciwnicy „wolte[n] sy mych yn mynem bett by slovener zeyt morden [...] Sy worffen myt grossen steynen dorch glasfynster al enzwey yn der stofen dar ych slyf, Unde vyl ey groß dick zegell duschen meyn vude meynner frawen heuft”⁵². Na tej podstawie wnioskujemy, że Amandus wezwał katolickich księży na dysputy na rynku miejskim w czasie świąt Bożego Narodzenia. Wówczas doszło do tumultu, któremu więcej uwagi poświęcimy niżej. 29 grudnia Amandus zgodnie ze stanem faktycznym, nie był w stanie opisać jego skutków. Wiedział tylko, że wzburzony tłum przypuszczalnie 26/28 grudnia wybrał Komitet Obywatelski, który przejął sprawy kościelne, on zaś do 24 grudnia mógł prowadzić rozmowy tylko z obaloną radą miejską, z którą – w świetle ustaleń Heydena – stosunki miał jak najgorsze, gdyż nawoływał do jej obalenia⁵³. Głosił i zamierzał „książąt i panów obrzucić końskimi odchodami i wygnać z kraju”⁵⁴. Ponadto, wypędzony z Królewca i Gdańska, starał się za wszelką cenę zaprezentować swym królewickim „braciom” z jak najlepszej strony. Dlatego przypisał sobie tak wielkie zasługi w zakresie pozyskania słujszczan dla luteranizmu. Z tego samego powodu nie mógł napisać, że doprowadził do kolejnego krwawego tumultu społecznego, gwałtu na duchowieństwie katolickim, zniszczenia klasztoru dominikańskiego i obalenia rady miejskiej.

Nie dotarliśmy do źródeł rzucających nowe światło na postać i działalność Johannes Amandusa w Słupsku⁵⁵ i dlatego rezygnujemy z jego charakterystyki⁵⁶. Nieco miejsca należy natomiast poświęcić przebiegowi samego tumultu, zwłaszcza jego przebiegowi w klasztorze dominikańskim.

Wszyscy badacze zgodnie stwierdzają, że wyłoniony Komitet Obywatelski nie przejawiał żadnej aktywności, a w każdym razie nie zachowały się jakiegokolwiek dowody jego działalności⁵⁷. B. Wachowiak na podstawie układu ks. Jerzego z miastem Słupskiem doszedł do wniosku, że był on przedstawicielem opozycji

⁵² P. Tschakert, *Urkundenbuch...*, T. II, Nr. 295, s. 98.

⁵³ H. Heyden, *Kirchengeschichte...*, Bd. I, s. 305-306.

⁵⁴ H. Heyden, *Kirchengeschichte von Pommern*, Bd I, Stettin 1937, s. 285.

⁵⁵ W rękopisach dotyczących rodu von Manteuffel (AP Szczecin, RS., 503) znajdują się zapiski o Amandusie, gdyż ten po przybyciu do Słupska zatrzymał się w domu rajcy Konrada Manteuffla, ale nie wnoszą one nowych o nim informacji.

⁵⁶ Trudno zrozumieć, na jakiej podstawie P. Meier doszedł do wniosku, że kilkakrotne próby zabójstwa Amandusa i jego żony Elżbiety przez jego przeciwników miały miejsce zaraz na początku ich pobytu w Słupsku. Pogląd ten bardzo niekorzystnie zaciążył na odtwarzaniu dalszej chronologii wydarzeń. Por. P. Meier, *Johannes Amandi...*, s. 529-531.

⁵⁷ Wywody J. Heidenreicha (*Początki*, s. 96) o rozmowach Amandusa z kolegium wynikają z nieprawidłowej interpretacji źródła.

mieszczańskiej, tj. średniego stanu, reprezentującego głównie mistrzów cechów rzemieślniczych i średnie kupiectwo⁵⁸. H. Heyden⁵⁹ i H. Hoogeweg⁶⁰ pisali o nim jako kolegium „24 obywateli”, R. Bonin o „Wydziale Obywatelskim [złożonym] z 24 członków jako przedstawicielach całej gminy”⁶¹, natomiast W. Bartholdy jako o „nowo wybranych 24 rajcach”⁶², ale on, ani pozostali badacze nie wskazali kiedy, w jakich okolicznościach i przez kogo zostali oni wybrani w skład omawianego kolegium czy na rajców. Stwierdzają za Amandusem, że kolegium to zostało wyłonione w rezultacie bliżej nigdzie nieokreślonych niepokojów społecznych przed jego przybyciem do Słupska. Podał on – i wszyscy przyjęli to za prawdziwe – że dwóch członków kolegium zostało szafarzami, zbierającymi środki na cele obronne, zaś pięciu przejęło sprawy portów i właśnie urzędzeń obronnych miasta⁶³. Być może tak było, ale pewności nie ma.

Wydaje się, że na większą wiarę w tym zakresie zasługuje przekaz Ch.W. Hakena stwierdzającego, że po tumulcie, wywołanym przez Amandusa, w wyniku którego tłum dopuścił się obrazoburstwa w kościele Mariackim i spalił kościół dominikański, tłum: „zrzucił magistrat [radę miejską] i nowy [magistrat – radę miejską] spośród swych członków wybrać”⁶⁴. Ponieważ o wspomnianym kolegium 29 grudnia 1524 r. pisał Amandus wynika, że zostało ono wybrane przed tą datą przez i spośród nierozumnego w działaniu „gminu” [motłochu, Pöbel]. Jest zrozumiałe, że wyłonione w trakcie zaburzeń społecznych i rekrutujące się z najbardziej ekstremalnego, rewolucyjnego środowiska, czyli najniższych, niewykształconych grup społecznych kolegium, w praktyce nie było zdolne do jakiegokolwiek konstruktywnego działania. Spośród jego członków znamy bliżej jednego, Hansa Wulfa, notowanego w aktach słupskich w 1518 r., zmarłego przed 1542, który w 1525 r. zapewniał księcia, że jako członek Komitetu nie podejmował żadnych działań na szkodę miasta⁶⁵.

Nieco miejsca należy poświęcić jeszcze klasztorowi dominikanów⁶⁶, ponieważ grudniowy tumult 1524 r. był jedynym poważnym i krwawym incydentem związanym z reformacją na wschód od Odry, położył kres jego działalności,

⁵⁸ B. Wachowiak, *W zjednoczonym...*, s. 160-161, 165.

⁵⁹ H. Heyden, *Kirchengeschichte...*, Bd. I, s. 206.

⁶⁰ H. Hoogeweg, *Die Stifter und Klöster...*, Bd. II, s. 638.

⁶¹ R. Bonin, *Geschichte...*, s. 97.

⁶² W. Bartholdy, *O, Stolpa...*, s. 105.

⁶³ P. Tschakert, *Urkundenbuch...*, Bd. II, Nr. 295, s. 97.

⁶⁴ Ch.W. Haken, *Zweiter Beitrag...*, s. 46.

⁶⁵ Tamże; R. Schuppis, *Die Familiennamen...*, s. 83.

⁶⁶ B. Popielas-Szultka, *Na styku trzech kultur – polskiej, pomorskiej i niemieckiej. Dominikanie słupscy od schyłku XIII w. do początków XVI stulecia*, w: *IV Konferencja Kaszubsko-Słowińska*, red. H. Rybicki. Słupsk 1996, s. 29-45.

zaś w literaturze jego likwidacji poświęcono wyjątkowo mało miejsca, głównie z powodu niedostatków źródłowych. Naszą wiedzę na ten temat zasadniczo zawdzięczamy Ch.W. Hakenowi, który stwierdził, że spalenie i rabunek kościoła klasztornego pozostały w ścisłym związku ze szturmem na kościół Mariacki, opublikował inwentarz kosztowności klasztoru z 1523 r. oraz fragment współczesnej wydarzeniom informacji nieznanego pochodzenia, która była i pozostaje najważniejszym źródłem o likwidacji klasztoru⁶⁷. R. Bonin i W. Bartholdy ograniczyli się do ich ogólnego powtórzenia, zaś H. Hoogeweg dokonał współczesnej ich interpretacji⁶⁸, powtórzonej przez H. Heydena⁶⁹.

Z przekazu Hakena wynika, że na terenie zabudowań klasztornych i w ich otoczeniu doszło do niezwykle zaciętej i krwawej bijatyki, w wyniku której wiele osób poniosło śmierć, część została stratowana. Inni wpadli do klasztornej piwnicy, wypełnionej nieczystościami, inni jeszcze zginęli przy zajmowaniu stajni. Niektórzy utopili się w stawie przylegającym do muru, inni zaś utopili się w Słupi, bo wskakiwali do rzeki, w której woda sięgała po szyję⁷⁰.

Bijatyka ta odbywała się równolegle z rabunkiem i pożarem kościoła oraz zabudowań klasztornych. Stąd duża liczba poparzonych i szukających ratunku w stawie, ale liczby ofiar żaden z badaczy nie podjął się określić. Przeprowadzona kwerenda archiwalna w dokumentacji kościoła Mariackiego podstawy źródłowej w tym zakresie nie poszerzyła⁷¹. Bardzo ważne jednak jest, że liczba zabitych, stratowanych i spalonych była wysoka, gdyż klasztor podjął próbę obrony, którą zorganizowali nie mnisi, ale rada miejska. Klasztor otrzymał też wsparcie ze strony części mieszkańców miasta⁷². Była to więc bratobójcza walka z udziałem władz miejskich, potwierdzająca zróżnicowany stosunek społeczeństwa do zachodzących przemian religijnych i kościelnych, w której pokonani zostali obrońcy *status quo*. W świetle powyższego łatwo mogło dojść do usunięcia lub rezygnacji części członków rady z dalszego w niej udziału i wyłonienia przez zwycięzców dwudziestoczteroosobowego Komitetu Obywatelskiego.

W czasie tumultu kościół klasztorny został obrabowany i spalony. Po tych tragicznych zajściach niewiele udało się uratować z jego sprzętów liturgicznych i klejnotów, zinventaryzowanych przez radę miejską w obecności przeora

⁶⁷ Ch. W. Haken, *Zweiter Beitrag...*, s. 46; tenże, *Dritter Beitrag zur Erläuterung der Stadtgeschichte von Stolp, darin von dem Mönchs-Kloster, der jetzigen Schloßkirche und dem ihr zugelegten Filian Cublitz eine urkundliche Nachricht*, Stolp 1866, s. 113-119.

⁶⁸ H. Hoogeweg, *Die Stifter und Klöster...*, Bd. II, s. 639, 651.

⁶⁹ H. Heyden, *Kirchengeschichte...*, Bd. I, s. 206.

⁷⁰ Ch.W. Haken, *Dritter Beitrag...*, s. 113.

⁷¹ Chodzi o zespoły archiwalne: Marienkirche in Stolp oraz Kirchenregister przechowywane w Archiwum Państwowym w Słupsku.

⁷² H. Hoogeweg, *Die Stifter und Klöster...*, Bd. II, s. 639.

w 1523 r. Kiedy w 1525 r. z nakazu księcia dokonano ponownej inwentaryzacji tego, co udało się uratować, okazało się, że ubytki były bardzo wielkie. Zgromadzony sprzęt i klejnoty miały być zwrócone klasztorowi, który uległ likwidacji. Więc przechowywała je rada miejska i systematycznie pomniejszała. Inwentaryzacja 1535 r. wykazała, że część sprzętu przywłaszczyli sobie rajcy, niektóre klejnoty otrzymała żona księcia Barnima IX, inne jego radcy związani ze Słupskiem – Jakob von Wobeser i Bartłomiej von Swaue. Kiedy więc prowincjał polski zakonu dominikanów Martin Sporn, pod naciskiem ocalałych słupskich braci zakonnych, w 1539 r. zwrócił się z prośbą do książąt pomorskich Barnima IX i Filipa (1532–1560) o zwrot sprzętu liturgicznego i dewocjonaliów ze Słupska, to nie otrzymał odpowiedzi oraz tychże⁷³. Na dobrą sprawę nie było wówczas już czego zwracać, bo cały ruchomy majątek klasztorny był już przefrymarczony.

Mocą książęcego mandatu z 25 listopada 1525 r. władze miasta zostały zobowiązane do zwrotu zrabowanego majątku i przywrócenia życia kościelnego, co w przypadku klasztoru dominikańskiego było w praktyce niewykonalne. Nie wiemy, kto zajął po grudniowym tumulcie 1524 r. ruiny poklasztorne i wypalony kościół. Obserwacja losów klasztoru słupskich norbertanek wskazuje na wielkie nimi zainteresowanie książęcych urzędników domonialnych lub nawet radców książęcych. Nie można wykluczyć, że przejęła je pod swą „opiekę” rada miejska, która nader swobodnie zarządzała resztkami uratowanych sprzętów liturgicznych i klejnotów zakonnych, w czasie pierwszej wizytacji kościelnej w styczniu 1535 r. regulującej stosunki kościelne według nowych zasad, wynikających z proklamacji reformacji przez książąt pomorskich w swym państwie, uzyskała formalne przyzwolenie na ich przejęcie i włączenie dochodów z nich płynących do mającej powstać kasy kościelnej. Na to książę Barnim IX jednak nie przystał i mimo ciągnących się latami ostrych protestów władz miejskich i słupskich pastorów włączył je do własnych posiadłości. Ledwie wyjechała ze Słupska komisja Bugenhagena, a już 2 lutego 1535 r. urzędnicy domonialni, na rozkaz księcia, przystąpili do inwentaryzacji ruin klasztoru dominikańskiego, wśród których jedynie browar stanowił większą wartość. Niektóre obiekty, przypuszczalnie wyremontowane, były wykorzystywane dla hodowli zwierząt, głównie owiec⁷⁴.

⁷³ Ch.W. Haken, *Dritter Beitrag...*, s. 115-118; H. Hoogeweg, *Die Stifter und Klöster...*, Bd. II, s. 651; *Źródła do kaszubsko-polskich aspektów dziejów Pomorza Zachodniego do roku 1945*, pod red. B. Wachowiaka. Tom I: *Pomorze Zachodnie pod rządami książąt plemiennych i władców z dynastii Gryfitów (990–1121–1637–1648/1653)*, wyd. Z. Szultka, Poznań-Gdańsk 2006, nr 339, s. 533-535.

⁷⁴ *Protokolle der pommerschen Kirchenvisitationen 1535–1539*, bearb. von H. Heyden, H. 1, Köln-Graz 1961, Nr. 2, s. 2-3; D. Chyträus, *Neue Sachsen Chronica*, Leipzig 1597, T. 1, B. 10, s. 377 i n.; AP Szczecin, AKS., I/6194, s. 8-9; L. Böttger, *Die Bau- und Kunst- denkmäler*,

Obiekty poklasztorne formalnie przejął Paul von Wobeser, ówczesnie zarządca domeny darłowskiej, później awansowany na radcę księżęcego, brat Jakuba, bardzo wpływowego radcy i marszałka nadwornego księcia Barnima (będzie o nim mowa), ale faktycznie dalszy zarząd nimi sprawował Ambrosius von Vormann (Fuhrmann) immatrykułowany w Wittenberdze w 1530 r., rentmistrz domeny słupskiej, której był więcej zatroskany o własne interesy i – zdaniem Hakena – doprowadził poklasztorne obiekty do całkowitej ruiny. Przywłaszczył sobie klasztorny staw rybny oraz poklasztorne ruchomości, zlikwidował klasztorny browar, ale jego wyposażenie przeniósł do nowego, księżęcego. Zresztą grabież majątku kościelnego w tych i następnych latach – głównie przez szlachtę, jak zobaczymy – była zjawiskiem powszechnym. Książę Barnim klasztorną łąkę podarował Jochemowi von Woytenowi i jego braciom czy też Benedyktowi von Woytenowi z pobliskiego Redzikowa czy Wieszyn. Okazały dom z ogrodem i jakimiś przy nim przynależnościami przy ówczesnej ulicy „Papenstraße” (obecnie jej fragment stanowi ul. Teatralna), zwany bursą lub bursą kartuzów, wartości około 100 grzywien (sic!) był formalnie do 1535 r. własnością „przeora i konwentu kartuzów przed Darłowem”. Dnia 28 października tego roku książę Barnim IX przekazał go swemu kanclerzowi, słupszczaninowi Bartłomiejowi Schwaue w zamian za pusty plac przed Bramą Młyńską. Nie wiemy, w jakich okolicznościach niebawem przejęła go domena słupska i urządziła w nim kancelarię, a potem sprzedała⁷⁵.

Po klasztorze pozostał więc wypalony kościół, ruiny obiektu mieszkalnego i innych zabudowań gospodarczych oraz nieznana liczba zakonników, którym udało się zbiec do Gdańska i Tczewa. Przeor tczewskiego domu klasztornego Nicolaus Went, wspólnie z trzema innymi braćmi – uciekinierami ze Słupska czynił w drugiej połowie lat trzydziestych bezowocne starania o odzyskanie chociażby części utraconego majątku⁷⁶. Dalszych ich losów nie znamy z powodu niedostatków źródłowych. Trzeba jednak dodać, że pod koniec XVIII w. prepozyt Haken miał do dyspozycji znacznie bogatsze źródła niż późniejsi badacze, które być może oświetlały również losy braci kaznodziejów. Przekonania religijne Hakena powodowały, że sprawy katolickie traktował on jako mniej ważne, zwłaszcza gdy nie prezentowały się one w niekorzystnym świetle.

Bd. II, H. 1, s. 82; Ch.W. Haken, *Zweiter Beitrag...*, s. 33 n., 49 n.; tenże, *Dritter Beitrag...*, s. 77-78, H. Hoogeweg, *Die Stifter und Klöster...*, Bd. II, s. 651-652.

⁷⁵ AP Szczecin, AKS., II/1629, s. 26-27; Ch.W. Haken, *Zweiter Beitrag...*, s. 50, 78; tenże, *Dritter Beitrag...*, s. 72; *Pommersche Landtagsakten*, Bd. I, Hb. 1, s. 132; R. Bonin, *Geschichte...*, s. 32; R. Schuppius, *Die Familiennamen...*, s. 16; O. Grotefend, *Das Kartäuserkloster bei Rügenwalde*, „Unser Pommernland“, 9:1924, s. 161-166.

⁷⁶ AP Szczecin, AKS., 5/6194, s. 8 i n. oraz jak przypis 67.

Grudniowy tumult 1524 r. nie oznaczał jeszcze zwycięstwa reformacji. Nie znamy bliżej reakcji na niego rady miejskiej i kanonika Natzmera. Wiadomo tylko, że o zajściach w niewiadomym czasie zostali poinformowali książęta i zapewne biskup kamieński. Nie znamy jednak reakcji książąt do lata 1525 r. mocno zajętych homagium i krwawymi zajściami w Stralsundzie. Skoro jednak je tylko poukładali, 13 lipca 1525 r. wydali mandat nie tylko zabraniający głoszenia kazań w duchu luteranickim, ale zobowiązujący poddanych do aresztowania i wypędzenia kaznodziejów akt ten naruszających. M. Wehrmann wiązał jego wydanie z uchwałą Sejmu Rzeszy w Norymberdze oraz wydarzeniami na Pomorzu Zaodrzańskim i dodał, że w jego duchu został rozwiązany konflikt słupski. Akt ten nie tylko zabraniał głoszenia kazań w duchu luteranickim, ale zobowiązał poddanych do aresztowania i wypędzenia kaznodziejów go naruszających⁷⁷. Warto dodać, że na początku marca 1525 r. jakiś „rajca” słupski, traktujący przebywającego jeszcze w Słupsku Amandusa jako pastora Starego Miasta w Królewcu, zwrócił się do jego przyjaciół w Królewcu z prośbą, aby zezwolili na dalszy jego pobyt w grodzie nad Słupią⁷⁸. List ten jest dowodem pewnego chaosu we władzach miejskich Słupska i świadczy, że Amandus nosił się w tym czasie z zamiarem opuszczenia Słupska.

Akt ten był faktycznie książęcym osądem słupskich zajęć religijnych i społecznych. Wiele wskazuje na to, że zwolennicy luteranizmu w Słupsku nie chcieli mu się podporządkować i reprezentujący ich Komitet Obywatelski wysunął pod adresem rady, która okazała się obrońcą Kościoła, bardzo wiele zarzutów dotyczących wszystkich problemów miasta, głównie ustrojowo-prawnych, finansowych i gospodarczych. W tym stanie rzeczy książę Jerzy czuł się zobowiązany gruntownie rozpoznać uwarunkowania konfliktu i rozstrzygnąć go na miejscu. W tym celu przybył do Słupska i 25 listopada 1525 r. wydał mandat, przez Hakena mylnie określony „układem” (Vertragk) między radą a gminą miejską⁷⁹, gdyż faktycznie regulował on sprawy między księciem a miastem oraz wewnętrzne miasta, będące aktualnie przedmiotem sporów i konfliktów między radą i opozycją.

Nas interesować będą tylko decyzje dotyczące spraw kościelnych; ustrojowo-prawne, finansowe i gospodarcze najtrafniej przedstawił B. Wachowiak⁸⁰. Sprawy kościelne były najważniejszym powodem przyjazdu księcia i mandat rozstrzygał je jako pierwsze po nałożeniu na miasto za „nieposłuszeństwo” grzywny 800 guldenów sundyjskich, płaconych w trzech ratach na rzecz księ-

⁷⁷ M. Wehrmann, *Erlaß der Herzoge Georg und Barnim vom 13. Juli 1525*, Monatsblätter, 1901, s. 161-166; B. Wachowiak, *W zjednoczonym...*, s. 167.

⁷⁸ P. Tschakert, *Urkundenbuch...*, T. II, Nr. 333, s. 112.

⁷⁹ Ch.W. Haken, *Zweiter Beitrag...*, s. 46.

⁸⁰ B. Wachowiak, *W zjednoczonym...*, s. 165-167.

cia. Prepozyt Haken uważał, że ksiązę przybył w celu „położenia końca całej luteranńskiej sekcji”⁸¹, czego obawiać się miał Komitet Obywatelski, którego interesy wyrażał głównie Hans Wulf. Ksiązę uregulował je zaś w duchu, ale nie z literą prawa mandatu z 15 lipca 1525 r. Nie powołał się na jakiegokolwiek porozumienia z biskupem kamińskim, jak w 1522 r. ks. Bogusław X. Wprawdzie biskup Erazm von Manteuffel został przywołany, gdyż miał rozstrzygać sprawy techniczne, tzn. termin odbudowy głównego ołtarza (zapewne również całego wystroju) kościoła Mariackiego.

Ksiązę zarządził, że miasto miało odbudować zniszczone kościoły i ich wystrój wewnętrzny, zinwentaryzować oraz zwrócić im i duchowieństwu zagrabiony sprzęt liturgiczny, klejnoty oraz dokumentację dotyczącą zobowiązań majątkowych i finansowych mieszczan i szlachty wobec kościołów, którą rada miała przechowywać pod nadzorem specjalnej komisji. Równie ważne było, że miał być przywrócony dotychczasowy ceremoniał kościelny, zaś dotychczasowi kaznodzieje nie mieli prawa dalszego prowadzenia działalności. Stwierdzenie to, przez swą lakoniczność, dotyczyło wszystkich kaznodziejów, ale w praktyce odnosiło się do luteranckich, gdyż dalej stwierdza się, że w celu uniknięcia w przyszłości skarg zezwala się na wybór jednego z kaznodziei, nauczającego „bez wymysłów i plotek” według „wykładni doktorów Hieronima, Augustyna, Ambrożego i Grzegorza”, czyli zgodnie z uchwałą Sejmu Rzeszy w Norymberdze z 1524 r. oraz mandatem ksiąząt pomorskich z 15 lipca 1525 r.⁸²

Dla rozwoju luteranizmu decyzja ta miała podstawowe znaczenie, gdyż ksiązę zniósł od zaraz Komitet Obywatelski, zobowiązał jego członków do złożenia przysięgi wierności oraz przekazał pełnię władzy starej radzie miejskiej, wydając długi szereg przepisów mających na celu jej demokratyzację, usprawnienie działalności, poddanie kontroli ze strony pospólstwa i zwiększenie efektywności zarządzania. Większość badaczy za Hakenem przyjmuje, że słupscy zwolennicy luteranizmu z przyznanego prawa natychmiast skorzystali i jeszcze w 1525 r. wybrali na swego kaznodzieję Jakoba Hogensee, który zdaniem Hakena mógł czekać na to przyzwolenie, gdyż najpewniej w Słupsku był już od jakiegoś czasu⁸³. Hipotezy tej wykluczyć nie można, bo pewnym jest, że po tumulcie Amandus opuścił Słupsk, udał się do Szczecina, gdzie późnym latem prowadził rewolucyjną działalność kaznodziejską, przez co naraził się całemu duchowieństwu miasta, w tym ewangelickiemu, radzie miejskiej i księciu. Z tego powodu w styczniu 1526 r. wyjechał do Wittenbergi, gdzie spotkał się z Lutrem. Wracając do Szczecina, został aresztowany i osadzony na dwa lata we więzy w Gartz n.O. Za sprawą Lutra odzyskał wolność w 1528 r. i został

⁸¹ Ch.W. Haken, *Zweiter Beitrag...*, s. 46.

⁸² Tamże, s. 60-61.

⁸³ Tamże, s. 47-48.

superintendentem w Goslar, gdzie zmarł w 1530 r.⁸⁴. Odtąd Słupsk był formalnie miastem dwuwyznaniowym, z niepisaną granicą dzielącą w najróżniejsze sposoby rodziny, domostwa, ulice itd. To stawiało przed jego mieszkańcami nowe wyzwania.

Jakob Hogensee urodził się 25 lipca 1495 r. w Prusach Książęcych. Studiował w Wittenberdze, gdzie zdobył stopień magistra i związał się z Melanchtonem i Lutrem, który w 1520 r. skierował go do Gdańska, skąd został szybko wypędzony. Dotychczasowi badacze utrzymują, że z Gdańska przybył do Słupska, ale fakt ten nie ma potwierdzenia źródłowego, w każdym razie nie wiadomo nawet, kiedy został legalnym kaznodzieją luterańskim nad Słupią. Mogło to nastąpić po 25 listopada 1525 r. Odtąd do 1535 r. lub dłużej był „tymczasowym kaznodzieją”, utrzymującym rodzinę ze składek swych zwolenników w wysokości zaledwie 20 guldenów rocznie. Historiografia niemiecka sławi jego postać oraz rozważną, planową, spokojną i ofiarną działalność kaznodziejską i duszpasterską, ponieważ miał możliwość przejścia do Rygi, Królewca i Kołobrzegu, a nawet – dzięki zabiegom Melanchtona – na dwór saski do Dreżna, z której nie skorzystał oraz z uwagi na rychłe pozyskanie dla luteranizmu społeczeństwa miasta. Ten ostatni wniosek wyciągnięto z braku informacji o szeroko pojętym katolicyzmie po 1525 r., nie bacząc, że Hogensee utrzymywał się z darów, a nie z dochodów miejskiego kościoła parafialnego, zaś informacje o charakterze religijnym wywieszał na drzwiach wypalonego kościoła poddominikańskiego⁸⁵.

Akt z 25 listopada stał się podstawą prawną formalnego zawiązania gminy luterańskiej ze stałym pastorem, którym został Jakob Hogensee w 1526 r., z prawem korzystania z kościoła Mariackiego, który pozostał kościołem parafialnym gminy katolickiej. Dwuwyznaniowy charakter tej świątyni potwierdził w 1527 r. kaznodzieja luterański ze Szczecina, Paul von Rhode⁸⁶.

⁸⁴ Ch.W. Haken, *Zweiter Beitrag...*, s. 46; W. Bartholdy, *O Stolpa...*, s. 104-105; Brecher, Amandus Johannes, *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. I, Leipzig 1875, s. 389; F. Bahlow, *Reformationsgeschichte der Stadt Stettin*, Stettin 1920, s. 56-60; P. Tschackert, *Urkundenbuch...*, T. 1, s. 87 i n.; P. Meier, *Johannes Amandi...*, s. 130-131. M. Ptaszyński (*Narodziny zawodu. Duchowni luterańscy i proces budowania konfesji w Księżtwach Pomorskich w XVI/XVII w.*, Warszawa 2011, s. 42, przypis 64) mylnie pisze, że ze Szczecina „trafił” do Szczecinka.

⁸⁵ Ch.W. Haken, *Zweiter Beitrag...*, s. 47; W. Bartholdy, *O Stolpa...*, s. 106-107; H. Heyden, *Kirchengeschichte...*, Bd. I, s. 106-107; 119 i n.; E. Müller, *Die evangelischen Geistlichen Pommerns von der Reformation bis zur Gegenwart*. T. II. *Der Regierungsbezirk Köslin*. Stettin 1912, s. 560 i n.; H. Hoogeweg, *Die Stifter und Klöster...*, Bd. II, s. 639-640; J. Heidenreich, *Początki...*, s. 99.

⁸⁶ A. Uckelej, *Der Werdegang...*, s. 34-35; M. Wehrmann, *Ein rheinischer Humanist in Pommern*, Monatsblätter 1904, 12, przypis 1.

Dostępne dziś źródła dotyczące katolicyzmu w Słupsku od 1522 r., a zwłaszcza od 1525 r. są szczątkowe. Pozwalają jedynie na hipotetyczny jego zarys i wiążą się z drugim słupskim klasztorem norbertanek i ich kościołem pw. Św. Mikołaja. Inna sprawa, że próba jego nawet fragmentarycznego przedstawienia nie korespondowała z tezą o relatywnie bardzo wczesnym (od końca 1525 r.) zwycięstwie luteranizmu. Dlatego Haken tylko w jednym przypisie i Hoogeweg, poświęcili mu nieco uwagi⁸⁷.

Dopiero w listopadzie 1539 r., prawdopodobnie na żądanie księcia kanonik i kantor kamieński oraz słupski proboszcz Wilhelm Natzmer, w obecności swego brata, marszałka dworu Antoniusa i landwójta słupskiego Markusa von Puttkamera zdał w Darłowie na ręce księcia Barnima IX i jego radców zarząd klasztorem norbertanek i jego majątkiem. Oświadczył (i swą wypowiedź udokumentował kopiami dyplomów), że zarządzał nimi na mocy mandatu ks. Bogusława X z 31 sierpnia 1522 r. oraz nominacji biskupa kamieńskiego z 2 września tego roku. Ponieważ nie mógł zamieszkać w Słupsku przez 3 lata obowiązki te (oraz zapewne administrację kościołem Mariackim) w jego imieniu sprawował ksiądz Peter Bremsen. Wspólnie z przeoryszą i podprzeoryszą prowadził zarząd majątkiem i rachunki klasztorne, z czego siostry miały być zadowolone⁸⁸. Wynikałoby, że ks. Bremsen pełnił też obowiązki proboszcza kościoła Mariackiego do końca 1525 lub początku roku następnego, czyli w czasie działalności kaznodziejskiej P. Swauego, L. Morgensterna, J. Amandusa i być może jeszcze innych zwolenników Lutra. Nie wiadomo, czy grudniowy tumult 1524 r., raczej książęcy mandat z 13 lipca 1525 r. spowodował, iż również on zaprzestał swej działalności w Słupsku.

Jego następcą został ks. Martin Bilkemaker, który w czasie dwuletniego (około) pobytu w Słupsku zgodnie ułożył swe stosunki z klasztorem⁸⁹. O jego układach z oficjalnie działającym duszpasterzem gminy luteranckiej Hogensee oraz o przyczynach jego odejścia nie wiemy. Wiele wskazuje na to, że po nim zarząd klasztorem (i zapewne kościołem Mariackim) przejął w swe ręce kanonik. Spowodowało to gwałtowne pogorszenie się sytuacji gospodarczej zakonnic do tego stopnia, że składały one skargi i zażądały pisemnych gwarancji podstaw ekonomicznych funkcjonowania klasztoru. Twierdziły, że ich dochody nie przekraczają 50 guldenów, podczas gdy roczne dochody klasztoru kształtują się w granicach 220 guldenów⁹⁰. Kanonik poszedł na ustępstwa i zawarł z przeoryską i konwentem pisemny układ (przy udziale rady miejskiej), regulujący sprawę

⁸⁷ Ch.W. Haken, *Erster Beitrag...*, s. 10, przypis 14; H. Hoogeweg, *Die Stifter und Klöster...*, Bd. II, s. 646-648.

⁸⁸ AP Szczecin, AKS., I/6194, s. 20-21.

⁸⁹ Tamże, s. 21.

⁹⁰ H. Hoogeweg, *Die Stifter und Klöster...*, Bd. II, s. 641.

organizacyjne i gospodarcze w szerokim tego słowa znaczeniu. Natzmer zobowiązał się zapewnić klasztorowi stałego kapelana (cappellana) oraz zabezpieczyć go w opał na zimę i zadbać o poprawę gospodarki leśnej i eksploatacji dóbr ziemskich, wreszcie uregulować długi klasztorne i na bieżąco pokrywać jego zobowiązania finansowe. W myśl układu miały być podjęte również bliżej nieokreślone inwestycje budowlane⁹¹. Z dokumentu wynika, że klasztor już od pewnego czasu przeżywał poważne trudności gospodarcze, wynikające po części z nieprawidłowej eksploatacji jego majątku, gdyż dochody z polowań zostały utracone na rzecz księcia, czyli zarządcy domeny słupskiej, zaś trzymane przez klasztor konie przynosiły tylko straty.

Ten niedatowany kontrakt zawarty został prawdopodobnie w 1527/28 r. i z nieznanых powodów wzbudził zainteresowanie książąt, którzy spowodowali, że zarząd majątkiem klasztornym przejął słupski landwójt Markus Puttkamer, ale na niekorzystniejszych dla siostr warunkach. Ich roczne dochody zmniejszył do 30 guldenów oraz przejął prowadzenie całej dokumentacji gospodarczej⁹². Z tego nie były zadowolone siostry i kanonik, na którego prośbę książęta w 1530 r. wyrazili zgodę, aby zarząd klasztoru i jego majątkiem przejął brat Antonius Natzmer, ówczesnie marszałek nadworny ks. Barnima IX. Zwraca uwagę, że w mandacie książęcym, uwzględniającym prośbę kantora, słupski proboszcz został określony „naszym radcą i ukochanym wiernym”⁹³.

Antonius von Natzmer przejął klasztor i jego dobra w bardzo trudnym położeniu gospodarczym. Stan zabudowań klasztornych był fatalny. Plebania (proboszcza kościoła Mariackiego i kapelana klasztoru) była bez dachu, „wałące się” były stajnie i stodoły. Nie lepiej prezentowały się wsie klasztorne. Pustki łąnów chłopskich wynosiły w 1532 r. 20,5 proc., zagrodniczych 32 proc., chałupniczych – 60 proc., budniczych – 50 proc. Nawet 6 łąnów sołtysich, wolnych od ciężarów, nie było zagospodarowanych. Nowemu zarządcy udało się nieco uzdrowić gospodarke we wsiach klasztornych, ale roczne dochody z nich w latach 1530–1537 były zbliżone i kształtowały się wyżej niż podaje H. Hoogeweg⁹⁴.

Marszałek von Natzmer zarządzał klasztoru najkrócej w latach 1531–1538. Dnia 1 lipca 1538 r. słupska przeorka Anna Roggenstam (czy Roggenspan, sprawująca tę funkcję przynajmniej od 1516 r.)⁹⁵ w imieniu własnym i konwentu, w obecności wspomnianego Markusa von Puttkamera i rentmistrza domeny słupskiej (?) Hansa von Tessena wystawiła pisemne oświadczenie w sprawie

⁹¹ AP Szczecin, AKS., I/6194, s. 32-34.

⁹² Tamże, s. 35.

⁹³ AP Szczecin, AKS., I/6194, s. 22-23.

⁹⁴ Tamże, s. 120-133; H. Hoogeweg, *Die Stifter und Klöster...*, Bd. II, s. 646-647.

⁹⁵ H. Hoogeweg, *Die Stifter und Klöster...*, Bd. II, s. 648.

zarządu klasztorem przez Antoniusa von Natzmera. Stwierdziła, że ponieważ nie mógł zamieszkać w Słupsku kanonik Wilhelm Natzmer, zarządzający klasztorem i jego majątkiem z polecenia ks. Bogusława X, to w jego imieniu – zgodnie z zarządzeniem książęcym – obowiązki te przekazał on swemu bratu Antoniusowi, dwukrotnie określönemu „naszym przyjacielem”. Ten wybudował szachulcowy dom mieszkalny pokryty trzcina, wyremontował murowane zabudowania klasztorne i pokrył je dachówką, wyremontował stajnię dla koni i wybudował stodołę, w dużej części finansując inwestycje z własnych środków. Oświadczyła w imieniu własnym i konwentu oraz następczyń, że pragnie, aby Antonius von Natzmer i jego prawni dziedzice sprawowali zarząd klasztorem i majątkiem klasztornym również w przyszłości⁹⁶. Dobry stan techniczny klasztoru po 1534/35 r. potwierdził Haken⁹⁷, czyniąc przy tym wyrzuty księciu, że „wójtami klasztornymi” z jego nominacji były osoby, które zaspokajały wszystkie potrzeby sióstr.

Co się tyczy klasztoru, to jego położenie od strony prawnej i organizacyjnej po 1535 r. nie uległo większym zmianom w stosunku do lat wcześniejszych. Jego majątkiem i substancją budynkową w praktyce zarządzali już od dawna urzędnicy państwowi i rok 1534/35 (formalnie proklamowanie reformacji) nie stanowił w tym zakresie w praktyce cesury. Większy wpływ na zewnętrzne uwarunkowania jego funkcjonowania miała likwidacja jego macierzystej placówki – klasztoru premonstratensów w Białobokach w 1521 r., którego majątek przejął książę Bogusław X, dając w ten sposób – mimo woli – początek sekularyzacji dóbr kościelnych. Z tego względu kolejni książęta bacznie obserwowali majątek klasztoru słupskiego, głównie najważniejszy jego składnik – dobra ziemskie, liczące 10 wsi i mniejsze lub większe „przynależności” – w celu sprawowania nad nim stałej kontroli przez swych wysokich urzędników. Ci pozostawali jednak w bliskich i dobrych stosunkach z prawnym kościelnym administratorem klasztoru słupskiego Wilhelmem von Natzmerem, gdyż byli jego bliskimi krewnymi⁹⁸. Odtąd kapelanami przestali być białoboccy mnisi (od 1522 r.), których zastąpili księża diecezjalni, co dla życia wewnętrznego klasztoru nie było pewnie bez znaczenia. Prawdopodobnie Antonius von Natzmer po 1539 r. pozostał jeszcze krótko (teraz już wyłącznie książęcym) administratorem, ale niebawem na krótko zastąpił go niejaki Jochim Kabull, tego zaś słupski landwójt Jürgen von Ramel, który przysparzał radzie i siostron niemało problemów do końca sprawowania tego urzędu (1568)⁹⁹.

⁹⁶ AP Szczecin, AKS., I/6194, s. 137-139.

⁹⁷ Ch.W. Haken, *Zweiter Beitrag...*, s. 49.

⁹⁸ Testament Wilhelma von Natzmera z 27 lutego 1545 r. nie pozostawia w tym zakresie wątpliwości.

⁹⁹ Tamże, s. 74-75, 77; W. Bartholdy, *O, Stolpa...*, s. 111-112.

Brak źródeł uniemożliwia przedstawienie życia wewnętrznego klasztoru; zmiany po oficjalnym proklamowaniu reformacji w Księstwie Pomorskim w 1534/35 r. były nieuchronne i chociaż nie tak głębokie jak w męskich kongregacjach. Atmosfera wokół klasztoru uległa pogorszeniu. Prawdopodobnie wstrzymano nabór do nowicjatu. Do połowy lat czterdziestych działała wciąż funkcjonująca przy klasztorze zewnętrzna, świecka szkoła dla dziewcząt szlacheckiego i mieszczańskiego rodowodu. Była ona jedną z czterech tego typu szkół na Pomorzu, przygotowującą dziewczęta do życia w rodzinie, tj. dobrego spełniania roli żony, matki i pani domu i dlatego większą w niej rolę odgrywało wychowanie niż kształcenie. Próba zaś uruchomienia podobnej szkoły przez radę miejską od 1535 r. przy pomocy komisji wizytacyjnej Bugenhagena z 1535 r. w praktyce sprowadzała się do próby przejęcia i zreformowania szkoły przyklasztornej zakończyła się niepowodzeniem, gdyż książę nie zatwierdził wniosków komisji Bugenhagena dotyczących klasztoru norbertanek¹⁰⁰. Zarządzała nim przynajmniej do 1544 r. wywodząca się ze słupskiej szlachty przeorysza Anna Roggenspan. Do tego czasu klasztorny kościół zachowywał wciąż katolicki charakter. Klasztor posiadał swego kapelana, który głosił w kościele publiczne kazania. Znajdująca się w sąsiedztwie klasztoru plebania kościoła Mariackiego znajdowała się przynajmniej do listopada 1539 r. w rękach jego prawowitego katolickiego proboszcza, ks. Natzmera. Była ona prawdziwą fortecą dla katolickiego duchowieństwa nie tylko Słupska, które nie poparło ruchu reformacyjnego¹⁰¹.

Skoro książę Barnim IX traktował w 1539 r. kanonika Wilhelma von Natzmera jako zwierzchnika klasztoru i jego kościoła, przyjąć można, że do tego czasu sprawował też funkcję proboszcza kościoła parafialnego w Słupsku, gdyż podstawę prawną obu tych urzędów stanowiły te same dokumenty, mianowicie ks. Bogusława X z 31 sierpnia oraz biskupa kamieńskiego z 2 września 1522 r. Ponieważ ksiądz nie mógł na stałe zamieszkać w parafii, w latach 1522/23–1525/26 zastępował go jako administrator obu kościołów (i klasztoru) ks. Peter Bremsen, a przez następne dwa lata ks. Martin Bilkemaker. Wiemy również, że do 1522 r. opiekę duszpasterską w parafii Mariackiej sprawowało trzech białobockich mnichów, zaś do 1535 r. trzech kapłanów diecezjalnych¹⁰². Zawiązanie się gminy luterańskiej z własnym stałym pastorem od 1526 r. nie mogło nie wywrzeć znaczącego wpływu na stosunki wyznaniowe i kościelne,

¹⁰⁰ Szkołę tę prezentuję w: *Szkołnictwo słupskie w okresie narastania i po proklamacji reformacji* (w druku).

¹⁰¹ Ch.W. Haken, *Erster Beitrag...*, s. 9; tenże, *Zweiter Beitrag...*, s. 75-77. Plebania stała na terenie późniejszego cmentarza przykościelnego.

¹⁰² Ch.W. Haken, *Erster Beitrag...*, s. 9; H. Hogeweg, *Die Stifter und Klöster...*, Bd. II, s. 642-644.

w tym działalność księży wiernych katolicyzmowi. Odtąd prawdopodobnie kościół parafialny służył obu wyznaniom, ale pozostawał pod zarządem proboszcza Natzmera. W dalszym ciągu działało mieszane, kapłańsko-świeckie bractwo kalendowe, które w 1532 r. wsparło finansowo reformowaną przynajmniej od dwóch lat miejską szkołę łacińską¹⁰³.

O wiele donioślejsze były skutki obrad sejmku trzebiatkowskiego 13(14) grudnia 1534 r. i proklamacji w Księstwie Pomorskim reformacji, których skutkiem była wizytacja kościelna państwowo-kościelnej komisji w dniach 10-13 stycznia 1535 r., która miała ułożyć stosunki kościelne w Słupsku według zasad nowego Kościoła ewangelickiego, które w tej chwili nie były opublikowane i znane, dlatego komisja działała z mocy prawa książęcego jako głowy państwa, na jej czele formalnie stał dr Johannes Bugenhagen, a faktycznie książęcy kanclerz – Bartholomeus Swaue. Czynniki te sprawiły, że w ciągu trzech dni przedmiotem rozważań komisji i rady miejskiej były przede wszystkim i tylko „sprawy szkolnictwa, urzędu parafialnego i opieki nad biednymi”¹⁰⁴.

Gdy chodzi o sprawę najważniejszą – postanowienia komisji w zakresie spraw kościelnych, to sprawa jest złożona, gdyż nie zachował się i nie został opublikowany oryginalny protokół wizytacyjny. Najważniejsze jego fragmenty z zachowanych źródeł (z odpisu z około 1590 r.) archiwalnych i druków w 1961 r. opublikował H. Heyden¹⁰⁵. Różne fragmenty tych dokumentów wydali wcześniej Haken¹⁰⁶ i Bartholdy¹⁰⁷, całkowicie pomijając warstwę heurystyczną. Jeszcze ważniejsze jest, że niekiedy odbiegają one od tekstu opublikowanego przez Heydena. Skutkiem tego nie dało się ustrzec różnic interpretacyjnych, zwłaszcza że większość badaczy, głównie regionalnych, analogicznie jak rada miejska Słupska i wszystkie instytucje ewangelickie w latach 1535–1556, zalecenia komisji Bugenhagena traktowali jako obowiązujący akt prawny, a nie jako jego projekt.

W świetle protokołu wizytacyjnego komisja mocą władzy książęcej powołała Jakoba Hogensee na proboszcza i superintendenta. Jest to jedyna jej decyzja niewymagająca zatwierdzenia przez księcia¹⁰⁸. Wszystkie pozostałe jej postanowienia odnoszące się do nowych stosunków kościelnych, szkolnych i opieki nad biednymi nie miały mocy prawnej przed konfirmacją książęcą. Odnosi się to do uzgodnionego z radą miejską stanowiska, że ewangelicki proboszcz i jego kapłan mieli zamieszkać, otrzymać opał i wyżywienie w tzw.

¹⁰³ Z. Szultka, *Szkolnictwo słupskie...*

¹⁰⁴ Protokolle, H. 1, Nr. 2a, s. 5.

¹⁰⁵ H. Heyden, Protokolle, H. 1, Nr. 2-2a, s. 2-6. Wydawca podaje też kto i gdzie wcześniej je opublikował, pomijając m.in. Hakena i Bartholdyego.

¹⁰⁶ Ch.W. Haken, *Zweiter Beitrag...*, s. 85-86.

¹⁰⁷ W. Bartholdy, *O, Stolpa...*, s. 113-115.

¹⁰⁸ H. Heyden, Protokolle, H. 1, Nr. 2, s. 4.

proboszczówce, czyli utrzymywanej i położonej na terenie klasztoru norbertanek plebanii, ponieważ dotąd korzystali z niej katolicy proboszcz i wikariusze, zaś klasztor posiadał odpowiednie środki materialne na prowadzenie plebanii. Tenże proboszcz, kapłan i inni członkowie służby kościelnej, a także nauczyciele, syndyk miejski i inni niżsi urzędnicy mieli być wynagradzani w określonej wysokości z nowo utworzonej ogólnej kasy kościelnej, zarządzanej przez 5-osobowe kolegium, złożone z dwóch rajców i trzech obywateli. Kasa miała gromadzić środki dotychczasowych źródeł dochodów wszystkich trzech kościołów słupskich, tj. parafialnego i dwóch klasztornych, przytułków zwanych szpitalami, domów biednych, bractw itd., z ich dóbr lennych, legacji, fundacji, memoriów, pożyczek udzielonych szlachcie i mieszczaństwu itd. Wszystkie te źródła miały być szczegółowo spisane i zinwentaryzowane w matrikule kościelnej, której komisja – z uwagi na brak czasu – nie zdążyła sporządzić¹⁰⁹.

Wszystkie te decyzje – z wyjątkiem nominacji pastora Hogensee – wymagały zatwierdzenia przez księcia, który na podstawie przedłożonych przez komisję materiałów podjął stosowną decyzję, ale jej treści nie znamy. Nie opublikował jej Heyden, gdyż zapewne do niej nie dotarł, ani też Haken, mający do niej dostęp (też nie wydał) i piszący: „Gdy więc ukazała się uchwała wizytacyjna [decyzja księcia], okazało się ze zdumieniem, że najważniejsze jej części [postanowienia] są wypuszczone i przekazane najwyższym urzędnikom dworskim albo zastrzeżone dla [późniejszej decyzji] władzy książęcej. Można sobie łatwo wyobrazić, jak bardzo magistrat [rada miejska] zasypywał władcę prośbami i suplikami...”¹¹⁰. Z upływem czasu prośby nabierały coraz ostrzejszą formę i przerodziły się w oskarżenia, doprowadzając na początku lat czterdziestych do działań przed Sądem Kameralnym Rzeszy i interwencji cesarza. Paralelnie książę podejmował wobec rady miejskiej Słupska i osób ją popierających coraz ostrzejsze formy represyjne (aresztowanie członków rady miejskiej i pozbawianie ich sprawowanych urzędów, więzienie innych osób). Jest to oddzielny problem. Dla naszych rozważań najważniejsze jest, że do 25 marca 1544 r. wszystkie interesujące nas sprawy nie zostały zatwierdzone przez księcia¹¹¹. Oznacza to, że gmina ewangelicka w Słupsku, w 1535 r. podniesiona do rangi parafii, mimo systematycznego wzrostu liczby wiernych, który stymulowały ogólny rozwój stosunków kościelnych w całym Księstwie i wymienione spory z księciem Barnimem IX, w praktyce miała wiele nieuregulowanych spraw, utrudniających jej normalne funkcjonowanie.

Nawet obsada pierwszego kapłana (diakona) wywołała wiele kontrowersji i do dziś nie jest klarowną. Książę, czy też Hogensee jako superintendent powie-

¹⁰⁹ Tamże, s. 2-6.

¹¹⁰ Ch.W. Haken, *Zweiter Beitrag...*, s. 50.

¹¹¹ Tamże, s. 67-68.

rzyć miał tę funkcję pierwszego duchownego pomocnika ewangelickiego proboszcza Słupska w 1535 r. Antonowi Beckerowi, ale rada miejska – roszcząc sobie prawo wokacji pastorów – odwołała go z tego stanowiska. Pod wpływem interwencji księcia musiała ustąpić i Becker miał być diakonem do 1561 r. Jednak w 1537 r. nie on, ale Hogensee i Michel Moller reprezentowali słupski kler ewangelicki. E. Müller właśnie Mollera uważał za pierwszego diakona ewangelickiego. Według ksiąg rachunkowych kościoła Mariackiego z lat 1544–1545 pastor Beker był pierwszym, zaś Moller drugim jego „kapelanem”¹¹². Podobnie odmiennie naświetlanych spraw pierwszych lat po proklamowaniu reformacji jest więcej. Dziejopis Haken utrzymuje, że komisja Bugenhagena zarządziła, że „tylko w tym [kościół Mariackim] miały odbywać się [ewangelickie] nabożeństwa”¹¹³, czego w wymienionych już materiałach tejże komisji wyczytać niepodobna.

Z protokołów komisji Bugenhagena wynika, że pięciu księży słupskich nie poparło ruchu reformacyjnego i dochowało wierność Kościołowi katolickiego. Byli to: Johann Beneke, Gregorius Grunben (Grumben, Grumbyn), Jürgen Steinvort (Steinort), Johann Stenfeld oraz Ewald Wyldestrige. Komisja uzgodniła z radą miejską i postanowiła, że mogli oni dożywotnio przebywać w Słupsku (ale nie wiadomo gdzie), zaś źródłem ich utrzymania miały być dochody z odprawianych mszy św. i memoriów za zmarłych w wysokości około 100 guldów rocznie, wypłacanych z „probostwa” i przez „proboszcza” Wilhelma Natzmera¹¹⁴. Oznacza to, że kantor kamieński Natzmer zachował urząd proboszcza kościoła Mariackiego w Słupsku, który pozostawał wciąż kościołem dwuwyznaniowym. Dodać warto, że w świetle przekazu Bugenhagena, który rozmawiał z Natzmerem wczesną wiosną 1535 r. w Wolinie, ten ostatni nie poczuwał się do odpowiedzialności za ruch reformacyjny, gdyż nauczał zgodnie z prawem Bożym i świeckim¹¹⁵. Na obecnym etapie badań trudno określić jego stosunek do rozwijającego się ruchu reformacyjnego w całym okresie sprawowania przez niego urzędu kanonika (od 1522 r.) i kantora (1534–1546) kamieńskiego. Jego testament z 27 lutego 1545 r. jest utrzymany w duchu tradycyjnym i na jego trudno jednoznacznie określić wyznanie testatora¹¹⁶.

Komisja w uzgodnieniu z radą miejską wnioskuje, aby księżę przyznał plebanię i wszystkie dochody proboszcza (parafii) katolickiego, powiększone

¹¹² AP Słupsk, Makir., 31, s. 149; AP Szczecin, AKS, I/6195, s. 14; Ch.W. Haken, *Zweiter Beitrag...*, s. 49; W. Bartholdy, *O, Stolpa...*, s. 403; E. Müller, *Die evangelischen Geistlichen...*, s. 451; R. Schuppilus, *Die Familiennamen...*, s. 3.

¹¹³ Ch.W. Haken, *Erster Beitrag...*, s. 14.

¹¹⁴ Protokolle, H. 1, Nr. 2, s. 4; W. Bartholdy, *O, Stolpa...*, s. 110-111.

¹¹⁵ Protokolle, H. 1, Nr. 2b, s. 6.

¹¹⁶ R. Pawlik, *Testament kantora...*, s. 20 i n.

o wszystkie dochody obu kościołów klasztornych proboszczowi ewangelickiemu i mającej powstać kasie kościelnej, ale ksiązę na to nie przystał. Ze strony komisji były to sprzeczności, gdyż według niej proboszcz Natzmer dożywotnio miał utrzymywać pięciu swych wikariuszy. Tych niejasności na podstawie dostępnych źródeł rozstrzygnąć się nie da. Dla naszych rozważań ważne jest, że zdaniem Hakena kanonik Natzmer z tej powinności wywiązywał się do końca sprawowania funkcji proboszcza kościoła Św. Mikołaja (czego nie kontynuował jego następcą), ale nie podał do którego roku¹¹⁷ i kiedy jego następcą na tym stanowisku został Joachim Kuball, o którym nic więcej powiedzieć nie możemy.

Stosunki kościelne w Słupsku i okolicy dwa lata po proklamowaniu reformacji dobrze naświetla 14-stronicowy memoriał, podpisany przez czterech „sług kościelnych i kapelana” Słupska i okolic, przemilczany dotąd przez wszystkich badaczy niemieckich, chociaż przynajmniej kilku z nich na treści w nim zawarte się powoływało¹¹⁸. Rzeczywistym jego autorem był ówczesny pastor i superintendent słupski Jakob Hogensee. Opracowany on został krótko przed (i w związku) z obradującym w czerwcu 1537 r. w Szczecinie sejmem, przedmiotem obrad którego były przede wszystkim sprawy wyznaniowe i kościelne. Autorzy skierowali go na ręce księcia, kilkakrotnie podkreślając, że ich celem nie jest pouczanie czy popędzanie księcia, który najlepiej wie i zna rzeczywistą sytuację w kraju i w Kościele, ale piszą go na chwałę Boga i w przekonaniu, że ich spostrzeżenia pomogą w rychłym upowszechnieniu prawdziwego słowa Bożego oraz umocnienia autorytetu księcia jako jego szermierza. Wielokrotnie cytując listy św. Pawła do Tymoteusza i Stary Testament, starali się przekonać księcia do jak najgorliwszego wspierania protestantyzmu w zamian za błogosławieństwo Boże w sprawowaniu władzy na ziemi i szczęście po śmierci.

Utrzymywali, że dla efektywnego upowszechniania Słowa Bożego ksiązę wydał już stosowne akty prawne, ale potrzebuje też sług tegoż słowa, czyli pastorów. „Jeśli jednak kapłani albo kaznodzieje mają naukę [Słowo Boże] bronić i ich urząd pilnie strzec, to muszą mieć zapewnione konieczne żywność i mieszkanie, w których będą mogli czytać i studiować. I jedynie ich urzędu pilnować i nie być lekceważeni i naciskami. Angażowania się w sprawy świeckie i zaniebdywanie studiowania Biblii zabrania im. św. Paweł¹¹⁹, który nakazuje i mówi [...]”. Wszystko to ksiązę prawnie już zapewnił i byłoby to wystarczające, gdyby akty prawne zostały wprowadzone w życie. „Ale obecnie powszechnym jest, że dobra kościelne się pomniejsza, czynsze, ziemię, łąki, ogrody zabiera się proboszczom. Probostwa przez innych są przejmowane i zamieszkałe. Do tego dochodzi, że jeden tu, drugi tam z tych dóbr, mianowicie duchownych lenn

¹¹⁷ Ch.W. Haken, *Zweiter Beitrag...*, s. 75.

¹¹⁸ AP Szczecin, AKS, I/6195, s. 2-14.

¹¹⁹ Tamże, s. 6.

i wikarii odrywają i innym w użytkowanie przekazują, albo ich dzieciom i przyjaciółom oddają, którzy przecież absolutnie nic z tym [kościelnymi sprawami] nie mają i nie będą mieli do czynienia. Do tego nie chcą płacić [spłacać kredytów] ci co są dłużni. Jeśli jakieś probostwo wiejskie posiada jakiś krzyż lub kielich, to się mu je zabiera. Jeśli tak pójdzie dalej, to kościoły wnet upadną i w krótkim czasie zabraknie proboszczów, co już na dniach się zdarza. Dlatego niech Wasza Książęca Łaskawość zechce łaskawie zadbać o te wielkie, konieczne i pożyteczne sprawy, aby kościoły zarówno w miastach i we wsiach zachowały nieruchomości i ruchomości, które od dawna do nich należały, jak to klarownie stanowią Waszej Książęcej Łaskawości zarządzenia. Aby zabudowania mogły być utrzymane i na proboszczów powoływano osoby do tego wykształcone i odpowiednie [...]”¹²⁰.

Dalej apelowali do księcia, aby zważył wielkie zasługi i szczodrość swych przodków dla kościołów, bogato uposażonych i cieszących się wieloma wolnościami. „Bo przecież obecnie wiele miejscowości, zwłaszcza tu w Słupsku, nikt nie ma niczego własnego”¹²¹. W ten sposób nawiązano do niezatwierdzonych przez księcia wniosków komisji wizytacyjnej Bugenhagena.

Pastor Hogensee jako superintendent bliżej nieokreślonego terytorium Księstwa Pomorskiego na wschód od Góry Chełmskiej miał doskonałą orientację o rzeczywistym stanie Kościoła ewangelickiego na tym obszarze dwa lata po ogłoszeniu go Kościołem państwowym. Zarysowany przez niego obraz z pozoru zdaje się być przejawskrawiony, gdyż w memoriale zostały wykazane prawie wszystkie najważniejsze na tym etapie jego braki. Nie ma potrzeby ich ponownej specyfikacji, widać bowiem wyraźnie, że przebudowa stosunków kościelnych została ledwie zapoczątkowana i od samego początku napotkała na tak wielkie trudności, że Kościół bez poparcia władzy książęcej nie był w stanie ich przezwyciężyć; proklamacja Kościoła ewangelickiego stała się okazją dla powszech-

¹²⁰ Aber es gehet ytzt yns gemeynn also zu, das die geistlichen gutter vorrucket, zinßer, acker, wiesen, gartenn, den pfarrhern entwendt. Die pfarhoff von andern besessenn und bewoneht worden. Dartzu [s. 8] vnderstehet sich, der eyne hie, der ander da, von solchen guttern, nemlich geistlichen lehen unnd vicarien abzubrechenn, und yn andern brauch zu wenden oder yrenn kyndern und frundenn, die doch gar nichts darumbthuenn oder thuen konnen zuzuckerenn. Dartzu wollen die, schuldig sein nicht betzahenn. Hat eine Dorff pharrhe ein creutzlein oder kelchlein, so nympt mans yhnen. Wens so solt zugehenn, so werden die pharkirchenn balde zur fallen und der pfarrhern ynn kurtzer Zeit gar wenig bleyben, wie mans schon ytzt am hewtigen tage befindet. Darumb wollen E.F.G. eyn gnedig auffsehen auff solche hohe, notige vnnd nutze sache habenn, das bey denn Kirchenn mochte bleybenn was beweglich und unbeweglich, beyde ynn Stedtenn und Dorffern von alters herr derbey gewest ist, wie es dan klerlich ynn F.F.G. ordinariat verfasst ist. Auff das die gebewte konnan gehalten werden, und solche personen zu pfarrhern aufgekommenn, die dar gelert und geschickt seynn [...]. Tamże, s. 7-8.

¹²¹ Tamże, s. 7.

nych niszczenia i grabieży majątku zdelegalizowanego Kościoła katolickiego, które z upływem czasu przybierały na sile.

Stan Kościoła katolickiego w tym samym czasie, tj. w 1537 r. w Słupsku przedstawia pięć zachowanych z reguły niedatowanych suplik duchowieństwa ewangelickiego, diakonów kościelnych i prowizorów kasy kościelnej oraz rady miejskiej, korespondujące z przedstawianym memoriałem, niekiedy będących powtórzeniem jego fragmentów. Głównym ich celem było uzyskanie czy wręcz wymuszenie na księciu i jego otoczeniu dworskim zatwierdzenia wniosków powzytacyjnych komisji Bugenhagena z 10-13 stycznia 1535 r.

Z tego samego czasu co memoriał pochodzi skarga „diakonów i prowizorów kasy kościelnej oraz parafii [ewangelickiej] Słupska” na niemożliwość wywiązania się przez nich z obowiązków finansowych wobec duchowieństwa ewangelickiego i szkoły miejskiej, gdyż utracili dochody z dzierżawy sprzedanej łąki¹²², nie przejęli zajmowanej przez katolickich księży plebanii, skutkiem czego „nasz proboszcz, kapelan, zakrystian, rektor szkoły i nauczyciele nie mają mieszkania” oraz z powodu nieoddania przez norbertanki „niczego” i dlatego nie można urządzić w ich kościele szkoły dla dziewcząt¹²³. Wszystko to 10 kwietnia 1537 r. potwierdziła w skardze do księcia rada miejska¹²⁴. Była to już druga ich skarga z tego roku, bo we wcześniejszej utyskiwali głównie na brak środków na opłacenie nauczycieli szkoły miejskiej, w której ma się w przyszłości uczyć 250 chłopców¹²⁵.

Te same powody były przyczyną, że „diakoni, prowizorzy kasy [kościelnej] i parafia [ewangelicka] Słupska” skierowali inną skargę, w której podkreślano, że niespłacanie kredytów zaciągniętych przed 1535 r. przez szlachtę jest powodem braków finansowych kasy kościelnej. Przy sposobności też wymieniono katolickiego proboszcza Wilhelma Natzmera jako pogłębiającego deficyt kasy, gdyż dotąd nie przekazał plebanii¹²⁶. W 1537 r. „prowizorzy i diakoni” skierowali do księcia jeszcze jedną skargę podnosząc, że nie mogą wykonać zarządzenia komisji Bugenhagena z braku środków finansowych i postawy norbertanek, które nie chcą przekazać kościoła w celu urządzenia w nim szkoły dla dziewcząt i zapewnienia opieki nad biednymi. Podkreślili również, że w klasztorze „są jeszcze mnisi”¹²⁷.

Widać, że mimo proklamacji reformacji w Księstwie Pomorskim i obecności w Słupsku komisji Bugenhagena, której celem było jak najszybsze wdroże-

¹²² Chodzi o łąkę klasztoru dominikanów, przekazaną przez księcia rodowi von Woytenów.

¹²³ AP Szczecin, AKS., I/6195, s. 19-20.

¹²⁴ Tamże, s. 21-22.

¹²⁵ Tamże, s. 16-18.

¹²⁶ Tamże, s. 23-25.

¹²⁷ Tamże, s. 29.

nie w życie jej zasad, katolickie życie kościelne do końca 1537 r. funkcjonowało bez większych wstrząsów. Było to możliwe na skutek słabości władzy książęcej i nowego Kościoła, w szczególności zaś ich oraz szlachty i bogatego mieszczaństwa rywalizacji o sekularyzowany majątek Kościoła katolickiego.

Nie udało się dotrzeć do archiwaliów z późniejszych lat naświetlających życie katolickie jak w 1537 r. Nie ulega jednak wątpliwości, że rok ten nie oznaczał obumarcia katolicyzmu i braku katolickich kapłanów w Słupsku. Czterech z pięciu wikariuszy słupskich, którzy w 1535 r. nie przystąpili do ruchu reformacyjnego, należało do notowanego w źródłach od 1507 r. mieszanego, tj. kapłańsko-świeckiego i męsko-żeńskigo bractwa kalendowego, którzy jako jego członkowie, działając pod przewodnictwem jego byłego (a nie aktualnego) dziekana, w 1532 r. w specjalnym oświadczeniu, po porozumieniu się z radą miejską, starszymi cechów i całą społecznością bractwa, wyrazili opinię, że należy większe środki z dochodów bractwa przeznaczyć na rzecz szkolnictwa i nauczycieli. Oświadczyli ponadto, iż w zakresie sądownictwa pragną być traktowani jak wszyscy „zwykli posłuszni obywatele” miasta, czyli podlegać sądownictwu rady miejskiej. W dokumencie nie określono jednak w jakich sprawach, czego nie dostrzegł Bartholdy i akt ten mylnie interpretował jako wystąpienie z Kościoła katolickiego¹²⁸. Obiektywnie trzeba jednak dodać, że odpowiedź rady miejskiej na te propozycje była utrzymana w duchu reformacji.

Propozycje słupskich wikariuszy z 1532 r., którzy w 1535 r. nie przystąpili do reformacji staną się bardziej zrozumiałe, ale też zwracają tym większą uwagę, jeśli zważymy, że przynajmniej jeden z nich, mianowicie Jürgen Steinvort zasiadał w ławach uniwersyteckich (Rostock, 1494), ale starszym był pewnie Wyldestrige. Beneke był duszpasterzem w Słupsku przynajmniej od 1530 r., zaś Steinfeld – 1532, najkrócej prawdopodobnie Grunden. Wśród katolickiego niższego kleru diecezjalnego okresu narastania idei reformacyjnych, zróżnicowanego pod względem wieku, nie brakowało więc księży z uniwersyteckim wykształceniem, rozumiejących potrzebę rozwoju szkolnictwa i otwartych na zachodzące zmiany w życiu kościelnym, ale w ramach istniejących struktur. Jeszcze większą uwagę zwraca, że w 1538 r. odnotowanych zostało w Słupsku aż czterech katolickich księży diecezjalnych, mianowicie Beneke, Steinvort, Steinfeld oraz Ewald Mildestrey, też absolwent Uniwersytetu w Rostocku (1494), związany z miastem od 1517 r. oraz dwaj mnisi nieznanego reguły – Johann Jorde i Moritz das Werder, czyli razem sześciu duchownych. Jeśli dodamy, że jakiś czas w latach trzydziestych zatrzymał się tutaj również mnich, słupszczanin z urodzenia Bartel Willner, który w 1522 r. został immatrykułowany do metryki uniwersyteckiej we Frankfurcie n.O., to bez najmniejszej przesady można stwier-

¹²⁸ Nie wystąpił Jürgen Steinvort.

dzić, że Słupsk po proklamowaniu reformacji był prawdziwą basztą obronną katolicyzmu, skoro broniło go w 1538 r. najmniej 6 kapłanów, zaś doliczając proboszcza Natzmera liczba ta wzrosła do 7. znanych z nazwiska. Można przyjąć bez ryzyka popełnienia omyłki, że faktycznie liczba ta kształtowała się w granicach 10¹²⁹. Dodać należy, że niektórzy słupscy wikariusze przystąpili do ruchu reformacyjnego. Tak postąpił Thomas Quatz, notowany w Słupsku w latach 1531–1534 i w 1538 r., w 1561 r. proboszcz ewangelicki w Sławnie¹³⁰.

Wszystko wskazuje na to, że złożenie przez proboszcza Wilhelma von Natzmera w listopadzie 1539 r. swych nominacji na probostwa słupskich kościołów – Mariackiego i Św. Mikołaja – na ręce księcia Barnima IX było równoznaczne z utratą również probostwa słupskiej fary. W 1540 r. rada miejska utworzyła przy kościele Mariackim tzw. kolegium pamięci (collegium memoriarum), namiastkę projektowanej przez komisję Bugenhagena kasy kościelnej, z którego odtąd miały być finansowane gmina (parafia) ewangelicka oraz szkoła. Źródłem finansowym kolegium miały być memoria za zmarłych, fundacje duchowne i dochody bractwa kalendowego, z których – w myśl wniosków komisji Bugenhagena – katolicki proboszcz miał utrzymywać księży (wikariuszy), którzy dochowali wierności katolicyzmowi. Od następnego roku pastor Hogensee otrzymywał pensję z dochodów kościoła Mariackiego¹³¹.

Pozbawienie przez księcia kanonika Natzmera probostwa słupskiego w 1539 r. w świetle prawa kanonicznego nie oznaczało, że przestał on sprawować tę funkcję. Jest mało prawdopodobne, aby śladem księcia poszedł biskup Erazm von Manteuffel. Natzmer zmarł 19 czerwca 1546 r.¹³² Dalsze losy katolicyzmu w Słupsku i okolicy są kwestią przyszłych badań.

Czy w świetle powyższego można mówić o rychłym po 1525 r. obumarciu katolicyzmu w Słupsku? Wydaje się, że duchowym i materialnym zabezpieczeniem duchowieństwa katolickiego w Słupsku od 1535 r. był klasztor norbertanek ze swoją proboszczówką, funkcjonujący pod duchową opieką kanonika Wilhelma von Natzmera i zarządem gospodarczym jego brata Antoniusa, którzy stworzyli nad nim swego rodzaju parasol ochronny. Chociaż Słupsk – jak prawie każde miasto w średniowieczu i okresie zaczątków czasów nowożytnych – miał swoje specyficzne cechy i bez badań porównawczych nie można snuć daleko idących wniosków, to wydaje się, że reformacja to proces mierzony dziesiątkami

¹²⁹ Opracowano głównie na podstawie pracy R. Schuppiusa, *Die Familiennamen...*, s. 3, 28, 45, 70, 71, 79, 80.

¹³⁰ R. Schuppius, *Die Familiennamen...*, s. 56; E. Müller, *Die evangelischen Geistlichen...*, s. 426.

¹³¹ Protokolle, T. I, s. 5-6; Ch.W. Haken, *Erster Beitrag...*, s. 11; W. Bartholdy, *Aus der Geschichte...*, s. 17-18; M. Wehrmann, *Die Begründung...*, s. 59; G.v. Bülow, *Beiträge...*, s. 4.

¹³² AP Szczecin, Kapituła katedralna w Kamieniu, 231, s. 186.

lat, zwłaszcza we wschodniej części Pomorza Zachodniego, gdzie przebiegał on wolniej niż w zachodniej jego części¹³³, zarówno na wsi, jak i w miastach, przy czym ze zmianami w stosunkach kościelnych nie musiały ściśle korespondować przemiany wyznaniowe. Gmina (parafia) ewangelicka w Słupsku w 1538 r. liczyła dwóch pastorów i można przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że nie zachodziła potrzeba ich zwiększenia, gdyż jej proboszcz był jednocześnie superintendentem.

Zygmunt Szultka

Another View of the Reformation Process in Słupsk

SUMMARY

The Reformation in Słupsk has an extensive written history because Słupsk and neighboring Trzebiatów-Białoboki played a most important role in the dissemination of Lutheran ideas in the Duchy of Szczecin. It was the only city east of the Odra River where a violent and bloody event occurred so early (December 25, 1524). This, among others, was of interest already at the end of the 18th century. It is not so much its background, the socio-economic background on which religions trends overlap, but tumultuous events that have led to the greatest controversy among researchers. It is these problems that are at the center of the article's attention. The broader inclusion of sources showing the effects of the social tumult, and the territorial and chronological extension of the research field until 1540 has made it possible to embrace the Reformation process not only in the city of Słupsk but also in its hinterland.

¹³³ Por. M. Ptaszyński, *Narodziny zawodu. Duchowni luterańscy i proces budowania konfesji w Księstwach Pomorskich XVI/XVII w.*, Warszawa 2011; Z. Szultka, *Inne spojrzenie na luterańskie duchowieństwo Pomorza Zachodniego w drugiej połowie XVI i na początku XVII wieku* (na marginesie pracy Macieja Ptaszyńskiego *Narodziny zawodu...*), *Odrodzenie i Reformacja w Polsce* 55:2011, s. 245-283.

Andrzej Groth
Gdańsk

Kaszubskie dobra wojewody pomorskiego Ignacego Przebendowskiego w świetle katastru fryderycjańskiego z lat 1772–1773

Przebendowscy pochodzili z księstwa słupskiego, gdzie występowali od schyłku XIV wieku. Stamtąd na przełomie XVI i XVII w. przenieśli się do Prus Królewskich. Ułatwiły im to związki rodzinne ze znanymi rodzinami z Prus Królewskich – z Mortęskimi, a następnie z Krokowskimi oraz przyłączenie w 1637 r. Ziemi Bytowskiej i Lęborskiej, gdzie Przebendowscy mieli swe posiadłości, bezpośrednio do Rzeczypospolitej¹.

Właściwym twórcą potęgi rodu Przebendowskich był Jan Jerzy, syn Piotra Przebendowskiego i Katarzyny z Krokowskich. Ten znakomity żołnierz (odbył wieloletnią służbę wojskową pod wodzą Jana Sobieskiego, awansując do stopnia pułkownika) i zdolny polityk cieszący się popularnością w Prusach Królewskich stał się u schyłku panowania Jana III Sobieskiego jednym z jego bliższych współpracowników. W 1677 r. otrzymał on dochodowe starostwo mirachowskie, a w 1693 r. awans senatorski jako kasztelan chełmiński². Dochody ze starostwa mirachowskiego umożliwiły mu znaczne powiększenie swych posiadłości. W 1687 r. kupił od ówczesnego referendarza koronnego Jana Kazimierza Krasińskiego dobra leżnieńskie koło Żukowa obejmujące: Leżno (Leżno Wielkie), Lezienko (Małe Leżno), wieś Strzelenko (późniejsze Lniska) i osiedle Glasberg. Jak sądzi J. Dygdała o kupnie tych dóbr zadecydowało zapewne

¹ J. Dygdała, *Przebendowscy – osiemnastowieczni magnaci w Prusach Królewskich*, w: *Najstarsze dzieje Wejherowa (materiały z sesji naukowej)*, Wejherowo 1988, s. 75.

² Tamże, s. 77; zob. także: J. Dygdała, *Przebendowski Jan Jerzy*, w: *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego* (cyt. dalej SBPN), t. 3: L-P, s. 499-500; A. Klemp, *Kaszubski patron – Jan Jerzy Przebendowski (koniec XVII – pierwsza połowa XVIII wieku)*, w: *Kaszubi – Pomorze – Gdańsk. W kręgu pytań o kulturę, historię i tożsamość. Księga jubileuszowa Profesora Józefa Borzyszkowskiego z okazji 70. rocznicy urodzin*, Gdańsk 2016, s. 549-565.

położenie tych wsi blisko Gdańska, a także sąsiedztwo z innymi jego wsiami – z Pępowem i Miszewem i otrzymanymi w 1681 r. niewielkimi królewsczyznami – Bysewem i Firogą³.

W 1697 r. Jan Jerzy Przebendowski wspólnie z wpływowym politykiem saskim Jakubem Henrykiem Flemmingiem doprowadzili do elekcji na tron polski elektora saskiego, który przyjął imię Augusta II. Jan Jerzy szybko został najbliższym i wpływowym doradcą nowego władcy Rzeczypospolitej, co zaowocowało nowymi awansami: w 1697 r. urzędem wojewody malborskiego, a w 1703 r. – podskarbiego wielkiego koronnego. Dochody z pełnienia urzędu podskarbiego i z królewsczyzn pozwoliły mu na pozyskanie kolejnych dóbr ziemskich. W 1717 r. Jan Jerzy Przebendowski wykupił od królewicza Jakuba Sobieskiego za 120 tys. złp. starostwo puckie, które wkrótce przekazał swemu bratu stryjecznemu Piotrowi Przebendowskiemu. W 1720 r. przy pośrednictwie Jana Jerzego Przebendowskiego Przebendowscy kupili także od Jakuba Sobieskiego za 320 złp. jego posiadłości w Prusach Królewskich. Dobra rzucewsko-wejherowskie (miasto Wejherowo, Rzucewo, Kruszwica, Sopieszyno, Sławutowo, Sławutówko, Zelistrzewo, Śmiechowo, Nowy Dwór, Pętkowice, Nanice, Częstkowo, część Gowina, Reszki, Osłonino, Beka, sołectwo w Łężycach oraz osada rybacka na Półwyspie Helskim – Ceynowo) przejął Piotr Jerzy Przebendowski, a Kolibki i Chwarzno jego brat Jakub kasztelan elbląski.

Jan Jerzy oprócz posiadłości w Prusach Królewskich miał także dobra w Wielkopolsce, Łębonskiem i Saksonii⁴.

Po śmierci jedynego syna Jan Jerzy zwrócił uwagę na swych braci stryjecznych, synów Joachima Przebendowskiego. Największe ambicje wśród nich przejawiał Piotr Jerzy Przebendowski, związany z obozem saskim, od 1713 r. wojewoda inflancki, związany z Potockimi przez ożenek z Urszulą, córką Stefana Potockiego, marszałka nadwornego koronnego. Żona wniosła mu w posagu dobra w województwie ruskim. W 1745 r. Piotr Jerzy Przebendowski nabył starostwo mirachowskie, a w 1748 r. dobra leźnieńskie wraz z przyległymi

³ J. Dygdała, *Pałac podskarbiego wielkiego koronnego Jan Jerzego Przebendowskiego w Leźnie koło Gdańska w pierwszej połowie XVIII wieku*, „Zapiski Historyczne”, t. 81, 2016, z. 1, s. 41; Jedyną spadkobierczynią Jana Jerzego Przebendowskiego zmarłego w 1729 r., była jego córka Dorota Henrieta, wdowa po wojewodzie nowogródzkim J. M. Radziwille, zmarłym także w 1729 r. W 1730 r. zawarła ona ponowny związek małżeński z wojewodą chełmińskim Franciszkiem Bielińskim. W 1748 r. sprzedali oni zadłużone dobra leźnieńskie, przyległe królewsczyzn Bysewo i Firogę, a także odstąpione w 1745 r. starostwo mirachowskie za kwotę 600 tys. złp. krewnemu Bielińskiej wojewodzie malborskiemu Piotrowi Jerzemu Przebendowskiemu – tamże, s. 45, 52.

⁴ J. Dygdała, *Przebendowscy – osiemnastowieczni...*, s. 76; tenże, *Pałac podskarbiego...*, s. 39; zob. także A. Perlakowski, *Jan Jerzy Przebendowski podskarbi wielki koronny i dobrodziej ostrowski. Szkic biograficzny*, Kraków-Ostrów 2014, s. 23-33, 72-73.

do nich królewsczyznami Bysewem i Firogą. W ten sposób stał się on jednym z największych właścicieli w Prusach Królewskich⁵.

Spadkobiercą całego majątku po śmierci w 1755 r. Piotra Jerzego Przebendowskiego został jego syn Ignacy. W 1751 r. ojciec przekazał mu starostwo puckie, a w 1752 r. objął po zmarłym w 1751 r. bracie Jakubie starostwo mirachowskie. Po ojcu przejął dobra rzucewsko-wejherowskie i dobra leźnieńskie. Małżeństwo z Felicytą z Wielopolskich (1754) zbliżyło go do Czartoryskich i przyniosło mu dobra w województwie krakowskim. Pod koniec epoki saskiej działał głównie w tej prowincji.

Po zgonie Augusta III (1763 r.) został wysłany przez Czartoryskich do Prus Królewskich, gdzie obietnicami i pieniędzmi pozyskał tamtejszą szlachtę i większe miasta – Gdańsk i Toruń dla rodziny i jej kandydata na tron Stanisława Augusta Poniatowskiego. Brał udział w sejmie konwokacyjnym, uczestniczył w elekcji Stanisława Augusta i sejmie koronacyjnym. W nagrodę za swe zasługi dla rodziny i Stanisława Augusta otrzymał jako jeden z pierwszych order św. Stanisława oraz dwa starostwa – malborskie i kościerskie. Mimo posiadania znacznych majątków ziemskich odczuwał kłopoty finansowe wynikające m.in. z konieczności spłaty długów ojca. Dlatego w 1767 r. sprzedał klucz leźnieński za 230 złp. kasztelanowi elbląskiemu Janowi Michałowi Grabowskiemu.

Podczas konfederacji barskiej wyraźnie opowiedział się po stronie Stanisława Augusta, co przyniosło mu w styczniu 1772 r. urząd wojewody pomorskiego.

W 1772 r. jego dobra na Kaszubach obejmowały: miasto Wejherowo, Rzucewo, Kruszycę, Bładzikowo, Bieszkowice, Sopieszyno, Sławutowo, Sławutowko, Zelistrzewo, Śmiechowo, Zbychowo, Nowy Dwór, Pętkowice, Ustarbowo, Nanice, Częstkowo, część Gowina, Reszki, Osłonino, Leśniewo, Bekę, Poczernino, gracialne dobra Brzyno, Prusiewo i Celbowo, sołectwo w Łężycach oraz osadę rybacką na Półwyspie Helskim – Ceynowo⁶.

Posiadał on ponadto dobra Falenty w ziemi warszawskiej, Cuszów w województwie krakowskim i jurysdykcję Solec w Warszawie. Miał też kamienicę na Długim Targu w Gdańsku, pałac w Krakowie i rezydencję w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu⁷.

⁵ J. Dygdała, *Przebendowscy – osiemnastowieczni...*, s. 81, tenże, SBPN, t. 3: L-P, s. 502-504.

⁶ Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin (cyt. dakej GStAPK), II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 1-4.

⁷ M. Dzięcielski, *Przebendowscy. Szkic genealogiczno-historyczny*, „Biuletyn Historyczny Lęborskiego Bractwa Historycznego i Muzeum w Lęborku”, 2001, z. 1, s. 34; SBPN, t. 3: L-P, s. 497.

Podstawa źródłowa

Jednym z głównych zadań administracji zajętych przez Prusy terenów w wyniku I rozbioru Polski było włączenie ich do systemu podatkowego obowiązującego w Prusach i objęcie nowym podatkiem gruntowym. W tym celu powołano specjalną Komisję Klasyfikacyjną, której zadaniem było zebranie materiału statystyczno-opisowego i klasyfikacyjnego oraz ustalenie podstawy opodatkowania.

Komisja Kwalifikacyjna pracowała w czterech grupach. Jedna pod kierownictwem tajnego radcy finansowego Franza Remberta Rodena, stanowiła główną kancelarię, a trzy komisje kierowane przez dyrektorów kamer wykonywały prace opisowe, klasyfikacyjne i obliczeniowe w terenie.

W wyniku działalności Komisji Klasyfikacyjnej powstał urzędowy opis gospodarstw z ich klasyfikacją i oszacowaniem dochodów dla celów podatkowych zwany katastem kontrybucyjnym⁸. Oryginalny kataster zaginął podczas II wojny światowej. Z oryginalnego katastru w latach 1776–1779 sporządzono urzędowy odpis dla berlińskich władz centralnych, przechowywany obecnie w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlinie.

Pracami na terenie okręgu puckiego kierował landrat v. Putkamer. Te odpisy dla okręgu puckiego stanowią podstawę niniejszego artykułu⁹.

Centrum dóbr stanowiło Rzucewo. W omawianym okresie znajdowały się tam pozostałości po dawnej siedzibie Wejherów oraz zamek, którego budowę przypisuje się Sobieskim¹⁰, od 1769 r. przebudowywany przez Ignacego Przebendowskiego¹¹. Zamek otoczony był rozległym ogrodem w stylu włoskim.

W pobliżu rezydencji znajdowały się zabudowania folwarczne. Grunty folwarczne liczyły 16 włók¹² łąk, pastwisk i pól ornych. W gospodarstwie tym zaniechano powszechnie stosowany trójpolowy system uprawy roli. Pod uprawę po uprzednim nawożeniu przeznaczano całość pól ornych. Wysiewano

⁸ Obszernie kataster kontrybucyjny dla ziem pierwszego zaboru pruskiego omawia: S. Cackowski, *Z dziejów polityki ekonomicznej pruskiego absolutyzmu. Kataster podatkowy z r. 1772/ 73 dla ziem pierwszego zaboru pruskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nauki Humanistyczno-Społeczne”, z. 24. Historia III, s. 41-76.

⁹ GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 1-4.

¹⁰ F. Schultz, *Geschichte der Kreise Neustadt und Putzig*, Dantzig 1907, s. 324; Prowadzone w 1987 r. badania archeologiczne odkryły fragmenty murów datowane na koniec XVII w., zob. „Informator Archeologiczny. Badania za rok 1987”, Warszawa 1988, s. 237.

¹¹ W 1767 r. Ignacy Przebendowski rozpoczął budowę nowego pałacu w Wejherowie, który miał być jego główną siedzibą. Zbudowano wówczas jedynie dwa skrzydła boczne, gdyż dalsze prace przerwał pierwszy rozbiór Polski, zob. J. Dygdała, *Przebendowscy – osiemnastowieczni...*, s. 90.

¹² Włóka = łan = ok. 17 ha.

żyto (124 korce), jęczmień (90 korce), owies (132 korce) oraz groch (4 korce)¹³. Trzymano 5 koni, 12 wołów, 15 krów i 12 wieprzy.

Folwarkiem zarządzał dwornik. Z tego tytułu otrzymywał roczną ordynarię: 60 florenów¹⁴ gotówką oraz deputat w naturaliach.

Czeladź dworską stanowili: parobek, wolarz, pastuch krów oraz dziewczka. Każde z nich oprócz wyżywienia i miejsca do spania otrzymywało gotówkę: parobek 42 floreny, wolarz – 40 florenów, pastuch – 30 florenów, dziewczka – 18 florenów. Zatrudniano także ogrodnika z pomocnikiem. Do jego obowiązków należało także utrzymanie ogrodu w Wejherowie. Jego roczne wynagrodzenie wynosiło 150 florenów, pomocnika – 45 florenów.

Podstawową siłą roboczą folwarku stanowiło 7 gburów szarwarkowych z Bładzikowa, 12 gburów z Zelistrzewa i 9 zagrodników z pobliskiej Kruszewicy¹⁵.

Gburzy szarwarkowi świadczyli pańszczyzną sprzężając dwie osoby z gospodarstwa od dnia św. Jana (24 VI) do św. Marcina (11 IX) we wszystkie robotnicze dni tygodnia, od św. Marcina do św. Jana dwa dni w tygodniu.

Zagrodnicy wykonywali pańszczyzną pieszą codziennie przez cały rok¹⁶.

Na terenie rzucewskiego folwarku mieszkał również strażnik leśny z roczną pensją 36 florenów oraz zarządca całego klucza rzucewskiego. Ten ostatni otrzymywał roczne wynagrodzenie 200 florenów gotówką oraz utrzymanie dla dwóch koni i dwóch krów.

W pobliżu brzegu Zatoki Puckiej zlokalizowana była cegielnia – jak odnotowano w katastrze – do produkcji cegły przeznaczonej do budowy zamku.

Oprócz Rzucewa odnotowano 16 dalszych folwarków: 2 we wsiach gburskich (Osłonino, Prusiewo), 12 we wsiach zagrodniczych (Bieszkowice, Sopieszyno, Śmiechowo, Zbychowo, Celbowo, Nowy Dwór, Pętkowice, Ustarbowo, Nanice, Gowino, Częstkowo, Poczernino) oraz 1 w osadzie chałupniczej Leśniewo. Ich powierzchnia wahała się od 4 do 16 włók.

Folwarkami tymi zarządzał dwornik lub ich dzierżawcy.

Plan zabudowy folwarków był zazwyczaj jednakowy: prostokątne podwórze gospodarcze z trzech stron otoczone było zabudowaniami, czwarta zajmowała brama wjazdowa. Znajdował się tu także budynek mieszkalny, zwany dworem, zamieszkały przez zarządcę lub dzierżawcę folwarku.

¹³ 1 łaszt = 60 korcy, 1 łaszt żyta = 2190 kg, 1 łaszt jęczmienia = 1780 kg, 1 łaszt owsa = 140 kg, 1 grochu = 2590 kg.

¹⁴ Na mocy uchwały sejmiku generalnego Prus Królewskich z 11 II 1669 r. wprowadzono na terenie prowincji pruskiej jako monetę obrachunkową floren (złoty) pruski równający się 2 złotemu polskiemu. Od tego czasu powszechnie na tym terenie przyjęto, że podanie jakiejś wartości czy rzeczy w florenach (złoty) oznacza, że dotyczy to florenów (złoty) pruskich.

¹⁵ GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 3, k. 85-91.

¹⁶ GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 1, k. 92-97, vol. 3, k. 85-91.

Tabela 1.

Charakter gospodarczy osiedli dóbr Ignacego Przebendowskiego

Charakter gospodarczy	Nazwa osiedla
Miasto	Wejherowo
Rezydencja z folwarkiem	Rzucewo
Wieś zagrodnicza	Kruszwica
Wieś zagrodnicza z folwarkiem	Bieszkowice, Sopieszyno, Sławutówko, Śmiechowo, Zbychowo, Celbowo, Nowy Dwór, Pętkowice, Ustarbowo, Nanice, część Gowina, Częstkowo, Poczernino
Wieś gburiska	Błądzikowo, Sławutowo, Zelistrzewo, Reszki, Brzyno
Wieś gburiska z folwarkiem	O słonino, Prusiewo
Osada chałupnicza z folwarkiem	Leśniewo
Zajazd, składy drewna	Beka
Osada rybacka	Ceynowo

Folwarki w Osłoninie, Sławutówku, Celbowie, Poczerninie, Prusiewie, Leśniewie, Sopieszynie, Zbychowie, Pętkowicach, Częstkowie, Bieszkowicach, Nanicach, Gowinie i Ustarbowie posiadały budynki przeznaczone na owczarnie; w Osłonie odnotowano browar, w Sławutówku, Śmiechowie, Nanicach i Osłoninie – kuźnię.

Czeladź dworska była nieliczna: 1–2 parobków i 1–2 dziewczki. Wyjątkowo w Nanicach odnotowano 4 parobków, a w Rzucewie ponadto wolarza i pastucha krów. Niemal we wszystkich folwarkach zatrudniano owczarza.

Podstawową siłą roboczą w omawianych folwarkach byli gburzy i zagrodnicy świadczący pańszczyznę. Pańszczyzna gburów szarwarkowych obejmowała szarwark sprzężajny i pieszy. Z każdego gospodarstwa obowiązywała robocizna: od dnia św. Jana do św. Michała (29 IX) codziennie jedna osoba sprzężajem i jedna pieszo, zaś od św. Michała do św. Jana cztery dni w tygodniu – jedna osoba sprzężajem i jedna pieszo.

W rzucewskim folwarku pańszczyznę świadczyło 7 gburów z Błądzikowa i 12 gburów z Zelistrzewa oraz 8 zagrodników z Kruszwicy, w osłonińskim – 7 gburów ze Sławutowa oraz 6 zagrodników i 9 chałupników z Osłonina, w Sławutówku – 4 gburów ze Sławutowa i 6 zagrodników z Sławutówka, w Prusiewie – 2 gburów z Prusiewa i 4 gburów z Brzyna.

Aby zapobiec pustoszeniu gospodarstw chłopskich oraz umożliwić gburom odrabianie pańszczyzny i zapewnić sobie stałą siłę roboczą, dwór zaopatrywał ich w niezbędny sprzęt i inwentarz, tzw. obsad lub załoga. W omawianych latach

składała się ona z 4 koni, 4 wołów, 1 krowy, 1 wieprza oraz sprzętu: wideł, kosy, rydla i pługa.

Zagrodnicy szarwarkowi odrabiający pańszczyznę pieszą w wymienionych wyżej folwarkach zobowiązani byli do jej świadczenia przez 1 osobę z zagrody przez cały rok, a w okresie żniw – przez 2 osoby. Z tego tytułu otrzymywali od dworu 4 korce żyta, 1 korzec jęczmienia, $\frac{1}{4}$ korca grochu, 2 reichstalary¹⁷ gotówką, a w okresie żniw ponadto 1 $\frac{1}{2}$ beczki piwa. Zaopatrzeni byli oni także w obsad: krowę i ziarno na zasiewy¹⁸.

Tabela 2.

Zasiewy i inwentarz żywy w folwarkach dóbr Ignacego Przebendowskiego

Folwark	Powierzchnia (włóki)	Zasiewy (korce)					Inwentarz żywy (sztuki)				
		żyto	jęczmień	owies	groch	tataraka	konie	woły	krowy	owce	wieprze
Rzucewo	16	124	90	132	4	–	5	12	15	–	12
Ośłonino	16	134	90	150	6	–	9	12	15	60	12
Sławutówko	13	120	51	110	4	–	4	8	19	200	10
Celbowo	6	122	58	60	3	5	6	12	12	100	6
Poczernino	6	60	30	40	2	–	4	9	6	30	6
Prusiewo	12	90	60	80	–	–	4	8	10	60	8
Leśniewo	4	40	20	40	–	–	5	4	8	100	5
Sopieszyno	6	60	30	50	2	–	4	8	6	100	6
Zbychowo	7	45	13	45	3	–	4	8	6	50	–
Pętkowice	8	80	30	65	1 $\frac{1}{2}$	–	4	8	8	38	6
Częstkowo	8	70	20	60	4	–	4	8	7	66	8
Śmiechowo	7	50	15	50	–	–	4	8	6	–	10
Bieszkowice	6	60	18	45	2 $\frac{1}{2}$	–	4	8	6	110	11
Nanice	6	60	30	50	–	–	6	8	10	50	6
Gowino	•	50	18	35	3	–	4	7	3	20	4
Nowy Dwór	4	44	10	25	–	–	4	4	3	–	6
Ustarbowo	6	40	25	50	–	–	4	8	6	40	6

Objaśnienie: kropka – brak informacji, kreska – zjawisko nie występuje.

¹⁷ 1 reichstalar z lat 1772–1820 = 3 floreny.

¹⁸ GStAPK, Materien, II HA, Tit. 93, nr 26, vol. 1, k. 101.

Podstawową gałęzią produkcji roślinnej w wymienionych folwarkach była uprawa zbóż. Najwięcej wysiewano żyta, następnie owsa i jęczmienia oraz nieco grochu. Obok uprawy zboża ważną dziedziną gospodarki folwarcznej była hodowla. Jak wynika z tabeli 2 trzymano zwierzęta pociągowe oraz krowy mleczne, owce i wieprze, bowiem mięso, przetwory mleczne i wełna znajdowały łatwy zbytny w pobliskim Gdańsku. Udojem i przetwórstwem mleka, jak również drobiem zajmowały się żony dworników czy zarządców folwarku. Pogłowie zwierząt pociagowych nie było zbyt liczne, bowiem uprawą folwarcznej roli zajmowali się własnym sprzężajem gburzy szarwarkowi.

W wsiach gburzkich folwarki funkcjonowały w Osłoninie i Prusiewie.

Folwark osłoniński liczył 16 włók gruntów ornych, łąk pastwisk i nieużytków. Rola – czytamy w katastrze – była tam średnio urodzajna. Z jednego wysianego ziarna uzyskiwano 3–4 ziarna. W drugiej połowie XVIII w. w osłonińskim folwarku nie stosowano już – powszechnego w tym czasie – trójpolowego systemu uprawy. Nawożone grunty orne dzielono na dwie części – jedną obsiewano oziminą, drugą – zbożem jarym.

W folwarku zatrudniano czeladź – dwóch parobków oraz dziewczkę. Dziewka jako wynagrodzenie za wykonywaną pracę otrzymywała rocznie 18 florenów, parobcy – jeden 42 floreny, drugi – 30 florenów. Czładek dworska wykonywała prace podwórzowe oraz związane z utrzymaniem inwentarza żywego.

Główną siłą roboczą folwarku stanowili świadczący szarwark osłonińscy gburzy, zagrodnicy i mieszkańcy użytkujący pańskie chałupy.

Folwarcznymi owcami zajmował się owczarz. Oprócz bezpłatnego użytkowania pańskiej zagrody i prawa wypasania na gruntach folwarcznych własnych owiec otrzymywał on ordynarię w naturaliach oraz pod uprawę niewielkiej kawałek folwarcznej roli.

Obok uprawy zbóż ważną dziedziną gospodarki folwarcznej stanowiła hodowla (zob. tab. 2).

Łąki folwarczne, często zalewane, położone były nad rzeką Reda. Zbierano z nich w omawianym okresie przeciętnie w roku 100 fur siana.

Przy folwarku funkcjonował browar i gorzelnia. Warzono tu piwo, wytwarzano sód i palono gorzałkę. Wyprodukowany trunek dostarczano do wszystkich karczem i szynków posiadłości. W osłonińskim browarze warzono w latach siedemdziesiątych XVIII stulecia przeciętnie w roku 100 beczek piwa.

W pobliżu zabudowań folwarcznych funkcjonowała karczma i młyn.

W karczmie szynkowano pańskie piwo i gorzałkę. Przypisanych było do niej 12 morgów roli. Karczmarz uiszczał dworowi czynsz dzierżawny, a w okresie żniw zobowiązany był do pracy na roli folwarcznej – jeden dzień kosą i dzień grabiami.

Do folwarku należał również młyn oraz węgornia i jaz na łososie.

Podstawową i stabilną gospodarczo grupę osady wiejskiej stanowili kmiecie – zwani na Kaszubach gburami. W katastrze fryderycjańskim odnotowano w Osłoninie 7 gburów. Użytkowali oni zagrodę oraz 24 morgi pańskiej roli; z tego tytułu zobowiązani byli do świadczenia pańszczyzny. W swym gospodarstwie zatrudniali parobka i dziewczkę. Ich obsad (załoga) stanowiły 3 konie, 3 woły, krowa oraz 7 korców żyta, 6 korców jęczmienia, 8 korców owsa i $1\frac{1}{2}$ korca grochu na siew.

Kolejną grupę mieszkańców wsi stanowili zagrodnicy, w 1773 r. odnotowano w Osłoninie 9 rodzin zagrodniczych.

Zagrodnicy osłonińscy użytkowali po dwie morgi pańskich gruntów oraz zagrodę. Podobnie, jak gburzy otrzymywali od dworu obsad: krowę, wieprza, siekierę, rydel i kosę. Z tytułu użytkowania pańskiej zagrody i roli świadczyli w miejscowym folwarku pańszczyznę pieszą przez cały rok we wszystkie robocze dni tygodnia, a w okresie żniw – dwie osoby z zagrody. Każdy zagrodnik otrzymywał ordynarię: 4 korce żyta, 1 korzec jęczmienia, czwartą część beczułki śledzi.

Grupa ta mimo stabilnych dochodów była wewnątrznie zróżnicowana. Nie wszyscy posiadali krowę, owcę czy wieprza.

Podstawowym źródłem utrzymania wyżej wymienionych grup społeczności Osłonina był fakt dysponowania ziemią i praca na roli.

Kolejną grupę społeczności Osłonina stanowiły rodziny, które nie dysponowały ziemią, a ich głównym źródłem utrzymania nie była praca na roli. Byli to ludzie wolni osobiście, użytkujący lub posiadający własną chałupę, wybudowaną jednak na pańskim gruncie. Z tego tytułu uiszczali dworowi czynsz, a w okresie żniw zobowiązani byli do pracy na pańskiej roli: 3 dni kosą i 3 dni grabiami¹⁹.

Prusiewo wraz z pobliską gburką wsią Brzyno stanowiło dobro gracialne dzierżawione dziedzicznie przez Ignaca Przebendowskiego.

W Prusiewie znajdował się folwark liczący 12 włók. Grunty orne były tu piaszczyste, dające zaledwie $2\frac{1}{2}$ ziarna od jednego wysianego. W uprawie stosowano powszechny w omawianym okresie system trójpolowy. Wysiewano tu żyto, jęczmień i groch; hodowano konie, woły, krowy, owce i wieprze (zob. tab. 2).

Czeladź była nieliczna: jeden parobek i jedna dziewczka.

Główną siłą roboczą w folwarku stanowiło 2 gburów zamieszkałych w Prusiewie oraz 4 gburów i 3 zagrodników z Brzyna.

¹⁹ GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 3, k. 9-19; zob. także A. Groth, *Nadmorskie wsie Rzucewo, Kruszwica, Osłonino i Beka w świetle inwentarza dóbr rzucewsko-wejherowskich z 1711 roku i katastru fryderycjańskiego z lat 1772–1773*, „Nautologia”, 2015, nr 152, s. 39-41.

Gburzy za użytkowanie pańskiej zagrody i jednej włóki roli zobowiązani byli świadczyć pańszczyznę sprzężajną i pieszą od dnia św. Jana do dnia św. Michała we wszystkie robocze dni tygodnia, zaś od św. Michała do św. Jana 4 dni w tygodniu. Gburzy zaopatrzeni byli przez dwór w obsad: 4 konie, 4 woły, 2 krowy i 1 wieprza.

Zagrodnicy świadczyli pańszczyznę pieszą – od dnia św. Jana do św. Michała – 2 dni w tygodniu, od św. Michała do św. Jana – 1 dzień w tygodniu. Zaopatrzeni byli oni także w obsad: 2 woły i krowę. Za pracę na roli pańskiej otrzymywali niewielki deputat w naturaliach.

We wsi oprócz wspomnianych dwóch gburów mieszkała także jedna rodzina zagrodnicza.

W 1773 r. wieś wraz z mieszkańcami folwarku (rodzina dzierżawcy i czeladź) liczyła 26 osób²⁰.

Folwarki zlokalizowane we wsiach zagrodniczych były znacznie mniejsze – od 4 do 8 włók, co związane było zapewne brakiem pańszczyzny sprzężajnej.

Czeladź w tych folwarkach była nieliczna: 1–2 parobków i 1–2 dziewczki. Zatrudniano także owczarza.

Na gruntach folwarcznych uprawiano żyto, jęczmień i owies, na lepszych kawałkach nieco grochu. W uprawie roli stosowano system trójpolowy. Trzymano konie, woły, krowy, owce i wieprze.

Podstawową siłą roboczą w omawianych folwarkach stanowili zagrodnicy. Użytkowali oni pańską zagrodę oraz 1–2 morgi roli, i z tego tytułu świadczyli pańszczyznę, część z nich uiszczała czynsz.

Zagrodnicy szarwarkowi zobowiązani byli do szarwarku pieszego od dnia św. Jana (w Ustarbowie, Sopieszynie, Bieszkowicach od Wielkanocy) do św. Michała po dwie osoby z zagrody, a od Michała do św. Jana (Wielkanocy) – jedna osoba z zagrody we wszystkie robocze dni tygodnia.

W Celbowie, Gowinie, Nowym Dworze i Sławutówku zagrodnicy świadczyli pańszczyznę pieszą w wymiarze: 1 osoba z zagrody, a w okresie żniw – 2 osoby.

Zagrodnicy zaopatrzeni byli w obsad: 2 woły i krowę oraz otrzymywali deputat w naturaliach. Na roli zagrodniczej wysiewano żyto (zazwyczaj 1 korzec), jęczmień (1/2 korca) i owies (1–2 korce) oraz nieco tataraki.

Zagrodnicy czynszowi uiszczali dworowi czynsz, nie świadczyli robocizny, jedynie w okresie żniw zobowiązani byli do pracy na polu pańskim – tydzień kosą i tydzień grabiami. Nie otrzymywali oni od dworu obsadu.

Warto kilka zdań poświęcić wsi Gowino. Ta szlachecka wieś dzieliła się na Wielkie i Małe Gowino. W katastrze fryderycjańskim odnotowano siedmiu

²⁰ GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 2, k. 50-54.

częstkowych właścicieli wsi. Największą część w Wielkim i Małym Gowinie, łącznie 10 włók, posiadał Ignacy Przebendowski. W jego części w Wielkim Gowinie znajdował się folwark (dzierzawiony przez Mathiasa Schenkbeta) oraz mieszkały 4 rodziny zagrodnicze i owczarz. Dział Małego Gowina należący do Przebendowskiego był również wydzierżawiony. Oprócz zabudowań dwóch dzierżawców znajdowały się tu cztery zagrody z niewielkim kawałkiem roli, użytkowane przez cztery rodziny zobowiązane do pieszej pańszczyzny²¹.

Typową wsią zagrodniczą była Kruszwica – stanowiąca dziś część Rzucewa. Wieś położona była bezpośrednio nad brzegiem Zatoki Puckiej poniżej rzucewskiego zamku. W 1773 r. znajdowało się tam 9 obejść zagrodniczych oraz 4 rodziny tzw. mieszkańców (Einwohner). Ci ostatni wynajmowali izbę lub komorę w chałupach zagrodniczych i zatrudnieni byli w ogrodzie zamkowym. Do każdej zagrody przypisane były dwie morgi roli. Zagrodnicy byli poddaniymi właściciela dóbr. Z racji użytkowania pańskiej zagrody i roli zobowiązani byli do świadczenia pańszczyzny pieszej w rzucewskim folwarku przez cały rok we wszystkie robocze dni tygodnia, a od świąt Bożego Narodzenia wykonywali młockę. Za czynność tę otrzymywali 1 korzec od 11 wymłóconych korców żyta i 1 korzec od 13 wymłóconych korców innych zbóż oraz raz w tygodniu wiązkę słomy. Oprócz wymienionych świadczeń kruszwiccy zagrodnicy otrzymywali ordynarię w naturaliach.

Zagrodnicy na użytkowanej roli wysiewali żyto (2 korce) i jęczmień (1 korzec) oraz trzymali krowę i woła, niektórzy z nich owcę i wieprza.

W 1773 r. Kruszwica liczyła 52 osoby²².

Leśniewo w omawianym okresie było osadą chałupniczą. W 1773 r. mieszkał tu dzierżawca folwarku z rodziną oraz chałupnik bez roli, zatrudniony zapewne w miejscowym folwarku, łącznie 10 osób.

Folwark ten liczył 4 włóki roli – jak odnotowano w katastrze – średniej jakości. Wysiewano tu żyto, jęczmień i owies, trzymano konie (5), woły (4), krowy (8), owce (10) i wieprze (5)²³.

Wsiami gburскими były: Zelistrzewo, Bładzikowo, Sławutowo, Reszki i Brzyno.

Największą z nich – biorąc pod uwagę liczbę kmieci – było Zelistrzewo. W 1773 r. odnotowano tu dziedzicznego sołtysa zaopatrzonego w 4 włóki i 15 morgów roli, 12 gburów szarwarkowych, 3 gburów czynszowych oraz 6 chałupników. Nadział gburski wynosił jedną włókę. Każdy z nich zatrudniał parobka, dziewczkę i chłopca. Z tytułu użytkowania pańskiej zagrody i roli zobowiązani byli świadczyć robociznę w rzucewskim folwarku – od dnia św. Jana

²¹ GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 2, k. 190-196.

²² GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 3, k. 85-91.

²³ GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, k. 250-255.

Tabela 3.
Wieś gburiska Zelistrzewo w 1773 roku

Imię i nazwisko głowy rodziny	Pozycja społeczna	Nadział gruntu		Liczba osób w rodzinie					Wysiew (w korcach)				siano fura 2-konna	Inwentarz żywy (sztuki)				
		włóki	morgi	mężczyźni		kobiety		Razem	żyto	jęczmień	owies	groch		konie	woły	krowy	owce	wieprze
				pow. 12 lat	pon. 12 lat	pow. 12 lat	pon. 12 lat											
Johann Parchem	sołtys	4	6	2	1	2	–	5	15	13	12	1/2	12	4	4	2	5	4
Martin Długi	gbur szarw.	1	–	2	1	2	1	6	8	6	9	–	6	3	2	2	–	1
Matheus Dargi	gbur szarw.	1	–	2	1	1	–	4	8	6	9	–	6	2	1	1	2	2
Jacob Karsznia	gbur szarw.	1	–	3	–	2	–	5	8	6	9	–	6	2	2	2	2	2
Peter Korth	gbur szarw.	1	–	3	–	2	1	6	8	6	9	–	6	3	2	2	1	2
Mattis Poncka	gbur szarw.	1	–	3	1	2	2	8	8	6	9	–	6	2	2	2	1	2
Thomas Koss	gbur szarw.	1	–	2	–	1	1	4	8	6	9	–	6	2	2	1	3	2
George Ratcke	gbur szarw.	1	–	2	1	2	2	7	8	6	9	–	6	2	2	2	–	1
Albrecht Kustorsch	gbur szarw.	1	–	2	1	1	2	6	8	6	9	–	6	2	2	2	–	2
Paul Kartsch	gbur szarw.	1	–	2	1	2	–	5	8	6	9	–	6	2	2	1	–	4
Thomas Marzion	gbur szarw.	1	–	3	1	2	1	7	8	6	9	–	6	2	2	1	–	1
Martin Bialk	gbur szarw.	1	–	3	–	2	1	6	8	6	9	–	6	2	2	1	–	1
Johann Pesch	gbur szarw.	1	–	2	1	2	1	6	8	6	9	–	6	2	2	1	2	1
Martin Grünwaldt	gbur czynszowy	1	–	2	3	1	2	8	8	6	9	–	6	4	–	2	2	2
Jacob Ploming	gbur czynszowy	1	–	2	1	1	2	6	8	6	9	–	6	2	2	1	1	1
Martin Kostrach	gbur czynszowy	–	15	1	2	1	1	5	4	3	4	–	3	2	–	1	–	1
Joseph Klette	kowal	–	15	2	2	1	1	6	4	3	4	–	3	–	2	1	–	1
Michel Korth	karczmarz	–	–	1	–	2	–	3	–	–	–	–	–	–	–	2	2	1
Johann Koss	chałupnik	–	–	1	–	1	2	4	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
Martin Kilowski	chałupnik	–	–	1	–	1	1	3	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
Adam Koss	chałupnik	–	–	2	1	1	–	4	–	–	–	–	–	–	–	1	–	–
Mathis Hirth	chałupnik	–	–	1	–	1	1	3	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
Jacob Magrion	chałupnik	–	–	1	–	1	–	2	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
Maria Kustorsch	chałupnik	–	–	–	1	1	–	2	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
Adam Korth	krawiec	–	–	1	–	1	–	2	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
Razem		15	6	46	19	36	22	123	135	103	146	1/2	102	38	31	28	21	31

Źródło: GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 3, k. 127-135.

Objaśnienie: kreska – zjawisko nie występuje, pow. – powyżej, pon. – poniżej, szarw. – szarwarkowy.

do dnia św. Marcina sprzężajem codziennie dwie osoby z zagrody, od Marcina do Jana – dwa dni w tygodniu. Ponadto każdy z nich zobowiązany był do wyřębu w pańskim lesie 12 fur drewna opałowego i dostarczenia go do browaru w Osłoninie. Zaopatrzeni byli w obsad: konie, woły, krowę i narzędzia. W uprawie roli stosowali system trójpólowy. Grunty – w ocenie komisarzy pruskich – były tu dobre. Uzyskiwano 3–4 ziarna od jednego wysianego. Wysiewano żyto, jęczmień i owies (sołtys nieco grochu). Trzymano konie, woły, krowy oraz owce i wieprze.

Gburzy czynszowi uiszczali czynsz w gotówce, a w okresie żniw zobowiązani byli do pracy w rzucewskim folwarku 3 dni kosą i 3 dni grabiami. Gburzy czynszowi nie korzystali z obsadu.

Oprócz gburów we wsi mieszkało 6 chałupników, kował, krawiec i karczmarz.

Mieszkańców Zelistrzewa obowiązywał przymus młewny. Przemiału swego zboża mogli dokonać wyłącznie w osłonińskim młynie²⁴.

W kluczu rzucewskim wsiami gburскими ponadto były Sławutowo i Bładzikowo.

Nadział gruntu gburskiego w Sławutowie podobnie jak w Zelistrzewie wynosił jedną włókę. W 1773 r. odnotowano tu 9 gburów szarwarkowych. Pańszczyznę sprzężają od dnia św. Jana do św. Marcina we wszystkie dni tygodnia i od Marcina do Jana – pieszą 4 dni w tygodniu – świadczyło w folwarku w Sławutowku (czterech) i Nanicach (pięciu).

Grunty były tu piaszczyste, dające niewielkie plony – 2–3 ziarna od jednego wysianego. Sławutowscy gburzy także zaopatrzeni byli w obsad; obowiązywał ich również przymus młewny w Sławutowku²⁵.

W Bładzikowie odnotowano wyłącznie gburów czynszowych. Za użytkowanie pańskiej roli (1 włóka) i zagrody uiszczali czynsz w gotówce oraz świadczyli robociznę w rzucewskim folwarku – 1 dzień w tygodniu, w okresie żniw – 2 dni – część sprzężajem, część pieszą. Swe zboże mogli mleć wyłącznie w osłonińskim młynie²⁶.

W Reszkach, wsi w kluczu śmiechowskim, odnotowano również wyłącznie gburów czynszowych: 4 gburów i 2 półgburów. Nadział gburski wynosił 25 morgów, półgburów – 7 1/2 morgi. Zwolnieni byli poza okresem żniw od świadczenia robocizny²⁷.

²⁴ GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 3, k. 127-135.

²⁵ GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 1, k. 92-97.

²⁶ GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 2, k. 99-105.

²⁷ GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 3, k. 65-69.

Tabela 4.
Wieś gburska Sławutowo w 1773 roku

Imię i nazwisko głowy rodziny	Pozycja społeczna	Nadział gruntu		Liczba osób w rodzinie					Wysiew (w korcach)			siano fura 4-konna	Inwentarz żywy (sztuki)				
		włóki	morgi	mężczyźni		kobiety		Razem	żyto	jęczmień	owies		konie	woły	krowy	owce	wieprze
				pow. 12 lat	pon. 12 lat	pow. 12 lat	pon. 12 lat										
Johann Dargi	sołtys	1	-	3	-	2	-	5	8	5	5	3	2	2	1	2	1
Baltasar Dargi	gbur szarw.	1	-	1	1	1	-	3	8	5	5	3	2	2	1	2	1
Anton Kupski	gbur szarw.	1	-	2	2	2	1	7	8	5	5	3	3	3	2	3	1
Jacob Kloska	gbur szarw.	1	-	2	-	2	1	5	8	5	5	3	2	2	1	2	-
Adam Müller	gbur szarw.	1	-	2	1	2	1	6	8	5	5	3	3	3	3	2	1
George Parchem	gbur szarw.	1	-	3	-	1	1	5	8	5	5	3	2	2	2	2	1
Martin Grünwald	gbur szarw.	1	-	2	2	2	2	8	8	5	5	3	1	3	1	-	1
Christian Dargi	gbur szarw.	1	-	2	1	1	1	5	8	5	5	3	2	2	1	1	1
Michel Koss	gbur szarw.	1	-	2	2	1	1	6	8	5	5	3	2	3	1	-	-
Bartolom Koss	gbur szarw.	1	-	2	1	2	1	6	8	5	5	3	2	2	2	2	-
Christian Tribul	chałupnik	-	-	1	-	1	-	2	-	-	-	-	-	-	1	-	-
Martin Dargi	chałupnik	-	-	1	-	2	-	3	-	-	-	-	-	-	1	-	-
Johann Kupski	chałupnik	-	-	1	1	1	2	5	-	-	-	-	-	-	1	-	-
Razem		10	-	24	11	20	11	66	80	50	50	30	21	24	18	15	6

Źródło: GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 1, k. 92-97.

Objaśnienie : kreska – zjawisko nie występuje, pow. – powyżej, pon. – poniżej, szarw. – szarwarkowy.

Tabela 5.
Wieś gburska Bładzikowo w 1773 roku

Imię i nazwisko głowy rodziny	Pozycja społeczna	Nadział gruntu		Liczba osób w rodzinie					Wysiew (w korcach)				siano fura 4-konna	Inwentarz żywy (sztuki)				
				mężczyźni		kobiety			Razem	żyto	jęczmień	owies		groch	konie	woły	krowy	owce
		włóki	morgi	pow. 12 lat	pon. 12 lat	pow. 12 lat	pon. 12 lat											
Thomas Hallmann	gbur czynszowy	1	–	2	1	2	1	6	9	7	10	1/2	3	4	3	4	8	4
Joseph Karschner	gbur czynszowy	1	–	3	1	2	–	6	9	7	10	1/2	3	3	3	2	8	4
Jacob Rantke	gbur czynszowy	1	–	3	–	3	–	6	9	7	10	1/2	3	3	3	1	4	3
Peter Treboll	gbur czynszowy	1	–	2	1	3	–	6	9	7	10	1/2	3	3	2	1	3	2
Albrecht Lübke	gbur czynszowy	1	–	3	–	2	1	6	9	7	10	1/2	3	3	2	2	3	3
Andreas Taeske	gbur czynszowy	1	–	3	1	2	–	6	9	7	10	1/2	3	3	2	2	3	3
Paul Klebbe	gbur czynszowy	1	–	2	1	2	–	5	9	7	10	1/2	3	3	3	2	4	1
Adam Hintze	gbur czynszowy	1	–	3	–	2	–	5	9	7	10	1/2	3	3	3	3	5	3
Paul Meyer	gbur czynszowy	1	–	2	–	2	–	4	9	7	10	1/2	3	3	1	2	3	2
Martin Karschne	chałupnik	–	–	1	–	1	1	3	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
Anton Bastubka	chałupnik	–	–	1	1	1	–	3	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
Johann Schwienccka	chałupnik	–	–	1	–	1	1	3	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
Michael Bastubka	chałupnik	–	–	1	1	1	1	4	–	–	–	–	–	2	–	1	2	2
Karschne	pastuch	–	–	1	1	1	–	3	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
Razem		9	–	28	8	25	5	66	81	63	90	4 1/2	27	30	22	20	43	27

Źródło: GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 2, k. 99-105.

Objaśnienie : kreska – zjawisko nie występuje, pow. – powyżej, pon. – poniżej.

Tabela 6.
Wież gburiska Reszki w 1773 roku

Imię i nazwisko głowy rodziny	Pozycja społeczna	Nadział gruntu		Liczba osób w rodzinie				Wysiew (w korcach)			Inwentarz żywy (sztuki)						
		włóki	morgi	mężczyźni	kobiety	Razem	żyto	jęczmień	owies	siano fura 4-konna	konie	woły	krowy	owce	wieprze		
Martin Hirt	gbur czynszowy	-	25	1	3	1	1	6	10	2	7	-	2	2	1	-	1
Jacob Gersch	gbur czynszowy	-	25	1	1	4	2	8	10	2	7	-	1	2	2	5	2
Andreas Mross	gbur czynszowy	-	25	2	-	2	-	4	10	2	6	-	1	2	1	-	1
Paul Goyke	gbur czynszowy	1	15	4	-	3	-	7	20	4	13	-	3	4	3	-	1
Johann Hoppe	półgbur	-	7 1/2	2	-	1	1	4	5	1	4	-	-	2	1	-	-
Johann Holtza	półgbur	-	7 1/2	1	-	1	-	2	5	1	4	-	-	2	-	-	1
Mathias Gorski	leśny	•	•	2	3	1	1	7	3	1	2	1	2	2	-	-	2
Razem		4	15	13	7	13	5	38	63	13	43	1	9	16	10	5	8

Źródło: GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 3, k. 65-69.

Objaśnienie: kropka – brak informacji, kreska – zjawisko nie występuje, pow. – powyżej, pon. – poniżej

W Brzynie odnotowano 4 gburów szarwarkowych. Ich nadział wynosił 1 włókę. Świadczyli oni pańszczyzną sprzężającą w folwarku w Prusiewie od dnia św. Jana do św. Michała we wszystkie dni tygodnia oraz 1 dzień w tygodniu pieszą, od św. Michała do Jana 4 dni w tygodniu sprzężającą i pieszą. Podobnie jak gburzy szarwarkowi wymienionych wyżej wsi zaopatrzeni byli w obsad (4 konie, 4 woły, 2 krowy i 1 wieprz). Gburzy zatrudniali parobka i dziewczkę. Grunty chłopskie były słabe, piaszczyste, część z nich przez 3 lata ugorowała. Plony były niskie – 2 ziarna od jednego wysianego. Oprócz kmieci we wsi mieszkało 5 zagrodników, w tym 3 szarwarkowych świadczących robociznę i zaopatrzonych w pański obsad (2 woły, krowa)²⁸.

²⁸ GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 2, k. 55.

Tabela 7.
Wieś gburka Brzyno

Imię i nazwisko głowy rodziny	Pozycja społeczna	Nadział gruntu		Liczba osób w rodzinie					Wysiew (w korcach)			Inwentarz żywy (sztuki)			
		włóki	morgi	mężczyźni		kobiety		Razem	żyto	jęczmień	owies	konie	woły	krowy	wieprze
				pow. 12 lat	pon. 12 lat	pow. 12 lat	pon. 12 lat								
Jacob Kaczor	gbur szarw.	1	–	2	1	2	1	6	8	6	10	4	4	2	1
Johann Dargart	gbur szarw.	1	–	2	2	2	–	6	8	6	10	4	4	2	1
Frantz Dehn	gbur szarw.	1	–	1	1	2	–	4	8	6	10	3	3	1	–
Jacob Srodt	gbur szarw.	1	–	2	1	2	–	5	8	6	10	4	4	2	1
Matthies Kaczor	zagrodnik szarw.	•	•	1	1	1	1	4	1	2	2	–	2	1	–
Christian Kaczor	zagrodnik szarw.	•	•	1	2	1	–	4	2	2	3	–	2	1	–
Christian Kaczor	zagrodnik szarw.	•	•	1	–	1	1	3	2	2	3	–	2	–	–
Joachim Mane	zagrodnik szarw.	•	•	1	–	1	1	3	6	3	4	2	2	–	2
Jacob Born	zagrodnik szarw.	•	•	1	–	1	1	3	3	2	3	–	2	1	–
Razem		•	•	12	8	13	5	38	47	35	56	17	25	10	6

Źródło: GStAPK, II HA, Materien, Tit.93, nr 26, vol. 2, k. 50-54.

Objaśnienie: kropka – brak informacji, kreska – zjawisko nie występuje, szarw. – szarwarkowy, pow. – powyżej, pon. – poniżej.

W szlacheckiej wsi Łężyce Ignacy Przebendowski posiadał dwuwłókowe sołectwo. W 1772 r. dzierżawił je niejaki Michał Plotzke. Na roli tej wysiewał żyto (2 korce), jęczmień (5 korcy) i owies (15 korcy) i trzymał konie (2), woły (4), krowy (2) i wieprze (5)²⁹.

Odmienny charakter od powyżej omawianych osiedli miała Beka i Ceynowo.

Beka to osada powstała w XVI w. przy ujściu rzeki Redy do Zatoki Puckiej dla obsługi spławu drewna. Spławiane drewno z Puszczy Darzłubskiej składano na wybrzeżu morskim (na plaży zwanej wówczas strądem) w Bece i Osłoninie. Od składanego tu drewna urzędnik w służbie właściciela dóbr – przysiężny strądowny – pobierał opłatę zwaną strądownym. Urzędnik ten miał obowiązek wyznaczenia miejsca składowania, przemierzenia dostarczanego na strąd drewna, pobrania opłaty strądownej, a pobrane pieniądze wraz z odpowiednim spisem dostarczyć zarządcy dóbr. Strądowny za wykonywaną pracę otrzymywał wynagrodzenie w postaci wolnego od opłat mieszkania, prawo do użytkowania dwóch morgów pańskiej roli, prawo do połowu ryb w Zatoce Puckiej oraz ordynarię – 3 beczki piwa i 12 korcy owsa³⁰.

W 1773 r. komisarze pruscy odnotowali w Bece karcznię oraz cztery chaty. Mieszkańcy osady zatrudnieni byli na placu składowym. Nie było tu ziemi ornej, jedynie mało wydajne łąki.

Na dochód z Beki składały się profity ze sprzedanego w karczmie piwa (przeciętnie w roku 6 beczek) i gorzałki (2 achtle)³¹, czynsz za użytkowanie pańskich chat oraz opłaty za składowane tu drewno.

Karczmarz zwolniony był z opłat na rzecz dworu, ponieważ sprawował nadzór nad składowanym tu drewnem.

W 1773 r. osada liczyła 27 osób³².

Ceynowo to osada wchodząca w skład kompleksu rzucewsko-wejherowskiego, położona na Półwyspie Helskim na terenie dawnej fortecy króla Władysława IV. W inwentarzu dóbr rzucewsko-wejherowskich z 1711 r. określano ją jako „rybacy między morzem”. Osada liczyła wówczas 6 chałup zamieszkałych przez siedem rodzin rybackich. Ich wyłącznym zajęciem było rybołówstwo. Z racji użytkowania pańskiej chałupy uiszczali na rzecz właściciela dóbr czynsz w wymiarze 9 florenów rocznie. Osobną opłatę zobowiązani byli wносить od używanych sieci – niewodów, żaków, pławnic, a także za prawo łowu ptactwa wodnego. Dwóch rybaków sprawowało funkcję przysiężnego strądownego. Do ich obowiązków należało pilnowanie brzegu morskiego w granicach

²⁹ GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 4, k. 175.

³⁰ *Inwentarz dóbr rzucewsko-wejherowskich z roku 1711*, wyd. A. Groth, Wejherowo 2011, s. 30-31.

³¹ 1 achtel gorzałki = 9 garnców = ok. 30,6 litra.

³² GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 2, k. 89.

osady, organizowania akcji ratowniczych i udzielanie pomocy rozbitek oraz dostarczanie do zamku w Rzucewie przedmiotów wyrzuconych przez morze³³.

W 1773 r. osadę nazywano Ceynowo. Komisarze pruscy odnotowali tu 11 chałup zamieszkałe przez 11 rodziny rybackie. Nie posiadali oni ziemi i utrzymywali się wyłącznie z połowu ryb. Rybacy ci uiszczali dworowi czynsz za użytkowane chałupy oraz opłatę od połowów na Zatoce i otwartym morzu. Ponadto w osadzie mieszkały 3 rodziny komornicze, zatrudnione zapewne u miejscowych rybaków. W omawianym roku Ceynowo liczyło 60 mieszkańców³⁴.

Spore dochody właścicielowi dóbr przynosiły młyny. Znajdowały się one w Osłoninie, Sławutówku, Śmiechowie i Ustarbowie. Opłata dzierżawcza przekazywana przez młynarza wynosiła odpowiednio: 500, 150, 600 i 240 florenów. Ponadto każdy młynarz zobowiązany był dostarczyć dworowi dwa tłuste wieprze.

W omawianych dobrach obowiązywał przymus mielenia zboża w określonym młynie.

Mieszkańcy Zelistrzewa, Błądzikowa, Kruszwicy i Osłonina zobowiązani byli mleć swe zboże wyłącznie w młynie osłonińskim, Celbowa i Sławutowa – w Sławutówku, mieszkańcy Wejherowa, Śmiechowa, Nanic i Pętkowic – w młynie śmiechowskim, w młynie ustarbowskim – mieszkańcy Sopieszyna, Gowina, Zbychowa, Częstkowa i Ustarbowa.

Znacznie niższe dochody przynosiły karczmy. W omawianym okresie znajdowały się one w Sławutowie, Zelistrzewie, Bieszkowicach, Bece, Osłoninie, Kruszwicy, Śmiechowie i Nanicach.

Za użytkowanie pańskiej karczmy karczmarz uiszczal czynsz dzierżawny; zobowiązany był on także do remontu budynków karczemnych na własny koszt, a po zakończeniu arendy oddania jej w stanie, w jakim ją otrzymał. Tylko część karczmarzy utrzymywała się wyłącznie z prowadzenia karczmy. Zwykle użytkowali związaną z karczmą rolę.

Karczmy leżące przy traktach nazywane były gościńcami. Posiadały one oprócz właściwej części karczemnej jeszcze tzw. stan, czyli stajnię z wozownią, w której podróżni mogli postawić swe konie i wozy. Takim gościńcem była karczma w Śmiechowie, położona przy ważnym szlaku prowadzącym z Pomorza Zachodniego do Gdańska i dalej przez Elbląg do Królewca oraz karczma w Bece, położona przy ujściu do Zatoki Puckiej spławnej rzeki Reda.

Podstawą konsumpcji w karczmach kaszubskich dóbr Ignacego Przebendowskiego było piwo warzone i gorzałka palona w Osłoninie.

³³ *Inwentarz dóbr...*s. 54.

³⁴ GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 1, k. 137-138.

Tabela 8.

Roczny przeciętny wyszynk piwa i gorzałki w początkach lat siedemdziesiątych XVIII wieku

Karczma	Piwo		Gorzałka	
	beczka	litry	achtel	litry
Sławutowo	•		•	
Zelistrzewo	6	756	2	61,2
Bieszkowice	1	126	$1/2$	15,3
Beka	6	756	2	61,2
Ośłonino	12	1512	5	153,0
Kruszwica	5	630	2	61,2
Śmiechowo	25	3150	3	91 8
Nanice	3	378	1	30,6

Objaśnienie: kropka – brak informacji, 1 beczka = 126 litrów, 1 achtel = 30,6 litra

W omawianych dobrach obowiązywał przymus propinacyjny polegający na tym, że tylko ich właściciel miał prawo produkcji i sprzedaży trunków, a poddani zobowiązani byli do konsumpcji wyłącznie trunków wyprodukowanych w pańskim browarze i gorzelni.

Jak wynika z tabeli 8, większe ilości trunków sprzedawano jedynie w karczmach położonych przy szlakach drogowych i w ludnych wsiach. W pozostałych konsumpcja trunków była niewielka, a prowadzenie karczmy nie zapewniało karczmarzowi utrzymania, co było powodem – według komisarzy pruskich – likwidacji karczmy w Sławutowku i małej ilości sprzedawanych trunków w Bieszkowicach³⁵. Sądzę, że brak gotówki nie pozwalał mieszkańcom na częste zagładanie do kieliszka czy na kufel piwa³⁶.

Przytoczone powyżej uwagi dotyczące kaszubskich dóbr Ignacego Przebendowskiego z początku lat siedemdziesiątych XVIII wieku pozwalają na następujące uogólnienia:

- w latach 1772–1773 dobra te składały się z jednego miasta i 25 osiedli: pięciu wsi gburskich, dwóch wsi gburskich z folwarkiem, jednej wsi zagrodniczej, trzynastu wsi zagrodniczych z folwarkiem, jednej rezydencji z folwarkiem, jednej osady chałupniczej z folwarkiem, jednego sołectwa, jednej osady rybackiej oraz zajazdu wraz z miejscem do składowania drewna;

³⁵ GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 2, k. 95; vol. 1, k. 100.

³⁶ Por. A. Groth, *Osiemnastowieczne karczmy wiejskie na ziemi puckiej*, „Zeszyty Gminy Puck”, 2016, nr 9, s. 43-53.

- stan posiadania pozwala zaliczyć Ignacego Przebendowskiego do grupy magnaterii w Prusach Królewskich;
- w uprawie roli stosowano powszechny wówczas system trójpolowy, odnotowano jednak w części folwarków odejście od tego sposobu uprawy roli i objęcie zasiewami całego areału;
- uprawiano głównie żyto, owies i jęczmień oraz hodowano krowy mleczne, owce i wieprze;
- podstawową siłą roboczą w folwarkach stanowili gburzy i zagrodnicy szarwarkowi;
- czeladź folwarczna była nieliczna i wykonywała przede wszystkim prace w gospodarstwie podwórzowym i związane z hodowlą zwierząt;
- obserwujemy w tych dobrach w porównaniu z rokiem 1711 postępujący proces oczyszczania gburów i zagrodników.

Pierwszy rozbiór Polski, w wyniku którego Prusy Królewskie zostały włączone do państwa pruskiego, oznaczał dla Ignacego Przebendowskiego ruinę finansową. Starostwa zostały skonfiskowane, a dobra ziemskie katolickiej szlachty obciążono 25-procentowym podatkiem od dochodu. W tej sytuacji I. Przebendowski podjął decyzję o sprzedaży swych dóbr w Prusach Królewskich i przeniesienie się na stałe do Warszawy. W 1774 r. sprzedał swe włości wejherowsko-rzucewskie swemu kuzynowi Józefowi Przebendowskiemu za sumę przeszło 1mln 20 tys. złp. Po jego śmierci (1775) wdowa po nim sprzedała te dobra kupcowi angielskiemu rezydującemu w Gdańsku Aleksandrowi Gibsonowi za 400 tys. florenów³⁷.

Andrzej Groth

**Kashubian Land Goods of the Pomeranian Voivode
Ignacy Przebendowski in the Light of the Frederician
Cadastre from 1772-1773**

SUMMARY

In the years 1772–1773, the property of Ignacy Przebendowski in Kashubia included one city (Wejherowo) and 25 settlements, including: five villages with a grange, one farmstead, thirteen villages with a farm, a cottage settlement with a farm, one

³⁷ F. Schultz, *Das Schloss Rutzau und seine Besitzer*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsverein”, H. 45, 1903, s. 187-210; *Historia Wejherowa*, red. J. Borzyszkowski, Wejherowo 1998, s. 105.

village council, a fishermen's settlement on the Hel Peninsula and an inn with a place for storing the wood floated by the river Reda. In addition, I. Przebendowski possessed the properties of Falenty in the Warsaw area, Cuszów in the Kraków province and the privately owned land of Solec in Warsaw. He also had a tenement at Długi Targ (eng. Long Market) in Gdańsk, a palace in Krakow and a residence in Warsaw at Krakowskie Przedmieście. The possession status put him in the rank of one of the largest owners in Royal Prussia. In the cultivation of land owned by of I. Przebendowski, the then widely used three-field system was used. However, on several occasions, crop coverage of the whole area was recorded with no land being left fallow. Mainly rye, barley and oats were grown. Breeding was well developed, because meat, milk products and wool were easy to sell in nearby Gdansk. The basic working force on the landlord farms were big and small farmers; however, we observe a growing process of charging rent compared to that which was done at the beginning of the 18th century. In 1774, I. Przebendowski sold his Kashubian estate and moved permanently to Warsaw.

Lidia Muszyńska
Gdańsk

Ks. Ambroży Wawrzyniec Lewalski (1842–1924) – kaszubski Skarga

Ks. Ambrożego Wawrzyńca Lewalskiego odnotowuje kilka słowników biograficznych, w tym *Polski Słownik Biograficzny*¹, z innych można wymienić *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*² oraz *Słownik biograficzny kapłanów Diecezji Chełmińskiej*³. Jego biogram znajduje się również w *Encyklopedii Katolickiej*⁴. Wzmiankowany jest w opracowaniach dotyczących historii Kościoła katolickiego na Pomorzu⁵, nadto jego sylwetkę przybliżają artykuły o charakterze popularnonaukowym⁶. We wszystkich tych publikacjach podkreślona jest rola, jaką w drugiej połowie XIX w. odegrał, broniąc polskości, budząc ducha patriotyzmu, umacniając przywiązanie do ziemi ojczystej ludności kaszubskiej. Piszący o nim autorzy podkreślają wartość jego wyjątkowych przemówień oraz kazań, w których nawoływał ludność kaszubską do walki o polskość. Określany był kaszubskim Skargą⁷.

Trzeba zaznaczyć, że wszystkie wspomniane publikacje przywołują książkę *Nie rzucim ziemi* (Warszawa 1969) kaszubskiego pisarza-marynisty, Augustyna Necla (1902–1976). Okazuje się, że jest ona głównym źródłem wiedzy na temat życia i działalności kaszubskiego zakonnika. Autor na przeszło 200 stronach

¹ G.A. Wiśniowski, *Ambroży Wawrzyniec Lewalski*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVII/1, pod red. E. Rostworowskiego, Kraków 1972, s. 204.

² G.A. Kustusz, *O. Ambroży Lewalski*, w: *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 3, pod red. Z. Nowaka, Gdańsk 1997, s. 57.

³ H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów Diecezji Chełmińskiej wyświęconych w latach 1821–1920*, Pelplin 1995, s. 171.

⁴ O. Błaszczak, *Lewalski Wawrzyniec*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. X, Lublin 2004, s. 886.

⁵ J. Borzyszkowski, *Z dziejów Kościoła katolickiego na Kaszubach i Pomorzu w XIX i XX wieku*, Gdańsk; Pelplin 2000, s. 265-266; Idem, *Kaszubsko-pomorscy duszpasterze – współtwórcy dziejów regionu*, Gdańsk-Pelplin, 2002, s. 63.

⁶ K. Ickiewicz, *Z przeszłości Mechowej*, „Pomerania”, 1978, nr 3, s. 37;

⁷ W. Wielgoszewski, *Kaszubski Skarga*, „Głos z Torunia”, 2008, nr 37, s. 1.

przedstawił rolę, jaką mimo zagrożeń odegrało polskie duchowieństwo w walce o polskość Kaszub. Przywołał wiele postaci, ale jednego z duchownych, wyróżnił szczególnie, poświęcając jego życiu i działalności ponad 130 stron książki. Tym duchownym był o. Ambroży Lewalski. Po lekturze odnosi się nieprzeparłe wrażenie, że była to postać nietuzinkowa. Sam autor wspomina, że jako mały chłopiec spotkał go na swej drodze i zrobił on na nim duże wrażenie. Cytuje w pracy fragmenty kazań i przemówień o. Ambrożego, osobiście słyszanych w latach młodości⁸. Pracę Augustyna Necła można uznać za swoisty hołd złożony temu kapłanowi. Można zadać pytanie: ile w opisanych fragmentach życia zakonnika jest prawdy, a ile fikcji literackiej? Skąd Necel czerpał swoją wiedzę na temat franciszkanina? Wprawdzie Andrzej Szomański we wstępie do książki Necła pisze, że opierał się on poza własnymi wspomnieniami⁹ oraz opowieściami znajomych i sąsiadów, także na danych zaczerpniętych z dokumentów, wspomnień oraz prasy¹⁰ to jednak wydaje się, że Necel był bezkrytyczny wobec swojego bohatera i zapewne nie unikał koloryzowania opisywanych przez siebie wydarzeń.

Ojciec Ambroży został także jednym z bohaterów, niestety niezachowanego do dziś, utworu o charakterze misteryjno-widowiskowym autorstwa wówczas jeszcze gimnazjalisty Bernarda Sychty zatytułowanego „Szopka kaszubska”, wystawionego w 1925 r. Pojawia się tam w towarzystwie wybitnych historycznych postaci, takich jak: założyciel miasta Wejherowa – Jakub Wejher, książę kaszubsko-pomorski Mściwój II, poeta – Hieronim Derdowski i właśnie on jako ostatni z wejherowskich zakonników. Fakt, że znalazł się w tym panteonie postaci wskazuje, jaką wagę przywiązywano do jego roli i znaczenia w życiu ludności kaszubskiej¹¹.



Il. 1. Ks. Ambroży Wawrzyniec Lewalski (1842–1924)
Źródło: A. Necel, *Nie rzucim ziemi...*, Warszawa 1969, il. po s. 16.

⁸ A. Necel, *Nie rzucim ziemi*, Warszawa 1969, s. 107, 111.

⁹ Por. Polska Akademia Nauk. Biblioteka Gdańska, Dział Rękopisów, Ms 5074: A. Necel, *Moje wspomnienia*, vol. 1, passim.

¹⁰ A. Szomański, *Słowo wstępne*, w: A. Necel, *Nie rzucim...*, s. 6-7. Warto dodać, że w 1971 r. papież Paweł VI przyznał pisarzowi Order Świętego Grzegorza Wielkiego za podjęcie w swej książce tematyki wiary i męczeństwa.

¹¹ J. Walkusz, *Twórczość literacka duchowieństwa polskiego na ziemiach zaboru pruskiego w XIX–XX wieku (1848–1939)*, Lublin 2002, s. 281-282.

Zważywszy na zasługi o. Ambrożego Lewalskiego, może wydawać się postacią nieco zapomnianą przez historiografię. Na przykład dziwi fakt pominięcia jego osoby w publikacji *150 lat historii Prowincji Wniebowzięcia NMP Zakonu Braci Mniejszych w Polsce* z 2008 r.¹² czy w odpowiednich tomach *Historii Pomorza*¹³. Nie wymienia go też w swoim opracowaniu Ryszard Michalski¹⁴, podobnie nie został uwzględniony w publikacji *Zasłużeni ludzie Pomorza Nadwiślańskiego z okresu zaboru pruskiego. Szkice biograficzne*¹⁵. Więcej, nie doczekał się nawet upamiętnienia w postaci placu czy ulicy. Z drugiej jednak strony sprawa nie ułatwia fakt, że Ambroży Lewalski nie pozostawił po sobie spuścizny w postaci listów, wspomnień, tekstów mów bądź kazań, mogących rzucić więcej światła na jego osobę i działalność. W roku 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości warto tę postać przypomnieć.

Wawrzyniec (w zakonie Ambroży) Lewalski, reformat, kaznodzieja, działacz społeczno-narodowy na Kaszubach, obrońca polskości, urodził się 27 maja 1842 r. we wsi Bałówki Duże w ziemi lubawskiej. Był synem Tomasza, urzędnika pocztowego i Katarzyny z Klarowskich. Edukację rozpoczął w prywatnym progimnazjum w Kurzętniku, a następnie przeniósł się do gimnazjum chełmińskiego, by tam przystąpić do egzaminu dojrzałości¹⁶. W grudniu 1866 r., w wieku 24 lat, wstąpił do zakonu Braci Mniejszych ściślejszej obserwacji, czyli Reformatów w Prowincji pw. Niepokalanego Poczęcia N.M.P., utworzonej dekretem z 15 maja 1855 r.¹⁷ i rozpoczął nowicjat w Małym Bysławku, przyjmując imię zakonne Ambroży. Studia filozoficzne odbył w Łąkach Bratniańskich koło Nowego Miasta Lubawskiego¹⁸ i teologiczne w klasztorze na Goruszkach

¹² Zob. J. Szeinke, *Reformackie korzenie Prowincji Wniebowzięcia NMP Zakonu Braci Mniejszych w Polsce*, w: *150 lat historii Prowincji Wniebowzięcia NMP Zakonu Braci Mniejszych w Polsce* (Seria: *Szkoła Seraficka*, nr 1), pod red. A. Barciaka i W.J. Szytka, Katowice Panewniki 2008, s. 9-36.

¹³ *Historia Pomorza*, t. 4 (1850–1918), cz. 1: *Ustrój, gospodarka, społeczeństwo*, oprac. S. Salmonowicz [et al.], pod red. S. Salmonowicza, Toruń 2000; *Historia Pomorza*, t. 4 (1850–1918), cz. 2: *Polityka i kultura*, oprac. J. Borzyszkowski [et al.], pod red. S. Salmonowicza, Toruń 2002; *Historia Pomorza*, t. 5 (1918–1939): *Województwo pomorskie i Wolne Miasto Gdańsk*, cz. 1: *Ustrój, społeczeństwo i gospodarka*, oprac. M. Andrzejewski [et al.], pod red. S. Wierchosławskiego i P. Olstowskiego, Toruń 2015.

¹⁴ R. Michalski, *Polskie duchowieństwo katolickie pod panowaniem pruskim wobec sprawy narodowej w latach 1870–1920*, Toruń 1998.

¹⁵ Seria: *Pomorze Gdańskie*, nr 12, Gdańsk 1979.

¹⁶ G.A. Wiśniowski, *Ambroży Wawrzyniec*, s. 204.

¹⁷ *Zakony św. Franciszka w Polsce w latach 1772–1970*, cz. 3: *Zakon Braci Mniejszych – Franciszkanów*, Praca zbiorowa, red. J.R. Bar, Warszawa 1978, s. 168; A. J. Szeinke, *op. cit.*, s. 15; G.A. Kustusz, *Nowe fundacje klasztorów męskich na Pomorzu w XVII i XVIII w.*, „*Studia Pelplińskie*”, 1987, s. 80-82.

¹⁸ A. Korecki, *Sanktuarium Maryjne w Łąkach Bratniańskich*, Pelplin 2002, s. 177-180.

koło Rawicza¹⁹. W grudniu 1872 r. w Łąkach Bratiańskich z rąk sufragana chełmińskiego Jerzego Jeschke otrzymał święcenia kapłańskie. Po ich przyjęciu został skierowany do pracy duszpasterskiej w Wejherowie, znanego miejsca pielgrzymkowego²⁰.

Polskie duchowieństwo katolickie w zaborze pruskim stanowiło istotny czynnik wpływający na kształtowanie się świadomości narodowej wśród ludności polskiej. Było czynne na wielu polach, zwłaszcza oświatowym, gospodarczym i politycznym²¹. Z szeregów duchowieństwa rekrutowali się przedstawiciele nauki, ludzie pióra, twórcy polskiej oświaty²². Władze zaborcze, zdając sobie sprawę z identyfikacji polskości z katolicyzmem, próbowały uczynić z Kościoła katolickiego instrument swojej polityki narodowościowej wobec Polaków. Zamierzano w ten sposób zminimalizować wpływ Kościoła na społeczeństwo polskie jako ośrodka ideowego i intelektualnego²³. Był to czas szczególnie. Zjednoczenie Niemiec w 1871 r. rozpoczęło nowy rozdział w stosunkach polsko-niemieckich, z jednej strony to zaostrzenie kursu antypolskiego, z drugiej wzrost świadomości narodowej Polaków. Kościół katolicki był często jedynym miejscem, w którym można było manifestować swoje przywiązanie do polskości i ją kultywować²⁴.

Gros działalności ks. Ambrożego Lewalskiego przypada na lata kulturkampfu, stanowiącego rezultat wysiłków i inicjatyw sił liberalnych w krajach niemieckich zmierzających w latach 1870–1887 do ograniczenia wpływów sił konserwatywnych, w tym przede wszystkim Kościoła rzymskokatolickiego

¹⁹ G.A. Wiśniowski, *Działacz patriotyczny na Kaszubach. Ambroży Wawrzyniec Lewalski OFM (1842–1924)*, w: *Niezwykli franciszkanie XX/XXI stulecia*, cz. 2., zebrał i oprac. S.B. Tomczak, Poznań 2012, s. 330.

²⁰ G.A. Kustusz, *O. Ambroży Lewalski – duszpasterz i patriota*, w: *Wejherowo, dzieje, kultura, środowisko*, Wejherowo 1993, s. 181.

²¹ Wystarczy przywołać stosowną dokumentację źródłową wytworzoną przez administrację ogólną i specjalną władz zaborczych, zob. Archiwum Państwowe w Gdańsku, Rejencja w Gdańsku, sygn. 2685 (*Die polnische Agitationen*, 1886–1897), s. 483-506, 543, 591-593, 603-609, 617-619, 635-638, 655-656, 661-663; sygn. 2690 (*Agitation der polnischen Geistlichen*, 1913–1918), s. 1-32; Prezydium Policji w Gdańsku, sygn. 6955 (*Polnische Bewegung im Kreise Putzig*, 1912-1919), s. 2-18. Materiału dostarczają też roczniki katolickiego dziennika „Westpreussisches Volksblatt” (1873–1920).

²² J. Borzyszkowski, *Z dziejów Kościoła katolickiego na Kaszubach i Pomorzu w XIX i XX wieku*, Gdańsk; Pelplin 2000, s. 95-96; idem, *Inteligencja polska w Prusach Zachodnich 1884–1920*, Gdańsk 1986, s. 102-108, 127-140; J. Walkusz, *Twórczość literacka duchowieństwa polskiego na ziemiach zaboru pruskiego w XIX–XX wieku (1848–1939)*, Lublin 2002, passim.

²³ J. Krasuski, *Kulturkampf. Katolicyzm i liberalizm w Niemczech XIX wieku*, Poznań 1963, s. 181.

²⁴ R. Michalski, *Polskie duchowieństwo katolickie pod panowaniem pruskim wobec sprawy narodowej w latach 1870–1920*, Toruń 1998, s. 3-4, 94-95.

na życie publiczne i w rezultacie podporządkowanie go władzy państwowej²⁵. U źródeł kulturkampfu leżało kilka czynników. Przede wszystkim należały do nich z jednej strony polityka centralizmu władz jako efekt zjednoczenia Niemiec, z drugiej wzrost tendencji centralistycznych i antyliberalnych w Kościele, dalej rywalizacja o władzę w Niemczech obozu liberalnego i obozu katolicko-konserwatywnego, mająca silny wpływ na relacje państwo – Kościół, i wreszcie obawy rządzących przed eskalacją separatyzmów, zwłaszcza tych związanych z aspiracjami mniejszości narodowych²⁶. Dla konserwatysty kanclerza Otto von Bismarcka był on instrumentem polityki mającym na celu osłabienie w nowo utworzonej Rzeszy Niemieckiej sił odśrodkowych, a za takie uważał Kościół katolicki i m.in. Polaków²⁷. Z tego powodu kulturkampf przybrał szczególnie ostry przebieg na ziemiach polskich pod zaborem pruskim, przyczyniając się do zaostrzenia polityki antypolskiej²⁸.

W Wejherowie, do którego przybył o. Ambroży, reformaci prowadzili duszpasterstwo w sanktuarium Męki Pańskiej. W momencie gdy się pojawił, jego współbracia, na mocy nakazu wydanego przez władze pruskie w 1873 r., nie mogli opuszczać klasztoru, a z czasem zakazano im również odprawiania nabożeństw w klasztornym kościele i opuszczania Wejherowa²⁹. Zakonnicy zamieszkiwali już wówczas w tzw. Nowym Klasztorze, wybudowanym w 1872 r. przy współudziale okolicznego społeczeństwa³⁰, znanym też pod nazwą Leonino, tu bowiem w 1903 r. zorganizowano konwikt dla kandydatów do kapłaństwa, nazwany „Collegium Leonium” na cześć ówczesnego papieża Leona XIII, aby upamiętnić złoty jubileusz jego kapłaństwa oraz biskupa chełmińskiego Leona Rednera (1828–1898)³¹.

Instrumentem walki z Kościołem były ustawy majowe, uchwalone przez sejm pruski w 1873 r., zmierzające do ograniczenia roli Kościoła katolickiego,

²⁵ Z. Zieliński, *Kulturkampf*, w: *Encyklopedia „Białych Plam”*, t. 10, red. nac. A. Winiarczyk, Radom 2003, s. 280.

²⁶ Zob. L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem 1850–1918*, Warszawa 1973, s. 7-21; por. też W. Urban, *Dzieje Kościoła w zaborze pruskim. Wielkopolska, Pomorze i Warmia. Śląsk*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, t. II: 1764–1945, cz. I: 1764–1918, pod. red. B. Kumora, Z. Obertyńskiego, Poznań–Warszawa 1979, s. 519.

²⁷ Z. Zieliński, *Kulturkampf*, s. 280-281.

²⁸ Tamże.

²⁹ G.A. Kustusz, *O. Ambroży Lewalski*, w: *Słownik biograficzny Pomorza ...*, s. 57.

³⁰ E. Roszczyński, *Kalwaria Wejherowska – jej fundatorowie, duszpasterze i uroczystości*, Wejherowo 1928, s. 12-13; J. Walkusz, *Collegium Leoninum w dziejach miasta i regionu*, w: *Wejherowo, dzieje, kultura, środowisko*, Wejherowo 1993, s. 153-154; L. Jażdżewski, *Collegium Leoninum 1872–1957. Kuźnia kaszubskiej inteligencji*, Banino, b.r.w., s. 23.

³¹ J. Borzyszkowski, *Wejherowo w państwie prusko-niemieckim*, w: *Historia Wejherowa*, pod. red. J. Borzyszkowskiego, Wejherowo 1998, s. 190.

traktowane jako ochrona interesów państwowych przed szkodliwą działalnością kleru³². Od tej pory urzędy duchowne piastować mogli tylko obywatele niemieccy, legitymujący się świadectwem dojrzałości niemieckiego gimnazjum, z odbytymi trzyletnimi studiami teologicznymi w niemieckim uniwersytecie i ze złożonym tzw. państwowym egzaminem naukowym z filozofii, historii i literatury niemieckiej. Ustawy majowe dały władzom prawo notyfikacji, czyli obowiązek informowania władz o zamiarze obsadzenia placówki kościelnej. Tym samym państwo uzyskało prawo ingerowania w obsadę stanowisk kościelnych³³. Wskutek stosowanych represji oraz dodatkowego ustawodawstwa z 1874 r. liczba osieroconych parafii z każdym rokiem wzrastała³⁴.

Ojcowie reformacji prowadzili swoją działalność, głównie w tych właśnie parafiach, które pozbawione były swych duszpasterzy na skutek wspomnianych ustaw. Tam, narażając się władzy, odprawiali nabożeństwa, głosili słowo Boże, wygłaszali kazania oraz słuchali spowiedzi. Również o. Ambroży dzięki swym patriotycznym i narodowym kazaniom stał się znany na nadmorskich Kaszubach³⁵. Jego aresztowanie, a następnie konieczność codziennych wizyt na posterunku żandarmerii nie sprawiły, że zaniechał czy ograniczył swoją działalność, przeciwnie odprawiał w Żarnowcu msze św. oraz przystąpił tam do zorganizowania polskiej szkoły, w której sam uczył historii, geografii i religii. Zachęcał do otwierania podobnych szkół w prywatnych domach. Udało się to w Odargowie, Wierzchucinie i Kartoszynie³⁶. Mobilizował ludność do czytania i pisania, bo jak twierdził: „Bismarck chce nam odebrać ojczysty język, którego nas matka nauczyła, w którym odmawiała pacierz. Gdy będziemy władać naszym językiem, Niemcy nie będą w stanie nas zniewolić”³⁷.

Zakony, stające w poprzek polityce germanizacyjnej, oskarżano o działania antypaństwowe, o destrukcyjny wpływ na społeczeństwo, a nawet o przygotowywanie spisku. Zarzuty te odnosiły się głównie do jezuitów, ale dały podstawę do zwalczania pozostałych zakonów i zgromadzeń³⁸. 31 maja 1875 r. ogłoszono ustawę o zakonach, nakazującą likwidację wszystkich na obszarze Króle-

³² Z. Zieliński, *Kulturkampf w archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej w latach 1873–1887*, Poznań 2011, s. 59.

³³ Tamże, s. 58-59; L. Trzeciakowski, *op. cit.*, s. 88; J. Krasuski, *op. cit.*, s. 175; A. Korecki, *Sanktuarium Maryjne w Łąkach Bratniańskich*, Pelplin 2002, s. 72-73.

³⁴ A. Korecki, *Sanktuarium Maryjne...*, s. 73; L. Trzeciakowski, *op. cit.*, s. 90, 125.

³⁵ W. Szulist, *Przeszłość obecnych obszarów diecezji pelplińskiej*, t. II: 1772–1920, Pelplin 2006, s. 164.

³⁶ A. Necel, *Nie rzucim ...*, s. 17-19.

³⁷ Tamże, s. 19.

³⁸ Z. Zieliński, *op. cit.*, s. 252-253; G. Kucharczyk, *Kulturkampf. Walka Berlina z katolicyzmem 1848–1918*, Warszawa 2009, s. 110-111; W. Urban, *op. cit.*, s. 521.

stwa Pruskiego z wyjątkiem tych, które zajmowały się chorymi³⁹. W Nowym Klasztorze przebywało w tym czasie 10 zakonników, 10 braci i 2 aspirantów. Wspólnotę zakonną tworzyli wówczas ojcowie: Justus Waśniewski (gwardian), Hipolit Górski, Florjan Klonowski, Feliks Krause, Paulinus Lozeree, Ambroży Lewalski, Jakób Raszka, Onufry Strzelka, Wawrzyniec Zawacki, January Ziarnowski⁴⁰. 1 października 1875 r. wejherowscy reformaci zostali zmuszeni do opuszczenia swojej siedziby. Po kasacie zakonu jego mieszkańcy zostali rozproszeni, większość z nich wyemigrowała do Ameryki⁴¹, tylko dwóch o. Justus Waśniewski i o. Ambroży Lewalski, pozostali na miejscu⁴². Już w listopadzie 1875 r. o. Ambroży w wyniku nieprzestrzegania ustaw majowych otrzymał urzędowy zakaz wykonywania wszelkich czynności duchownych⁴³.

Ukrywał się na terenie kalwarii wejherowskiej w kaplicy Kajfasza, nie zaprzestając swojej działalności⁴⁴. Donosy spowodowały, że miejsce kryjówki zostało odkryte. Musiał uciekać. Jak podaje Augustyn Necel, schronił się na strychu w magazynie należącym do Niemca Gerenta, w którym, dzięki przychylności magazyniera, udało mu się ukrywać od listopada 1876 do kwietnia 1877 r.⁴⁵ Następne schronienie znalazł w majątku Marii Wiśniewskiej w Radoszewie. Duchowny razem z Janem Licowem, woźnicą właścicielki majątku, który zawsze mu towarzyszył, przemierzał wieś, gdzie prowadził swoją patriotyczną działalność. Przybywał do Karwi, Chłapowa, Tupadeł, Wielkiej Wsi, Swarzewa, Jastarni. W jednych udzielał lekcji języka polskiego i egzaminował dzieci, w innych wygłaszał kazania „przepojone wiarą w lepsze jutro, a lud wychodził pokrzepiony na duchu”⁴⁶.

21 września 1877 r. sąd wejherowski uznał go za niewinnego w sprawie nieprzestrzegania ustaw majowych, ponieważ, jak donosił „Pielgrzym”, „do wykonywania czynności duchownych jeszcze przed wydaniem ustaw majowych był uprawniony”⁴⁷. Ale już w listopadzie tego roku ten sam „Pielgrzym” informował, że o. Ambroży przez tenże sąd wejherowski został „skazany na 50 grzywien za kazanie, jakie miał w ostatni wielki czwartek przy odwiedzaniu kaplic kalwaryjskich do zebranych pielgrzymów. Świadectwo Władzy Biskupiej, że

³⁹ G.A. Wiśniewski, *Działacz patriotyczny...*, s. 331.

⁴⁰ E. Roszczyński, *op. cit.*, s. 13.

⁴¹ J. Rook, *Kronika kościoła, parafii, klasztoru, Kalwarii oraz Miasta Wejherowa 1633–1887*, tłum. z niem. F. Müller, Pelplin 2000, s. 72; W. Wielgoszewski, *op. cit.*, s. 1.

⁴² E. Roszczyński, *op. cit.*, s. 13.

⁴³ „Pielgrzym”, 1875, nr 47, s. 382.

⁴⁴ A. Necel, *Nie rzucim ...*, s. 26.

⁴⁵ Tamże, s. 29-30.

⁴⁶ Tamże, s. 33-38.

⁴⁷ „Pielgrzym”, 1877, nr 111, s. 3; „Goniec Wielkopolski”, 1877, nr 176, s. [4].

już od grudnia r. 1872 był upoważnionym do wykonywania czynności duchownych w kościele parafialnym i klasztorным w Wejherowie jak i filialnym w Górze, tłumaczył rządowy prokurator tak, jak żeby z niego wynikało, że poza tymi kościołami jemu nie wolno było czynności duchownych wykonywać, a więc ani w kaplicach kalwaryjnych miewać kazań, ani opatrywać chorych⁴⁸.

W styczniu 1878 r. uzyskał sekularyzację, a rok później został przyjęty w poczet duchowieństwa świeckiego diecezji chełmińskiej. Pracował w kościele poklasztorным w Wejherowie, otrzymując od biskupa 300 marek rocznego wsparcia⁴⁹. W latach 1884–1889 jako wikariusz opiekował się kaplicami kalwarii wejherowskiej⁵⁰. W 1887 r. jego staraniem odnowiono przydrożną kaplicę, pod wezwaniem Ukrzyżowanego Pana Jezusa w Zagórze, którą postawili hr. Przebendowscy (1748) dla kalwaryjskich pielgrzymów⁵¹. Kaplica ta wraz z Bramą Oliwską i kościołem w Kolibkach zaczynała „prastary” trakt pielgrzymkowy z Gdańska⁵². Z wielkim uznaniem i wdzięcznością ks. Ambrożego Lewalskiego wspominał ks. Jan Rook (1830–1899), proboszcz parafii wejherowskiej w latach 1861–1887. W prowadzonej przez siebie kronice pod rokiem 1878 zapisał o nim: „przy użyciu wszystkich swych sił psychicznych i moralnych wspierał proboszcza w tym tak bardzo utrudnionym duszpasterstwie”⁵³. Podkreślał też jego pracę i zaangażowanie w utrzymaniu zabudowań w obrębie parafii Wejherowo – Góra, w tym kościoła klasztorного i kaplic kalwaryjskich⁵⁴.

Następnie 10 kwietnia 1889 r. został powołany na stanowisko wikariusza przy kościele farnym w Wejherowie i filii w Górze⁵⁵, pobierał tam należną

⁴⁸ „Pielgrzym”, 1877, nr 132, s. 2.

⁴⁹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, nr zespołu 4 Urząd Województwa Pomorskiego w Toruniu, sygn. 3199, Akta w sprawie wymiaru uposażenia emerytalnego dla ks. wikarego Ambrożego Lewalskiego w Swarzewie, pow. Puck. (dalej: APB, UWpWt, 3199), k. 12: odpis pisma Biskupiego Generalnego Wikariatu Chełmińskiego do ks. A. Lewalskiego z 14.05.1889.

⁵⁰ *Conisgnatio totius cleri saecularis et regularis, sororum piarum congregationum ecclesiarum parochialium cum filialibus aut adjunctis et capellis publicis ad illas pertinentibus, dioecesis culmensis [...]*, 1885–1889.

⁵¹ E. Roszczyński, *op. cit.*, s. 5.

⁵² S. Klein, O. Ambroży Lewalski, „Pomerania”, 1985, nr 1, s. 33.

⁵³ J. Rook, *op. cit.*, s. 74.

⁵⁴ Tamże. Z korespondencji Biskupiego Generalnego Wikariatu Chełmińskiego z proboszczem wejherowskim ks. Janem Rookiem z maja 1885 r. wynika, że ks. A. Lewalski przechodził kłopoty zdrowotne związane być może z rozstrojem nerwowym, spowodowanym wcześniejszymi sytuacjami stresowymi, zob. Archiwum Parafii pw. Trójcy Przenajświętszej w Wejherowie (dalej APW), sygn. B 76 (*Akta kościoła filialnego w Górze Pomorskiej. Powołanie księdza wikarego do Góry Pomorskiej 1862–1888*), k. 40-40v, 43-43v. Za pomoc w tłumaczeniu rzeczony korespondencji dziękuję Panu prof. Dariuszowi Kaczorowi.

⁵⁵ APW, sygn. B 77, *Akta filialnego kościoła w Górze Pomorskiej (1851–1892, 1893–1900)*, k. 74: pismo Biskupiego Generalnego Wikariatu w Chełmnie w sprawie powołania

pensję z kasy rządowej w wysokości 650 marek rocznie⁵⁶, pracował na tym stanowisku zaledwie 9 miesięcy, do 13 stycznia 1890 r. Wówczas, jak pisał, „różne procesy sądowe i ciężkie prace” nadwyrężyły jego siły, więc władza biskupia chciała go posłać do Brus, ale ze względu na stan zdrowia „nie mogłem tam iść, lecz prosiłem o trzymiesięczny urlop”. Po upływie tego czasu, zaproponowano mu miejsce w Bysławku, gdzie „jednak Siostry biedne, nie mogły mi dać utrzymania. Prosiłem o inne miejsce, niestety do dziś [tj. 1921 r. – L.M.] żadnego nie otrzymałem, ani emerytury”⁵⁷.

1 lipca 1890 r. został zwolniony z czynnej służby w diecezji chełmińskiej i przestał należeć do jej kleru diecezjalnego⁵⁸. Od sierpnia do listopada 1890 r. ukrywał się w Wielkiej Piaśnicy⁵⁹. Jak relacjonował, musiał radzić sobie sam, więc osiedlił się w Swarzewie⁶⁰, gdzie życzliwi ludzie, pomogli mu zbudować, usytuowany w niewielkiej odległości od Kościoła, dom z czerwonej cegły⁶¹. Kupił również kilka morgów ziemi, które miały służyć jego utrzymaniu⁶².

Sanktuarium Matki Bożej w Swarzewie było kolejnym miejscem pielgrzymkowym, do którego przybył i w działalność którego bardzo się angażował. W okresie zaboru pruskiego Matka Boska Swarzewska stanowiła przedmiot kultu religijnego, zwłaszcza dla rybaków i żeglarzy⁶³. Ks. Hieronim Gołębiwski, m.in. proboszcz w Jastarni, wspominał: „W wigilią Matki Boskiej Szkaplerznej

ks. Ambrożego Lewalskiego na stanowisko wikariusza przy kościele farnym w Wejherowie i filii w Górze z dnia 10.04.1889. Ślady jego działalności duszpasterskiej zob. Archiwum Archidiecezji Gdańskiej (dalej: AAG), *Księga chrztów par. Góra 1859–1899*, *Księga zgonów par. Góra 1859–1913*.

⁵⁶ APB, UWpWt, 3199, k. 13-14: odpis pisma Wydziału ds. Kościelnych i Szkolnych Rejencji Gdańskiej do proboszcza parafii Trójcy Przenajświętszej w Wejherowie ks. Walentego Dąbrowskiego z 23.06.1889 oraz pismo ks. A. Lewalskiego do Biskupiego Generalnego Wikariatu Chełmińskiego z 4.07.1922.

⁵⁷ Tamże, Prośba ks. A. Lewalskiego do wojewody pomorskiego z 11.08.1921, k. 4-6; zob. też APW, sygn. B 77, *Akta filialnego kościoła...*, k. 73, 74, 77.

⁵⁸ APB, UWpWt, 3199, *Kwestionariusz zaświadczony przez Władzę Biskupią, służący za podstawę do wymiaru poborów emerytalnych w miejsce oryginalnych dokumentów*, s. 17.

⁵⁹ A. Necel, *Nie rzucim ...*, s. 52-57.

⁶⁰ W. Szulist, *op. cit.*, s. 164.

⁶¹ M. Pliński, *Koronacja. Metadialog z ks. radcą Wojciechem Pronobisem proboszczem Swarzewskim*, Pelplin 2016, s. 57. Budynek, w którym o. Ambroży spędził ponad 30 lat swojego życia, stoi do dziś w Swarzewie przy ulicy Szkolnej.

⁶² APB, UWpWt, 3199, Prośba ks. A. Lewalskiego do wojewody pomorskiego z 11.08.1921, s. 6. Augustyn Necel pisze, że otrzymał tu dwa hektary ziemi, jeden od miejscowego gospodarza Pipera, drugi od puckiego kupca, Żyda, a miejscowi gospodarze zbudowali mu dom z czerwonej cegły, A. Necel, *Nie rzucim ...*, s. 66.

⁶³ L. Jażdżewski, *Ruch pielgrzymkowy na Pomorzu w okresie zaboru pruskiego*, w: *1050. Rocznica Chrztu Polski*, pod. red. K. Lewalskiego, Gdańsk 2017, s. 272.

(15 lipca) wychodzi z Jastarni kompania Swarzewska tj. przynajmniej połowa parafii odprawia z krzyżem, obrazem, wszystkimi chorągwiemi i bębniem w towarzystwie księdza pielgrzymkę do cudownego obrazu Matki B. Swarzewskiej, [...] Nie dziw, iż rybacy do tej swej dawniejszej patronki mając wielkie nabożeństwo w jej uroczystości ją odwiedzają. [...] Pielgrzymka ta jest uroczystością, na którą starzy i młodzi się cieszą⁶⁴. O. Ambroży był gorącym czcicielem Matki Boskiej Swarzewskiej i na swarzewskich odpustach rybaków był stałym bywalcem⁶⁵ (niedziela po 16 lipca – odpust Matki Bożej Szkaplerznej i niedziela po 8 września – odpust Narodzenia NMP⁶⁶).

Wprawdzie mieszkał i służył w Swarzewie, ale pomagał w duszpasterstwie przy różnych kościołach w diecezji. Zastępował chorych oraz represjonowanych przez władze proboszczów, jak to na przykład było w przypadku ks. Teofila Bączkowskiego z parafii Mechowa⁶⁷. W swojej działalności zachęcał do czytania i prenumerowania książek i czasopism m.in. „Pielgrzymy”; ważną też jej częścią było obchodzenie jubileuszy z okazji rocznic patriotycznych (odsiecz Wiednia, sprowadzenie zwłok Mickiewicza do Krakowa, powstanie listopadowe, styczniowe, obchody grunwaldzkie, rocznica śmierci Kościuszki). Miał swój udział w założeniu Banku Ludowego w Pucku. Z uwagi że był to czas wzmożonej emigracji ludności kaszubskiej do Ameryki, o. Ambroży przestrzegał przed opuszczaniem własnej ziemi, która zajęta przez niemieckich osadników, tym samym będzie stracona dla Polaków. Swoją działalność w tym zakresie wspomagał rozdawnictwem książeczki Henryka Sienkiewicza *Za chlebem*. U bogatszych gospodarzy zakładał biblioteki, na przykład w Swarzewie u Pomieczynskiego i Pilińskiego, w Wielkiej Wsi u Kortasa, Torlińskiego, Płomienia i Karczka. Książki dla nich sprowadzał z Poznania i Krakowa⁶⁸. O. Ambroży angażował się również w ruch pielgrzymkowy. Potrafił wykorzystać każdą okazję, by przemawiać w duchu narodowym i zapewne dlatego często zapraszany był na Kalwarię Wejherowską jako kaznodzieja⁶⁹ i brał udział w pielgrzymkach, podczas których wygłaszał długie patriotyczne przemówienia⁷⁰.

⁶⁴ H. Gołębiowski, *Obrazki rybackie skreślił ksiądz ongi rybacki Hieronim Gołębiowski*, oprac. do druku, przyp. i koment. opatrzył J. Borzyszkowski, Gdańsk 1975, s. 31.

⁶⁵ S. Klein, *O. Ambroży Lewalski*, „Pomerania”, 1985, nr 1, s. 33.

⁶⁶ J. Więckowiak, *Królowa Polskiego Morza*, Gdynia 1992, s. 80.

⁶⁷ Ślady jego wpisów można odnaleźć poza Swarzewem (AAG, *Księga chrztów par. Swarzewo 1892–1906*), m.in. w Mechowie (AAG, *Księga chrztów par. Mechowo 1870–1907*) czy Jastarni (AAG, *Księga chrztów par. Jastarnia 1911–1928*).

⁶⁸ A. Necel, *Nie rzucim ...*, s. 39.

⁶⁹ J. Walkusz, *Kościół na drogach pomorskiej przeszłości. Studia i szkice z XIX i XX wieku*, Lublin 2014, s. 67.

⁷⁰ Tamże, s. 39, 51.

Działalność o. Ambrożego Lewalskiego nie umknęła uwadze Antoniego Abrahama (1869–1923), kaszubskiego działacza społecznego, orędownika polskości Pomorza, o którym mówiono, że był apostołem sprawy polskiej⁷¹. Oboje, zarówno o. Ambroży, jak i Antoni Abraham, popierali działalność towarzystw ludowych i mieli swój wkład w ich organizację. Były to placówki, w których krzewiono ducha religijnego i narodowego, uświadamiano polityczne i zawodowo, szerzono oświatę oraz rozwijano życie kulturalne⁷². Na spotkaniach towarzystw wygłaszano odczyty, urządzano pogadanki, śpiewano pieśni kościelne i narodowe⁷³.

Ich drogi krzyżowały się w trakcie pielgrzymek do Kalwarii Wejherowskiej⁷⁴. O ich przebiegu pisał i o o. Ambrożym wspominał Antoni Abraham w swoich felietonach zamieszczanych na łamach „Gazety Gdańskiej”. Opisując pielgrzymkę z Oliwy do Wejherowa, pisał: „Nauki wypowiedzieli ojciec Ambroży i ks. Wikary z Kościerzyny”, „Ojciec Ambroży w serdecznych słowach jeszcze do wszystkich przemówił”⁷⁵. Innym razem w nawiązaniu do pielgrzymki z Jastarni relacjonował: „Przy kaplicy przywitał pielgrzymkę rybacką Ojciec Ambroży, śliczną wygłosiwszy przemowę. Słowa jego płynęły z serca, to też pobożna gromadka rybacka do łez była wzruszona”⁷⁶. Drogi obu działaczy stykały się również w trakcie organizowanych przez o. Ambrożego uroczystości upamiętniających ważne wydarzenia historyczne. Na przykład w 1893 r. przypadła trzydziesta rocznica powstania styczniowego. Uroczystości odbyły się w kościele w Oksywiu. Kolejno przemawiali ks. Antoni Muchowski, proboszcz parafii oksywskiej, o. Ambroży, który również odprawił mszę żałobną, oraz Antoni Abraham⁷⁷.

Ten ostatni, przed wyruszeniem w czerwcu 1919 r. do Paryża, gdzie przedłużały się rokowania pokojowe kończące I wojnę światową, podczas których zapaść miały m.in. decyzje w sprawie przyłączenia ziem kaszubskich do odradzającej się Polski, miał wysłuchać rad i wskazówek o. Ambrożego⁷⁸. Z kolei jesienią 1919 r., kiedy traktat został ratyfikowany i ziemie kaszubskie zostały przyłączone do Polski, a Gdańsk został Wolnym Miastem, o. Ambroży na

⁷¹ W. Pniewski, *Antoni Abraham (1869–1923). Wielki patriota z ludu kaszubskiego*, Warszawa 1936, s. 8; T. Bolduan, *Apostoł narodowej sprawy. O Antonim Abrahamie*, Gdańsk 1974, s. 7-10.

⁷² W. Pniewski, *op. cit.*, s. 10; T. Bolduan, *op. cit.*, s. 22-23.

⁷³ W. Pniewski, *op. cit.*, s. 10.

⁷⁴ Tamże; A. Necel, *Nie rzucim ...*, s. 39, 51.

⁷⁵ [A. Abraham] Antek z pod Gór Kalwaryjskich, *Listy ludu polskiego*, „Gazeta Gdańska”, 1914, nr 64, s. 3.

⁷⁶ [A. Abraham] Antek z nad Bałtyku, *Listy ludu polskiego*, „Gazeta Gdańska”, 1914, nr 89, s. 3.

⁷⁷ A. Necel, *Nie rzucim ...*, s. 89-90.

⁷⁸ Tamże, s. 129.

zebraniu Towarzystwa Ludowego w Pucku mówił, że: „Nadejdzie chwila, gdy Gdańsk stanie się dzieckiem swej ojczyzny”⁷⁹. Potem, gdy polska armia pod dowództwem gen. Józefa Hallera zbliżała się do Wybrzeża i utworzono komitet powitalny, jednym z jego członków był o. Ambroży⁸⁰. Wiek i zmęczenie spowodowały jednak, że kiedy 10 lutego 1920 r. witano armię gen. Hallera i odbyła się uroczystość zaślubin Polski z morzem, ks. Ambroży nie wziął w niej udziału. W tym czasie odprawił mszę dziękczynną, podczas której podkreślił „że warto było walczyć o polskość naszego ludu”⁸¹, a następnie uczestniczył w uroczystościach powitalnych w puckim Domu Kąpielowym (Kurhauzie), zasiadając za stołem prezydialnym⁸². Pomagał też przy słuchaniu spowiedzi żołnierzy w Pucku i wojsk kolejowych, które przebywały w 1920 i 1921 r. na terenie parafii swarzewskiej⁸³.



Il. 2. Dom mieszkalny o. Ambrożego Lewalskiego, ul. Szkolna, Swarzewo, stan z 2017 r. (fot. L. Muszyńska)

⁷⁹ Tamże, s. 130.

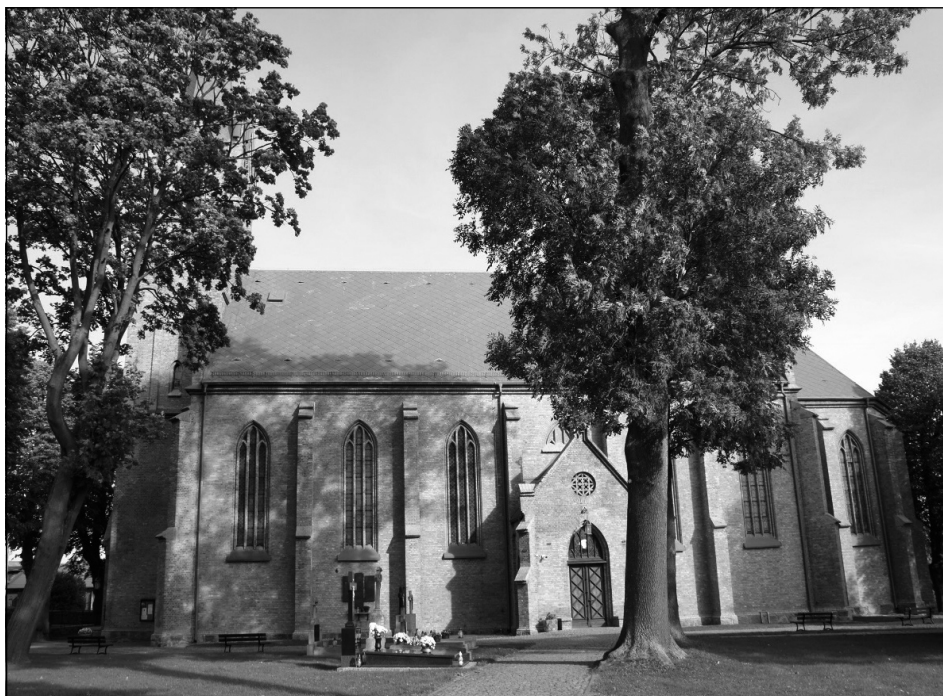
⁸⁰ Tamże, s. 131.

⁸¹ Tamże, s. 133.

⁸² A. Necel, *Nie rzucim...*, s. 133; H. Kroczyński, *Zaślubiny Polski z morzem*, Kołobrzeg, 1999, s. 70-72.

⁸³ APB, UWPwT, 3199, *Kwestionariusz zaświadczony przez Władzę Biskupią, służący za podstawę do wymiaru poborów emerytalnych w miejsce oryginalnych dokumentów*, s. 17.

Podeszły wiek, drożyzna oraz fakt, że korzystał głównie ze wsparcia okolicznych proboszczów i ludności, skłoniły go w 1921 r. do zwrócenia się do wojewody pomorskiego Jana Brejskiego (1863–1934) z prośbą o udzielenie mu finansowego wsparcia. W piśmie z dnia 11 sierpnia 1921 r. stwierdzał „dziś przy tej drożyznie nie mając nic jak stypendia mszalne i czasem jaki mały pobożny zarobek, nie podobno staremu księdzu się utrzymać. Nie mogę sam tych kilku morgów obrobić, muszę nająć robotników i gorzko zarobiony grosz na nichłożyć przy obecnej drogocie robotnika. Dodaję, że z tych kilku morgów roli, którą posiadam, nic sprzedać nie mogę, bo to potrzebuję na swoje utrzymanie”⁸⁴, dlatego jak pisał „udaję się do jaśnie Wielmożnego Pana Wojewody z prośbą, by raczył łaskawie udzielić mi wsparcia z funduszków danych mu do dyspozycji, bym choć cokolwiek swobodniej i łatwiej mógł spędzić te kilka dni życia mojego”⁸⁵.



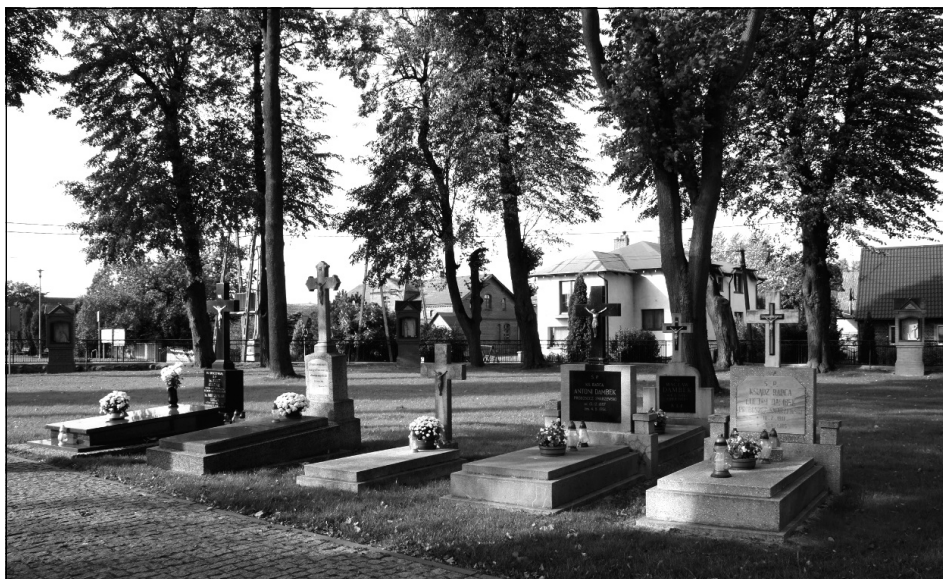
Il. 3. Kościół parafii Narodzenia Najświętszej Marii Panny Królowej Polskiego Morza w Swarzewie, do której o. Lewalski przybył w 1890 roku i pozostał już do końca swojego życia (fot. L. Muszyńska).

⁸⁴ APB, UWPwT, 3199, Prośba ks. A. Lewalskiego do wojewody pomorskiego z 11.08.1921, s. 6.

⁸⁵ Tamże.

Jak wynika z korespondencji, otrzymał nadzwyczajny dodatek drożyzniany państwowy w wysokości 6000 marek, który był wypłacany księżom przez władze kościelne z polecenia ministerstwa⁸⁶, otrzymał również jednorazowy dodatek drożyzniany wynoszący 4950 marek⁸⁷. 4 lipca 1922 r. skierował do Biskupiego Generalnego Wikariatu Chełmińskiego prośbę o emeryturę, prosząc jednocześnie o wsparcie jego prośby u władz Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie udzielenia mu emerytury państwowej⁸⁸. Wniosek ks. Lewalskiego w sprawie uzyskania prawa do emerytury państwowej trafia do wojewody 10 lipca 1922 r. W kwestionariuszu składanym na potrzeby uzyskania emerytury z lutego 1923 r. czas swojej czynnej służby duszpasterskiej określił na okres od 1 grudnia 1872 do 8 stycznia 1923 r., dodając, że „Ostatnio zastępowałem przez 10 dni chorego ks. proboszcza w Jastarni na początku b.r., skąd powróciłem również chory i do dziś domu jeszcze opuszczać nie mogę”⁸⁹.

Biskupi Generalny Wikariat Chełmiński w korespondencji z wojewodą z lutego i sierpnia 1923 r. informował, że ks. Lewalski „nie należy do kleru



Il. 4. Przykościelny cmentarz w Swarzewie, na którym spoczywa o. Ambroży Lewalski (fot. L. Muszyńska).

⁸⁶ Tamże, Pismo ks. A. Lewalskiego do wojewody pomorskiego z 30.08.1921, s. 7.

⁸⁷ Tamże, Pismo wojewody pomorskiego do Kasy Skarbowej w Toruniu z 5.11.1921, s. 8.

⁸⁸ Tamże, Pismo ks. A. Lewalskiego do Generalnego Biskupiego Wikariatu Chełmińskiego w Pelplinie z 4.07.1922, s. 14-14v.

⁸⁹ Tamże, *Kwestionariusz zaświadczony ...*, s. 17.

diecezjalnego” oraz że „nie został emerytowany”⁹⁰. Jeszcze w 1923 r. otrzymał wsparcie w postaci subwencji państwowej za październik, listopad i grudzień w wysokości 23 558 876 marek⁹¹. Pismem z dnia 3 czerwca 1924 r. wojewoda pomorski zawiadomił ks. Ambrożego, że po konsultacjach z Pomorską Izbą Skarbową⁹² oraz na podstawie art. 3, 11 i 54 *Ustawy emerytalnej funkcjonariuszów państwowych z dnia 28 lipca 1921 r.* „odmawia Wiel. Księdzu prawa do pobierania emerytury państwowej ze względu na zbyt krótki czas czynnej służby duszpasterskiej”⁹³. Na tym kończy się korespondencja.

Ojciec Ambroży, ostatni z konwentu wejherowskiego oo. reformatów, schorowany, zmęczony walką i ciężkim życiem zmarł 23 grudnia 1924 r. o godzinie 11 w nocy⁹⁴. Jego pogrzeb odbył się 29 grudnia 1924 r.⁹⁵ „Spoczął na cmentarzu Swarzewskim u stóp Matki Boskiej, Królowej Polskiego Morza, w której Imieniu walczył ze strasznym Bismarckiem i zwyciężył”⁹⁶. Na przykościelnym cmentarzu spoczywa między innymi obok proboszczów parafii.



Il. 5. Grób ks. Ambrożego Wawrzyńca Lewalskiego w Swarzewie (fot. L. Muszyńska)

⁹⁰ Tamże, Pismo z 21.02.1923 oraz z 11.08.1923, s. 23, 32.

⁹¹ Tamże, Pismo ks. A. Lewalskiego do wojewody pomorskiego z 16.01.1924, s. 30.

⁹² APB, UWPwT, 3199, Pismo wojewody pomorskiego do Pomorskiej Izby Skarbowej z 28.4.1924 oraz pismo Pomorskiej Izby Skarbowej w Grudziądzu do Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu z 21.5.1924, s. 41-42.

⁹³ Tamże, Pismo wojewody pomorskiego do ks. A. Lewalskiego z 3.06.1924, s. 43; Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej 1921, nr 70, poz. 466, s. 1232, 1234, 1241.

⁹⁴ „Pielgrzym”, 1924, nr 156, s. 4.

⁹⁵ Archiwum parafii Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Swarzewie, *Liber Mortuorum ab anno 1902*, s. 114.

⁹⁶ A. Necel, *Nie rzucim...*, s. 135; G.A. Wiśniowski, *Ambroży Wawrzyńiec...*, s. 204; G.A. Kustusz, *O. Ambroży Lewalski*, w: *Słownik biograficzny Pomorza...*, s. 57; O. Błaszczak, *op. cit.*, s. 886; H. Mross, *op. cit.*, s. 171.

Napis na pomniku nieco stracił na wyrazistości, przez co jest mało czytelny. Grób nie wygląda jednak na zapomniany, świeże kwiaty i palący się znicz świadczą o pamięci.

ANEKS⁹⁷

Personalia

O. Lewalski Ambroży (Wawrzyniec, Antoni)

Urodzony	25.05.1852 w Bałówki, pow. Lubawa
Wstąpił do zakonu	12.12.1866
Zwykłe śluby	12.12.1867
Uroczyste śluby	13.12.1870 w Goruszkach
Wyświęcony	1.12.1872
<u>1867</u>	26.10. 1867: słuchacz retoryki w rezydencji Bysławek 13.12.1867: kleryk, słuchacz retoryki w Konwencie w Bysławku
<u>1868</u>	16.12.1868: kleryk, słuchacz filozofii i historii Kościoła w Konwencie Łąkowskim
<u>1870</u>	18.08.1870: prośba prowincjała o. Justusa Waśniewskiego do Prokuratora Generalnego o dopuszczenie kleryka Lewalskiego do subdiakonatu bez uroczystych ślubów, ponieważ zagrożony jest służbą wojskową. 26.08.1870: Congregatio Episcoporum et Regularium: Breve dopuszczające do subdiakonatu 05.09.1870: Kapituła Łąki: subdiakon, słuchacz teologii moralnej, dogmatycznej i prawa kanonicznego w Goruszkach 27.09.1870: prośba prowincjała o. Justusa Waśniewskiego do biskupa chełmińskiego o udzielenie Ordines minores i subdiakonatu klerykowi Lewalskiemu (bez podania miejsca pobytu)

⁹⁷ Opracowano na podstawie materiałów (odpisów w formie maszynopisu wykonanych w l. 70. XX w. przez o. Pawła Kurka) uzyskanych w formie skanów 17.08.2017 r. dzięki uprzejmości Pani mgr Herminy Święch z Archiwum Prowincji Matki Bożej Anielskiej Zakonu Braci Mniejszych w Krakowie.

- 1872 21.02.1872: subdiakon, słuchacz teologii dogmatycznej, moralnej i prawa kanonicznego w Konwencie Łąkowskim
- 1873 28.08.1873: Kapituła Łąki: ustanowiony IV kaznodzieją hospicjum wejherowskiego
- 1874 02.05.1874: Definitorium Łąki: ustanowiony III kaznodzieją hospicjum wejherowskiego, pod nieobecność superiora jest wikarym – spirytuał laików
- 1875 14.09.1875: list prowincjała o. Rogeriusza Binkowskiego z Łąk do Krakowa donoszący, że zamiast wyznaczonego na lektora w Krakowie o. Lewalskiego, który musi zostać na swej placówce, przybędzie równie zdolny o. Mateusz Jędrzejewski.
- 15.10.1875: po zniesieniu klasztorów nadal pozostaje w prowincji Niepokalanego Poczęcia NMP.
- 25.11.1875: na polecenie nadprezydenta zawieszono o. Lewalskiego, który dotąd aż do wyższego rozstrzygnięcia pełnił funkcje w kościele klasztornym w Wejherowie.
- 1876–1882 Przebywa w prowincji Niepokalanego Poczęcia NMP (bez podania miejsca pobytu).
- 1877 10.10.1877: przebywa w Konwencie Wejherowo.
- 1878 16.10.1878: prośba prowincjała o. Regeriusza Binkowskiego do Prokuratora Generalnego o *faultas benedicendi cruces..... et impertiendi indulgentias....* dla o. Lewalskiego (bez podania miejsca pobytu)
- 1884 14.06.1884: Prowincjał Binkowski prosi Prokuratora Generalnego o przedłużenie dla o. Lewalskiego, wikarego w Wejherowie, *facultas benedicendi cruces....*, ponieważ *quinquennium*, poprzednio udzielone, kończy się.
- 1890–1896 Przebywa w prowincji Niepokalanego Poczęcia NMP (bez podania miejsca pobytu).

- 1914 *Consignatio cleri dioecesis Culmensis pro 1915:*
 „Ambros. Lewalski presb. emer. extra Domum degens”⁹⁸
- 1924 †23.12.1924: umiera w Swarzewie w 83. roku życia, a 53. kapłaństwa,
 także pochowany, rak wątroby.

Lidia Muszyńska

Priest Ambroży Wawrzyniec Lewalski (1842–1924)
 – **Kashubian Skarga**

SUMMARY

The article introduces the figure of Fr. Ambroże Lewalski (1842-1924) referred to as the Kashubian Skarga. He belonged to a whole range of Polish Catholic clerics in the Prussian Partition defending Polishness, inspiring the spirit of patriotism and strengthening the attachment of the Polish population, in particular Kashubian, to the native land. He seems to be a figure somewhat forgotten by historiography. Probably one of the reasons is the fact that Father Ambrose did not leave a legacy in the form of letters, memoirs, or speeches and homilies by him that could shed more light on his person and activities. The author of the text recognized that the 100th anniversary of regaining independence by Poland is a good opportunity to recall his character.

⁹⁸ W schematyzmach diecezji chełmińskiej obejmujących okres od 1873 do 1924 jest wymieniany kolejno jako członek Conventus Wejheropoliensis (1873–1875), presbyter Ord. s. Fr. Ref. strict. obs. ex suppresso Conventu Wejheropoliensis (1875–1878), presbyter commorans (1878–1884), vicarius ad Eccl. st. Annae cum 24 capellis viae calvariae, Neustadt (1884–1889), vicarius Neustadt (1889–1890), presbyter Ord. s. Fr. Ref. strict. obs. ex suppresso Conventu Wejheropoliensis (1890–1896), następnie do 1913 schematyzm go nie wymieniają, potem jako presbyter emeritus extra Domum degentes (1914–1920). W 1921 r. schematyzm nie był drukowany, i wreszcie jako sacerdos emeritus (1922–1924), zob. *Consignatio totius cleri saecularis et regularis, sororum piarum congregationum ecclesiarum parochialium cum filialibus aut adjunctis et capellis publicis ad illas pertinentibus, dioecesis culmensis [...]*, 1874–1924.

Michał T.W. von Grabowski*
Gleiszellen/Pfalz, Niemcy

Medycyna w Gdańsku w okresie II wojny światowej (1939–1945)

Wprowadzenie

Wybuch II wojny światowej, zapoczątkowany wczesnym rankiem 1 września 1939 r. w Gdańsku ostrzałem polskiej składnicy wojskowej na Westerplatte przez niemiecki krążownik „Schleswig-Holstein”, oraz aneksja terytorium Wolnego Miasta Gdańska (WMG) na rzecz Trzeciej Rzeszy, spowodowały wielkie zmiany we wszystkich dziedzinach życia jego mieszkańców, także w zakresie medycyny. Faszycyzacja miasta wcielana była w życie już od połowy 1933 r., gdy niemiecka partia hitlerowska NSDAP wygrała wolne wybory i przejęła władzę w Gdańsku. Od początku jej rządów prowadzona była nie tylko intensywna działalność antypolska, ale także narastająca dyskryminacja i szykanowanie ludności żydowskiego pochodzenia, w tym licznych w mieście żydowskich lekarzy. Od jesieni 1938 r. uniemożliwiono im dalszą pracę w WMG. Polskim lekarzom pozwolono wykonywać swoje obowiązki zawodowe jeszcze do września 1939 r. Od momentu wybuchu wojny wszystkie dziedziny życia w Niemczech i w Gdańsku były podporządkowane potrzebom wojennym oraz wprowadzaniu w życie zbrodniczych zasad ideologii narodowo-socjalistycznej. W jej ramach stworzono tzw. Nowy System Opieki Zdrowotnej („Neue Deutsche Heilkunde”), polegający na odejściu od tradycyjnej, humanistycznej i indywidualnej medycyny do masowo traktowanej tzw. higieny rasowej, legalizującej eutanazję i ludobójstwo. W tej misji „oczyszczania i wzmacniania” germańskiej rasy szczególną rolę do spełnienia wyznaczono lekarzom, których ponad 45 proc. było członkami NSDAP. Medycyna stała się ważnym społeczno-politycznym instrumentem działalności narodowych socjalistów.

* Dr. med., emer. ordynator (ltd. OA), Klinika Ortopedii, Edith-Stein-Fachklinik, Bad Bergzabern/Pfalz, Niemcy. Adres do koresp.: D-76889 Gleiszellen/Pfalz, Schulstr. 11.

Sytuacja w medycynie w końcowym okresie istnienia Wolnego Miasta Gdańska

Utworzone na mocy traktatu wersalskiego (1919 r.) Wolne Miasto Gdańsk (WMG) od początku swego istnienia borykało się z licznymi problemami natury politycznej, narodowościowej i gospodarczej. Zdecydowana przewaga ludności niemieckiej w Gdańsku, pragnącej zachować swoją tam dominację, prowadziła do licznych konfliktów w stosunkach polsko-gdańskich. Z reguły nie dotyczyły one jednak systemu opieki zdrowotnej w mieście. W gdańskich szpitalach, przynajmniej do 1938 r., leczono na równi Niemców, Polaków, Żydów i obywateli różnych krajów¹.

Demokratyczny okres istnienia WMG zakończył się najpóźniej w maju 1933 r., gdy tamtejsi narodowi socjaliści wygrali wolne wybory i przejęli władzę w mieście. Od tego momentu szczególnej dyskryminacji poddana została żydowska ludność Gdańska, w tym stosunkowo liczni tam lekarze żydowscy². Zarządzeniem władz służby zdrowia w Gdańsku z dnia 23 sierpnia 1938 roku, wzorowanym na antysemitkich ustawach Trzeciej Rzeszy, odebrano im prawo wykonywania zawodu. Pozbawieni zostali też wszystkich zawodowych, naukowych i honorowych tytułów i stanowisk. Do stycznia 1939 r. wszyscy Żydzi musieli zamknąć swoje lekarskie praktyki i kliniki w mieście, co zrujnowało ich egzystencję i zmusiło większość z nich do emigracji.

Liczba polskich lekarzy pracujących publicznie w WMG nie była nigdy duża. W końcu 1938 r. Zawodowe Zjednoczenie Lekarzy Wolnego Miasta Gdańska (Berufsvereinigung der Ärzte der Freien Stadt Danzig) liczyło 190 lekarzy, w tym 185 Niemców i tylko 5 Polaków. Żydów przedtem z niego wykluczono. Do września 1939 r. mogli być Polacy także członkami Kasy Chorych w mieście. Większość polskich lekarzy w WMG, szczególnie tych działających w polskich organizacjach politycznych, społecznych i kulturalnych, aresztowano na początku wojny, ale urzędowy zakaz pracy dla nich opublikowano dopiero 27.09.1939. Wybitni polscy lekarze i patrioci: dr med. Stefan Mirau (1901–1942), dr med. dent. Bernard Filarski (1880–1940), dr med. Antoni Łangowski (1886–1939) i dentysta dr Wiktor Hirsch (1886–1940) zginęli w KZ Stutthof koło Gdańska lub zostali zamordowani w innych okolicznościach. Dr med. Witold Kopczyński oraz dr med. Aleksander Witkowski przeżyli obozy koncentracyjne

¹ M.T.W. von Grabowski, *Ärzte und medizinische Versorgung in Danzig in den Jahren 1920–1945*, „Westpr.-Jahrbuch”, 2012, 62, s. 111-134.

² M.T.W. von Grabowski, V. von Grabowski, *Jüdische Ärzte in Danzig bis zum Zweiten Weltkrieg*, „Westpr.-Jahrbuch”, 2016, 66, s. 81-91.

ze zrujnowanym zdrowiem³. Od jesieni 1939 r. pozostała w Gdańsku ludność polska zdana była tylko na ograniczoną, niemiecką pomoc lekarską^{4, 5}.

„Nowy Niemiecki System Opieki Zdrowotnej” („Neue Deutsche Heilkunde”)

Już na przełomie XIX i XX wieku mnożyły się w Niemczech głosy nawołujące do uzupełniania zdobyczy nowoczesnej medycyny metodami naturalnymi (Naturheilkunde), także tymi znanymi jeszcze z epoki starogermańskiej. Tendecje te chętnie podchwycili narodowi socjaliści. W 1935 r. powstał „Zespół Roboczy dla Nowego Niemieckiego Systemu Opieki Zdrowotnej” (Arbeitsgemeinschaft für eine Neue Deutsche Heilkunde), którego program spotkał się jednak z oporem większości społeczności lekarskiej. W konsekwencji zgodzono się na kompromisową koncepcję tzw. medycyny całościowej (ganzheitliche Medizin), dopasowaną przez narodowych socjalistów do ich rasistowskich celów. Według nich naród niemiecki powinien zostać genetycznie „oczyszczony” z obcych rasowo elementów (Żydzi, Cyganie, Słowianie). Osoby obarczone dziedzicznie psychicznymi i fizycznymi chorobami skazane zostały na przymusową sterylizację lub zagładę (eutanazja). W interesie przyszłości germańskiej rasy i całego niemieckiego narodu („Volskörper”), interes jednostki przestał odgrywać jakąkolwiek rolę. Dużą wagę położono na profilaktykę zachorowalności oraz rozwój medycyny pracy (Arbeitsmedizin). Uprawianie sportu, właściwe odżywianie i zdrowy tryb życia, stały się „patriotycznym obowiązkiem” każdego Niemca, który powinien być w każdej chwili gotowy do intensywnej pracy i spełnienia swojego wojskowego obowiązku⁶. Lekarze mieli być bardziej doradcami niż zajmować się czasochłonnym i kosztownym leczeniem mało rokujących wyzdrowienie i rasowo „mniej wartościowych” pacjentów.

³ M.T.W. von Grabowski, *Ärzte und medizinische Versorgung in Danzig...*, s. 111-134; tenże, *Losy polskich lekarzy Wolnego Miasta Gdańska*. „Ped. Pol.”, 2015, 90, 6, s. 527-531.

⁴ Semków P., *Polityka Trzeciej Rzeszy wobec ludności polskiej na terenie byłego Wolnego Miasta w latach 1939–1945*, Toruń 2001.

⁵ Z. Jezierski, *Lekarze polscy na Pomorzu w okresie okupacji hitlerowskiej (1939–1945)*, Ann. Acad. Med. Gedan., 2008, 38, s. 9-24.

⁶ W. Süß, *Der „Volskörper” im Krieg. Gesundheitspolitik, Gesundheitsverhältnisse und Krankenmord in nationalsozialistischen Deutschland 1939–1945*, München 2003.

Władze służby zdrowia w Okręgu Rzeszy Danzig-Westpreussen

Zaraz po rozpoczęciu działań wojennych przeciw Polsce, 1 września 1939 r., obszar Wolnego Miasta Gdańska (WMG), liczącego 408.000 mieszkańców, włączony został do Rzeszy Niemieckiej. W dniu 2 listopada 1939 r. utworzony został Okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (Reichgau Danzig-Westpreussen), którego zarząd (Gauleitung i Reichsstatthaltung) powierzył Hitler Albertowi Forsterowi⁷. Okręg obejmował swoim zasięgiem głównie terytorium byłego WMG oraz zaanektowane północne tereny Polski, dzieląc się na trzy rządowe obwody (Regierungsbezirke): Bydgoszcz (Bromberg), Gdańsk (Danzig) i Kwidzyń (Marienwerder). Okręg ten liczył w grudniu 1939 r. 2.287.000 mieszkańców, w tym liczną ludność polską, która od samego początku poddana została brutalnym prześladowaniom, eksterminacji, masowym wysiedlaniom do tzw. Guberni Generalnej i germanizacji^{8,9}. Albert Forster (1902–1952), ulubieniec Hitlera, od 1923 r. członek NSDAP (od 1930 r. jej gauleiter w Gdańsku) i od 1926 r. członek SS (od grudnia 1941 r. SS-Obergruppenführer = generał), stał się na swoim terenie panem życia i śmierci podwładnych.

Pod patronatem Forstera dużą karierę zawodową zrobił dr med. Erich Großmann (1902–1948). Urodzony w Gdańsku, po studiach medycznych i obronie doktoratu w Würzburgu (1925) szkolił się w zakresie higieny, medycyny socjalnej i ginekologii. Początkowo pełnił obowiązki urzędnicze jako rządowy radca medyczny (Oberregierungsmedizinalrat). W 1936 r. został gdańskim senatorem, przejmując prowadzenie Wydziału Spraw Zdrowotnych i Polityki Ludnościowej (Abteilung für Gesundheitswesen und Bevölkerungspolitik). W 1937 r. mianowany dyrektorem powstałej w 1935 r. Państwowej Akademii Medycyny Praktycznej (Staatliche Akademie für Praktische Medizin) w Gdańsku, prowadził tam, jako honorowy profesor, wykłady z zakresu nauki o dziedziczności i tzw. higieny rasowej. W okresie II wojny światowej był Großmann naczelnym dyrektorem (leitender Regierungsdirektor) Wydziału ds. Spraw Zdrowotnych i Opieki Społecznej (Gesundheitswesen und Volkspflege) Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie. Podlegały mu m.in. sprawy organizacji służby zdrowia, prowadzenie polityki personalnej w obrębie instytucji medycznych,

⁷ D. Schenk, *Hitlers Mann in Danzig. Gauleiter Forster und die NS-Verbrechen in Danzig-Westpreussen*, Bonn 2000.

⁸ A. Meier, *Die Intelligenzaktion: Die Vernichtung der polnischen Oberschicht im Gau Danzig – Westpreussen*, Verl. Müller, 2008.

⁹ D. Drywa, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim w świetle dokumentów KL Stutthof (1939–1942)*, Sztutowo 2015.

kontrola szpitali, aptek i stanu zdrowotnego ludności, nadzór nad prowadzeniem kontroli urodzin na podległym mu terenie itp. Po powstaniu w 1940 r. pełnoprawnej Akademii Medycznej (Medizinische Akademie Danzig, MAD) został Großmann jej rektorem. W 1941 r., w ramach MAD, utworzył Instytut ds. Nauki o Dziedziczeniu i Rasach (Institut für Vererbungslehre und Rassenkunde), któremu przewodził. Erich Großmann był członkiem NSDAP i SS-Oberführerem (ranga odpowiadająca pułkownikowi). Pełnił też obowiązki osobistego lekarza gauleitera Alberta Forstera. W grudniu 1948 r., internowany w jenieckim obozie angielskim, popełnił samobójstwo, unikając tym samym ekstradycji do Polski, gdzie miał być sądzony m.in. za planowanie i realizację eutanazji tysięcy chorych psychicznie z terenu Gdańska i całych Prus Zachodnich.

Państwowym Wydziałem Zdrowia w mieście Gdańsku (Staatliches Gesundheitsamt Danzig-Land), mającym swoją siedzibę przy Hundegasse 106 (obecnie ul. Ogarna) i przy ulicy Am Jakobstor 19 (obecnie ul. Wałowa), kierował w okresie wojny radca medycyny dr Sander. Podlegała mu m.in. organizacja i prowadzenie licznych poradni zdrowotnych na terenie Gdańska.

Organizacje lekarskie w Gdańsku do 1945 r.

Powstały w 1876 r. Związek Lekarski w Gdańsku (Ärztlicher Verein zu Danzig) będący sekcją starego i zasłużonego Gdańskiego Towarzystwa Przyrodniczego (Danziger Naturforschende Gesellschaft), istniał w WMG nadal. Utworzona w 1887 r. Gdańska Izba Lekarska nie znalazła jednak w 1920 r. miejsca w nowych strukturach organizacyjnych służby zdrowia. W styczniu 1920 r. powstało na jej miejsce Zawodowe Zjednoczenie Lekarzy Wolnego Miasta Gdańska (Die Berufsvereinigung der Ärzte der Freien Stadt Danzig). Od jego członków wymagano posiadanie niemieckiego prawa wykonywania zawodu (Approbation). WMG początkowo ich nie wystawiało. Reaktywowana ponownie w 1926 r. Izba Lekarska w Gdańsku posiadała status wzorowany na przepisach Rzeszy Niemieckiej. Zarządzeniem Rzeszy z 13 grudnia 1935 r., które weszło w życie 1 kwietnia 1936 r., rozwiązano istniejące dotychczas organizacje lekarskie. Ich miejsce zajęły nowo ukonstytuowane Narodowo-Socjalistyczne Izby Lekarskie Rzeszy (NS-Reichsärztekammer, RÄK) i Zjednoczenie Lekarzy Ubezpieczalni Społecznej (NS-Kassenärztliche Vereinigung, KÄV). Od momentu wcielenia Gdańska do Rzeszy (1939) zaczęły obowiązywać tam wszystkie ogólnoniemieckie zarządzenia dotyczące służby zdrowia. Pierwszym prezesem RÄK w Gdańsku został dr Norbert Apaly, członek NSDAP. KÄV przewodniczył dr Gustav Fröhnel. Obydwaj urzędowali w Gdańsku, w „Ärztehaus”, w byłym

domu dr. Lieka przy Sandgrube 38/39 (obecnie ul. Rogaczewskiego). Swoje ostatnie, urzędowe posiedzenie odbyli w dniu 26 marca 1945 r.¹⁰

Szpital w Gdańsku w latach 1939–1945

W okresie Wolnego Miasta i II wojny światowej największym szpitalem w Gdańsku był, powstały w 1911 r. we Wrzeszczu (Danzig-Langfuhr), nowy Szpital Miejski usytuowany przy Delbrückallee¹¹. Na jego bazie powstała w 1935 r. Państwowa Akademia Medycyny Praktycznej (Staatliche Akademie für Praktische Medizin), rozbudowana i przemianowana w 1940 r. na pełnoprawną, niemiecką Medizinische Akademie zu Danzig¹². Poza szkoleniem zawodowym, uczelnia ta miała za zadanie wychowywanie młodych lekarzy w duchu narodo-wo-socjalistycznym oraz pogłębianie związków łączących Gdańsk z Rzeszą Niemiecką. Przybyło wtedy do miasta z głębi Niemiec wielu nowych profesorów i docentów. Prawie wszyscy z nich byli członkami NSDAP, a niektórzy także SS. To, że prawie 50 proc. lekarzy w Gdańsku należało w latach 1939–1945 do NSDAP, podyktowane było niewątpliwie względami koniunkturalnymi.

Przynależność do partii była nieodzownym warunkiem zrobienia zawodowej lub naukowej kariery. MAD pełniła rolę nadrzędnej jednostki medycznej dla całego Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie. W latach 1942–1945 rektorem MAD był prof. Erich Großmann urzędujący w Gdańsku przy Wallgasse 14 (obecnie ul. Wałowa), a prorektorem pediatra, prof. Hugo Meyer.

W ramach MAD istniały: Instytut Anatomii przy Hindenburgallee 41/42 (prof. Rudolf Maria Spanner), Instytut Higieny przy Hindenburgallee 41/42 (prof. Gerhard Wagner), Instytut Biologii Dziedziczenia i Higieny Rasowej przy Wallgasse 14 (prof. Erich Großmann), Instytut Medycyny Sądowej i Kryminalistyki przy Schwarzes Meer 7 (prof. Otto Schmidt), Instytut Patologii przy Delbrückallee 7 (prof. August Terbrüggen), Instytut Farmakologii przy Delbrückallee 7 (prof. Werner Koll), Instytut Fizjologii przy Delbrückallee 7 (prof. Max Schneider), Instytut Radiologii przy Delbrückallee 7 (prof. Hermann Albrecht) oraz Klinika Okulistyczna przy Delbrückallee 7 (prof. Rudolf Helmbold), Klinika Chirurgiczna przy Delbrückallee 7 (prof. Hermann Klose), Klinika Chorób Kobiących przy Schellmühler Weg 1 (prof. Joachim Granzow), Klinika Chorób

¹⁰ Z. Machaliński, M.T.W. Grabowski, *Izba Lekarska i inne organizacje lekarskie w Gdańsku do 1945 r.*, „Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość” t. IX, 2012, s. 313-319.

¹¹ M.T.W. von Grabowski, *Szpital Miejski w Gdańsku i jego ordynatorzy w latach 1911–1935*, Arch. Hist. Filoz. Med., 2016, 79, s. 53-70.

¹² M.T.W. von Grabowski, *Biografie profesorów Medizinische Akademie Danzig (MAD)*, Arch. Hist. Filoz. Med., 2015, 78, s. 57-74.

Skórnych przy Delbrückallee 7 (prof. Otto Nast), Klinika Otolaryngologii przy Delbrückallee 7 (prof. Herbert Schmidt), Klinika Chorób Dziecięcych przy Delbrückallee 7 (prof. Hugo Meyer), Klinika Chorób Wewnętrznych przy Delbrückallee 7 (prof. Hans Bohn), Klinika Ortopedyczna przy Silberhammerweg 1 w Gdańsku-Brętowie (prof. Hermann Watermann), Klinika Psychiatryczna przy Delbrückallee 7 (prof. Franz Kauffmann).

Podczas gdy wiele medycznych uczelni niemieckich musiało, z racji wojny, ograniczyć lub wręcz zawiesić swoją działalność, w Gdańsku panowały, prawie do końca 1944 r., optymalne warunki do studiowania i pracy¹³.

W 1944 r. MAD zatrudniała 15 profesorów, 11 docentów i 92 innych lekarzy (Oberärzte i asystenci). Wielu lekarzy powoływano okresowo do służby wojskowej w Wehrmachcie, co powodowało luki w lekarskiej opiece nad cywilną ludnością Gdańska, częściowo kompensowane przez lekarzy wojskowych.

Poza tym w mieście działały:

- Ewangelicki Szpital Diakonisek (Diakonissen Krankenhaus) przy Neugarten 3/6 (obecnie ul. Nowe Ogrody), gdzie ordynatorem Oddziału Chorób Wewnętrznych był prof. Paul Schenk, a Oddziału Chirurgicznego prof. Georg Büttner.
- Katolicki Szpital Najśw. Maryi Panny (St. Marien Krankenhaus), na Dolnym Mieście przy Schleusengasse 9/10 (obecnie ul. Kieturakisa), gdzie Oddział Chorób Wewnętrznych prowadził dr F.J. Cramer, a Oddział Chirurgii dr Bernhard Neukirch. Obydwaj byli członkami NSDAP¹⁴.
- Klinika Chorób Kobięcych i Położnictwa (Gaufrauenklinik) przy Schellmühler Weg 1 (obecnie ul. Kliniczna) w Gdańsku-Wrzeszczu (Danzig-Langfuhr).

W okresie Wolnego Miasta Gdańska (1920–1939) istniała w Gdańsku tylko jedna specjalistyczna Klinika Ortopedii i Zakład Szkoleniowy dla Fizycznie Upośledzonych (Orthopädische Klinik und Schulungsanstalt für Körperbehinderte) w Szpitalu Wessel-Storp-Heim zlokalizowana w dzielnicy Schidlitz (Siedlce) przy Weinbergstr. 51 (obecnie ul. Zakopiańska), którą prowadził do 1945 r. dr Alfred Schulz. W 1942 r. w ramach MAD utworzono nową Klinikę Ortopedyczną na 220, a potem 350 łóżek, której prowadzenie przejął docent (wkrótce potem profesor) dr med. Hermann Watermann¹⁵, przybyły z From-

¹³ H. Wolter, *Aus dem Danziger Ärzteleben. Die Medizinische Akademie*, „Rundbriefe der Ostpreussischen Arztfamilie”, 1963, s. 19-21 i 30-31.

¹⁴ M.T.W. von Grabowski, *Okoliczności powstania i działalność Szpitala Najświętszej Maryi Panny Siostr Boromeuszek w Gdańsku w latach 1852–1945*, Arch. Hist. Filoz. Med., 2018, w druku.

¹⁵ M.T.W. von Grabowski, *Professor Dr. Hermann Watermann (1898–1963). Ein vergessener deutscher Orthopäde*, „Westpr.-Jahrbuch”, 2014, 64, s. 140-146.

borka (Frauenburg/Ostpreussen), gdzie od 1927 r. prowadził duży, nowoczesny Oddział Ortopedii w szpitalu „Coppernicus-Haus”. Klinika powstała w dzielnicy Gdańsk-Brętowo (Danzig-Brentau), w byłym szpitalu psychiatrycznym Siberhammer (dzisiaj Srebrzysko), po uprzedniej ewakuacji do Saksonii i eutanazji jego pacjentów¹⁶. Prof. Watermann potrafił w krótkim czasie utworzyć wzorowy ośrodek ortopedyczno-traumatologiczno-rehabilitacyjny, gdzie poza szeroką działalnością usługową, prowadzona była intensywna praca naukowa i szkoleniowa. W początkach 1945 r. Klinikę (sprzęt, pacjenci, część personelu) ewakuowano drogą morską do miejscowości Eddelak/Schleswig-Holstein, gdzie istniała jeszcze formalnie do końca grudnia 1946 r. W okresie II wojny światowej działały w Gdańsku także prywatna Klinika Chirurgiczno-Ortopedyczna przy Halbengasse 1 (obecnie ul. Rogaczewskiego), którą prowadził dr Max Teuscher oraz prywatna Klinika Chirurgiczno-Ortopedyczna prowadzona przez dr. Karla Goeritza przy Sandgrube 23 (obecnie ul. Rogaczewskiego).

Prywatne kliniki okulistyczne prowadzili: dr Fritz Beckershaus przy Langer Markt 6 (obecnie Długi Targ), prof. Rudolf Helmbold przy Rennerstiftgasse 1 (obecnie ul. Kosynierów Gdyńskich), dr Arnold Jaeschke przy Olivaer Tor 1, oraz dr Cornelia Penner w Szpitalu Diakonisek przy Neugarten 3/6.

Prywatne kliniki ginekologiczne prowadzili: dr Erich Dowig Am Olivaer Tor 1, dr Kurt Schulemann przy Heinrich-Scholtz-Weg 1 (obecnie ul. Powstańców Warszawskich) oraz dr Fritz Sieber przy Hansaplatz 14 (obecnie nie istnieje).

Poradnie i praktyki lekarskie w Gdańsku w latach 1939–1945

Państwowemu Wydziałowi Zdrowia w Gdańsku podlegały liczne poradnie zajmujące się przede wszystkim lekarską i społeczną opieką nad chorymi na gruźlicę i choroby weneryczne. Leczenie tam było bezpłatne. Szczególną opieką otoczone były kobiety ciężarne, niemowlęta, małe dzieci i młodzież szkolna. Mogli oni korzystać z licznych poradni, znajdujących się w każdej dzielnicy Gdańska¹⁷. Nadzór ginekologiczny nad poradniami dla kobiet pełniła dr med. Maria Luisa Golombek, Oberärztin Kliniki Chorób Kobięcych i Położnictwa MAD. W okresie II wojny światowej prywatne praktyki chirurgiczne prowa-

¹⁶ M.T.W. von Grabowski, *Zur Geschichte der Medizin, der Orthopädie und der Medizinischen Akademie in Danzig/Gdańsk*, „Orthopädie-Mitteilungen”, 1995, 1, 30-35; tenże, *Z dziejów chirurgii i ortopedii w Gdańsku do 1945 r.*, Ortop. Traumat. Rehab., 2011, s. 409-419.

¹⁷ *Danziger Einwohnerbuch 1942*, Teil III, Danzig 1942, s. 14-15.

dzili w Gdańsku: dr Wilhelm Arnold przy Stadtgraben 10 (obecnie ul. Podwale Grodzkie), dr Paul Ehmke przy Brotbänkengasse 39 (obecnie ul. Chlebnicka) i dr Hans-Heinrich Haeser w Gdańsku-Oliwie przy Georgstr. 33 (obecnie ul. Obrońców Westerplatte). Odpowiedzialnymi za opiekę nad inwalidami na terenie Gdańska byli dr Gustav Fröhnel i dr Karl Goeritz, a od 1942 r. także prof. Hermann Watermann, członkowie Związku Opieki nad Fizycznie Upośledzonymi na terenie Gdańska i Prus Zachodnich (Fürsorgeverein für Körperbehinderte in Danzig-Westpreußen e.V.) z siedzibą w szpitalu „Wessel-Storp-Heim” na Siedlcach. Dr K. Goeritz był ponadto kierownikiem Poradni Urzędu Zdrowia ds. Osób Kalekich (Gesundheitsamt, Beratungsstelle für Körperbehinderte) przy Jakobstor 19 (ulica obecnie nieistniejąca). W Gdańsku przy Schüsseldamm 62 (obecnie ul. Łągiewniki) i przy Jopengasse 31 (obecnie ul. Piwna), miał swoje warsztaty technik ortopeda i bandażyста, Arthur Malitz. Przy Pfefferstadtstr. 41/42 (obecnie ul. Korzenna), znajdowały się warsztaty ortopedyczne „Inwalidenheil”, a przy Langgasse 72 (obecnie ul. Długa) sklep sprzętu ortopedycznego firmy Hahn & Loechel. Jednym z najlepszych w mieście szweców i przyuczonym „technikiem ortopedycznym” w Gdańsku był Bolesław Gdaniec/Gdanietz (1876–1947), polski działacz narodowo-społeczny. Za odmowę podpisania niemieckiej listy narodowej (DVL) groziły mu poważne konsekwencje. Uratował go fakt, że jako doskonały fachowiec od wyrobu protez dla inwalidów był Niemcom bardzo potrzebny.

Medyczne stowarzyszenia dobroczynne i użyteczności publicznej

W okresie II wojny światowej istniały w Gdańsku:

1. Poradnia dla Alkoholików i ich Rodzin (Beratungsstelle für Alkoholkranke und deren Angehörige) przy Brotbänkengasse 2 (obecnie ul. Chlebnicka).
2. Niemiecki Związek do Zwalczenia Niebezpieczeństwa Alkoholizmu. Wspólnota do Walki z Nałogiem Alkoholowym (Deutscher Bund zur Bekämpfung der Alkoholgefahren. Kampfgemeinschaft gegen den Rauschtrank) An der Großen Mühle 14 (obecnie ul. Wielkie Młyny).
3. Placówka Rzeszy Przeciwno Szkodliwości Alkoholowi i Tytoniu. Okręg Gdańsk-Prusy Zachodnie (Reichsstelle gegen die Alkohol- und Tabakgefahren. Gau Danzig-Westpreußen) przy Hundegasse 94 (obecnie ul. Ogarna).
4. Stowarzyszenie Opieki nad Niewidomymi dla Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie (Blindenfürsorgeverein für den Reichgau Danzig-Westpreußen e.V.) przy Am Heiligenbrunn 1 (obecnie ul. Romualda Traugutta).

Sytuacja żywnościowa i zdrowotna ludności polskiej w Gdańsku

We wrześniu 1939 r. władze niemieckie przeprowadziły rejestrację ludności polskiej w mieście pod kątem przydatności do pracy. Podlegały jej osoby od 14. do 65. roku życia. Od samego początku niemieckiej okupacji obywatele polscy w Gdańsku byli wszechstronnie dyskryminowani. Wynagrodzenie za pracę dla polskiego robotnika było o ok. 30 proc. niższe niż dla Niemca. System kartkowy na artykuły żywnościowe obowiązywał w Gdańsku już od września 1939 r. Polacy i Niemcy otrzymywali odrębne kartki z literą „P” lub „D”. Przydziały były ilościowo i jakościowo bardzo zróżnicowane, oczywiście na niekorzyść Polaków¹⁸. Podobnie było z odzieżą, obuwiem, materiałami przemysłowymi czy węglem. Z braku mieszkań, nierzadko rekwirowano je Polakom na rzecz Niemców. Wszystkie te fizyczne i psychiczne restrykcje bardzo osłabiały zdrowie polskiej ludności. W początkowym okresie okupacji Polacy i Niemcy w Gdańsku mieli prawo korzystać z tych samych świadczeń lekarskich i ubezpieczeniowych, ale Niemcom przysługiwało pierwszeństwo przyjęć i obsługi w gabinetach lekarskich, aptekach i szpitalach. Po eliminacji we wrześniu 1939 lekarzy polskich, gdańscy Polacy mogli leczyć się tylko u lekarzy niemieckich. Od 1943 r., z powodu ogólnego braku lekarzy, miejsc w szpitalach i leków, sytuacja Polaków uległa dalszemu pogorszeniu. Od sierpnia 1942 r. ludność polska nie otrzymywała żadnych świadczeń z tytułu ubezpieczeń społecznych, choć musiała dalej opłacać składki. We wrześniu 1943 r. Izba Lekarska w Gdańsku nakazała lekarzom stosowanie wobec Polaków przy orzekaniu o niezdolności do pracy najostrzejszych kryteriów. Wśród ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim najczęściej szerzyły się: gruźlica, tyfus, dżyfteryt i szkarlatyna, choroby ściśle związane z niedożywieniem, złymi warunkami lokalowymi i higienicznymi. Polaków chorych na gruźlicę nie leczono, tylko izolowano, wysyłając do Szpitala Psychiatrycznego w Kochborowie (Kondsstein) koło Starogardu Gdańskiego, gdzie zazwyczaj szybko umierali.

Końcowy okres wojny w Gdańsku

W początkach 1945 r. wszystkie szpitale i w Gdańsku, a także Politechnikę Gdańską (Technische Hochschule Danzig, THD) i większe hotele przekształcono w lazarety wojskowe. Od lutego/marca 1945 r. akcja ewakuacyjna ludności cywilnej, pacjentów i wszelkiego rodzaju sprzętu medycznego możliwa była

¹⁸ W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945. Warunki życia ludności polskiej*, Gdańsk 1979, s. 215-236.

tylko trudną i niebezpieczną drogą morską. Obowiązywał wtedy zakaz samowolnego opuszczania miasta. Jego przekroczenie groziło karą śmierci, podobnie jak dezercja z wojska lub publiczne antynazistowskie czy antywojenne wypowiedzi¹⁹. Rezultatem ograniczonej możliwości ucieczki z Gdańska była wielka śmiertelność cywilnej ludności miasta w końcowej fazie wojny. W połowie marca 1945 r. przebywało w Gdańsku, wraz z uciekinierami ze Wschodu, ok. 1 miliona ludzi. Wkraczające w końcu marca 1945 r. oddziały sowieckie rabowały i mordowały mieszkańców, kobiety były masowo gwałcone. Zdobyte budynki, także lazarety, podpalano, nie pozwalając na gaszenie pożarów i ratowanie ludzi²⁰. Liczba śmiertelnych ofiar wojny w Gdańsku możliwa jest do ustalenia tylko z dużym przybliżeniem. Szacuje się ją na minimum 250.000 osób. Większość gdańskich lekarzy zdołała uratować się ucieczką na Zachód. Kilkunastu, wraz z rodzinami, popełniło samobójstwo. Na początku kwietnia 1945 r. na terenie MAD znajdowało się jeszcze 630 osób niemieckiego personelu medycznego, w tym trzech profesorów (H. Klose, O. Nast i F. Kauffmann), jeden docent (dr R. Johannsen) i 26 lekarzy²¹, którzy dobrowolnie pozostali przy swoich pacjentach. Ich pomoc była bardzo cenna. We wrześniu 1945 roku praktykowali jeszcze w Gdańsku następujący lekarze niemieccy: dr Ludwig Burkholder, dr Charlotte Grundmann, dr Josef Korte, dr Jutta Loevens, dr Luzia Rixner, dr Erna Schramm, dr Alois Swierzewski, dr Agnes Woelke, dr Otto Zilles i dr Leonard Mangold. Wszyscy oni, tylko z politycznych względów, zmuszeni zostali jesienią 1945 r. do opuszczenia Polski.

Omówienie

Wraz z przejściem władzy w Niemczech i Gdańsku przez narodowych socjalistów, a tym bardziej po wybuchu wojny, cała niemiecka organizacja służby zdrowia służyła realizacji celów hitlerowskiego reżimu i prowadzeniu wojny, co związane było z wielkimi wydatkami i zmusiło to rząd do wprowadzenia kolosalnej redukcji środków przeznaczonych na opiekę społeczną i zdrowotną. Celowi temu służyły też akcje eutanazji chorych oraz fizyczna eliminacja kryminalnych przestępców, nałogowych alkoholików, prostytutek czy chorych wenerycznie. Intensywnie popierana była wielodzietność, ale tylko w obrębie zdrowych, „rasowo czystych” niemieckich rodzin. „Obowiązkiem” każdego Niemca było zachowanie dobrego zdrowia, umożliwiające jego pełną wydaj-

¹⁹ M. Żakiewicz, *Gdańsk 1945. Kronika wojennej burzy 1945–1950*, Gdańsk 2008.

²⁰ M.T.W. von Grabowski, *Ärzte und medizinische Versorgung in Danzig...*, s. 111-134; H. Wolf, *Ich sage die Wahrheit oder ich schweige*, Verl. Leer 1983.

²¹ Z. Machaliński, *Wokół genezy i początków Akademii Medycznej w Gdańsku*, Gdańsk 1998.

ność zawodową oraz zdolność do służby wojskowej. Wraz z pogarszaniem się sytuacji na frontach i rosnących brakach w zaopatrzeniu morale ludności niemieckiej, w tym żołnierzy, podupadało. Niedostatki żywnościowe dotyczyły także ludności polskiej, która była pod tym względem w Gdańsku dotkliwie dyskryminowana przez władze. Z braku mężczyzn, przebywających na froncie, w wielu dziedzinach gospodarki i przemysłu konieczne było zatrudnianie kobiet, jeńców wojennych, ochotniczych lub przymusowych robotników z wielu krajów oraz więźniów obozów koncentracyjnych. Ci ostatni nie mogli w żadnym przypadku liczyć na pomoc lekarską, szczególnie jeżeli byli Żydami. Bardzo wielu z nich nie przeżyło szykan, morderczej pracy i stałego niedożywienia, co było zresztą przez władze celowo planowane.

Pomimo tego, że prawie wszyscy ówczesni kierownicy instytutów, klinik i oddziałów gdańskich szpitali byli członkami NSDAP, a kilku także SS, tylko niewielu, jak prof. Großmann, splamiło się czynami kryminalnymi.

Dyskusyjną pozostaje ocena działalności prof. Rudolfa Spannera, (1895–1960), kierownika Instytutu Anatomii MAD w latach 1940–1945, który miał rzekomo czynić próby z produkcją mydła z ludzkiego tłuszczu. Sprawa ta nabrała dużego rozgłosu dzięki książce Zofii Nałkowskiej *Medaliony*. Chemiczna analiza próbek mydła, wysłanych do zbadania w Instytucie Yad Vashem w Izraelu, nie wykazała jednak obecności w nich ludzkiego białka²².

Mniej znana jest postać prof. Rudolfa Thauera (1906–1986), w latach 1943–1945 dyrektora Instytutu Fizjologii MAD, który prowadził badania w zakresie medycyny lotniczej. Jest wiadomym, że w październiku 1942 r. był on uczestnikiem konferencji poświęconej m.in. problematyce śmierci z oziębienia w wodzie i powietrzu, gdzie referowane były również wyniki zbrodniczych eksperymentów na więźniach w KL Dachau. Po wojnie (od 1947 r.) pracował on naukowo, podobnie jak wielu innych nazistowskich lekarzy, w Departamencie Marynarki Wojennej w USA.

Kontrowersyjną pozostaje rola prof. Franza Kauffmanna (1889–1945), w latach 1935–1945 dyrektora Kliniki Psychiatrycznej Akademii Medycznej w Gdańsku i kierownika Oddziału Chorób Psychiczych „Silberhamner” (Srebrzysko) w Brętowie (Danzig-Brentau), którego pacjentów wywieziono w 1941 r. do Saksoni i tam zamordowano w ramach akcji eutanazji. W Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Gdańsku oraz w archiwach berlińskich nie znalazł autor żadnych dowodów członkostwa prof. Kaufmanna w NSDAP i SS albo współpracy z personelem obozu koncentracyjnego w Stutthofie koło Gdańska. Kauffmann pozostał do końca wojny w Gdańsku, gdzie w czerwcu 1945 r. popełnił samobójstwo²³.

²² M.T.W. von Grabowski, *Biografie profesorów Medizinische Akademie Danzig...*, s. 57-74.

²³ Tamże.

ANEKS

**Imienny spis gdańskich lekarzy z 1942 r.
(w porządku alfabetycznym)**

1. Fr.* Dr. Achenbach Hildegard, Pfefferstadt 1
2. Prof. Adam Alfred, pediatra, Langer Markt 33/34
3. Dr. Arnold Wilhelm, chirurg, Stadtgraben 10
4. Dr. Backe Hermann, lek. ogólny, Heidseestr. 24
5. Fr. Dr. Basler Anna, asystent, Szpital Miejski we Wrzeszczu
6. Dr. Basler Reiner, asystent, Szpital Miejski we Wrzeszczu
7. Fr. Dr. Barthoff Erika, asystent, Szpital Miejski we Wrzeszczu
8. Dr. med. Becker Wolfgang, OA, MAD, Delbrückallee 6
9. Dr. Beckershaus Fritz, okulista, Langer Markt 6 i Klinika Am Olivaer Tor
10. Dr. Bergengruen, Steffensweg 49
11. Dr. Berthold I.H., asystent, Kl. Ginekol., Schellmühler Weg 1
12. Dr. Betlewski Teophil, lek. ogólny, Adolf-Hitler-Str. 99
13. Dr. Beutter Wolfgang, internista, Szpital Miejski we Wrzeszczu
14. Fr. Dr. Bieber Lilly, Adolf-Hitler-Str. 55
15. Dr. Boecker Reinhold, lek. ogólny, Schichaugasse 8
16. Dr. Boecker Willibald, lek. ogólny, Am Schlossgarten 20
17. Prof. Dr. med. Dr. phil. Bohn Hans, dyr. Oddz. Chorób Wewn. MAD
18. Dr. Borowski Anton, lek. ogólny, Langgarten 28
19. Dr. Borowski Wilhelm, lek. ogólny, Langgarten 28
20. Dr. Brauer Augustin, dermatolog, Stadtgraben 8
21. Dr. Brausewein Heinrich, asystent, Szpital Miejski we Wrzeszczu
22. Dr. Brutzer Johann, asystent, Szpital Miejski we Wrzeszczu
23. Dr. Bukowski Rudolf, asystent, Kl. Ginekol., Schellmühler Weg 1a
24. Dr. Busch Günther, OA, Szpital. Diakonisek, Neugarten 8
25. Dr. Büchert Kurt, rządowy radca med., Breitgasse 121/122
26. Dr. Bülow Wolfgang, lek. ogólny, Breitgasse 120
27. Dr. Bünger Joseph, lek. ogólny, Schwarzer Weg 1
28. Dr. Burkhard Hans, rządowy radca med., radca miejski, Hansaplatz 12
29. Prof. Büttner Georg, chirurg, ordynator Oddz. Chir., Szp. Diakonisek, Neugarten 2
30. Dr. Cramer F.J., internista, ordyn. Oddz. Wewn., Marien-KH., Schleusengasse

* Fr. = Frau

31. Dr. Dackau Rudolf, internista, Adolf-Hitler-Str. 45
32. Dr. Doerffer Karl, ginekolog, Adolf-Hitler-Str. 4
33. Dr. Dobe Alfons, lek. ogólny, Geburtshelfer, Thornscher Weg 11
34. Dr. Dowig Erich, ginekolog, Stadtgraben 10, pryw. Klinika Am Olivaer Tor 1
35. Dr. Dowig Paul-August, dermatolog, Große Wollwebergasse 28
36. Dr. Dultz Oskar, dermatolog, Langgasse 9
37. Dr. Dütschke Martin, lek. ogólny, Schleusenstr. 31
38. Dr. Dymmel Erich, lek. ogólny, Stadtgebiet 12
39. Dr. Ehmke Paul, chirurg, Brotbänkengasse 39, CA, priv. Klinika Sandgrube 40
40. Dr. Eltze Hermann, ginekolog-położnik, Theaterplatz 31
41. Dr. Erichsen Franz, ginekolog, OA Ginekol. Kl. MAD, Posadowskyweg 13
42. Fr. Dr. med. Erichsen Traute, Posadowskyweg. 13, Langfuhr (Lgf.)
43. Dr. Fabricius Artur, Stabsarzt der Polizei, Brunshoferweg 46, Lgf.
44. Dr. Faltin Ernst, lek. ogólny, Heidseestr. 40, Heubude
45. Dr. Fangerau Wolfgang, asystent, Neugarten 2/6
46. Dr. Feldmann Johannes, asystent, Szpital Miejski we Wrzeszczu
47. Fr. Dr. Frey Ellen, Adolf-Hitler-Str. 44
48. Dr. Frick Egbert, lek. ogólny, Milchkannengasse 27
49. Fr. Dr. Fritzler Gertrud, Jäschkentaler Weg 30, Lgf.
50. Dr. Fröhlich Karl, asystent, Hopfengasse 89
51. Dr. med. Fröhnel Gustav, lek. ogólny, dyrektor Waldsanatorium Oliva, Kurheim der Reichsversicherungsanstalt, Danzig- Oliva, Pelonkerstr. 117
52. Dr. Frowein, Oberbahnarzt, Langgasse 21
53. Fr. Dr. Fuast Cläre, Baumbachallee 3b, Lgf.
54. Prof. Fuchs Hans, CA, ginekolog, Vorstädtischer Graben 39/40 (1942-Poznan)
55. Dr. med. Gattig Wolfgang, Szpital Miejski we Wrzeszczu
56. Dr. Gehrke Friedrich, lek. ogólny, Baumbachallee 11
57. Dr. Gengelmann Nora, Kl. Gyn., Schellmühlerweg 1a
58. Dr. med. Geschke Bruno, lek. ogólny i położnik, Hundegasse 56/57
59. Dr. med. Giebler Gerhard, Städt. KH
60. Dr. med. Giesenbauer Heinz, Kl. Ginekol. MAD, Schellmühlerweg 1a
61. Fr. Dr. Giesenbauer Lieselotte, Oliva, Kronprinzenallee 5
62. Dr. Giesenbauer Wilhelm, Dominikswall 8
63. Dr. Goeritz Karl, ortopeda, Sandgrube 23
64. Dr. Götting Artur, Szpital Miejski we Wrzeszczu
65. Dr. Goetz Martin, lek. ogólny, Adolf-Hitler-Str. 143
66. Fr. Dr. med. Golombek Maria-Luisa, OÄ, ginekologin, Am Heitzkeberg 44, Lgf.

67. Prof. Granzow Joachim, ordyn. Kl. Ginekol., Schellmühler Weg 1
68. Prof. Großmann Erich, senator, Gaugesundheitsfuhrer, internista, Große Gerbergasse 13
69. Dr. Groth Siegfried, Mirchauer Weg 5
70. Fr. Dr. Grundmann Charlotte, Pelonkerstr. 62 i Baumbachallee 10
71. Dr. Grützmacher Theodor, Szpital Miejski we Wrzeszczu
72. Dr. Haeser Hans-Heinrich, San.-Rat., chirurg i ginekolog, Georgstr. 33
73. Dr. Hahn Hans, Langgasse 72
74. Dr. Hahne Hermann, Hundegasse 31
75. Fr. Dr. Hamm Lena, asystent, Diakonisen-KH, Neugarten 2/6
76. Fr. Dr. Hanz Ursula, Lawendelgasse 5
77. Fr. Dr. Hardt Christel, asystent, Szpital Miejski we Wrzeszczu
78. Dr. Heidemann Adolf, lek. ogólny, Heilige-Geist-Gasse 87/89
79. Fr. Dr. Heidtkamp Eleonore, Szpital Miejski we Wrzeszczu
80. Dr. Heise Ekhardt, Dominikswall 4
81. Dr. Heiwinkel Hermann, internista, Adolf-Hitler-Str. 81
82. Prof. Helmbold Rudolf, okulista, Holzmarkt 7, priv. Augenklinik am Olivaer Tor 7
83. Dr. Hempel Werner, asystent, Diakonisen KH, Neugarten 2/6
84. Dr. Hennig Hans, lek. ogólny, Horst-Wessel-Str. 11
85. Fr. Dr. Herwig Inge, Baumbachallee 16
86. Dr. med. Hevelke Theodor, okulista, Langgasse 9
87. Dr. Hilsinger Wilhelm, radca med., Steffensweg 14
88. Dr. Hoffmann Willy, lek. ogólny, Adolf-Hitler-Str. 130
89. Dr. Hollatz Otmar, lek. ogólny i położnik, Labesweg 35
90. Dr. med. Hollatz Willi, lek. ogólny, Labesweg 35
91. Dr. Holmichel E., med. naturalna, Breitgasse 82
92. Dr. von Holst, Walter, neurolog, Langgasse 30
93. Fr. Dr. Huhn Elisabeth, asystent, MAD, Dellbrückallee 1a
94. Dr. Huhn Otto, asystent, MAD, Delbrückallee 1a
95. Dr. Huschke Ernst, Am Schlossgarten 20
96. Dr. Jacoby Max, San.-Rat i. R., Hindenburgallee 9
97. Dr. Jaeschke Arnold, okulista, Langer Markt 33/34, Klinika Am Olivaer Tor 1
98. Dr. med. Jenssen Walter, otolaryngolog, Langgasse 14
99. Doc. Dr. med. Johannsen Rudolf, OA, chirurg, MAD
100. Fr. Dr. Johannsen Sigrid, Szpital Miejski we Wrzeszczu
102. Dr. van de Kamp, lek. ogólny, Holzmarkt 15
103. Dr. Karehnke Gerhard, Polizei-Medizinrat, A. Hitler-Str. 149
104. Dr. Kasper Fritz, dermatolog, Stadtgraben 12

105. Prof. Kauffmann Franz, dyr. Kl. Psych., MAD, Delbrückallee 6
106. Dr med. Kielinger Joseph, lek. ogólny, Langer Markt 39
107. Dr. Kieninger Georg, dermatolog, Holzmarkt 16
108. Dr. Klan Hermann, Ass.-Arzt, MAD, Dellbrückallee 1a
109. Dr. Klein Bruno, ortopeda, Jäschkentaler Weg 23
110. Dr. Klinge Herbert, lek. ogólny, Am Schlossgarten 22
111. Prof. Klose Heinrich, chirurg, dyr. Chir. Klinik, MAD, Dellbrückallee 7
112. Fr. Dr. Knitter, Melzergasse 9
113. Dr. Kochs Heinrich, OA, Gralathstr. 5b
114. Fr. Dr. Koebke Herta, Kl. Gyn. MAD, Schellmühlerweg 1a
115. Prof. Koll Werner, farmakolog, dyr. Inst. Farmakologii MAD
116. Dr. Korte Josef, otolaryngolog, Langgasse 68
117. Dr. Köttewitz Hasso, Große Bäckerstr, 1
118. Dr. Kriebs Robert, Foersterstr. 9, Oliwa
119. Fr. Dr. Kuhnert Johanna, asystent, Szpital Miejski we Wrzeszczu
120. Dr. Kulcke Fritz, otolaryngolog, Vorstädtischer Graben 1, Klinika Diakonisek, Neugarten 6
121. Dr. Kunst Johannes, asystent, Sandgrube 44
122. Dr. Lambrecht Karl, asystent, Szpital Miejski we Wrzeszczu
123. Dr. Lamey Hans, pulmonolog, Heilige-Geist-Gasse 25
124. Dr. Langhof Fritz, asystent, Kl. Ginekol. MAD, Posadowsky Weg 3
125. Dr. Lecon Ernst, asystent, Szpital Miejski we Wrzeszczu
126. Fr. Dr med. Leipner Ursula, Trojngasse 17
127. Dr. Lenz Erich, lek. ogólny, Heilige-Geist-Gasse 103
128. Dr. List, pulmonolog, prowadził poradnię w koszarach Wieben
129. Fr. Dr. Loeffke Christa, asystent w Szpitalu Miejskim we Wrzeszczu
130. Dr Machwitz Hermann, internista, Stadtgraben 6
131. Dr. Mangold Leonard, radca med., Am Johannisberg 8
132. Dr. Marotzki Fritz, lek. ogólny, Brandgasse 13
133. Prof. Meyer Hugo, pediatra, dyr. Kl. Ped., MAD, Delbrückallee 6
134. Dr. Meyer Hugo-Eberhard, asystent, Szpital Miejski we Wrzeszczu
135. Dr. Meyer Werner, asystent, Szpital Miejski we Wrzeszczu
136. Dr. Moebius, miejski radca med., Am Jakobstor 19
137. Doc. Dr. Mont du Hans, lekarz i chemik, p.o. dyr. Inst. Chemii Fizj. MAD
138. Prof. Nast Otto, dermatolog , dyr. Kl. Dermatolog. MAD
139. Dr. Neukirch Bernhard, chirurg, ordynator, St. Marien-Kh, Schleusengasse
140. Dr. Neumann Eugen, lek. ogólny. Kassub. Markt 11
141. Dr. Neumann Johannes, dermatolog, Adolf-Hitler-Str. 94

142. Dr med. Neumann Paul, lek. ogólny, Olivaer Str. 33a
143. Dr. med. Neumeyer Gerhard, MAD, Delbrückallee 6
144. Dr. Nowak Anton, Sandgrube 37
145. Dr. Omansen Fritz, lek. ogólny, Strandgasse 4
146. Dr. Oppenheimer Walter, lek. ogólny, Fischerstr. 9
147. Dr. Paarmann Richard, lek. ogólny, Altstadt. Graben 4
148. Dr.med. et phil. Panzer Werner. Am Waechterberg 19
149. Dr. Penner Cornelius, okulista, Langgasse 11, Klinika-Diakonisek, Neugarten
150. Fr. Dr. Perscheid Elisabeth, internista, Jäschkentaler Weg 47b
151. Dr. Plath Herbert, internista i neurolog, Langer Markt 33/34
152. Dr. Pohl Eberhard, asystent, Diakonisen KH, Neugarten 2/6
153. Fr. Dr. Preuß Gertrud, pediatra, Holzmarkt 18
154. Dr. Preuß Walter, internista, Holzmarkt 18
155. Dr. Rauch Eberhard, asystent, Szpital Miejski we Wrzeszczu
156. Dr. Rausch Reinhard, Jachmannstr. 17
157. Dr. Reinke Werner, radca san., lek. ogólny, Hl.-Geist-Gasse 87/89
158. Fr. Dr. med. Renner Gisela, Szpital Miejski we Wrzeszczu
159. Dr. Retschmann Rudolf, Bahnplatz 5, Ohra (Orunia)
160. Dr. Richterfeld, asystent, Szpital Miejski we Wrzeszczu
161. Dr. Röska (wcześniej Roszkowski) Albin, pediatra, Holzmarkt 15
162. Dr. Rudolph Friedrich, radca san., Vorstädtischer Graben 41
163. Fr. Dr. Rudolph Ursula, Vorstädtischer Graben 41
164. Dr. Rumfelder Hans, pulmonolog, Dominikswall 8
165. Dr. Scharphuis Janno, Reg.-Med.-Rat, Baumbachallee 16a
167. Dr. Sachleben Heinrich, asystent, Szpital Miejski we Wrzeszczu
168. Fr. Dr. Sahrng Elisabeth, asystent, Szpital Miejski we Wrzeszczu
169. Dr. Schenck Werner, Lindenstr. 26
170. Prof. Schenk Paul, internista, ordyn. Oddz. Int., Szp. Diakonisek, Neugarten 2/6
171. Dr. Schenke Dietrich, Althoffweg 5, Lgf.
172. Dr. Schirmacher Max, Oberfeldarzt, Fischerstr. 8
173. Fr. Dr. Schmidt Eva, ginekolog-położnik, Holzmarkt 3
174. Dr. Schmidt Gerhard, Oberarzt, Adolf-Hitler-Str. 134
175. Fr. Dr. Schmidt-Gerhardt Adele, laryngolog, Adolf-Hitler-Str. 7
176. Fr. Dr. Schmidt-Hein Michaela, Milchkannengasse 22
177. Prof. Schmidt Herbert, otolaryngolog, dyr. HNO-Klinik, MAD
178. Dr. Schmidt Peter, lek. ogólny, Adolf-Hitler-Str. 92
179. Prof. Schneider Max, fizjolog, dyr. Inst. Fizjologii MAD
180. Dr. Schneider Paul, dermatolog, Langgasse 73

181. Dr. Schöpfer Otto, okulista, Hl.-Geist-Gasse 10
182. Fr. Dr. Schramm Erna, lek. ogólny, Damm III nr. 1
183. Dr. Schulemann Kurt, ginekolog, Heinr. Scholtz-Weg 1, priv. Klinik Sandgrube 23
184. Fr. Dr. Schüler Eva, ginekolog, Holzmarkt 3
185. Dr. Schulz Adolf, laryngolog, Langer Markt 11 i Marien-KH
186. Dr. Schulz Alfred, ortopeda, Große Wollwebergasse 28
187. Dr. Schulz Anton, radca san. a.D., Adolf-Hitler-Str. 154
188. Fr. Dr. Schulz Elise, Szpital Miejski we Wrzeszczu
189. Dr. Schulz Paul, lek. ogólny, Adolf-Hitler-Str. 78
190. Prof. Schulz Willi, ginekolog, z-ca dyr. Kl. Ginekol. MAD
191. Dr. Schuster Hans, rządowy radca med., Hansaplatz 8
192. Fr. Dr. Schwartz-Arnyasy Mathilde, asystent, Szpital Miejski we Wrzeszczu
193. Dr. Schweikert Kurt, Pelonkerstr. 79
194. Dr. Semrau Franz, Lgf., lek. ogólny, Adolf-Hitler-Str. 47
195. Fr. Dr. Senf - Brouer Maria, Georgstr. 36
196. Fr. Dr. Siebeck Maria, Städt. Szpital Miejski we Wrzeszczu
197. Dr. Sieber Fritz, ginekolog, Hansaplatz 14
198. Dr. Siebert Paul, internista, Große Wollwebergasse 28
199. Dr. Siegmund Gerhard, lek. ogólny, Elisabethwall 5
200. Dr. Siemens (wcześniej Schimanski) Waldemar, psychiatra, Stadtgraben 8
201. Dr. Sigmuntowski Emil, lek. ogólny, Pfefferstadt 42
202. Dr. Simon Edgar, lek. ogólny, Archenholzweg 27
203. Prof. Spanner Rudolf, anatom, dyr. Inst. Anatomii MAD
204. Dr. Speiswinkel Friedrich-Karl, lek. ogólny i położnik, Adolf-Hitler-Str. 204
205. Dr. Spornau Herbert, Lindenstr. 26
206. Dr. Stecher Ottfried, dermatolog, Breitgasse 15
207. Fr. Dr. Steffens Margot, Langgasse 56
208. Fr. Dr. Steinbrück Gerda, Kl. Gyn., Schellmühlerweg 1a
209. Dr. Steiner Otto, lek. ogólny, Adolf-Hitler-Str. 27
210. Dr. Steinhoff Franz, internista, Langgasse 35
211. Dr. Stelter Roland, Kirchenweg 4, Siedlce
212. Dr. Sturmhöfel Otto, lek. ogólny, Adolf-Hitler-Str. 101
213. Dr. Susewand Rudolf, Milchkannengasse 27
214. Dr. Swierzewski Alois, radca san., lek. ogólny, Brunshoferweg 1
215. Prof. Terbrüggen August, patolog, dyr. Inst. Patologii MAD, Delbrückallee 6

216. Dr. Teuscher Max. ortopeda, Halbengasse 1/2
217. Dr. Unrau Kurt, ginekolog-położnik, Adolf-Hitler-Str. 30
218. Dr. Wachenfeld Bruno, asystent, Szpital Miejski we Wrzeszczu
219. Prof. Wagner Gerhard, bakteriolog, dyr. Inst. Higieny i Bakteriologii
MAD
220. Dr. Wagner-Manslau Willy, radca san., lek. ogólny, Adolf-Hitler-Str. 51
221. Prof. Watermann Hermann, ortopeda, dyr. Kl. Ortop. MAD,
Silberhammerweg 1
222. Dr. Weise Rudolf, asystent, Kl. Ginekol., Schellmühlerweg 1a
223. Dr. Weiß Alfons, otolaryngolog, Theaterplatz 8, Klinika Sandgrube 40
224. Dr. Wendt Friedrich, okulista, Adolf-Hitler-Str. 63
225. Dr. Werner Hans, asystent, Szpital Miejski we Wrzeszczu
226. Dr. Werth Hans, pediatra, Silberhütte 1
227. Dr. Wiebe Ernst, lek. ogólny, Karthäuserstr. 36
228. Dr. Wiek (wcześniej Wieczorek) Georg, pediatra, Lgf.,
Jäschkentalerweg 47
229. Fr. Dr. Wiesner Dorothea, Hansaplatz 12
230. Dr. Will Helmut, Hundegasse 99
231. Dr. Winne Friedrich, chirurg, priv. Chir. Klinik, Karthäuserstr. 2/4
232. Dr. Wittenberg Siegfried, Jahnstr. 20
233. Dr. Wittig Albert, radca san., dermatolog, Matzkausche Gasse 2
234. Dr. Wobbe Paul, lek. ogólny, Sasperstr. 10
235. Fr. Dr. Woelke Agnes, lek. ogólny, Holzmarkt 27/28
236. Dr. Wolff Rudolf, lek. ogólny, Karthäuserstr. 112
237. Dr. Wolter Horst, lek. ogólny, Stadtgraben 15
238. Dr. Wronski Max, ginekolog, Holzmarkt 15
239. Dr. Voigt Johannes, MAD, Delbrückallee 1a
240. Dr. Zabel B., internista, Reitbahn 2
241. Dr. Zamek Hans, lek. ogólny, Theaterplatz 14/16
242. Fr. Dr. Zenker Ursula
243. Dr. Zemitzsch Wilhelm, Lindenstr. 26
244. Dr. Ziegenhagen Paul, radca med. a. D., Am Johannisberg 8
245. Fr. Dr. Zilles Gertrud, Waldstr. 1
246. Dr. Zilles Otto, Waldstr. 1

(Źródło: Danziger Einwohnerbuch 1942. Danziger Verlagsgesellschaft Paul Rosenberg, Danzig 1942).

Michał T.W. von Grabowski

**Medizin in Danzig während des II. Weltkrieges
(1939–1945)**

ZUSAMMENFASSUNG

In der Arbeit wird die Situation in der Danziger Medizin in den letzten Jahren des Bestehens der Freien Stadt dargestellt. Das Programm des nationalsozialistischen Systems der „Neuen Deutschen Heilkunde“ und die Organisation der Verwaltung des Gesundheitswesens im Gau Danzig-Westpreussen während des II. Weltkrieges werden erörtert. Es werden die ärztlichen Berufsorganisationen, Krankenhäuser, privaten Kliniken und Praxen sowie medizinische Beratungsstellen und Wohltätigkeitsvereine, die in den Jahren 1939–1945 in Danzig bestanden haben, aufgeführt. An die Situation in Danzig am Ende des Krieges und unmittelbar danach wird erinnert. Als Anex für diese Arbeit wird die namentliche Liste aller Ärzte, die 1942 in Danzig öffentlich tätig waren, beigefügt.

Zenon Romanow
Słupsk

Inwigilacja środowiska literatów Pomorza Środkowego przez Służbę Bezpieczeństwa w latach 1960–1979

Próby zorganizowania się pisarzy Pomorza Środkowego¹, którzy osiedlali się w tym regionie po drugiej wojnie światowej były podejmowane dopiero po 1956 r. W czerwcu 1958 r. powstało stowarzyszenie „Grupa Literacka <Meduza> w Koszalinie”, której prezesem został słupski poeta Anatoliusz Jureń². W grudniu 1959 r. przekształcono „Meduzę” w Koszaliński Klub Literatów Polskich (KKLP), któremu przewodniczył poeta Tadeusz Sokół (1920–1991). Patronat nad Klubem objął poznański oddział Związku Literatów Polskich (ZLP)³. Środowisko pisarzy województwa koszalińskiego rozwijało się w pierwszej połowie lat 60. dość dynamicznie. W latach 1961–1965 debiutowali: Czesław Kuriata, Gracjan Bojar-Fijałkowski, Zbigniew Kiwka, Henryk Livor-Piotrowski, Stanisław Misakowski, Tadeusz Pawlak, Stanisław Wasyl i Zygmunt Zelwan. Niektórzy debiutowali wcześniej: Marta Aluchna-Emelianow w 1929 r., Tadeusz Sokół w 1947 r., a Zbysław Górecki w 1955 r. Pierwszy almanach miejscowych literatów pt. *Naszyjnik morski* ukazał się w 1960 r., kolejny pt. *Próba liryki* – w roku następnym⁴.

Koszaliński oddział ZLP powstał we wrześniu 1965 r. Utworzyło go sześciu pisarzy, którzy już wcześniej posiadali legitymacje związku: Czesław Kuriata –

¹ Termin „Pomorze Środkowe” oznacza teren województwa koszalińskiego w latach 1950–1975 oraz województwa koszalińskiego i słupskiego w latach 1975–1998.

² B. Czyżak, *Koszalin kulturalny 1945–1975*, Koszalin 1977, s. 76. Anatoliusz Jureń (1927–1978), urodził się 3 VII 1927 r. w Wilnie. W 1946 r. na stałe związał się ze Słupskiem. Absolwent Liceum Pedagogicznego. Od 1959 r. pracownik Stowarzyszenia „Pax”. Debiutował na łamach prasy w 1947 r. Opublikował dwa tomiki poezji: *W sprawie łopianu*, Poznań 1963 i *Kwiaty zmieniają głowy*, Poznań 1967 (L.M. Bartelski, *Polscy pisarze współcześni 1939–1991*, Warszawa 1995, s. 163; A. Świetlicka, E. Wiśławska, *Znani Słupszczanie. Szkice biograficzne z powojennych dziejów miasta*, Słupsk 2003, s. 40-41).

³ B. Czyżak, *op. cit.*, s. 76.

⁴ Tamże, s. 77.

prezes oddziału⁵, Marta Aluchna-Emelianow⁶, Gracjan Bojar-Fijałkowski⁷, Zbigniew Kiwka⁸, Henryk Livor-Piotrowski⁹ i Stanisław Misakowski¹⁰. W 1965

⁵ Czesław Kuriata urodził się 29 IV 1938 r. w Marcelówce na Wołyniu. W 1945 r. osiedlił się wraz z rodzicami na Pomorzu Środkowym. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. W 1960 r. zamieszkał w Koszalinie i został redaktorem w Rozgłośni Polskiego Radia. W latach 1964–1969 był zastępcą członka Komitetu Wojewódzkiego PZPR, w latach 1969–1971 członkiem KW. Do 1979 r. opublikował: *Niebo zrównane z ziemią* (poezje), Warszawa 1961; *Dziewczyna pod kwiatami* (opowiadania), Warszawa 1962; *Galop do wielkiego lasu* (powieść), Warszawa 1965; *Powrót księcia Eryka* (poemat), Poznań 1965; *W każdą podróż* (poezje), Warszawa 1966; *Upominek jubileuszowy* (opowiadania), Warszawa 1968; *Jeśli miłość nazwać* (poezje), Poznań 1970; *Człowiek z rybą* (opowiadania), Poznań 1971; *Miłość legendą innych* (opowiadania), Warszawa 1972; *Wino pestkowe* (opowiadania), Warszawa 1974; *Miara dłoni* (poezje), Poznań 1977; *Naprawdę już po wojnie* (powieść), Poznań 1978 (L.M. Bartelski, *op. cit.*, s. 220; T. Matejko, *Biobibliografia*, w: *Pisarze Pomorza Środkowego*, Koszalin 1980, s. 74-76).

⁶ Marta Aluchna-Emelianow (1906–1991), urodziła się 29 III 1906 r. w Koralówce koło Włodawy. Po uzyskaniu matury w 1923 r. w Gimnazjum im. Klaudyny Potockiej w Pułtusku, przeniosła się do Wilna, gdzie pracowała, jako nauczycielka i studiowała filologię polską na Uniwersytecie im. Stefana Batorego. Należała do wileńskiej grupy „Żagary”. W 1941 r. przeniosła się do Warszawy i brała udział w Powstaniu Warszawskim. Po jego upadku została wywieziona na roboty przymusowe do Niemiec. W 1945 r. wróciła do Warszawy, skąd w następnym roku wyjechała do Olsztyna. W 1946 r. osiadła na stałe w Słupsku. Pracowała jako nauczycielka do emerytury w 1962 r. Do 1979 r. opublikowała zbiory poezji: *Szukanie kształtu*, Warszawa 1962; *Popiół i proch*, Poznań 1963; *Wiem i nie wiem*, Poznań 1968; *Świta dzień*, Poznań 1975; *Wiersze wybrane 1929–1975*, Warszawa 1978 (A. Świetlicka, E. Wisławska, *op. cit.*, s. 9-11).

⁷ Gracjan Bojar-Fijałkowski (1912–1984), urodził się 21 X 1912 r. w Bobrownikach koło Lipna. Ukończył Szkołę Podchorążych Kawalerii. Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. W latach 1940–1943 oficer ZWZ/AK. W latach 1943–1945 więzień niemieckich obozów koncentracyjnych. W Koszalinie osiadł w 1957 r. i podjął pracę dziennikarską w „Słowie Powszechnym”. Od 1965 r. pracownik Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie. W 1977 r. uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Do 1979 r. opublikował: *Morze szumi jak dawniej* (opowiadania), Poznań 1961; *Pieśń Swantibora* (baśnie i podania Pomorza Zachodniego), Poznań 1964; *Powilcze* (opowiadania), Olsztyn 1971; *Legendsy koszalińskiego grodu*, Koszalin 1972; *Legendsy znad drawskich jezior*, Koszalin 1974; *Obóz jeniecki w Czarnem. Stalag II B Hammerstein*, Koszalin 1975 (wspólnie z Andrzejem Zientarskim); *Legendsy ze słowińskiej checzy*, Koszalin 1976; *Wróżba Swantewita* (baśnie i podania), Koszalin 1977; *Śladami żołnierskiej drogi*, Warszawa 1977 (wspólnie z Mieczysławem Prokopem); *Losy jeńców wojennych na Pomorzu Zachodnim i w Meklemburgii 1939–1945*, Warszawa 1979 (T. Matejko, *op. cit.*, 60-61; L.M. Bartelski, *op. cit.*, s. 32).

⁸ Zbigniew Kiwka (1932–2014), urodził się 28 I 1932 r. we wsi Słowita w powiecie Złoczów w województwie łwowskim. Do 1939 r. mieszkał wraz z rodzicami w miasteczku Gliniany w powiecie Przemyślany w województwie tarnopolskim, gdzie jego ojciec pracował w Zarządzie Miejskim. We wrześniu 1939 r. ojciec dostał się do niewoli sowieckiej i w 1943 r. wstąpił do 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Pod koniec wojny w obawie przed

do oddziału ZLP w Koszalinie został przyjęty Zbigniew Jankowski, który wraz z żoną, poetką Teresą Ferenc przyjechał z Rybnika i zamieszkał w Kołobrzegu¹¹, następnie Tadeusz Pawlak¹², a w 1968 r. Waldemar Kotowicz, który

Ukraińską Powstańczą Armią Zbigniew Kiwka przeniósł się wraz z matką do Lwowa, a następnie do Przeworska. Po zakończeniu wojny cała rodzina osiedliła się najpierw w Nowogardzie, a od 1946 r. w Słupsku, gdzie jego rodzice otrzymali gospodarstwo rolne. Chodził tam do Liceum Ogólnokształcącego, którego jednak nie skończył, gdyż po śmierci ojca musiał podjąć pracę zawodową. Był protokolantem w Sądzie Grodzkim, następnie sekretarzem w Prokuraturze Powiatowej i pracownikiem w Fabryce Cukrów „Pomorzanka”. Pełnił tam funkcję przewodniczącego koła Związku Młodzieży Polskiej. Po odbyciu obowiązkowej służby w organizacji Służba Polsce, od 1953 r. pracował w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Artykułami Gospodarstwa Domowego w Słupsku, jako starszy referent transportu. Bezpartyjny. Do 1979 r. opublikował powieści i opowiadania: *Na początku był front*, Poznań 1963; *Śmierć przychodzi nocą*, Poznań 1963; *Dwie barwy jednej wiosny*, Warszawa 1966; *Araukarie pana Crolla*, Poznań 1970; *Carina*, Warszawa 1971; *Ostatni krok w chmurach*, Poznań 1972; *Dzwony nad Lubianą*, Poznań 1979 (T. Matejko, *op. cit.*, 69-72; L.M. Bartelski, *op. cit.*, s. 179; Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku (dalej: IPN Gd), 008/76/1, raport z 16 III 1960 r. o podjęciu na kontakt wyeliminowanego inf. ps. „Robert”).

⁹ Henryk Livor-Piotrowski (1925–2006), urodził się 14 IX 1925 r. w Wilnie. Od 1947 r. mieszkał na Pomorzu Zachodnim. W latach 1950–1962 redaktor literacki Rozgłośni Polskiego Radia w Szczecinie. Od 1963 r. mieszkał w Koszalinie i pracował jako redaktor literacki w Rozgłośni Polskiego Radia w Koszalinie. Opublikował zbiór poezji *Czas poznawania*, Poznań 1961 (T. Matejko, *op. cit.*, s. 81-82).

¹⁰ Stanisław Misakowski (1917–1996), wł. Władimir Fieofanowicz Diemianok. Urodził się 5 V 1917 r. we wsi Nowowozniesienskoje w guberni chersońskiej na Ukrainie. Do 1941 r. mieszkał w ZSRR. W okresie wielkiego głodu jego rodzina została „rozkułaczona” i zesłana na Kaukaz. W latach 1933–1937 studiował w Sielskochozjajstwiennym Instytucie w Stawropolu. W 1941 r. dostał się do niewoli niemieckiej i pracował do wyzwolenia przez Amerykanów, jako robotnik przymusowy. W 1946 r. osiedlił się w Kołaczku koło Połczyna-Zdroju, gdzie zajmował się krawiectwem. W 1960 r. podejmuje pracę jako zastępca kierownika Wydziału Kultury i Sztuki Prezydium PRN w Świdwinie. W 1961 r. zostaje kierownikiem tego wydziału, a następnie kierownikiem kina. Członek PZPR od 1962 r. W latach 1977–1986 mieszkał w Słupsku, następnie w Żyrardowie, gdzie zmarł. Do 1979 r. opublikował zbiory poezji: *Kiedy nadchodzi noc*, Poznań 1963; *Jest taki świat*, Warszawa 1964; *Sydonia* (poemat historyczny), Poznań 1970; *Do utraty snu*, Poznań 1972; *Dwa okna*, Poznań 1972; *Mój stary, dobry świat* (opowiadania), Poznań 1973; *List*, Warszawa 1975; *Gdziekolwiek z dala od świata*, Poznań 1976; *Hołoble*, Warszawa 1978 (*Zajrzyj w siebie*, rozmowa R. Mielhorskigo z S. Misakowskim, „Fraza: pismo literacko-społeczne”, Rzeszów 1995, nr 9, s. 9-19; *Poezja rodzi się sama*, rozmowa M. Wittbrota z S. Misakowskim, „Tytuł: pismo literacko-artystyczne”, Gdańsk 1996, nr 1-2, s. 128-135; S. Misakowski, *Korzenie*, „Nowa Okolica Poetów”, 1998, nr 1, s. 140-150).

¹¹ Zbigniew Jankowski urodził się 26 XII 1931 r. w Bydgoszczy. Ukończył Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Katowicach (filologia polska). W latach 1958–1965 mieszkał w Rybniku, gdzie pracował, jako dziennikarz tygodnika „Nowiny” (1959–1963), kierownik klubu MPiK (1963–1964) i kierownik Domu Kultury kopalni „Knurów” (1964–1965). W latach 1965–1972

przyjechał do Koszalina z Wrocławia¹³. Do połowy 1969 r. koszaliński oddział ZLP powiększył się o troje następnych literatów: Teresę Ferenc¹⁴, Zygmunta Zelwana¹⁵ i Anatoliusza Jurenia i liczył 12 członków. W 1969 r. wyjechał do Warszawy Zygmunt Zelwan, w 1972 r. wyjechali do Wrocławia Zbigniew

mieszkał w Kołobrzegu, a następnie we Wrocławiu. W Kołobrzegu pracował jako instruktor w Garnizonowym Klubie Oficerskim. Został zwolniony w lipcu 1968 r. z powodu porywania dzieci na lekcje religii. Był kierownikiem Domu Rybaka, a następnie kierownikiem Wydziału Kultury i Sztuki Prezydium PRN w Kołobrzegu. Od 1962 r. członek PZPR. Do 1972 r. opublikował: *Wejście w las* (proza poetycka), Katowice 1964; *Rozmowa z ogniem* (poezje), Katowice 1965; *Żar* (poezje), Lublin 1966; *Dotyk popiołu. Miniatury liryczne*, Katowice 1969; *Ciążenie morza* (poezje), Kraków 1970; *Wysokie łowisko* (poezje), Wrocław 1972 (L. M. Bartelski, *op. cit.*, s. 151; Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie (dalej: IPN Sz), sygn. 00107/74, notatka służbowa dotycząca literata Z. Jankowskiego z 11 X 1969 r.).

¹² Tadeusz Pawlak urodził się 21 III 1927 r. w Milejowie w powiecie tureckim. W czasie okupacji robotnik przymusowy. W latach 1945–1951 mieszkał w Choszczynie, następnie pracował jako funkcjonariusz WUBP w Koszalinie. Do 1979 r. pracował jako plastyk w Muzeum w Koszalinie, w klubie MPiK oraz w Biurze Wystaw Artystycznych. Do 1979 r. opublikował zbiory poezji: *Miejsce po liściu*, Poznań 1963; *Człowiek najdalszy*, Gdynia 1966; *Korzenie*, Poznań 1966; *Dwie strony darni*, Poznań 1972; *Wniebogłos topoli*, Koszalin 1977 (L.M. Bartelski, *op. cit.*, s. 317; IPN Sz, sygn. 00107/74, charakterystyka operacyjna Koszalińskiego Oddziału ZLP z 10 II 1972 r.).

¹³ Waldemar Kotowicz urodził się 17 X 1925 r. w Czeremsze w powiecie hajnowskim. W czasie wojny w Batalionach Chłopskich na Lubelszczyźnie. W latach 1944–1950 oficer LWP. W latach 1951–1968 mieszkał we Wrocławiu, w latach 1968–1972 w Koszalinie, następnie ponownie we Wrocławiu. Członek PZPR od 1948 r. W latach 1952–1955 informator o pseudonimie „Wyrwa”, zarejestrowany przez Zarząd Informacji Śląskiego Okręgu Wojskowego. Do 1972 r. opublikował powieści: *Frontowe drogi*, Wrocław 1958; *Za pięć dwunasta*, Warszawa 1961; *Godzina przed świtem*, Warszawa 1963; *Przez Nysę Łużycką*, Warszawa 1969; *Wojna i wojenka*, Łódź 1972 (L. M. Bartelski, *op. cit.*, s. 196–197; „*Twórczość obca nam klasowo*”. *Aparat represji wobec środowiska literackiego 1956–1990*, red. A. Chojnowski, S. Ligarski, Warszawa 2009, s. 794).

¹⁴ Teresa Ferenc urodziła się 27 IV 1934 r. w Ruszowie w powiecie zamojskim. Ukończyła Studium Nauczycielskie w Katowicach. Poetka, plastyczka, dekoratorka. W latach 1956–1965 mieszkała w Rybniku, gdzie pracowała jako nauczycielka (1956–1961) i kierowniczka radiowęzła w Rybnickiej Fabryce Maszyn (1961–1963). W latach 1965–1972 mieszkała w Kołobrzegu i pracowała jako instruktor w Garnizonowym Klubie Oficerskim. W 1972 r. Jankowscy przenieśli się do Wrocławia. Do 1972 r. opublikowała zbiory poezji: *Moje ryżowe poletko*, Katowice 1964; *Zalążnia*, Lublin 1968 (L. M. Bartelski, *op. cit.*, s. 95; IPN Sz, sygn. 00107/74, charakterystyka T. Ferenc z 11 X 1969 r.)

¹⁵ Zygmunt Zelwan (1932–2009). Urodził się 17 I 1932 r. we wsi Ślemień w powiecie żywieckim. Ukończył Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Krakowie. W latach 1965–1969 mieszkał w Koszalinie. Był kierownikiem oddziału redakcji „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”. W 1969 r. wyjechał do Warszawy. Do 1969 r. opublikował powieści i opowiadania: *Wieczór z Antonim*, Poznań 1965; *Punkt widzenia*, Poznań 1968; *Głowy w piasku*, Poznań 1969 (L.M. Bartelski, *op. cit.*, s. 485; IPN Sz, sygn. 00107/74, informacja dotycząca Z. Zelwana z 16 XII 1969 r.).

Jankowski i jego żona Teresa Ferenc, a także Waldemar Kotowicz. W latach 1969–1971 do oddziału koszalińskiego ZLP przyjęto dwóch nowych członków: Zbysława Góreckiego z Darłowa, który w grudniu 1971 r. został nowym prezesem oddziału¹⁶ i Leszka Bakułę z Ustki¹⁷. W 1974 r. przyjęto dwóch kolejnych literatów: Zygmunta Flisa ze Szczecinka¹⁸ i Zbigniewa Zielonkę ze Słupska¹⁹. W latach 1976–1979 do koszalińskiego oddziału ZLP przyjęto: Zbigniewa Bieńkowskiego, poetę z Warszawy, który w latach 1976–1980 mieszkał w Słupsku²⁰,

¹⁶ Zbysław Górecki (1926–1991). Urodził się w Bolesławiu w powiecie olkuskim. Ukończył studia prawnicze. Od 1953 r. mieszkaniec Darłowa. Pracował jako radca prawny w Zakładach Przemysłu Zapałczanego w Sianowie i w Przedsiębiorstwie Połowów i Usług Rybackich „Kuter” w Darłowie. W latach 1968–1970 był prezesem darłowskiego koła Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Do 1979 r. opublikował powieści i opowiadania dla młodzieży: *Ekspedycja*, Warszawa 1955; *Przygody nad Rio Negro*, Warszawa 1957; *Żelazna ściana*, Poznań 1970; *Pierwsza księga moich przygód*, Warszawa 1971; *Delta powraca na ziemię*, Warszawa 1971 (T. Matejko, *op. cit.*, s. 64-65; IPN Sz, sygn. 00107/74, charakterystyka operacyjna Koszalińskiego Oddziału ZLP z 10 II 1972 r.).

¹⁷ Leszek Bakuła (1930–1997). Urodził się 4 XII 1930 r. w Ostrołęce. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1955–1958 był nauczycielem w Łopusznie w powiecie kieleckim. Od 1958 r. mieszkał w Ustce, gdzie do 1962 r. był kierownikiem szkoły podstawowej. W latach 1962–1965 był nauczycielem Studium Nauczycielskiego w Słupsku, a następnie do emerytury w 1987 r. – Technikum Mechanicznego w Słupsku. Działacz Towarzystwa Szkół Świeckich, Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich i Związku Nauczycielstwa Polskiego. W latach 1961–1968 członek PZPR. W latach 1962–1965 przewodniczący Komisji Kultury i Oświaty PMRN w Ustce. W 1959 r. został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Do 1979 r. opublikował: *Leluje* (poezje), Poznań 1968; *Czerwony bór* (poezje), Warszawa 1971; *Wydmuchrzyca* (opowiadania), Warszawa 1971; *Pół horyzontu* (poezje), Łódź 1972; *Czarny bór* (powieść), Warszawa 1974; *Biały bór* (powieść), Warszawa 1977; *Kontrapunkt* (poezje), Poznań 1977 (*Sylwetki pisarzy słupskich. Leszek Bakuła. Bio-bibliografia*, opr. A. Świetlicka, Słupsk 1996, s. 5-9).

¹⁸ Zygmunt Flis urodził się 5 IX 1937 r. w Dąbrówce na Lubelszczyźnie. W latach 1945–1975 mieszkał w Szczecinku i pracował na stanowisku zastępcy dyrektora oddziału powiatowego RSW „Prasa, Książka, Ruch”. W 1975 r. przeniósł się do Słupska. W 1963 r. ukończył filologię polską na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Od 1967 r. członek PZPR. Do 1979 r. opublikował zbiory wierszy: *Łamanie psalmów*, Gdynia 1962; *Przynoszę ziemię*, Poznań 1972; *Wybór twarzy*, Toruń 1975; *Chodzenie po linie*, Poznań 1978 (L.M. Bartelski, *op. cit.*, s. 101; *Sylwetki pisarzy słupskich. Zygmunt Flis. Bio-bibliografia*, opr. A. Świetlicka, Słupsk 1996, s. 10-14; „*Twórczość obca nam klasowo*...”, s. 778).

¹⁹ Zbigniew Zielonka urodził się 12 VIII 1929 r. w Poznaniu. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W latach 1954–1974 był nauczycielem w Opolu, następnie osiedlił się w Słupsku i podjął pracę nauczyciela akademickiego w Wyższej Szkole Pedagogicznej. W Opolu pełnił funkcję prezesa oddziału ZLP. Do 1979 r. opublikował: *W Jemielnicy sądry dzień*, Warszawa 1956; *Jakub Kania*, Katowice 1961; *Orły na sarkofagu*, Katowice 1964; *Klucz ziemi*, Katowice 1965; *Ziemia wschodząca*, Warszawa 1973; *Księga Henrykowska*, Warszawa 1979 (L.M. Bartelski, *op. cit.*, s. 487).

²⁰ Zbigniew Bieńkowski (1913–1994). Urodził się 31 VIII 1913 r. w Warszawie. Studiował

Piotra Bednarskiego z Kołobrzegu²¹, Annę Łajming ze Słupska²², Józefa Narkowicza z Koszalina²³, Andrzeja Turczyńskiego²⁴ i Stanisława Wasyla z Kołobrzegu²⁵. W 1979 r. koszaliński oddział ZLP liczył 17 członków. Od kwietnia 1975 r. prezesem oddziału został ponownie Czesław Kuriata.

Środowiskiem literackim na Pomorzu Środkowym Wydział III Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej (KW MO) w Koszalinie, który zajmował się zwalczaniem działalności antykomunistycznej i podlegał Departamentowi III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW), zainteresował się w marcu 1960 r., po powstaniu KKLP. Wśród jego członków znajdowały się osoby, które według Służby Bezpieczeństwa (SB), miały „negatywny stosunek do obecnej rzeczywistości”, a nawet zajmowały „wrogą postawę wobec polityki partii i rządu”, natomiast informacje SB o nich były ogólnikowe, jednoźródłowe, a więc niesprawdzone. Kontrola tego środowiska była z punktu widzenia tajnych służb

romanistykę na Uniwersytecie Warszawskim oraz na Sorbonie w Paryżu. W latach 1940–1944 pracownik Delegatury Rządu na Kraj, w latach 1946–1948 wicedyrektor Muzeum w Rapperswilu, następnie redaktor czasopisma „Polska i Świat” (1948–1949), wychodzącego w Paryżu. Do 1979 r. wydał: *Kryształ cienia*, Warszawa 1938; *Sprawa wyobraźni*, Kraków 1945; *Trzy poematy*, Warszawa 1959; *Piekła i Orfeusza. Szkice z literatury zachodniej*, Warszawa 1960; *Modelunki. Szkice literackie*, Warszawa 1966; *Poezja i niepoezja. Szkice*, Warszawa 1967; *Nieskończoność. Poezja*, Warszawa 1973; *Liryki i poematy*, Warszawa 1975; *Poezje wybrane*, Warszawa 1979 (L.M. Bartelski, *op. cit.*, s. 26; T. Matejko, *op. cit.*, s. 56-57).

²¹ Piotr Bednarski urodził się 12 XII 1938 r. w Orszkowcach w województwie tarnopolskim, marynarz. Od 1963 r. mieszkaniec Kołobrzegu. Do 1979 r. opublikował: *Arka przymierza* (poezje), Warszawa 1972; *Krople soli* (opowiadania), Poznań 1976; *Czarcie nasienie* (opowiadania), Poznań 1978; *Pieśni żeglarzy* (poezje), Gdańsk 1978 (T. Matejko, *op. cit.*, s. 54-55).

²² Anna Łajming (1904–2003). Urodziła się 24 VII 1904 r. w Przymuszewie w powiecie chojnickim. Od 1945 r. była mieszkanką Słupska. Do 1979 r. opublikowała utwory sceniczne, opowiadania i wspomnienia: *Symbol szczęścia. Opowiadki kaszubskie*, Gdańsk 1973; *Gdzie jest Balbina?*, Gdańsk 1974; *Od dziś do jutra*, Gdynia 1976; *Dzieciństwo*, Gdynia 1978 (L.M. Bartelski, *op. cit.*, s. 238).

²³ Józef Narkowicz (1936–2009). Urodził się 3 IV 1936 r. we wsi Kudzikonie w powiecie oszmiańskim w województwie wileńskim. Dziennikarz i reportażysta. Ukończył polonistykę na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W latach 1969–1974 był redaktorem naczelnym miesięcznika „Pobrzeże”. Do 1979 r. opublikował: *Powrót na sobotę*, Poznań 1968; *Rejsy bez pozęgań*, Gdańsk 1977 (L.M. Bartelski, *op. cit.*, s. 280-281).

²⁴ Andrzej Turczyński urodził się 28 II 1938 r. w Lublinie. Dziennikarz, poeta i dramaturg. W latach 1970–1978 mieszkał w Koszalinie, następnie w Słupsku. Do 1979 r. opublikował: *Żdźbło morza* (poezje), Gdańsk 1971; *Głowa zwierzęcia* (poezje), Gdańsk 1977; *Wypluczysko* (powieść), Warszawa 1977 (L.M. Bartelski, *op. cit.*, s. 434).

²⁵ Stanisław Wasyl urodził się 13 II 1939 r. w Krakowie. Ukończył Studium Nauczycielskie w Kołobrzegu. W latach 1959–1963 mieszkał w Szczecinie, od 1963 r. mieszka w Kołobrzegu. Do 1979 r. opublikował zbiory poezji: *Gasnące wzgórza*, Poznań 1965; *Gamy*, Gdańsk 1969, *Drzazga słońca*, Poznań 1970; *Obwód zamknięty*, Poznań 1974; *Ponad węzłem krwi*, Poznań 1978 (L.M. Bartelski, *op. cit.*, s. 449; T. Matejko, *op. cit.*, s. 99).

niezbędna, gdyż literaci znani byli z „tendencji proklerykalnych” i „antypartyjnego nastawienia w ogóle”. W tym celu funkcjonariusz Wydziału III por. Zygfryd Dolewka w raporcie z 16 marca 1960 r. do zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Koszalinie, zaproponował wznowienie współpracy („podjęcie na kontakt”) z byłym tajnym informatorem pseudonim „Robert”, czyli Zbigniewem Kiwką²⁶.

Zbigniew Kiwka został zwerbowany po raz pierwszy 17 czerwca 1956 r. na podstawie bardzo słabych materiałów kompromitujących („komprmateryałów”) przez funkcjonariuszy Wydziału IV KW MO w Koszalinie, który zajmował się „ochroną” gospodarki narodowej. Przyjął pseudonim „Robert” i miał rozpracowywać nadużycia w swoim miejscu pracy, czyli w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Artykułami Gospodarstwa Domowego „Arged” w Słupsku. SB była bardzo zadowolona z jego pracy. Powierzone mu zadania wykonywał sumiennie i dokładnie, za co dwukrotnie był wynagradzany. Na podstawie jego informacji zlikwidowano kradzieżę na stacji kolejowej. Jednak tajna współpraca z SB musiała mu ciążyć, gdyż 12 lutego 1959 r. napisał list do komendanta wojewódzkiego MO z prośbą o zwolnienie z tego obowiązku. Uzasadniał to brakiem czasu, gdyż oprócz pracy zawodowej zajmował się twórczością pisarską. Cały wolny czas zajmowały mu spotkania autorskie, wyjazdy na konferencje, zjazdy i spotkania literackie oraz utrzymywanie kontaktów z redakcjami czasopism. Komendant przychylił się do prośby Kiwki i został on wówczas wyeliminowany z czynnej siatki agenturalnej²⁷.

Por. Dolewka w swoim raporcie z 16 marca 1960 r. argumentował, że Zbigniew Kiwka nadaje się do rozpracowywania koszalińskiego środowiska literackiego, „jako jeden z początkujących, lecz i dobrze zapowiadających się literatów”. Po uzyskaniu zgody mjr. Igora Burdzieja, naczelnika Wydziału III KW MO, por. Dolewka przeprowadził ze Zbigniewem Kiwką dwie rozmowy: pierwszą 18 lutego i drugą 27 lutego 1960 r. Druga rozmowa trwała ponad pięć godzin, w trakcie której Kiwka opowiadał o swojej twórczości literackiej. W wyniku tych rozmów Kiwka zgodził się na wznowienie, tym razem dobrowolnej, współpracy z SB z zastrzeżeniem, że nie będzie sporządzał pisemnych raportów. Po uzyskaniu zgody przełożonych por. Dolewka mógł 6 kwietnia 1960 r. ponownie zarejestrować tajnego informatora ps. „Robert”, jako współpracownika Wydziału III²⁸.

Następne spotkanie por. Dolewki z inf. „Robertem” odbyło się już 26 marca 1960 r. i od tego czasu obaj panowie rozmawiali ze sobą często. Do końca maja 1961 r. spotykali się 9 razy, czyli średnio, co 6 tygodni. Spotkania odbywały się

²⁶ IPN Gd, sygn. 008/76/1, raport por. Z. Dolewki do zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Koszalinie z 16 III 1960 r.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

w słupekich kawiarniach i hotelach, sporadycznie w mieszkaniu „Roberta”. W ich trakcie „Robert” przekazywał informacje o działalności KKLP, relacje z III Zjazdu Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych we Wrocławiu, Zjazdu Młodych Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych w Pile oraz festiwalu poezji współczesnej w Warszawie. Przygotowywał także charakterystyki Tadeusza Pawlaka i Marty Aluchny-Emelianow oraz informował o działalności słupekiego klubu dyskusyjnego „Kierunki”, założonego przez znanego adwokata i dziennikarza Jerzego Milewskiego²⁹. Gorliwie informował oficera prowadzącego o „wrogich wypowiedziach” osób ze swojego otoczenia³⁰. Na spotkaniu w styczniu 1961 r. „Robert” poprosił por. Dolewkę o pomoc. Żalił się, że kierownictwo „Argedu” niechętnie zwalnia go z pracy na literackie konferencje, zjazdy i inne spotkania. Chciałby zmienić pracę, ale pojawiły się trudności. Starał się o posadę w słupekiej placówce Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, jednak jego kandydatura została odrzucona, gdyż był katolikiem. Rozgoryczony wyjaśnił funkcjonariuszowi, że wprawdzie jest osobą wierzącą, jednak nie praktykuje, a jego stosunek do duchowieństwa jest wrogi. Poprosił SB o interwencję, jednak jego prośba nie została spełniona. Wyjaśniono mu, że taka interwencja mogłaby doprowadzić do dekonspiracji³¹. Ten etap współpracy Zbigniewa Kiwki z SB trwał do końca maja 1961 r. W tym czasie był trzykrotnie wynagradzany – otrzymał łącznie 1100 zł.

Podsumowując ten okres współpracy „Roberta” z SB, por. Zygfryd Dolewka ocenił go, jako jednostkę przeciętną bez większych perspektyw wykorzystania poza środowiskiem literackim. Informacje przekazywane przez niego, mimo że miały wartość operacyjną, to jednak były uzyskiwane przypadkowo. Zaproponował swoim przełożonym wyeliminowanie „Roberta” z czynnej sieci agenturalnej, jednak bez zrywania z nim kontaktu. Miał być w dalszym ciągu wykorzystywany dla zdobywania informacji o KKLP i środowisku słupekiej inteligencji³². Taka też była decyzja kierownictwa Wydziału III KW MO z 28 lipca 1961 r.³³

²⁹ Jerzy Milewski (1929–1978). Urodził się w Wilnie. W 1945 r. zamieszkał z rodziną w Słupsku. W 1951 r. ukończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Pracownik naukowy UW do 1955 r. Zaangażowany w tworzenie konstytucji z 1952 r. W 1955 r. wrócił do Słupska. Pracował jako adwokat i dziennikarz. Był stałym współpracownikiem „WTK”, „Kierunków”, „Pobrzeża”, „Słowa Powszechnego”, „Życia Literackiego” (A. Świetlicka, E. Wisławska, *op. cit.*, s. 88-90).

³⁰ IPN Gd, sygn. 008/76/2, raport por. Z. Dolewki z 1 IV 1960 r. ze spotkania z inf. „Robertem” 26 III 1960 r., raport por. Z. Dolewki z 31 V 1960 r. ze spotkania z inf. „Robert” 28 V 1960 r.; raporty por. Z. Dolewki z 5 X, 21 XI i 20 XII ze spotkań z inf. „Robertem” z 27 IX, 19 XI i 17 XII 1960 r.

³¹ Tamże, raport por. Z. Dolewki z 29 I 1961 r. ze spotkania z inf. „Robertem” 28 I 1961 r.

³² IPN Gd, sygn. 008/76/1, charakterystyka tw. „Robert” z 27 VII 1961 r.

Przez dwa lata SB nie zwracała się do tw. „Robert” o żadne informacje. Kontakt nawiązano dopiero w 1963 r.³⁴, co miało zapewne związek z powstaniem Klubu Literatów Polskich w Słupsku w maju tego roku. Został on założony staraniem znanego działacza Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich i dyrektora Fabryki Cukrów „Pomorzanka”, Kazimierza Kwietnia oraz adwokata Jerzego Milewskiego. Do Klubu należeli także Marta Aluchna-Emelianow, Anatoliusz Jureń, Zbigniew Kiwka, który został prezesem, oraz grupa przedstawicieli inteligencji słupskiej. Tw. „Robert” spotkał się z funkcjonariuszami SB w 1963 r. trzykrotnie i złożył szczegółową relację z zebrania założycielskiego Klubu. Doszło na nim do incydentu z udziałem Hieronima Dobrowolskiego, znanego z poglądów antykomunistycznych³⁵. Miał on nazwać system polityczny PRL „czerwoną dyktaturą”, niczym nieróżniącą się od „brunatnej dyktatury” oraz porównać Chruszczowa do Hitlera. Dobrowolski próbował także swoich sił w literaturze i poprosił Kiwkę o ocenę swoich wierszy i prozy. Zeszyt z jego opowiadaniem tw. „Robert” przekazał funkcjonariuszom SB, natomiast poezję scharakteryzował, jako „wierszówki o treści wrogiej ustrojowi i stosunkom społeczno-politycznym w Polsce”³⁶.

W trakcie spotkań z funkcjonariuszami SB tw. „Robert” złożył donos na Tadeusza Pawłaka, który w towarzystwie Czesława Kuriaty oraz innych literatów miał w kawiarni w Koszalinie wznosić okrzyki antykomunistyczne. Uważał, że jest on „negatywnie nastawiony do obecnej rzeczywistości i w swojej twórczości preferuje katastrofizm”. Bardzo pozytywnie natomiast scharakteryzował Tadeusza Sokoła, jako „pozytywną jednostkę, literata mocno stojącego na pozycjach naszego ustroju”. Zachęceni tymi szczerymi wypowiedziami funkcjonariusze SB zapytali „Roberta” wprost o nazwiska osób, u których „występują antypartyjne tendencje”. Jego odpowiedź była bardzo ostrożna. Odpowiedział, że „gdyby kogokolwiek wskazał, jako wyraziciela i nosiciela tego rodzaju poglądów, postąpiłby pochopnie i być może krzywdząco w stosunku do kolegów. Przy różnych okazjach spotykał się z wypowiedziami, że znów nakłada się

³³ Tamże, postanowienie o przekazaniu teczki personalnej tw. „Robert” do archiwum z 28 VII 1961 r.

³⁴ Formalnie współpraca SB z tw. „Robertem” została wznowiona dopiero 25 VII 1969 r.

³⁵ Hieronim Dobrowolski urodził się 30 IX 1938 r. w Warszawie. Mieszkaniec Słupska. W latach 1952–1953 założył konspiracyjną organizację młodzieżową Podziemna Organizacja Słupska, a w 1958 r. organizację Białe Orły. Kilkakrotnie karany przez sądy PRL. Skończył filologię polską w Studium Nauczycielskim i pracował, jako instruktor kulturalno-oświatowy w domach kultury.

³⁶ IPN Gd, sygn. 008/76/2, raport kpt. W. Pienzina z 26 VIII 1963 r. ze spotkania z tw. „Robert” 22 VIII 1963 r.; raport kpt. W. Martelusa z 5 IX 1963 r. z przyjęcia na kontakt tw. „Robert” 4 IX 1963 r.

na twórczość partyjny kaganiec, lecz nie jest w stanie przypisać komuś imieniem, że hołduje tym przekonaniom”³⁷.

W 1963 r. „Robert” trzykrotnie spotkał się z funkcjonariuszami SB, po czym jego współpraca została przerwana na trzy lata. Dopiero na początku października 1967 r. została nawiązana na nowo, co należałoby zapewne wiązać z narastającym ogólnopolskim konfliktem między władzą ludową a literatami. Między 4 października 1967 a 14 marca 1979 r. Zbigniew Kiwka spotykał się ze swoimi oficerami prowadzącymi, co najmniej 52 razy, otrzymując za świadczone usługi 20 300 zł. Spotkania odbywały się w Słupsku lub Koszalinie w hotelach, kawiarniach, w mieszkaniu Kiwki, a nawet w mieszkaniach oficerów prowadzących. Tw. „Robert” relacjonował przebieg zebrań zarządu oddziału ZLP, spotkań autorskich, festiwali literackich i różnych imprez kulturalnych, sporządzał charakterystyki literatów, przekazywał wiele informacji na temat życia prywatnego pisarzy, opowiadał o konfliktach i animozjach między nimi, tropił tzw. wrogie wypowiedzi, informował funkcjonariuszy SB, kto z jego znajomych może mieć kontakty z opozycją polityczną, a kto czyta zakazaną literaturę.

Tw. „Robert” relacjonował także przebieg Zjazdów Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych oraz Zjazdów Delegatów ZLP. W listopadzie 1968 r. został wybrany delegatem koszalińskiego oddziału ZLP na XVII zjazd tej organizacji, który odbył się 7-9 lutego 1969 r. w Bydgoszczy. W związku z tym wydarzeniem tw. „Robert” otrzymał poważne zadania: 1/ obserwować zachowanie osób lub grup nastawionych opozycyjnie w stosunku do władz, 2/ przechwytywać dokumenty „o wrogim wydźwięku” (petycje, wnioski, propozycje składu zarządu itp.), 3/ popierać rezolucje i zmiany w statucie zgłoszone przez Podstawową Organizację Partyjną PZPR przy ZG ZLP oraz wszelkie „postępowe wnioski i postulaty”, 4/ wykonywać zadania wyznaczone przez funkcjonariuszy Wydziału III KW MO w Bydgoszczy³⁸. Podobne zadania wykonywał w trakcie XVIII Zjazdu Delegatów ZLP w Łodzi 4-5 lutego 1972 r. oraz XIX Zjazdu Delegatów ZLP w Poznaniu 21-23 II 1975 r.³⁹ W czasie dwóch ostatnich zjazdów, oprócz zadań wyznaczonych mu przez Wydział III KW MO w Koszalinie, wykonywał także zadania zlecane mu przez płk. Krzysztofa Majchrowskiego, funkcjonariusza Wydziału IV Departamentu III MSW, głównego specjalistę od rozpracowywania środowiska literackiego w Polsce, z którym był w stałym kontakcie⁴⁰.

³⁷ Tamże, raport kpt. W. Martelusa z 5 IX 1963 r. z przyjęcia na kontakt tw. „Robert” 4 IX 1963 r.; raport kpt. W. Martelusa z 4 XI 1963 r. ze spotkania z tw. „Robert” 23 X 1963 r.

³⁸ IPN Gd, sygn. 008/76/2, notatka służbowa ppor. I. Jakubowskiego z 6 II 1969 r. ze spotkania z tw. „Robert” 5 II 1969 r.

³⁹ IPN Sz, sygn. 00107/74, informacja ppor. B. Małeckiego z 10 II 1972 r. ze spotkania z tw. „Robert” 8 II 1972 r.; informacja tw. „Robert” dotycząca XIX Zjazdu Delegatów ZLP w Poznaniu z 25 II 1975 r.

Na początku współpracy z SB Zbigniew Kiwka był dobrze oceniany przez funkcjonariuszy. Naczelnik Wydziału III KW MO w Koszalinie ppłk Marian Śroń w piśmie do naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW wystawił „Robertowi” znakomitą opinię: „jest pisarzem zaangażowanym, szczerym patriotą, w całej rozciągłości uznaje i popiera linię partii, mimo że jest człowiekiem wierzącym. Do współpracy chętny, przydatny w rozpoznawaniu środowiska literackiego”⁴¹. Także tw. „Robert” był usatysfakcjonowany tym, że SB darzy go zaufaniem. Na spotkaniu z oficerem prowadzącym 25 lipca 1969 r. oświadczył: „człowiek się lepiej czuje, gdy jest komuś potrzebny”⁴². Nie wiedział, że to zaufanie było bardzo ograniczone. Już od 1 sierpnia 1969 r. jego korespondencja była perlustrowana⁴³.

Mniej entuzjastycznie o tw. „Robert” wypowiadał się jego oficer prowadzący por. Izidor Jakubowski w styczniu 1970 r.: „mimo deklarowanych szczerych chęci, to jednak informacje tw. »Robert« nie są pełne. Charakteryzując interesujące nas osoby tw. »Robert« podaje cały szereg mniej istotnych szczegółów z postępowania tych osób, ich życia i zachowania, ale jest bardzo ostrożny w omawianiu stosunku tych osób do obecnej rzeczywistości, władzy ludowej itp. Jakkolwiek nie stwierdzono faktów dezinformacji lub dwulicowości, to jednak są podstawy do przypuszczeń, że tw. »Robert« posiada o interesującym nas środowisku dużo więcej informacji, niż nam przekazuje. Wiąże się to na pewno z dużym życiem tw. z tymi osobami. (...) Wartość »Roberta«, jako tajnego współpracownika nie jest zbyt wysoka. Wynika to z niektórych cech charakteru. »Robert«, znajdując się w jakimkolwiek towarzystwie – narzuca ton rozmowy, lubi by go słuchano, a tym samym ogranicza sobie możliwości sondażu opinii o różnych sprawach u osób, w towarzystwie których przebywa. Poza tym wszystkie rozmowy i spotkania ze znajomymi »Robert« prowadzi przy kieliszku, przy czym nie zna umiaru w picu alkoholu. Wypowiedzi tw. »Robert« są chaotyczne, tak jak tok myślenia. W rozmowie tw. przeskakuje z tematu na temat, wtrąca niezliczoną ilość dygresji, tak że trudno kierować rozmową z nim w sposób rozsądny, aby uzyskać zamierzony cel. Zaletą tw. »Robert« jest jego pozytywny stosunek do PRL, przemian zachodzących w Polsce, jak również polityki partii i rządu”. Mimo że wady przeważały nad zaletami, por. Jakubowski proponował utrzymać współpracę ze Zbigniewem Kiwką „z powodu braku innych lepszych kandydatów”⁴⁴.

⁴⁰ „*Twórczość obca nam klasowo*”... s. 63.

⁴¹ IPN Sz, sygn. 00107/74, pismo ppłk M. Śronia do naczelnika Wydz. IV Dep. III MSW z 14 XII 1968 r.

⁴² IPN Gd, sygn. 008/76/2, raport por. I. Jakubowskiego z 28 VII 1969 r. ze spotkania z tw. „Robert” 25 VII 1969 r.

⁴³ IPN Gd, sygn. 008/76/1, notatka służbowa por. I. Jakubowskiego z 31 VII 1969 r.

Mimo że inwigilacja środowiska literatów Pomorza Środkowego trwała od 1960 r., dopiero w styczniu 1972 r. Wydział III KW MO w Koszalinie postanowił wszcząć sprawę obiektową na oddział ZLP w Koszalinie pod kryptonimem „Parnasik”. W uzasadnieniu wniosku naczelnik Wydziału III ppłk Marian Śróń napisał: „koszalińskie środowisko literackie jest bardzo zróżnicowane. Kilku literatów, w tym członkowie ZLP, reprezentują poglądy obce socjalizmowi. Środowisko to, poprzez najprzeróżniejsze kontakty z większymi środowiskami literackimi w kraju, w tym z osobami z grup opozycyjnych, narażone jest na oddziaływanie w duchu antysocjalistycznym, jak również na infiltrację wrogich ośrodków zagranicznych. Celem prowadzenia pracy w sprawie jest zapewnienie ciągłego dopływu pełnej informacji o aktualnej sytuacji operacyjnej w środowisku oraz zapobieżenie powstawaniu ewentualnych grup opozycyjnych i innych zjawisk negatywnych”⁴⁵.

W praktyce niewiele się zmieniło. W dalszym ciągu podstawowym źródłem informacji był jedyny tajny współpracownik SB w tym środowisku, czyli „Robert”. Dodatkowo funkcjonariusze czerpali informacje od sekretarki oddziału ZLP, która była żoną oficera Komendy Miasta i Powiatu MO w Koszalinie⁴⁶ oraz sporadycznie od prezesa oddziału Czesława Kuriaty, który z racji piastowanej funkcji był zobowiązany, jako tzw. kontakt służbowy, przekazywać funkcjonariuszom interesujące ich informacje. Nie była to jednak współpraca tajna⁴⁷. Dopiero w 1975 r. słupska SB pozyskała do współpracy Zygmunta Flisa, który w tym roku przeniósł się ze Szczecinka do Słupska i został tzw. kontaktem operacyjnym o pseudonimie „Leszek”⁴⁸.

W marcu 1972 r. został opracowany plan wykorzystania tw. „Robert”. Do jego zadań należało „zabezpieczenie” środowiska literatów skupionych w oddziale ZLP w Koszalinie poprzez: 1/ sporządzanie ich charakterystyk; 2/ dostarczanie informacji z przebiegu zebrań oddziału ZLP, ze szczególnym uwzględnieniem wystąpień i wypowiedzi „o zabarwieniu wrogim politycznie”; 3/ informowanie o nastrojach i reakcjach środowiska literackiego i innych środowisk kulturalnych na ważniejsze przemiany w życiu polityczno-gospodarczym regionu i kraju oraz ważniejsze akcje polityczne (wybory, uroczystości rocznicowe itp.); 4/ informowanie o wszystkich przypadkach docierania do środowisk kulturalnych „wrogiej literatury” z państw kapitalistycznych oraz o zamiarach i próbach

⁴⁴ Tamże, charakterystyka tw. „Robert” z 12 I 1970 r.

⁴⁵ IPN Sz, sygn. 00107/74, wniosek o wszczęcie sprawy obiektowej kryptonim „Parnasik” z 27 I 1972 r.

⁴⁶ Tamże, notatka służbowa por. I. Jakubowskiego z 11 I 1971 r.

⁴⁷ Tamże, pismo ppłk. M. Śronia do naczelnika Wydziału III KW MO w Gdańsku z 9 V 1968 r.

⁴⁸ IPN Gd., sygn. 0026/57/DVD, raport ze spotkania z ko. „Leszek” z 6 I 1977 r.; wyciąg z raportu tw. „Robert” dotyczącego Zygmunta Flisa z 6 I 1977 r.

wysyłania przez literatów lub inne osoby utworów bądź opracowań do państw zachodnich; 5/ informowanie o wszelkich innych „nieprawidłowościach” występujących w środowiskach kulturalnych; 6/ informowanie o współpracy oddziału ZLP z instytucjami kulturalno-oświatowymi; 7/ „zabezpieczanie” regionalnych oraz walnych zjazdów ZLP poprzez osobiste w nich uczestnictwo; 8/ informowanie o literatach zarówno regionalnych, jak i z całego kraju, piszących „paszkwile” na władze PRL⁴⁹.

Do 1975 r. Zbigniew Kiwka lojalnie współpracował z SB, dostarczając jej funkcjonariuszom wielu cennych informacji. Jednak pod wpływem kontaktów z pisarzami będącymi w opozycji, stopniowo zaczął zmieniać swój stosunek do systemu politycznego PRL, a zwłaszcza do polityki kulturalnej PZPR. Nie bez znaczenia była trudna sytuacja materialna pisarza, który nie pracował zawodowo i już od początku lat 60. utrzymywał się z honorariów autorskich, stypendiów Zarządu Głównego ZLP i Ministerstwa Kultury i Sztuki, nagród, no i oczywiście z honorariów wypłacanych przez SB. Kilkakrotnie prosił swoich oficerów prowadzących o pomoc materialną i w znalezieniu odpowiedniej pracy. Pomoc pieniężną otrzymywał, jednak pracy mu nie znaleziono; główną przeszkodą był brak wykształcenia wyższego. Z tego powodu narastało w nim rozgoryczenie i poczucie krzywdy.

Duży wpływ na zmianę stosunku Zbigniewa Kiwki do polityki kulturalnej PZPR miał XIX Zjazd Delegatów ZLP w Poznaniu w lutym 1975 r. Tw. „Robert” sporządził z jego przebiegu obszerny i szczegółowy raport, w którym znalazły się niespotykane dotąd krytyczne uwagi pod adresem polityki państwa wobec środowiska literackiego. Napisał m.in.: „w sprawie ciągłego tłumaczenia niskich nakładów brakiem papieru, powoływania się na przestarzałą bazę poligraficzną, w żądaniu stopniowego ograniczenia ingerencji cenzury w warsztat twórczy pisarza, w kwestii uregulowania sytuacji prestiżowej i bytowej pisarza, solidaryzuje się ze swoimi kolegami związkowymi niżej podpisany”. A na zakończenie swojego sprawozdania dodał: „lekceważenie środowisk twórczych stało się ostatnio tak modne, że budzi to zrozumiały niepokój twórców; końcowym wynikiem lekceważenia to ogólnokrajowa histeria likwidacji pism. Mówili o tym wszyscy mówcy-delegaci i wszyscy oni mają niezaprzeczną rację⁵⁰. Do ostrego protestu przyłączyła się niżej podpisany⁵¹.”

⁴⁹ Tamże, sygn. 008/76/1, kierunkowy plan wykorzystania tw. „Robert” z 15 III 1972 r.

⁵⁰ W czasie obrad plenarnych zjazdu literat szczeciński Ryszard Liskowacki (1932–2006) ostro skrytykował likwidację w grudniu 1974 r. szczecińskiego miesięcznika „Spojrzenia” oraz koszalińskiego miesięcznika „Pobrzeże” (IPN Sz, sygn. 00107/74, informacja tw. „Robert” z 25 II 1975 r. dotycząca XIX Zjazdu ZLP w Poznaniu).

⁵¹ IPN Sz, sygn. 00107/74, informacja tw. „Robert” z 25 II 1975 r. dotycząca XIX Zjazdu ZLP w Poznaniu.

Jego oficer prowadzący por. Tadeusz Sowicz tłumaczył zmianę nastawienia Zbigniewa Kiwki do władz PRL kontaktami z literatami zaliczanymi do opozycji, a także wpływem Zbigniewa Zielonki, który według SB „znany jest z wrogich poglądów o zapatrywaniach klerykalnych”. W raporcie dla swoich przełożonych por. Sowicz zwracał uwagę na to, że tw. „Robert”, relacjonując obrady zjazdu poznańskiego, uchylał się od cytowania wypowiedzi literatów z opozycji, nie chciał ujawniać żadnych nazwisk, ograniczając się do stwierdzenia, że były to osoby z Warszawy i Krakowa. Kategorycznie odmówił przyjęcia 1 tys. zł, jako dodatkowego wynagrodzenia za informacje ze zjazdu, twierdząc, że „to jest dla niego żenujące przyjmowanie pieniędzy”, choć przed wyjazdem do Poznania taką samą kwotę przyjął. Także na następnym spotkaniu pod koniec marca 1975 r. por. Sowicz usiłował wręczyć mu 1 tys. zł jako prezent imienninowy, jednak i tym razem tw. „Robert” odmówił. Mimo to oficer prowadzący zaproponował swoim przełożonym kontynuowanie współpracy, zwiększając częstotliwość spotkań i stopień kontroli współpracownika⁵².

Mimo wahań Zbigniew Kiwka nie zdobył się na zerwanie współpracy z SB. Trwała ona nadal. Przystał także odmawiać przyjmowania pieniędzy. Tylko od listopada 1975 do połowy grudnia 1976 r. otrzymał 4500 zł. Nie przerwało tej współpracy zaniechanie 8 kwietnia 1976 r. przez Wydział III KW MO w Koszalinie prowadzenia sprawy obiektowej na oddział ZLP w Koszalinie kryptonim „Parnasik”, ponieważ w toku rozpracowywania środowiska literatów Pomorza Środkowego nie stwierdzono występowania „ewidentnych zagrożeń”. Wprawdzie kilkoro literatów było rozpracowywanych w ramach odrębnych spraw operacyjnych, gdyż byli podejrzewani o „szkodliwe oddziaływanie na środowisko”, jednak SB nie zdołała potwierdzić tych podejrzeń i sprawy zostały zamknięte. Poza tym na podstawie decyzji Departamentu III MSW, koszaliński oddział ZLP został wyłączony z indeksu obiektów podległych operacyjnej „ochronie” Wydziału III KW MO w Koszalinie⁵³.

Mimo zakończenia sprawy o kryptonimie „Parnasik” tw. „Robert” w dalszym ciągu spotykał się z oficerami SB, informując ich o sytuacji w środowisku pisarzy Pomorza Środkowego i otrzymując za to pieniądze. Ostatnia informacja o takim spotkaniu pochodzi z 17 marca 1979 r. Wszystko wskazuje na to, że był to ostatni kontakt Zbigniewa Kiwki z SB, choć nie można wykluczyć, że współpraca była kontynuowana po utworzeniu w 1980 r. słupskiego oddziału ZLP. Jednak przy obecnym stanie badań brak na to dowodów. Jego udokumentowana współpraca z SB trwała bardzo długo – od 1956 do 1979 r., czyli uwzględniając przerwę –

⁵² Tamże, raport por. T. Sowicza z 10 III 1975 r. ze spotkania z tw. „Robert” 5 i 6 III 1975 r.; raport por. T. Sowicza z 27 III 1975 r. ze spotkania z tw. „Robert” z 26 III 1975 r.

⁵³ Tamże, wniosek z 8 IV 1976 r. o zaniechanie prowadzenia sprawy obiektowej kryptonim „Parnasik”.

19 lat. Tylko w latach 1960–1979 spotkał się, co najmniej 69 razy z oficerami prowadzącymi i otrzymał za swoje usługi łącznie 21 400 zł. Był bardzo ważnym, bo jedynym tajnym współpracownikiem SB dla rozpracowywania środowiska pisarzy Pomorza Środkowego. Jego informacje i oceny wpływały w sposób decydujący na postrzeganie tego środowiska przez Wydział III KW MO w Koszalinie.

Jednym z pierwszych literatów rozpracowywanych w ramach odrębnych spraw operacyjnych był Leszek Bakuła. SB zainteresowała się tym pisarzem w 1968 r., gdy w kwietniu tego roku został usunięty z PZPR przez Podstawową Organizację Partyjną przy Technikum Mechanicznym w Słupsku, gdzie pracował. Powodem wydalenia było stanowisko, jakie zajął w czasie kryzysu marcowego. W uzasadnieniu decyzji napisano, że popierał „wichrzycieli” i potępiał politykę partii w sprawie demonstracji na Uniwersytecie Warszawskim i w innych ośrodkach akademickich. Ponadto krytykował w pokoju nauczycielskim w obecności uczniów użycie siły wobec studentów przez MO, twierdząc że postawa studentów była wyrazem buntu wobec przemocy, a wobec „grupy pisarzy szkalujących Polskę” zajął stanowisko pojednawcze, twierdząc, że nie należy ich nazywać wrogami socjalizmu⁵⁴.

W październiku tego roku funkcjonariusze SB przystąpili do zbierania informacji o Bakule, a w połowie tego miesiąca przeprowadzili z nim rozmowę, pytając o różne szczegóły z jego życia i powody usunięcia z PZPR⁵⁵. Następną rozmowę przeprowadzono z Bakułą 8 kwietnia 1971 r. w celu wysondowania, czy istnieje możliwość skłonienia go do podjęcia tajnej współpracy z SB. Na propozycję następnych spotkań Bakuła wyraził zgodę, zastrzegając jednak, że rozmowy mogą być prowadzone wyłącznie na płaszczyźnie koleżeńskej. Termin następnego spotkania wyznaczono na 16 kwietnia. Na spotkanie to Bakuła nie przyszedł, a gdy funkcjonariusz SB zatelefonował do niego, prosząc o wyjaśnienie, odmówił dalszych spotkań⁵⁶.

Wobec tego słupska SB postanowiła objąć perlustracją korespondencję Bakuły. Od lipca 1971 do marca 1979 r. skontrolowano 49 listów⁵⁷. Na podstawie analizy tych listów w listopadzie 1972 r. stwierdzono, że Bakuła utrzymuje kontakt z Hieronimem Dobrowolskim, który w tym czasie mieszkał w Gdańsku. Dlatego SB Komendy Miasta i Powiatu MO w Słupsku postanowiła w lutym 1973 r. objąć Leszka Bakułę kontrolą operacyjną w ramach kwestionariusza

⁵⁴ IPN Gd, sygn. 0026/103, wyciąg z protokołu zebrania POP przy Technikum Mechanicznym i Zasadniczej Szkole Zawodowej nr 1 w Słupsku z 22 IV 1968 r.

⁵⁵ Tamże, notatka służbowa ppor. E. Marchwickiego z 18 X 1968 r.

⁵⁶ Tamże, raport por. T. Sowicza z 9 IV 1971 r. z rozmowy z L. Bakułą 8 IV 1971 r.; notatka służbowa por. T. Sowicza z 19 IV 1971 r.

⁵⁷ Tamże, analiza dokumentów „W” w SOS krypt. „Poeta” z 21 IV 1976 r. i 24 III 1979 r.

ewidencyjnego kryptonim „Poeta”⁵⁸. Na polecenie SB znajomość z poetą nawiązał tw. „Madziar”⁵⁹, otrzymując zadanie wysondowania jego stosunku do „obecnej rzeczywistości”. Z jego sprawozdań wynikało, że nastawienie Bakuły do PRL było bardzo krytyczne. Podczas spotkań autorskich często odwoływał się do opinii prezentowanych na łamach paryskiej „Kultury” oraz solidaryzował się z opinią Aleksandra Sołżenicyna, że „odchylenia od norm ustroju socjalistycznego nie są naruszeniem praworządności, tylko wynikają z samego systemu socjalizmu”⁶⁰.

W marcu 1976 r. Wydział III KW MO w Słupsku postanowił przekwalifikować kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Poeta” na sprawę operacyjnego sprawdzenia pod tym samym kryptonimem. Od tej pory Leszek Bakuła był inwigilowany pod kątem: 1/ ustalenia jego powiązań z członkami opozycji w Poznaniu i Gdańsku, 2/ sprawdzenia, jakie pisze utwory i o jakim charakterze, 3/ zabezpieczania jego spotkań autorskich przed ewentualnymi „wrogimi wystąpieniami”⁶¹. Rozpracowywanie poety nie przyniosło SB żadnych korzyści operacyjnych, gdyż w drugiej połowie lat 70. zajmował się on wyłącznie pracą zawodową i twórczą, a z innymi pisarzami utrzymywał jedynie sporadyczne kontakty. Stało się to po rozmowie, jaką przeprowadził z nim w 1978 r. I sekretarz KW PZPR w Słupsku Zbigniew Głowacki. Kilka miesięcy później – w marcu 1979 r. – rozmowę profilaktyczną z poetą przeprowadzili funkcjonariusze SB. Został ostrzeżony, aby nie próbował podejmować „wrogiej działalności”. Leszek Bakuła zobowiązał się powiadomić SB w przypadku zetknięcia się z kolportażem „literatury antysocjalistycznej”. Wobec tego postanowiono zaniechać dalszego prowadzenia sprawy operacyjnego sprawdzenia⁶².

Kolejnymi literatami rozpracowywanymi przez SB było małżeństwo Zbigniewa Jankowskiego i Teresy Ferenc, którzy w 1965 r. przenieśli się z Rybnika do Kołobrzegu. W 1969 r. Wydział III KW MO w Katowicach poinformował Wydział III KW MO w Koszalinie, że w sierpniu tego roku Radio Wolna Europa nadało półgodzinną audycję o działalności Klubu Literatów „Kontakty”, działającego przy Domu Kultury Rybnickiej Fabryki Maszyn. Założycielami tego klubu byli Jankowscy. W audycji bardzo pochlebnie wyrażano się o Jankowskich, czytano ich utwory poetyckie zatrzymane w Polsce przez cenzurę, przedstawiając je, jako wyraz „poezji buntowniczej”. SB podejrzewała, że materiały do

⁵⁸ Tamże, streszczenie materiałów dotyczących L. Bakuły z 27 XI 1972 r.; wniosek o założenie kwestionariusza ewidencyjnego na L. Bakułę z 7 II 1973 r.

⁵⁹ Nie udało się ustalić danych osobowych tw. „Madziar”.

⁶⁰ IPN Gd, sygn. 0026/103, meldunki tw. „Madziar” z 23 I, 3 II i 3 IV 1974 r.; meldunek operacyjny ppłk. J. Rutkowskiego z 13 XI 1974 r.

⁶¹ Tamże, meldunek operacyjny ppłk. J. Rutkowskiego z 24 III 1976 r.

⁶² Tamże, meldunek operacyjny mjr. S. Kwiatkowskiego z 12 III 1979 r.

audycji zostały przekazane przez Jankowskich. W związku z tym naczelnik Wydziału III KW MO w Koszalinie ppłk Marian Śroń polecił 16 grudnia 1969 r. Referatowi SB Komendy Powiatowej MO w Kołobrzegu założyć na małżonków kwestionariusz ewidencyjny. Ponieważ Zbigniew Jankowski był członkiem PZPR, zgodę na rozpracowywanie wyraził I sekretarz KW PZPR w Koszalinie Stanisław Kujda⁶³.

Kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Twórcy” został założony 19 stycznia 1970 r. Według planu przedsięwzięć operacyjnych SB miała dążyć do ustalenia, czy Jankowscy prowadzą wrogą działalność w środowisku literackim i utrzymują kontakt z Radiem Wolna Europa oraz do rozeznania kołobrzесьkiego środowiska twórczego, a przede wszystkim do ustalenia pozycji i roli Zbigniewa Jankowskiego i Teresy Ferenc⁶⁴.

Nie udało się stwierdzić, jak zakończyło się rozpracowywanie. Prawdopodobnie zostało ono zaniechane z powodu wyjazdu Jankowskich do Wrocławia w 1972 r., lub materiały zostały przesłane do Wydziału III tamtejszej KW MO. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że władze partyjne Koszalina zabiegały po 1972 r. o powrót Jankowskich do Kołobrzegu, sprawa została zakończona, ponieważ poetom niczego nie udowodniono.

Kolejnym członkiem ZLP rozpracowywanym przez Wydział III KW MO w Koszalinie był Andrzej Turczyński, na którego 5 sierpnia 1975 r. założono kwestionariusz ewidencyjny o kryptonimie „Dramaturg”⁶⁵. Turczyński przybył do Koszalina w 1970 r. i pracował, jako „wolny strzelec”, pisząc reportaże, felietony i recenzje teatralne do „Głosu Koszalińskiego”, poznańskiego tygodnika „Tydzień”, gdańskiego tygodnika „Czas” i warszawskiego czasopisma „Teatr”. Współpracował też z Koszalińską Rozgłośnią Polskiego Radia i Bałtyckim Teatrem Dramatycznym, który wystawił jego sztukę *Ogród o poranku*. W Koszalinie Turczyński szybko zraził do siebie środowisko dziennikarskie i literackie z powodu niechęci do spłacania zaciągniętych prywatnie pożyczek. Miał opinię człowieka niepoważnego, błagiera i megalomana⁶⁶. W przeszłości Turczyński był siedmiokrotnie rejestrowany przez różne jednostki milicji i sześciokrotnie skazany przez sądy na łączną karę 3 lat i 7 miesięcy więzienia (uchyłanie się od służby wojskowej, niepłacenie alimentów, fałszerstwa i kradzieże)⁶⁷.

⁶³ IPN Sz, sygn. 00107/74, pismo ppłk. M. Śronia z 16 XII 1969 r. do I zastępcy KP MO ds. SB w Kołobrzegu

⁶⁴ Tamże, pismo ppłk. M. Śronia ze stycznia 1970 r. do naczelnika Wydziału Inspekcji Dep. III MSW; plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie o krypt. „Twórcy” z 13 I 1970 r.

⁶⁵ IPN Gd, sygn. 0026/256, meldunek operacyjny Wydz. III KW MO w Koszalinie z 5 VIII 1975 r.

⁶⁶ Tamże, notatka służbowa ppor. A. Zegarka z 10 II 1975 r.; streszczenie materiałów dotyczących A. Turczyńskiego z 30 VII 1975 r.; informacja tw. „Robert” z 27 VII 1975 r.

Powodem rozpracowywania Andrzeja Turczyńskiego była jego burzliwa przeszłość i zła sytuacja materialna, co zdaniem funkcjonariuszy SB stwarzało zagrożenie „wykorzystywania go przez ugrupowania rewizjonistyczne za granicą i osoby o takich poglądach w kraju”. Ponadto SB miała informacje, że gdy Turczyński mieszkał w Warszawie, to gromadził informacje o członkach Komitetu Centralnego PZPR i „negował zdobycze ustroju socjalistycznego”⁶⁸. Już w grudniu 1975 r. SB zakończyła rozpracowywanie Turczyńskiego. Nie potwierdziły się donosy o zbieraniu przez niego informacji o członkach KC PZPR, nie stwierdzono też, aby prezentował „szkodliwe politycznie poglądy”⁶⁹.

Jednym z kilkorga rozpracowywanych literatów był Stanisław Misakowski, jednak jego sprawa była nietypowa. We wrześniu 1969 r. Referat SB KP MO w Świdwinie przystąpił do sprawdzania poety, ponieważ planowano wykorzystać jego mieszkanie, jako lokal kontaktowy. Życiorysy Misakowskiego wzbudziły podejrzenia funkcjonariuszy, gdyż były ogólne, schematyczne i zawierały informacje fałszywe lub niemożliwe do sprawdzenia. W jednym z życiorysów napisał, że urodził się 8 maja 1910 r. w Kopaczówce, w gminie Rożyszcze, w powiecie łuckim na Wołyniu, jest Polakiem i obywatelem polskim, ojciec zginął w czasie drugiej wojny światowej, matka zmarła w 1940 r., nie ma żadnej rodziny ani w Polsce, ani w ZSRR. Po skończeniu szkoły podstawowej uzyskał zawód krawca, później skończył szkołę średnią dla pracujących (tzw. robotniczy fakultet) i następnie w latach 1932–1937 studiował w Wyższej Szkole Rolniczej (Sielskochozjajstwiennyj Institut) w Stawropolu (ZSRR). Nie wyjaśnił, kiedy uzyskał polskie obywatelstwo. W innym życiorysie napisał, że do 1939 r. mieszkał w Kopaczówce, a więc w Polsce i utrzymywał się z krawiectwa.

W celu wyjaśnienia tych sprzeczności SB w Świdwinie, po uzyskaniu zgody I sekretarza KW PZPR Stanisława Kujdy, gdyż Misakowski był członkiem PZPR, przystąpiła w lutym 1972 r. do jego rozpracowywania w ramach kwestionariusza ewidencyjnego. W wyniku czynności operacyjnych ustalono, że w lipcu lub sierpniu 1944 r. do małej wsi Janowiec w gminie Wiszniewice (obecnie Cyców) w powiecie chełmskim przybył nieznanymi mężczyzna bez żadnych dokumentów o imieniu Mikołaj. Pracował, jako robotnik najemny u pewnego chłopa. Rozpytywani przez funkcjonariuszy SB mieszkańcy wsi opowiadali, że Mikołaj pochodził z sowieckiej Ukrainy i posiadał obywatelstwo ZSRR, a w Janowcu ukrywał się przed Niemcami. W tej samej wsi mieszkała Stanisława Misakowska, od której Mikołaj wziął zaświadczenie tożsamości, sfalszował

⁶⁷ Tamże, szyfrogram do zastępcy naczelnika Wydz. III KW MO w Koszalinie z 1 VIII 1974 r.; meldunek operacyjny Wydz. III KW MO w Koszalinie z 5 VIII 1975 r.

⁶⁸ Tamże, meldunek operacyjny Wydz. III KW MO w Koszalinie z 5 VIII 1975 r.

⁶⁹ Tamże, meldunek operacyjny Wydz. III KW MO w Koszalinie z 5 XII 1975 r.

je i na tej podstawie uzyskał w urzędzie gminy dokumenty na nazwisko Stanisława Misakowskiego.

Mieszkańcem Janowca był również Mikołaj Strumecki, zaprzyjaźniony z Mikołajem, który po wojnie osiadł w Legnicy. W czasie przesłuchania zeznał, że Mikołaj po pewnym czasie występował, jako Stanisław Misakowski. Od niego dowiedział się, że Mikołaj był żołnierzem Armii Czerwonej i dostał się do niewoli niemieckiej, z której uciekł. Zmienił tożsamość, ponieważ nie chciał ponownie trafić do AC i wrócić do ZSRR. SB postanowiła zwrócić się do władz ZSRR z prośbą o sprawdzenie podawanych przez Misakowskiego informacji. Otrzymano odpowiedź, że osoba o nazwisku Stanisław Misakowski nie jest znana władzom sowieckim. A zatem nie mógł on studiować w Stawropolu, przynajmniej pod tym nazwiskiem. Odszukano także Stanisławę Misakowską, ale nie przesłuchano jej z uwagi na chorobę psychiczną.

W sierpniu 1972 r. funkcjonariusze SB przeprowadzili tajną penetrację mieszkania poety w Świdwinie, przejmując kilka listów i zdjęć. Na jednym z nich mieszkańcy Janowca rozpoznali mężczyznę, występującego w 1944 r. jako Mikołaj. Na podstawie informacji uzyskanych w trakcie rozpracowywania funkcjonariusze SB doszli do wniosku, że Stanisław Misakowski jest osobą o bliżej nieznaney przeszłości, a nazwisko, jakim się posługuje nie jest jego prawdziwym nazwiskiem⁷⁰.

W lutym 1973 r. Referat SB w Świdwinie postanowił zintensyfikować rozpracowywanie Misakowskiego i założył sprawę operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Literat”. Ponieważ dotychczasowe śledztwo utknęło w martwym punkcie, postanowiono przeprowadzić z poetą rozmowę operacyjną. Odbyła się ona 4 grudnia 1973 r. w gmachu KW MO w Koszalinie i trwała osiem godzin. Misakowski nie przyznał się do zmiany nazwiska i potwierdził wszystkie fakty ze swoich oficjalnych życiorysów. Przyznał tylko, że w 1944 r. mieszkańcy Janowca nazywali go Mikołajem. 12 grudnia odbyła się druga rozmowa i także ona zakończyła się tak, jak pierwsza. Nie przyznanie się Misakowskiego do zmiany nazwiska zamykało SB drogę do ustalenia jego życiorysu do 1944 r. W tej sytuacji w styczniu 1974 r. przekazano sprawę operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Literat” do archiwum⁷¹.

Dopiero w latach 90. Misakowski zaczął stopniowo ujawniać fakty ze swojej przeszłości. Urodził się 5 maja 1917 r. we wsi Nowowozniesienskoje w guberni chersońskiej na Ukrainie, jako Władimir Fieofanowicz Diemianok, w rodzinie

⁷⁰ IPN Sz, sygn. 00107/74, analiza materiałów dotyczących figuranta kwestionariusza ewidencyjnego nr 6754/71 z 12 XII 1972 r.; pismo ppłk. M. Śronia do I zastępcy komendanta powiatowego MO ds. SB w Świdwinie z 8 II 1972 r.

⁷¹ Tamże, notatka służbowa por. H. Rosińskiego i ppor. T. Paszkiewicza z 10 I 1974 r.

bogatego chłopca⁷². W latach kolektywizacji i wielkiego głodu jego rodzina została „rozkułaczona” i zesłana na Kaukaz. Władimir na początku lat 30. przebywał u swojej siostry w miasteczku Gudermes koło Groznego, gdzie chodził do szkoły. W 1932 r. zamieszkał z ojcem w Stawropolu i udało mu się dostać do studia w Sielskochozjastwiennym Instytucie, który ukończył w 1937 r. Po krótkim okresie pracy został powołany do Armii Czerwonej i w 1941 r. dostał się do niewoli niemieckiej. Pracował w kopalni saletry, a następnie w cukrowni w zachodnich Niemczech. Udało mu się uciec i doczekać wyzwolenia przez Amerykanów. Przyjechał do Polski, gdzie został aresztowany przez NKWD. Udało mu się ponownie uciec i od tej pory zamieszkał na Pomorzu Zachodnim⁷³. W wywiadach, jakich udzielał Misakowski, nie brakuje sprzeczności. W 1996 r. powiedział, że służył także w armii polskiej⁷⁴, a w 1995 r. przyznał, że w czasie wojny przebywał na Lubelszczyźnie⁷⁵. Jak to pogodzić z informacją, że do 1945 r. przebywał w niewoli niemieckiej w zachodnich Niemczech? Nie wyjaśnił też, w jakich okolicznościach wszedł w posiadanie dokumentów na nazwisko Stanisława Misakowskiego.

W 1976 r. SB rozpracowywała dwóch młodych słupskich poetów, członków Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy (KKMP): Mirosława Kościeńskiego⁷⁶ i Waldemara Mystkowskiego⁷⁷. Opiekunem KKMP z ramienia oddziału ZLP był Leszek Bakuła. 15 marca tego roku w Domu Kultury w Białogardzie odbyły się uroczystości 10-lecia KKMP, które zorganizowała Rada Wojewódzka Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej w Koszalinie. Wzięło w nich udział wielu pisarzy z Pomorza Środkowego, a także przedstawiciele władz miejskich i wojewódzkich, w tym sekretarz ds. propa-

⁷² S. Misakowski, *Korzenie...*, s. 140-150.

⁷³ *Zajrzyj w siebie...*, s. 9-19.

⁷⁴ *Poezja rodzi się sama...*, s. 128-135.

⁷⁵ *Zajrzyj w siebie...*, s. 12.

⁷⁶ Mirosław Kościeński urodził się 28 VII 1955 r. w Słupsku. Po skończeniu Technikum Mechanicznego w 1975 r. (był uczniem Leszka Bakuły) podjął studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej (WSP) w Słupsku na Wydziale Pedagogicznym na kierunku pedagogika, specjalność praca kulturalno-oświatowa, które skończył w 1979 r. debiutował w 1973 r. w miesięczniku „Radar”. Do 1979 r. opublikował tomik poezji *Możliwe że się obudzimy*, Warszawa 1978 (Archiwum Akademii Pomorskiej w Słupsku, sygn. 5/19; *Sylwetki pisarzy słupskich. Mirosław Kościeński. Bio-bibliografia*, opr. A. Świetlicka, Słupsk 2005, s. 5).

⁷⁷ Waldemar Mystkowski urodził się 27 II 1954 r. w Słupsku. Po skończeniu Technikum Mechanicznego w 1974 r. (był uczniem Leszka Bakuły) podjął studia w WSP w Słupsku na Wydziale Pedagogicznym na kierunku pedagogika szkolna, które przerwał już w lutym 1975 r. W późniejszych latach skończył filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim. Debiutował w 1972 r. na łamach miesięcznika „Pobrzeże”. Do 1979 r. wydał tomik poezji *Słowa do fabuły*, Warszawa 1979 (Archiwum Akademii Pomorskiej w Słupsku, sygn. 1/19; L.M. Bartelski, *op. cit.*, s. 277).

gandy KW PZPR w Koszalinie Barbara Polak. Występowała ona w podwójnej roli: „uświetniała” uroczystości oraz odbywała zebranie wyborcze, ponieważ kandydowała do Wojewódzkiej Rady Narodowej w wyborach, które odbyły się 21 marca 1976 r.

W trakcie spotkania komentowała m.in. zmiany w konstytucji PRL przyjęte przez Sejm 10 lutego tego roku. Sprawa ta bulwersowała środowiska inteligencji twórczej już od września ubiegłego roku, kiedy w wytycznych na VII zjazd PZPR napisano o planowanych zmianach w konstytucji. Zamierzano m.in. wprowadzić zapis o kierowniczej roli PZPR w państwie, „braterskich więziach z ZSRR” i uzależnieniu praw obywatelskich od wypełniania obowiązków wobec państwa. Ostatnia propozycja zmian była niezgodna z podpisanym przez władze w sierpniu 1975 r. w Helsinkach Aktem Końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Pierwszą akcją sprzeciwu był tzw. List 59 przedstawicieli świata kultury i nauki, w tym wielu literatów, złożony w kancelarii Sejmu 5 grudnia 1975 r. Podobne petycje złożyli następnie przedstawiciele „Znaku”, Episkopatu Polski i studenci. 31 stycznia 1976 r. Jerzy Andrzejewski przekazał sejmowej komisji konstytucyjnej kolejny memoriał środowiska twórców kultury, tzw. List 101. Wobec tych protestów władze złagodziły zapis o roli PZPR w państwie i wycofały się z projektowanego zapisu o powiązaniu praw obywatelskich z wykonywaniem obowiązków wobec PRL⁷⁸.

W trakcie wystąpienia Barbary Polak Mystkowski i Kościeński, będąc pod wpływem alkoholu, przerywali kilka razy jej wypowiedź słowem „charaszo”, zarzucali jej demagogię, a gdy prowadzący spotkanie próbował zabrać im głos, powoływali się na wolność słowa, zagwarantowaną w konstytucji. Poza tym „Głos Pomorza” – organ KW PZPR w Koszalinie i Słupsku nazwali „szmatą”⁷⁹. Po nieudanych próbach uspokojenia młodych poetów została wezwana milicja. Kościeński, Mystkowski i ich kolega Andrzej Kirko zostali osadzeni w areszcie komisariatu MO do wytrzeźwienia. Po przerwie uroczystości były kontynuowane. Według oświadczenia Kościeńskiego, w komisariacie założono mu kaftan bezpieczeństwa i uderzono pałką gumową. Następnego dnia wczesnym rankiem wszyscy zostali zwolnieni⁸⁰.

Już 17 marca funkcjonariusze Wydziału III KW MO w Słupsku przystąpili do operacyjnego rozpracowania Kościeńskiego i Mystkowskiego, nadając spra-

⁷⁸ J. Autuchiewicz, M. Filip, *Przebudzenie*, w: „*Twórczość obca nam klasowo*”..., s. 328-329.

⁷⁹ Mimo to Mystkowski opublikował w kwietniu tego roku w tej gazecie swój wiersz *Erotyk* („Głos Pomorza”, 10-11 IV 1976, nr 83).

⁸⁰ IPN Gd, sygn. 0026/95, pismo kierownika Komisariatu MO w Białogardzie mjr. S. Walczaka do naczelnika Wydz. III KW MO w Słupsku z 16 III 1976 r.; wyciąg z protokołu uroczystości X-lecia Koszalińskiego Ośrodka KKMP w Białogardzie 15 III 1976 r.; notatka służbowa z rozmowy z M. Kościeńskim z 16 III 1976 r.

wie kryptonim „Młodzi”. Celem rozpracowania było rozpoznanie środowiska KKMP, ustalenie kontaktów obu poetów z opozycją polityczną, a także ewentualnych inspiratorów zajścia w Białogardzie, bowiem nowo pozyskany tw. „Guru”⁸¹ doniósł, że przed tym spotkaniem Leszek Bakuła rozmawiał z obu poetami na temat Listu 59. W sprawie wykorzystywany był także tw. „Robert” i kontakt operacyjny „Leszek”. Przeciwno Kościeńskiemu i Mystkowskiemu komisariat MO w Białogardzie skierował wniosek do Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy Białogard za zakłócanie porządku w miejscu publicznym pod wpływem alkoholu. Ponadto o zachowaniu Kościeńskiego postanowiono poinformować władze WSP w Słupsku, a Mystkowskiego zamierzano powołać do zasadniczej służby wojskowej. Korespondencję obu poetów, a także Andrzeja Kirko objęto perlustracją⁸².

Wkrótce podjęte zostały działania zmierzające do relegowania Mirosława Kościeńskiego ze studiów. 5 kwietnia funkcjonariusz SB ppor. Andrzej Zegarek spotkał się w tej sprawie z prorektorem WSP doc. dr. hab. Eugeniuszem Śpiwakowskim. Dowiedział się od niego, że w obronie Kościeńskiego interweniował Leszek Bakuła u rektora WSP doc. dr. hab. Zbigniewa Antoniego Żechowskiego oraz u zastępcy kierownika Wydziału Pracy Ideologiczno-Wychowawczej KW PZPR w Słupsku Jerzego Lissowskiego. Następnie ten ostatni interweniował u prorektora. Bakuła prosił również Lissowskiego o wyreklamowanie Mystkowskiego z wojska. Wobec tych komplikacji zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Słupsku płk. Stanisław Łukasiak spotkał się 10 kwietnia dwukrotnie z sekretarzem ds. propagandy KW PZPR w Słupsku Zbigniewem Głowackim. W drugiej rozmowie brał udział Jerzy Lissowski. Płk Łukasiak żalił się Głowackiemu na „wyhamowywanie” kroków dyscyplinarnych na WSP wobec Kościeńskiego. Ustalono, że obaj poeci zostaną ukarani w trybie administracyjnym, a dodatkowo Mystkowski zostanie wcielony do wojska⁸³.

Ostatecznie Mirosław Kościeński nie został relegowany z uczelni i skończył studia w terminie. Skończyło się na rozmowie dyscyplinującej z rektorem doc. Zbigniewem Antonim Żechowskim i dziekanem Wydziału Pedagogicznego dr. Jerzym Szmielińskim. Nie miał tyle szczęścia Waldemar Mystkowski, którego w lipcu 1976 r. wcielono do 26. Brygady Artylerii Obrony Powietrznej Kraju

⁸¹ Członek KKMP, student WSP w Słupsku. Do współpracy z SB został zmuszony szantażem, dlatego nie publikuje się jego danych osobowych.

⁸² IPN Gd, sygn. 0026/95, plan czynności operacyjnych w sprawie operacyjnego rozpoznania kryptonim „Młodzi” z 17 III 1976 r.; meldunki operacyjne naczelnika Wydz. III KW MO w Słupsku z 17 III, 24 III i 14 IV 1976 r.; IPN Gd, sygn. 0026/96, zamówienie na korespondencję krajową z 19 III 1976 r.

⁸³ IPN Gd, sygn. 0026/95, notatka służbowa ppor. A. Zegarka z 5 IV 1976 r.; wyciąg z raportu ppor. A. Zegarka ze spotkania z ko „Leszek” 7 IV 1976 r.; notatka płk. S. Łukasiaka z 10 IV 1976 r.

w Gryficach. W ślad za nim naczelnik Wydziału III KW MO w Słupsku kpt. Stanisław Kwiatkowski skierował pismo do szefa Wydziału Wojskowej Służby Wewnętrznej tej jednostki, sugerując objęcie Mystkowskiego kontrolą operacyjną⁸⁴.

Wcielenie Mystkowskiego do wojska kończyło sprawę operacyjnego rozpracowania „Młodzi”, zwłaszcza, że nie stwierdzono, aby obaj poeci rozpowszechniali List 59 i utrzymywali kontakty z opozycją polityczną. Jednak na wszelki wypadek postanowiono okresowo sprawdzać Kościeńskiego w ramach kwestionariusza ewidencyjnego kryptonim „Pedagog”⁸⁵. W dalszym ciągu kontrolowano korespondencję jego, Mystkowskiego i Kirko (do marca 1979 r.)⁸⁶. 7 lipca 1977 r. Kościeński i Mystkowski usiłowali dostać się do gabinetu Jerzego Lissowskiego. Ponieważ byli nietrzeźwi, nie zostali przyjęci. Wobec tego podjęli próbę dostania się do gabinetu I sekretarza KW Stanisława Macha – również bez powodzenia. Zostali zatrzymani przez ochronę, a wezwany patrol MO zamknął Kościeńskiego w areszcie, skąd został zwolniony po kilku godzinach⁸⁷. Mystkowski został zapewne oddany w ręce WSW. Nie wiadomo, w jakim celu poeci chcieli spotkać się z Lissowskim. Trudno także ustalić, jak ta sprawa zakończyła się dla Mystkowskiego. W przypadku jego kolegi incydent nie miał dalszych konsekwencji. W listopadzie 1978 r. SB doszła do wniosku, że Kościeński już się ustatkował, a ponieważ nie stwierdzono „znak wrogich wystąpień politycznych”, postanowiono sprawę o kryptonimie „Pedagog” przekazać do archiwum⁸⁸.

6 grudnia 1976 r. słupska SB otrzymała niesprawdzoną informację, że w Zakładzie Filologii Polskiej WSP w Słupsku nieustalona osoba zbierała podpisy wśród nauczycieli akademickich pod petycją Komitetu Obrony Robotników⁸⁹. Prawdopodobnie chodziło o apel KOR do społeczeństwa z 29 listopada 1976 r., w którym wzywano obywateli do pisania listów do Sejmu, w których mieli domagać się powołania specjalnej komisji sejmowej dla wyjaśnienia wydarzeń z 25 czerwca tego roku. Apel ten w środowiskach naukowych i literackich spotkał się z dużym odzewem⁹⁰.

⁸⁴ Tamże, pismo kpt. S. Kwiatkowskiego do szefa Wydz. WSW 26. Brygady OPK z 8 VII 1976 r.

⁸⁵ Tamże, meldunek operacyjny naczelnika Wydz. III KW MO w Słupsku kpt. S. Kwiatkowskiego z 13 VII 1976 r.

⁸⁶ IPN Gd, sygn. 0026/96, notatka por. A. Zegarka z 11 IX 1978 r.

⁸⁷ Tamże, informacja por. T. Sowicza dotycząca M. Kościeńskiego z 8 VII 1977 r.

⁸⁸ Tamże, analiza materiałów kwestionariusz ewidencyjnego kryp. „Pedagog” z 22 XI 1978 r.

⁸⁹ IPN Gd, sygn. 0026/57/DVD, wniosek o wszczęcie sprawy operacyjnego sprawdzenia kryp. „Gracze” z 7 XII 1976 r.

⁹⁰ J. J. Lipski, *Komitet Obrony Robotników KOR. Komitet Samoobrony Społecznej*, Gliwice 1988, s. 92-93.

Już następnego dnia założono sprawę operacyjnego sprawdzenia pod kryptonimem „Gracze”. Funkcjonariusze SB przypuszczali, że petycja KOR mogła być dostarczona przez literatów słupskich mających kontakty z warszawskim środowiskiem literackim (Leszek Bakula, Zbigniew Zielonka i Zbigniew Bieńkowski), lub osoby z większych ośrodków twórczych, przyjeżdżające do Słupska na różnego rodzaju spotkania i prelekcje. Za pierwszą hipotezą przemawiał fakt, że w Zakładzie Filologii Polskiej pracował Zbigniew Zielonka i żona Zbigniewa Bieńkowskiego, poetka Adriana Szymańska.

W grudniu 1976 r. i następnych miesiącach prowadzona była intensywna inwigilacja tych osób, a także kilku nauczycieli akademickich WSP. Wobec literatów zastosowano perlustację ich korespondencji, Bieńkowskich, którzy w tym czasie mieszkali w hotelu „Zamkowy” w Słupsku, objęto podsłuchem pokojowym i telefonicznym, a Zbigniewa Zielonkę – kontrolą w ramach sprawy operacyjnego sprawdzenia⁹¹. Uruchomiono tw. „Robert”, ko. „Leszek” oraz agencję SB zatrudnioną w WSP. Funkcjonariusze przeprowadzili także rozmowy z władzami uczelni. Nikt nie słyszał o tym, jakoby petycja KOR była rozpowszechniana na tej uczelni. Także rezultaty inwigilacji nie potwierdziły tej informacji. Wobec tego w grudniu 1977 r. materiały sprawy operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Gracze” zostały złożone w archiwum⁹².

Sytuacja nielicznego środowiska pisarzy Pomorza Środkowego była znacznie trudniejsza, aniżeli literatów z dużych ośrodków miejskich. Infrastruktura kulturalna regionu była niezwykle uboga. Nie było tu wydawnictw, dużych teatrów, redakcji telewizyjnych, ani czasopism literackich, z wyjątkiem miesięcznika „Pobrzeże”, zlikwidowanego w 1974 r. Miejscowi pisarze byli całkowicie uzależnieni od miejscowych władz partyjnych i administracyjnych. To urzędnicy decydowali o etatach, stypendiach, nagrodach, publikacjach i spotkaniach autorskich. Sytuacja bytowa pisarzy w znacznie większym stopniu, aniżeli w dużych środowiskach twórczych zależała od układów z KW PZPR i Wydziału Kultury Prezydium WRN. Podobna sytuacja istniała w oddziałach ZLP w Opolu, Zielonej Górze, Olsztynie, Rzeszowie czy Białymstoku. Dlatego też gesty opozycyjne były w tych ośrodkach o wiele rzadsze niż w dużych miastach i znacznie kosztowniejsze⁹³.

⁹¹ IPN Gd, sygn. 0026/57/DVD, plan operacyjnych czynności do sprawy operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Gracze” z 4 I 1977 r.; meldunek operacyjny Wydz. III KW MO w Słupsku z 28 I 1977 r.

⁹² Tamże, meldunek operacyjny Wydz. III KW MO w Słupsku dla Wydz. I Dep. III MSW z 21 XII 1977 r.

⁹³ K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, s. 27.

Mimo to literaci na Pomorzu Środkowym objęci zostali ścisłą inwigilacją przez Służbę Bezpieczeństwa już od początku lat 60., gdyż według funkcjonariuszy każdy literat podejrzewany był o „wrogi stosunek do obecnej rzeczywistości”. Zapewne w przypadku niektórych pisarzy ocena ta była prawdziwa, choć nie można zaprzeczyć, że w środowisku tym nie brakowało osób popierających ówczesną władzę. Może właśnie dlatego było ono przez nich lekceważone, bowiem do opracowywania tego „Parnasika” wystarczył im tylko jeden tajny współpracownik, a od 1975 r. dodatkowo jeden kontakt operacyjny. Lata inwigilacji wykazały, że środowisko literackie tego regionu nie miało ścisłych związków z opozycją polityczną warszawsko-krakowską i unikało na ogół jawnych gestów antypartyjnych, pomijając tzw. wrogie wypowiedzi w małym gronie przyjaciół i znajomych. Nie wyróżniało się zatem w tym zakresie od pozostałej części społeczeństwa.

Zenon Romanow

**Surveillance of the Environment of the Writers
of Central Pomerania by the Security Service
during the Years 1960–1979**

SUMMARY

The Koszalin Branch of the Polish Writers' Union was established in September 1965. However, the environment of the writers of Central Pomerania was under surveillance by the Security Service (SB) from March 1960. The authorities believed that the writers should be controlled since most of them were anti-Communist. The SB secret collaborator, writer Zbigniew Kiwka, using the nickname „Robert” and from 1975 the operational contact of the SB, the writer Zygmunt Flis, using the pseudonym „Leszek”, worked in this environment. They were the only SB secretaries in this environment. Communist secret services were interested in every writer, but under special supervision were Leszek Bakuła, Zbigniew Jankowski and Teresa Ferenc, Andrzej Turczyński, Stanisław Misakowski, Mirosław Kościeński, Waldemar Mystkowski, Zbigniew Bieńkowski and Zbigniew Zielonka. The surveillance of the writers of Central Pomerania was ended in 1979, when the authorities recognized that they pose no threat to the political system of People's Poland.

Tomasz Rembalski
Gdańsk

Predykaty „nobilis”, „de” i „von” w pisowni kaszubskich nazwisk szlacheckich w kontekście historycznym

W potocznym mniemaniu Kaszubi byli i są postrzegani jako społeczność chłopska, lecz już od średniowiecza wśród nich można było dostrzec przedstawicieli innych warstw społecznych, w tym rycerzy (szlachty). Tradycja szlacheckości w jednych zakątkach Kaszub żyje do dziś mocniej, w innych słabiej. Przykładowo w Ziemi Bytowskiej jeszcze do niedawna można było usłyszeć z ust niektórych potomków szlachty, iż: „Za Miemca më sã piselë von”. Potwierdzeniem tego były pieczętowanie przechowywane w domach świadectwa urodzeń (chrztów), ślubów czy zgonów wystawione w języku niemieckim przed 1945 r. Rządziej świadectwem „znakomitej” przeszłości rodzin były szczęśliwie zachowane napisy na starych nagrobkach ich przodków. Wśród osób deklarujących się jako szlachta często dominowało przekonanie, iż ich nazwisko miało taką formę „od zawsze”, czyli od czasów narodzin szlachty na Kaszubach. A w opowieściach Kaszubów takim „początkiem” szlachty była wyprawa króla polskiego Jana III Sobieskiego przeciw Turkom pod Wiedeń w 1683 r., w której udział wzięli kaszubszy ochotnicy. Najkrócej ujmując, podczas owej wyprawy „dobry król” Jan III, za zasługi wojenne miał jakoby nobilitować wielu „chłopskich ochotników z Kaszub” oraz nadać im herby z wyobrażeniem gwiazd i półksiężyców „nawiązujących do symboliki tureckiej”. Dziś wiemy, że ów mit narodził się w XIX stuleciu, kiedy szlachta powoli traciła swoje dawne znaczenie, a jednocześnie był to okres, w którym na Kaszubach nastąpiło odrodzenie pewnych szlacheckich tradycji, w dużej części bałamutnych¹.

¹ O szlacheckich mitach na Kaszubach: T. Rembalski, *Tradycje stanowe i narodowe w świadomości przedstawicieli drobnej szlachty na Kaszubach oraz w ocenie pruskiej administracji w XIX wieku i na pocz. XX wieku (zarys problematyki)*, w: *Modernizacja – polskość – trwanie. Społeczne, kulturowe i polityczne aspekty aktywności Polaków na przełomie XIX i XX wieku*, red. Sz. Wierchosławski, Toruń 2015, s. 46–70, tu s. 47, 51–53; tenże, *Szlachecki rodowód w pamięci wybranych rodzin kaszubskich w okresie zaboru pruskiego*,

Nazwiska szlachty kaszubskiej jako obiekt badań naukowych

Nazwiska szlachty kaszubskiej już od dawna są obiektem zainteresowań badaczy. Przez długie dziesięciolecia ważne miejsce w tym temacie odgrywał niewielki artykuł Wojciecha Kętrzyńskiego *Przydomki szlachty pomorskiej*. W zasadzie był to tylko ich spis z niewielkim wstępem, w którym autor starał się podać ich ogólną genezę i klasyfikację. Dzielił je na polskie i niemieckie, przy czym udowadniał, że część tych drugich była kalką wcześniejszych polskich nazw². Artykuł Kętrzyńskiego wykorzystał Jan Stanisław Bystron w swojej pracy *Nazwiska polskie z 1927 r.* (wydanie pierwsze). Napisał w niej, iż nazwiska drobnej szlachty kaszubskiej biorą się od nazwy wsi (np. Lipińscy z Lipienic), lecz wskazał, że nazwiska te „określają ich tylko na zewnątrz, gdyż w obrębie wsi, skoro wszyscy są jednego nazwiska, muszą być oznaczeni przezwiskami, które zmieniają się w dziedziczne przydomki”. I jako jeden z przykładów podał „przydomki” m.in. Pobłockich: „Bach, Delk, Kałdrow, Kołdras, Mach, Witk...” Nadmienił, że przydomków jest bardzo dużo i że powstają jak „nazwiska przezwiskowe”. Zwrócił też uwagę, iż w powiatach lęborskim i bytowskim drobna szlachta podlegała germanizacji, co wiązało się z zarzucaniem nazwiska odmiejscowego i pozostawianiu przydomka, jako nazwiska głównego. Jako przykład podał Jark Gostkowskich (w tekście błędnie Jork-Gostkowski) z Gostkowa koło Bytowa, których potomek „został hrabią pruskim Yorck i wywiódł sobie angielskie parantele”³.

Nieco o kaszubskich nazwiskach z partykułą „von” (i bez niej) pisał w swojej znakomitej pracy poświęconej polskiemu nazwiskom szlacheckim z 1975 r. łódzki uczonec Józef Matuszewski⁴. Najwięcej dokonań na polu językoznawczym posiadał jednak gdański badacz Edward Breza, który na temat przydomków szlachty pomorskiej opublikował dwie monografie⁵ i kilka artykułów⁶.

w: *Kulturowe konteksty pamięci Pomorzan*. XIII Konferencja Kaszubsko-Pomorska, red. C. Obracht-Prondzyński, Słupsk–Gdańsk 2016, s. 81–102; tenże, *O szlacheckim rodowdzie w pamięci wybranych rodzin kaszubskich w okresie zaboru pruskiego raz jeszcze*, „Nasze Pomorze. Rocznik Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie”, 2018 – w druku. W artykułach tych przywołano wcześniejszą literaturę.

² W. Kętrzyński, *Przydomki szlachty pomorskiej*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, 1902, s. 150–165 oraz uzupełnienie pod tym samym tytułem: tamże, 1903, s. 245–248. Spis przydomków: Kętrzyński, *Przydomki szlachty pomorskiej*, Odbitka ze Sprawozdania Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów 1905.

³ J.S. Bystron, *Nazwiska polskie*, wyd. II, Lwów–Warszawa 1936 (reprint Warszawa 1993), s. 55.

⁴ J. Matuszewski, *Polskie nazwisko szlacheckie*, Łódź 1975.

⁵ E. Breza, *Pochodzenie przydomków szlachty Pomorza Gdańskiego*, Gdańsk 1978 oraz wersja poprawiona tenże, *Pochodzenie przydomków szlachty pomorskiej*, Gdańsk 1986.

Kontynuatką badań Brezy była do niedawna Małgorzata Klinkosz, która w swoim dorobku posiada dwa artykuły o kaszubskich nazwiskach szlacheckich⁷. Podwójne nazwiska szlachty kaszubskiej stały się też przedmiotem zainteresowania niemieckich badaczy, najczęściej genealogów⁸.

Podsumowując, należy podkreślić, iż wymienione prace Kętrzyńskiego i Bystronia, obfitują w wiele uproszczeń, spowodowanych wzorowaniem na procesie kształtowania się nazwisk drobnej szlachty na Mazowszu i Podlasiu, jakże odmiennym od tego na Kaszubach. W pewnym stopniu ich sugestiom uległ w swych badaniach Breza, określając wspólnym mianem przydomków: stare nazwiska szlacheckie, przezwiska i rzeczywiste przydomki. Przy czym należy przypuszczać, iż dla językoznawstwa nie przedstawia to pierwszorzędного znaczenia.

Geneza pojęcia „szlachta kaszubska”

Termin „szlachta kaszubska” i występujący z nim zamiennie „szlachta pomorska” mają najprawdopodobniej XVI-wieczne korzenie. Ich upowszechnienie nastąpiło zapewne w następnym stuleciu i dotyczyło pod względem prawnym polskiej szlachty w Prusach Królewskich mówiącej w języku kaszubskim. Już w najstarszym polskim herbarzu Bartosza Paprockiego z 1584 r. znalazł się zapis: „Mściszewscy w Kaszubach dom znaczny, noszą bez strzały pół miesiąca, trzy gwiazdy nad nim”⁹. Więcej o szlachcie „na Pomorzu w Kaszubiech” pisał autor pruskiego rękopiśmiennego herbarza Jan Karol Dachnowski¹⁰.

⁶ Tenże, *Kaszubskie patronimika w księgach parafii Brusy i Borzyszkowy w XVII–XIX w.*, „Język Polski”. Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, 1978, nr 58, s. 42–48; tenże, *Nazwiska podwójne na Pomorzu Gdańskim (na podstawie rękopiśmiennych ksiąg sądowych kościarskich z XVI–XVIII w.)*, „Onomastica”, t. 24, 1979, s. 143–160.

⁷ M. Klinkosz, *Funkcjonowanie pomorskich przydomków szlacheckich we współczesnej polszczyźnie*, „Rocznik Gdański”, t. 59, 1999, z. 2, s. 87–118; też, *Pomorskie odmiejscowe nazwiska na –ski pochodzące od nazw miejscowości będących w posiadaniu szlachty pomorskiej*, w: *Nasz język w przeszłości – nasza przeszłość w języku*, 1, red. I. Kęпка, L. Wardy-Radys, Gdańsk–Pelplin 2011, s. 73–80.

⁸ Tytułem przykładu: H.H. von Chamier Gliszinski, *Über Adelsnamen aus zwei Wörtern im Königlichen Preußen*, „Altpreußische Geschlechterkunde” NF, 36 Jg., 1988, Bd. 18, s. 143–145. Zagadnienie podwójnych nazwisk występuje również w szkicu dotyczącym „polonizacji” nazwisk w Poznańskim i w Prusach Zachodnich. B. Koerner, *Polonisierte Familiennamen*, „Der Deutsche Herold”, Jg. 36, 1905, Nr. 4, s. 71–72.

⁹ *Herby rycerstwa polskiego przez Bartosza Paprockiego zebrane i wydane r. p. 1584*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858, s. 697. Za wskazanie tego przykładu dziękuję Przemysławowi Pragertowi.

¹⁰ K. Bruski, *Nazwa Kaszuby w Kronice Pelplińskiej i w innych źródłach wschodniopomorskich z XVI i XVII wieku*, w: *Antropologia Kaszub i Pomorza*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk

Upowszechnienie pojęcia „szlachty kaszubskiej” nastąpiło znacznie później, bo dopiero w XIX w., zarówno w literaturze niemieckiej, jak i polskiej¹¹.

Genezy licznej już w czasach nowożytnych drobnej szlachty kaszubskiej, należy upatrywać w odmiennej, w stosunku do większej części ziem polskich, średniowiecznej strukturze społeczeństwa pomorskiego. Z pewnością w XIII stuleciu jego liczną warstwę stanowili ludzie wolni¹². Źródła z czasów krzyżackich również wymieniają wolnych, zwanych wówczas pankami¹³, których w dużej części w prawach ze szlachtą polską zrównano dopiero po wojnie trzynastoletniej (1454–1466). Uzyskanie pełni praw przez szlachtę w Prusach Królewskich (w tym kaszubską) było długim procesem. Na początek wszystkie dobra ziemskie znajdujące się dotąd na prawie pomorskim, pruskim lub magdeburskim, na życzenie stanów pruskich, król Kazimierz Jagiellończyk przeniósł na prawo chełmińskie w 1476 r. Duże znaczenie polityczne dla szlachty miało wydanie przez króla Zygmunta I Starego konstytucji (ustawy) w 1526 r.¹⁴ Ta i kolejne konstytucje były początkiem udzielania potwierdzeń praw do posiadanych majątków, które były kontynuowane w następnych latach, zwłaszcza przez króla Zygmunta Augusta w 1548 i 1552 r.¹⁵ Toruński historyk Michał Targowski, który ostatnio badał to zagadnienie jest zdania, iż:

Przeprowadzona z tak wielkim rozmachem akcja potwierdzeń własnościowych musiała mieć konkretny cel. Mogło nim być właśnie zatwierdzenie dopiero co

1991, s. 110–111. Rękopiśmienny herbarz ukazał się drukiem cztery lata po wydaniu artykułu Bruskiego. Vide: Jan Karol Dachnowski, *Herbarz szlachty Prus Królewskich z XVII wieku*, wyd. Z. Pentek, Kórnik 1995, gdzie informacje o szlachcie kaszubskiej znajdują się na s. 226, 278, 307, 311–313 i 320. Krytyczne uwagi na temat edycji herbarza przedstawił J. Kowalkowski, *Kórnicka edycja herbarza J.K. Dachnowskiego*, „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne”, t. 8, 1996, s. 91–136.

¹¹ Zagadnienie zostało omówione w osobnym artykule: T. Rembalski, *O drobnej szlachcie kaszubskiej w piśmiennictwie historycznym*, w: *Od Zjazdu w Łodzi do Zjazdu w Szczecinie. Bilans badań nad dziejami szlachty i ziemiaństwa na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. K.A. Makowski i K. Karolczak, Warszawa 2017, s. 155–191.

¹² O licznej warstwie chłopów-wojowników w XIII wieku na Pomorzu pisze: B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie w okresie rządów księcia polskiego Władysława Łokietka w latach 1306–1309*, Gdańsk 2003, s. 86.

¹³ Przykładowo tzw. „Panen gutter” – dobra drobnego rycerstwa – wymienia księga czynszowa: *Das Grosse Zinsbuch des Deutschen Ritterorden (1414–1438)*, hrsg. von P.G. Thielen, Marburg 1958, passim.

¹⁴ M. Biskup, *Prusy Królewskie w latach 1466–1526*, w: *Historia Pomorza*, t. II, red. G. Labuda, cz. 1, oprac. M. Biskup, M. Bogucka, A. Mączak, B. Wachowiak, Poznań 1976, s. 51–52; A. Mączak, *Prusy w dobie rozkwitu gospodarczego i w okresie walk o zjednoczenie z Koroną*, w: tamże, s. 355–356; M. Dziecielski, *Dzieje ziemi mirachowskiej od XII do XVIII wieku*, Gdańsk 2000, s. 131.

¹⁵ M. Targowski, *Na prawie polskim i niemieckim. Kształtowanie się ziemskiej własności szlacheckiej na Pomorzu Gdańskim w XIII–XVI wieku*, Warszawa 2014, s. 169.

ukształtowanego alodialnego charakteru własności szlacheckiej. Do 1526 r. łatwo można było go zakwestionować korzystając z krzyżackich przywilejów nadawczych czy zapisów w dawnych księgach komturstw, które często znajdowały się w rękach administratorów królewskich. Przychodziło to tym łatwiej, że słaba ekonomicznie szlachta była zmuszona poddawać się naciskom starostów. [...] Istotnym skutkiem akcji wydawania przywilejów dla pomorskiej szlachty w latach 1526, 1548 i 1553 było również uzyskanie dokumentowego potwierdzenia własności przez szlachciców, którzy nigdy wcześniej nie otrzymali indywidualnych przywilejów poświadczających zarówno ich przynależność stanową, jak i granice posiadanych majątków¹⁶.

Wśród obdarowanych przywilejami znaleźli się nie tylko średniozamożni rycerze (szlachta), ale też liczni wolni, zwani również lemanami lub pankami, którzy z czasem przekształcili się w drobną szlachtę. Z XVI-wiecznej akcji alodializacji wyłączeni byli lemani zamieszkujący królewską ziemię oraz pankowie z Ziemi Łęborsko-Bytowskiej. Ci ostatni za przyczyną swej przynależności do księstwa zachodniopomorskich Gryfitów. Zrównanie w prawach ze szlachtą polską otrzymali oni mocą konstytucji sejmowej z 20 sierpnia 1641 r., co było możliwe dopiero po śmierci ostatniego księcia z dynastii Gryfitów, Bogusława XIV (zm. 1637 r.) i przyłączeniu tej ziemi do Prus Królewskich¹⁷.

Szlachtę kaszubską cechowało znaczne rozdrobnienie majątkowe. Zgodnie z ustaleniami Krzysztofa Mikulskiego, ogół drobnej szlachty województwa pomorskiego na początku XVIII w. zamieszkiwał w 101 osadach wiejskich, spośród których 78 (77,23%) położonych było na Kaszubach¹⁸.

Sytuacja szlachty kaszubskiej po 1772 r.

Po pierwszym rozbiórce Polski i przyłączeniu Prus Królewskich do monarchii Hohenzollernów szlachta województwa pomorskiego, w znacznej mierze polska, znalazła się w całkowicie nowej dla siebie sytuacji prawnej¹⁹. Na 27 września

¹⁶ Tamże, s. 170–171.

¹⁷ A. Kamińska-Linderska, *Między Polską a Brandenburgią. Sprawa lenna łęborsko-bytowskiego w drugiej połowie XVII w.*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 11. Ostatnio na ten temat szczegółowo wypowiedział się Z. Szultka, *Wokół losów szlachty łęborsko-bytowskiej w XVI–XX wieku*, „Zapiski Historyczne”, t. 76, 2011, z. 4, s. 145.

¹⁸ K. Mikulski, *Osadnictwo wiejskie województwa pomorskiego od połowy XVI do końca XVII wieku*, Toruń 1994, passim. Strukturę i rozmieszczenie dóbr szlacheckich w województwie pomorskim w połowie XVI wieku przedstawili: M. Biskup, A. Tomczak, *Mapy województwa pomorskiego w drugiej połowie XVI w.*, Toruń 1955, s. 81?129.

¹⁹ Sytuacja prawna szlachty w czasie zaboru pruskiego została omówiona w osobnej publikacji: T. Rembalski, *Władza pruska wobec drobnej szlachty kaszubskiej w świetle wybranych*

1772 r. Prusacy wyznaczyli dzień złożenia hołdu nowemu władcy przez posiadaczy i niektórych użytkowników gruntowych z województwa pomorskiego. Kto nie mógł stawić się osobiście w Malborku, gdzie miał się dokonać ten akt wierności pruskiemu monarsze, musiał wyznaczyć zastępcę²⁰. Złożenie hołdu przez szlachciców miało daleko idące konsekwencje dla ich potomków, o czym niżej.

Duże znaczenie w nowej prowincji Prusy Zachodnie, powstałej po likwidacji Prus Królewskich, miało uchylenie prawa polskiego i wprowadzenie wschodniopruskiego Landrechtu z 1721 r. z późniejszymi zmianami i uzupełnieniami²¹. Powstało w ten sposób specjalne prawo prowincjonalne (*Provinzialrecht der Provinz Westpreußen*). W tytule dziewiątym określało ono obowiązki i prawa stanu szlacheckiego. Już na wstępie (§ 1000) stwierdzono, iż wszelkie wątpliwości względem rdzennej szlachty Prus Zachodnich miał rozwiązywać Wyższy Sąd Krajowy (Oberlandesgericht) na podstawie opinii szlachty danego powiatu, z którego pochodził zainteresowany lub jego przodkowie, co wymagało dowodów i sprawdzenia. Według kolejnego paragrafu (1001) za szlachcica uznawano osobę, która po pierwsze, dostarczyła odpowiednie oświadczenia polskich konstytucji lub dyplomy szlacheckie, albo po drugie, jeśli zainteresowany lub jego przodkowie nabyli indygenat w Prusach Zachodnich (!). Po trzecie, jeśli zainteresowany lub któryś z jego przodków pełnił urząd wojewody, posła na sejm lub sejmik i po czwarte, jeśli on lub jego przodkowie w aktach sądów grodzkich lub ziemskich otrzymali przed nazwiskami predykaty „Generosus, Magnificus oder Urodzoni”²².

W celu uporządkowania wszelkich spraw szlacheckich w Prusach, związanych z prawem do tytułów i rang szlacheckich oraz oczywiście herbów, w 1855 r. w Berlinie powołano do życia Królewski Urząd Heraldyczny (Königliches Heroldsamt)²³. Urząd ten podjął się też rozpatrzenia sytuacji, jak to ujęto, „byłej polskiej szlachty”. Zezwalał on, jak nakreślił to Harald v. Kalm, „na używanie

akt urzędowych (1772–1918), w: *Szlachta i ziemiaństwo na pograniczach kulturowych dawnej Rzeczypospolitej od XVI do XX wieku*, red. D. Michaluk i K. Mikulski, Warszawa 2015, s. 193–211.

²⁰ M. Bär, *Westpreussen unter Friedrich dem Grossen*, Bd. 1, Leipzig 1909 [reprint Osnabrück 1965], s. 38–39.

²¹ J. Wąsicki, *Zabór pruski 1772–1806*, w: *Historia państwa i prawa Polski*, t. III. *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, red. J. Bardach i M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1981, s. 31.

²² *Provinzialrecht der Provinz Westpreußen*, I Bd. *Provinzialrecht der Districte des Preuß. Landrecht von 1721, von Leman, Königl. Preußischem Oberlandesgerichts-Rath*, hrsg. v. F.H. von Strombeck, Leipzig 1830, s. 260–261.

²³ Szczegółowo na temat urzędu pisze H. v. Kalm, *Das preußische Heroldsamt (1855–1920). Adelsbehörde und Adelsrecht in der preußischen Verfassungsentwicklung*, Berlin 1994, s. 57–58.

niemieckiego predykatu szlacheckiego tylko tym Polakom, którzy już wcześniej złożyli hołd królowi pruskiemu [tj. w 1772 r. – T.R.], bądź już w 1815 r. zamieszkiwali w pruskich częściach Polski²⁴. Wszystkim pozostałym nie pozwalamo nawet na używanie takich polskich określeń szlacheckich jak „wielmożny” lub „urodzony”²⁵. Tę zasadę urząd heraldyczny ustanowił początkowo bez aprobaty króla i przy sprzeciwie ministerstwa dworu (Hausministerium). Powoływał się przy tym na odpowiednie paragrafy z Powszechnego Prawa Krajowego (§§ 13, załącznik 118 II 9 ALR), według którego żaden obywatel pruski bez zezwolenia władcy nie mógł używać nadanych za granicą tytułów szlacheckich. Po przyjęciu przez Polaków pruskiego obywatelstwa były „polski tytuł szlachecki” („polnische Adelstitel”) stawał się tytułem zagranicznym, którego można było używać wyłącznie po akceptacji przez króla²⁶. Takie postępowanie urzędu heraldycznego zostało w 1893 r. zasadniczo zatwierdzone przez zarządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, w którym administracji nakazano, aby osobom, którym nadano obywatelstwo pruskie zakazać w Prusach używania predykatów szlacheckich („Adelsprädikate”) uzyskanych za granicą w innej formie niż nadanej, zwłaszcza w tłumaczeniu na niemiecki, bez zezwolenia władcy. Tym samym zakazano wprawdzie ich używania w wersji niemieckich predykatów szlacheckich, dopuszczono jednak ich stosowanie w polskiej formie²⁷.

Analiza zachowanego materiału źródłowego pozwala stwierdzić, iż problem tłumaczenia czy używania polskich tytułów nie dotyczył jednakże szlachty kaszubskiej. Większy wpływ miało na nią rozporządzenie gabinetowe z 13 sierpnia 1910 r., które zalecało urzędowi heraldycznemu nie kwestionować już więcej prawa do używania predykatu „von”, a w przypadku wątpliwości, informować króla. Jak stwierdził v. Kalm; „Przypieczętowało to zmianę polityki szlacheckiej w stosunku do obywateli pochodzenia polskiego, której celem było niestosowanie sankcji w stosunku do szlachty o nastawieniu narodowo-polskim, lecz zdobycie tych rodzin dla Prus. Stała ona w sprzeczności do wyobrażeń urzędu heraldycznego, który odrzucał nobilitację jako instrument polityczny i chciał uznania szlachty jedynie w przypadkach, w których osobiste cechy charakteru tych osób odpowiadały wymaganiom stawianym elitom” [podkreślenie – T.R.]²⁸. Taka postawa urzędu heraldycznego przyczyniła się do tego, iż duża grupa przedsta-

²⁴ Tamże, s. 194.

²⁵ Na temat polskich tytułów szlacheckich pisał w swej znakomitej pracy J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, wyd. II uzup., Warszawa 1979, s. 32.

²⁶ H. v. Kalm, *op. cit.*

²⁷ Tamże, s. 194–195.

²⁸ Tamże, s. 195. W tym miejscu dziękuję p. Josefowi v. Rymon Lipinskiemu za pomoc w tłumaczeniu tekstu v. Kalma.

wicieli drobnej szlachty kaszubskiej miała problem z uzyskaniem atestu (potwierdzenia) szlachectwa.

Lektura nagromadzonych przez urząd heraldyczny, a obecnie przechowywanych w berlińskim archiwum, materiałów, pozwala na zapoznanie się z funkcjonującą w tej instytucji procedurą. Jednym z pierwszych i podstawowych zabiegów było za każdym razem przestudiowanie dostępnych ówczesnie polskich herbarzy lub publikacji historyka Wojciecha Kętrzyńskiego, będącego niekwestionowanym autorytetem w tej dziedzinie²⁹. Jednakże, jak była już o tym mowa, punktem wyjścia do uznania bądź nieuznania kogoś za szlachcica w prowincji Prusy Zachodnie, było złożenie przez przodka szlachcica (posiadacza dóbr ziemskich) hołdu Fryderykowi II w Malborku w 1772 r. Legitymacja szlachectwa w kolejnych pokoleniach, a tym samym prawo do używania predykatu „von” przez zainteresowanych, polegała na genealogicznym udowodnieniu pochodzenia w linii męskiej od przodka, który ów hołd złożył. Następnie badano księgi hipoteczne i sądowe, wszelkiego typu katastry lub inne spisy podatkowe oraz matrykuły, tabele wasali itd., aby wykazać posiadanie ziemi na prawie rycerskim. Na końcu dokonywano przeglądu metryk kościelnych lub akt stanu cywilnego dla poszczególnych potencjalnych szlachciców, gdzie spodziewano się zapisów nazwisk z odpowiednimi predykatami szlacheckimi. Przy czym należy zaznaczyć, iż pruscy urzędnicy orientowali się w „tradycji” niekonsekwencji zapisywania polskich, a tym samym kaszubskich nazwisk szlacheckich. Oczywiście urząd heraldyczny nie dysponował tymi wszystkimi danymi. Z tej przyczyny niemal zalewał poszczególne kancelarie parafialne i urzędy różnego szczebla pismami z żądaniem przesłania odpowiednich wypisów z akt. Wobec takich procedur odzwierciedlenie spraw szlacheckich znajdujemy również w aktach poszczególnych landratur, często z tymi samymi w treści dokumentami co w aktach regencji, prowincji i teczkach urzędu heraldycznego w Berlinie³⁰.

„Szlachta zwyczajowa” na Kaszubach

Wbrew powszechnym opiniom nie wszyscy szlachcice bez majątku ziemskiego wstępowali do armii, zasilali stan duchowny, obejmowali dzierżawy folwarków lub posady dworskiej czy pałacowej służby, zachowując resztki swojego statusu. Wcale nie miała grupa synów szlachty kaszubskiej, wychodzących ze wsi na prawie rycerskim, a także ich potomków, z braku innych perspektyw obejmowała gospodarstwa gburские czy zagrodnicze lub spadała do roli

²⁹ J. Kowalkowski, *Badania genealogiczne Wojciecha Kętrzyńskiego (1838–1918)*, Poznań–Wrocław 2002.

³⁰ T. Rembalski, *Władza pruska wobec drobnej szlachty...*, s. 205–211.

chałupników, komorników czy parobków we wsiach szlacheckich, królewskich, a także kościelnych. Niejednokrotnie byli oni również tzw. pustkowianami zasiedlającymi na podstawie przywilejów starostów (dzierżawców dóbr koronnych) pustkowia w królewskich puszczech. W świetle prawa, tak polskiego, jak i pruskiego, nie byli oni szlachtą. Formalnie byli więc chłopami, lecz kulturowo należy uznać ich za „szlachtę zwyczajową”³¹. Można bowiem przypuszczać, iż gburzy, chałupnicy, czy nawet komornicy i parobcy noszący powszechnie znane nazwiska szlacheckie (często typowe dla Kaszub dwuczłonowe), kulturowali w domach w jakiejś nieznaney nam formie szlachecką tradycję swego pochodzenia. Po uwłaszczeniu chłopów, które w zaborze pruskim nastąpiło w okresie wojen napoleońskich, zarówno chłopci, jak i potomkowie szlachty osiadli w gminach wiejskich lub królewskich pustkowiach, otrzymali pełne prawo własności do uprawianej ziemi. U wielu spośród nich spowodowało to swojego rodzaju nawrót do pewnych tradycji szlacheckich, objawiający się przykładowo dodawaniem predykatu „von” przed nazwiskiem, na który wcześniej im nie zezwano. Oczywiście zjawisko to występowało na poziomie parafialnym czy gminnym, gdyż w praktyce często ksiądz lub urzędnik stanu cywilnego decydował czyje nazwisko można było „udostojnić”. Ten oddolny „proceder”, odbywał się poza prawem, co powodowało – najdelikatniej rzecz ujmując – dezaprobatę wielu pruskich urzędników z berlińskim urzędem heraldycznym włącznie³². Przy czym niechęcią pałali oni również wobec kaszubskich szlachciców siedzących od pokoleń w swoich wsiach na prawie rycerskim, co znajdowało odbicie w kąśliwych tekstach publikowanych w niemieckiej prasie³³. Również ich sąsiedzi, kaszubscy chłopci, często kpili sobie ze swych „szlachetnych” ziomków. Kilka takich określeń, facecji, zebrał w swym słowniku ks. Bernard Sychta, jak przykładowo: „Szlachtã kòt zjòdł”, „Wjòlgò szlachta a płótno mò w czeszeni”. Sychta zanotował również, że szlachtę na Kaszubach często przezywano „fonowie”, pojedynczego szlachcica „fon”, „fona”, „fonówc” lub „jeden z fonów”, co było aluzją do stosowanej przed nazwiskiem partykuły „von”³⁴.

³¹ Historycznie termin „szlachty zwyczajowej” nie funkcjonował na Kaszubach, ale wydaje się być jak najbardziej uzasadniony. W literaturze stosowany jest on wobec szlachciców, którzy mieli świadomość pochodzenia, lecz nie zdołali przeprowadzić legitymacji przed heroldią Królestwa Polskiego. H. Chamerska, *Drobna szlachta w Królestwie Polskim (1832–1864)*, Warszawa 1974, s. 42.

³² T. Rembalski, *Szlachecki rodowód w pamięci wybranych rodzin...*, s. 81–82; tenże, *Analiza społeczno-demograficzna wykazów szlachty z powiatu chojnickiego z lat 1893–1903 w kontekście polityki władz pruskich wobec szlachty polsko-kaszubskiej w Prusach Zachodnich*, „Zeszyty Chojnickie”, 2016, z. 32, s. 78.

³³ Wspomina o tym K. Jeżowa, *Przyczynek do historii szlachty kaszubskiej*, w: *Sprawozdanie Dyrektora Gimnazjum Polskiego w Gdańsku za rok szkolny 1928/29*, Gdańsk 1929, s. 27.

³⁴ B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. V, Wrocław–Warszawa–

Nazwy osobowe kaszubskich rycerzy i panków w średniowieczu

Przez setki lat ludziom wystarczyło jedno imię do identyfikacji. W średniowieczu narodził się zwyczaj nadawania przydomków lub dookreślenia osoby poprzez dodawanie nazwy miejscowości z której pochodziła. Z czasem ten drugi sposób nabrał szczególnego znaczenia wobec rycerzy. Według Matuszewskiego w średniowieczu nastąpiło bowiem przesunięcie znaczenia przyimka „z” (franc. „de”, niem. „von”) z odmiejscowego do posesjonatycznego³⁵.

Zjawisko takie występowało również na Kaszubach w odniesieniu do możliwych rycerzy. Przykładem może być przedstawiciel rodu Święców „pan Chocimir rycerz z Tuchomia”³⁶, który w dokumencie z 25 czerwca 1335 r. został zapisany jako „dominus Coccimerus miles de Tuchom”. W wystawionym przez siebie dokumencie z 8 maja 1345 r. wystąpił jako „Casimirus miles de Tuchom”³⁷. Podobnie na północy Kaszub w Małym Kacku rycerz zwał się „panem Piotrem z Kacka”, w dokumencie z 9 stycznia 1363 r. zapisany „her Peter von der Kacze”³⁸. Niekiedy rycerze posiadali przydomki, które z czasem stały się rodowymi nazwiskami. Przykładem może być rycerz, który 2 grudnia 1375 r. z rąk wielkiego mistrza Winrycha von Kniprode otrzymał wsie Puzdrowo i Niebędzino z określeniem: „naszemu wiernemu panu Jaškowi Pirchowi”³⁹. Zaszczytne tytuły „pan” (łac. „dominus”, niem. „her”) wskazują, iż wszyscy byli rycerzami pasowanymi, stojącymi na szczycie ówczesnej drabiny społecznej⁴⁰.

Stojący niżej w hierarchii drobni rycerze (pankowie) posiadali odmienną tytułaturę. W dokumencie Chocimira z Tuchomia z 19 kwietnia 1345 r. wystą-

–Kraków–Gdańsk 1972, s. 263, 265. Za współczesność pisowni kaszubskiej dziękuję red. Piotrowi Dziekanowskiemu.

³⁵ J. Matuszewski, *op. cit.*, s. 57.

³⁶ W starszej literaturze rycerz ów określany był jako „Kazimierz z Tuchomia” (niem. „Ritter Casimir von Tuchen”). Nowsze badania dowiodły, iż jego imię brzmiało Chocimir. K. Bruski, *Lokalne elity rycerstwa na Pomorzu Gdańskim w okresie panowania zakonu krzyżackiego*, Gdańsk 2002, s. 80–84.

³⁷ R. Cramer, *Geschichte der Lande Lauenburg und Bütow*, II Theil. *Urkundenbuch*, Königsberg 1858, s. 172.

³⁸ *Księga komturstwa gdańskiego*, wyd. K. Ciesielska, I. Janosz-Biskupowa, Warszawa–Poznań–Toruń 1985, s. 62. Wcześniejsze źródłowe poświadczenia Piotra z Kacka omówili: K. Bruski, *op. cit.*, s. 77–78; T. Rembalski, *Dzieje osadnictwa na terenie współczesnych gmin Gdynia i Kosakowo od XIII do XV wieku*, Gdynia 2006, s. 101–103.

³⁹ „Unserm getruwen hern Jesken Pirich”. *Księga komturstwa...*, s. 78–79. W okresie nowożytnym nazwisko Pirch (von Pirch) lub w spolszczonej wersji Pierzcha było stosunkowo popularnym nazwiskiem szlacheckim na Pomorzu.

⁴⁰ K. Bruski, *op. cit.*, s. 76.

pił jego „wierny sługa Henryk Rozen”⁴¹, który otrzymał od niego wieś Modrzejewo. Pankowie: Niepoczał, Jarogniew, Michał, Piotr, Marcin i Mikołaj, którzy 3 maja 1368 r. otrzymali od wielkiego mistrza Konrada Zollnera von Rotensteinina potwierdzenie zakupu wsi Niepoczolowice, określani zostali jako „opatrzni mężowie”⁴². Wreszcie wiek później, ściganego przez gdańszczan za kradzież, drobnego rycerza „Pawła z Wiczlina”, o którego 2 czerwca 1485 r. upomniał się wojewoda pomorski Mikołaj Wulkowski, nazwano „wiernym mężem”⁴³.

Pojawienie się i upowszechnienie nazwisk panków kaszubskich (koniec XV – początek XVII w.)

Sporadyczne w średniowieczu przydomki z czasem się upowszechniły, stając się dziedzicznymi nazwiskami. Od XVI w. mieli je najpewniej wszyscy pankowie w Ziemi Bytowskiej będącej częścią Księstwa Pomorskiego. Przykładem mogą być odbiorcy przywileju księcia Bogusława X z 10 stycznia 1515 r. dla wsi Trzebiatkowa: „wierni Szymon Jutrzenka, Balcer Zmuda, Grzegorz Malotka, Szymon Reszka, Wojciech Pank i Grzegorz Chamier”⁴⁴. Ponieważ książęta pomorscy konsekwentnie nie uznawali bytowskich panków za szlachtę, również sto lat później posiadali oni jednoczłonowe nazwiska. Jako przykład może posłużyć wieś Studzienice, w której według listu lennego z 15 maja 1607 r. mieszkali: „wierni Tomasz Cyrson (Cyrzan), Michał Kupin, Krzysztof i Paweł Kujkowie, Grzegorz i Stanisław Kłopotkowie oraz Jan Szpot”⁴⁵.

W tym samym czasie kaszubszy pankowie w Prusach Królewskich stopniowo, w wyniku otrzymywanych przywilejów, przekształcali się w pełnoprawną szlachtę. Niewątpliwie też pod wpływem polskiej kultury szlacheckiej⁴⁶ ci

⁴¹ „Famulo fideli Henrico Rosen”. R. Cramer, *op. cit.*, II Th., s. 174.

⁴² „Providis viris Nepuczal, Girogniefe, Michaeli, Petro, Martino et Nicolao”. *Księga komturstwa...*, s. 71.

⁴³ „Paszken von Witzlynn des getruwen mannes”. *Akta Stanów Prus Królewskich*, t. I (1479–1488), wyd. K. Górski i M. Biskup, Toruń 1955, nr 202, s. 366.

⁴⁴ „Getreuen Simon Genzdreka, Baltzer Smude, Greger Mlotk, Simon Recka, Albrecht Pancke und Greger Chammer”. Regest wydał: R. Cramer, *op. cit.*, II Th., s. 188. „Rekonstrukcję” dokumentu we współczesnym języku niemieckim wraz z tłumaczeniem na język polski podaje: K.-D. Kreplin, *Die suche nach der Verleihungsurkunde für Tschebiatkow von 1515 / Poszukiwanie dokumentu nadania Trzebiatkowej w 1515 roku*, w: *Pommern gestern und heute. Von den Ordensrittern zum geeinten Europa / Pomorze wczoraj i dziś. Od Krzyżaków do zjednoczonej Europy*, hrsg. T. Schmude, übersetzt aus dem Deutschen A. Paszkiewicz unter Mitwirkung von D. Matelski / przekł. z niem. A. Paszkiewicz, współpraca translatorska D. Matelski, Rostock 2016, s. 253–255.

⁴⁵ „Getreuwen Tomas Zirson, Michael Kupyn, Christoff und Paul den Kuiken, Greger und Stenzel, den Klopottken und Hans Spotten”. R. Cramer, *op. cit.*, II Th., s. 191.

kaszubscy już drobni szlachcice (dawni pankowie) zaczęli przyjmować nazwiska przymiotnikowe (odmiejscowe od wsi, w której posiadali majątki) zakończone na „-ski” lub „-cki”. Dostyc często nazwisko odmiejscowe współlistniało jako drugi człon wraz z pierwotnym nazwiskiem rodowym, dziedziczonym niekiedy po średniowiecznym przodku. Jednocześnie też powstawały rzeczyste przydomki, co prowadziło do występowania różnych kombinacji nazw osobowych ówczesnej szlachty kaszubskiej⁴⁷.

Przykładowo w rejestrze kontrybucyjnym z 1570 r. dla wsi Chońnica wymieniono następujących mieszkańców: „szlachetny Adam Kętrzyński, szlachetny Maciej Mądry, szlachetny Mateusz Witek, szlachetny Wawrzyniec Mach, szlachetny Szymon Pałubicki”⁴⁸. W protokole wizytacyjnym parafii w Borzyszkowach z 1653 r. wymieniono kilku szlachciców, wśród nich znaleźli się: „...Jan Lipiński alias Żoła, Michał Borzyszkowski alias Gabrych, Wojciech Prądzynski alias Pluto”⁴⁹. W tym czasie nazwiska odmiejscowe zaczęły pojawiać się również wśród szlachty na Ziemi Lęborsko-Bytowskiej. Przykładowo w rejestrze poborowym z 1731 r. szlachtę z Półczna zapisano w sposób następujący: „pan Jakub Kiedrowski, pan Kukowski, pan Zuchta Pałubicki, pan Maciej Janta, pan Jakub Czarnowski...”⁵⁰.

Zwraca uwagę fakt, iż na południu Kaszub, zwłaszcza w parafii borzyszkowskiej zwanej Gochami, wszyscy szlachcice posiadali nazwiska dwuczłonowe, z których jedno było zakończone na „-ski”. W Gostkowie w pow. bytowskim nie było to normą, natomiast w Chońnicy w powiecie kartuskim szlachcice występowali pod nazwiskami jednoczłonowymi odmiejscowymi lub przezwiskowymi.

⁴⁶ Na ten temat piszą m.in.: J. Tazbir, *op. cit.*; J. Maciszewski, *Szlachta polska i jej państwo*, wyd. II uzup., Warszawa 1986; A. Zajączkowski, *Szlachta polska. Kultura i struktura*, Warszawa 1993.

⁴⁷ Nie sposób w artykule omówić dokładnie to trudne zagadnienie. W niedługim czasie powinna ukazać się na ten temat osobna praca: P. Pragert, *Nieznane nazwiska i przydomki właścicieli ziemskich (szlachty, panków, lemanów) na Kaszubach i południu województwa pomorskiego w XVI–XVIII wieku* (w opracowaniu).

⁴⁸ „Nobilis Adamus Kentszinski, Nobilis Matthias Mandry, Nobilis Mattheus Witek, Nobilis Laurentius Mach, Nobilis Simon Pallabeczki”. *Źródła dziejowe*, t. *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. XII. *Prusy Królewskie*, cz. I, wyd. I.T. Baranowski, Warszawa 1911, s. 264.

⁴⁹ „Joannem Lipinski alias Zoła, Michaelem Borzyszkowski alias Gabrych, Albertum Prądzinski alias Pluto”. *Visitatio Archidiaconatus Camenensis Andrea de Leszno Leszczyński Archiepiscopo A. 1652 et 1653 facta*, curavit P. Panske, „Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, nr XI, 1907, s. 122.

⁵⁰ „H[errn] Jacob Kiedrowski, H. Kukowski, H. Suchta Palbicki, H. Mathis Jant, H. Jacob Czarnoskien...” Vorpommersches Landesarchiv Greifswald, Rep.13a Nr.149. Poboren register 1722–1748, brak paginacji. Za udostępnienie kopii źródła dziękuję p. Siegfriedowi J. v. Janowskiemu.

Kaszubskie nazwiska szlacheckie w księgach metrykalnych z końca XVII i XVIII w.

Znakomitymi źródłami historycznymi, w których można śledzić zmiany lub trwanie nazwisk są księgi metrykalne. Jak wykazały pobieżne badania, w XVII i XVIII stuleciu typowe nazwisko szlacheckie na Kaszubach było najczęściej jednoczłonowe⁵¹, poprzedzone predykatem „nobilis” – szlachetny. Przykładem mogą być zapisy w księgach metrykalnych parafii Brusy i Chmielno. W tej pierwszej, 15 grudnia 1682 r. ochrzczono Tomasza z Czapiewic syna „szlachetnego Jana Chełmowskiego i szlachetnej Katarzyny Renoch Czapiewskiej”⁵². Rodzicami chrzestnymi dziecka byli: „szlachetny Marcin Renoch Czapiewski i szlachetna Anna Żuroch, oboje ze wsi Czapiewice”⁵³. W tym przypadku tylko jedna rodzina używała nazwiska dwuczłonowego: Renoch Czapiewscy. W dwa lata młodszym wpisie z parafii Chmielno z 5 listopada 1684 r. zapisano chrzest Wawrzyńca (Laurentius) z Kożyczkowa syna „szlachetnego Benedykta Kożyczkowskiego i matki Katarzyny”⁵⁴. Jego rodzicami chrzestnymi byli „szlachetny Jakub Łebiński i panna Zuzanna córka pana Stanisława Cieszyńskiego z Kożyczkowa”⁵⁵. Ponad pół wieku później w tej parafii wśród szlachty nadal dominowały nazwiska jednoczłonowe. Przykładowo 10 stycznia 1746 r. ochrzczono Mariannę Agnieszkę z Kożyczkowa, córkę „szlachetnego Franciszka Kręckiego i Marianny”⁵⁶, chrzestnymi dziecka byli „szlachetna Konstancja Kożyczkowska i szlachetny Maciej Płachecki”⁵⁷.

Najciekawsze jednak wpisy można spotkać w księgach metrykalnych parafii w Borzyszkowach. Dnia 30 stycznia 1723 r. odnotowano chrzest Pawła z Brzeźna

⁵¹ Potwierdzają to również wyniki badań metryk parafii luzińskiej A. Stachowskiej-Krzyżankowskiej, *Chrzty szlacheckie w parafii Luzino w drugiej połowie XVIII wieku*, „Zapiski Historyczne”, t. 80, 2015, z. 3, s. 138–149. Wyjątkowo, lecz bardzo nielicznie, nazwiska dwuczłonowe pojawiają się w tej parafii w księgach ślubów. Taż, *Matżeństwa szlacheckie w parafii Luzino w latach 1670–1797 w świetle ksiąg metrykalnych (przyczynek do dziejów szlachty kaszubskiej)*, „Zapiski Historyczne”, t. 79, 2014, z. 3, s. 132–138.

⁵² „Nobilis Joannis Chełmowski et Nobilis Catharina Renochowa Czapiewska”. Archiwum Diecezjalne w Pelplinie (dalej cyt.: ADP), sygn. W 165, s. 184.

⁵³ „Nobilis Martinus Renoch Czapiewski et Nobilis Anna Zuroszka ambo de villa Czapiewice”. Tamże.

⁵⁴ „Nobilis Benedictus Kozyczkowski et Mater Catharina”. ADP, sygn. W 182, k. 55v, 66v.

⁵⁵ „Nobilis Jakobus Lebienski et virgo Zuzanna Domini Stanisłai [Cieszyński] de Kozyczkowo filia”. Tamże.

⁵⁶ „Nobilis Francisci Kręcki et Marianae”. ADP, sygn. W 184, k. 11v–12.

⁵⁷ „Nobilis Constantia Kozyczkowska et Nobilis Mathias Płachecki”. Tamże.

Szlacheckiego syna „szlachetnego Krzysztofa Trzebiatowskiego Zmudy alias Knypca i Zuzanny”⁵⁸. Rodzicami chrzestnymi chłopca byli „szlachetny Jakub Ciemiński Zmuda i szlachetna Julianna Gostomska”⁵⁹. Ojciec dziecka posiadał nazwisko trójczłonowe, z których Zmuda było nazwiskiem rodowym, Trzebiatowski odmiejscowym, natomiast Knypc dziedziczonym przez ponad 100 lat przydomkiem w tej rodzinie⁶⁰. Z kolei 31 maja 1736 r. w tym samym kościele ochrzczono Magdalenę z Lipnicy, której rodzicami byli „urodzeni Kazimierz i Marianna z d. Wolszlegierów Lipińscy Pychowie”⁶¹. Rodzicami chrzestnymi dziewczynki byli mieszkańcy Lipnicy „urodzeni Kazimierz Wysocki i Marianna z d. Wysockich Pażątka Lipińska”⁶². W tym wpisie zwraca uwagę użyty wobec rodziców predykat „urodzony”, który stawiał ich wyżej w lokalnej hierarchii społecznej.

W tej samej parafii spotykane były również zapisy metrykalne, które świadczyły o degradacji społecznej szlachty. Przykładowo 10 maja 1722 r. ślub w miejscowym kościele zawarł „uczciwy Kazimierz Aubrachczyk z Prądzony z uczciwą Katarzyną Labunczykową”⁶³, którym świadkowali „szlachetny Wojciech Gostomski Babka i szlachetny Krzysztof Lipiński”⁶⁴. Nupturient Kazimierz Aubrachczyk wywodził się z rodziny szlacheckiej Aubracht (Obracht) Prądzynskich z Prądzony. Jego nazwisko zakończone na „-czyk” świadczyło o schłopieniu, degradacji społecznej, co z pewnością wiązało się z utratą ziemi na prawie szlacheckim. Takich „uszczerbionych” nazwisk w parafii Borzyszkowy było całkiem sporo, przykładowo: z Lipińskich wywodził się Lipinczyk, z Prądzynskich – Prądzynczyk, z Kiedrowskich – Kiedrowczyk i Kiedrowicz, z Gostomskich – Gostomczyk, z Tyborców – Tyborczyk itd.

Do 1772 r. w znakomitej większości szlachta kaszubska nie stosowała w pisowni swych nazwisk, niemieckiej partykuły „von”. Wyjątkiem był „szlachetny pan Świątosław von Gleisen Doręgowski opiekun”⁶⁵ z Łączyna, który 14 lutego

⁵⁸ „Nobilem Christophori Trzebiatowski Zmuda alias Knypca et Zuzanna”. ADP, Borzyszkowy. Księga chrztów 1721–1767, brak sygn., s. 16.

⁵⁹ „Nobilis Jacobus Cieminski Zmuda et Nobilis Julianna Gostomska”. Tamże.

⁶⁰ Szerzej na temat tej rodziny: T. Rembalski, *„Rebelianci” z Brzeźna. Gochy w czasie wielkiej wojny północnej*, w: *Trzebiatowscy*, cz. X, red. Z. Zmuda-Trzebiatowski, Kościerzyna–Wdzydze Kiszewskie 2010, s. 42–47.

⁶¹ „Generosorum Casimiri et Mariannae de Wolszlegierów Lipińskich Pychów”. ADP, Borzyszkowy. Księga chrztów 1721–1767, brak sygn., s. 102.

⁶² „Generosi Casimirus Wysocki et Anna de Wysockie Lipinska Pażątczyna”. Tamże.

⁶³ „Honestum Casimirum Aubrachczyk de Prądzona cum Honesta Catharina Labunczykowa”. ADP, Borzyszkowy. Księga małżeństw 1721–1764, brak sygn., s. 261.

⁶⁴ „Nobile Albertus Gostomski Babka, Nobile Christophoro Lipinski”. Tamże.

⁶⁵ „Nobilis Dominus Swientoslaus von Gleisow Dorengowski manutenarius”. ADP, sygn. W 182, k. 21v–22.

1661 r. w Chmielnie wraz z żoną Elżbietą Putkamerówną⁶⁶ przynieśli do chrztu swoją córkę Sabinę. Rodzicami chrzestnymi dziecka byli „szlachetni Krzysztof Sikorski, Małgorzata Sejtonówna Sikorska i szlachetna panna Bogumiła Żuromska z Przewoza”⁶⁷. Średniozamożna rodzina Gleisen Doręgowskich wywodziła się przypuszczalnie z miejscowości Gleissen⁶⁸, która w późnym średniowieczu osiadała w Doręgowicach. Świętosław Gleisen Doręgowski był też prawdopodobnie współwłaścicielem Szenfeldu⁶⁹ w powiecie człuchowskim⁷⁰, w którym dobra szlacheckie miało sporo szlachty pochodzenia niemieckiego. Przypuszczalnie z tej przyczyny używał on predykatu „von”.

Potwierdzeniem tego, iż szlachta pochodzenia niemieckiego w polskich Prusach Królewskich stosowała predykat „von” mogą być wpisy do ksiąg parafii luterańskiej w Małym Kacku. Przykładowo 31 marca 1736 r. ochrzczono dziewczynkę, której nadano imiona Sophia Louisa Henrietta. Jej rodzicami byli „Ernestus Boguslaus von Krockow”, sędzia ziemski pucki, dziedzic Małego Kacka i Sulicic, patron miejscowego kościoła i szkoły⁷¹ oraz „Johanna Louisa geb. von Völkersamb”. Świadcami chrztu byli: pruski kapitan Reinhold von Krockow, pruski rotmistrz Heinrich von Natzmer, Ernst George von Krockow, starościna rajgrodzka Clara Louisa von Völkersamb z d. von Weyer – babcia ochrzczonej, Barbara Louise von Krockow oraz Alith von Swietlicki z d. von Hülsen⁷².

Wspomniany już Matuszewski uważał, iż łaciński „nobilis”, będący wykładnikiem szlachectwa, był równoważny z francuskim „de” i niemieckim „von”⁷³. Przy czym niemiecki przyimek „von” i francuski „de” zaczęły być odczuwane powszechnie jako partykuła wskazująca na szlachectwo dopiero od XVII w.⁷⁴

⁶⁶ „Elizabeth Putkomorowna”. Tamże.

⁶⁷ „Nobiles Christophorus Szikorski, Margaretha Seytonowna Sikorska et nobilis virgo Bogumila Zoromska de Przewos”. Tamże.

⁶⁸ Obecnie Glisno, wieś koło Torzymia (niem. Sternberg) w woj. lubuskim.

⁶⁹ Niem. Schönfeld, obecnie Niezychowice w pow. chojnickim.

⁷⁰ P. Pragert, *Herbarz szlachty kaszubskiej*, t. IV, Gdańsk 2015, s. 78.

⁷¹ „...Land-Richter des Putziger Gerichts, Erb-Herr von Klein-Katz, Sollitz etc. wie auch Patronns dieser Kircher und Schule”. Evangelisches Zentralarchiv Berlin, sign. EZA 7040, bez paginacji. Dostęp on-line wykupiony w czerwcu 2017 r. przez Muzeum Miasta Gdyni.

⁷² Tamże.

⁷³ J. Matuszewski, *op. cit.*, s. 67.

⁷⁴ Tamże, s. 64. Autor powoływał się w tej kwestii na ustalenia badaczy: M. Gottschald, *Deutsche Namenkunde*, 3. Aufl. Besorgt. v. Eduard Brodführer, Berlin 1954, s. 92; A. Dauzat, *Les noms de personnes. Origine et evolution. Prénoms – noms de famille – surnoms – pseudonymes*, Paris 1925, s. 158.

Kaszubskie nazwisko szlacheckie w okresie pruskim i niemieckim (1772–1920/1945)

Po I rozbiórce Polski i likwidacji Prus Królewskich (1772 r.) hohenzollernowscy urzędnicy zaczęli niejako automatycznie dopisywać do nazwisk szlachty kaszubskiej predykat „von”. Choć należy podkreślić, iż początkowo nie we wszystkich dokumentach szlachcie kaszubskiej dopisano do nazwisk ów niemiecki predykat. Przykładowo w katastrze kontrybucyjnym Gostomia z 1773 r. ani jeden szlachcic nie posiadał przed nazwiskiem predykatu⁷⁵. W opublikowanej przez Maxa Bära liście wasali (Vasallenlisten) z 1774 r. w tej samej wsi, spośród czternastu szlachciców, predykatem został udostojniony tylko jeden z nich: „v. Zabinski Stanislaus”⁷⁶. Z kolei w wydanych w tej samej publikacji wypisach z ksiąg hipotecznych (od 1776 r.) już wszyscy właściciele działów w Gostomiu posiadali przed nazwiskiem predykat „v.,” czyli von⁷⁷. Ciekawie przedstawiają się dwujęzyczne wezwania szlachty do przedłożenia odpowiednich dokumentów celem założenia owych ksiąg hipotecznych. W wersji niemieckiej nazwisko poprzedzała partykuła „von”, w wersji polskiej „de”, przykładowo dla szlachcica z Główniczewic: „Entbieten Euch dem Ignaz von Wysocki... / Nasze łaskawe zdrowie Wam Ignacemu de Wysocki...”⁷⁸

Od końca XVIII w. temu samemu procesowi podlegały również nazwiska drobnej szlachty na Ziemi Łęborsko-Bytowskiej. Jest to zaskakujące, gdyż owe terytorium już od 1657 r. podlegało jako lenno Brandenburgii⁷⁹. W opublikowanych przez Hermanna Gribla wypisach z ksiąg hipotecznych dla wsi Gostkowo wśród właścicieli działów szlacheckich widzimy m.in. takie osoby, jak: Franciszek Maciej Jerzy von Malotka, major Leopold Wawrzyniec v. Gostkowski, Jan August von Jutrzenka, Henrieta von Zmuda z d. von Małszycka itd.⁸⁰

⁷⁵ „Stanislaus Zabinsky, Peter Niesolowsky, Andreas Kostka, Paul Kistowski...” *Kataster fryderycjański okręgu kościerskiego 1772/1773*, cz. A–L, wyd. A. Groth, Kościerzyna 2015, s. 121–127.

⁷⁶ M. Bär, *Der Adel und der Adlige Grundbesitz in polnisch-preussen zur Zeit der preussischen Besitzergreifung nach Auszügen aus den Vasallenlisten und Grundbüchern*, Leipzig 1911, s. 8.

⁷⁷ Tamże, s. 67–69.

⁷⁸ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, sygn. 2424/3705, k. 40v.

⁷⁹ R. Cramer, *op. cit.*, I Th., s. 284; W. Kostuś, *Władztwo Polski nad Łęborkiem i Bytowem. Studium historyczno-prawne*, Wrocław 1954, s. 105.

⁸⁰ „Franz Matthias George von Malottki, Major Leopold Lorenz v. Gostkowski, Johann August von Jutrzenka, Henriette von Schmutde geb. von Malschitzka...” H. Gribel, *Statistik des Bütower Kreises*, Bütow 1858, s. 104–105.

Upowszechnienie się partykuły „von” w kancelarii kościelnej

Za przykładem kancelarii państwowej, również w kancelarii kościelnej zaczął się przyjmować i następnie utrwać zwyczaj poprzedzania nazwisk szlacheckich odpowiednią partykułą. W protokole wizytacji generalnej archidiaconatu pomorskiego diecezji wrocławskiej z 1780 r. w większości parafii szlachtę określono jeszcze według polskiego zwyczaju, jedynie nazwiska wszystkich szlacheców w parafiach Luzino i Lębork poprzedzono partykułą „de”⁸¹. Wyjątkowo też z tą partykułą zapisano zamożnych szlacheców „de Lewaldt Jezierski” i „de Łukowicz” w parafiach Brusy, Wiele i Stężycza⁸² oraz Dorotę de Kętrzyńską z parafii Parchowo⁸³. Jedynie dziedzic wsi Stare Prusy w parafii Czersk został zanotowany jako „von der Linde”⁸⁴.

Niewykluczone, iż drobna szlachta kaszubska wyznania ewangelickiego szybciej zaczęła stosować w pisowni swych nazwisk partykułę „von”. Na przykładzie omówionego wcześniej Małego Kacka widać, iż zamożnej szlachcie taka pisownia nie była obca. Proces ten trudno jednak prześledzić w parafiach ewangelickich na Kaszubach, gdyż w większej części nie zachowały one do naszych czasów swych ksiąg metrykalnych. Szczególnie dotkliwa jest utrata ksiąg z Bytowa i Tuchomia z XVIII w. W najstarszej zachowanej księdze chrztów parafii ewangelickiej w Tuchomiu, już od jej pierwszych wpisów można dostrzec partykułę „von”. Przykładowo w akcie chrztu z 26 kwietnia 1807 r. Dorothei Henrietty, córki papiernika Johanna Gottloba Wohlgeschaffen z Ciemna, jej matką była „Anna Maria v. Chamier”, zaś ojcem chrzestnym „Carl Wilhelm von Wnuck syn dziedzicznego posiadacza Ludwiga Ernsta v. Wnuck”⁸⁵.

Idąc od północy Kaszub, w parafii Chwaszczyno zapis szlacheckiej partykuły „von” pierwszy raz i tylko w stosunku do jednej osoby wystąpił 15 kwietnia 1781 r. przy chrzcie Franciszka Tadeusza, syna „szlachetnych Franciszka i Konstancji Żelewskich”⁸⁶ z Karczemek. Rodzicami chrzestnymi dziecka byli

⁸¹ ADP, sygn. G 69, k. 98v, 187v, 195.

⁸² ADP, sygn. G 69, k. 67v, 80v, 144v.

⁸³ ADP, sygn. G 69, k. 41v.

⁸⁴ ADP, sygn. G 70, k. 380v.

⁸⁵ „Carl Wilhelm von Wnuck [...] Sohn des Erbsaß Ludwig Ernst v. Wnuck”. Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Tuchomiu, Tauf-Buch des Groß Tuchenschen Kirchspiels mit dem 1ten Januar 1807 angefangen von David Friedrich Theodor Starckow Prediger [opisana na okładce jako: Księga chrztów parafii ewangelickiej pw. św. Wojciecha w Tuchomiu...], k. 1v–2.

⁸⁶ „Nobilis Francisci et Constantiae Zalewski”. Sächsisches Staatsarchiv Leipzig, sign. AS 3080, k. 12v. Za udostępnienie kopii dziękuję Siegfriedowi J. v. Janowskiemu.

„Joannes v. Zelewski et Zuzanna Malotki ex Witzlin...”⁸⁷ Zaskakuje brak tej partykuły przed nazwiskiem Zuzanny, pochodzącej ze szlacheckiej rodziny Malotków.

Na środkowych Kaszubach w pierwszych latach po likwidacji Prus Królewskich w księgach metrykalnych przy nazwiskach szlachty dominowała partykuła „nobilis”. Inne zdarzały się incydentalnie, jak „von” w nazwisku Trąbski z Gostomia w parafii Stężycza przy chrzcie dziecka z 1775 r.⁸⁸ W księgach parafii Kościerzyna od 1777 r. jedynie nazwisko zamożnej rodziny szlacheckiej Lewald Jezierskich było poprzedzane partykułą „de”⁸⁹. Niemiecka partykuła w tych księgach zaczęła pojawiać się stopniowo od 1801 r., by w ciągu kilku lat wyprzeć całkowicie partykułę „nobilis”. Pierwszy taki zapis dotyczył rodziny mieszczańskiej pochodzenia szlacheckiego: „sławetnych Mikołaja i Marianny v. Lipińskich”⁹⁰.

W tym samym czasie, takim sposobem zaczęto zapisywać nazwiska szlachty na południu Kaszub. W parafii Borzyszkowy w 1802 r. pojawiły się dwa charakterystyczne zapisy, które łączyły predykat „nobilis” z francuskim „de” lub niemieckim „von”. I tak 15 maja 1802 r. ojciec ochrzczonej Marianny Heleny z Borzyszków został zapisany jako „szlachetny Michał de Dorzyn Cieminski dziedzic”⁹¹. W tym samym roku, ojciec ochrzczonego 4 czerwca Jana z Prądzony został zapisany jako „szlachetny Maciej v. Trzebiatowski posiadacz”⁹². Również w tej parafii w następnych latach partykuła „von” stała się wyłączna w określaniu statusu szlachty.

W nieodległej parafii Ugoszcz, lecz położonej już za granicą, w prowincji pomorskiej, niemiecka partykuła „von” również zaczęła pojawiać w księgach metrykalnych dopiero na początku XIX w. Pierwszy zapis pochodzi z 22 stycznia 1804 r. i dotyczy chrztu Marianny Ludwici, córki Tomasza von Sikorskiego i Marianny z d. von Pirch⁹³ z Pólczna. Rodzicami chrzestnymi byli: „Martin de Tempski, Eva von Czapiewski”. Ponieważ parafia znajdowała się w granicach

⁸⁷ Tamże.

⁸⁸ Wpis w dużej części nieczytelny: „[...] Mariannam Josephi v. Trąbski et Brigittae [...] Patrini [...] Płachecki et Lauretia Płachecka”. ADP, sygn. W 1589, k. 13v–14.

⁸⁹ „Magnifici Caroli de Lewaldt Jezierski”. ADP, sygn. W 50, k. 141.

⁹⁰ Pełen zapis: „73. Koszczyna 30 Augusti [1801]. Baptizans: idem Infans Michael Mathaeus Parentes: Fam. Nicolaus et Marianna v. Lipinski. Patrini: Nikolaus Kurkowski et Barbara Wierzbowska”. ADP, sygn. W 51, s. 46.

⁹¹ „Nob. Michaeli de Dorzyn Cieminski Heredit”. ADP, sygn. W 111, s. 365.

⁹² „Nobili Matthiae v. Trzebiatowski possessori”. ADP, sygn. W 111, s. 365.

⁹³ „Infans: Marianna Ludovica, Parentes: Thomas von Sykowski, Marianna von Pirch”. Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Ugoszczy, Liber primus Ecclesiae Ugoscensis seu Metrica Baptizatorum in eadem Ecclesia et affiliata ei Studzienensi... [1770–1846], s. 138.

państwa niemieckiego do końca II wojny światowej, do tego też czasu w tutejszych metrykach w pisowni nazwisk szlacheckich stosowano konsekwentnie partykułę „von”. Należy też podkreślić, iż mimo dominacji partykuły „von”, do początków XX w. wciąż zdarzały się przypadki stosowania jej odpowiednika „de”, co niekiedy można było odbierać jako jedną z form antypruskiej postawy księży katolickich⁹⁴.

Wraz z uwłaszczeniem chłopów, które nastąpiło w czasie wojen napoleońskich, część z potomków szlachty osiadłej wcześniej na gospodarstwach chłopskich („szlachta zwyczajowa”) zaczęła do swych nazwisk dodawać partykułę „von”. Przykładem mogą tu być dwie takie rodziny z Osławy Dąbrowy w parafii Ugoszcz, Cysewscy i Pałubiccy, które dopiero wiele lat po uwłaszczeniu zostały „udostojnione” przez proboszcza partykułą „von”⁹⁵.

Partykuła „von” w XIX i pierwszej połowie XX w.

Wolno sądzić, iż takie lub podobne przypadki nieprawego używania predykatu były częste, zwłaszcza na południu Kaszub. Dochodziło również do uzurpacji predykatu szlacheckiego przez rodziny chłopskie⁹⁶. Natomiast sądowo-urzędowe pozbawianie prawa do predykatów były raczej incydentalne. W aktach regencji kwidzyńskiej (Regierug zu Marienwerder) spośród ponad setki teczek jedynie w czterech znalazły się sprawy dotyczące odebrania prawa do predykatu „von” z powodu ubóstwa. W 1838 r. szlachectwo utracił parobek Szymon Zamek Gliszczyński z Czapiewic, zaś trzy lata później szlachectwo odebrano Szymonowi Kiedrowskiemu – parobkowi z Nakli, w 1836 r. robotnikowi dniówkowemu Franciszkowi Henrykowi Kossowi z Wyszecina i w tym samym roku gburowi Wojciechowi Prondzyńskiemu z Karpna⁹⁷.

⁹⁴ Tytułem przykładu, praktykę taką stosował znany ze swych propolskich poglądów ks. Maksymilian Wierzbicki z Niezabyszewa w latach 1893–1899. Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Niezabyszewie, Taufregister für Damsdorf und Gr. Tuchen von 1882–1905, brak paginacji. Na ten temat pisze też W. Wach, *Na kaszubskim szanću*, Warszawa 1968, s. 43–46.

⁹⁵ T. Rembalski, *Cysewscy z Osławy Dąbrowy. Rodzina – działalność narodowa i oświatowa – wojenne losy*, w: *Działalność narodowa Polaków na północnym pograniczu polsko-niemieckim w dwudziestolecium międzywojennym*, red. Z. Romanow, Bytów–Pruszcz Gdański 2010, s. 94; tenże, *Szlachecki rodowód w pamięci wybranych rodzin...*, s. 87–89.

⁹⁶ Przykładowo Jan Pepliński, właściciel pustkowia Peplin w parafii Leśno, przypuszczalnie pod wpływem drugiej żony Magdaleny z d. Borzyszkowskiej, w 1802 r. został zapisany jako: „nobilium Joannis Pepliński, zaś rok później „Nobilium Joannis de Szada Peplinski”. T. Rembalski, *Zarys dziejów rodu Peplińskich z Peplina (połowa XVII–początek XIX wieku)*, w: *Trzebiatowscy*, cz. VI, red. Z. Zmuda-Trzebiatowski, Przechlewo 2006, s. 260.

⁹⁷ T. Rembalski, *Tradycje stanowe i narodowe...*, s. 56.

Wiele czynników wskazuje na to, iż w XIX w. partykuła „von” stała się nieodłącznym elementem kaszubskiego nazwiska szlacheckiego. Nie bez przesady będzie stwierdzenie, iż na Kaszubach ją „polubili”. Choć w Warszawie już w 1878 r. Zygmunt Gloger pisał z nieukrywanym żalem, że pod obcym wpływem powszechnie zarzucano polską pisownię nazwisk oraz, że: „Za tak zwanych czasów pruskich chętnie a śmiesznie dodawano do nazwisk polskich niemieckie *von*, a i dziś można spotkać jeszcze francuskie *de*”. Miał tu oczywiście na myśli okres przynależności Podlasia i Mazowsza z Warszawą do ziem trzeciego zaboru pruskiego (przed 1807 r.)⁹⁸.

Z kolei działacz i pisarz kaszubski Jan Karnowski na początku XX w. zaobserwował całkowity upadek tradycji szlacheckich na Kaszubach. Dla tej schłopiałej warstwy stworzył nawet nowe określenie „gbura-szlachcica”. Zauważył jednak, że ów „gbur-szlachcic” „...jedynie przy niektórych ceremoniach kościelnych szlacheckość swą zaznaczał...”, przykładowo poprzez poprzedzanie nazwiska, charakterystyczną dla niemieckiego obszaru językowego, szlachecką partykułą „von”⁹⁹.

Do podobnych wniosków doszedł również Stanisław Szydłowski, pracownik Konsulatu RP w Pile, który w swym raporcie *Ludność polska (kaszubska) na wschodnim Pomorzu pruskim* z 1930 r. pisał m.in.: „Wśród Polaków bytowych jest wiele szlachty kaszubskiej (legitymowanej)¹⁰⁰, która jednak dziś niczym nie wyróżnia się, chyba tylko dodatkiem »von« do nazwiska”¹⁰¹.

Tak więc partykuła „von” stała się swego rodzaju „klejnotem rodowym” dla szlachty kaszubskiej, która od wieków mniejszą rolę przywiązywała do swych herbów, często je zmieniając lub całkowicie zatracając. Poza oficjalnymi dokumentami widać to w prasie czy na cmentarnych nagrobkach.

W „Westpreussisches Volksblatt”, jednej z poczytniejszych wśród zachodniopruskich katolików gazet, tylko w dwóch rocznikach (1904–1905) można doszukać się kilkudziesięciu anonsów lub najczęściej nekrologów, w których przed nazwiskiem pojawiała się partykuła „von”. Tytułem przykładu, 5 stycznia 1904 r. opublikowano dwa nekrologi zmarłego dzień wcześniej nauczyciela z Domatówka „Karola v. Jakusz Gostomskiego”¹⁰². W innym numerze tej gazety

⁹⁸ Z. Gloger, *Imiona starodawne polskie*, „Biblioteka Warszawska”, 2/1878, s. 222–223. Wcześniej fragment, lecz z błędnym przywołaniem strony cyt.: J. Matuszewski, *op. cit.*, s. 79.

⁹⁹ J. Cz...ski [J. Karnowski], *Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu (Szkieł społeczno-kulturalny)*, Kościerzyna 1911, s. 10–11.

¹⁰⁰ Oczywiście autor sprawozdania był w błędzie, gdyż potwierdzone przez urząd heraldyczny w Berlinie szlachectwo posiadały nieliczne rodziny.

¹⁰¹ *Źródła do kaszubsko-pomorskich aspektów dziejów Pomorza Zachodniego do roku 1945*, red. B. Wachowiak, t. IV. *Pomorze Zachodnie w okresie od traktatu wersalskiego po klęskę III Rzeszy w 1945 r.* wyd. E. Włodarczyk, Poznań–Gdańsk 2006, s. 249.

¹⁰² W nekrologu zamówionym przez żonę zapisano: „...der Lehrer Karl v. Jakusch-Gostomski

z 16 kwietnia 1904 r., Klara v. Robakowska ze Świecina informowała: „Zaręczyny mojej córki Marii z kupcem panem Edmundem Roszkowskim z Kartuz zostały z szacunkiem przyjęte”¹⁰³. W kolejnym, z 8 czerwca 1904 r., pediatra dr v. Wybicki informował o swoim powrocie do Gdańska¹⁰⁴. Numer gazety z 29 września 1905 r. donosił, iż od 1 października, po przejściu na emeryturę poprzednika, nowym nauczycielem w Sianowie miał zostać pan v. Domarus z Borzestowa¹⁰⁵. Wkrótce decyzję tę jednak odwołano i na nauczyciela w Sianowie w miejsce von Domarusa powołano von Sikorskiego z Zaworów, o czym informowała gazeta z 2 października 1905 r.¹⁰⁶ I jako ostatni przykład można przywołać nekrolog 78-letniego ziemianina Józefa von Piechowskiego, którego śmierć pogrążyła w żałobie krewnych w Piechowicach, Goręczynie, Malborku, Grudziądzu, Królewcu, Berlinie (Edmunda), Schönberg i Schwarzaui¹⁰⁷.

Od około połowy XIX w. na kaszubskich wiejskich i małomiasteczkowych cmentarzach zaczęły pojawiać się nagrobki z trwałych materiałów (żeliwo, stal, kamień, beton itp.) posiadające inskrypcje¹⁰⁸, w tym również „szlacheckie”. Celem zapoznania się z ich stanem zachowania, a przede wszystkim z treścią

im vollendeten 38. Lebensjahre”, natomiast w nekrologu katolickiego związku nauczycieli powiatu puckiego (Der kathol. Lehrerverein des Kreises Putzig): „...der Lehrer Herr Karl v. Jakusch zu Kl. Dommatau...”. „Westpreussische Volksblatt”, Jg. 32, Nr. 3, 1904.

¹⁰³ „Die Verlobung meiner Tochter Maria mit dem Kaufmann Hrn. Edmund Roszkowski aus Carthaus beehrt sich hiermit ergebenst anzuzeigen. Schwetzin per Krockow, im April 1904. Clara v. Robakowski geb. Goerendt”. Tamże, Nr. 86, 1904.

¹⁰⁴ „Zurückgekehrt. Dr. v. Wybicki, Kinderarzt, Danzig, Langgasse 39”. Tamże, Nr. 128, 1904.

¹⁰⁵ „Karthus, 28. Sept. Herr Lehrer Nötzel aus Sianowo ist mit dem 1. Oktober cr. in den wohlverdienten Ruhestand getreten und nach Oliva übergefiedelt. Zu seinem Nachfolger ist der Lehrer Herr v. Domarus aus Borschestowo von der der königl. Regierung zu Danzig berufen worden”. Tamże, Jg. 33, Nr. 224, 1905.

¹⁰⁶ „Aus dem Kreise Karthus, 1. Okt. Anstelle des des Lehrers Herrn von Domarus in Borzestowo, welcher mit dem 1. Oktober nach Sianowo versetzt worden ist, tritt Herr Lehrer von Sikorski aus Saworry”. Tamże, Nr. 226, 1905.

¹⁰⁷ „Heute abend 8 Uhr starb nach langem schweren Leiden mein innigst geliebter Mann, unser treu folgender Vater, unser lieber Schwiegervater, Großvater und Onkel, der Gutsbesitzer Josef von Piechowski im 78. Lebensjahre, was hiermit tiefbetrübt anzeigen Piechowitz, Gorrenschein, Marienburg, Graudenz, Königsberg, Berlin (Edmund), Schönberg und Schwarzaui, den 8. Oktober 1905. Die trauernden Hinterbleiben. Die Beerdigung findet am Donnerstag, den 12. Oktober cr., vormittags ca. 11 Uhr vom Trauerhause aus statt im Anschluß an das um 10 Uhr in der Pfarrkirche zu Wielle beginnende Totenam”. Tamże, Nr. 234, 1905.

¹⁰⁸ Brak na ten temat szczegółowych badań, ale można to wywnioskować na podstawie następujących studiów: T. Rembalski, *Nekropolie „gdynskie” przed 1926 rokiem*, w: *Nekropolie Pomorza*, red. Borzyszkowski, Gdańsk 2011, s. 265–298; V. Tkacz-Laskowska, *Cmentarze ziemi słowińskiej*, w: tamże, s. 443–455; M. Fryda, *Przewodnik po zabytkowych cmentarzach ziemi człuchowskiej*, w: tamże, s. 470–496; A. Czapczyk, *Analiza i stan cmentarzy powiatu chojnickiego*, w: tamże, s. 512–535.

umieszczanych na nich epigrafów szlacheckich, przeprowadzono rekonesans na 22 nekropoliach katolickich¹⁰⁹ oraz 12 poewangelickich¹¹⁰. Szlacheckich epigrafów doszukano się na 18 cmentarzach katolickich i zaledwie na jednym poewangelickim. Penetracja cmentarzy połączona z kwerendą archiwalną (która pomogła w identyfikacji „szlacheckości” pochówku) z pewnością nie wyczerpała zagadnienia, ale pozwoliła na wysnucie pewnych wniosków. Łącznie ustalono 78 napisów nagrobkowych sprzed 1945 r., które uznano za szlacheckie. Spośród nich 49 posiadało partykułę „von”, z których tylko jeden znajduje się na cmentarzu poewangelickim¹¹¹. Wyniki poszukiwań zostały umieszczone w tabeli 1, w której osobno wydzielono kaszubskie miejscowości, przynależące w czasach niemieckich do prowincji pomorskiej oraz zachodniopruskiej. Taki układ pozwolił na dostrzeżenie istotnych różnic występujących na etnicznym obszarze Kaszub. Szlacheckie epigrafy z partykułą „von” w prowincji pomorskiej (w tym wypadku wyłącznie w pow. bytowskim) stanowiły dominantę, natomiast w zachodniopruskiej były rzadkością. Epigrafy „pomorskie” występują głównie na pochówkach XX-wiecznych, natomiast „zachodniopruskie” w dużej mierze są XIX-wieczne. Jedną z przyczyn było tu zapewne dłuższe pozostawanie wsi kaszubskich z prowincji pomorskiej w granicach państwa niemieckiego (do 1945 r.). Niemniej w czasie badań zauważono, iż rodziny szlacheckie w Prusach Zachodnich, które nie umieszczały na nagrobkach partykuły „von”, posiadały ją w księgach zgonów¹¹².

Najstarszy odkryty nagrobek z „zachodniopruskiej” części Kaszub pochodzi z pochówku z 1849 r. i znajduje się na cmentarzu przykościelnym w Chmielnie. Posiada dwujęzyczny polsko-niemiecki napis. Co charakterystyczne, w wersji

¹⁰⁹ Badaniem objęto cmentarze katolickie w następujących miejscowościach pow. bytowskiego: Borzyszkowy, Bytów, Niezabyszewo, Parchowo, Piaszno, Płotówko, Rekowo, Studzienice, Trzebiatkowa, Tuchomie, Ugoszcz; pow. kartuskiego: Chmielno, Sulęczyno, Żukowo; pow. kościerskiego: Kościerzyna, Lipusz, Wiele; pow. chojnickiego: Brusy, Leśno; pow. puckiego: Żarnowiec; pow. wejherowskiego: Kielno, pow. starogardzkiego: Pogódki.

¹¹⁰ Dawne cmentarze ewangelickie na Kaszubach można uznać za jedne z najbardziej zniszczonych. Najczęściej nie zachowały one prawie żadnych nagrobków. Na niektórych doliczono się jedynie kilku, czasami kilkunastu. Kwerendą objęto następujące nekropolie w pow. bytowskim: Dąbrówka Bytowska, Chotkowo, Modrzejewo, Niezabyszewo, Półczno, Pyszno, Sierzno, Tuchomie, Trzebiatkowa, Ugoszcz; pow. kartuskim: Sulęczyno; pow. kościerskim: Kłobuczyno.

¹¹¹ Na cmentarzu w Trzebiatkowej zachował się nagrobek z napisem: „Ś P / BERTA / v MA-LOTTKI / * 14.9.1885 / + 24.8.1926”.

¹¹² Tytułem przykładu, na żeliwnym krzyżu w Leśnie napis głosi: „Michał Ludwik Głowczewski / ur. 2. Paźdź. 1807 r. umarł 15 Maja 1887 r. / prosi o nabożne westchnienie. // Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie.” Natomiast w księdze zgonów zapisano: „Michael v. Głowczewski, Kaszuba”. Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Leśnie, Liber mortuorum 1862–1915, nr 19/1887.

Tabela 1.

Zachowane epigrafy szlacheckie na nagrobkach sprzed 1945 r. na wybranych cmentarzach Kaszub

cmentarz	liczba inskrypcji z partykułą „von”	lata pochówków	liczba inskrypcji bez partykuły „von”	lata pochówków
– miejscowości przynależne do prowincji pomorskiej do 1945 r.				
Bytów	3	1915–1923		
Niezabyszewo	3	1914–1942		
Piaszno	6	1907–1939	1	1926
Płotówko	1	1936		
Rekowo	1	1937		
Studzienice	7	1917–1939		
Trzebiatkowa	7	1886–1938		
Tuchomie	4	1931–1941		
Ugoszcz	11	1910–1939	2	1908–1909
razem	43		3	
– miejscowości przynależne do prowincji zachodniopruskiej do 1920 r.				
Borzyszkowy	1	1903	5	1874–1904
Chmielno	2	1849–1890	4	1850–1911
Kościerzyna			3	1884–1895
Leśno			7	1856–1916
Lipusz			2	1867–1908
Pogódki			2	1894–1895
Sulęczyno	2	1865–1899		
Żarnowiec			1	1890
Żukowo			2	1882–1889
razem	5		26	
suma	48		29	

Źródło: Opracowanie własne na podstawie badań terenowych.

polskiej napisu nie pojawia się partykuła „von”¹¹³. Najmłodszy pochówek z tej części Kaszub z 1899 r., na którego nagrobku widnieje partykuła „von” odnaleziono w Sulęczynie¹¹⁴.

¹¹³ „Tu spoczywają / Zwłoki ś.p. WIMci Pani / BARBARY MARWICZ / Z DOMU ŁASZEWSKIEJ / ur. dnia 10 Kwietnia 1803 r., a um. Dnia 8 Czerwca 1849 r. / „OTO. JA UMIERAM, A BĘDZIE / BÓŻ WAMI!” / 1 Mojż.48,21. // HIER / RUHEN DIE / IRDISCHEN / UEBER-RESTE / DER FRAU / BARBARA v. der MARWITS / GEB: v. LASZEWSKA / GEB:

W „pomorskiej” części Kaszub na Ziemi Bytowskiej, najstarszy zachowany szlachecki nagrobek (pochówek z 1886 r.) znajduje się w Trzebiatkowej¹¹⁵. Z kolei najmłodszy oryginalny nagrobek z epoki na pochówku z 1942 r. usytuowany jest na cmentarzu w Niezabyszewie¹¹⁶.

(Nie)funkcjonowanie partykuły „von” po 1945 r.

Oficjalnie po 1945 r. na terytorium Polski – podobnie jak miało to miejsce już poprzednio na części ziemi kaszubskiej w 1920 r. – zostały zniesione wszelkie tytuły i „przeżytki” szlacheckie, a zwłaszcza niemiecka partykuła „von”. Niemniej jak wspomniano na wstępie, pamięć o predykacie „von” żyła „po cichu” w wielu kaszubskich rodzinach. Niewątpliwie temat „von” ożywał, kiedy rodziny, które wcześniej posiadały predykat, postanawiały wyjechać na stałe do Niemiec. Wówczas zaczynały się gorączkowe poszukiwania dokumentów, które mogły ten fakt poświadczyć. Zjawisko to komentowane było w rodzinach, wśród sąsiadów i na łamach lokalnej prasy pomorskiej na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. W jednej z ówczesnych wypowiedzi kierowniczka USC w Bytowie stwierdziła: „Ludzie chcą, żeby wyszukiwać im niemieckie nazwiska. Niektórzy upominają się o dawne tytuły szlacheckie, bo spodziewają się dostać za nie w RFN dodatkowe marki”¹¹⁷.

Znamiennym jest fakt, iż mimo oficjalnego niefunkcjonowania predykatu „von” z powodzeniem był on umieszczany na fundowanych w okresie powojennym nagrobkach. Świadczy to albo o nieudolności Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej okresu Polski Ludowej, przeczulonych na tego typu „przestępstwa o charakterze antypaństwowym”, albo niezwracaniu na takie „drobiazgi” uwagi. Piszę o tym nie bez przyczyny w kontekście masowego niszczenia w tamtych czasach wszelkich śladów niemieczyny w postaci napisów w miejscach publicznych.

d: 10 APR: 1803 GES: d: 8 JUN.1849 / SIEHE ICH STERBE, ABER GOTT / WIRD MIT EUCH / SEIN: / 1 Mos. 48,21.”

¹¹⁴ „Hier ruhet / in Gott / Kasimir / von Zelberschwecht Łaszewski, / letzter Patron hiesiger Kirche / gb. 3 Jan 1833, gst. 5 Dec. 1899.”

¹¹⁵ „Hier ruhet / in Gott / Katharina von Lonska, / geb. von Mrozek Gliszczynski, / geb. 9. Febr. 1832, gest. 29. März 1886. // Geliebt, beweint, / den Ihren unvergessen.”

¹¹⁶ „Hier ruht in Gott / unsere liebe Mutter / die Kriegerwitwe / Anna Stoltmann / geb. v. Sikorski / * 11.7.1882 + 20.3.1942 / Unvergeßlich bleibst du in den / Herzen deiner Kinder”.

¹¹⁷ Cyt. za: C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002, s. 217.

Łącznie zdołano ustalić 72 szlacheckie epigrafy na wybranych cmentarzach, które powstały na ufundowanych po 1945 r. nagrobkach. W szczegółach ilustruje to zagadnienie tabela 2, w której wydzielono osobno nagrobki z okresu Polski Ludowej (1945–1989) i z czasów najnowszych, po przemianach ustrojowych (po 1989 r.)¹¹⁸.

Tabela 2.

Epigrafy szlacheckie z partykułą „von” na nagrobkach powstałych po 1945 r. na wybranych cmentarzach Kaszub

cmentarz	lata 1945–1989		po 1989 r.			razem
	liczba pochówków	odnowienia nagrobków sprzed 1945 r.	liczba pochówków	odnowienia nagrobków sprzed 1945 r.	odnowienia nagrobków z lat 1945–1989	
Bytów					1	1
Niezabyszewo	4		2		1	7
Piaszno	6		4	3	6	19
Płotówko					3	3
Rekowo	8	1	2	1	3	15
Studzienice				1	2	3
Trzebiatkowa	2	1	1	1	3	8
Tuchomie		1		1	1	3
Ugoszcz	1		1		6	8
Borzyszkowy				2		2
Chwaszczyno			1			1
Gdańsk-Srebrzysko			1			1
Gdynia-Witomino			1			1
razem	21	3	13	10	26	72

Źródło: Opracowanie własne na podstawie badań terenowych.

Nagrobków powstałych w niedługim czasie po pochówku doliczono się 31, przy czym aż 21 pochodzi z lat 1945–1989, a więc z okresu niezbyt sprzyjającego tego typu zabiegom. Znaczna część z 72 epigrafów pochodzi z nagrobków odnowionych, w tym z 13 na pochówkach przedwojennych oraz 26 z nagrobków

¹¹⁸ Cezurę wyznaczono na podstawie stosowanych materiałów do wykonania nagrobków. W okresie Polski Ludowej stosowano materiał gorszej jakości, najczęściej beton (w różnej formie). Po 1989 na rynku kamieniarskim zaczęły pojawiać się materiały lepszej jakości, najczęściej różnej odmiany granity.

na pochówkach z lat 1945–1989. Większość odnowień (36) została dokonana po 1989 r., co zapewne można łączyć z celową działalnością krewnych osób tam pochowanych obecnie żyjących na stałe w Niemczech. Przemawia również za tym fakt, iż najwięcej nagrobków z partykułą „von” znajduje się w powiecie bytowskim, szczególnie we wsiach Piaszno i Rekowo, skąd w powojennych latach wyjechał duży odsetek Kaszubów do Niemiec. O ile historycznie szlachecka wieś Rekowo w tej materii nie powoduje jakiegoś zaskoczenia, o tyle dawna królewska wieś Piaszno stanowi niewątpliwą paradoks. To zaiste przykład wciąż żywych tradycji pośród „szlachty zwyczajowej”. Zresztą można tu zauważyć pewną liczbę przypadków niewłaściwego stosowania partykuły szlacheckiej, np. „Emilie Zmuda von Trzebiatowski”, „Bolesław Chamier v Gliszynski” itd. Na stawianie partykuły „von” między pierwszym a drugim członem nazwiska, jako formę niewłaściwą, zwracał uwagę w swym artykule Hans Hary von Chamier Glisczinski¹¹⁹.

Przemiany ustrojowe, jakie nastąpiły w Polsce po 1989 r., sprzyjały nie tylko sprawianiu na nagrobkach odpowiednich napisów, pozwoliły również na sądowe zmiany lub korekty nazwisk, dzięki którym zainteresowani mogli je odtąd pisać z partykułą „von” lub „de”. Nie zawsze była to sprawa prosta, gdyż polskie ustawodawstwo dopuszcza do dziś noszenie jedynie dwuczłonowych nazwisk¹²⁰, choć to według Tadeusza Kisały „trąci niekiedy swoistą megalomanią”. Badacz ten, w 1996 r. pisał z przekąsem o „szczęściu”, ograniczającym prawnie liczbę członów nazwiska do dwóch, gdyż w przeciwnym razie mielibyśmy w Polsce do czynienia z nazwiskami wieloczłonowymi. Dowodzić tego mogło, jak twierdził, „jedno z podań, skierowanych do Urzędu Miejskiego w Gdańsku (rozpatrzone oczywiście odmownie), o dodanie trzeciego członu nazwiska”¹²¹. Być może autor mógł mieć tu na uwadze dodanie do już dwuczłonowego nazwiska partykuły „von”. Wydaje się, iż problem ów przez osoby zainteresowane został pokonany dzięki ustawowej możliwości powrotu do „nazwiska historycznego”¹²². Poza tym znane są przypadki, kiedy urzędnicy nie traktują predykatu jako trzeciego członu nazwiska¹²³.

¹¹⁹ H.H. von Chamier Glisczinski, *op. cit.*, s. 143–145, tu s. 144.

¹²⁰ Dz.U. 2008 nr 220 poz. 1414, Ustawa z dnia 17 października 2008 r. o zmianie imienia i nazwiska, Art. 6. 1.

¹²¹ T. Kisała, *Nasze nazwiska*, Warszawa 1996, s. 89.

¹²² Dz.U. 1963 nr 59 poz. 328, Obwieszczenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 11 grudnia 1963 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z dnia 15 listopada 1956 r. o zmianie imion i nazwisk, Art. 3, p. 2; Dz.U. 2008 nr 220 poz. 1414, Ustawa z dnia 17 października 2008 r. o zmianie imienia i nazwiska, Art. 5.

¹²³ Platforma Usług Stanu Cywilnego. Forum dla urzędników, <http://www.usc.pl/viewtopic.php?f=24&t=9421&sid=be2ec5d6bdece3b2111219d086a7ba4f>, Zmiana na nazwisko polskie trójczłonowe, [dostęp: 7.01.2018 r.].

W tym miejscu warto jeszcze przytoczyć słowa Matuszewskiego, który dopisywanie przez Polaków do swych nazwisk predykatu „von” uznawał za „völlig sprachwidrig”. Natomiast postępowanie takie, pisał dalej:

„U Niemca da się [...] łatwo wytłumaczyć chęcią przystosowania do językowych zwyczajów niemieckich przy zupełnej ztracie wyczucia znaczenia polskiego formatu –ski. W takiej sytuacji dodanie niemieckiej partykuły nobiliarniej z naszego punktu widzenia pleonastyczne, wydawało się Niemcowi, nosicielowi polskiego nazwiska, niezbędne”¹²⁴.

Na podstawie opracowanego na początku XXI w. słownika nazwisk ustalono, iż w Polsce kilkanaście lat temu predykat „von” lub „de” przed nazwiskiem, które można uznać za kaszubskie, stosowało 120 osób. Spośród nich 56 zamieszkiwało województwo pomorskie, a najwięcej takich osób (16) mieszkało w powiecie bytowskim. Zagadnienie w szczegółach ilustruje tabela 3¹²⁵.

Tabela 3.

Liczba osób posługująca się partykułą „von” lub „de” przy „kaszubskich” nazwiskach szlacheckich na terenie Polski na pocz. XXI w.

powiaty województwa pomorskiego	liczba osób
Bytów	16
Chojnice	7
Człuchów	4
Gdańsk	8
Gdynia	1
Kościerzyna	6
Lębork	7
Pruszcz Gdański	2
Słupsk	1
Tczew	4
razem (w woj. pomorskim)	56
w pozostałych województwach	64
razem (w całej Polsce)	120

Źródło: *Słownik nazwisk używanych w Polsce na początku XXI wieku*, oprac. K. Rymut, Kraków 2003, s. 1919, 12035–12038.

¹²⁴ J. Matuszewski, *op. cit.*, s. 79.

¹²⁵ Do nazwisk tych zaliczono: Babka Von Gostomski, De Grabla Mściszewski, De Grabla-Mściszewski, De Jakusz, De Jakusz-Gostomski, Janta Von Lipinski(a), Janta Von Lipiński, Mrozek Von Gliszczynski, Parzutka Von Lipiński, Płachecki(a) Von Falken, Schada Von

Podsumowanie

Pierwsze nazwiska typu przezwiskowego u szlachty kaszubskiej pojawiły się w XIV i XV w., a w stuleciu następnym zaczęły się upowszechniać (np. Chamier, Jutrzenka, Zmuda). Od końca XVI i w XVII w. szlachta kaszubska zaczęła do swych nazwisk rodowych dodawać nazwisko odmiejscowe, utworzone od dóbr, które posiadała, zakończone na –ski lub –cki, co było równoznaczne ze średniowiecznym „z” (niemieckie „von”). Przykładowo rodzina Chamier z Gliśna Wielkiego zaczęła się pisać Chamier Gliszczyński, z Ciemna – Chamier Ciemiński, z Borzyszków – Chamier Borzyszkowski, zaś z Trzebiatek – Chamier Trzebiatowski. Zgodnie z polskimi zasadami, owych szlachciców określano predykatami: „szlachetny” („nobilis”) czy „urodzony” („generosus”). Z powodu rozrodzenia w tym też czasie szlachta przyjmowała przydomki, które stanowiły niekiedy trzeci człon nazwiska, np. Knypc Zmuda Trzebiatowski czy Ocisk Zmuda Trzebiatowski (kolejność członów nazwiska nie zawsze była taka sama). Ze względu na wygodę, z czasem zredukowano je do dwóch członów lub jednego, np. niektórzy potomkowie Knypców zostali jedynie przy nazwisku Trzebiatowski.

W wyniku zetknięcia się szlachty kaszubskiej z pruską administracją, po pierwszym rozbiore Polski (1772 r.), przy ich nazwiskach stopniowo zaczęła pojawiać się francuska partykuła „de” lub niemiecka „von”. Przy czym ta ostatnia od początku XIX w. zaczęła być dominującą i z czasem bardzo hołubioną przez kaszubskich szlachciców. Zamożny gbur kaszubski, który nierzadko bywał zamożniejszy od szlachcica, nosił również nazwisko zakończone na –ski lub –cki, np. Bruski, Drzewicki czy Chrapkowski. Nigdy jednak nie nazywał się tak jak kaszubski szlachcic: von Bach Żelewski, von Esden Tempki, von Rymon Lipiński lub von Robakowski, von Wyczliński itd.

Polska administracja (zarówno z okresu międzywojennego, jak i po II wojnie światowej), nie pozwalała na stosowanie partykuły „von”. Z czasem ta zasada została złamana i kilkadziesiąt osób od pewnego czasu znów jej używa. Należy

Borzyszkowski, Schmuda Von Trzebiatowski, Styp Von Rekowska, Von Babka Gostomska, Von Bronk, Von Chamier, Von Chamier Gliszczinski, Von Lewiński(a), Von Lonski, Von Mach, Von Mallek, Von Ossowski(a), Von Palubicki, Von Palubitzka, Von Piechowski(a), Von Poblitzki, Von Prondzinski, Von Rekowski(a), Von Spiczak, Von Spiczak-Brezinski, Von Spiczak-Breziński, Von Studziński(a), Von Swiontek Brzezinski(a), Von Tempki, Von Tesmar, Von Wika, Von Wika-Czarnowski, Von Wnuck, Von Wnuck Lipinski, Von Writz-Rekowski, Von Wysiecki(a), Von Zmuda, Von Zmuda-Trzebiatowski, Von Żmuda Trzebiatowska, Von-Ganski, Writsch Von Rekowski(a), Zmuda Von Trzebiatowski(a). Zob. *Słownik nazwisk używanych w Polsce na początku XXI wieku*, oprac. K. Rymut, Kraków 2003, s. 1919, 12035–12038.

jednak pamiętać, iż najważniejszym wyróżnikiem szlacheckości na Kaszubach jest nazwisko dwuczłonowe w formie: Aubracht Prądzynski, Chamier Ciemiński, Wnuk Lipiński, Wyszk Borzyszkowski itd.

Tomasz Rembalski

Predicates „nobilis”, „de” and „von” in the Spelling of Kashubian Noblemen's Surnames in the Historical Context

SUMMARY

Kashubian nobility in a legal sense was part of Polish nobility. As early as the Middle Ages it was under the cultural influence of German (Prussian) nobility. However, depending on the political situation, at times it was under Polish influence and at times under Prussian-German influence. When the Polish Republic was stronger, the Kashubian nobility, as a consequence of Polish customs, began to add to their original surnames a second part which was location related. For example the Chamier family from Gliśno Wielkie began to use Chamier Gliszczyński, the Chamier family from Ciemno used Chamier Ciemiński, the Chamier family from Borzyszkowy used Chamier Borzyszkowski and the Chamier family from Trzebiatkowa used Chamier Trzebiatowski. According to Polish rules, those nobles were referred to as “szlachetny” (noble), or “urodzony” (born). In 1657 part of the Kashubian nobility from Lębork-Bytów Land came under the Brandenburg Administration. Then in 1772, as a result of the first Polish Partition, the entire Kashubian nobility came under the influence of the Hohenzollern family. The connection between the Kashubian nobility and the Prussian administration resulted in the particle “von” appearing at the beginning of surnames. In a larger perspective, it appears that Kashubian nobles very willingly started to use what became three part surnames (for example, von Chamier Gliszczyński). The Polish administration in the time between World War I and World War II and also after World War II did not use the Prussian particle “von” for Kashubian nobility since in Poland, for many years, there was a law which allowed only double surnames. Finally, after the political changes in 1989, some people in Poland (not only in Kashubia) returned to writing the surname as it previously was used during the Prussian partition (with the particle “von”) which is commonly viewed as peculiar. The purpose of the article is a detailed explanation of the above usage.

Elżbieta Bugajna
Gdańsk

Gdańskie i kaszubskie motywy w poezji Zbigniewa Szymańskiego

Zbigniew Szymański należy do grona najdłużej tworzących pomorskich literatów. Jego twórczość spina jakby kłamrą lata po drugiej wojnie światowej, lata naznaczone pojawianiem się nowych pokoleń twórców oraz zmieniającymi się trendami w poezji¹. Śmiało można nazwać go nestorem trójmiejskich poetów. Doświadczenia sześćdziesięciu lat twórczości poety w środowisku trójmiejskim ujęte w jego poezji mogą stanowić bazę wyjściową do różnego rodzaju rozważań i opracowań.

Niniejsza próba analizy składać się będzie z kilku części: wstępu, analizy gdańskich motywów w twórczości poety na przykładzie debiutanckich *Wierszy gdańskich*² i poematu *Gdańsk. Fragment polipytyku*³, kaszubskich motywów poprzez analizę tomików *Erotyki kaszubskie*⁴, *Pieśń o ziemi kaszubskiej*⁵ i wybranych utworów oraz podsumowania. Kryterium wyboru powyższych tekstów stanowią tytuły opublikowanych zbiorów, które sugerują odniesienie treściowe do wskazanego w tytule zakresu oraz tematyka *stricte* gdańska i kaszubska.

Poniższy artykuł nie rości sobie prawa do całkowitej syntezy twórczości Zbigniewa Szymańskiego. Stanowi zarys, próbę wydobycia z tej twórczości wątków związanych z Gdańskiem oraz Kaszubami.

¹ Na temat literatury Pomorza po II wojnie światowej zob. m.in.: *Literatura gdańska i ziemi gdańskiej w latach 1945–1975*, red. A. Bukowski, Gdańsk 1979; *Literatura gdańska i ziemi gdańskiej po roku 1945*, t. II, red. A. Bukowski, Gdańsk 1986; *Literatura Wybrzeża po 1980 roku*. Materiały z sesji naukowej, Gdynia, 3-4 grudnia 2003, red. T. Arendt i K. Turo, Pelplin 2004.

² Z. Szymański, *Wiersze gdańskie*, Warszawa 1954.

³ Tenże, *Gdańsk. Fragment polipytyku*, Gdańsk 1988.

⁴ Tenże, *Erotyki kaszubskie*, Gdańsk 1973.

⁵ Tenże, *Pieśń o ziemi kaszubskiej*, Gdańsk 1981.

Przegląd badań

Twórczość Zbigniewa Szymańskiego doczekała się pewnej liczby opracowań i analiz w różnego rodzaju pozycjach. Są to przeważnie biogramy, recenzje oraz próby analizy. Należy wskazać na dość ogólnikowy biogram w *Encyklopedii Gdańska – Gedanopedii*⁶, szersze biobibliografie w słownikach pisarzy polskich pod red. J. Czachowskiej⁷, wzmianki w publikacji *Gdańsk literacki. Od kontrolowanego do wolnego słowa (1945–2005)* A. Flisikowskiej⁸ oraz kilkanaście artykułów i recenzji⁹. Wymienię tutaj opracowanie Andrzeja Mestwina Faca z lutego 2014 roku *W cieniu mitu „Szkoły Grafomanów” czyli wycieczka przez życie poetyckie w Trójmieście*, w którym postać Szymańskiego doczekała się kilku zdań¹⁰ oraz fragment rozdziału „Złota Starówka – strategie ornamentatorów” z publikacji Artura Nowaczewskiego *Trzy miasta trzy pokolenia*¹¹. Sporo informacji i listów Poety badacz znajdzie w serii *Pro memoria* redagowanej przez prof. Józefa Borzyszkowskiego, której kolejne tomy poświęcone zostały osobom związanym z ruchem kaszubsko-pomorskim¹². Można zapoznać się także z reportażem Tadeusza Skutnika *Tango z Różą w tle* z 2003 roku¹³ oraz artykułem dotyczącym spotkania ze Zbigniewem Szymańskim w Przystani Poetyckiej „Cafe Strych” w lutym 2011 roku¹⁴. Ciekawym źródłem informacji

⁶ *Encyklopedia Gdańska*, red. B. Śliwiński, J. Mykowski, Gdańsk 2012, s. 1014.

⁷ *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, seria II, t. 2, red. J. Czachowska, Warszawa-Łódź 1978, s. 533-534; *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, t. 8, red. J. Czachowska i A. Szałagan, Warszawa 2003, s. 232-233.

⁸ A. Flisikowska, *Gdańsk literacki. Od kontrolowanego do wolnego słowa (1945–2005)*, Gdańsk 2011, ss. 25, 32, 37, 48, 53, 68, 99, 117, 118, 131, 140.

⁹ Zob. recenzje: A. Kamieńska, *Wiersze gdańskie. Wśród debiutów poetyckich*, „Nowa Kultura”, 1954, nr 15, s. 6; J. Ryszkowski, „Chciałoby się zagegać”, „Nowe Książki”, 1978, nr 11, s. 70; K. K. Stolz, *O jedno kłamstwo więcej... A może o dziesięć?*, „Litera”, 1973, nr 12, s. 36; E. Moskalówna, *Blask legendy*, „Głos Wybrzeża”, 1988, nr 179.

¹⁰ A.M. Fac, *W cieniu mitu „Szkoły Grafomanów”, czyli wycieczka przez życie poetyckie w Trójmieście*, <http://salonliteracki.pl/portal/publicystyka/5-swiata-widzenie/861-w-cieniu-mitu-szkoly-grafomanow-czyli-wycieczka-przez-zycie-poetyckie-w-trojmiescie>, dostęp 12.11.2015.

¹¹ A. Nowaczewski, *Trzy miasta trzy pokolenia*, Gdańsk 2006, s. 9-16.

¹² M. in. listy poety do przyjaciół, które stanowią ważne źródło informacji na temat jego twórczości oraz życia osobistego w serii *Pro memoria*, m.in.: *Róża Ostrowska (1926–1975)*, Gdańsk-Wejherowo 2003; *Lech Bądkowski (1920–1984)*, Gdańsk 2004; *Maria Kowalewska (1921–2004)*, Gdańsk 2005.

¹³ Zob. T. Skutnik, *Tango z Różą w tle. Jubilat Zbigniew Szymański: 75 lat życia, 50 twórczości*, „Dziennik Bałtycki”, 2003, nr 62, s. 18-19.

¹⁴ *Zbigniew Szymański na „Strychu”*, <http://www.pomyslodalnia.pl/literatura/zbigniew-szymanski-na-strychu/>, dostęp 12.11.2015.

na temat życiorysu poety jest też zamieszczony w miesięczniku „Pomerania” wywiad, którego Poeta udzielił Sławinie i Miłosławie Kosmułskim¹⁵. Przydatnym źródłem informacji dla badacza na temat motywu Gdańska w twórczości Poety jest publikacja *Gdańsk w literaturze. Bibliografia od roku 997 do dzisiaj*¹⁶ pod red. Leszka Rybickiego. Tymczasem Szymański jest pisarzem płodnym, nieustającym w ciągłym odkrywaniu piękna przemijających obrazów świata.

Biografia

Sięgając do krótkich wzmianek zawartych w Internecie, a zwłaszcza w notatkach biograficznych zamieszczonych w kolejnych tomikach, napotykamy sporo nieścisłości. Dotyczą one choćby tak istotnej sprawy jak dokładna data urodzenia. Błędne są także imiona i ilość dzieci, genealogia żony i inne pomyłki. Rozmowa z poetą pozwoliła mi uściślić te dane. Zbigniew Szymański urodził się 21 sierpnia 1927 roku w Wilnie. Kilka lat temu zmarła jego żona Zofia Stefania. Ma dwoje dzieci: córkę Małgorzatę oraz syna Zbigniewa Radosława, który również jest poetą. Ukończył w Gdańsku przeniesioną tu wileńską szkołę techniczną, w 1948 otrzymał dyplom technika architektury i budownictwa, przez wiele lat prowadził własne biuro projektowo-kosztorysowe¹⁷. Niesłusznie oskarżony w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku (zafundowano mu kilkuletni pobyt w domu pracy twórczej za kratami) przebywał bez procesu kilka lat w więzieniu w Katowicach (1973-1976)¹⁸.

Droga Poety do Polski była długa. Jako siedemnastolatek walczył w oddziałach wileńskiej AK, potem został zesłany do obozu w Kałudze. Wcielony do Armii Czerwonej, od lutego 1945 służył jako żołnierz LWP w armii Z. Berlinga. Po wojnie krótko przebywał w Warszawie, następnie osiedlił się w Gdańsku, a od 1952 roku mieszka nieprzerwanie w Gdyni. Zadebiutował pod pseudonimem Witold Tarasiewicz w 1950 roku wierszem *Wieża Jacek w Gdańsku* zamieszczonym w „Tygodniku Powszechnym”. Pierwszy tomik poetycki *Wiersze gdańskie* ukazał się nakładem wydawnictwa Czytelnik w 1954 roku. W tym też

¹⁵ *Z Wilna na Kaszuby*. Ze Zbigniewem Szymańskim rozmawiają Miłosława i Sławina Kosmułskie, „Pomerania” 2014, nr 1, s. 32-34.

¹⁶ *Gdańsk w literaturze. Bibliografia od roku 997 do dzisiaj*, red. L. Rybicki, t. V: 1845–1979, Gdańsk 2007, t. 6: 1980–1989, Gdańsk 2010.

¹⁷ Prowadził m. in. budowę kościoła Najświętszej Marii Panny w Gdyni.

¹⁸ „W miejscu rozmyślań wielkiego Cypriana” – taką dedykację wpisała mu wilnianka Róża Ostrowska w ofiarowanej koleżce powieści *Wyspa*. Mało kto wie, że przez krótki czas w tym samym areszcie przebywał też C.K. Norwid. Szerzej na temat aresztu Poety zob. A. Flisikowska, *Nieliteracki wątek w biografii gdańskiego literata*, <http://www.biblioteka.wejherowo.pl/dlibra/Content/767/2.pdf>, dostęp 10.11.2015.

roku Szymański został członkiem Związku Literatów Polskich w Gdańsku¹⁹. Wydał w sumie 14 zbiorów poezji²⁰ oraz utworów prozą dla dzieci. Jego wiersze ukazywały się też w publikacjach zbiorowych²¹ i są rozproszone w licznych czasopismach²². Parał się również przekładami poezji rosyjskiej Piotra Kotowa²³, który z kolei przetłumaczył kilka jego wierszy na język rosyjski²⁴. Na podstawie utworów Szymańskiego powstawały słuchowiska radiowe²⁵. W 1997 za twórczość literacką, w której stale obecny był Gdańsk, autor otrzymał Medal Księcia Mściwoja II, honorowe wyróżnienie Rady Miasta Gdańska, zaś w 90-lecie urodzin w 2017 roku Nagrodę Prezydenta Miasta Gdańska w Dziedzinie Kultury.

Gdańskie motywy

Istotnym wyróżnikiem twórczości Szymańskiego jest nasycenie tejże poezji motywami gdańskimi. Tematyka związana z nadbałtyckim miastem odzwierciedla zainteresowania Autora, jego pierwsze zetknięcie się z Gdańskiem, do

¹⁹ Aż do jego rozwiązania w 1983. Z ZLP związał się wcześniej jako kandydat (1952). Od 1989 roku należy do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

²⁰ *Wiersze gdańskie* (1954), *Dnie niepokoju* (1959), *Wygasanie form* (1967), *Erotyki kaszubskie* (1973), *Przecięcie* (1977), *Pieśń o ziemi kaszubskiej* (1978, 1981), *Niosący światło* (1979), *Światło, które chronię* (1982), *Opowieści gdańskich zegarów* (1984), *Gdańsk. Fragment polityki* (1988), *Nam nie ująć Ciebie poematem* (1997), *Taka mi się przyśniłaś* (2004), *Wilno, miasto za mgłą* (2005), *Drogi wy moje. Wiersze wybrane 1950–2010* (2010) oraz proza *Przygody Piotrusia na pirackiej Wyspie Skarbów* (1988). W 2017 roku ukazała się książka wspomnieniowa *Od Kaługi do Gdańska*.

²¹ M. in. *Morze. Wybór poezji i prozy*, Warszawa 1954; *Poezja Polski Ludowej. Antologia*, opr. R. Matuszewski, R. Pollak, Warszawa 1955; *Nike znad Oki*, Warszawa 1958; *Poeci pomorscy. Almanach 2*. Wybór tekstów J. Kwiatkowski, Gdynia 1964; *Budujemy drugą Polskę. Materiały repertuarowe*. Wybór poezji R. Matuszewski. Wybór materiałów publicystycznych S. Marat, Warszawa 1974; *Strofy gdańskie. Danziger Verse*, wybór i opr. B. Fac, Gdańsk 1992; *Podróż do Gdańska. Jubileuszowa antologia wierszy*, wstęp, wybór, redakcja Krzysztof Kuczkowski, Gdańsk 2009; *W cieniu morza i czasu. Literackie obrazy Kaszub i Gdańska*, red. Miłostawa Borzyszkowska-Szewczyk, Gdańsk 2013.

²² M. in. w periodykach „*Twórczość*” (1952, 1956), „*Nowa Kultura*” (1951–54), „*Kaszëbë*” (1959), „*Litery*” (1964–66), „*Życie Literackie*” (1952), w lokalnych dziennikach: „*Dziennik Bałtycki*” (od 1952) i „*Głos Wybrzeża*” (1953, 1958, 1963–67). Często też wiersze Szymańskiego pojawiały się na antenie radiowej.

²³ P. Kotow, *Widziałem Kottas i Workutę*, Gdynia 1994 (wyd. I, Gdańsk 1989).

²⁴ *Na ustach. Dwujęzyczny tom wierszy poetów gdańskich*, wyboru dokonał i przełożył z języka polskiego na język rosyjski Piotr Kotow, Gdańsk 2000. Kotow przetłumaczył 8 wierszy Szymańskiego, m.in. *Takie utrwalić chciałbym moje miasto*.

²⁵ Np. słuchowisko *Stało się miasto*, opis audycji: II, 13 III 1997, 35; Polska bibliografia literacka, http://pbl.ibl.poznan.pl/dostep/index.php?s=d_biezacy&f=zapisy_szczeg&p_zapis=379338, dostęp 12.10.2017.

którego przybył po II wojnie światowej jako przesiedleńca z rodzinnego Wilna oraz fascynację historią i architekturą gdańską. Motywy gdańskie występują w lirykach rozsypanych w różnych zbiorach, stanowią też odrębne całości wydawnicze. Autor często zmieniał kolejne wersje swoich liryków, dopracowywał je, umieszczał w różnych tomikach.

Debiutancki tomik pod tytułem *Wiersze gdańskie* ukazał się w 1954 roku nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”²⁶. Nie były mu obce wpływy socrealizmu. O swoim debiucie poeta tak mówił: „(...) w swoim debiutanckim tomiku oprócz – jak w tytule – »wierszy o Gdańsku« dałem też kilka tzw. włączających się, aby przepchnąć resztę. O Dzierżyńskim, Moskwie, towarzyszach niemieckich. (...) My (...) śpieszyliśmy się, zadebiutowaliśmy w latach najgorszych, stalinowskich. (...) A nasze tomiki w sumie niezłe, ale z obolami, wierszami, którymi płaciliśmy za pozostałe”²⁷. Zbiorek składa się z dwóch części: pierwsza zgodnie z tytułem zawiera utwory poświęcone miastu Gdańsk oraz ziemi kaszubskiej, druga zaś zatytułowana *Profil świtu* odnosi się do aktualnej tematyki politycznej, owych „oboli”, jak Poeta sam stwierdził. Część prezentowanych w nim liryków znalazła się w późniejszych tomikach, np. wiersz pod tytułem *Gdańsk* ukazał się w tomie *Przecięcie* z 1977 roku.

Jeden ze współczesnych badaczy literatury Artur Nowaczewski w pracy *Trzy miasta trzy pokolenia*, odnosząc się do zbioru *Wiersze gdańskie*, stwierdził, że dziś jest to tylko ciekawy dokument z epoki stalinowskiej²⁸, co stanowi uproszczenie i nie jest zbyt trafne. W czasach, kiedy Poeta zaczynał swoją drogę twórczą, literatura, chcąc nie chcąc, pozostawała na usługach komunistycznej władzy. Swoisty mariaż z władzą to zresztą zjawisko charakterystyczne nie tylko dla epoki socrealizmu. Aktualna władza wywiera niewątpliwy wpływ czy nacisk, nawet nieuświadomiany, na twórców swojej epoki. Czy na tej podstawie można Szymańskiego uznać za poetę socrealistycznego? Takie stwierdzenie byłoby krzywdzące dla twórcy. Myśląc w ten sposób, należałoby stwierdzić, że większość twórców zaczynających swoją przygodę z literaturą w okresie PRL-u siłą rzeczy musiała zetknąć się wytycznymi realizmu socjalistycznego, zredagowanymi na Zjeździe Szczecińskim ZZLP w 1949 roku²⁹. Do tego nurtu

²⁶ Anna Kamieńska w swojej recenzji podkreśliła opisywanie świata przez poetę. Według niej Szymański jest kronikarzem odbudowy i piękna Gdańska. Zob. A. Kamieńska, *Wiersze gdańskie. Wśród debiutów poetyckich*, „Nowa Kultura”, 1954, nr 15, s. 6. Na zacięcie publicystyczne i opisową ilustracyjność wskazała też Małgorzata Czermińska w artykule *Rozwój gdańskiego środowiska poetyckiego*, „Gdański Rocznik Kulturalny”, 1969, nr 4, s. 56-57. W pierwszym tomiku Szymańskiego znajdziemy „odbicie pejzaży kaszubskich, morza i gdańskiego gotyku” – tamże.

²⁷ Cytat za: A. Flisikowska, *Gdańsk literacki...*, s. 32.

²⁸ A. Nowaczewski, *Trzy miasta...*, s. 12.

²⁹ Zgodnie z postulatami realizmu socjalistycznego warunkiem twórczości miało stać się:

należą więc w pewnym sensie także pierwsze próby literackie pomorskich twórców tamtych czasów, którym nieobce było ukąszenie socrealizmu: Franciszek Fenikowski³⁰, Irena Przewłocka, Maria Szpyrkówna, Róża Ostrowska, Lech Bądkowski³¹, Włodzimierz Wnuk czy Władysław Szremowicz³².

Na podstawie fragmentu przywołanego wcześniej wiersza *Gdańsk*: „Ruiny, jeszcze kto pamięta?/ Dziś domy w złotych ornamentach,/ ulice gwarne w słońcu, w kwiatkach” Nowaczewski zaklasyfikował Szymańskiego, podobnie jak Franciszka Fenikowskiego, do tzw. poetów „ornamentatorów”. Nazwa tyleż efektowna, co nieadekwatna. Zdaniem badacza zjawisko to wynikało z polityki lokalnej władzy, która chciała nadać odzyskanemu Gdańskowi polską tożsamość. Poprzez odbudowanie Głównego Miasta powstała zupełnie nowa przestrzeń. Ktoś musiał się tym miastem zachwycić. I to, zdaniem Nowaczewskiego, było rolą literatów³³, zaś w wykonaniu Szymańskiego bezkrytyczny zachwyt nad odbudowanym centrum, podobnie jak u Fenikowskiego, ociera się o kicz³⁴. Bolesław Fac pisał o lirykach obu wymienionych twórców jako „złotej tandecie”³⁵. Nowaczewski podsumował swoją opinię stwierdzeniem: „Gdańscy ornamentatorzy przedstawiają nieprawdziwą, uschematyzowaną współczesność”³⁶. Z kolei Piotr Kuncewicz pisze o czasie „poetyckich cegieł”³⁷. Czy tak rzeczywiście było? W ujęciu Nowaczewskiego i Kuncewicza odnajdujemy pewne uproszczenia, które budują negatywny odbiór twórczości Szymańskiego.

1) pełne zaangażowanie w sprawy socjalistycznego budownictwa, 2) ukazywanie w literaturze awansu nowego bohatera poprzez przemiany ludzi, rosnących wraz z ogólną przebudową, 3) przyswojenie sobie marksistowskiej wiedzy o rozwoju społeczeństwa. Zob. A. Flisikowska, *Gdańsk literacki...*, s. 24. Zmieniono wówczas nazwę Związku Zawodowego Literatów Polski na Związek Literatów Polski.

³⁰ O poezji socrealistycznej Fenikowskiego zob. E. Foltyn, *Brzeg jutra a współczesne Inferno. Realizm socjalistyczny a wczesna twórczość Franciszka Fenikowskiego*, w: *Franciszek Fenikowski. Kaszuby na nowo opisane*, red. D. Kalinowski, Słupsk-Gdańsk 2012, s. 91-108.

³¹ O literackim debiucie Bądkowskiego w latach 50. w kontekście ideologiczno-estetycznych ram obowiązujących w powojennej literaturze krajowej pisała K. Turo, *Działalność pisarska Lecha Bądkowskiego w latach pięćdziesiątych XX wieku*, w: *Lech Bądkowski. Literatura i wartości*, red. D. Kalinowski, Bytów-Słupsk-Gdańsk 2009, s. 93-104.

³² Zob. A. Flisikowska, *Gdańsk literacki...*, s. 25-29. Autorka omawia przykłady utworów, w których wymienieni pisarze stosują się do wytycznych socrealizmu.

³³ Zob. A. Nowaczewski, *Trzy miasta...*, s. 9.

³⁴ Tamże, s. 12.

³⁵ Tamże, s. 13.

³⁶ Tamże.

³⁷ Kuncewicz, analizując poezję F. Fenikowskiego, ukuł termin „poetyckie cegły” na podstawie fragmentu wiersza *Lewy brzeg*: „Bo poeta jak spawacz dziś lub budowniczy/ zamienia swoje słowo w cegłę albo w mit”. Zob. P. Kuncewicz, *Agonia i nadzieja. Literatura polska od 1939 roku*, t. II, Warszawa 1993, s. 220. Poezji Z. Szymańskiego badacz nie zauważył.

Nie można go uznać za Nowczewskim za ornamentatora, gdyż nie był on na usługach Partii, lecz młodym, entuzjastycznie nastawionym do rzeczywistości człowiekiem, który pisze o odbudowie Gdańska nie znad biurka, ale z doświadczenia. Warto przypomnieć, że Poeta zawodowo zajmował się z odbudową grodu nad Motławą. Obrazy Gdańska Szymańskiego gloryfikują prace nad odbudową miasta. Były to klimaty bardzo mu bliskie, które sprawiły, że związał się z tym miastem uczuciowo. Już Anna Kamińska w recenzji debiutanckiego tomiku podkreśliła fakt, że Szymański był jednym z autentycznych budowniczych Gdańska³⁸, co niewątpliwie miało wpływ na jego poezję. Daje się zauważyć pewną nieporadność pierwszego tomiku, skręcającą w stronę ideologizacji, w stronę wszechobecnego wówczas realnego socjalizmu. Tomik pozostanie świadectwem epoki.

Zatrzymajmy się na dłużej przy tomiku pt. *Gdańsk. Fragment polipytyku*, który został wydany nakładem Wydawnictwa Morskiego w Gdańsku w 1988 roku³⁹. Większość tekstów zamieszczonych w tym zbiorze ukazała się powtórnie w serii *Gdańska kolekcja 1000-lecia* w 1997 roku pod tytułem *Nam nie ująć Ciebie poematem* w zmienionym układzie i objętości. W swoich rozważaniach oprę się na wydaniu z 1988 roku. Analizowany poemat należy bezsprzecznie do najwartościowszych dzieł pisarza.

Już pierwsze słowa omawianego tomiku zawarte w tytule pierwszej wiersza: *Takie utrwalić chciałbym moje miasto*, wskazują na niezwykle związek emocjonalny autora z Gdańskiem. Mimo że od 1952 roku Szymański mieszka w Gdyni, zawsze wraca do miasta, do którego przybył po II wojnie światowej i w którym zamieszkał, z którym związał się poprzez uczelnię oraz pierwsze lata odbudowy zniszczonego miasta. Poprzez dookreślenie „moje miasto” Autor przyznaje Gdańskowi szczególne miejsce w swoim życiorysie, w swoim wewnętrznym świecie. Należy wskazać, że część liryków zamieszczonych w cytowanym zbiorze ukazała się wcześniej, m.in. w publikacjach: *Wiersze gdańskie* (1954), *Dnie niepokoju* (1959), *Wygasanie form* (1967) czy *Niosący światło* (1979), jednak dopiero w tomiku, który będę omawiać, teksty te nabrały patyny i wpisały się w historię miasta.

Tomik *Gdańsk. Fragment polipytyku* budową i treścią przypomina przytoczony w tytule polipytyk. Został podzielony na siedem części, poprzedzonych wspomnianym wyżej wierszem *Takie utrwalić chciałbym moje miasto* oraz swoistym wprowadzeniem podmiotu lirycznego. Podmiotem lirycznym Szymański czyni skrybę Mieczysława⁴⁰, zarazem astrologa i mistrza nauk

³⁸ A. Kamińska, *Wiersze gdańskie. Wśród debiutów poetyckich*, „Nowa Kultura”, 1954, nr 15, s. 6.

³⁹ Zob. E. Moskalówna, *Blask legendy*, „Głos Wybrzeża”, 1988, nr 179.

⁴⁰ A. Nowaczewski nazywa poemat apokryfem napisanym przez niezidentyfikowanego

tajemnych, mieszkańca Ołowianej Wieży, wygnańca gdzieś na obczyźnie. Mistrz pisze z oddalenia, będąc daleko, ogarnięty nostalgią. Jednocześnie dowiadujemy się, że bohaterami kolejnych tekstów będą nie burmistrzowie czy rajcowie ani książe, ale prości rzemieślnicy: snycerz Jan, koźlarz Paweł i świątkarz Szymon, za których zresztą namową podmiot liryczny postanowił tę księgę spisać. Każdy rozdział poprzedzony został ilustracjami z historii dawnego Gdańska, autorstwa Jana Miśka, które przybliżają zajęcia mieszkańców nadbałtyckiego grodu, zwłaszcza związane z rzemiosłem.

Czytając, zanurzamy się w atmosferę średniowiecznego Gdańska. Sama nazwa poliptyk⁴¹, która znalazła się w podtytule utworu, odsyła odbiorcę dzieła do wieloczęściowej kompozycji przyjętej przez autora. Dodatkowo połączenie tekstu pisanego oraz obrazu wpływa na wieloaspektowe możliwości odczytania przesłania poematu. Szymański wiąże wiele elementów w harmonijną całość według własnej koncepcji artystycznej, wykorzystując wybrany program ikonograficzny. Poliptyk jako przykład nastawy ołtarzowej charakterystycznej dla późnego gotyku na trwałe zapisał się w historii sztuki gdańskiej; wystarczy przypomnieć choćby poliptyk z ołtarza głównego w Bazylice Mariackiej w Gdańsku; podobny charakter ma też zbiorek liryków Szymańskiego.

Poemat Szymańskiego o Gdańsku można nazwać wierszowanym rysem historycznym miasta nad Motławą. Poznajemy dzieje grodu i jego mieszkańców od jego powstania aż do „nocy pruskiej”, czyli zaborów. Pierwszą część poematu autor poświęca bezimiennym budowniczym: „Tobie, który tu każdy ułożyłeś węgiel/ i te głązy z granitu, jakie widzę w dole,/ lecz ciebie nie ma na żadnym cokole/ i nikt cię nie malował, nikt nie zaklął w księgi” (s. 9)⁴². Szacunek dla pracy zwykłego murarza, budowniczego, rzemieślnika przebija się przez wszystkie karty poematu: „Uśmiech twój widzę smutny, kiedy po miedziaki/ tłoczysz się w poszarpanej płóciennej odzieży/ i odchodzisz nieznanym, gdy dzieło ukończysz,/ a nad głową stadami krążą czarne ptaki” (s. 9). W wielu tekstach Szymańskiego przebija podobny ton: współczucie dla trudnej, niedocenionej pracy budowniczych.

Poczynając od rozdziału *Miasto*, każdy kolejny rozpoczyna się utworem pod wspólnym tytułem: *Mistrz pisze poemat o Gdańsku* (s. 31, 41, 53, 63). Zgodnie z poetycką manierą w pierwszym z nich podmiot liryczny zwraca się do Boga z prośbą, aby jego wiersz dźwięczał jak bas gdańskich organów.

„mistrza” (*Trzy miasta...*, s. 13), tymczasem już w drugim tekście poematu poznajemy jego imię i profesję: skryba Mieczysław.

⁴¹ Wyraz *poliptyk* pochodzi z języka greckiego: polyptychos – wielokrotnie złożony.

⁴² Obok tego i następujących cytatów podaję w nawiasie strony tomiku Z. Szymańskiego *Gdańsk. Fragment poliptyku*, 1988.

Zamieszczony w tym rozdziale utwór pod tytułem *Gdańsk* jest podzielony na siedem mniejszych części, każda z oddzielnym podtytułem. Jego bohaterami są skryba i snycerz. Podmiot liryczny otwiera przed czytelnikiem kolejne skrzydła poliptyku, na których przeplatają się barwy i kolory miasta w różnych porach roku: od wczesnego lata po srogą zimę. Skryba nie ma łatwego życia, nie pisze do gustu rady miejskiej. Grzebie w starych szpargałach, patrzy rajcom na ręce, potrafi powiedzieć coś do słuchu, niepoprawnie, niepolitycznie; nikomu nie służy. Kolejne poetyckie obrazy ukazują panoramę miasta, przed oczami czytelnika pojawiają się ulica Ogarna, Baszta Łabędź, Słomiana, dwie Sągwie Mleczne, Długie Pobrzeże, Targ Rybny, Żuraw, Motława, Radunia, Wisła, Osiek. W dalszej części występują nazwy: Piwna, Chlebnicka, Długi Targ, Targ Rybny.

Autor poematu niczym artysta malarz oddziałuje na czytelnika bogactwem obrazów poetyckich, roztacza przed nim swoje marzenie: „...chciałbym (...) oddać go w takim mgnieniu, że staniesz w zachwycie/ i powiesz: „To Gdańsk właśnie” (s. 41); „Bezbłędnie niech więc oddam te jaśniejsze plamy/ bram, bo w prześwicie – ciemniejszy kamień/ spichrzów w zielonej pleśni i ostre ich szczyty,/ dalekie, ciężkie wieże, na ulicę widok/ wąską z przedprożami i lwami z kamienia./ Oto smuży się wszystko w ostrych światłocieniach/ i naraz biały statek na tle ciemnych brzegów,/ i chmury spięte złotym, pulsującym ścięciem” (s. 41-42).

Z poetyckiego opisu Gdańska wyłania się obraz portowego miasta, miasta nie patrycjuszy, ale zwykłych mieszkańców: „żebraka, który siadł, aby odpocząć,/ kaszubskich drwali, flisaków z Krakowa,/ kupca, gdy złoto w rdzawej skrzyni chowa,/ cieślę przy pracy nad sosnową krokwią/ (...) węglarzy czarnych, gdy ładują sztukę,/ i kamieniarza, jak wykuwa z trudem/ orła w kamieniu. (...)/ drukarza, kiedy schyla się nad kasztą (...) malarza ująć w łatanej oponczy, (...) starego kapra, co kogoś potracił”. Jarmark Dominikański stał się okazją do ukazania wielości i różnorodności smaków i barw: „Śliwy w wysokich wiklinowych koszach (...). Różowy łosoś i wianuszki ziela/ (...) garnki z polewą, a i kufle z cyny,/ obok korale z toczonych bursztynów,/ kute topory i paście na wilka/ (...) i skóry rysie, beczki z miodem tęgim./ Tu w porcie jeszcze cumują komięgi,/ kupiec z retmanem wylewnie się wita,/ szuflą drewnianą wysypują żyto” (s. 43-44). Podany cytat wyraźnie ukazuje dbałość Szymańskiego o szczegóły w przedstawianiu ukochanego Gdańska.

Szczególną sympatią podmiot liryczny darzy ludzi stojących na dole drabiny społecznej: starych, ubogich, opuszczonych, chorych, skrzywdzonych przez los. To oni budują miasto, dzięki ich wysiłkowi i trudowi ono powstało i istnieje. O starym szewcu łaciarzu tak pisze: „Nie przyjęli cię do bractwa – rzecz zwykła,/ bo co masz, mistrzu, ot, zydel i igłę,/ parę skórek i zniszczone kopyto,/ łazisz boso po mieście i biedy napytasz./ (...) i słyhać tylko młotek do późnego zmierzchu,/ w budzie starej na Osieku mieszkasz,/ łatasz buty

ubrzdzone wapnem”. Często nawet strażnicy miejscy wpadną „wydrą resztki, a nawet okradną/ z ostatniego grosza”. Szewc nie ulega jednak zwątpieniu, pociechę znajdzie u przyjaciół, którzy też nie mają lepiej: „Cóż mi trzeba, oprócz kwarty piwa,/ zimą paru brzożowych polan?/ przyjdzie do mnie kula-wy Olaf,/ wyrzuciło go kiedyś morze./ Przyjdzie kozłarz, jeszcze nie najgorzej/ żyć można...” (s. 48). Samotny pozostaje jedynie kat, zwany małodobrym, którego wszyscy unikają.

Ostatni rozdział otwiera obraz czarnego orła nad Gdańskiem, czarny orzeł pruski oraz działa i ciemne chmury nad miastem. Końcowy wiersz nie napawa optymizmem, nie daje nadziei: „Dziś z uśmiechem patrzę/ na trudy moje, na trudy daremne./ Patrzcie, jak naraz zrobiło się ciemno” (s. 69). Pojawia się w nim dwukrotnie motyw z powieści Aleksandra Majkowskiego: najgorszy z wrogów, co szeptał „Nie warto”. Skryba Mateusz nie ma po co wracać do miasta, podobnie jak Dante Alighieri, wygnaniec z ojczystej Florencji. Podmiot liryczny kilkakrotnie odwołuje się do tego włoskiego liryka, widzi swój Gdańsk w złotym pyle, tęskni tak jak Dante tęsknił za Firenzą. Symptomatyczne jest zestawienie obok siebie obu postaci: skryby – podmiotu lirycznego i Dantego Alighieri, autora *Boskiej komedii*, a właściwie ich wspólnego losu, wygnania i tęsknoty za ojczyzną.

Poemat o Gdańsku można nazwać za Nowaczewskim apokryfem⁴³. Codzienność miasta w czasach dawnej świetności, przeciwstawienie życia ubogich mieszkańców i patrycjusza, przedmieścia i Głównego Miasta badacz ukazuje jako lansowany po wojnie schemat⁴⁴, powrót do czasów wspaniałości Gdańska za czasów I Rzeczypospolitej. Podobnie jednak świetność Rzeczypospolitej, co prawda w innych uwarunkowaniach historycznych, opisywał H. Sienkiewicz, zgodnie z hasłem „ku pokrzepieniu serc”. Jak natomiast działa się to u Szymańskiego? Temat historyczny wydaje się bezpieczny w czasach cenzury. Niewątpliwie jednak fascynacja dawnymi budowniczymi jest u poety szczerą, co wynika z jego doświadczenia zawodowego, liryka zaś oddziałuje emocjonalnie na czytelnika.

W omawianych utworach Szymański najchętniej posługuje się wierszem stroficznym, zaś w poemacie o Gdańsku wykorzystuje także stychiczny wzorzec wersyfikacyjny. Jego utwory charakteryzują się regularnością, powtarzalnością ekwiwalentnych segmentów wypowiedzi. Budowa wierszy jest tradycyjna, stroficzna, z kunsztownymi rymami, zdarzają się przerzutnie. Każdy z wierszy cechuje się rytmicznością, jednakową liczbą wersów, z tym, że niektóre utwory pisane są siedmio-, dziewięciozgłoskowcem, inne jedenasto-, trzynastozgłoskowcem, trafiają się też fragmenty pisane prozą. Styl wiersza nacechowany jest

⁴³ Zob. A. Nowaczewski, *Trzy miasta...*, s. 13.

⁴⁴ Wszystko w założonym przez władzę celu. Tamże.

malarską wrażliwością na barwę i kształt, dbałością o detale. Podmiot liryczny patrzy okiem artysty malarza, architekta i poety. Kolory sepii, miedzi, karminu, fioletu z domieszką ugru, zieleni, szkarłatu budują klimat Gdańska, jego koloryty jak na poliptyku.

Kaszubskie motywy

O ile w stosunku do Gdańska Szymański posługuje się epitetem „moje miasto”, o tyle w stosunku do Kaszubów i Kaszub używa zaimka: wasza, wasze. Skąd u poety, który ma korzenie wileńskie, a do Gdańska trafił jako przesiedleńca po II wojnie światowej, wzięło się zainteresowanie regionem? Poeta nie jest w tym działaniu odosobniony. Przybysze z Kresów wykorzystywali literacko motywy związane z Kaszubami, dokonując z ten sposób nobilitacji regionu⁴⁵. Szymański sam przyznaje, że do Kaszubów zbliżyła go praca zawodowa oraz kontakty ze środowiskiem literackim Pomorza, zwłaszcza z kręgiem znajomych zaangażowanych w działalność na niwie kaszubsko-pomorskiej. Wymienić tu trzeba przede wszystkim takie postacie, jak: Lech Bądkowski⁴⁶, Róża Ostrowska⁴⁷, Franciszek Fenikowski⁴⁸. Należy podkreślić fakt, że część z nich nie miała korzeni kaszubskich, choćby wilnianka jak i on Róża Ostrowska. Lech Bądkowski pochodził z Torunia. Ewenementem jest fakt, że dla sprawy Kaszub wielkie zasługi ponieśli nie-Kaszubi. Nie jest to cała lista znajomych poety z kręgu kaszubsko-pomorskiego, nie sposób zresztą w tak krótkim tekście się do nich odnieść. Nie leży to zresztą w zamyśle autorki niniejszego tekstu.

Jako podstawę rozważań przyjąłam dwa opublikowane zbiorki dotyczące tematyki kaszubskiej. Pierwszym z nich jest tomik pod znamienym tytułem

⁴⁵ Zob. E. Nawrocka, *Literatura Wybrzeża gdańskiego w latach 1989–1999*, w: *Literatura Wybrzeża po 1980 roku*. Materiały z sesji naukowej Gdynia 3-4 grudnia 2003, red. T. Arendt i K. Turo, Pelplin 2004, s. 30.

⁴⁶ Zob. *Pro memoria. Lech Bądkowski (1920–1984)*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2004; J. Samp, *Lecha Bądkowskiego dzieje bajeczne Pomorza*, w: *Lech Bądkowski. Literatura i wartości...*, s. 55-65. Do badań nad twórczością Bądkowskiego przydatna jest pozycja T. Bedyńskiego, *Lech Bądkowski – znany i nieznan*. Monografia bibliograficzna za lata 1941–2009, Gdańsk 2010.

⁴⁷ Zob. *Pro memoria. Róża Ostrowska (1926–1975)*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2003. Warto też sięgnąć po materiały z XIV Konferencji Kaszuboznawczej *Róża Ostrowska i Natalia Gołębska w życiu artystycznym Kaszub*, zamieszczone w: „Nasze Pomorze. Rocznik Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie”, 2015, nr 17, s. 81-136.

⁴⁸ Zob. monografia zbiorowa pod red. D. Kalinowskiego, *Franciszek Fenikowski. Kaszuby na nowo opisane...*; J. Bachórz, *O poezji Franciszka Fenikowskiego uwag kilka*, [w:] *Literatura gdańska i ziemi gdańskiej...* s. 198-230.

*Erotyki kaszubskie*⁴⁹, który ukazał się w 1973 roku nakładem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oddział w Gdańsku w ilości 300 numerowanych egzemplarzy. Składa się nań dziesięć wierszy. Oprócz tytułu trudno wskazać fakt, że odnoszą się one do kaszubszczyzny, kaszubskości. Można by jedynie wskazać odniesienia do przyrody, która towarzyszy wyznaniom poetyckim, owych krzaków żarnowca czy huku morza, nie są one jednak wyznacznikiem jedynie kaszubszczyzny. Erotyki trudno jest w nich się także doszukać. Mimo wszystko wiersze Szymańskiego należy zakwalifikować do utworów o tematyce miłosnej. Nie jest to jednak poezja wysokich lotów, przedstawia stereotypowy obraz miłości. W swojej wymowie są one bardzo delikatne, subtelne. Widać w nich uwielbienie kobiety, stawianie jej na piedestale. Przeniknięte romantycznym odniesieniem do płci pięknej, podkreślają wiarę w siłę uczucia. Chociaż miłość nie zawsze jest dobra: „Ty jesteś złą miłością” (s. 6)⁵⁰, ukochana odchodzi „zimna i nieczuła” (s. 6), „senna i fałszywa” (s. 7), dla podmiotu lirycznego zawsze jednak pozostanie „święta” (s. 8). Podmiot liryczny ujawnia się jako bezimienny poeta, jako twórca, który poprzez swoje tworzenie pragnie oczyścić swą miłość. Imię adresatki poznajemy już w pierwszym tekście: *Nie śpij, Ewo* (s. 5), Ewo, podobnie jak pramatka Ewa, alegoria wszystkich kobiet. Cykl kończy się pesymistycznym odczytaniem roli poezji: „I po co trud poety kiedy w swoich łapkach/ obracasz wiersz jak kulę jak pustą zabawkę” (s. 14).

Drugi z omawianych tomików *Pieśń o ziemi kaszubskiej* wydany również przez gdański oddział ZKP w 1981 roku rzeczywiście odnosi się do tematyki kaszubskiej, zarówno w wymiarze treściowym, jak i tytułem. Część z zamieszczonych w tomiku tekstów była drukowana wcześniej. Tytułowy utwór *Wiersz o ziemi kaszubskiej* został zamieszczony w zbiorze *Dnie niepokoju* z 1959 roku, gdzie znalazł się również wiersz *Poetom kaszubskim*, zaś końcowy liryk *Do mowy kaszubskiej* pochodzi z tomu *Przecięcie* (1977). W tomiku *Przecięcie* znajduje się cykl szesnastu utworów pod wspólnym tytułem *Pieśń o ziemi kaszubskiej*⁵¹,

⁴⁹ Zob. K. K. Stolz, *O jedno kłamstwo więcej... A może o dziesięć?*, „Litera”, 1973, nr 12, s. 36. Autor recenzji konstatuje, że *Erotyki* Szymańskiego nic wspólnego nie mają ani z erotyką, ani z tradycją kaszubską.

⁵⁰ Ten i następane cytaty pochodzą z tomiku Z. Szymańskiego *Erotyki kaszubskie*, Gdańsk 1973.

⁵¹ Autor tworzył do niego teksty znacznie wcześniej, w latach 1973–1974, w czasie pobytu w areszcie śledczym w Katowicach. Czteroletni pobyt w odosobnieniu zaowocował po 20-letniej przerwie w pisaniu nowymi utworami. Był to też sposób na radzenie sobie z niesprawiedliwymi oskarżeniami. Warto przytoczyć fragment recenzji Róży Ostrowskiej z 1974 roku dotyczący cyklu wierszy *Pieśni o ziemi kaszubskiej*, który znalazł się w tomie *Przecięcie*, wydanym w 1977 roku: „Niektóre wiersze są piękne, po prostu – piękne. Dla mnie należy do nich prolog (...). Dalej z tych, które preferuję – »Świt«, »Dzień«, śliczna »Droga« – nie skuta w żałobny asfalt, »Noc nad wielką wodą« (miło, że inspiracją była tu »Wyspa«), dalej piękny wiersz »Matka«, na ciągłym motywie czekania, upływu czasu,

z których dwanaście potem weszło w skład osobnej publikacji, wydanej właśnie w 1981 roku w wydawnictwie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Jako motto zbioru z 1981 roku Szymański zamieścił fragment powieści swojej „duchowej siostry”, jak sam o niej mówił, również wilnianki z pochodzenia, Róży Ostrowskiej. Warto przytoczyć cytowany fragment, pochodzący z powieści *Wyspa*: „Mówili swoim dziwnym językiem pozornie twardym i łamliwym, ale gdy się go słuchało dłużej, zupełnie innym, najeżonym jak wzgórze, ale nie kanciastym, pełnym zapadlisk, głębokości, wzniesień, i nieoczekiwanych zmiękczeń, podobnych temu krajobrazowi, gdy go nagle ociepli światło na wpół rozchmurzonego nieba” (s. 5)⁵². Kaszubi i ich język dla przybyszów spoza regionu jawili się jako coś odmiennego, ale zakorzenionego w tej ziemi.

Tomik składa się z dwóch części: *A w Bałtyku jantar krwawy* z 15 lirykami oraz *Drogami Kaszub* z 21 wierszami. Obie części poprzedza wiersz bez tytułu zaczynający się od słów: „Pióra lekkość niech tą nocą przyjdzie,/ gdy w żarnowcach połączanych widzę/ ziemię waszą kaszubską szeroką,/ srebrny śmiech słyszę pięknej Damrocki/ bór kołysz się, a w leśnych duktach/ pajęczynę świetlną księżyc utkał”. Pierwsza zwrotka powtarza się w zakończeniu utworu, tworząc klamrę kompozycyjną charakterystyczną dla liryków Szymańskiego. Prośba poety o lekkość pióra sytuuje go w gronie literatów sięgających po ten środek poetycki.

Gdybyśmy chcieli pokusić się o geografie literacką Kaszub, wyłaniającą się z omawianych wierszy, wskazałibyśmy miejsca charakterystyczne dla tego regionu, rozmieszczone w różnych jego stronach. Często są to nazwy związane z miejscami pobytu autora: Wieżyca, Gołubie, Szymbark, Ostrzyce, Jezioro Ostrzyckie, gdzie poeta ma swój domek nad jeziorem, Wdzydze i wielkie jezioro, gdzie autor spotykał Różę Ostrowską, nieodłączny Bałtyk z Jastarnią, stary kościół w Swarzewie, Hel. Pojawia się stołeczny Gdańsk z Jarmarkiem Dominikańskim i rzezią Gdańska z 1308 roku⁵³. Tematy historyczne dotyczą przeważnie

»Zima«, jak również wiersz »Do mowy kaszubskiej« i przesłanie – epilog. Mam drobne uwagi do kilku wierszy. Ładny ale konwencjonalny wydaje mi się ten »Po nocy świętojańskiej«, czegoś mi tu brakuje, może szczypty goryczy, może więcej współczesności w obrazie (te warkocze dziewczyny, ta biała bluzka, wstążka... śliczne, ale jakie niedzisiejsze akcesoria...). Trochę to sielankowe jak na świat nam towarzyszący, nie sądzisz? Podobne odczucie towarzyszyło mi przy czytaniu »Połowu«, a także wspominkowego »Gdańska«. Jest w nich pewna idealizacja (może to sprawia odległość i te inne elementy Twojej egzystencji) i wychodzi trochę lukrowato”. Zob. list Róży do poety z dnia 29.04.1974, [w:] *Pro memoria. Róża Ostrowska...*, s. 143.

⁵² Ten i następne cytaty pochodzą z tomiku Z. Szymańskiego *Pieśń o ziemi kaszubskiej*, 1981.

⁵³ Autor wykorzystał w nich legendę (którą sam stworzył) „o pięknej Kaszubce zbierającej bursztyn w tym czasie, gdy jej ojciec i narzeczony byli na targu, i jej ukazał się czarny okręt o czarnych żaglach pędzący do brzegu na spienionej krwawej fali, który znikł na brzegu, a na piasku zostało parę krwawych bursztynów (które teraz morze co roku wyrzuca na

krwawej napaści krzyżackiej na mieszkańców miasta na początku XIV wieku oraz emigracji Kaszubów za chlebem w drugiej połowie XIX wieku do Ameryki.

Jaki obraz Kaszub i Kaszubów wyłania się ze strof poety? Zamieszkują go ludzie prości, pracowici: rybacy, rolnicy, oracze, kowal, prządki, pracownicy stoczni (trymer – zajmuje się rozmieszczaniem ładunków okrętowych). Mieszkańcy posługują się swoim rodzimym językiem, rodną mową: w tekstach pojawiają się wplecione wypowiedzi stylizowane na język kaszubski, przynajmniej w sferze fonetycznej: „No i co, dziadku, ryba bandze?” (s. 16) czy wypowiedź podmiotu lirycznego skierowana do mowy kaszubskiej: „Bandz zdrowa” (s. 52). W wierszach występują też pojedyncze słowa, które nawiązują do leksyki kaszubskiej, m.in. forma imienia Antón (s. 29), dytków srebrnych (s. 23), presk, bliza, lisa (s. 32), strąd (s. 40), stegna (s. 43).

Nieodłącznym elementem poezji Szymańskiego są poetyckie próby oddania piękna tej ziemi, jej krajobrazu w różnych porach roku. Wieczorne wyprawy na połów, pływanie łódką po jeziorze, wiejska droga, świętek przy drodze, „sośniak niewielki i białe brzozy/ pola po bokach w chabrach i makach” (s. 30). Są to tylko wybrane przykłady dotyczące krajobrazu i przyrody. Ziemię kaszubską widać też z okien pociągu, którym wracają mieszkańcy regionu z pracy. Autor osobiście przemierzał pociągiem trasę Gdynia – Kościerzyna, gdyż zawodowo zajmował się budownictwem, wznosił też kilka budynków w Kościerzynie. Poznał wielu Kaszubów; jak sam mówi, nauczył się cenić ich za ciężką pracę. Sceny z pociągu utrwalone w wierszu *Dzień* odzwierciedlają rzeczywiste kontakty poety. Obrazy poetyckie w tej poezji są bardzo realistyczne, podobnie jak język: prosty, niewyszukany⁵⁴.

Powstały także utwory dotyczące tematyki kaszubskiej zamieszczone w innych zbiorach. Wątki kaszubskie obecne są więc w różnych okresach twórczości poety i niezwykle ważne. W tomiku *Dnie niepokoju* (1959) znajduje się wspomniany wcześniej wiersz pt. *Poetom kaszubskim*, którego autor nie zamieścił w zbiorze *Pieśń o ziemi kaszubskiej*. Wbrew sugestii zawartej w tytule tekst dotyczy mowy kaszubskiej, jej rodowodu. Rodziła się „w wioskach nadmorskich, pośród lasów”, przeżyła trudne chwile, a dziś odradza się na nowo. Innym tekstem o podobnej tematyce jest utwór *Do mowy kaszubskiej* zawarty pierwotnie w tomie *Przećięcie* (1977). Warto zacytować fragment: „Złocisz się, srebrzysz, żywa i giętka,/ żar ognisk leśnych w tobie nie ostygł,/ mowo tej ziemi – dębie wyniosły!”⁵⁵.

św. Dominika)” – zob. list Z. Szymańskiego do L. Bądkowskiego z dnia 23.07.1974, w: *Pro memoria. Lech Bądkowski...*, s. 411-412.

⁵⁴ Zdaniem Janusza Ryszkowskiego, który recenzował tomik *Przećięcie*, na wierszach Szymańskiego zaciążyła zbytnia tendencja do opisowości. Opisy krajobrazu kaszubskiego przypominają kolorowe widokówki przysyłane z wakacji (schematyczne i okazjonalne). Ekwilibrystyka obrazowa trąci sztucznością. Zob. J. Ryszkowski, „*Chciałoby się zagęgać*”, „Nowe Książki”, 1978, nr 11, s. 70.

Ważnym elementem twórczości Szymańskiego są też utwory poświęcone działaczom kaszubskim, zwłaszcza Róży Ostrowskiej i Lechowi Bądkowskiemu, z którymi się przyjaźnił⁵⁶. Do Róży tak pisze: „Ty mnie już nigdy nie zaprosisz w gości,/ nie pójdę z Tobą po kaszubskiej drodze”⁵⁷. Róża Ostrowska, wilnianka, wspólnie z Izabellą Trojanowską⁵⁸ napisała *Bedeker kaszubski*. Pracowała w gdańskiej rozgłośni polskiego radia, potem została kierownikiem literackim w teatrze „Wybrzeże” (1962, 1963–1969). W marcu 1968 roku razem z Lechem Bądkowskim zaprezentowała otwartym listem przeciw antysemickiej akcji Gomułki. Z kolei Lech Bądkowski, działacz społeczny i dziennikarz, pisarz, tłumacz epokowego dzieła *Žěcé i przigòdë Remùsa* Aleksandra Majkowskiego na język polski to kolejna nietuzinkowa postać. Szymański uwiecznił go w postaci skryby z Targu Rybnego. Wiersz *Skryba z Targu Rybnego* znajduje się w tomie *Gdańsk. Fragment poliptyku* z 1988 roku jako jeden z obrazów Gdańska⁵⁹ oraz w tomie *Nam nie ująć Ciebie poematem* z 1997 roku, gdzie znajduje się stosowna dedykacja: Lechowi Bądkowskiemu. Niepokorny pisarz, dziennikarz, działacz „Solidarności” w trudnych latach osiemdziesiątych, współzałożyciel Zrzeszenia Kaszubskiego w 1956 roku (które potem zmieniło nazwę na Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie), wielki propagator kaszubszczyzny i pomorskości. Jego złożony życiorys znalazł swoje odbicie w losach skryby utrwalonego przez Szymańskiego. Żył sprawami Pomorza, nikomu nie służąc; swoją pracą, działalnością i postawą zdobył szacunek Kaszubów: „I mir ma, trzeba przyznać, u twardych Kaszubów” (s. 13).

Podsumowanie

Zbigniewa Szymańskiego można nazwać nestorem wybrzeżowych poetów, ostatnim z grona tzw. Kaszubów wileńskich⁶⁰. Od swojego przyjazdu do Gdań-

⁵⁵ Z. Szymański, *Przecięcie*, Gdańsk 1977, s. 77.

⁵⁶ Zob. listy poety do Róży Ostrowskiej oraz Róży do Zbyszka, w: *Pro memoria. Róża Ostrowska...*, s. 113-150 oraz listy do Lecha Bądkowskiego w: *Pro memoria. Lech Bądkowski...*, s. 391-448.

⁵⁷ Z. Szymański, *Przecięcie*, Gdańsk 1977, s. 118. Wiersz ten znajduje się także w cytowanym wyżej opracowaniu *Pro memoria. Róża Ostrowska...*, s. 246-247, gdzie Szymański dzieli się swoimi wspomnieniami o Róży: *Parę słów o Róży...*, s. 193-196.

⁵⁸ Zob. Z. Szymański, *Jak dzięki Izie stałem się Kaszubą* w: *Pro memoria. Izabela Trojanowska (1929–1995)*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk-Wejherowo 2015, s. 539-543.

⁵⁹ Z. Szymański, *Gdańsk. Fragment poliptyku*, Gdańsk 1988, s. 33.

⁶⁰ Zob. J. Borzyszkowski, *O Jasiu P. i Zbyszku Sz. zdań kilka... oraz fragmenty naszej korespondencji z roku 2000...*, w: *Pro memoria. Jan Piepka (1926–2001)*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2013, s. 653.

ska w 1945 roku nieprzerwanie wpisuje się w panteon trójmiejskich literatów. Ten nietuzinkowy poeta znalazł sposób na uzewnętrznienie swego „ja” w literaturze. Wyrażał w niej stosunek do zastanej rzeczywistości, swoje przemyślenia, uczucia, emocje. Jak w lustrze odbijają się w niej wszystkie ważniejsze chwile w jego życiu. Ukochał Gdańsk, który odbudowywał ze zniszczeń w trudnych latach powojennych. W Gdańsku zdał maturę, zdobył wykształcenie techniczne. Życie związało go z gronem podobnych jak on Polaków z Kresów, którzy tłumnie ścignęli do Gdańska⁶¹. Związało go również z miłośnikami nowej dla niego „małej Ojczyzny” – Kaszub oraz jej mieszkańcami. Wspólnie kształtowali życie literacko-kulturalne Trójmiasta.

Siłą poezji Szymańskiego jest wiarygodność (to określenie podają za autorem relacji ze spotkania z Poetą w Przystani Poetyckiej „Cafe Strych” w Gdyni w lutym 2011 roku). Posługuje się realizmem w obrazowaniu, odtwarza mijane krajobrazy, miejsca, wspomina ludzi, którzy są dla niego ważni. Wykorzystuje tradycyjną wersyfikację, A.M. Fac nazwał go klasycyzującym tradycjonalistą⁶². Szczególnym wyróżnikiem tej twórczości jest fascynacja Gdańskiem, umiłowanie miasta, do którego rzucił go los. Nowaczewski, nawiązując do czasów, w których przyszło Szymańskiemu tworzyć, zaliczył go do tzw. ornamentatorów tworzących w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku, agitatorów bezkrytycznie sławiących Gdańsk⁶³. Składniki ideologizacji i dekoryzacji obrazów poetyckich są widoczne szczególnie w debiutanckim zbiorku poety. Debiuty lat pięćdziesiątych XX wieku nie były wolne od wpływów socrealizmu, jednak jak autor *Wierszy gdańskich* sam stwierdził, kilka z liryków było obolami, którymi płaciło się za resztę. Należy polemizować ze stwierdzeniem Nowaczewskiego zaliczającym Szymańskiego do „ornamentatorów”, gdyż widać w jego lirykach autentyczną fascynację architekturą miasta, które autor odbudowywał ze zniszczeń wojennych. Jednoznaczne zaklasyfikowanie Poety budzi negatywne konotacje i jest krzywdzące dla Szymańskiego. Przepiękny poemat zatytułowany *Gdańsk. Fragment poliptyku* sytuuje autora wśród piewców trudnej historii miasta. Wrażliwość autora poematu na losy ludzi nieznanymi, zapomnianymi, bezimiennymi budowniczymi i mieszkańcami grodu podnosi wartość jego poezji. Średniowieczna atmosfera, plastyczność opisu, nasycenie kolorami ubogacają kolejne liryki tego tomiku.

⁶¹ Wymienić tu należy m.in. wspomnianą wyżej Różę Ostrowską, Zbigniewa Żakiewicza, Jerzego Afanasjewa, Bogdana Justynowicza, Andrzeja Perepeczko czy starsze pokolenie, do którego należeli Irena Przewłocka, Maria Horska Szpyrkówna i Eugenia Kobylińska-Masiejewska.

⁶² Zob. A.M. Fac, *W cieniu mitu...*

⁶³ A. Nowaczewski, *Trzy miasta...*

Drugim analizowanym wątkiem były motywy kaszubskie w twórczości Szymańskiego. Ziemia kaszubska przypominała twórcy ziemię wileńską, do której tęsknił. Szukał jej najpierw na Mazurach, które leżały najbliżej utraconych stron, dopiero później odkrył Kaszuby. Nazywał je swoją drugą Ojczyzną⁶⁴. Fascynacja regionem u poety jest szczerą, uczył się Kaszub i Kaszubów od swoich przyjaciół oraz od ludzi, z którymi spotykał się w pracy zawodowej. Obrazy, które odsłaniają się przed oczami czytelnika, świadczą nie tylko o urodzie regionu, ale uczą szacunku dla jej mieszkańców.

Oba badane wątki: gdański i kaszubski wzajemnie się uzupełniają i dopełniają w poezji Poety z Wilna. Pierwotnymi mieszkańcami Gdańska, budowniczymi miasta byli okoliczni mieszkańcy, Kaszubi. Ich język rozbrzmiewał na przedmieściach. W Oliwie znajdują się groby książąt kaszubskich, do Oliwy kierują swe kroki bohaterowie najbardziej znanych utworów kaszubskich: Remus i pan Czarliński, tutaj mieszczą się ważne instytucje kaszubskie, w Domu Kaszubskim siedzibę ma ZKP, redakcja miesięcznika społeczno-kulturalnego „Pomerania” oraz Instytut Kaszubski zrzeszający badaczy i naukowców zajmujących się szeroko pojętą tematyką kaszubsko-pomorską. Widać, że wzajemne związki Gdańska i Kaszub trwają od dawna i ciągle się rozwijają, wzbogacają, mimo, a zwłaszcza dzięki ogromnej różnorodności samego miasta i jego mieszkańców. Poezja Szymańskiego doskonale wpisuje się w ten klimat.

Elżbieta Bugajna

Gdańsk and Kashubian Motifs in Poetry of Zbigniew Szymański

SUMMARY

Zbigniew Szymański is one of the most prominent writers of the Tri-city of Poland. He is the author of numerous lyric pieces, including poems for children and memoirs. Szymański's poetic works, including Gdańsk and Kashubian motifs, has been analyzed. The saturation of his poetry with Gdańsk motifs is one of the most important topics of this paper. The themes related to the Baltic city reflect the author's interests, his first encounter with Gdańsk which occurred after World War II as a resettler from his native Vilnius, and fascination with history and architecture in Gdańsk. A beautiful poem entitled *Gdańsk. A Fragment of a Polyptych* (pol. *Gdańsk. Fragment polipytyku*), places the author among the eulogists of the

⁶⁴ Zob. list do L. Bądkowskiego z dnia 13.10.1974, w: *Pro memoria. Lech Bądkowski...*, s. 418.

difficult history of the city. No less important, though discussed to a lesser extent, are Kashubian motifs. Szymański uses the epithet "my city" in relation to Gdańsk, but he uses the pronouns "your" and "yours" in relation to Kashubians and Kashubia. The place where the author came to live and create reminded him of his homeland. Both investigated motifs, Gdańsk and Kashubian, mutually compliment each other and add to each other in the poetry of the poet from Vilnius.

Marcin Szumny
Gdańsk

Opis Gdańska i Prus Królewskich w relacji kupca lewantyńskiego Roberta Bargrave'a

„Przejechaliśmy przez kilka wiosek i lasów do Torunia...” Tymi słowami rozpoczyna się relacja pochodzącego z Anglii kupca lewantyńskiego Roberta Bargrave'a, dotycząca jego podróży przez terytorium Prus Królewskich, którą odbył on w połowie XVII wieku. Obraz tej ziemi, a przede wszystkim opis Gdańska, który wyszedł spod jego pióra, stanowiąc będą przedmiot analizy w niniejszym artykule¹.

Relacje cudzoziemców przybywających do Rzeczypospolitej w XVII wieku to problematyka poruszana w wielu dotychczasowych opracowaniach z zakresu historiografii². Napływ cudzoziemców w owym czasie był efektem ożywionych

¹ Oryginalny rękopis dziennika podróży Roberta Bargrave'a znajduje się obecnie w Bibliotece Bodlejańskiej Uniwersytetu Oksfordzkiego (Bodleian Library MS Rawlinson C 799). W edycji źródłowej wydany został dopiero w 1999 r. nakładem the Hakluyt Society. Do dziś publikacja ta nie doczekała się pełnego tłumaczenia na język polski i jest dostępna tylko w wersji angielskiej. Zob. *The Travel Diary of Robert Bargrave, Levant Merchant (1647-1656)*, edited by M.G. Brennan, London 1999.

² Zob.: F. Zawadzki, *Podróże cudzoziemców po Polsce w XVI i XVII w.*, „Dziennik Literacki”, t. II, 1852, s. 102-107; K. Liske, *Cudzoziemcy w Polsce*, Lwów 1876; M. Smolarski, *Dawna Polska w opisach podróżników*, Wrocław-Warszawa 1946; Z. Wolf, *Podróżnicy włoscy o Polsce XVII wieku*, [w:] *Studia z dziejów kultury polskiej*, red. H. Barycz, J. Hulewicz, Warszawa 1949, s. 286-288; M. Smolarski, *Dawna Polska w opisach cudzoziemców*, Warszawa 1958; Z. Libiszowska, *Zainteresowanie Polską w historiografii francuskiej XVI-XVII wieku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, Seria 1, 1959, z. 12, s. 70-75; J.A. Wilder, *Okiem cudzoziemca. Ze wspomnień cudzoziemców w dawnej Polsce*, Warszawa 1959; A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI-XVII wieku*, Warszawa 1978; T. Chynczewska-Hennel, *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, Wrocław 1993; H. Dziechcińska, *Świat i człowiek w pamiętnikach trzech stuleci: XVI-XVII-XVIII*, Warszawa 2003; W. Girys-Czagowiec, *Obraz siedemnastowiecznej Polski i jej mieszkańców w oczach cudzoziemców*, „Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej”, Seria XI, 2005, s. 9-20; *Rzeczpospolita w oczach podróżników z Francji i Niemiec*, red. A. Mikołajewska, W. Zientara, Warszawa 2014.

kontaktów politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Polskę odwiedzali przybysze z wielu państw, głównie zachodniej i południowej Europy, a wśród nich wymienić można dyplomatów, kupców, artystów czy studentów.

We wspomnieniach zagranicznych gości utrwalał się m.in. obraz ziem pruskich wchodzących w skład ówczesnej Rzeczypospolitej³. Szczególne zainteresowanie podróźników skupiało się na Toruniu⁴, a zwłaszcza Gdańsku – potężnym i bogatym mieście portowym. Jak podkreśla T. Chynczewska-Hennel: „Gdańsk widziany oczami cudzoziemców w XVII wieku to temat, który wypełnić mógłby obszerną książkę. Żadne bowiem inne miasto Rzeczypospolitej nie doczekało się w XVII stuleciu tylu opisów”⁵.

Swoje wrażenia z pobytu w Gdańsku spisał pochodzący z Węgier nauczyciel szkół reformackich Marton Csombor, w latach 1616–1618 odbywający podróż po Europie⁶. Z zamiarem osiedlenia się na stałe w 1629 roku do Gdańska przybył Waclaw Klemens Żebracki, uchodźca religijny z Czech, który władzom miasta zadedykował poemat opiewający urodę i zalety grodu nad Motławą⁷. Obszerny dziennik z podróży dyplomatycznej z lat 1635–1636 pozostawił po sobie Charles Ogier, sekretarz posła francuskiego i mediatora rokowań pokojowych między Polską a Szwecją⁸. Trzy lata później w Gdańsku gościł

³ Zob.: W. Zientara, *Obraz miast pruskich w XVII wieku*, [w:] *Prusy i Inflanty między średniowieczem a nowożytnością. Państwo – społeczeństwo – kultura*, red. B. Dybaś, D. Makliła, Toruń 2003, s. 97-104; B.M. Puchalska-Dąbrowska, *Literacki obraz ziem pruskich w angielskich relacjach z podróży z XVI-XVIII wieku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2005, nr 4, s. 493-505; A. Kucharski, *Prusy Królewskie w świetle wybranych relacji z podróży (1600-1772). Przyczynek do dziejów regionu*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2007, nr 4 (258), s. 471-490; tenże, *Pomorze Nadwiślańskie w świetle wybranych pamiętników podróży (1600-1772)*, [w:] *Miscellanea pomorskie. Studia z dziejów Pomorza Zachodniego i Nadwiślańskiego*, red. W. Skóra, Słupsk 2008, s. 24-32.

⁴ Zob. S. Salmonowicz, *Opisy i pochwały Torunia w XVII-XVIII w.*, „Rocznik Toruński”, t. 20, 1991, s. 253-263.

⁵ T. Chynczewska-Hennel, *op. cit.*, s. 94.

⁶ Zob.: *Mártona Csombora podróż po Polsce*, tł. J. Ślaski, Warszawa 1961; *Mártona Csombora podróż do Gdańska*, tł. J. Ślaski, Gdańsk 2013.

⁷ Zob.: B. Nadolski, *Piewca Gdańska – poeta czeski Waclaw Klement Żebracki*, [w:] *Poezja renesansowa na Pomorzu*, wybór, wstęp i objaś. B. Nadolski, Gdańsk 1976, s. 38-40; A. Witczak, *Opis Gdańska w poemacie Waclawa Klemensa Żebrackiego „Gedanumside Dantisum”*, „Studia Classica et Neolatina”, t. 8, 2006, s. 151-161.

⁸ Zob.: K. Ogier, *Dziennik Podróży do Polski 1635-1636*, t. 1, tł. E. Jędrkiewicz, wstęp W. Czaplński, M. Pelczar, Gdańsk 1953; tenże, *Dziennik Podróży do Polski 1635-1636*, t. 2, tł. E. Jędrkiewicz, wstęp M. Pelczar, objaś. hist. I. Fabiani-Madeyska, Gdańsk 1953; tenże, *Dziennik Podróży do Polski 1635-1636*, przeł. i oprac. Z. Gołaszewski, Gdańsk 2010; *Charlesa Ogiera Dziennik gdański. Kartki z dziennika podróży do Polski 1635-1636*, przeł. i oprac. Z. Gołaszewski, Gdańsk 2015.

arcybiskup Mario Filonardi, nuncjusz Stolicy Apostolskiej w Polsce⁹. Natomiast jako członek orszaku przyszłej polskiej królowej Marii Ludwiki Gonzagi w 1646 roku do miasta zawitał dworzanin francuski Jean de Laboureur¹⁰.

W 1652 roku w Gdańsku przebywał Giacomo Fantuzzi, sekretarz nuncjusza papieskiego, który wracając do Rzymu, sporządził diariusz podróży ze swojego pobytu w Polsce¹¹. Po pochodzącym z Fryzji Ulryku Werdum zachował się dziennik z lat 1670–1672 zawierający opisy miasta widzianego z perspektywy uczestnika wyprawy szpiegowskiej¹². Sławną w Europie postacią, która w 1682 roku odwiedziła Gdańsk, był z pewnością Jean-François Regnard. Ten francuski komediopisarz i dramaturg na kartach swych wspomnień nie ukrywał, że pozostawał pod niezwykłym urokiem tego miasta¹³. Ponadto Gdańskowi sporo uwagi poświęcił Gaspard de Tende (piszący pod pseudonimem Sieur d' Hauteville), twórca *Relacji historycznej o Polsce* – jednej z najbardziej poczytnych w XVII-wiecznej Francji książek, szeroko opisującej kwestie polityczne i obyczajowe ówczesnej Rzeczypospolitej¹⁴.

W XVII wieku nastąpiło także ożywienie w kontaktach politycznych oraz gospodarczych z Anglią, co znalazło swoje odbicie w tamtejszej literaturze. Pierwsze oryginalne źródło wiedzy o Polsce, jakie opinia angielska otrzymała w początkach tego stulecia, stanowił opis podróży Fynesa Morysona¹⁵. Z kolei pierwszą pracą w języku angielskim zawierającą szczegółowe informacje na temat Rzeczypospolitej i jej mieszkańców była dwutomowa *Historia Polski*, spisana przez irlandzkiego lekarza Bernarda O'Connora i opublikowana w 1698 roku¹⁶. W tym miejscu warto ponownie wspomnieć o powstałym w połowie

⁹ Zob. T. Chynczewska-Hennel, *Mario Filonardi – nuncjusz Stolicy Apostolskiej w Rzeczypospolitej w latach 1636-1643. Rys biograficzny*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. XLIII, 1999, s. 151-162.

¹⁰ Zob. *Zbiór pamiątek historycznych o dawnej Polsce*, wyd. przez J.U. Niemcewicza, t. IV, Warszawa 1822, s. 149-268; por. *Cudzoziemcy w Polsce. Relacje i opinie*, t. 1: *Wiek X-XVII*, wybrał i oprac. J. Gintel, Kraków 1971, s. 239-259.

¹¹ Zob. G. Fantuzzi, *Diariusz podróży po Europie (1652)*, z rękopisu przełożył, wstępem i przypisami opatrzył W. Tygielski, Warszawa 1990.

¹² Zob. U. Werdum, *Dziennik podróży 1670-1672. Dziennik Wyprawy polowej 1671*, oprac. D. Milewski, Warszawa 2012.

¹³ Zob. M. Matwiejczuk, *Jean-François Regnard – podróżnik nieznanym?*, „Czasy Nowożytnie”, t. 28, 2015, s. 73-93.

¹⁴ Zob. G. de Tende, *Relacja historyczna o Polsce*, tł. i red. nauk. T. Falkowski, Warszawa 2013.

¹⁵ Opis podróży F. Morysona (*An Itinerary Containing His Ten Years' Travell*) wydany został w Londynie w 1617 r. Wprawdzie przebywał on w Polsce w 1593 r., ale ze względu na datę ogłoszenia drukiem jego dzieło zalicza się do literatury XVII w. Zob. E.A. Mierzwa, *Polska a Anglia w XVII wieku*, Toruń 2003, s. 170.

¹⁶ Zob. B. O'Connor, *Historia Polski*, tł. W. Duży, T. Falkowski, P. Hanczewski, K. Pękacka-Falkowska, Warszawa 2012.

XVII wieku dzienniku Roberta Bargrave'a – angielskiego kupca, a zarazem uczestnika podróży handlowych po Europie.

Robert Bargrave¹⁷ urodził się 25 marca 1628 roku w hrabstwie Kentu, w rodzinie o znaczącej pozycji zarówno na dworze królewskim, jak i w hierarchii kościoła anglikańskiego. Jego ojciec, Isaac Bargrave, w latach 1616–1618 był kapelanem angielskiego ambasadora w Wenecji, a następnie w latach 1622–1625 pełnił funkcję osobistego kapelana księcia Karola, późniejszego króla Karola I Stuarta. Po jego wstąpieniu na tron Isaac Bargrave w nagrodę za lojalną służbę wobec monarchy został nominowany na dziekana katedry w Canterbury.

W 1642 roku Robert Bargrave został wysłany na edukację do Clare Hall w Cambridge, ale po roku przeniósł się do Corpus Christi College w Oxfordzie. Od kwietnia 1647 do marca 1656 roku, już jako kupiec, odbył cztery podróże po Europie, przede wszystkim do krajów śródziemnomorskich. Pomędzy tymi wyprawami, w marcu 1653 roku poślubił Elizabeth Turner, córkę i dziedziczkę zamożnego szlachcica z Canterbury. Z tego związku w listopadzie 1654 roku jako pierwszy przyszedł na świat syn, nazwany po ojcu Robertem. Następnie, w 1658 roku urodziła się córka Hester, w 1659 roku – Elizabeth, a rok później kolejny syn, Isaac. Tylko dziewczynki dożyły wieku dojrzałego, natomiast obaj chłopcy niespodziewanie zmarli jeszcze w wieku dziecięcym.

Będąc nowym sekretarzem Kompani Lewantyńskiej, w październiku 1660 roku Robert Bargrave po raz kolejny wyruszył do Konstantynopola. Na tę wyprawę udał się wraz ze swoją żoną oraz dziećmi, mając nadzieję na długą i pomyślną karierę w handlu i służbie publicznej. W grudniu statek, którym żeglowali, zatrzymał się w porcie w tureckiej Smyrnie (obecny Izmir), gdzie załoga planowała świętować Boże Narodzenie i nadejście nowego roku. W tym czasie Bargrave nagle zachorował i złożony wysoką gorączką nie mógł kontynuować podróży. Pozostał w Smyrnie, gdzie niespodziewanie zmarł i został pochowany na miejscowym cmentarzu. Jego śmierć została zgłoszona angielskiemu ambasadorowi 9 lutego 1661 roku.

W trakcie swoich czterech wypraw po Europie Robert Bargrave nabył przydatną wiedzę w zakresie międzynarodowego handlu, dyplomacji i polityki, jak również zagłębił się w historię, sprawy społeczne i kulturowe odwiedzanych państw. Jego druga podróż, obejmująca powrót z Konstantynopola do rodzinnej Anglii, trwała od września 1652 do marca 1653 roku. Trasa wędrówki przebiegała przez tereny dzisiejszej Turcji, Bułgarii, Rumunii, Mołdawii, Polski, Niemiec i Niderlandów. Pojawiając się w granicach ówczesnej Rzeczypospolitej, Bargrave przejeżdżał również przez terytorium Prus Królewskich, dzięki czemu w swoim dzienniku zawarł krótką charakterystykę wybranych miast tej

¹⁷ Życiorys Roberta Bargrave'a oraz informacje na temat członków jego najbliższej rodziny zostały przedstawione we wstępie do edycji źródłowej. Zob. *The Travel Diary...*, s. 1-14.

provincji. W głównej jednak mierze skupił się na osobistych obserwacjach poczynionych w Toruniu, a przede wszystkim w Gdańsku¹⁸.

Podróż Bargrave'a przez Prusy Królewskie rozpoczęła się 2 grudnia 1652 roku od pokonania mostu na Wiśle prowadzącego do Torunia (*Torne*). Ze względu na oszczędności nie zatrzymał się on w Toruniu, ale w oddalonej od niego o 10 mil Chełmży (*Culmze*). Stamtąd kontynuował swój przejazd do Grudziądza (*Grudens*), w którym pojawił się 3 grudnia. Po pokonaniu zamarzniętej Wisły, 4 grudnia dotarł do Nowego (*Novemaists*). Następnie trafił do Gdańska (*Dantsick*), do którego przyjechał 6 grudnia. W mieście tym spędził ponad miesiąc, w tym Boże Narodzenie i Nowy Rok, a opuścił je 18 stycznia 1653 roku, udając się do Sopotu (*Sapporth*). Po drodze, 19 stycznia zawitał jeszcze do Wejherowa (*Newstadt*) oraz Lęborka (*Lowenburgh*), natomiast po 20 stycznia przekroczył granicę Prus i opuścił terytorium Rzeczypospolitej. Następnie przejeżdżając przez Słupsk, Koszalin oraz Szczecin, obrał kierunek na port w Hamburgu.

Stały motyw w narracji Bargrave'a stanowi wyszczególnienie konkretnych dat oraz nazw odwiedzanych miast, co pozwala zrekonstruować trasę jego podróży. W tekście wskazywane są także miejsca, w których wraz ze współtowarzyszami zatrzymywał się na nocleg. Najczęściej były to przydrożne karczmy i zajazdy, wśród których można wymienić obiekty znajdujące się przy drodze z Nowego, w Sopocie¹⁹ czy we wsi za Lęborkiem. W samym Gdańsku, ze względu na dłuższy pobyt wynajął mieszkanie, w którym spędził kilka tygodni „bardzo przystojnie zakwaterowany”.

We wspomnieniach Bargrave'a pojawiają się także wspomnienia o trudach podróżowania, zwłaszcza w kontekście warunków pogodowych, bowiem wędrówka prowadzona była w miesiącach zimowych. Przykładowo, w Grudziądzu kupcy zostali zmuszeni do zatrzymania się na noc w mieście z powodu silnych mrozów i zatorów lodowych, które uniemożliwiały im bezpieczne przekroczenie Wisły.

Wisła opisana została jako „okazała rzeka, która wypływa za Krakowem, przy granicy z Węgrami, i płynie silnym prądem [...] na odległość około 500 mil, aż do miasta Gdańska, gdzie uchodzi do Bałtyku”²⁰. Z racji swojej profesji kupieckiej Bargrave kładzie akcent na jej walory komunikacyjne, podkreślając, że rzeka ta posiada odpowiednią szerokość i głębokość do transportu łodzi z wielkimi ładunkami. Z kolei wśród opisów pozostałych elementów pruskiego

¹⁸ Tamże, s. 149-155.

¹⁹ Na temat karczmy sopockiej zob.: M. Gawlicki, *Sopocka karczma „Przyłodek Dobrej Nadziei”*, „Rocznik Sopocki 1977”, 1977, s. 63-72; red. B. Śliwiński, *Dzieje Sopotu do roku 1945*, Sopot 1998, s. 90-91.

²⁰ *The Travel Diary...*, s. 148.

krajobrazu pojawiają się stwierdzenia, że jest to „szeroka równina” (*large Plaine*) i „nadzwyczaj żyzny kraj”, co odnotowane zostało mimo panującej wtedy niezwykle ostrej zimy. Po drodze podróźni mijali też „różne zadbane wioski”, w tym wieś w okolicy Nowego, długą na około 6 mil, zamieszkałą przez Oleńców (*Hollanders*)²¹.

W swojej relacji Bargrave skupił się przede wszystkim na wyszczególnieniu miast pruskich, przez które przebiegała trasa jego podróży. W kontekście mniejszych miejscowości są to jednak wyłącznie lakoniczne wzmianki, które w dużej mierze ograniczone zostały do opisów miejskich umocnień. I tak, Chełmża jest „małym starym miastem”, Grudziądz jest „porządnym miastem strzeżonym przez mocne mury i fosę”, Nowe to miasto „elegancko otoczone murami oraz fosą”, natomiast Lębork jest „starym miastem otoczonym murami”²². Krótki pobyt w tych miejscowościach, niestety, nie pozwolił autorowi na ich dokładniejsze zwiedzenie i poznanie ważniejszych obiektów.

Także w Toruniu zbyt krótka obecność uniemożliwiła mu „sporządzenie dokładnego opisu tego miejsca tak, jakby tego pragnął”. Aczkolwiek w swojej relacji Bargrave wyróżnił kilka ciekawych obiektów, które zdążył jednak zobaczyć. Do miasta zaprowadził go wielki drewniany most na Wiśle²³, którego naprawy, jak wyszczególnił, miały kosztować miasto około 30 tysięcy talarów rocznie. Mimo to obiekt ten był w owym czasie tak zniszczony, że Bargrave ledwo uniknął kąpieli w lodowatej rzece, gdy podczas przejazdu jego koń wyłamał dziurę w desce, która stanowiła poszycie konstrukcji mostu²⁴.

²¹ Osadnicy oleńscy pojawili się w Prusach Królewskich w połowie XVI wieku, początkowo zasiedlając Żuławy Gdańskie. Wkrótce ich kolonizacja objęła też Dolinę Dolnej Wisły, w tym m.in. okolice Nowego, Grudziądza i Świecia. Zob.: K. Ciesielska, *Osadnictwo „oleńskie” w Prusach Królewskich i na Kujawach w świetle kontraktów osadniczych*, w: *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. IV, z. 2, 1958, s. 217-256; *Oleńcy – osadnicy znad Wisły. Sąsiedzi i bliscy obcy*, red. A. Pabian, M. Targowski, Toruń 2016.

²² Na temat fortyfikacji Prus Królewskich zob.: R. Woźniak, *Fortyfikacje w dawnych Prusach Królewskich w pierwszej połowie XVII wieku*, Warszawa 1974; G. Bukal, *Fortyfikacje na obszarze Prus Królewskich i Warmii (1454-1772)*, w: *Prusy Królewskie, Społeczeństwo, kultura, gospodarka 1454-1772*, red. E. Kizik, Gdańsk 2012, s. 432-465; B. Dybaś, *Fortece Rzeczypospolitej. Studium z dziejów budowy fortyfikacji stałych w państwie polsko-litewskim w XVII wieku*, Toruń 2018.

²³ Drewniany most toruński zbudowany został w latach 1497-1500. Był drugim, po krakowskim, stałym mostem na Wiśle, a zarazem najdłuższym w ówczesnej Polsce. Zob. S. Cackowski, *W czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej (1454-1793)*, w: *Toruń dawny i dzisiejszy. Zarys dziejów*, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań-Toruń 1983, s. 152-153.

²⁴ Ów most często był niszczone przez wiosenne spływy kry lodowej i letnie wysokie fale powodziowe. Na jego odbudowę i utrzymanie miastu nie zawsze wystarczały środki pochodzące z opłat mostowych. Zob. tenże, *Terytorium, ludność, władze miejskie*, w: *Historia Torunia*, t. II, cz. II, *W czasach renesansu, reformacji i wczesnego baroku (1548-1660)*, red. M. Biskup, Toruń 1994, s. 14.

Toruń został przez Bargrave'a nazwany „stolicą Prus” (*Metropolis of Prussia*)²⁵, którą to krainę wspomniany most miał oddzielać od Polski. Autor zaznaczył, że Prusy znajdują się „pod władzą Polski” i wspomnienie o tym umieszczone jest „w królewskiej tytulaturze”. Samo miasto określił jako „porządne i zwarte” w swej zabudowie, a zarazem „otoczone mocnym murem, szaniami oraz fosą”. Odnotował, że budynki w nim się znajdujące posiadają jednolitą wysokość czterech lub pięciu pięt. W centrum miasta stoi zaś ratusz (*Stadthouse*), który jest tak rozległy, że w swoim obszernym wnętrzu mógłby pomieścić „czterech książąt wraz z ich dworami”²⁶. Na koniec zaznaczył, że Toruń jest nadzwyczaj ładny, a zarazem „obficie zaopatrzone w wodę oraz żywność”.

Najwięcej miejsca w swoich wspomnieniach Bargrave poświęcił opisowi Gdańska, w którym miał „sposobność zobaczyć, jakie niezwykłości zapewnia to miasto”. Szczególną jego uwagę zwróciły znajdujące się tu obiekty architektoniczne. Miał również okazję poznać specyfikę ustrojową Gdańska oraz zetknąć się z niektórymi formami rozrywek ówczesnych mieszczan.

Wśród „niezwykłości” architektonicznych na pierwszym miejscu Bargrave wymienił kościół farny (*Par Church*)²⁷. W jego wnętrzu podziwiał okazały ołtarz ze scenami z Pisma Świętego wykonanymi z bogato złożonych z figurek²⁸, jak również organy, o których wspominał, że są jednymi z największych, jakie

²⁵ Wśród trzech tzw. wielkich miast pruskich pierwszeństwo tradycyjnie należało do Torunia. W mieście znajdowało się także Archiwum Ziem Pruskich, znajdujące się pod opieką tutejszej Rady Miejskiej. Zob. S. Salmonowicz, *Toruń w czasach baroku i oświecenia. Szkice z dziejów kultury Torunia XVII-XVIII wieku*, Warszawa-Poznań-Toruń 1982, s. 8.

²⁶ Ratusz Staromiejski stanowił najbardziej reprezentacyjny świecki gmach w Toruniu. Był nie tylko siedzibą władz miejskich, ale służył też jako rezydencja królów Polski. W latach 1602-1603 obiekt został rozbudowany według projektu niderlandzkiego architekta Antona van Obberghena. Zob.: S. Cackowski, *W czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej (1454-1793)*, w: *Toruń dawny i dzisiejszy...*, s. 153-154; tenże, *Terytorium, ludność...*, s. 8-9; E. Gąsiorowski, *Ratusz Staromiejski w Toruniu*, Toruń 2004.

²⁷ Wybudowany w latach 1343-1502 kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny zwany jest często „koroną Gdańska”. Do dziś jest to największa budowla średniowiecznego Gdańska, największy zabytkowy kościół w Polsce i największa ceglana świątynia na świecie. Zob.: S. Bogdanowicz, *Bazylika Mariacka w Gdańsku*, Gdańsk 1986; J. Friedrich, *Gdańskie zabytki architektury do końca XVIII wieku*, Gdańsk 1997, s. 77-93; S. Bogdanowicz, M. Klat, J. Mykowski, *Bazylika Mariacka w Gdańsku*, Gdańsk 2002; B. Śliwiński, J. Mykowski, S. Kościelak, *Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny*, w: *Encyklopedia Gdańska*, red. B. Śliwiński, Gdańsk 2012, s. 528-532; *Kościół Mariacki w Gdańsku. Architektura*, red. J. Friedrich, Gdańsk 2017; J. Trupinda, *Bazylika Mariacka. Korona Gdańska*, Gdańsk 2018.

²⁸ Zapewne Bargrave podziwiał ustawiony w prezbiterium ołtarz główny, czyli ołtarz Koronacji Najświętszej Marii Panny, wykonany w latach 1510-1517 przez Mistrza Michała z Augsburga. Był on największym i najkosztowniejszym tego typu dziełem w Prusach. Zob.: S. Bogdanowicz, *Dzieła sztuki sakralnej Bazyliki Mariackiej w Gdańsku*, Gdańsk 1990, s. 100-108; A. Woziński, *Ołtarze*, w: *Encyklopedia...*, s. 736.

kiedykolwiek widział. Za wielką osobliwość tej świątyni uznał jednak obraz przedstawiający sąd ostateczny (*picture of the day of Judgment*)²⁹. Zachwyciły go przede wszystkim żywe ujęcia poszczególnych scen oraz przedstawienia konkretnych postaci: „płaczących dzieci, męczonych rodziców, diabłów o różnych kształtach i pozach”.

Podczas zwiedzania świątyni Bargrave skorzystał również z okazji wejścia na jej wieżę. Wędrując ku górze, obserwował mechanizm poruszający zawieszony tam dzwony, w które uderzały zamocowane przy nich młoteczki i tym sposobem „wygrywały 104 melodie każdego roku, po dwie w każdym tygodniu”. Ze szczytu owej wieży roztoczył się przed nim widok na Gdańsk i najbliższą jego okolicę, w tym „piękne budynki, przestronne ulice, rzekę Wisłę opływającą miasto, morze oddalone o trzy mile oraz zachwycające przestrzenie wokół”.

Podobnie jak w innych odwiedzanych miastach Bargrave baczny okiem obserwatora przyglądał się lokalnym fortyfikacjom. W trakcie pobytu w Gdańsku udał się m.in. do nadmorskiej twierdzy (*the Minn'd, a Seae Fort*) położonej przy ujściu Wisły do Bałtyku. Tworzył ją fort składający się z czterech bastionów, otoczonych fosą i uzbrojonych w 40 armat. W środku tego założenia stała wysoka wieża, na szczycie której umieszczona została latarnia (*Lanthorne*) jako nocny punkt orientacyjny dla statków pojawiających się na morzu. Znajdowały się tam też domy mieszkalne dla około 1000 osób, którzy mieli stały żołd oraz dniami i nocami pełnili „nadzwyczajną wartość”. Fort był dodatkowo chroniony przez zewnętrzny szaniec również otoczony fosą i wyposażony w kolejne 40 armat³⁰. Natomiast pomiędzy Gdańskiem a twierdzą rozciągała się rozległa równina, na powierzchni której żaden wróg nie mógłby się pojawić, ponieważ znajdowałby się pod ostrzałem artylerii albo miejskiej, albo fortecznej.

²⁹ Owym obrazem był słynny tryptyk Hansa Memlinga „Sąd Ostateczny”, który do 1807 roku wisiał na filarze transeptu, naprzeciw kaplicy Bractwa św. Jerzego. Zob.: S. Bogdanowicz, *op. cit.*, s. 81-95; tenże, *Sąd Ostateczny Hansa Memlinga*, Gdańsk-Pelplin 2001; A. Wozniński, *Sąd Ostateczny*, w: *Encyklopedia...*, s. 902-903; A. Andrzejewska-Zajac, M. Podgórzak, *Hans Memling. Sąd Ostateczny z Muzeum Narodowego w Gdańsku*, Gdańsk 2015.

³⁰ Twierdza Wisłoujście powstała jako zabezpieczenie wejścia do gdańskiego portu. Zgodnie ze stanem faktycznym Bargrave wskazał, że składała się ona z wieży pełniącej funkcję latarni morskiej, fortu Carré, zewnętrznych szaniec oraz obiektów mieszkalnych. Jednak podana przez niego liczba stacjonującej w twierdzy załogi została w sposób znaczący zawyżona. Zob.: J. Stankiewicz, *Nadmorska Twierdza w Wisłoujściu*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. 1, z. 2, 1956, s. 115-156; J. Friedrich, *Gdańskie zabytki...*, s. 72-76; red. J. Stecewicz, *Twierdza Wisłoujście. Historia, teraźniejszość, przyszłość*, Gdańsk 2000; *Fortyfikacje Gdańska*, red. G. Bukal, Gdańsk 2006; tenże, *Fortyfikacje Gdańsk i ujścia Wisły 1454-1793. Studium z dziejów nowożytnej architektury militarnej*, Sopot 2012; tenże, Z. Balewski, M. Gliński, *Wisłoujście*, w: *Encyklopedia...*, s. 1097-1100.

Interesując się sprawami militarnymi, Bargrave odwiedził też Zbrojownię (*the Amunition house*)³¹, „budynek szlachetny sam w sobie”, podzielony na trzy kondygnacje służące do składowania broni i amunicji. Na najniższym poziomie mieściło się 130 wielkich armat, oprócz tego wiele moździerzy oraz inne rodzaje broni palnej. Przechowywano tam również ogromne ilości pocisków, granatów i fajerwerków, starannie wykonanych i przygotowanych „na każdą okazję”. W pomieszczeniach górnej kondygnacji umieszczono m.in. piki, muszkiety, szable, halabardy oraz wszystkie inne rodzaje broni potrzebne na wojnie, w tym narzędzia do prowadzenia robót ziemnych i tworzenia podkopów. Broń i narzędzie nagromadzone tam były w zdumiewających ilościach, w podziale na cztery sekcje między którymi, jak zaznaczył Bargrave, „bez żadnych niedogodności mogą przechodzić trzej mężczyźni idący ramię przy ramieniu”.

W części środkowej Zbrojowni znajdowały się pozostałe piki i muszkiety, a także cztery okazałe i bogato uzbrojone posągi jeźdźców, ustawione w narożnikach pomieszczenia. Największe zaciekawienie u Bargrave’a wzbudziły jednak dwa posągi mężczyzn, ubranych na niemiecką modłę, którzy stali tam jak odźwierni: jeden przy wejściu, a drugi przy wyjściu. Na ich brodatych obliczach namalowano srogie miny, przystrojono w peruki, natomiast ich głowy i oczy poruszał specjalny mechanizm. Pierwsza z figur była uzbrojona w miecz i puklerz, a tym mieczem uderzała częstokroć w żelazną kartę, w której stała. Druga posiadała muszkiet, z którego wystrzeliła na pożegnanie gości opuszczających Zbrojownię.

Miejskie wały Bargrave ocenił jako „bardzo wysokie i niezmiernie grube”. Ponadto były one starannie utrzymywane i strzyżone, a ze względu na zieloną trawę je porastającą trudnym było „odróżnić maj od grudnia”. W sposób dość obrazowy przedstawił też architektoniczną precyzję budowniczych bastionów, które „na długość wystrzału z muszkietu są ustawione względem siebie tak doskonale, że mysz z trudem ucieknie dobremu strzelcowi”³². Fosa miejskie opisał natomiast jako „bardzo głębokie i szerokie”, wzmocnione podwójną siłą przez wartkie nurty Wisły oraz rzeki, którą prawdopodobnie można identyfikować z Kanałem Raduni (*the river Done*).

We wspomnianych umocnieniach znajdowała się „brama ku Polsce” (*the Gate towards Poland*)³³, posiadająca trzy mosty zwodzone, których przęsła

³¹ Wielka Zbrojownia wzniesiona została w latach 1600-1605 według projektu niderlandzkiego architekta Antona van Obberghena. Użytkowana jako skład broni i amunicji, była jedną z największych tego typu budowli w Europie. Zob.: J. Friedrich, *Gdańskie zabytki...*, s. 62-69; T. Duchnowski, *Wielka Zbrojownia*, w: *Encyklopedia...*, s. 1089-1091.

³² Na temat fortyfikacji Gdańska zob.: *Fortyfikacje Gdańska*, red. G. Bukal...; tenże, *Fortyfikacje Gdańska i ujścia...*, tenże, *Fortyfikacje. Charakterystyka*, w: *Encyklopedia...*, s. 290-292; tenże, *Fortyfikacje. Proces budowy do 1793*, w: *Encyklopedia...*, s. 292-298.

³³ Obiektem tym najpewniej była Brama Wyżynna, zwana niegdyś też Wysoką, czyli główna

codziennie po zachodzie słońca były podnoszone do góry. Wtedy też zamykano wrota i rozstawiano wartowników. W skład miejskiej straży wchodzić miało 300 żołnierzy, a wszyscy oni stali na wałach, prezentując broń i trzymając zapalone pochodnie, aby „król Polski wiedział, że nie ma nad nimi żadnej przewagi”. Na zakończenie charakterystyki gdańskich fortyfikacji Bargrave wprost stwierdził, że „od strony Polski miasto wydaje się całkowicie nie do zdobycia”. W ten sposób ukazał nie tyle potencjał obronny Gdańska, ale przede wszystkim podkreślił jego szczególną pozycję w ramach ówczesnej Rzeczypospolitej, czy wręcz niezależność względem polskiej Korony.

O samodzielności politycznej Gdańska świadczyć też miało istnienie lokalnego „rządu” (*Government*). Według zapisków Beragrave’a organ ten miał się składać z czterech lordów i dwunastu burmistrzów, zorganizowanych na wzór angielskiej Izby Lordów, oraz zgromadzenia zwanego Ordynkiem, czyli stu mężów, którzy byli odpowiednikami angielskiej Izby Gmin³⁴. Ponadto zasiadał tam prezydent, którego stanowisko miało stanowić odwzorowanie pozycji króla w Polsce³⁵. Przy procedowaniu spraw lordowie nie mogli nic wykonywać bez Ordynku, a Ordynek bez lordów. W przypadkach zaistniałych różnic, odwoływano się do prezydenta, który przekazywał sprawę królowi. W posiedzeniach gdańskiego „rządu” brali również udział czterej rzemieślnicy, reprezentujący cechy rzemieślnicze, których zgoda była często wymagana w działaniach urzędowych³⁶.

Co zaskakujące, specyfika Gdańska jako znaczącego ośrodka gospodarczego epoki nowożytnej w relacji Bargrave’a nie znalazła swojego odbicia. Brak jest informacji o kontaktach handlowych miejscowych kupców czy wymianie

i najbardziej reprezentacyjna brama wjazdowa, przed którą uroczyście witano polskich królów przybywających do miasta. Wybudowana ona została w latach 1574-1575, a w 1588 roku ozdobiona ciosami kamiennymi oraz herbami Polski, Prus Królewskich i Gdańska. Zob.: J. Friedrich, *Gdańskie zabytki...*, s. 53-55; J. Załęska, *Brama Wyróżnna*, w: *Encyklopedia...*, s. 121-122.

³⁴ Ówczesne władze miasta Gdańska, zwane przez Bargrave’a „rządem”, tworzyły: rada miejska, w której zasiadało czterech burmistrzów, 14 rajców z Głównego Miasta oraz pięciu rajców ze Starego Miasta (dysponujących tylko jednym głosem), ława licząca 12 ławników, a także Trzeci Ordynek, składający się ze 100 mieszczan, po 25 osób z każdego z czterech miejskich kwartałów. Zob.: Cz. Biernat, *Recesy gdańskich ordynków 1545-1814*, Gdańsk 1958; J. Zdrenka, *Ordynki*, w: *Encyklopedia...*, s. 740; tenże, *Rada Miejska*, w: *Encyklopedia...*, s. 858-859; tenże, *Burmistrzowie Miast Gdańskich*, w: *Encyklopedia...*, s. 144; *Ława Miejska*, w: *Encyklopedia...*, s. 595; tenże, *Trzeci Ordynek*, w: *Encyklopedia...*, s. 1060.

³⁵ Zapewne Bargrave miał tutaj na myśli urząd burgrabięgo królewskiego, do którego głównych kompetencji należało reprezentowanie interesów króla polskiego w Gdańsku, orzekanie w sprawach zastrzeżonych dla władcy, przyjmowanie przysięg od sędziów oraz nadzór nad wykonywaniem wyroków śmierci. Zob. J. Zdrenka, *Burgrabiowie*, w: *Encyklopedia...*, s. 144.

³⁶ Reprezentanci najważniejszych czterech cechów rzemieślniczych: rzeźnicy, piekarze, szewcy i kowale z urzędu wchodziłi w skład Trzeciego Ordynku. Por. przypis 34.

towarowej prowadzonej w gdańskim porcie. Autor ogranicza się tylko do jednej wzmianki o „ulokowanych nad Wisłą” spichlerzach (*Magazenes for Corne*)³⁷, które są „okazałymi budynkami z kamienia, bardzo chronionymi przed ogniem”. Posiadają one ogromne powierzchnie magazynowe, a ich lokalizacja bezpośrednio nad wodą ma stanowić udogodnienie dla przyplływających tu statków.

W trakcie swojego pobytu w Gdańsku Bargrave nie stronił od zabawy. Przykładowo, odwiedził tutejszą ujeżdżalnię (*the Cavalritsi*)³⁸, w której miał okazję podziwiać „konie dostojne, dumne oraz bardzo rosłe, pełne odwagi i wielkiej siły, znacznie przewyższające najlepsze konie flandryjskie”. Z kolei na zaproszenie angielskiego kupca Christophera Huttona udał się do jednej z podmiejskich rezydencji w Świętej Studzienice (*Hyleghebrånd*)³⁹. Wracając na kwatery, zatrzymał się w ogrodzie strzeleckim (*the Nations Guardenhouse*)⁴⁰, w którym korzystał z „angielskich rozrywek”, takich jak gra w kręgle czy strzelanie do celu, połączonych z poczęstunkiem. Wspomnił także, że w śnieżne dni patrycjusze wraz ze swoimi damami udawali się do Świętej Studzienki saniami. Ich pojazdy miały być wyposażone w dwie wąskie, drewniane płozy, dodatkowo okute stalą, a ciągnięte przez pojedyncze konie. Miejscowym zwyczajem było urządzenie w drodze powrotnej wyścigów do bram miasta.

Bargrave miał także sposobność uczestniczenia w zaślubinach jednej z córek burmistrza⁴¹. Podczas tej uroczystości przyglądał się „gdańskim pięknościom”, ale ich uroda nie przypadła mu do gustu. Napisał wprost, że „wśród nich pięć

³⁷ Bargrave mylnie wskazał lokalizację spichlerzy. Dzielnica magazynów portowych położona była nie nad brzegiem Wisły, ale na wyspie pomiędzy Starą a Nową Motławą. Por. J. Friedrich, *Gdańskie zabytki...*, s. 210-219; A. Januszajtis, *Spichlerze*, w: *Encyklopedia...*, s. 941-942.

³⁸ Mowa jest tutaj o szkole jazdy konnej znajdującej się przy Dworze Miejskim. Zob. A. Masłowski, *Zapomniana ujeżdżalnia*, <http://ibedeker.pl/obiekty/zapomniana-ujezdzalnia/> (dostęp: 20.11.2018). Por.: J. Friedrich, *Gdańskie zabytki...*, s. 23-25; *Dwór Miejski*, w: *Encyklopedia...*, s. 256.

³⁹ Na temat osady podmiejskiej Święta Studzienka zob. K. Rozmarynowska, *Święta Studzienka*, w: *Encyklopedia...*, s. 1018-1019.

⁴⁰ Ogród Strzelecki na Grodzisku „służył nie tylko do ćwiczeń doskonalących kunszt strzelecki, ale także (...) zamieniał się w miejsce spotkań. Odwiedzano go chętnie, aby odpocząć, podyskutować, posłuchać muzyki lub zjeść posiłek w doborowym towarzystwie”. Zob. K. Rozmarynowska, *Zapomniany gdański Ogród Strzelecki*, „Wiadomości Konserwatorskie”, 2007, nr 22, s. 19-30. Por. tenże, *Ogród Strzelecki i Dom Strzelecki im. Friedricha Wilhelma*, w: *Encyklopedia...*, s. 724-725.

⁴¹ Prawdopodobnym jest, że Bargrave tak naprawdę uczestniczył w ceremonii zaślubin córki jednego z rajców. Por. przypis 34. Szerzej o uroczystościach rodzinnych w dawnym Gdańsku zob.: M. Bogucka, *Kultura materialna i obyczajowość*, w: *Historia Gdańska*, t. II, 1454-1655, red. E. Cieślak, Gdańsk 1982, s. 668-671; tenże, *Życie w dawnym Gdańsku*, Warszawa 1997; E. Kizik, *Wesele, kilka chrztów i pogrzebów. Uroczystości rodzinne w mieście hanzeatyckim od XVI do XVIII wieku*, Gdańsk 2001, s. 49-138.

czy sześć było wprawdzie nadzwyczajnych, ale nie więcej”. Bawiący się na weselu, tańczyli na sposób polski, w około 20 parach, i tym samym – jak podsumował autor – do rana dręcząc nowożeńców⁴². Natomiast weselny obiad związany był z dłuższą konsumpcją, która trwała od południa aż do późnego wieczoru⁴³.

Oprócz prywatnej opinii na temat urody gdańszczanek jeszcze tylko w jednym miejscu Bargrave skupił się na wyglądzie mieszkańców Prus Królewskich. Z pobytu w Toruniu zapamiętał bowiem, że wszyscy obywatele tego miasta są Holendrami (*Dutch*), używającymi na co dzień niemieckiego języka i żyjącymi według niemieckich zwyczajów. Zaznaczył przy tym, że jednak jest tam noszony strój polski, który nieznacznie różni się od tureckiego, a jego cechą charakterystyczną jest futrzane nakrycie głowy noszone zamiast turbanu⁴⁴.

Równie interesująca, jak opisy Torunia czy Gdańska, jest wzmianka dotycząca Wejherowa, które Bargrave ocenia jako „całkiem ładne” miasto. Zaznacza, że nazywa się je „Nowym miastem”⁴⁵, a położone jest na Kaszubach (*in Causubia*), w prowincji dowodzonej przez wojewodę⁴⁶, nad którym zwierzchność sprawuje król Polski. Warto w tym miejscu dodać, że fragment dalej termin „Kaszuby” pojawia się w kontekście przebiegu ówczesnej granicy państwowej. Bargrave wspominał, że za Lęborkiem przekraczał małą rzekę, która rozdzielała owe Kaszuby (znajdujące się na terytorium Rzeczypospolitej) od Pomorza.

⁴² Zazwyczaj na weselach najpierw grywano utwory spokojne („chodzone”), a następnie szybkie („gonione”). Mieszczanie chętnie płałali w rytm polskich tańców. Jednak wszelkie nieprzyzwoite i dzikie podskoki czy też frywolne gesty były surowo zakazane. Zob. tamże, s. 111-126.

⁴³ W czasie wesel raczono się przede wszystkim mięsem oraz rybami, na deser podawano ciasta i owoce, a zapijano to wszystko piwem i winem. „Mimo obfitości gdańskie jedzenie ceremonialne odbywało się raczej bez większych ekstrawagancji”. Zob. tamże, s. 99-111.

⁴⁴ Generalnie ubiory noszone w dużych miastach pruskich wyglądem nie odbiegały od niemieckich strojów mieszczańskich znanych z innych ośrodków hanzeatyckich. W XVII wieku w mieszczańskiej modzie pojawiły się też wpływy polskie. Zob. tenże, *Życie codzienne w miastach i na wsi Prus Królewskich. Wybrane problemy*, w: *Prusy Królewskie...*, s. 488-499.

⁴⁵ Zgodnie z przywilejem z 1650 r. miasto otrzymało nazwę Wejheropolis (Wejherowo), ale od samego początku używano też nazwy niemieckiej – Neustadt, czyli „Nowe Miasto”, dla odróżnienia od „starego miasta”, czyli Pucka. Zob. A. Klemm, *Wejherowo w latach 1643-1772*, w: *Historia Wejherowa*, red. J. Borzyszkowski, Wejherowo 1998, s. 59.

⁴⁶ Wspomnianym w tekście „wojewodą” był ówczesny wojewoda malborski Jakub Wejher (1609-1657), założyciel miasta Wejherowa i fundator Kalwarii Wejherowskiej. Zob. S. Ciara, *Wejherowie, magnacki ród Prus Królewskich*, w: *Najstarsze dzieje Wejherowa (Materiały z sesji naukowej)*, red. S. Gierszewski, G. Labuda, K. Makowska, J. Węsierski, Wejherowo 1988, s. 42-63.

Wskazał zarazem, że to właśnie w tym miejscu „król Polski witał swoją królową przybywającą z Francji do jego kraju”⁴⁷.

Jak widać, zapiski poczynione przez Bargrave’a zawierają informacje nie tylko odnoszące się do określonej przestrzeni geograficznej, ale także odwołujące się do pewnych wydarzeń historycznych. Stworzony przez niego dziennik podróży nie stanowi jednak kompendium wiedzy na temat geografii czy historii odwiedzanych przez niego miejsc. Podczas swojej wędrówki Bargrave spisywał przede wszystkim to, co w jego prywatnej opinii godne było odnotowania. „Nikt nie czuł bowiem potrzeby pisania o rzeczach dla siebie oczywistych, z którymi stykał się na co dzień”⁴⁸. Stąd też jego relacja może się niekiedy wydawać nazbyt powierzchowna. Mimo to pozostaje ciekawym materiałem źródłowym oraz świadectwem minionej epoki.

Marcin Szumny

Description of Gdańsk and Royal Prussia in the account of Robert Bargrave, a Levant merchant

SUMMARY

The diary of Robert Bargrave, a Levant merchant, includes the eyewitness account of the four commercial journeys he had made in the years 1647–1656. During his second journey, while returning from Constantinople to his native England, Bargrave crossed the borders of the Polish-Lithuanian Commonwealth. At the turn of 1652 and 1653, he passed through the territory of Royal Prussia and included in his notes a brief description of the selected towns of this province. His personal observations focussed mainly on Toruń and, above all, on Gdańsk. Among the „Remarkables” in Gdańsk, he mentioned the St. Mary’s Church, the Granary Island, the Armoury and the Wisłoujście fortress. Apart from information about the architectural objects he visited and fortifications he admired, the author also had the opportunity to learn about the political constitution of Gdańsk and the customs of its townsmen. The manuscript of the travel diary of Robert Bargrave, currently in the Bodleian Library of the University of Oxford, was only issued in print in 1999 and, to this day, this document has not been fully translated into Polish.

⁴⁷ W miejscu, w którym Bargrave przekraczał granicę Rzeczypospolitej, na początku 1646 roku przybył orszak z przyszłą polską królową Marią Ludwiką Gonzagą, która drogą z Francji, przez Niderlandy i Niemcy, zmierzała do Warszawy na ślub z królem Władysławem IV Wazą. Zob. B. Fabiani, *Warszawski dwór Ludwika Marii*, Warszawa 1976, s. 14. Por. przypis 10.

⁴⁸ T. Chynczewska-Hennel, *Rzeczpospolita XVII wieku...*, s. 8.



Część II

Pomorskie syntezy i refleksje uczonych



Wiesław Boryś
Kraków

Moja droga do kaszubszczyzny

Po opublikowaniu pierwszego tomu *Słownika etymologicznego kaszubszczyzny*, którego byłem współautorem z prof. Hanną Popowską-Taborską, kilka osób pytało mnie, skąd moje zainteresowanie dialektem kaszubskim. Wiedzieli bowiem, że zajmuję się głównie językiem serbskocchorwackim i problematyką prasłowiańską. Odpowiadając, wykpiwałem się nawiązaniem do przeczytanej gdzieś wypowiedzi pewnego alpinisty, który pytany dlaczego wciąż wspina się na niebezpieczne góry, odrzekł „bo są”. Mówiłem więc, że istnieje interesujący dialekt z godną zbadania etymologicznego niezwykłą leksyką, dostępną obecnie dzięki znakomitym słownikom. Dodawałem chyba przy tym, że pewną rolę odegrała moja młodzięcza fascynacja „wielkimi wodami”, Adriatykiem i później poznanym Bałtykiem, zrozumiała u osoby wyrosłej w dość suchej małopolskiej okolicy, gdzie jedynymi wodami było kilka stawów rybnych i niezbyt imponująca rzeka Mierzawa. Jako językoznawca zainteresowałem się więc także dialektami rozciągającymi się nad tymi morzami, na dwu krańcach Słowiańszczyzny, czyli chorwackim dialektem czakawskim i dialektem kaszubskim.

W rzeczywistości dialektem kaszubskim zainteresowałem się już w czasie studiów slawistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1956–1961. Specjalnością moją było językoznawstwo południowosłowiańskie, serbokroatytyka, ale wówczas dbano, by studenci slawistyki zdobywali głębszą wiedzę również o języku polskim i wszystkich innych językach słowiańskich oraz ich dialektach. Do kaszubszczyzny nawiązywano zwłaszcza na seminarium magisterskim, które prowadzili profesorowie Tadeusz Lehr-Spławiński (który w przeszłości zajmował się wymarłymi słowiańskimi dialektami Pomorza i kaszubszczyzną) i Franciszek Sławski (wówczas współpracował przy opracowywaniu *Atlasu językowego kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*). Materiałnym dowodem moich ówczesnych zainteresowań kaszubszczyzną są trzy tomy *Gramatyki pomorskiej* Friedricha Lorentza otrzymane w darze (chyba na imieniny) od uniwersyteckich kolegów wkrótce po skończeniu studiów. Kilka miesięcy przed końcem studiów miałem okazję poznania ówczesnych aktywnych badaczy

dialektu kaszubskiego. Kończyłem wtedy pracę magisterską (*Nazwy pliszki siwej (Motacilla alba L.) w językach słowiańskich*)¹ i chcąc dopełnić materiał kaszubski, pojechałem do warszawskiej pracowni przygotowującej wymieniony wyżej *Atlas językowy*. Dwie zastane tam młode uczone udostępniły mi uprzejmie odpowiednie cenne materiały. Po kilku latach przekonałem się, że jedną z tych uprzejmych uczonych była prof. Hanna Popowska-Taborska, która jednak później nie pamiętała wizyty nieznanego młokosa.

Bezpośrednio po studiach prof. Stanisław Urbańczyk, jeden z moich nauczycieli akademickich, zaproponował mi pracę w Pracowni Słownika Staropolskiego Zakładu Językoznawstwa PAN (obecnym kontynuantem tego Zakładu jest Instytut Języka Polskiego PAN). Lata 1961–1968, spędzone na pracy nad *Słownikiem staropolskim* (najpierw na ekscerpcji nowo wydanych tekstów staropolskich, a potem na opracowywaniu artykułów słownikowych do czwartego i piątego tomu *Słownika*), były okresem dogłębnego poznawania nie tylko staropolszczyzny oraz historii polskiego słownictwa literackiego i gwarowego, ale też leksykografii, leksykologii, metodologii badań lingwistycznych. W tym czasie napisałem również pracę doktorską, poświęconą historycznemu słowotwórstwu dialektu czakawskiego (obronioną i opublikowaną przez Ossolineum w r. 1969), a także wydałem pierwsze swoje artykuły. Jeden z nich (*Czy okręt jest kaszubizmem?*) uznaję dziś za zapowiedź dalszych studiów nad leksyką kaszubską.

W roku 1968 prof. Franciszek Sławski zaproponował mi przejście do Pracowni Słownika Prasłowiańskiego Zakładu Słowianoznawstwa PAN (obecnie to Instytut Sławistyki PAN), gdzie pracowałem do przejścia na emeryturę w 2009 roku. Prace nad rekonstrukcją prasłowiańskiej warstwy leksyki, wymagające znajomości wszystkich języków słowiańskich, ich historii i ich dialektów, wszelkich odmian słownictwa tych języków, słowiańskiej gramatyki porównawczej, historii słowiańskiej kultury i słowiańskiej etnologii, wiedzy o językach indoeuropejskich i ich leksyce, bardzo mi odpowiadały. Mogłem się zająć w szerszym zakresie pasjonującą mnie od czasów licealnych etymologią. Wszystko to ułatwiała świetnie zaopatrzona (i ciągle wzbogacana) biblioteka Pracowni, zawierająca również bogaty zbiór odpowiednich słowiańskich i niesłowiańskich słowników. Oczywiście dostrzegłem również wiele bardzo interesujących leksemów kaszubskich (niektóre zanotowałem już wcześniej ze znanych wówczas słowników Friedricha Lorentza i Stefana Ramułta oraz ze wspomnianego *Atlasu*), ich etymologizowanie bardzo ułatwiał ukazujący się od roku 1967 znakomity *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* ks. Bernarda Sychty. Zacząłem publikować serię artykułów poświęconych etymologii poszczególnych specy-

¹ Praca opublikowana w *Zeszytach Naukowych UJ. Prace Językoznawcze* 5, 1963, s. 57-85.

ficznych wyrazów kaszubskich, np. rzeczowników *gałónk* 'skowronek', *grōdło* 'stado', *navél* 'lenistwo', *návarpě* 'kaprys', *skvéga* 'szpara', *sláz / sváz* 'naczynko drewniane', *sóv* 'obrząk wymienia', *spólk, špól* 'szufla do wylewania wody z łodzi', *střęc, ostręc* 'podłoga w izbie ubita z gliny; podłoga z gliny w piecu chlebowym', *załąga* 'gość, który nie wie, kiedy pójść do domu', przymiotników *drađi* 'trudny, niełatwy; leniwy, powolny; cierpki, kwaśny, gorzki; przykry, niemiły', *rądi* 'zwinny, żywy, zdrowy, wesoły, krewki, dziarski', czasowników *gałovac* 'krzyczeć, wołać', *glęgońic* 'gadać, pleść', *načęc* 'raczyć, częstować', *navelęc sę* 'sprzykrzyć się', *plósac* 'pnieć się, toczyć pianę, ślinę', *rozχolęc sę* 'poodpinać się', *sějac* 'pałać ciepłem', *skąčęc* 'jęczeć, skarżyć się, kaprysić', *štatac sę* 'kręcić się, wiercić się', *tarčęc sę* 'włóczyć się', *tuřęc* 'pędzić na koniu', *vārpac* 'biegać, spieszyć się', *zagatac* 'zarzucić, zagubić', *zibac* 'kołysać', *zńic* 'szumieć', *žužńic* 'szumieć'. Interesowało mnie również słownictwo Słowińców. Poświęciłem mu referat *Archaiczna warstwa rodzimej leksyki słowińskiej* wygłoszony na konferencji w Łebie w 1992 roku, w którym rozpatrywałem różnego rodzaju wyrazy uznane za archaiczne (część z nich nie ma odpowiedników na reszcie obszaru kaszubskiego): *zegno* 'mleczko ryby', *dvígo* 'jarzmo dla pary wołów', *přiti / přitki* 'spadzisty, stromy', *pliti* 'cienki i całkiem płaski', *tarčec* 'tkwić, siedzieć, sterczeć', *bardo* 'deski tworzące wierzchnią górną część kadłuba czółnowego', *χobot* 'sieć więcierzowata do przechowywania ryb', *sląka* 'pętla, sidła', *ščava* 'serwatka', *seza* 'sieć do łowienia stynek', *koscól* 'stos drewna opałowego' oraz przykłady wczesnych innowacji słowińskiej: *jazda* 'kołek, o który się opiera wiosło', *jem* 'wielki połów ryb', *sluka* 'korzyść, pożytek, zysk', *załoga* 'próżniak, wałkoń'.

Później, już w trakcie pracy nad *Słownikiem etymologicznym kaszubszczyzny*, opublikowałem dalsze szczegółowe studia etymologiczne kaszubologiczne, np. o polisemantycznym rzeczowniku *skřěp*, o rzeczownikach *χarbot* 'zniszczony, mało wartościowy przedmiot, grat', *přitka* 'różga, gałąź, tyczka', o wybranych wyrazach topograficznych, o czasownikach *pěrlęc, pěrpolęc* i wyrazach pokrewnych, o słowińskim *ląb'ic* 'łamać' i *oběčej* 'kobiece okrycie głowy'. Pisałem także o budowie kaszubskich czasowników ekspresywnych, o kontaminacji i ludowej etymologii w kaszubskiej leksyce. Zwracałem też uwagę na pewne, mylne sławistyczne etymologie wyrazów niewątpliwie będących niemieckimi zapożyczeniami. Ponadto zwięźle omówiłem dziedzictwo prasłowiańskie w słownictwie kaszubskim, szerzej przedstawione także w moim rozdziale książki H. Popowskiej-Taborskiej i W. Borysia *Leksyka kaszubska na tle słowiańskim*.

Wielkim zaszczytem było dostrzeżenie moich pierwszych skromnych artykułów dotyczących etymologii kaszubskiej przez wybitną sławistkę, wszechstronną badaczkę (także terenową) i znakomitą znawczynię gwar kaszubskich współczesnych i dawnych, zabytków kaszubskich, z wielkim dorobkiem naukowym (również z zakresu leksykologii i etymologii słowiańskiej i kaszubskiej)

prof. Hannę Popowską-Taborską. O zamiarze opracowania przez Panią Profesor dzieła *Etymologia kaszubska* dowiedziałem się na konferencji slawistycznej w Lipsku (bodaj w roku 1978), gdzie to zapowiedziała w referacie². Z czasem Pani Profesor zaproponowała mi współudział w realizacji tego przedsięwzięcia. Po dyskusji (jak zwykle listownej) przystała na propozycję, byśmy jednak napisali słownik etymologiczny ludowej leksyki kaszubskiej, który po różnych dyskusjach otrzymał tytuł *Słownik etymologiczny kaszubszczyzny*³. Ustaliliśmy zakres etymologizowanej leksyki: postanowiliśmy opracowywać tylko te wyrazy pospolite, które są poświadczane w ludowych gwarach kaszubskich, pominać natomiast różnego rodzaju innowacje leksykalne pisanej kaszubszczyzny, neologizmy tworzone przez pisarzy, autorów jakichś tekstów, leksykografów, gdyż objaśnienie ich pochodzenia to osobny, odmienny problem. Postanowiliśmy w miarę możliwości określać geograficzny zasięg etymologizowanego wyrazu, a także jego historię, jeśli pojawiał się w dawnych tekstach bądź był poświadczony we wcześniejszych słownikach kaszubskich. Zdecydowaliśmy, że słownik będzie dyferencjalny w stosunku do standardowego języka polskiego, czyli nie będziemy uwzględniać tych samych wyrazów w tych samych znaczeniach w polskim i kaszubskim, natomiast analizujemy wyrazy kaszubskie, których odpowiedniki występowały tylko w dawnej polszczyźnie i/lub we współczesnych gwarach polskich. Wstępnie ustaliliśmy metody analizy etymologicznej, strukturę artykułów słownikowych, sposoby podawania wariantów fonetycznych i morfologicznych wyrazów hasłowych i derywatów od tych wyrazów, zakres przytaczanych innosłowiańskich odpowiedników bądź wyrazów pokrewnych analizowanym wyrazom kaszubskim, sposoby właściwego objaśnienia etymologicznego i przytaczania odpowiedniej literatury etymologicznej. Dokładne informacje o wszelkich źródłach leksyki kaszubskiej wykorzystywanych w słowniku, o zastosowanych metodach analizy etymologicznej (zasadniczo zgodnych z metodami tzw. krakowskiej szkoły etymologicznej) wraz z bibliografią odpowiedniej literatury naukowej zostały potem zamieszczone we Wstępie do pierwszego tomu słownika, którego większą część napisała prof. H. Popowska-Taborska, ja tylko fragment odnoszący się do metodologii badań etymologicznych.

² H. Popowska-Taborska, *Die Bedeutung peripher Sprachgebiete für die etymologische Forschung (im Zusammen mit dem Projekt der Erarbeitung der „Kaschubischer Etymologien“*, „Zeitschrift für Slavistik“, XXIV/1, 1979, s. 100-104.

³ Szczegółowo o perypetiach z rozpoczętym słownikiem i o pracach nad nim zob. H. Popowska-Taborska, *Między nami etymologami. Opowieść o narodzinach „Słownika etymologicznego kaszubszczyzny“*, Studia Borysiana. Etymologica. Diachronica. Slavica. W 75. rocznicę urodzin profesora Wiesława Borysia, red. M. Jakubowicz i B. Raszewska-Żurek, Warszawa 2014, s. 35-42.

Intensywne prace nad *Słownikiem etymologicznym kaszubszczyzny* rozpoczęliśmy bodaj w 1991 roku. W tym samym roku na międzynarodowej konferencji naukowej w Wiedniu poświęconej setnej rocznicy śmierci twórcy słowiańskiej etymologii, autorowi pierwszego słowiańskiego słownika etymologicznego Franzowi Miklosichowi wygłosiłem referat *Projekt Etymologicznego słownika kaszubszczyzny*, informujący o bogactwie leksyki kaszubskiej, o ważnych archaizmach i interesujących wczesnych innowacjach leksykalnych (np. *skrótvá / skrótev, sparχα / sparχ, ubětk, bespěk* ‘spokój wewnętrzny’) i uzasadniający opracowywanie pierwszego słowiańskiego dialektalnego słownika etymologicznego. W dyskusji pozytywnie wypowiediano się o potrzebie takiego słownika.

Przed rozpoczęciem prac nad słownikiem udało się zgromadzić liczne odpowiednie źródła, w tym starsze słowniki i słowniczeki kaszubskie oraz potrzebną literaturę dialektologiczną i etymologiczną. Ustaliliśmy wstępnie, że słownik powinien mieć 5 tomów zawierających artykuły słownikowe i dodatkowo tom szósty z indeksami wyrazowymi. Podzieliliśmy też pracę między siebie na mniej więcej równe połowy, np. w tomie pierwszym prof. H. Popowska-Taborska opracowała hasła na litery *a, b*, ja zaś na litery *b', c*.

Zdecydowaliśmy, że poszczególne artykuły słownikowe będą podpisane inicjałami autora (czyli H. P.-T. lub W. B.) i że nawzajem będziemy czytać artykuły współautora, by w miarę możliwości ujednoczyć ich strukturę oraz przekazywać sobie uwagi umożliwiające ich poprawę bądź udoskonalenie.

Po tych ustaleniach zabraliśmy się do intensywnej pracy nad tomem pierwszym, do zestawienia listy wyrazów wymagających objaśnienia etymologicznego, oczywiście każdy współautor w zakresie przydzielonych mu liter i do opracowywania artykułów słownikowych. Dla mnie był to przede wszystkim okres intensywnego uczenia się, zagłębiania się we wszelaką językową problematykę kaszubszczyzny, w historię i etnologię Kaszubów. Jako „dialektolog gabinetowy” (jak mnie zjadliwie określiła pewna krakowska dialektolożka) byłem świadom, że pod względem tej wiedzy nie dorastam do pięt mojej współautorce, która jako badaczka terenowa wiedziała wszystko o Kaszubach, znała chyba większość gwar kaszubskich i zabytków kaszubskich oraz miała ogromny, wszechstronny naukowy dorobek kaszubologiczny. Dzięki jej pomocy, wskazówkom i swoim studiom odpowiedniej literatury naukowej stopniowo wzbogacałem swą wiedzę kaszubologiczną, starałem się rzecz jasna samodzielnie rozwiązywać szczegółowe problemy etymologiczne, a z czasem nabrałem w tym wprawę.

Napotkałem jeszcze jedną trudność. Dotychczas zajmowałem się prawie wyłącznie badaniem rodzimego słowiańskiego słownictwa, rzadko leksyką obcego pochodzenia i to głównie zapożyczeniami romańskimi w słownictwie

południowosłowiańskim. Tymczasem leksyka kaszubska zawiera dużo zapożyczeń germańskich, koniecznie wymagających uwzględnienia w słowniku etymologicznym wyrazów przejętych z niemieckich gwar pruskich, z gwar dolnoniemieckich, z wcześniejszych faz rozwojowych języka niemieckiego. Oczywiście bardzo pomocna okazała się książka F. Hinzego *Wörterbuch und Lautlehre der deutschen Lehnwörter im Pomoranischen (Kaschubischen)*, ale nie zawierała ona wielu germanizmów odnotowanych dopiero w słowniku ks. B. Sychty lub w *Atlasie językowym kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*. Staraniem obojga współautorów udało się zgromadzić odpowiednią literaturę germanistyczną, zwłaszcza dialektalne słowniki niemieckie. Zapoznanie się z takimi pracami umożliwiło odpowiednie wykorzystywanie niemieckiej leksyki z gwar Pomorza i Prus Wschodnich oraz z wcześniej mi nieznanego dolnoniemieckiego. Dzięki temu udało się w sposób przekonujący wyjaśnić pochodzenie wielu wyrazów kaszubskich, w tym udowodnić, że pewne wyrazy, uznawane przez niektórych sławistów za rodzime, są w rzeczywistości niemieckimi zapożyczeniami i odwrotnie, że inne wyrazy, objaśniane jako germanizmy, są wyrazami rodzimymi, słowiańskimi.

Nasze prace nad *Słownikiem etymologicznym kaszubszczyzny* trwały około 20 lat (poszczególne tomy ukazywały się w latach 1994, 1997, 1999, 2003, 2006, 2010), w tym czasie każde z nas pracowało również nad innymi zagadnieniami i publikowaliśmy inne książki i artykuły. Intensywne prace zaowocowały etymologiczną obróbką kilku tysięcy kaszubskich leksemów, z których większość nie miało dotychczas żadnych objaśnień etymologicznych. Opracowane wyrazy przynależą do wszystkich warstw leksyki kaszubskiej, do słownictwa odziedziczonego z epoki prasłowiańskiej, do prasłowiańskich i wczesnosłowiańskich dialektyzmów, do wczesnych zachodniosłowiańskich, lechickich innowacji i kaszubskich innowacji z różnych czasów i nierzadko ograniczonych do różnych części kaszubskiego obszaru językowego, a także do zapożyczeń, przede wszystkim niemieckich (zwłaszcza dolnoniemieckich) i rzadziej z innych języków. Naturalnie etymologizowane wyrazy reprezentują wszystkie części mowy i wszelkie grupy semantyczne słownictwa kaszubskiego. Rzecz jasna pochodzenie nie wszystkich rozpatrywanych wyrazów udało się przekonująco wyjaśnić, pewne wyrazy lub ich osobliwe znaczenia zostały uznane za niejasne lub wymagające dalszych badań, lecz taka jest zawiłość trudnych badań etymologicznych i specyfika dostępnych materiałów leksykalnych. Zresztą to samo zjawisko występuje we wszystkich sumiennych słownikach etymologicznych różnych języków.

O ile wiem, słownik został życzliwie przyjęty na Kaszubach, przychylnie go również ocenili fachowi recenzenci z kilku krajów, omawiający (nieraz kilkakrotnie) poszczególne tomy bądź jego całość: J. Treder, F. Hinze, Ž.Ž. Varbot, L. Králik, M. Bjeletić, L. Bednarczuk.

Słownik etymologiczny kaszubszczyzny sprawił, że ten język należy do języków słowiańskich mających swój słownik etymologiczny i to wcześniej niż taki słownik otrzymały większe narody, Słowacy, których słownik etymologiczny ukazał się w 2015 r. czy Macedończycy niemający dotychczas odpowiedniego słownika.

Jestem dumny, że dzięki uprzejmości i wspaniałomyślności prof. Hanny Popowskiej-Taborskiej mogłem być współautorem dzieła tak ważnego nie tylko dla Kaszubów, także istotny dla polskich i ogólnosłowiańskich badań leksyki. Warto może dodać, że w innej swojej pracy, mianowicie w *Słowniku etymologicznym języka polskiego* (Kraków 2005) obficie uwzględniłem kaszubskie odpowiedniki etymologizowanych polskich wyrazów. Prof. Jerzy Treder uznał, że ten słownik najpełniej ze wszystkich polskich słowników etymologicznych wykorzystuje kaszubski materiał leksykalny.

Mam nadzieję, że w miarę możliwości obiektywnie przedstawiłem swoją nieco ciernistą i dość długotrwałą drogę do poznania kaszubszczyzny i do pewnego pogłębienia wiedzy o niej.

BIBLIOGRAFIA PRAC KASZUBOLOGICZNYCH

1. Prace Wiesława Borysia w układzie chronologicznym⁴

- *Czy okręt jest kaszubizmem?*, „Język Polski”, XLVI, 1966, s. 484-488.
- *Dodatek do artykułu Z. Brockiego „Kilka dodatków do okrętu”*, „Język Polski”, XLVII, 1967, s. 385-386.
- *Kaszubskie skwiega ‘szpara’*, „Język Polski”, LIII, 1973, s. 605-610.
- *Przyczynki etymologiczne. 2. Kaszubskie stręc, ostręc*, „Język Polski”, LVI, 1977, s. 368-370.
- *Archaiczny kaszubski przymiotnik rądi*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, XX, 1981, s. 7-10.
- *Ze studiów etymologicznych nad leksyką kaszubską*, „Prace Filologiczne”, XXX, 1981, s. 307-315.
- *Archaiczna warstwa rodzimej leksyki słowińskiej*, w: *Studia kaszubsko-słowińskie. Materiały z II Konferencji Słowińskiej (Łeba 11-13. 05.1992)*, red. J. Treder, 1992, s. 31-44.

⁴ Większość tych artykułów jest przedrukowane w dziale *Leksyka kaszubska* książki W. Boryś, *Etymologie słowiańskie i polskie. Wybór studiów z okazji 45-lecia pracy naukowej*, pod redakcją W. Sędzika przy współudziale Z. Babika i T. Kwoki, Warszawa 2007, s. 605-733.

- *Etymologie polskie. 4. Dial. społek, kasz. społk, špól*, „Język Polski”, LXXI, 1991, s. 110-115.
- *Etymologie kaszubskie (I)*, „Gdańskie Studia Językoznawcze”, V, 1992, s. 71-84.
- *Etymologie polskie. 13. Dial. siać ‘świecić’, kasz. sějac ‘pałać ciepłem’*, „Język Polski”, LXXII, 1992, s. 280-282.
- *Projekt Etymologicznego słownika kaszubszczyzny*, „Wiener Slavistisches Jahrbuch”, 37, 1992, s. 135-140.
- *Dopisek do artykułu K. Herej-Szymańska „Kaszubskie trat”*, „Język Polski”, LXIII, 1993, s. 273.
- *Kaszubski polisemantyczny rzeczownik skřěp*, „Zeszyty Naukowe UG. Filologia Polska. Prace Językoznawcze”, 17-18, 1993, s. 69-74.
- *Kontaminacja i etymologia ludowa w słownictwie kaszubskim*, „Sprawozdania Gdańskiego Towarzystwa Naukowego”, 19, 1993, s. 133.
- *Z etymologii kaszubskiej*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, XXX, 1993, s. 11-15.
- *Etymologie polskie. 18. Dial. pyszka, kasz. pěška*, „Język Polski”, LXXIV, 1994, s. 204-205.
- *Etymologie polskie. 20. Dial. chlęda, kasz. χlěda, χlědnōc, klědnōc; 21. Dial. parzyć ‘rzucać’, kasz. pařęc ‘prószyc’*, „Język Polski”, LXXIV, 1994, s. 299-303.
- *Etymologie kaszubskie II*, „Gdańskie Studia Językoznawcze”, VI, 1995, s. 57-65.
- *Prasłowiańskie dziedzictwo leksykalne w kaszubszczyźnie*, „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych PAN Oddział w Krakowie”, XXXVIII/1, 1984 (wydane 1985), s. 29-30.
- *Problemy etymologii kaszubskiej*, w: *Nazwy i dialekty Pomorza dawniej i dziś. Materiały z sympozjum*, red. J. Treder, Gdańsk 1995, s. 7-13.
- *Kaszubskie pěrłec, pěrpolęc, pěrpotac, pereša*, w: *Symbolae slavisticae dedykowane Pani Profesor Hannie Popowskiej-Taborskiej*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa 1996, s. 57-61.
- *Słowińskie ląb'ic ‘łamać’ i pochodne*, w: *Collectanea slavica in honorem Henrici Leeming*, Kraków 1996, s. 191-195.
- *Dziedzictwo prasłowiańskie w leksyce kaszubskiej*, w: *Obraz językowy słowiańskiego Pomorza i Łużyc. Pogranicza i kontakty językowe*, Warszawa 1997, s. 261-269.
- *Ludowe słownictwo ekspresywne na warsztacie etymologa*, w: *Leksyka słowiańska na warsztacie etymologa*, Warszawa 1997, s. 23-32.

- *O mylnej interpretacji etymologicznej pewnych słowiańskich zapożyczeń z języka niemieckiego*, w: *Wort und Name im deutsch-slavischem Sprachkontakt. Ernst Eichler von seinen Schülern und Freuden*, Köln – Weimar – Wien 1997, s. 149-155.
- *Słowiński oběčej 'kobiece okrycie głowy' i wyrazy pokrewne*, w: *Onomastyka i dialektologia. Prace dedykowane pani Profesor Ewie Rzetelskiej-Feleszko*, red. H. Popowska-Taborska i J. Duma, Warszawa 1997, s. 33-40.
- *Z kaszubskiego słownictwa topograficznego*, w: *Nazwy i dialekty Pomorza dawniej i dziś 2*, red. R. Wosiak-Śliwa, Gdańsk 1997, s. 9-17.
- *Kaszubska leksykografia i badania słownictwa kaszubskiego w XX wieku*, w: *Badania kaszuboznawcze w XX w. Materiały pokonferencyjne*, red. J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, Gdańsk 2001, s. 280-300.

2. Prace wspólne z Hanną Popowską-Taborską

- *Leksyka kaszubska na tle słowiańskim*, Warszawa 1996.
- *Słownik etymologiczny kaszubszczyzny*, t. 1-6, Warszawa 1994–2010.
- *Potrzeby i metody opracowywania słowników etymologicznych małych słowiańskich obszarów językowych*, w: *Z polskich studiów slawistycznych. Seria 10. Językoznawstwo*, Warszawa 2002, s. 25-31.



Część III

Materiały źródłowe



Jacek Kowalkowski
Poznań

Archiwum Heidensteinów z Sulęcyna (1571–1753) w zbiorach rodziny Skórzewskich z Czerniejewa.

Cz. 1. Dokumenty z czasów „przedheidensteinowskich” 1571–1591

Na temat historii tak zwanego Archiwum Heidensteinów z Sulęcyna na Kaszubach – nazwa pochodzi ode mnie – wzmiankowałem bardzo krótko już kilkanaście lat wcześniej w wstępie do edycji kontraktu ślubnego Reinholda Heidensteina, sekretarza królów Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy¹. Osobno dodałem też wtedy nowe informacje związane z rodzinami Heidensteinów i jego żony, Ertmundy z Konarskich². Artykuły pozostały właściwie niezauważone, skoro publikowany *życiorys* czy *Postłowie* do nowych wydań prac tegoż Reinholda Heidensteina nie znają nowych faktów z życia tego pisarza³. Obecnie rozwinę historię tego zbioru akt, dodając nowe fakty, dotyczące zarówno ich pochodzenia i treści, jak i ciąg dalszy historii tejteczki.

Zacznę od momentu, kiedy doc. dr hab. Janina Bielecka⁴, w latach 1949–1980 kustosz Poznańskiego Archiwum Państwowego, porządkowała zespoły

¹ J. Kowalkowski, *Kontrakt ślubny Reinholda Heidensteina i Ertmundy Konarskiej z 1597 roku*, „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne”, 19, 2007, s. 141–147, zwłaszcza s. 141–144.

² Tenże, *Kręgi rodzinne Reinholda Heidensteina i Ertmundy Konarskiej, poślubionych w 1597 roku. Przyczynek do dziejów szlachty pomorskiej na przełomie XVI i XVII wieku*, tamże, s. 17–46.

³ J. Byliński, W. Kaczorowski, *Reinhold Heidenstein – kodyfikator, dyplomata, dziejopis*, „Opolskie Studia Administracyjno-Prawne”, 13, 2015, nr 3, s. 39–63; ciż, *Postłowie*, w: R. Heidenstein, *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594. Księg XII*, przeł. M. Gliszczyński, oprac. i wyd. J. Byliński i W. Kaczorowski, Opole 2015, s. 779–805; ciż, *Postłowie*, w: R. Heidenstein, *Pamiętniki wojny moskiewskiej w 6 księgach*, przeł. J. Czubek, oprac. i wyd. J. Byliński i W. Kaczorowski, Opole 2017, s. 229–255.

⁴ Biogram zasłużonej pracownicy, zob. K. Górską-Gołaską, *Janina Bielecka 1912–2006*, „Archeion”, t. 109, 2006, s. 391–394; H. Krystek, *Janina Elżbieta Bielecka (1912–2006)*, „Archiwista Polski”, 11, 2006, nr 4, s. 94–95.

archiwalne ksiąg grodzkich i ziemskich z terenu Wielkopolski, części Kujaw (inowrocławskie) i województwa pomorskiego (Bydgoszczy)⁵, jednocześnie także archiwa podworskie, wśród nich akta majątku Czerniejewo Skórczewskich, przejęte w czasie II wojny światowej przez niemiecki zarząd tego majątku i przekazane do Archiwum Państwowego, wówczas Archiwum Rzeszy w Poznaniu. Segregowanie akt, konieczne wobec ich przemieszania wskutek ewakuacji i spalenia budynku Archiwum, nie obejmowało przeważnie rozsypanych akt luźnych, których opracowanie jest czasochłonne. Z tych to akt luźnych w tym samym czasie utworzono zespół archiwalny nr 978 *Ekstrakty i wyciągi z przedrozbiorowych ksiąg sądowych dla rodzin szlacheckich*. Zapewne zabrakło czasu na ich opracowanie, gdyż w roku 1976 roku zbiór ten został przeniesiony do zasobu nieewidencjonowanego. Jednak zawartość tego zbioru musiała zainspirować kustosz Bielecką do podjęcia się naukowego opracowania dziejów i działalności sądów ziemskich i grodzkich z terenu Pomorza, mając na uwadze prawie całkowite zniszczenie akt grodzkich i ziemskich w czasie zaborów, jeszcze w XVIII wieku. Pisząc dwa znane artykuły na temat działalności sądów ziemskich i grodzkich z tego terenu, autorka dość dowolnie cytowała teczki z ekstraktami dokumentów, wtedy jeszcze nieudostępnianych, jak: Akta majątkowe Potulickich, ekstrakty z XVII w.; Akta majątkowe Potulickich, ekstrakty z w. XVIII; Akta majątkowe i procesowe Działyńskich, ekstrakty XVII i XVIII wieku; Akta procesowe i majątkowe Potulickich, ekstrakty XVII i XVIII wieku; Akta procesowe Czapskich, ekstrakty z XVII i XVIII wieku⁶. Przechodząc na emeryturę w roku 1980, kustosz Bielecka pozostawiła te akta bez jakiegokolwiek ewidencji. Dopiero w 1994 roku opracowanie dawnego zbioru nr 978 rozpoczęła archiwistka Zofia Wojciechowska z zadaniem przyłączenia tych akt do zespołu nr 1138 – spuściłny po Józefie Szaniawskim⁷.

Józef Szaniawski był archiwistą i historykiem, w latach 1840–1842 pracował w Archiwum Głównym Akt Dawnych Królestwa Polskiego w Warszawie, w latach 1843–1850 w archiwum akt staropolskich w Sieradzu, od roku 1851 – w archiwum kaliskim⁸. Pierwsza część jego zbioru, na którą składa się 21 teczek

⁵ J. Bielecka, *Inwentarze ksiąg archiwów grodzkich i ziemskich Wielkopolski XIV–XVIII wieku. Województwo poznańskie, kaliskie, gnieźnieńskie, inowrocławskie*, Poznań 1965.

⁶ *Taż*, *Organizacja i działalność sądów ziemskich w Prusach Królewskich od wieku XV do XVIII włącznie*, „Archeion”, 63, 1975, s. 145–164, cytowane tytuły akt, s. 157–158.; *taż*, *Organizacja i działalność sądów grodzkich w Prusach Królewskich w XV–XVIII wieku*, „Archeion”, 65, 1977, s. 155–174.

⁷ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), zespół 1138 Józef Szaniawski – spuściłna.

⁸ Z. Chodyła, *Józef Szaniawski (1805–1879)*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1981, s. 729–730; Z. Wojciechowska, *Archiwista Józef Szaniawski i jego spuściłna aktowa*, „Archeion”, 99, 1998, s. 93–106. Z. Chodyła, *Józef Gabriel Szaniawski (1805–1879)*, w: *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 47, 2010–2011, s. 9–11.

z materiałami genealogicznymi dla ponad 200 rodzin, pragnących udowodnić swoje szlachectwo przed urzędem Heroldii Królestwa Polskiego, była znana już w latach 60. Akta, które miały być dołączone do spuścizny archiwisty Szaniawskiego miały rozmiar około 3 m.b. i składały się głównie z luźnych kart, w większości posegregowanych przez kustosz Bielecką według nazw siedzib sądów grodzkich w Prusach Królewskich. Prace nad ich porządkowaniem trwały z przerwami do 1998 roku. Po bliższym zapoznaniu się z nimi, już w 1996 roku wyłączono z tego zbioru ok. 1 m.b. akt na podstawie widniejących na ich okładkach niemieckich znaków archiwalnych, świadczących o ich przynależności, do utworzonego w XIX wieku w Królewsko-Pruskim Archiwum Państwowym w Poznaniu zbioru o nazwie *Manuskrypty*. Natomiast akta luźne, nieposiadające żadnych znaków kancelaryjnych czy archiwalnych, które umożliwiałyby rozpoznanie ich proveniencji, po uporządkowaniu ich w miarę możliwości chronologicznie, przyłączono do wspomnianego wyżej zespołu nr 1138 *Józef Szaniawski – spuścizna*. Ogółem dołączono 78 jednostek akt (2 m.b.).

Akta udostępnione w 1998 roku zawierają w mniejszym lub większym stopniu zachowane archiwa majątkowe kilkudziesięciu rodzin wielkopolskich i pomorskich. Ich zawartość stanowią oryginalne ekstrakty kontraktów sporządzone w najróżniejszych sądach Rzeczypospolitej, głównie wielkopolskich i pomorskich, także prywatne zapisy i kwity⁹. Jeśli chodzi o majątki szlacheckie na Pomorzu, których zachowane archiwa rodzinne zostały ostatnio bliżej opisane¹⁰, to znaleźć tu jeszcze można wcale niemałe zasoby archiwów, zwłaszcza Działyńskich i Potulickich, a także Garczyńskich, Tuchołków, Przebendowskich, Czapskich, Żalińskich, Konarskich i Heidensteinów. Część akt stanowią luzy, część to zsyte fragmenty dawnych ksiąg. Zwłaszcza cenne jest prawie kompletne archiwum rodzinne Heidensteinów z Sulęcyna, gromadzone przez cztery pokolenia, od momentu kupna przez Reinholda tych dóbr w 1592 do 1753 roku. Chyba nie ma tu większości akt z lat 1726–1751, kiedy dobrami zarządzała Barbara (zm. 1751), ostatnia z tego rodu i jej trzej mężowie, Stanisław Ludwik Działyński, Maurycy Adolf Marwicz (von der Marwitz) i Jakub Wolski – widocznie poszły za jej dziećmi. Być może, że i brak początkowych, sprzed 1571 roku, kiedy Sulęcyno należało do poprzedniego właściciela.

Na zbiór ten natrafiłem przypadkowo. Podczas przeglądania spuścizny po Józefie Szaniawskim przed 1998 rokiem, tych nowych teczek tam nie było i tylko prośba dr Marii Czepe, zastępczyni redaktora głównego *Polskiego słownika biograficznego* o kwerendę w tym zbiorze do któregoś z biogramów, pozwoliła znaleźć owe 78 nowych teczek, dobrze opisanych w katalogu, jeśli

⁹ Szerszy opis zbioru, zob. Z. Wojciechowska, *Archiwista Józef Szaniawski...*

¹⁰ W. Nowosad, *Archiwa szlachty Prus Królewskich*, Toruń 2005.

chodzi o nazwiska w nich występujące. Ze zdumieniem patrzyłem na przewijające się nazwy osobowe z Kaszub i całego Pomorza. Było jasne, iż teczki te nie mogły pozostać po archiwiscie Szaniawskim. Tak zakończyłem ich opis w pierwszym z artykułów na ten temat z 2007 roku, bowiem właściwej proveniencji ich nie znałem¹¹.

W międzyczasie do takiego samego wniosku doszła także mgr Zofia Wojciechowska, która, według jej relacji, po wnikliwej analizie wewnętrznej i zewnętrznej tych akt, odkryła ich tożsamość z podobnymi materiałami archiwalnymi, zawartymi we wspomnianym na początku zespole nr 931 *Majątek Czerniejewo – Skórzewscy*. Efektem badań porównawczych, mających na celu ustalenie proveniencji tych akt było przeniesienie w 2008 roku 51 jednostek akt (1,17 m.b.) z lat 1560–1894 do zespołu nr 931, w którym nadano im sygnatury 2361–2411. W następnych latach dołączono do tego zespołu dalsze akta wielkopolskie i pomorskie rodziny Skórzewskich i rodzin z nimi spokrewnionych oraz spowinowaconych, wyselekcjonowane podczas porządkowania zbioru archiwalnego nr 976 *Miscellanea* i z nieopracowanej części zbioru nr 974 *Dokumenty i akta osób i rodzin*, i nadano im sygnatury 2412–2419¹². W opracowanej części zespołu nr 974, który został utworzony jako zbiór archiwalny w latach 60. XX wieku, a w 2004 roku podzielony na ponad 200 odrębnych zespołów archiwalnych, znalazła się kolejna część akt pomorskich, należących do archiwum podworskiego Skórzewskich z Czerniejewa, to jest zespół nazwany jako *Solikowscy z Kux 1607–1661*. Wybrałem go do omówienia podczas konferencji w Gdańsku (13–14 XII 2018 r.)¹³. Zespół ten został w 2018 roku także przeniesiony do archiwum podworskiego Skórzewskich z Czerniejewa, w którym otrzymał sygnaturę 2420.

Wracając do Archiwum Heidensteinów, trzeba zaznaczyć, iż badania rodzin pomorskich utrudnia brak ksiąg grodzkich i ziemskich województw pomorskiego, a tu zamieszkiwał Reinhold Heidenstein, a także województwa chełmińskiego, gdzie poślubił Ertmundę Teresę Konarską. Jedynie dla najmniejszego z nich, województwa malborskiego, zachowały się księgi sądowe, choć nie w pełnym składzie. Wpływa to niekorzystnie na jakość biografistyki pomorskiej, w tym rodzin obecnie omawianych, Heidensteinów i Konarskich¹⁴.

¹¹ J. Kowalkowski, *Kontrakt ślubny...*, s. 141–144.

¹² APP, zespół nr 931 *Majątek Czerniejewo – Skórzewscy*.

¹³ APP, zespół nr 5221, sygn. 1. Uniwersytet Gdański, Wydział Historyczny, konferencja: *Genealogia, prozopografia i dzieje społeczeństw na historycznych obszarach Pomorza w okresie przedindustrialnym (od średniowiecza po wiek XIX)*

¹⁴ J. Borzyszkowski, *Biografistyka historyczna na Pomorzu i jej rola w umacnianiu tożsamości regionalnej*, w: *Region i ludzie a historiografia i tożsamość*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk–Ciechanów 1999, s. 73–88.

Odkrycie w ostatnim czasie tych nowych źródeł, w tym domowego archiwum Heidensteinów z Sulęcyna, daje pogląd nie tylko na sprawy gospodarcze Heidensteinów. Zachowana w Archiwum Państwowym w Poznaniu teczka zawiera ekstrakty dokumentów z lat 1571–1753; to ponad 125 aktów, nawet kilka z czasów „przedheidensteinowskich”, co zresztą jest tematem Aneksów do niniejszego artykułu. Oddają one co prawda w minimalnym stopniu życie rodzinne, mianowicie jedynie przechowują kontrakt ślubny Reinholda¹⁵. Już to pozwoliło ustalić nie tylko dokładną datę ślubu, ale i fakt, że pochodzenie jego żony jest inne niż to przedstawiają biogramy w *Polskim słowniku biograficznym*, czy to przy Heidensteinie, czy Konarskich¹⁶. Brak jest jednak takich ważnych dokumentów jak testamenty czy inne kontrakty ślubne. Te zachowane dokumenty są jednak kopalnią wiedzy w sprawach gospodarczych tej rodziny. Można i trzeba dodać, że akta te dotyczą różnych rodzin, w większości kaszubskich, mających na przestrzeni 150 lat kontakty z Heidensteinami, takich jak: Grabowskich, Belowów, Sadkowskich, Rybińskich, Węsierskich, Płacheckich, Wieckich, Werdów, Spławskich, Smoszewskich, Garczyńskich, Raczyńskich, Dogielów, Kalksteinów, Chrzęstowskich, Płaskowskich, Domarosów, Ustarbowski, Kostka Podjaskich, Wysockich, Błęszyńskich, Potulickich, Lipińskich, Trembińskich, Moszczyńskich, Doregowskich, Komorskich, Grabskich, Krokowskich, Witków. Poza tym zachodzą relacje pomiędzy rodami Krokowskich i Żabińskich z Grabowskimi, Szczawińskich z Zdunowskimi, Belowami i Grabowskimi, Janitzów z Żabińskimi, Trębińskich z Rowińskimi, Gostomskich z Kostka Węsierskimi, Tokarskich z Kostka Mściszewskimi, Machów z Grabla Mściszewskimi, Chełmowskich z Wieckimi, Węsierskich z Kiedrowskimi, Trzebiatowskich z Wolskimi, Wolskich z Tuchołkami, przede wszystkim jednak Heidensteinów z sąsiadami.

Są to dokumenty takie jak: manifestacje, protestacje, relacje, apelacje, pozwy, zapisy sum, kontrakty kupna-sprzedaży dóbr, opisy granic przy przekazaniu dóbr, wyznaczanie granic przez komisje – w przypadku sporu granicznego, zeznania świadków, intromisje w dobra, zrzeczenie się dóbr, zobowiązania, relacje ze złożenia pozwów, aresztowania winnych przy obdukcji ran, kary, banicje, kwity ze zwróconych pożyczek, zapłaconych rat i kontrybucji (grodu rawskiego), dekrety. Cenne są zwłaszcza opisy granic Sulęcyna z okolicznymi miejscowościami i przede wszystkim te zostaną opublikowane.

Ekstrakty, częściowo zszyte, pochodzą głównie z nieistniejących już ksiąg sądowych, a więc ziemskich tucholskich, świeckich, mirachowskich, tczewskich, sztumskich i człuchowskich, grodzkich skarszewskich (30), miejskich Gdańska,

¹⁵ J. Kowalkowski, *Kontrakt ślubny...*, s. 146–147. APP, zespół nr 931 Majątek Czerniejewo – Skórzewscy, sygn. 2373, s. 41–43.

¹⁶ J. Kowalkowski, *Kręgi rodzinne...*, s. 28–29.

Kościerzyny, Tucholi, Chojnic, Sztumu, Skarszew, Starogardu i Bytowa, z Wielkopolski, głównie z grodu w Nakle, pojedyncze trybunału w Piotrkowie i grodu warszawskiego, z lat 1571–1753, w dużej części oryginalne, z podpisami i pieczęciami¹⁷.

Wybrane z nich pokażemy na ilustracjach¹⁸, także niektóre publikowane będą w dalszym ciągu w czasopiśmie Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku „Acta Cassubiana”¹⁹. Wszak rzecz dotyczy Kaszub.

Wiele innych dokumentów dotyczących Heidensteinów, które tu ujmiemy, znajdują się w kolejnych teczkach²⁰. Historia akurat tej jednej, i zapewne pozostałych, jest niezwykle ciekawa. Udało mi się bowiem odnaleźć w innej z teczek dokument i tym samym ustalić, że białą skrzynię z aktami dotyczącymi Sulęcyna, według oblaty dekretu sądu ziemskiego tczewskiego w aktach sądu ławniczego Starogardu, 10 lat po śmierci Barbary, to jest w 1761 roku przekazał Potulicki Czapskiemu. Wszystko się zgadza, pierwszy z nich to Aleksander Hilary Potulicki, mąż Zofii Działyńskiej, córki Barbary i jej pierwszego męża Stanisława Działyńskiego²¹, drugi natomiast to Michał Augustyn Czapski, który już w 1752 nabył dobra po Barbarze i 10 lat czekał na dokumenty²².

Dziśteczka ta, oraz ponad 50 innych, udostępnionych badaczom dopiero w 1998 roku, początkowo dołączona, jak i pozostałe do tzw. Archiwum Szaniawskiego, archiwisty z Kalisza, po żmudnych poszukiwaniach archiwistki Zofii Wojciechowskiej znalazły ostatecznie swoje miejsce w Archiwum Skórzewskich z Czarniejewa²³. Trzeba pamiętać, iż bracia Stanisław i Michał Skórzewscy z Wielkopolski poślubili żonę i córkę zmarłego kasztelana gdańskiego Franciszka Czapskiego, Katarzynę z Iwanickich i Ludwikę Czapską²⁴, tym samym przejęli ok. 40 wsi na Pomorzu, a z nimi odpowiednie dokumenty.

¹⁷ J. Kowalkowski, *Kontrakt ślubny...*, s. 143–144. Kierowałem się tu własnym oglądem, przede wszystkim opisem archiwalnym sporządzonym w APP przez st. kustosz mgr Zofię Wojciechowską.

¹⁸ Włodzimierz Kaczorowski, Jacek Kowalkowski, *Reinhold Heidenstein (1553–1620). Historiograf, dyplomata, prawnik*, Opole [w przygotowaniu].

¹⁹ J. Kowalkowski, *Archiwum Heidensteinów z Sulęcyna. Cz. II. Akty od kupna Sulęcyna przez Reinholda Heidensteina do śmierci jego żony 1592–1658*, „Acta Cassubiana” [w przygotowaniu].

²⁰ Zob. APP, Majątek Czarniejewo – Skórzewscy, nr 931, sygn. 2365, 2370, 2371, 2377, 2379 (tu archiwum Kostków Podjaskich), 2396, 2401.

²¹ Szerzej, zob. J. Kowalkowski, *Kontrakt ślubny...*, s. 143.

²² Tamże.

²³ Od 1998 roku, APP, zespół nr 1138 Józef Szaniawski – spuścizna, sygn. 63; potem zespół nr 931 Majątek Czarniejewo – Skórzewscy, sygn. 2373.

²⁴ Zob. J. Dygdała, *Stanisław Skórzewski h. Drogosław (1700–1761)*, oraz tenże, *Michał Skórzewski h. Drogosław (1707–1789)*, w: PSB, Warszawa – Kraków, 1997–1998, s. 378–379

Obecnie wymieniam jedynie 6 aktów z czasów „przedheidensteinowskich”, a trzy z nich wydają w Aneksach. Właścicielem Sulęcyna i części Zdunowic był wtedy Joachim Below²⁵, starosta Bałgi (dzisiejsze Wesołyje) pod Królewcem (Kaliningradem) nad Zalewem Wiślanym. Spisy podatków z 1570 roku wymieniają w Sulęcynie niejakiego Ottona Bielaw, który płacił podatek od 25 łanów i nie został rozpoznany w edycji tych podatków²⁶. Był to Otto Below, najpewniej ojciec Joachima²⁷. Nie wiadomo od kiedy rodzina ta posiadała Sulęcyno, natomiast Joachim i jego żona Anna z domu Kreytzen sprzedali majątek na Kaszubach Reinholdowi Heidensteinowi (zm. 1620) w 1592 roku. Są niepotwierdzone przesłanki, iż Heidenstein mógł tu mieszkać wcześniej (dzierżawić?), bowiem już w 1585 roku mógł być nazywany jako Sulecki (Solecki). Ale o nim i około trzydziestu dokumentach z czasów jego i jego żony (zm. 1658) będzie mowa w części II *Archiwum Heidensteinów*, z edycją niektórych z nich.

Dodam tylko, iż o Sulęcynie, wsi w pow. kartuskim, województwie pomorskim ukazało się współcześnie kilka popularnych publikacji, jednak żadna nie знаła Joachima Belowa jako poprzedniego właściciela Sulęcyna, nie mówiąc już o wydanych niżej aktach²⁸. Nie ma co się dziwić, bowiem nie znają historii tej miejscowości przez co najmniej wiek, od nadań krzyżackich do kupna przez Reinholda Heidensteina, naukowe opisy Willy Heidna²⁹, tym bardziej najnowszą pracę Maksymiliana Grzegorza³⁰. Wartość tego zbioru akt, a także ok. 50 innych teczek, jest nie do przecenienia.

i 371–373; tenże, *Stanisław Skórzewski h. Ogończyk (1700-1761)*, w: *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 4, Gdańsk 1997, s. 227–228; zob. też Z. Kratochwil, *Wielkopolscy Skórzewscy w Prusach Królewskich w XVIII wieku*, „Rocznik Gdański”, t. 51, 1991, z. 1, s. 74–88.

²⁵ Joachim von Below, starosta w Bałdze 1585–1595, <http://mitglieder.ostpreussen.de/balga/index.php?id=620> [dostęp 1 XII 2018].

²⁶ *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 12. *Prusy Królewskie*, wyd. I. T. Baranowski, Warszawa 1911 (= „Źródła Dziejowe” 23), s. 264; M. Biskup, A. Tomczak, *Mapy województwa pomorskiego w drugiej połowie XVI w.*, Toruń 1955 (= „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, 58, 1953, z. 1), s. 96.

²⁷ Zob. <https://jrklatt.files.wordpress.com/2017/09/aljk40gnach-feye22.pdf>, nr 55426 [dostęp: 1 XII 2018]. Genealogię Belowów podaje *Gothaisches genealogisches Taschenbuch der adeligen Hauser*, t. 3, 1902, s. 70 nn., lecz nie ma tu Ottona i Joachima w Sulęcynie.

²⁸ B. Głodowski, *Sulęcyno. Szkice z dziejów wsi*, Gdańsk 1995; tenże, *Sulęcyno. Z dziejów parafii i gminy*, Złota Karczma 2009; tenże, *400 lat parafii Świętej Trójcy w Sulęcynie (1616-2016)*, Pelplin 2016. Rec. ostatniej książki, zob. J. Kowalkowski, „Acta Cassubiana”, t. 19, 2017, s. 449–452.

²⁹ W. Heidn, *Die Ortschaften des Kreises Karthaus/ Westpreuss. In der Vergangenheit*. Marburg/Lahn 1965 (= *Wissenschaftliche Beiträge zur Geschichte und Landeskunde Ost-Mittel-europas*, Nr. 73), s. 608–609.

³⁰ M. Grzegorz, *Słownik historyczno-geograficzny okręgu mirachowskiego komturstwa gdańskiego w średniowieczu*, Bydgoszcz 2014, s. 68.

Obecnie przedstawiam tylko krótki opis czterech pierwszych aktów, jeszcze zanim Reinhold Heidenstein kupił dobra sulęczyńskie, przy czym pierwszy i trzeci są opublikowane w Aneksach. Tam też, w przypisach bliższy opis nazw miejscowych i osobowych. Dodaję też niechronologicznie dwie kopie akt lat 1578 i 1586, włożone do teczki dalej, przy czym drugi z nich współcześnie jest błędnie datowany na rok 1686 zamiast 1586 i tylko ten jest publikowany w Aneksie 3. Staralem się zachować oryginalne tytuły, umieszczone na ostatniej stronie danego dokumentu. Pisownię polskich dokumentów zmodernizowano z zasadami instrukcji dla tego typu tekstów, zachowując charakterystyczne zwroty³¹.

1. [Kościerzyna miejskie], 31 XII 1571. *O łąki w Parchowie do Grabowa należące*, s. 2–4 [oryginał?]³².
2. 15 VII 1579. Dwa dekrety króla Stefana Batorego, pierwszy zwołujący komisję w sprawie królewskiej wsi Parchowo – spór braci Jakuba, Łukasza i Grzegorza Grabowskich ze starostą mirachowskim Jakubem Szcawińskim (s. 5–6), drugi dla Jakuba Szcawińskiego w tej samej sprawie [kopia?] (s. 7–10).
3. Kościerzyna ziemskie, 29 X 1586. *Gruchalken Zdunowsken accusatores. Joachim Below, Gregorius Grabowski et iis de Venser accusati. Remissum* (s. 11–11a).
4. 1591 *Venditio iugeris agri in Zdunowicz* [sprzedaż części Zdunowic – 1 łan i 30 mórg przez Joachima Belowa starosty Bałgi i dziedzica Sulęczyna Piotrowi Pretzken] (s. 12–13).
5. *Kopia polska poprawienia granic między dobrami królewskimi starostwa Mirachowskiego wsi Żakowa i dobrami dziedzicznymi wsi Kistowa* [Kistowo 1578] (s. 295–301).
6. *Granice Solleskie* [Sulęczyno 1586, kopia niewierzytelna] (s. 302–309).

Serdecznie dziękuję Pani mgr Zofii Wojciechowskiej, starszej kustosz w Archiwum Państwowym w Poznaniu, za rady i wskazówki, bez których historia interesujących nas akt nie byłaby ani dokładna, ani w miarę pełna.

³¹ *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX w.*, pod red. K. Lepszego, Wrocław 1953.

³² Dokument znajduje się także w najstarszej zachowanej księdze miejskiej Kościerzyny, Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APG), sygn. 506/1, k. 336–336v.

ANEKS 1

Źródło: APP, zespół 931 Majątek Czerniejewo – Skórzewscy, sygn. 2373, s. 2–4.

[s. 2 na lewym marginesie] Świadcstwo o łąki grabowskie.

Acta Nobilis Domini Alberti Grabowsky Kiemlada anno Domini MDLXXI die ultima Decembris [31 XII 1571].

Stanął szlachetny Pan Wojciech Grabowsky przezwiskiem Kiemlada³³ jako w domu Bartosza Zwarki a sołtysa miasteczka Kościerzyny³⁴ sądząc ze wszystkimi przysiężnemi w prawie i gaj(o)nym wiecu.

Iż szlachetny Pan Wojciech Grabowsky przyzwał świadki przed nasze prawo a w gajony wiec, którzy swia(d)czyli o te łąki, które szlachetny Pan Wo(j)ciech Grabowski z wieka trzymał na Parchowie³⁵, którzy ci świadkowie stanęli za mandatami.

Jako pierwszy stanął za mandatem JMP starosty golubskiego³⁶ jako uczciwy mąż Jan Wielgusz, lat mu będąc 90 i zeznał pod swem dusznem zbawieniem, palce swoje podniósł(w)szy ku Panu Bogu, iż te łąki, które są na Parchowie z wieka do Grabowa³⁷ jako 4 morgi, które są z jednej strony okopane, a z drugiej strony jest źródło, aby pokój miały te łąki od Parchowianów. Gdzie i jes(z)c(z)e na tych łąkach miał Pan Grabowski chmielnik i ozdownicze³⁸, gdzie i ja tam chmiel skubał i trawę siekał, gdzie pamiętam pierwszego Pana Jaktora, wtórego

³³ Wojciech Grabowski herbu Kemlada (przed 1557 – po 1571), żona Jadwiga, dzieci Łukasz, Apolonia, Grzegorz i Anna, APG, Akta miasta Kościerzyny 506/1, s. 111, 171, 264, 395; 506/2, s. 243; Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (dalej BZNiO), rkps 4412 (Akta miasta Kościerzyny), k. 102v.

³⁴ Bartłomiej Zwarka (Szciodrowski), syn Pawła, sołtys w Kościerzynie w latach co najmniej 1569–1603, APG, 506/1, s. 231, 235, 417.

³⁵ Parchowo, wieś w pow. kartuskim, woj. pomorskim, starostwo wydzielone z mirachowskiego w 1624 roku, P. Czaplewski, *Senatorowie, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich 1454–1772*, Toruń 1921, s. 154.

³⁶ Starostą golubskim był wtedy (1559–1594) Krzysztof Kostka (zm. 1594), syn Stanisława, także starosta kościerski (1555–1594), przyszyły wojewoda pomorski (1576–1594), P. Czaplewski, *Senatorowie...*, s. 86 i 111; *Urządnicy Prus Królewskich XV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Mikulski, Wrocław 1990, nr 916.

³⁷ Grabowo Kościerskie, wieś w pow. kościerskim, woj. pomorskim.

³⁸ Ozdownia (ozdnica) – suszarnia słoju, zob. S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 2, cz. 1, Warszawa 1809, s. 597; *Słownik języka polskiego*, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego, t. 3, Warszawa 1902, s. 924.

Harnesta, trzeciego Stanisława Szczawińskiego, czwartego Mikołaja Szczawińskiego³⁹, gdzie ci tego nie bronili tych łąk, a w pokoju używał tych łąk Pan Grabowski.

Wtóry świadek, jako szlachetny Pan Jan Kistowski⁴⁰, lat mu będąc 80, zeznał pod swem dusznem zbawieniem, palce swoje podniósłwszy. Iż te łąki z wieka były do Grabowa i są z jednej strony okopane, a z drugiej strony jest źródło i był tam chmielnik i oz(d)nicza, i używali tych łąk Panowie Grabowscy w pokoju od tych Panów wyżej opisanych, którem znał dobrze.

Trzeci świadek stanął za mandatem Pani wojewodziny⁴¹ jako i wtóre i zeznał ten trzeci, jako szlachetny Pan Andrzej Nies(i)ołowski Gawin⁴² lat mu będąc 60 pod swem dusznem zbawieniem, palce swoje podniósłwszy ku Panu Bogu tak zeznał. Iż gdy moją siostrę⁴³ wydano do Grabowa i tam grabił z moją siostrą na tych łąkach siano, i był tam chmielnik i swojemi rękami zdzieralem tam chmiel i woziłem do Grabowa. Gdzie własny mój ojciec stary Gawin⁴⁴, będąc mu 100 lat, i powiadał mi jako synowi swemu, przyjeżdżając od córki swojej z Grabowa, iż te łąki są z wieka do Grabowa.

Czwarty świadek stanął za mandatem JM Książęcia Pomorskiego⁴⁵ jako szlachetny Pan Wojciech Jeleński Bogusz⁴⁶, lat mu będąc 60 i zeznał pod swem dusznem zbawieniem, palce swoje podniósłwszy ku Panu Bogu, iż mój ojciec powiadał, iż te łąki z wieka są do Grabowa i ja sam na nich grabił i siekał, a w pokoju te łąki były od wieka od Panów. Gdyż ja też już pamiętam trzech Panów.

[Pieczęć opłatkowa miasta Kościerzyny]

³⁹ Hektor, Ernest, Stanisław i Mikołaj Szczawińscy, z których dwaj ostatni, ojciec i syn byli starostami mirachowskimi, Stanisław 1515–1526, Mikołaj 1535–1569, P. Czaplewski, *Senatorowie...*, s. 139.

⁴⁰ Jan Kistowski, bliżej nieznanym.

⁴¹ Nie bardzo wiadomo o kim mowa, bowiem Krzysztof Kostka wojewodą pomorskim został dopiero w 1576 roku, a żoną jego była Anna Pilecka, zapewne jednak chodzi o żonę poprzednika, Achacego Cemy wojewody 1566–1576 i starosty kiszporskiego 1572–1576, Annę Zofię Radziwiłłównę, *Urzednicy Prus Królewskich...*, nr 915; P. Czaplewski, *Senatorowie...*, s. 108 i 111.

⁴² Andrzej Niesiołowski Gawin, bliżej nieznanym.

⁴³ Konstancja Niesiołowska (zm. po 1609), przed 1602 rokiem żona Grzegorza Grabowskiego, APG, 506/1, k. 395; 506/2, k. 118

⁴⁴ Niesiołowski Gawin, ojciec Andrzeja, bliżej nieznanym.

⁴⁵ Może Jan Fryderyk książę szczeciński 1569–1600, może książę darłowski 1569–1603 Barmin X Młodszy, może Ernest Ludwik książę wołogowsko-słupski 1569–1592, może Bogusław XIII książę bardowski 1569–1606, zob. E. Rymar, *Rodowód książąt pomorskich*, t. 1–2, Szczecin 1995, wg indeksu.

⁴⁶ Wojciech Jeleński Bogusz, bliżej nieznanym.

Extractum ex libris caesarum scabinalium civitatis Bernesis et in maiorem fidem sigillum eiusdem civitatis sub impressum.

[s. 3 pusta]

[s. 4] Łąki należące do Grabowa.

O łąki w Parchowie do Grabowa należące.

ANEKS 2

Źródło: APP, zespół 931 Majątek Czerniejewo – Skórzewscy, sygn. 2373, s. 11–12.

[s. 11] Jacob Kentrzinski⁴⁷ Iudex Terrestris et Scabini Terrestres di(stric)tionis Mirochoviensis, notum facimus ac facemur coram universis, in primis quorum interest scire, quod nos sequens scriptum nostro libro Terrestri insertum invenerimus, eo tenore ut sequitur:

Actum Berni Iudicio bannito Terrestri
29 mensis Octobris, anno 1586 [29 X 1586]

Gruchalken Sdunowsken Accusatores,
Joachim Belaw, Gregorius Grabowski⁴⁸ et ijs de Venser Accusati.

Accusatores exquisita citatione, accusatos ad quoddam privilegium ab ipsa Regia M(aiesta)te⁴⁹ confirmatum, citarunt, quod coram spectabili Iudicio Terrestri est productum ad videndum et audiendum, quo pacto, adque cuius sequelam Spectabile Iudicium sese ad bona Sdunowski⁵⁰ percunetandi gratia recipiat, an Accusatores vigore istius privilegii bona sua plenarie haberent. Sin minus ut, illa quae ab iis ab alienata et translata, quo restituerentur, supplicaretur, quem admodum et Accusatores a Spectabili Iudicio Terrestri ex instanti petierunt. Accusati ad haec inferentes. Esti confirmationi ipsius Regia M(aiesta)tis sese non posse refragari, rogatum tamen velint, ut Specta(bi)le Iudicium accusatores eo redigere velit, ut illud Privilegium, cuius confirmationem obtinuissent in Originali producerent ac proponerent, quod sibi aliquid contra illud esset dicendum. Hoc cum per Interlocutorium Spectabilis Iudicii

⁴⁷ Jakub Kętrzyński (zm. przed 29 IX 1592), sędzia ziemski mirachowski 1564–1585 (1586), *Urządnicy Prus Królewskich XV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Mikulski, Wrocław 1990, nr 809.

⁴⁸ Grzegorz Grabowski (zm. po 1619), syn Wojciecha (zob. wyżej, przypis 33 i 43), BZNiO, rkps 4212 (Akta miasta Kościerzyny), k. 102v.

⁴⁹ Król Stefan Batory (zm. 12 XII 1586).

⁵⁰ Zdunowice, wieś w pow. kartuskim, woj. pomorskim, gminie Sulęcyno.

accusatis adiudicatum est, eam coram Spectabili Iudicio prodixerunt, cum solenni tamen protestatione, ne ea mente, ut iudicium de ipsa ferresit facultas permissa, se facere, aut fecisse, acciperetur, siquidem nemini alii quam ipsi Regiae M(aiesta)ti in comitiis, de privilegiis iudicandi esset potestas. Saltem ne reformidarent eam demonstrare.

His ex adverso, accusati replicando intulerunt, et si ista confirmatio ipsius Regiae M(aiesta)tis ad id privilegium confirmandum sit subsecuta, tamen in conclusione haec posita esse verba in quantum legitime et iuri consentaneae dignoscantur, unde causas habererit, id privilegium ex certis fundamentis scripti Iuris, utpote speculi Saxonum lib. 2 Articulo 48, impugnandi, insuper aliis allegationibus permoti, ac petierunt illud privilegium pro irrito cognosci. Ad quae Accusatores in sua priori intentione perseveraverunt, nec ulterius quicquam largiri voluerunt. Post cuius utriusque partis prolixè habitas controversias pro et contra, Spectabile Iudicium recognovit, quod sibi non competat de privilegiis decernere. Qua propter utramque se partem ad proxima comitia Regni generalia quandocunque celebrata fuerit hisce de Iure remiserunt.

Postquam igitur nos hanc supra exaratam scripturam in nostro libro Terrestri, ut pote ex Originali, collatione eius ad id habita, eodem tenore invenimus, testatum id ulterius facimus coram universis vigore praesentium, quas ad notitiam veritatis, cum Domini Iudicis terrestris Sigillo obsignavimus.

Actum et datum ut supra.

ANEKS 3

Źródło: APP, zespół 931 Majątek Czerniejewo – Skórzewscy, sygn. 2373, s. 302–309.

[s. 302] Od Jego Królewskiej Mości Pana Naszego Miłościwego następujące sprawy zjednani Commisarze.

My, Krystof Jaczkowski⁵¹ z Bankowa⁵² wójt na Laudowie⁵³, Jan Garczyński⁵⁴ tczewskiego, Łukasz Wolff⁵⁵ i Wawrzyniec Przewoski⁵⁶ mirachowskiego

⁵¹ Krzysztof Bąkowski (Jackowski z Bąkowa) starosta laudoński 1568–1590, *Urzednicy inflanccy XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Mikulski i A. Rachuba, Kórnik 1994, nr 2019.

⁵² Bąkowo, wieś w pow. gdańskim, woj. pomorskim.

⁵³ Laudohn (pol.: Lauda, łot. Laudona) starostwo w Inflantach, *Urzednicy inflanccy...*, s. 34 i 187.

⁵⁴ Jan Garczyński (zapewne Kliński z Garczyna, zob. niżej przypis 80), ławnik ziemski tczewski 1578–1594, *Urzednicy Prus Królewskich...*, nr 1199.

⁵⁵ Łukasz Wolff (-Zakrzewski), ławnik ziemski mirachowski przed 1585, potem sędzia ziemski mirachowski 1596–1603, tamże, nr 749 i 811.

powiatu ławnicy, dajemy wiadomość każdemu, komu na tym należy. Żeśmy wyżej pomieniony królewscy commisarze, imieniem s(z)lachtetnie urodzonego Pana Joachima z Belowa książęcego pruskiego wójta zamkowego na Bałdzie, i na Szulecinie dziedzicznego Pana, byli uproszeni z powolności naszej, i wzięliśmy to przed się, od słowa do słowa niżej opisane.

Stephanus, Dei Gratia, Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Princeps T(r)ansylvaniae.

Generosis, Christophoro Jaczkowski de Bancowo Capitaneo nostro Laudensis, Josuae Janowski Iudicii Pucensis⁵⁷, Joanni Garczinsky et Adriano [sic] Wąglikowski⁵⁸ Dirschoviensi, Lucae Wolff, Laurentio Przeworski Mirachoviensis scabinus, et Michaeli Sikorski⁵⁹, fidelibus Nobis dilectis.

[s. 303] Gratiam nostram Regiam. Generosi fideles, Nobis dilecti.

Intercedunt quaedam de limitibus differentiae inter bona nostra Regalia Villas scilicent Parchowo et Zakowo⁶⁰, ad capitanei nostri Mirachoviensis pertinentes tenentiarum Jacobi Sczawiński⁶¹ capitaneis Mirachoviensis ex una, et bona haereditaria Suleczino et deserta Zdunowice, Nobilis Joachimi Belaw ex altera partibus. Quas controversias. Nos sopire volens negotium hoc totum definiendarum et sapiendarum controversiarum earundem. Fidelis vestris, quorum perspecta est nobis integritas atque fides committendum esse duximus. Committimusque literis hisce nostris. Mandanus et captato tempore aliquo, fidelis vestris oportuno, ad locum seu loca differentiarum inter eadem super expressa bona, conveniat, vocatisque, toties quoties videtur, reique necessitas exegerit, ad sui presentiam partibus quarum interest propositiones, responsiones et controversias illarum diligenter exaudiant. Situm loci illis lustrent et videant testimoniaque, senum fide dignorum, interposita prius, ab ipsis religione iuris iurandi accipiant. Atque ubi omnia exacte et probe cognoverint et prospexerint, neutri partium faventer, sed Dei tantum et equitatis solis ratione praehabita (in quo conscientias illarum oneramque) bona praefata ad invicem distinguant

⁵⁶ Wawrzyniec Przewoski ławnik ziemski mirachowski 1583–1608, tamże, nr 751.

⁵⁷ Josua Janowski ławnik ziemski pucki 1576–1578), sędzia ziemski pucki 1578–1599, tamże, nr 1024 i 1075.

⁵⁸ Adam Wąglikowski ławnik ziemski tczewski 1586–1594, tamże, nr 1200.

⁵⁹ Michał Sikorski z Sikorzyna (przed 1562– przed 1596), APG, Akta miasta Kościerzyny, 506/1, s. 158; BZNiO, rkps 4441 (Akta miasta Kościerzyny), k. 44v–45; w 1570 roku płacił podatek łanowy z całego Sikorzyna, M. Biskup, A Tomczak, *Mapy województwa pomorskiego...*, s. 117; o jego rodzinie, zob. J. Kowalkowski, *Wybiccy herbu Rogala od XVI–XX wieku. Studium genealogiczno-majątkowe*, Warszawa 2015, s. 28–29.

⁶⁰ Zakowo, wieś w pow. kartuskim, woj. pomorskim, w gminie Sulęcyno.

⁶¹ Jakub Sczawiński, syn Mikołaja (zob. też wyżej przypis 40), starosta mirachowski 1570–przed 1594, P. Czaplewski, *Senatorowie świeccy...*, s. 140.

et terminos illorum constituent positas et erectis scopulis, aggeribus et aliis signis opportunis in similibus negotiis usurpari solitis, atque ita [s. 304] totam eam cum decidant et definiant, ne deinceps unquam contentiones et lites limitum eorum gratia exoriri possint.

Quicquid vero eo in negotio decreverint et constituerint, id a partibus utrusque et aliis omnibus quorum interest, ut ratum habeatur ac semper servetur, efficient. Appellationem quoque non nisi a sententia definitiva ad nos advitiant. Veniens duorum vel trium vestrum etiam priamariorum absentia, in praemissis exequentes, non obstantes. Secus prio Gratia Nostra et debito officii sui fide vestrae non facturam.

Datum Niepolonnciis⁶² die XVIII mensis Julii, anno Domini MDLXXX quinto [19 VII 1585]. Regni vero Nostri anno decimo.

Locus Regii sigilli

Ex commissione Sacrae Regiae Maiestatis propria

Christophorus Idmanowski⁶³

[s. 305] Ponieważ my, wyżej pomienioni Commisarze z powolności naszej winni się najdujemy od Jego Królewskiej Mości od posłuszeństwa. A ponieważ mamy moc i uwagę, na tego pomienionego Pana Joachima Belowa wójta zamkowskiego na pilne uproszenie. Żeśmy nasze pozwy wydali na urodzonego Pana Jakuba Szcawińskiego⁶⁴ na Tarnowie⁶⁵ starosty mierachowskiego i z obudwu stron na czwartek po Bożym Ciele, który dzień był 12 Junii [12 VI 1685] na przeczne granice ustanowiliśmy, na drodze która idzie od Szulecina do Silczny⁶⁶, na jednej górze Sbita⁶⁷ pomieniona praesentią swoją stawiliśmy się. Na co my na JKM Pana naszego Miłościwego Commissją i naszą Iurisdictionią ustanowiliśmy na obie stronie, jako mianowicie na urodzonego Pana Stanisława Szcawińskiego dzierżawcy królewskiego dobra Silczny i Pana Joachima z Belowa dziedzicznego Pana Zdunowicz mianowane prawą granicę ustanowiliśmy.

A potem, stamtąd, wiedliśmy granicę tą drogą, która idzie do Szulecina, aż do jednego zamierzonego kopca, który na prawej ręce przeciwko jednej granicy leży, a pomieniony urodzony Pan Jakub Szcawiński z Tarnowa starosta mierachowski nie tylko z JKM poddanego, ale też z pocz(c)iwemi ludźmi i s(z)lachtetnie urodzonymi do się pokazaliśmy, że tam jest prawe miejsce granicy między dobrami Parchowa, Silczny i Zdunowicz, które Zdunowicze Panu

⁶² Niepołomice, obecnie miasto w pow. wielickim, woj. małopolskim. Zbudowany tam przez króla Kazimierza Wielkiego zamek był rezydencją królewską.

⁶³ Bliżej nieznanymi.

⁶⁴ Jakub Szcawiński, zob. wyżej przypis 61.

⁶⁵ Tarnów, pow. ostrołęcki?

⁶⁶ Sylczno, wieś w pow. bytowskim, woj. pomorskim, w gminie Parchowo.

⁶⁷ Góra Sbita, niezidentyfikowana, dotąd brak drukowanej *Toponimii pow. kartuskiego*.

wójtowi Joachimowi z Belowa i PP. Grabowskiem przynależą. I ponieważ ten Pan wójt Joachim z Belowa według swoich poddanych inszą granicę prowadził, my zaś żadnej gruntowej granicy i żadnego znaku nie widzieliśmy. [s. 306] A zatym my Panu dzierżawcy Mierachowskiemu wiernym świadkom jego więcej wiary daliśmy, niżeli Panu dzierżawcy Jakubowi z Belewa⁶⁸ i takieśmy granice prowadzili, i utwierdzili, od miejsca do miejsca, jako się ściągają.

1. A naprzód. Od pomienionego miejsca granicy między Parchowem, Silczną i Szulecinem na ukos(i)e drogi, tą starą drogą w górę do dębu, przy którym jest kopiec usypany.
2. Od tego dębu i kopca usypanego do drugiego dębu, przy którym także kopiec usypany.
3. Od tego kopca do jednego kamienia wielkiego, przy którym także kopiec usypany.
4. Od tego wielkiego kamienia na drugi kopiec prosto na jeden dąb, który przy niwach stoi, także kopiec przy nim usypany.
5. Od tegoż dębu i kopca prosto do parchowskiej drogi, do kamienia, który prawie przy parchowskiej drodze leży, pode którego kopiec także usypany.
6. Od tego kamienia i kopca, prawie przez drogę, do jednego dębu, który na końcu niw stoi i kopiec przy nim usypany.
7. Tam stąd do drugiego dębu, który też na końcu niw stoi i kopiec przy nim usypany.
8. Od tegoż dębu do drugiego dębu i kopca prosto na drugi dąb, przy którym kopiec usypany, który dąb niedaleko rowu stoi, nad rzeką⁶⁹.
9. Tam stąd dalej przez rzekę do drugiego dębu, przy którym kopiec usypany.
10. Tam stąd prosto na koniec niw, na sosnową górę przy bytowskiej drodze, na której górze kopiec usypany.
11. Od którego kopca prosto przez drogę do drugiego kopca, który także na górze usypany.
12. Tam stąd dalej do drugiego kopca, niedaleko od tego przy słupskiej drodze. [s. 307]
13. Tam stąd dalej do drugiego kopca na rzeczką Sucha⁷⁰ mianowaną, tą rzeką prosto do góry na staje⁷¹, na czworo, potem dalej przez rzekę na prawą rękę, i prawie nad tą rzeczką kopiec usypany.
14. Od tego kopca na parowążę⁷², aż na samą górę, tamże kopiec usypany.

⁶⁸ Pomyłka w kopii, chodzi o Jakuba Sczawińskiego, zob. wyżej przypis 61.

⁶⁹ Rzeka Słupia, między drogą słupską a bytowską, jak wynika z opisu.

⁷⁰ Rzeczką Sucha długości 6,7 km w pow. kartuskim, ujście w Jeziorze Duży Guścierz i dalej w Węgorzynie.

⁷¹ Staje – skrzyżowanie.

⁷² Tzn. w górę.

15. Tamże od tego kopca prosto do drugiego kopca.
16. Tam stąd do drugiego kopca na jedną górę.
17. Od tego kopca dalej do drugiego kopca na jednej górze przy starym dębie.
18. Tam stąd dalej do kopców, których pięć jest usypanych, aż na Kozłową Górę⁷³ mianowaną, na której górze także kopiec usypany.
19. Od tegoż kopca do drugiego kopca nad błotem jednym⁷⁴.
20. Od tego kopca błotowego, do drugiego kopca przy drodze, która od Szulecina idzie do Kistowa⁷⁵.
21. Od tego kopca prosto przez drogę, z góry prosto na dół, do jednego jeziorka Skarżynko⁷⁶ mianowane, i także przez koniec tego jeziorka do jednego kamienia, który w tymże jeziorku na drugiej stronie leży.
22. Od tegoż kamienia prosto na jedną górę, do której góry kilka szytek⁷⁷ usypanych, potem na lewą rękę na ukość [sic] przez drogę, która idzie od Szulecina do jeziora Węgorzyna⁷⁸ mianowanego, prosto na drugą stronę tegoż mianowanego jeziora, aż do miejsca granicznego między Szulecinem a Mściszewicami⁷⁹.

Potym z JKM Pana naszego Miłościwego my pomienioni Commissarze tych granic oglądaliśmy (z?) starymi, wierzącymi ludźmi świadectwo przyjęliśmy. A przysięgę i wykazanie tych granic od miejsca do miejsca jak wyżej naznaczono, na te graniczne sprawy, jako jest opisane. Na cośmy pieczę swoją przycisnęli.

Dano w Szulecinie XIII Junii, anno Domini MDLXXX sexto [13 VI 1586] za poprawianiem kalendarza nowego.

Locus sigilli [4 miejsca i podpisy tylko przy dwóch pierwszych]

(–) Krystof Jaczkowski mppa

(–) Jan Klinski⁸⁰ z Garczyna mppa

[s. 309] Granice Solleskie⁸¹

⁷³ Kozłowa Góra, niezidentyfikowana.

⁷⁴ Wzmiankowane są bagna Plesno i błota Świnie, *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów Słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego, F. Sulimierskiego i W. Walewskiego, Warszawa 1890, s. 562.

⁷⁵ Kistowo, wieś w pow. kartuskim, woj. pomorskim, gmina Sulęczyno.

⁷⁶ Jezioro Skarsino, na północ od Sulęczyna.

⁷⁷ Szytki – wały, kopce ziemne?

⁷⁸ Jezioro przy Sulęczynie, na północny wschód.

⁷⁹ Mściszewice, wieś w pow. kartuskim, woj. pomorskim, w gminie Sulęczyno.

⁸⁰ Jan Kliński z Garczyna, zapewne identyczny z Janem Garczyńskim, zob. wyżej przypis 54. Potwierdza to P. Pragert, *Herbarz szlachty kaszubskiej*, t. 5, Gdańsk 2018, s. 263.

⁸¹ Całość jest niewiarygodnym odpisem, pieczęci nie ma.

Część IV

Recenzje, omówienia i noty bibliograficzne



Krzysztof R. Prokop
(Gliwice)

Przemysław Pragert,
Herbarz szlachty kaszubskiej,

- t. 1, Wydawnictwo BiT, Gdańsk [2005], ss. 232;
t. 2, Wydawnictwo BiT, Gdańsk 2007, ss. 376;
t. 3, Wydawnictwo BiT, Gdańsk 2009, ss. 352;
t. 4, Wydawnictwo Oskar (w koedycji z Wydawnictwem BiT),
Gdańsk 2015, ss. 548

Pomimo przemian, jakie dokonały się w ciągu ostatnich stu kilkudziesięciu lat w modelu europejskich społeczeństw, prowadząc w praktyce do niemal całkowitego zaniku grup uprzywilejowanych (w perspektywie tzw. długiego trwania) ze względu na ich pochodzenie, tworzone niegdyś na użytek tych ostatnich herbarze nadal cieszą się niegasnącym powodzeniem, czego doskonały probierz stanowi fakt, iż zdecydowana większość tego rodzaju wydawnictw dawniejszej daty (w przypadku nowszych „przeszkodę” stanowią prawa autorskie) doczekała się digitalizacji i udostępnienia ogółowi zainteresowanych *on-line*. Przez historyków postrzegane z dużą rezerwą, niemniej tak czy inaczej wykorzystywane w opisie przeszłości, dla osób pragnących koniecznie doszukać się herbowych przodków stanowią one niejako „święte księgi”, a ich zawartość bywa traktowana przez tę kategorię kwerendzistów w sposób zgoła bezkrytyczny. W okresie tzw. Polski Ludowej tego rodzaju wielotomowe dzieła genealogiczno-heraldyczne z oczywistych względów nie powstawały (choć pod koniec owej epoki przystąpiono do reprintów niektórych starszej daty herbarzy), przy czym dla porządku należy przypomnieć, że i dwudziestolecie międzywojenne okazało się pod tym względem okresem „posuchy” (jeśli nie liczyć wątpliwej wartości *Polskiej encyklopedii szlacheckiej* z lat 1935–1938, ukończonej krótko przed wybuchem II wojny światowej). Pracujący naukowo genealogodzy kierowali wówczas swe zainteresowania albo ku dynastiom panującym, co ostatecznie było tolerowane przez decydentów (mowa o czasach PRL-u), albo też ku rodzinom mieszczańskim, jakkolwiek byli i tacy, którzy pozostali wierni tematyce rodów herbowych, przy czym na wspomnienie *nominatim* niewątpliwie zasługuje Włodzimierz Dworzaczek (autor m.in. monumentalnej

Genealogii), który pracował nad nigdy ostatecznie niezrealizowanym „dzielnicowym” herbarzem Wielkopolski, czego pokłosiem udostępnione ogółowi zainteresowanych w wersji elektronicznej *Teki Dworzaczka* (opatrzone podtytułem: *Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV–XX wieku*).

Zachodzące po roku 1989 przemiany w rzeczywistości życia społeczno-politycznego zaowocowały z jednej strony „wysypem” reprintów dawniejszych kompendiów genealogiczno-heraldycznych (również tych wątpliwej wartości, niemniej po okresie „posuchy” zainteresowani tą tematyką potencjalni odbiorcy w praktyce chętnie nabywali – mimo wygórowanych cen owych wydań, które i dziś nie należą do tanich – każdą kolejną pozycję z tego zakresu), z drugiej zaś pojawieniem się rozmaitych nowości. Trudno dokonywać w ramach obecnego tekstu jakiegokolwiek enumeracji tychże – wystarczy poprzestać na konstatacji, iż do wyjątków należą sytuacje, ażeby dzieła takie powstawały w akademickich gabinetach, a ich twórcami byli legitymujący się stopniami naukowymi zawodowi historycy (do owych nielicznych należy obejmujący póki co sześć tomów *Herbarz szlachty żmudzkiej* profesora Grzegorza Błaszczyka z Poznania, który to badacz zapowiada kontynuację podjętych prac), o wiele częściej natomiast chodzi o dokonania rozmaitej profesji entuzjastów – ze wszystkimi tego pozytywnymi i negatywnymi skutkami. Pozytywnymi, gdyż brak „uwikłania” w plany badawcze instytucji, obciążenia dydaktyką uczelnianą, koniecznością „udzielania się” na forum naukowym, pozwala osobom pracującym na własny rachunek i bez jakichkolwiek uwarunkowań natury administracyjno-instytucjonalnej realizować powzięte zamysły w sposób zgodny z pierwotnymi zamierzeniami i wedle przystającego do realiów życiowych harmonogramu. Negatywnymi, jako że pasja towarzysząca zgłębianiu ulubionej tematyki zwykle okazuje się niewystarczającym narzędziem po temu, aby przezwyciężyć wszystkie trudności, na jakie napotykamy w procesie poznawczym, lecz konieczne jest doświadczenie badawcze.

Nie oznacza to bynajmniej, iż podejmowanie tematów z przeszłości stanowi płaszczyznę w jakiś sposób zastrzeżoną dla zawodowych historyków. Zgłębianie dziejów nie stanowi wszak jakiegokolwiek hermetycznej wiedzy, wymagającej wysokiego stopnia specjalizacji, stąd po prawdzie studia historyczne same w sobie nie dają jakiegokolwiek „mierzalnej” kompetencji, co dostrzegają również organy stanowiące prawo (stąd ciekawie brzmiąca formuła legislacyjna, iż odstajnione zbiory archiwalne z niedawno minionej epoki mają być dostępne dla – wymienionych w takiej, a nie odwrotnej kolejności – dziennikarzy i historyków, którzy to pierwsi legitymować się mogą jakimkolwiek bądź wykształceniem wyższym, stawiającym ich tu na równi z osobami po studiach na kierunku historia). O wartości opracowań na temat przeszłości decyduje zatem z jednej strony nabyte doświadczenie badawcze i łącząca się z tym erudycja, z drugiej zaś solid-

ność w postępowaniu heurystycznym, te zaś cechować mogą (ale bynajmniej nie muszą) zarówno pracownika akademickiego, jak i reprezentanta jakiegokolwiek innej profesji, którego długoletni trud poznawczy uzdolnił do podjęcia ambitnych wyzwań, a ich finalny rezultat służyć będzie kolejnym generacjom.

Na ten właśnie brak koniecznego (zdaniem wielu) *iunctim* pomiędzy legitymowaniem się kompetencjami dla podjęcia merytorycznie wartościowego opisu wydarzeń z czasów minionych, a posiadaniem naukowych stopni w mało wszak odległej od realiów życia codziennego dziedzinie nauk historycznych, wielokrotnie zwracał uwagę – również w rozmowach z kreślącym niniejsze słowa – profesor Gerard Labuda, przywołując w owym kontekście anegdotyczną sytuację, kiedy to (wydarzenie z lat trzydziestych XX w.) goszczący któregoś dnia w Poznaniu z referatem na seminarium naukowym ówczesnego docenta Leona Koczego pracownik akademicki z Uniwersytetu Warszawskiego poczuł się głęboko urażony (dając też temu wyraz), iż na merytoryczną krytykę tego, co wygłosił, pozwalają sobie uczestniczący w owym seminarium studenci (w tej liczbie późniejszy rektor Uniwersytetu Adama Mickiewicza i zarazem pierwszy prezes odrodzonej w roku 1989 Polskiej Akademii Umiejętności).

Uczony rodem z Kaszub wspomniany tu został nie przypadkiem, gdyż od razu na pierwszej stronie wstępu do inauguracyjnego tomu *Herbarza szlachty kaszubskiej* powołuje się nań Przemysław Pragert przy doprecyzowaniu ram tematycznego swego dzieła, w którym „nazwy «szlachta kaszubska» Autor używa w szerszym znaczeniu [i] nie odnosi się ona tylko do przynależności pewnej grupy etnicznej do określonego stanu. Ma znaczenie bardziej terytorialne i dotyczy zarówno rdzennej szlachty, od wielu pokoleń osiadłej na Kaszubach, wywodzącej się z miejscowego, pomorskiego, drobnego rycerstwa wieków średnich, jak i napływowej szlachty: polskiej, niemieckiej, zachodniopomorskiej, która na Kaszuby przybyła po inkorporacji tych ziem do Polski (XV wiek), nabyła tu dobra i w pełni się zasymilowała” (t. 1, s. 5). Owo doprecyzowanie wydaje się jednak zawierać pewną niekonsekwencję, skoro bowiem w następnym akapicie – w ślad właśnie za Gerardem Labudą – P. Pragert wskazuje, iż „dawne siedziby Kaszubów sięgać miały aż po Odrę” (tamże), to i owa „napływowa szlachta zachodniopomorska” byłaby – w świetle tej definicji – przynajmniej w jakiejś części kaszubską. Co się tyczy z kolei ram czasowych *Herbarza...*, „chronologicznie praca obejmuje okres przynależności Kaszub do Polski przedrozbiorowej, stąd też nie ujęto w tym opracowaniu herbów szlachty (głównie niemieckiej) osiedlającej się lub mającej majątki na Kaszubach w okresie przynależności tych ziem do państwa pruskiego, a także rodzin nobilitowanych przez króla pruskiego” (t. 1, s. 6). Tak samo „nie uwzględniono rodzin zamieszkałych na tym terenie krótko, bo przez jedno pokolenie, a także tych, które należąc do szlachty pomorskiej, posiadały dobra na Kaszubach tylko przejściowo” (tamże).

Zapewne zwróciło uwagę czytelnika, iż w przytoczonym powyżej cytacie mowa jest o uwzględnieniu (lub też nieuwzględnieniu) w prezentowanym dziele „herbów szlachty”, a nie rodów herbowych, co dla kogoś niezainteresowanego odnośną problematyką stanowić może niewiele znaczący niuans, niemniej rzecz ta ma jednak donioślejszą wymowę. Przyjęło się bowiem uważać za coś ponie- kąd oczywistego, iż nazwa „herbarz” (pomijając jej dwuznaczność, skoro tytuł taki nosiły również staropolskie zielniki) oznacza dzieła o tematyce przede wszystkim genealogicznej, nie zaś heraldycznej. Rzecz oczywista, iż chodzi o genealogie rodzin legitymujących się posiadaniem herbów, opisu których to wizerunków braknąć w takiej edycji nie może, niemniej spoglądając na proporcje podanego materiału, w publikacjach tych relatywnie niewiele jest mowy o heraldyce, zaś większość objętości dzieł zajmują wywody genealogiczne kolejnych generacji danego rodu. W naszym rodzimym piśmiennictwie zgoła do wyjątkowych należą edycje w rodzaju *Herbarza średniowiecznego rycerstwa polskiego* (1993) czy *Herbarza rycerstwa polskiego z XVI wieku* (2001) – oba autorstwa profesora Józefa Szymańskiego z Lublina, gdzie w ogóle nie widnieją informacje o powiązaniach rodowych, lecz są to dzieła traktujące o *sensu stricto* heraldyce.

Trzymając się tego, o czym P. Pragert pisze we wstępach do poszczególnych tomów swego *Herbarza*, można by wywnioskować, że również dlań najistotniejsze było spojrzenie na nowożytną szlachtę kaszubską z perspektywy jej znaków herbowych. Dowiadujemy się m.in., iż „przedstawione herby należą do ponad 200 rodzin szlacheckich występujących na Kaszubach od XVI do XIX, a nawet do XX wieku” (t. 1, s. 6), jak i o tym, że „w trakcie prac [...] potwierdziły się wcześniejsze spostrzeżenia, dotyczące charakterystycznych cech kaszubskiej heraldyki, przede wszystkim teza o niestałości herbu w obrębie tej samej rodziny lub gałęzi rodziny należącej do drobnej szlachty kaszubskiej” (t. 3, s. 5). Podobnie najobszerniejszą część w ramach wstępu do inauguracyjnego woluminu prezentowanego *Herbarza...* stanowi wprowadzenie do ogólnej natury zagadnień heraldycznych (t. 1, s. 7-10 *Herby i jego elementy składowe*, s. 10-12 *Źródła heraldyki kaszubskiej*, s. 13-18 *Heraldyka kaszubska*), nigdzie natomiast nie ma mowy o kwestiach metodologicznych, związanych z odtwarzaniem filiacji czy problematyką osadnictwa. W tomie drugim autor wprost stwierdza: „Pragnę podkreślić, że publikacja [ta] ma na celu ukazanie możliwie najpełniejszego zestawu kaszubskich herbów szlacheckich, [...] nie jest natomiast zbiorem monografii poszczególnych kaszubskich rodzin, nie prezentuje też wszystkich rodzin szlacheckich na Kaszubach” (t. 2, s. 5), z czym koresponduje konstatacja z tomu czwartego: „Założeniem moim było zebranie wszystkich używanych przez szlachtę na Kaszubach herbów, znajdujących się w źródłach i opracowaniach, wzbogaconych o herby znane mi z zabytków materialnych: kościołów, cmentarzy, innych budowli i zachowanych pieczęci” (t. 4, s. 5).

Przyznać należy, iż w rzeczy samej każdy spośród czterech tomów *Herbarza szlachty kaszubskiej* zawiera obszerny blok z barwnymi reprodukcjami herbów (na papierze kredowym, na którym zresztą wydrukowana została również część tekstowa), wykonanych przez samego P. Pragerta i opatrzonych przezeń stosownymi opisami (blazonowanie), których nie brak także i przy poszczególnych rodzinach. Nie zmienia to jednak faktu, że spoglądając na prezentowane dzieło, jako na całość, zdecydowanie bliższe jest ono „typowym” polskim herbarzom, aniżeli wspomnianym wyżej edycjom J. Szymańskiego, przeważają w nim bowiem wiadomości właśnie na temat rodowodów tudzież rozsiedlenia (może z większym nawet naciskiem na to drugie) poszczególnych spośród uwzględnionych rodzin, dominując nad informacjami *stricte* heraldycznymi. W żadnym razie nie stanowi to zarzutu pod adresem autora, który niepotrzebnie dystansuje się od ewentualności postrzegania tej publikacji w kategoriach „zbioru monografii poszczególnych kaszubskich rodzin”, być może chcąc w ten sposób wyträcić ostrze krytykom, gotowym podnieść zarzut dalece częściowego wykorzystania podstawy źródłowej (archiwaliów) i oparcia się w głównej mierze na literaturze przedmiotu. Tyle tylko, że w zasadzie żaden herbarz nie stanowi zarazem kompletnego dyplomatariusza do dziejów poszczególnych uwzględnionych w nim rodów (najbliżej tego ideału był wspomniany wyżej W. Dworzaczek, gdy chodzi o nowożytną szlachtę Wielkopolski), dostarczając jedynie częściowej wiedzy na temat następstwa pokoleń i posiadanych włości, co – rzecz oczywista – stanowi przedmiot utyskiwania ze strony osób korzystających z tego rodzaju publikacji, do których jednak sięga się o wiele chętniej aniżeli do wydawanych stopniowo dla poszczególnych ziem dawnego Królestwa Polskiego ich słowników historyczno-geograficznych, pomieszczony w których materiał przytłacza swą szczegółowością (a zarazem unaocznia, jak przypadkowe są to przekazy, rzadko kiedy składające się na spójną całość). Wbrew tedy zastrzeżeniom poczynionym przez P. Pragerta, na jego publikację nie sposób spoglądać w pierwszej kolejności (tym bardziej zaś wyłącznie) poprzez pryzmat zawartego w niej materiału heraldycznego, skoro dużo obszerniej potraktowana tam została problematyka genealogiczna, tudzież osadnicza, podobnie jak niemało uwagi autor poświęca zagadnieniom z zakresu onomastyki i toponimii.

Jak sam zresztą przyznaje w punkcie *Zasady budowy hasel* (t. 1, s. 18), „w publikacji przyjęto zasadę przedstawiania w układzie alfabetycznym wybranych rodzin kaszubskich, a nie herbów, ponieważ tylko w nielicznych przypadkach do jednego herbu przynależy więcej aniżeli jedna rodzina, natomiast jedna lub kilka rodzin kaszubskich, mających to samo nazwisko, pieczętowało się zazwyczaj znaczną liczbą herbów. Wymusiło to w sposób niejako naturalny przedstawienie w układzie alfabetycznym nazwisk rodzin kaszubskich, a przy nich wszystkich używanych herbów” (tamże). Co się tyczy sposobu podania

materiału w *Herbarzu...*, obowiązuje w nim tzw. system holenderski, czyli każdy tom obejmuje nazwiska od A do Z, co również jest czymś nietypowym, gdy spojrzeć na ogół rodzimych dzieł heraldycznych (o ile tylko są one wielotomowe). Na szczęście nie utrudnia to poruszania się po materiale, bowiem w każdym woluminie *Herbarza...* umieszczony został w początkowej części skorowidz zatytułowany *Rodziny szlacheckie na Kaszubach* (t. 1, s. 21-23 – 226 pozycji; t. 2, s. 8-10 – 240 pozycji; t. 3, s. 10-13 – 248 pozycji; t. 4, s. 14-17 – brak numeracji przy nazwiskach rodów), przy czym z oczywistych względów najpełniejszy obraz daje ów z tomu ostatniego. Także w indeksach osobowych wyróżniono pogrubieniem nazwiska tych rodzin, które doczekały się omówienia w ramach owego dzieła (tak samo wytłuszczono numerację stron, gdzie widnieją stosowne prezentacje), przy czym zastosowano dość skrupulatny system odsyłaczy od obocznych form nazwisk, wymienionych w nagłówkach „haseł”. Co się tyczy struktury tych ostatnich, „opracowano [je] według ogólnej zasady przedstawienia w następującym porządku: nazwisko w formie najczęściej stosowanej wraz z wariantami występującymi w źródłach i herbarzach; informacje o historii rodziny, pochodzeniu nazwiska, wsi gniazdowej, pełnionych urządach na Pomorzu, przydomkach; podział na gałęzie; majątki posiadane w kolejnych okresach. Następnie omówiono herb lub herby i ich odmiany używane w poszczególnych gałęziach, użytkowane przez daną rodzinę” (t. 1, s. 18).

Nim przejdziemy do zagadnień szczegółowych, podkreślić jeszcze należy godną uznania staranność edytorską w przypadku przygotowania prezentowanej publikacji, wydanej – o czym była już wzmianka – w całości na papierze kredowym, w twardej oprawie z barwną wyklejką (na niej mapy tudzież przedstawienia heraldyczne), z tekstem o czytelnej czcionce i należytej interlinii (choć marginesy jawią się dość znikome), co możliwe było dzięki licznym mecenasom, każdorazowo wyszczególnionym na stronie redakcyjnej poszczególnych tomów. Wielkim też plusem jest – rzecz niezwykle rzadka w odniesieniu do herbarzy (co najwyżej po latach dopełnianych o tego rodzaju cenną pomoc już przez innych badaczy) – obecność na końcu każdego woluminu nie tylko *Indeksu wizerunków herbowych*, ale przede wszystkim wspomnianego *Indeksu nazw osobowych* tudzież *Indeksu nazw geograficznych*. Ponieważ nigdzie nie zaznaczono, ażeby sporządził je ktokolwiek inny, należy zakładać, że są one owocem trudu samego autora, co tym bardziej zasługuje na uznanie, zważywszy, jak w ogólności niewdzięcznym (i zarazem czasochłonnym) zadaniem jawi się wykonywanie indeksów, stąd dziś już mało które opracowania naukowe są w takowe zaopatrzone (ze szkodą dla osób korzystających).

Przed opublikowaniem *Herbarza szlachty kaszubskiej* Przemysław Pragert nie był szerzej znany w kręgu historyków zajmujących się problematyką heraldyczną, jakkolwiek z bibliografii wynika, iż jeszcze w roku 2001 ogłosił przyczynek z owej dziedziny na łamach gdańskiego „Kwartalnika Genealogicznego”

(artykuły o herbach publikował też w miesięczniku „Pomerania”). Sam we wstępie do tomu drugiego omawianego obecnie dzieła nadmienia, iż „cenne uwagi i przychylną ocenę [podjętej] pracy” uzyskał od profesora Stefana Krzysztofa Kuczyńskiego z Warszawy, pierwszego prezesa odnowionego w roku 1987/88 Polskiego Towarzystwa Heraldycznego (t. 2, s. 6), ze strony którego to towarzystwa *Herbarz...* (a precyzyjniej jego pierwsze dwa tomy) otrzymał w 2008 r. Nagrodę im. Adama Heymowskiego, „przyznaną za najlepsze prace z zakresu heraldyki, genealogii i dziedzin pokrewnych” (t. 3, s. 8). Rzeczą wartą podkreślenia jawi się przy tym okoliczność, że zajęcie się tytułową problematyką nie było warunkowane w przypadku P. Pragerta ani zawodową profesją, jako że nie jest z wykształcenia historykiem, ani też – co wszak ma miejsce relatywnie często w przypadku opracowań o tematyce regionalistycznej (ze wszystkimi pozytywnymi, ale też ujemnymi konsekwencjami takiego stanu rzeczy) – umiłowaniem „małej ojczyzny”, jako że nie legitymuje się on kaszubskimi korzeniami, dzięki czemu do tematu mógł podejść z pożądanym w przypadku dzieł o ambicjach naukowych dystansem.

W owym kontekście zwraca też uwagę spora doza krytycyzmu autora (niewątpliwie doceniona przez jury wspomnianej wyżej nagrody), który stara się domyśleć możliwych „zakulisowych” źródeł stwierdzanych odmienności czy „nieprawidłowości” (względem tego, czego można by się spodziewać), co stanowi jeden z istotniejszych elementów składowych profesjonalnego podejścia do badań historycznych (każdy wszak może zajmować się opisem przeszłości, wielu jednak czyni to – zwykle nieświadomie – w sposób dalece naiwny). Tak np. w objaśnieniu faktu, iż „w jednym pokoleniu każdy z członków [tej samej] rodziny używał rodowego herbu mającego niewielkie różnice w ułożeniu figur herbowych na tarczy”, nie ogranicza się do wyjaśnienia, iż „wpływała na to chęć odróżnienia własnej pieczęci do pieczęci brata”, ale zarazem dodaje, że równie dobrze mógł to być „skutek działań lokalnych rzemieślników, rytowników lub grawerów, którzy zarówno kształt figur herbowych, jak i ułożenie na tarczy mogli kształtować według własnych upodobań” (t. 3, s. 5). W analogicznym duchu zwraca uwagę, iż „na Kaszubach duża część drobnej szlachty z biedy nie posiadała sygnetu szlacheckiego, posługując się w przypadkach koniecznych tzw. pieczęcią przyjacielską, czyli sygnetem sąsiada lub przyjaciela, [...] dlatego późniejsi badacze przypisywać mogli określone herby rodzinom, które nigdy do nich nie należały” (t. 1, s. 16); dalsze jeszcze nieporozumienia w owej materii wynikły z trudności w zapisywaniu nazw polskich przez niemieckich (pruskich) urzędników czy też w zrozumieniu specyfiki rodzimej heraldyki po stronie historyków (heraldyków) z Niemiec (t. 1, s. 17).

To, czym z pewnością *Herbarz szlachty kaszubskiej* mógł narazić jego twórca na krytykę ze strony profesjonalnych badaczy przeszłości, było powzięte przezeń pierwotnie założenie, aby oprzeć się wyłącznie na opracowaniach i źródłach

wydanych drukiem, dopełnionych kwerendą „terenową” (zabytki epigraficzne), całkowicie natomiast pominać materiały archiwalne, co też znajduje odzwierciedlenie w bibliografii do dwóch pierwszych tomów prezentowanego dzieła, jakkolwiek w drugim pojawiają się już odwołania do niepublikowanych kolekcji, w rodzaju „Materiały i dokumenty ze zbiorów Uwe von Kiedrowski z Dortmundu”, „Materiały z archiwum rodziny Korzbok Łąckich z Bergisch Gladbach” czy „Materiały i rękopisy ze zbiorów prywatnych Urszuli Mach-Komorniczak”. W taki też pośredni (niejako zatem „z drugiej ręki”) sposób P. Pragert zaczął uwzględniać w swej pracy świadectwa pochodzące już nie tylko z rodzinnych zasobów rozproszonych po świecie potomków dawnej szlachty kaszubskiej, ale również z archiwów instytucjonalnych, o czym świadczą wskazania typu „*Metryka Koronna z lat 1505–1507, 1509, 1523, 1526 i inne materiały dotyczące rodziny ze zbiorów prywatnych Jana Prusaka z Warszawy*” czy podziękowania pod adresem badaczy za udostępnienie zgromadzonych przez nich wypisów archiwalnych. W końcu też i sam autor uznał za nieodzowne zagłębić się w archiwalia, stąd w tomie trzecim – obok (niejako już „tradycyjnie”) rodzinnych kolekcji – mamy bezpośrednie wskazania na materiały z Archiwum Diecezjalnego w Pelplinie, Archiwum Państwowego w Koszalinie, Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu i Vorpommersches Landesarchiv Greifswald (tj. niegdysiejszej Gryfii), zaś w tomie czwartym dochodzą ponadto Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwa Państwowe w Gdańsku i Bydgoszczy oraz Biblioteka Gdańska PAN (poniekąd też Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Elblągu), od których w zasadzie należało rozpocząć zamierzoną kwerendę źródłową (po – rzecz oczywista – rozeznaniu dotychczasowego stanu badań, nie ma bowiem sensu zagłębiać się w archiwaliach bez jakiegokolwiek wstępnej orientacji o wymagających przejrzenia zespołach).

W sytuacji kiedy koniec końców podjęta przez P. Pragerta kwerenda archiwalna tak czy inaczej miała charakter li tylko częściowy (trudno zresztą w ogóle sobie wyobrazić „pełną” kwerendę, która by objęła całość zachowanego materiału do tytułowej tematyki – i to jeszcze w wykonaniu pojedynczej osoby), niecelowa wydaje się jakakolwiek enumeracja w tym miejscu zbiorów i instytucji, w których – w razie kontynuowania w przyszłości podjętego dzieła – należałoby kontynuować rozpoczęte przed laty poszukiwania. Do pojedynczego wątku piszący te słowa pozwoli sobie niemniej w owym kontekście nawiązać – zwłaszcza, że jest on bliski jego własnym eksploracjom źródłowym, związanym ze staropolską hierarchią kościelną. W tomie trzecim *Herbarza...*, pośród pomieszczonych we wstępie podziękowań, autor nadmienia, iż „dzięki uprzejmości dr. Jacka Kowalkowskiego z Poznania [mógł] zapoznać się z częścią przygotowywanej do druku jego pracy o kanonikach wrocławskich pochodzenia pomorskiego” (t. 3, s. 7), w wykazie skrótów bibliograficznych opisanej jako

Kanonicy włocławscy pochodzenia pomorskiego. Przyczynek do genealogii i heraldyki Prus Królewskich (t. 3, s. 21). Widniejący w przyporządkowaniu do niej rok 2008 oraz adnotacja „w przygotowaniu” powtórzone zostały również w tomie czwartym *Herbarza...* (t. 4, s. 29), w momencie publikacji którego zamierzone opracowanie J. Kowalkowskiego pozostawało zatem nadal niewydane, tym niemniej sam fakt znajdowania się tego rodzaju dzieła *in statu nascendi* skłonił autor obecnej recenzji do poniechania (a przynajmniej odłożenia w czasie) zamysłu przygotowania do druku na łamach „Acta Cassubiana” stosownych biogramów związanych z Pomorzem Gdańskim członków dawnego kolegium kanoników katedralnych z Włocławka, zaczerpniętych z liczącego sobie już przeszło sto lat, a wciąż pozostającego w rękopisie *Katalogu prałatów i kanoników włocławskich* księdza Stanisława Chodyńskiego (1914).

Rzecz owa miała ukazać się – jeszcze w okresie międzywojennym – pod szyldem Polskiej Akademii Umiejętności (PAU) w Krakowie, jednakże do publikacji nie doszło, zaś podstawa wydawnicza została odzyskana w roku 1949 do zbiorów Archiwum Diecezjalnego we Włocławku, gdzie znajduje się po dziś dzień. Próby piszącego te słowa zainteresowania poprzednich władz PAU ewentualnością powrotu do tamtych niezrealizowanych niegdyś planów wydawniczych, z początku powitane z pewnym zainteresowaniem, nieoczekiwanie napotkały na dalece wstrzemięźliwe stanowisko ze strony zwierzchności włocławskiego Archiwum Diecezjalnego, motywowane formalnie ogromem pracy, jaki by należało wykonać, aby powstałe przeszło wiek temu opracowanie dostosować do dzisiejszych wymogów i oczekiwań badaczy. W odczuciu kreślącego obecne zdania takie spojrzeniu na sprawę jawi się z gruntu błędne, bowiem dziś ukazuje się wiele czy to wznowień, czy też właśnie pierwszych wydań opracowań powstałych sporo dekad temu, które to edycje zarówno służą pomocą w prowadzonych aktualnie poszukiwaniach, jak też same w sobie stanowią „świadek” w perspektywie z kolei historiograficznej. Rzecz oczywista, iż nie wszystkie spośród archiwaliów cytowanych w tego rodzaju dziele sprzed ponad wieku zachowały się do dziś dnia, inne znów mają już zmienione sygnatury (albo wręcz samo miejsce przechowywania), tym bardziej zaś nie znajdują się tam odwołania do nowszej literatury przedmiotu, wszystko to jednak nie sprawia, iż utraciło ono pierwotną wartość (a wręcz przeciwnie, jeśli przechowało coś ze źródeł, które później uległy zniszczeniu lub zaginięciu).

W świetle powyższego nietrudno się domyśleć, iż wobec na ten moment braku perspektyw wydania *Katalogu prałatów i kanoników włocławskich* S. Chodyńskiego *in extenso*, pożyteczną rzeczą byłoby udostępnić przynajmniej takie właśnie, ujęte w jakąś logicznie uzasadnioną całość partie biogramów z owego dzieła, jak to ma miejsce w przypadku rozważanego bloku duchownych wpisanych w dzieje Pomorza Gdańskiego, które to ziemie obejmowało przedrozbiorowe biskupstwo ze stolicą we Włocławku (stąd też zwane diecezją

kujawsko-pomorską). Zyskawszy wgląd w przywołane wyżej opracowanie autorstwa J. Kowalkowskiego, znanego m.in. z publikacji na łamach poznańsko-wrocławskiej „Genealogii”, P. Pragert zapewne nie sięgał już do wspomnianego tu, niepublikowanego dzieła księdza Stanisława Chodyńskiego, a przynajmniej nie widnieje ono w bibliografii do *Herbarza...*, choć niewątpliwie w niejednym punkcie byłoby ono przydatne w podjętym opisie. Autor *Katalogu prałatów i kanoników włocławskich* zwykł bowiem przytaczać w sposób szczegółowy informacje zaczerpnięte z obligatoryjnie dokonywanego w związku z przyjęciem do grona owej kapituły katedralnej każdego nowego członka (choćby od razu na którąś spośród prałatur kapitulnych) wyvodu jego przodków, wskazując zarówno na filiację, jak i na herby (niekiedy z ich opisem), tudzież wspominając o dokumentach, jakie stający do instalacji na kanonika duchowny przedłożył osobom oddelegowanym do zbadania jego rodowodu.

Aby nie pozostać gołosłownym, poniżej trzy – podane w porządku chronologicznym – przykłady z opracowania S. Chodyńskiego, związane z treścią obecną na kartach *Herbarza szlachty kaszubskiej*. Mianowicie w odniesieniu do Joachima (*vel* Jana Henryka) Przebendowskiego, włączonego do grona kapituły katedralnej we Włocławku w roku 1709, czytamy: „Szlacheckie jego pochodzenie zaprzysięgli sufragan [Wojciech Ignacy] Bardziński oraz szlachta: Franciszek Mostowski, Andrzej Broniewski i N. Rojewski. Ojciec jego Joachim Przebendowski, syn Jana, herbu własnego (trzy jabłka z koroną); matka Elżbieta Emerencyanna Chinowska, herbu trzy gwiazdy i trzy minogi; babka z ojca Katarzyna Gromakowska, herbu Fogidwander [*sic!*] (trzy gwiazdy, pół księżycy i strzała); babka z matki Urszula Jackowska, herbu Ryś. Dostawił i *reformatio-nes*, z których znowu widać, że Elżbieta Emerencyanna Chinowska (Chynowska) była córką Krzysztofa i Urszuli z Jackowskich; Jan z Przebédowa Przebendowski, dziadek installata, był «consiliarius status ducis Pomeraniae» i miał za żonę Katarzynę Grabkowską (wyżej podano Gromikowską), [którzy oboje] pochodzili z księstwa łęborskiego [*sic!*] i bytowskiego, bo tam zapisy poczynione; Urszula Jackowska była żoną Krzysztofa Chinowskiego, syna Macieja i Anny Folsztynowej”. Natomiast w roku 1765 „do instalacji zgłosił się na kapitule generalnej w sierpniu Ignacy Lniski, [zaś] dowody szlacheckiego jego rodu przeglądali kustosz Zboiński i kanonicy Sokołowski oraz Chyczewski, a znaleźli je na zupełną wiarę zasługujące. Ojcem jego był Jan Lniski, asesor ziemski mirachowski, herbu Ostoja, matką Katarzyna Łebińska, herbu Wolko (opisany w słowach: «luna una posita, facie sursum prospiciens, duabus sagittis desuper transverberata, stellis binis sub corona adaucta, in campo rubeo, hoc insigne et super coronam repraesentatur»); babką z ojca Teresa Jezierska, herbu Lewart, babką z matki Konstancja Lerchenfeldówna, herbu Gawroniec (herby [źródło to] opisuje). Pochodził z województwa pomorskiego, powiatu mirachowskiego – ojciec jego miał tam dobra Brodnicę Górną i Grzebiniec”.

Z kolei w roku 1779 członkiem włocławskiej kapituły katedralnej został Wojciech Józef Skarszewski, o którym S. Chodyński pisze w swoim *Katalog...*, iż „metrykę miał z kościoła janowskiego, »e Prussia oriundus«, dlatego gdy ta prowincja już wtedy odpadła była do Prus, nie mógł zebrać i przedstawić dowodów pochodzenia szlacheckiego, bo trudno o to starać się było u władz pruskich. Przedstawił więc tylko pismo od szlachty województwa malborskiego, zaświadczone urzędowo w sądzie powiatu stargardzkiego. Ojcem jego był Marcin Skarszewski, herbu Leszczyc; matką Marianna Szymborska, herbu Ślepowron. Kapituła przyjęła to świadectwo – przez wzgląd, że trudno «extra Regnum» poszukiwać dowodów”. O ile jednak zarówno Przebendowscy, jak też Lniscy, doczekali się poświęconych im haseł w ramach *Herbarza szlachty kaszubskiej*, o tyle o Skarszewskich herbu Leszczyc, którzy w rzeczy samej wywodzili się z ziemi kaliskiej (a więc z Wielkopolski), a tylko na krótko związali swe losy z Pomorzem Nadwiślańskim, w ogóle nie ma – sądząc po nieobecności tego nazwiska w indeksach osobowych do poszczególnych tomów prezentowanego dzieła – mowy na jego kartach. Widocznie nie spełniali oni kryterium, jakie autor przyjął po temu, aby móc kogoś uznać za reprezentanta szlachty kaszubskiej, wyartykułowane we wstępie do tomu pierwszego (t. 1, s. 6, gdzie – przypomnijmy – widnieje zastrzeżenie, iż „nie uwzględniono rodzin zamieszkałych na tym terenie krótko, bo przez jedno pokolenie, a także tych, które należąc do szlachty pomorskiej, posiadały dobra na Kaszubach tylko przejściowo”), jakkolwiek z drugiej strony mieszane odczucia budzi uznanie za ród kaszubski np. Heidensteinów.

Nie od rzeczy będzie zauważyć, iż pisząc o wspomnianym tu wyżej asesorze ziemskim (nazwanym przezeń ławnikiem) mirachowskim Janie Lniskim i jego dzieciach, wśród których był zarówno późniejszy archidiakon pomorski Ignacy, jak i zamężna za Piotrem Wybickim córka Konstancja, matka „twórcy hymnu narodowego Józefa Wybickiego” (t. 4, s. 160; por. t. 1, s. 107), P. Pragert nie wskazuje na ich z kolei matkę, a więc Katarzynę z Łebińskich, której ród jest mu znany i pisał o nim wcześniej w tomie trzecim, zwracając tamże uwagę, iż „z nazwiskiem Łebiński związane są dwa zupełnie różne herby” (t. 3, s. 114). Niewątpliwie tożsamy z tym, którego opis pomieszczony został w cytowanym dziele S. Chodyńskiego, ów „drugi herb Łebińskich, wymieniony już przez Dachnowskiego [*mowa o autorze XVII-wiecznego herbarza szlachty Prus Królewskich*], ale bez żadnych dodatkowych informacji, przedstawia w polu barwy niewiadomej półksiężyc, w którym utkwione jakby dwa kwiaty (lilie?) lub może strzały w wachlarz, a w klejnocie trzy pióra strusie. Zamieszczam go jako Łebiński IIb. W późniejszym okresie herb ten ukazują herbarze jako półksiężyc przesyty dwoma strzałami na opak [*tak właśnie w cytowanym wcześniej opisie*], z gwiazdą u góry przy każdej strzale, mający w klejnocie półksiężyc z gwiazdą

na każdym rogu. Taki herb o barwach nieznanach – jako Łebiński II wymienia Ostrowski [w *Księżce herbowej rodów polskich*]” (t. 3, s. 115).

W kolejnym z akapitów P. Pragert dopowiada, iż „z niepublikowanej jeszcze pracy o kanonikach wrocławskich, przygotowanej przez J. Kowalkowskiego, [uzyskał] dwa opisy tego herbu – [wśród nich] zapisany w roku 1760 podczas instalacji na kanonika wrocławskiego Ignacego Lniskiego (zm. 1794), a dotyczący matki kanonika – Katarzyny Łebińskiej, córki Wojciecha Bogusława, poborcy mirachowskiego, [który to opis] znakomicie rozszerza informacje heraldyczne. Wynika z niego, że w herbie o nazwie Wotko[!], w polu czerwonym jest księżyc z twarzą [*sic!*], przeszyty dwoma strzałami zwieńczonymi gwiazdami, a w klejnocie godło powtórzone. Niestety, nie podano barwy pozostałych elementów herbu, a i zdumiewająca nazwa Wotko budzi wiele wątpliwości” (t. 4, s. 115). Zastanawia fakt, że w tomie trzecim *Herbarza...*, gdzie mowa o Łebińskich, autor znał imię matki archidiacona I. Lniskiego oraz jej przynależność rodową, natomiast w tomie czwartym, gdzie mowa z kolei o Lniskich, już stosowną wiadomość zagubił (co innego, gdyby było na odwrót, wówczas można by mniemać, że w trakcie kwerend odnalazł coś, czego wcześniej nie był świadom, tu zaś wprost przeciwnie – niewątpliwie trudno jest zapanować nad tak obfitym materiałem faktograficznym).

Dziwi P. Pragerta nazwa herbu Wotko, która w *Katalogu prałatów i kanoników wrocławskich* ma wszakże brzmienie Wolko i w tej postaci niedwuznacznie nasuwa skojarzenie z przydomkiem rodu Łabuńskich, mianowicie Halk *vel* Holk, skąd blisko do Wolk lub Wołk (trzeba wszak pamiętać, że w łacińskich zapiskach „l” oddawano zazwyczaj jako „l”). Autor *Herbarza...* wiele pisze o tym przydomku (odnosząc go nawet do przydomka Holko *vel* Halko, związanego z rodem Halka-Ledóchowskich), a nawet wskazuje, że niektórzy Łebińscy używali dawniej drugiego nazwiska, mianowicie Wołowy (w łacińskim zapisie „Wolowi”), co jedno i drugie leży zapewne u podstaw takiego właśnie przezwania owego herbu (Wołk/Wolk *vel* Wołko/Wolko). Skoro zaś pojawiły się tu nawiązania do łaciny, to w cytowanym opisie odnośnego przedstawienia heraldycznego z akt instalacji I. Lniskiego nigdzie nie ma mowy o „księżycu z twarzą” (jak chce P. Pragert), lecz tyżące się owego ciała niebieskiego słowa *facie sursum prospiciens* oznaczają, iż swym obliczem (*facies*) zwraca się on ku górze (dosłownie: „o obliczu spoglądającym w dal ku górze”), co stanowi wszak typowy element określenia położenia figury w kompozycji herbu, a nie samego jej wyglądu.

Przywołane tu wcześniej imiona i nazwiska Joachima (Jana Henryka) Przebendowskiego oraz Wojciecha Jana Skarszewskiego skłaniają do wzmianki o rodach, z których wywodzili się późniejsi hierarchowie Kościoła. Spośród dwóch wyżej wymienionych duchownych ów pierwszy był mianowicie w latach 1716–1721 ordynariuszem łuckim (zaś jego krewny Piotr Teodozjusz Przeben-

dowski opatem cystersów w podkrakowskiej Mogile – t. 4, s. 237-238), natomiast drugi – poprzez stolice biskupie w Chełmie (Krasnymstawie) i Lublinie – doszedł u schyłku życia na arcybiskupstwo warszawskie (z czym wiązał się tytuł prymasa Królestwa Kongresowego), a jego życie dobiegło kresu w roku 1827. Podążając w porządku alfabetycznym, z rodu Dzieścielskich wywodził się będący wprawdzie sufraganiem kujawsko-kaliskim (1819–1825), a następnie ordynariuszem lubelskim (1825–1839) Józef Marceлин Dzieścielski (t. 4, s. 85), z rodziny Konarskich opaci oliwscy Dawid (lata 1589–1616) i Michał (lata 1639–1641) (t. 4, s. 131), przy czym do pocztu cysterskich opatów Oliwy należeli również Feliks Kos i Jan Kostka, z których pierwszy był już wcześniej opatem pelplińskim, gdzie został następcą z kolei Mikołaja Kostki (t. 2, s. 99 i 103). Ten ostatni zmarł w roku 1610 jako nominat na biskupstwo chełmińskie, na którym w różnym czasie zasiadali również Piotr Kostka (lata 1575–1595) i Adam Kos (lata 1657–1661), przy czym nominatem na stolicę biskupią w Chełmży w chwili śmierci miał być również – w roku 1717 – Józef Kos, uprzednio wojewoda inflancki (j.w.).

Dwaj biskupi wywodzili się z rodziny Lewińskich, mianowicie Feliks Łukasz (wprawdzie sufragan wrocławski 1795–1819, następnie pierwszy ordynariusz janowski *vel* podlaski 1819–1825), oraz jego przyrodni, dużo młodszy brat Franciszek (sufragan podlaski 1826–1854) (t. 4, s. 153), gdy znów ród Łaszewskich wydał ze swego grona sufragana warmińskiego (z lat 1730–1746) Michała Remigiusza Łaszewskiego (t. 4, s. 163), zaś spośród Piechowskich wyszedł czynny w zgoła innym regionie ówczesnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów Michał Stanisław Piechowski, w latach 1721–1723 sufragan przemyski (t. 2, s. 146). Przy Rybińskich herbu Wydra autor *Herbarza...* zaznacza, iż – mimo tego rodzaju informacji w niektórych starszych kompendiach staropolskiej genealogii – nie wywodził się spośród nich opat oliwski z lat 1740–1782 Jacek Józef Rybiński (t. 3, s. 162), nie wzmiankując jednak, iż bratankiem tego był ordynariusz wrocławski z lat 1777–1806, jako ostatni tytułujący się biskupem kujawskim i pomorskim. Natomiast przy możnowładczym rodzie Wejherów nie omieszczał przywołać postaci zmarłego w roku 1556 Marcina Wejhera, o którym pisze, iż był „w latach 1550–1556 ostatnim katolickim biskupem kamieńskim” (t. 4, s. 323). Niestety, w tym przypadku P. Pragert powtórzył nieodpowiadającą realiom dziejowym informację, która powtarzana jest w rozmaitych publikacjach, a opiera się na wyciągnięciu nazbyt daleko idących wniosków z faktu, iż M. Wejherowi, jako w rzeczy samej ostatniemu, udzielona została przez Rzym (konkretnie przez papieża Juliusza III) prowizja na stolicę biskupią w Kamieniu Pomorskim. Tyle tylko, że ów członek rodu Wejherów już wcześniej opowiedział się po stronie reformacji, zaś konieczność ubiegania się o kanoniczną sankcję ze strony Stolicy Apostolskiej uwarunkowana była naciskiem w owym kierunku ze strony dworu cesarskiego, podczas gdy do cesarza należało udzielenie inwestytury nowemu „biskupowi” na posiadanie władztwa terytorialnego (dominium),

przynależącego ordynariuszom kamieńskim (tzw. księstwo biskupie). Kiedy zatem to właśnie osiągnął, Marcin Wejher „odsłonił przyłbicę” i jawnie zaczął wspierać postępy reformacji na terytorium powierzonej mu diecezji, rychło zerwawszy jakiegokolwiek kontakty z Rzymem. Bez wątpienia zatem „ostatnim katolickim biskupem kamieńskim” był zmarły w roku 1544 Erazm Manteuffel (ród Manteuffłów w *Herbarzu...* nie został uwzględniony), a nie Marcin Wejher, który zarówno opowiedział się po stronie protestantyzmu (na długo przed uzyskaniem prowizji papieskiej, choć przy prezentacji jego kandydatury w Wiecznym Mieście fakt ów przemilczano), jak też nigdy nie przyjął sakry biskupiej, a zatem *de facto* był tylko administratorem *in spiritualibus et temporalibus* znajdującej się już wówczas w stanie stopniowej likwidacji (sekularyzacji) diecezji kamieńskiej.

Podane tu uwagi polemiczne to – rzecz oczywista – li tylko *exempla*, nie jest bowiem celem obecnej recenzji jakikolwiek „rozbiór krytyczny” tak obszernego dzieła, jakim jawi się czterotomowy *Herbarz szlachty kaszubskiej*, siłą rzeczy zawierający – przy ilości pomieszczonej w nim faktografii – rozmaite nieścisłości czy wręcz pomyłki. Cokolwiek zagadkowo dla piszącego te zdania przedstawia się niemniej kwestia suplementu do *Herbarza...*, nad czym trudno przejść do porządku dziennego. Jak mianowicie czytamy w jego tomie drugim, „pełny zestaw korekt i zmian do wydanych już herbów i informacji o rodzinach ukaże się w *Suplemencie* w III tomie *Herbarza*” (t. 2, s. 5), wszakże ów takowego nie zawiera. Temat ten ponownie pojawia się we wstępie do ostatniego z woluminów, gdzie autor informuje czytelnika: „Uzyskane w ciągu minionych lat nowe informacje o herbach rodzin już omówionych w poprzednich tomach, jak również dostrzeżone błędy i korekty wizerunków herbów, zawarłem w będącym częścią 2. niniejszego tomu *Suplemencie*, w części *Uzupełnienia i sprostowania*” (t. 4, s. 11). Co więcej, na końcu stosownego skorowidzu *Rodziny szlacheckie na Kaszubach* widnieją „nazwiska i herby zamieszczone w *Suplemencie*, w części *Uzupełnienia i sprostowania*” (t. 4, s. 17), gdzie wyliczonych zostało w sumie 36 rodów (od Bolszewskiego po Żelewskiego). Tymczasem spisy treści w tomach zarówno trzecim, jak i czwartym, nie wskazują na obecność w nich jakiegokolwiek *Suplementu* do poprzednich woluminów (podobnież zapowiadanego działu *Uzupełnienia i sprostowania*), na który też nie udaje się natrafić przy wertowaniu obu woluminów herbarza *Herbarza...* Trudno zakładać recenzentowi, że ma nieszczęście dysponować egzemplarzami zdefektowanymi, stąd rodzi się pytanie, co stało się z anonsowaną częścią suplementową?

Być może w tej sytuacji nie stanowi czegoś nieprawdopodobnego założenie, iż w przyszłości ukaże się jakaś jeszcze, zawierająca również ów suplement, kontynuacja zapoczątkowanego przed laty dzieła (przed ilu laty dokładnie, trudno określić, bowiem autor niczego na ten temat nie wzmiankuje w adresowanym do czytelników wprowadzeniu, a nawet w tomie pierwszym nigdzie nie widnieje

rok wydania, w nagłówku obecnej recenzji podany w ślad za bibliografiami). Przeciwnie, dziś ukazujące się tego rodzaju kompendia genealogiczno-heraldyczne (czy też na odwrót: heraldyczno-genealogiczne) zazwyczaj są wielotomowe (wspomniany wyżej *Herbarz szlachty żmudzkiej* Grzegorza Błaszczyka liczy sobie póki co sześć woluminów, tak samo do tomu szóstego doszedł niedokończony *Herbarz szlachty śląskiej* Romana Sękowskiego, gdy znów na czterech woluminach – a więc tylu, co *Herbarz szlachty kaszubskiej* – „urwał się” również tylko w części zrealizowany *Herbarz szlachty mazowieckiej* Józefa Łempickiego, skonstruowany w sposób zupełnie odmienny, bowiem podług ziem i powiatów). Wraz z postępowaniem podjętych niegdyś prac autorowi niewątpliwie przybywa nieodzownych kompetencji (co w zupełności naturalne), a i kolejne ukazujące się publikacje z owej tematyki dostarczają nowych materiałów. Warto w tym kontekście odnotować, że świeżo wydane w roku 2017 kompendium *Heraldyka i weksykologia* Alfreda Znamierowskiego nie zawiera hasła „kaszubska heraldyka” (podobnie zresztą, jak analogicznych o heraldyce pomorskiej czy śląskiej), zaś wiadomości o jej odmiennościach, na które wskazuje P. Pragert, próżno poszukiwać w hasłach „polska heraldyka” czy „niemiecka heraldyka”.

Notabene i to sztandarowe dzieło autora uważanego za znawcę tematu zawiera błędy tam, gdzie A. Znamierowskiemu przyszło wkroczyć na pola odległe od jego zainteresowań (przykładowo w hasle „prowincjał” informuje on czytelnika, że „u paulinów prowincjałem jest korektor prowincjalny”, nie mając świadomości, że pomylił w owym przypadku szeroko znany w Polsce i sięgający swymi początkami jeszcze początków XIII w. Zakon św. Pawła Pierwszego Pustelnika, czyli paulinów, u których prowincjał – skądinąd w naszym kraju, gdzie znajduje się siedziba zarządu generalnego, paulini nie posiadają prowincji zakonnych – zwie się zwyczajnie prowincjałem, z istniejącym od roku 1474 Zakonem Braci Najmniejszych, czyli minimitów, zwanych również – od ich założyciela, św. Franciszka z Paoli – paulanami, u których przełożeni generalny oraz prowincjalni w rzeczy samej noszą miano korektorów). Inna rzecz, że przy tak szerokich ramach tematycznych, przy próbie całościowego ujęcia jakiejś płaszczyzny problemowej, trudno ustrzec się tego rodzaju omyłek, które dla osoby kompetentnej w danej dziedzinie zdadzą się czymś zgoła oczywistym, w rzeczywistości jednak dla ich uniknięcia konieczna jest rozległa erudycja, oparta na rzetelnej wiedzy, które to czynniki są tym właśnie, co w humanistyce odróżnia znawcę zagadnienia od kogoś mającego z ową płaszczyzną do czynienia li tylko przygodnie.

Kończąc owe wywody, wypada wyrazić nadzieję na zaistnienie w druku kolejnych tomów *Herbarza szlachty kaszubskiej*.

Krzysztof R. Prokop
(Gliwice)

Trzy książki z roku 2015 o średniowiecznym biskupstwie kamińskim

Jürgen Petersohn, *Die Kamminer Bischöfe des Mittelalters. Amtsbiographien und Bistumsstrukturen vom 12. bis 16. Jahrhundert* (Beiträge zur Kirchen-, Kunst- und Landgeschichte Pommerns, Band 19), Thomas Helms Verlag, Schwerin 2015, ss. 160;

Piotr Piętkowski, *Biskupstwo pomorskie jako początek biskupstwa kamińskiego (Scripta historica medievalea, t. 4)*, Wydawnictwo „Chronicon”, Wrocław 2015, ss. 188;

Michał Franiak, *Dzieje opactwa cystersów w Kołbaczu (1173–1535)*, Wydawnictwo i Agencja Informacyjna WAW, Racibórz 2015, ss. 278

Problematyka dziejów funkcjonującej w stuleciach XII–XVI diecezji pomorskiej *vel* kamińskiej, obejmujące Pomorze Środkowe, Zachodnie oraz Przednie (Vorpommern), nie należy do intensywnie eksplorowanych, stąd fakt, iż w jednym roku ukazały się trzy samoistne publikacje, poświęcone różnym aspektom dziejów tego Kościoła partykularnego, można postrzegać jako poniekąd ewenement. Są one tematycznie dość zróżnicowane, bowiem jedna z nich dotyczy zasadniczo pasterzy tego biskupstwa, druga samych jego początków, zaś trzecia najznacniejszej spośród fundacji klasztornych (monastycznych) na owym terytorium, niemniej uprawnione wydaje się spojrzenie na wszystkie te trzy edycje w sposób łączny. Piszącemu te słowa nie chodzi bowiem o szczegółowy „rozbiór krytyczny” każdej spośród nich, lecz bardziej o pewne ogólniejszej natury refleksje, związane ze stanem badań nad tytułową diecezją, której związki z polską organizacją kościelną, na wczesnym etapie dość bliskie, z czasem (podobnie, jak w przypadku sąsiedniego biskupstwa lubuskiego) uległy rozluźnieniu, co nie pozostało bez wpływu na taki, a nie inny kres jej dziejów, warunkowany tryumfem reformacji protestanckiej.

Dziś większość terytorium dawnego biskupstwa kamińskiego znajduje się w granicach współczesnej Polski, zaś mniejsza część na terenie Niemiec, który to stan rzeczy (a nie mniej uwarunkowania historyczne) decyduje o tym,

że odnośną problematyką interesują się badacze zarówno polscy, jak też niemieccy, który to „dwugłos” prowadzony jest wszakże na nie do końca jednakowych zasadach. O ile bowiem nasi rodzimi historycy, nad tą tematyką się pochylający, postrzegają jako coś ze wszech miar oczywistego, iż przy rozeznawaniu stanu badań trzeba im uwzględnić efekty pracy autorów z Niemiec (w takiej samej mierze, jak krajowe piśmiennictwo), zaś niedomogi w tej materii stanowić będą poważny mankament, o tyle w drugą stronę rzecz ta bynajmniej nie przedstawia się „symetrycznie”, na czym zapewne waży bariera językowa, ale chyba nie tylko ona.

Tego właśnie przykładem jest książka *Die Kamminer Bischöfe des Mittelalters. Amtsbiographien und Bistumsstrukturen vom 12. bis 16. Jahrhundert* Jürgena Petersohna, skądinąd autora zasłużonego na polu badań nad dziejami tytułowej diecezji, spod którego pióra wyszła m.in. monografia *Der südliche Ostseeraum im kirchlich-politischen Kräftspiel des Reichs, Polens und Dänemarks vom 10. bis 13. Jarhundert* (1979), gdzie nie brakło rozdziału *Das pommersche Bistum. Geschichtliche Entwicklung und Sakralstruktur* (s. 262-341), czy również książkowa biografia jednego z dwóch Włochów na stolicy biskupiej w Kamieniu Pomorskim w XV stuleciu: *Ein Diplomat des Quattrocento: Angelo Geraldini (1422–1486)* (1985), o pokażnej liczbie artykułów tudzież przyczynków nie wspominając. On też zaproszony został do opracowania życiorysów pasterzy Kościoła kamieńskiego do dwóch najwcześniejszych chronologicznie – spośród w sumie pięciu – tomów słownika biograficznego biskupów niemieckich (pod redakcją nieżyjącego już ks. Erwina Gatza), mianowicie *Die Bischöfe des Heiligen Römischen Reiches 1448 bis 1648. Ein biographisches Lexikon* (1996) oraz *Die Bischöfe des Heiligen Römischen Reiches 1198 bis 1448. Ein biographisches Lexikon* (2001), uznany widać za osobę szczególnie po temu kompetentną.

Rzeczony leksykon wspomniany tu został nieprzypadkowo, jako że pomieszczone w nim hasła biograficznego autorstwa J. Petersohna, poświęcone hierarchom zasiadającym na stolicy biskupiej w Kamieniu Pomorskim, posłużyły właśnie za fundament dla prezentowanej obecnie publikacji *Die Kamminer Bischöfe des Mittelalters*, która tedy nie stanowi czegoś całkowicie nowego, lecz bazuje na wcześniej już drukowanych tekstach (*notabene* w podobny sposób postąpił związany z Wydziałem Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie ks. Jan Wiśniewski, wydając w roku 2014 opracowane niegdyś przezeń do tegoż słownika pod redakcją E. Gatza biografie biskupów pomezkańskich – w przekładzie na język polski – w formie książkowej). Niemiecki badacz wprost zresztą pisze o tym we wstępie, stwierdzając: „Die Kurzbiographien der Kamminer Bischöfe beruhen auf den ursprünglichen Ausarbeitungen des Autors für das von Erwin Gatz und seinen Mitarbeitern

konzipierte und herausgegebene *Biographische Lexikon der Bischöfe des Heiligen Römischen Reiches* von 1198 bis 1448 und 1448 bis 1648 sowie den ergänzenden Band über die *Bistümer des Heiligen Römischen Reiches*. Sie sind jetzt allerdings erheblich erweitert und überarbeitet und vor allem über das dort vorgegebene Stichjahr 1198 zurück bis in die Anfänge des Bistums ergänzt worden. Damit liegt nunmehr eine lückenlose Bischofsfolge von der Gründung der Diözese Kammin bis zu ihrer Auflösung im Zeitalter der Reformation vor” (s. 8–9).

Deklaracja autora książki, iż w prezentowanej publikacji nie tylko dodano życiorysy hierarchów sprzed roku 1198, czyli Wojciecha-Adalberta, Konrada [I] i Zygryda [I], ale też sylwetki pozostałych biskupów pomorskich *vel* kamieńskich zostały „erheblich erweitert und überarbeitet”, pozwala osobie korzystającej z tej edycji żywić nadzieję, iż nie ma do czynienia z prostym przedrukiem biogramów opracowanych 15–20 lat wcześniej. W tym względzie czeka nas jednak pewne rozczarowanie, jakkolwiek bowiem w rzeczy samej nie jest to mechaniczne powtórzenie tego wszystkiego, co widniało w obu wyżej wspomnianych leksykonach biograficznych pod redakcją E. Gatza, to jednak w praktyce owe zmiany i uzupełnienia zdają się nie sięgać głęboko. Nie chodzi już nawet o to, iż znaczne partie tekstu są identyczne tam i tu, trudno bowiem wymagać od autora, aby dla nadania swej książce pozoru „świeżości” te same treści podawał w innych słowach, czy przynajmniej zmieniał szyk zdań, z merytorycznego punktu widzenia są to bowiem zabiegi stosunkowo mało istotne. Ważniejsze jawi się to, że poza dodaniem niekiedy na początku życiorysu akapitu informującego o okolicznościach, w jakich dany hierarcha objął stolicę biskupią w Kamieniu Pomorskim (od czego nie sposób było zaczynać *curriculum vitae* w słowniku biograficznym, gdzie obowiązuje wszak ścisły porządek chronologiczny), J. Petersohn niewiele wzbogacił w warstwie faktograficznej niegdyś już opracowane przezeń biogramy. Dopisał wprawdzie trzy wyżej wspomniane (tj. biskupów sprzed roku 1198, a ściślej 1191), podobnie jak i Magnusa sasko-lauenburskiego (ordynariusz kamieński z lat 1410–1424), którego życiorys do *Die Bischöfe des Heiligen Römischen Reiches 1198 bis 1448* opracował kto inny (jako – następnie – biskupa Hildesheim), dodawszy również rozdział o pierwszym ustanowionym dla ziem pomorskich – jeszcze w roku 1000 – biskupie Reinbernie z Kołobrzegu (*Ein „Vorgänger“? Reinbern, Bischof von Salzkolberg (999? bis 1013/1015 – s. 13-15)*), poza tym jednak niewiele tu nowego (to samo zresztą dotyczy bloku *Das Bistum Kammin. Entwicklung und Strukturen*, przejętego z pracy zbiorowej *Die Bistümer des Heiligen Römischen Reiches. Von ihren Anfängen bis zur Säkularisation. Ein historisches Lexikon – z roku 2003*).

Zdarzają się nawet wprost przeciwne przypadki „zubożenia” treści, przykładowo bowiem życiorys zasiadającego na stolicy biskupiej w Kamieniu

Pomorskim w latach 1394–1398 Jana z książąt opolskich, zwanego Kropidło, pomieszczony niegdyś w *Die Bischöfe des Heiligen Römischen Reiches 1198 bis 1448*, gdzie miał on dwóch autorów (drugim był ks. Anastazy Nadolny – z racji objęcia przez wyżej wspomnianego hierarchy, w trakcie jego burzliwej kariery kościelnej, również biskupstwa chełmińskiego), został przez J. Petersohna „zredukowany” zasadniczo do tego, co odnosi się do rządów owego Piastowicza w diecezji kamieńskiej. Rzecz oczywista, że w tym przypadku jest to jak najbardziej zasadne – pytanie tylko, dlaczego ów „przesiew” faktografii poskutkowało również pominięciem tego rodzaju danych, jak np. imię matki Jana „Kropidły” (Anna), w biogramie współautorstwa A. Nadolnego obecne, tu natomiast – nie wiedzieć dlaczego – opuszczone. *In plus* odnotować należy fakt, że w *Die Kamminer Bischöfe des Mittelalters* przy każdej jednej postaci wskazano z osobna na drukowane (a w pojedynczych przypadkach także niedrukowane) źródła, które w *Die Bischöfe des Heiligen Römischen Reiches...* „giną” pośród literatury przedmiotu, podczas gdy tu zostały w sposób czytelny wyodrębnione.

Wspomniawszy o literaturze przedmiotu, dochodzimy do zasygnalizowanego już na wstępie tematu „asymetrii”, jaka daje znać o sobie w podejściu do tego wszak pierwszorzędnej wagi zagadnienia po stronie historyków polskich oraz niemieckich, z których ci pierwsi starają się wykazać znajomością stanu badań „zza Odry”, często jednak bez wzajemności. Tak jest – niestety – i w tym przypadku, podczas gdy tematyka dziejów diecezji kamieńskiej nie stanowi przecież białej plamy w dorobku rodzimej historiografii. Jeśli spojrzeć na zestawienie bibliograficzne na końcu książki *Die Kamminer Bischöfe des Mittelalters* (s. 129–142), podobnie jak i na stosowne noty pod każdym spośród biogramów, nie pojawia się tam ani razu nazwisko Gerarda Labudy, Edwarda Rymara, Włodzimierza Stępińskiego (autora m.in. monografii *Kamień Pomorski w XII i XIII wieku* z roku 1975) czy Zygmunta Szultki, i żadne z ich (także licznych dalszych autorów polskich) opracowań z tej tematyki nie zostało przywołane przez J. Petersohna. Nie jest mu znana publikacja (z roku 1960!) Jana Walickiego *Przynależność metropolitalna biskupstwa kamieńskiego i lubuskiego na tle rywalizacji Magdeburga i Gniezna* czy Kazimierza Bobowskiego *Kancelaria oraz dokumenty biskupów i kapituły w Kamieniu (do końca XIII w.)* (z roku 1990), przy czym wskazano tu na publikacje nieco starsze, bo wszak mogło zdarzyć się, iż z jakichś względów ów niemiecki badacz poniechał śledzenia w późniejszych latach polskiego rynku wydawniczego i przeoczył nowości, które się tu ukazywały. Wyraźnie jednak widać, że i starsze piśmiennictwo z naszego kraju w zasadzie nie jest mu znane, a w każdym razie go nie przywołuje.

Falszywe byłoby niemniej stwierdzenie, że w bibliografii do publikacji *Die Kamminer Bischöfe des Mittelalters* nie pojawia się ani jedna pozycja polska. Edycje źródłowe z tekstami po łacinie, pojedyncze artykuły w językach kongresowych Lecha Leciejewicza czy Jerzego Wyrozumskiego, dwa biogramy autorstwa Benedykta Zientary z *Polskiego słownika biograficznego* (nie wiadomo, dlaczego akurat tylko te dwa, mianowicie biskupów Jaromara i Piotra), wreszcie możliwe do policzenia na placach jednej ręki artykuły w języku polskim (Zofii Krzymuskiej-Fafius, której imię zostało tu zapisane w formie „Sofia”, Lecha Leciejewicza, Stanisława Rosika, oraz książka Ryszarda Walczaka *„Protocollum” augustianina-eremity zwanego Angelusem ze Stargardu*), zapewne zaczerpnięte w jakichś opisów bibliograficznych – wszystko to w łącznym ujęciu prowadzi do wniosku, że do piśmiennictwa polskojęzycznego Jürgen Petersohn nie sięgał zgoła „programowo”, a to przez wzgląd na nieznamość mowy mieszkańców kraju, w którego granicach znajduje się dziś Kamień Pomorski, Kołobrzeg czy Wolin. Nawet jednak jeśli taki właśnie jest powód pominięcia przezeń w zasadzie całości literatury przedmiotu w języku polskim, to uczciwość wymagała odnotowania przynajmniej, że „na wschód od Odry” ukazały się w poprzednich latach, wnet po opublikowaniu przez J. Petersohna w ramach wskazanych tomów leksykonu *Die Bischöfe des Heiligen Römischen Reiches* owych biogramów, dwie pozycje książkowe w sposób całościowy ujmujące (w rozumieniu pełnego spektrum chronologicznego, nie zaś dogłębnego wyczerpania tematu) poczet pasterzy diecezji kamieńskiej.

Uwaga powyższa dotyczy mianowicie książki wspomnianego tu już Edwarda Rymara *Biskupi – mnisi – reformatorzy. Studia z dziejów diecezji kamieńskiej* (Szczecin 2002), oraz tak samo samoistnej pozycji autorstwa piszącego te słowa, zatytułowanej *Biskupi zachodniopomorscy (X–XX w.)* (Koszalin 2003) – obu dostrzeżonych w środowisku naukowym, o czym świadczy chociażby poświęcona im obu łącznie (skądinąd krytyczna w swej wymowie) recenzja także wyżej wzmiankowanego Zygmunta Szultki na łamach „Przeglądu Zachodniopomorskiego” (2005). Przypuszczenie, iż historyk z Niemiec mógł ewentualnie mieć trudności z dotarciem do tych pozycji, nie wydaje się trafne, bowiem niemieckie księgarnie naukowe i ośrodki badawcze zwykły dbać o to, aby obcojęzyczna literatura, dotycząca ich historii, trafiała tam możliwie w komplecie. Nie doświadczają przy tym w owej materii trudności natury finansowej (jak to ma miejsce w przypadku polskich bibliotek, starających się dokonywać zakupów książkowych za granicą), a w razie potrzeby potrafią dotrzeć nawet do samego autora, odwołując się do jego „poczucia odpowiedzialności” za postępowanie badań. I nie jest to bynajmniej jakaś wykoncypowana wizja, jako że przed laty piszący te zdania nieoczekiwanie otrzymał na adres prywatny, którego uzyskanie wymagało zadania sobie pewnego jednak trudu, oficjalne pismo z niemiec-

kiej Biblioteki Narodowej w Lipsku (Deutsche Nationalbibliothek in Leipzig) z prośbą o zasilenie jej zbiorów właśnie wspomnianą tu pozycją książkową *Biskupi zachodniopomorscy (X–XX w.)*. Dysponując ostatnim „nadliczbowym” egzemplarzem, autor rzeczonyj publikacji do petycji w owej materii odniósł się w sposób konstruktywny, przesyłając w darze żadaną pozycję, a przy sposobności zapytując o możliwość pozyskania czegoś na drodze wymiany z zasobu dubletów lipskiej Deutsche Nationalbibliothek. Niestety, całość zakończyła się na wyłącznie jednostronnej wymianie darów (ponawiając bowiem po jakimś czasie odnośne zapytanie, kreślący te słowa przesłał do Lipska kolejne pozycje własnego autorstwa), co samo w sobie stanowi ciekawy przyczynek do tematu wzajemnego „zasilania” fachową literaturą księgozbiorów po jednej i drugiej stronie Odry.

Powracając do prezentacji wydanych w roku 2015 książek z dziejów średniowiecznego biskupstwa kamieńskiego, dwie pozostałe, już z rodzimego rynku wydawniczego, ukazały się (w obu przypadkach) na Śląsku – jedna we Wrocławiu, druga w Raciborzu. W odniesieniu do stolicy niegdyś całej prowincji śląskiej, dziś zaś województwa dolnośląskiego, nie powinno to dziwić, jako że w tamtejszym środowisku historycznym tematyka średniowiecznego Pomorza Zachodniego od dawna cieszy się zainteresowaniem, o czym świadczą publikacje przywołanych tu już wcześniej Lecha Leciejewicza, Kazimierza Bobowskiego czy Stanisława Rosika, który to ostatni był – wspólnie z Mateuszem Golińskim – recenzentem książki *Biskupstwo pomorskiego jako początek biskupstwa kamieńskiego* Piotra Piętkowskiego z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. W jej przypadku *terminus a quo* stanowi moment utworzenia tytułowej diecezji (1140), gdy z kolei „górnym zakresem chronologicznym pracy, czyli koniec pontyfikatu Zygryda (zm. 1191), wyznaczono w odniesieniu do uchwytnego na podstawie źródeł pisanych procesu zanikania pomorskiej tytulatury, która za czasów tegoż biskupa ustępuje na rzecz kamieńskiej, a w dokumentach jego następcy Sygwina (zm. 1219) pojawia się już tylko sporadycznie” (s. 9). Co warto podkreślić, w publikacji tej nie brakło rozdziału poświęconego hierarchom stojącym w ciągu owego półwiecza na czele tytułowej diecezji, czyli Wojciechowi-Adalbertowi, Konradowi [I] i Zygrydowi [I] (s. 53-91 *Pasterze biskupstwa pomorskiego*), a więc tym trzem właśnie, których życiorysów brakowało w przywoływanym wcześniej słowniku biograficznym niemieckich biskupów (pod redakcją E. Gatza) i których biografie Jürgen Petersohn dopisał, przygotowując do druku pozycję *Die Kamminer Bischöfe des Mittelalters*. Tu są one dużo szczegółowsze aniżeli w owej niemieckiej edycji, zarazem też P. Piętkowski zna książki *Biskupi – mnisi – reformatorzy* E. Rymara oraz *Biskupi zachodniopomorscy* niżej podpisanego i do ich treści się odnosi, przywołując również niektóre spośród prac J. Petersohna. W ogólności w książce *Biskup-*

stwo pomorskiego jako początek biskupstwa kamieńskiego widać (skądinąd chwalebna) dążność autora do stałego nawiązywania do stanu badań i w konsekwencji wskazywania – zarówno w tekście zasadniczym, jak bardziej jeszcze w przypisach – na stanowisko zajmowane w danym temacie przez poprzedników w naukowym trudzie.

Takie postępowanie w procesie twórczym winno być zresztą postrzegane jako coś ze wszech miar naturalnego, jednakże doświadczenie wskazuje, iż coraz więcej ubiegających się o stopnie naukowe adeptów Klio tworzy dysertacje na zasadzie: „ja i źródło”. Ich „tytułem do chwały” ma być jakoby to, że ze źródeł korzystają w oryginale, nie zadowolając się istniejącymi wydaniem (na cóż zatem takowe przygotowywać?), za to nie zaprzatają sobie głowy literaturą przedmiotu, chcąc nad analizowaną problematyką pochylić się ze świeżym spojrzeniem, bez uprzednich sugestii czy tropów wskazanych przez kogoś innego. Nie biorą przy tym pod uwagę, że przy takim podejściu do sprawy również ich praca nijak nie posłuży postępowi badań, bowiem kolejna osoba, która danym tematem się zainteresuje, tak samo nie będzie uważała za celowe rozeznac, czy ktoś już o tym niegdyś pisał i do jakich wniosków doszedł, lecz podobnie ograniczy się do własnych przemyśleń wynikłych z lektury świadectw źródłowych. Z drugiej strony trudno nie zauważyć, iż wobec mnogości ogłaszanych drukiem przyczynków, wypełniających czasopisma i rozmaite prace zbiorowe, lecz niewodzących do ich podsumowania przez autora całościową monografią, doprawdy niełatwo ogarnąć stan badań, stąd bardzo często mamy do czynienia z wyważaniem otwartych drzwi, kiedy autor obszernie i szczegółowo ustala coś, co już dawniej zostało rozwikłane i wyjaśnione. Również i w tej perspektywie książka P. Piętkowskiego wzbudzić może przychylność recenzenta, bowiem w pomieszczonej na końcu bibliografii (s. 168-183) widnieją raptem dwa artykuły jego autorstwa, związane z tytułową problematyką, rychło zatem podsumowaną samoistną publikacją (w dwa lata później historyk ten ogłosił przynależący do owej tematyki artykuł *Początki biskupstwa kamieńskiego w świetle materiałów archiwalnych z XII i początku XIII wieku* w pracy zbiorowej *Rola Kościoła w dziejach Polski • Kościoły w Rzeczypospolitej*, Warszawa 2017, s. 46–55). Szkoda, że tego rodzaju „autodyscyplinę” udaje się zachować zwykle tylko do doktoratu, na którym to etapie młody pracownik nauki zazwyczaj nie ma nazbyt wielu okazji do ogłaszania drukiem swych przemyśleń, później natomiast dąży do wydatnego pomnożenia własnego dorobku, często koncentrując się bardziej na ilości, aniżeli jakości.

Ostatni z czterech rozdziałów książki *Biskupstwo pomorskiego jako początek biskupstwa kamieńskiego*, zatytułowany *Biskupstwo pomorskie do czasów egzemplacji* (trzy poprzednie to: *Źródła i stan badań*, *Początki organizacji diecezjalnej na Pomorzu Zachodnim* oraz – wspomniany już – *Pasterze biskupstwa*

pomorskiego), obejmuje również blok *Sieć klasztorna na terenie diecezji pomorskiej w XII wieku*, gdzie zaprezentowano – kolejno – *Klasztor benedyktynów w Stołpiu nad Pianą* (s. 107-109), *Klasztor premonstratensów w Grobe* (s. 109-113), *Klasztor premonstratensów w Brodzie* (s. 113-114), *Klasztor premonstratensów w Białobokach* (s. 115-116) oraz *Klasztor cystersów w Kołbaczu* (s. 116-121), której to ostatniej fundacji P. Piętkowski poświęcił najwięcej miejsca spośród wszystkich tu wyliczonych. Z osobną traktuje o niej monografia *Dzieje opactwa cystersów w Kołbaczu (1173–1535)* Michała Franiaka, która jakkolwiek wydana drukiem w Raciborzu, a więc na przeciwległym krańcu współczesnej Polski, powstała w Szczecinie, przygotowana zatem przez autora będącego na miejscu. W pomieszczonej na końcu bibliografii (s. 252-269) uwidocznili on trzy swojego autorstwa drobne teksty z tematyki cysterskiej, ogłoszone w latach 2009–2010 na łamach lokalnego czasopisma „Poszukiwania” w Nowogardzie, których tytuły wskazują na fascynację bardziej duchowością aniżeli historią, z czym też koresponduje podziękowanie we *Wstępie* „o. Eugeniuszowi Augustynowi, opatowi klasztoru wąchockiego, za tematyczne rozmowy i korespondencję” (nie jest on historykiem Kościoła).

Abstrahując od zagadnienia, co w istocie legło u podstaw zainteresowania się autora największą fundacją cystersów na Pomorzu Zachodnim, stwierdzić należy, iż spora część książki *Dzieje opactwa cystersów w Kołbaczu* wypełniona została treściami może nie tyle dalekimi względem tematu wskazanego w jej tytule, ile nasuwającymi wątpliwość, do kogo jest ona adresowana. W bez mała sześćdziesięciostronicowym rozdziale *Cystersi na Pomorzu Zachodnim do połowy XVI wieku* (s. 9-65) znajdujemy zarówno *Zarys dziejów Zakonu Cystersów* (s. 9-11), jak i *Zarys dziejów Pomorza Zachodniego* (s. 15-24), rozpoczynający się od rozważań nad samą genezą nazwy „Pomorze” (s. 15-16)! Po tym następuje podrozdział *Placówki cysterskie na Pomorzu Zachodnim* (s. 26-62), gdzie autor pisze o fundacjach w – kolejno – Bukowie, Cedyni, Koszalinie, Marianowie, Pełczycach, Reczu, Szczecinie, Wolinie oraz Trzcińsku-Zdroju, przy tym ostatnim, którego istnienie wzbudza zresztą kontrowersje w literaturze, przechodząc nieoczekiwanie do rozważań nad „jednym z kluczowych wątków, [jakim] jest proweniencja kandydatów i kandydatek do omawianych klasztorów cysterskich”, o czym rozwodzi się na s. 61-62 – bez jakiegokolwiek poprzedzającego owe wywody nagłówka. Nie jedyne to zresztą miejsce w obrębie tej książki, gdzie pojawiają się wątki, o których próżno wnioskować, kierując się samym spisem treści. Zarazem jest ona wzbogacona pokaźną liczbą tabel (w sumie 22), których wykazu korzystający nigdzie nie znajdzie, podczas gdy dotyczą one zagadnień tak niezwiązanych wprost z zasadniczym tematem publikacji, jak chociażby wykazy chronologiczne opatek i prepozytów klasztoru cysterek w Koszalinie (s. 36-37), przeorysz i prepozytów klasztoru cysterek

w Marianowie (s. 40), opatek i przeorysz klasztoru w Reczu (s. 46), opatek i przeorysz klasztoru w Szczecinie, tudzież duchownych tam posługujących (s. 49-51), opatek i prepozytów klasztoru w Wolinie (s. 57-58), przy czym owych prepozytów M. Franiak konsekwentnie zwię proboszczami.

Wykazu tabel, podobnie jak indeksu nazw osobowych oraz geograficznych, w prezentowanej publikacji brak, za to znaleźć w niej można *Słowniczek ważniejszych terminów* (s. 270-275). Gwoli ścisłości należy zauważyć, że i w książce J. Petersohna *Die Kamminer Bischöfe des Mittelalters* pomieszczony został *Glossar kirchlicher und kirchenrechtlicher Fachbegriffe* (s. 143-144), zawierający objaśnienie w sumie 21 terminów (takich jak np. ekskomunika, interdykt, koadiutor, *mensa episcopalis*, obediencja, penitencjarz, pontyfikalia, prebenda, prowizja, *subsidium charitativum* czy suplika), podczas gdy u M. Franiaka „słowniczek” ten obejmuje ponad 120 haseł, których spora część przynależy do dziedziny historii sztuki (terminologia architektoniczna). Obecność niektórych zastanawia, do kogóż bowiem adresowane jest objaśnienie takich pojęć, jak chociażby: czynsz, dzierżawa, ołtarz czy przęsło (w słowniczku pojawia się też pojedyncze hasło geograficzne: jezioro Sowno – s. 272), przy czym taka sama uwaga odnosi się i do *Wykazu skrótów* na s. 5-6, gdzie widnieje chociażby: „dr – doktor”, „ha – hektar”, „hab. – habilitacja, tu na oznaczenie stopnia naukowego razem z dr – dr hab.”, „m.in. – między innymi”, „np. – na przykład”, „rozd. – rozdział”, „zob. – zobacz”.

Pewną osobliwością jest również stanowiący część *Bibliografii* wykaz spożytkowanych źródeł (s. 252–257), gdzie nie tylko, że łącznie podano archiwalia i edycje źródłowe, ale przede wszystkim pełne cztery strony zajmuje tam detaliczne wyliczenie kart ewidencyjnych zabytków architektury i budownictwa z zasobów Ośrodka Dokumentacji Zabytków w Warszawie (ODZ). Podobnej precyzji autor nie wykazał w odniesieniu do tego rodzaju opisów bibliograficznych, jak np. „*Patrologia Latina*, XXV, 6, w: *Patrologia Latina* 183, c. 901” albo „Instrukcja Kongregacji do Spraw Zakonów *Renovationis causarum*, nr 4”, nie wspominając już o zapisie w rodzaju „*Exordium parvum*. Dostęp elektroniczny” czy „*Summa Cartae Caritatis*. Dostęp elektroniczny”. Wszak zestawienia bibliografii mają na celu nie tylko umożliwienie rozeznania, na jakim fundamencie opiera się konkretne dzieło, ale również ewentualne podążenie śladem autora i sięgnięcie do opracowań (tak samo źródeł), z których on korzystał, podczas gdy tego rodzaju zapis, jak wskazany powyżej (z wyjątkiem *Patrologia Latina*), nie daje takiej możliwości. W ogólności publikacja *Dzieje opactwa cystersów w Kołbaczu* sprawia wrażenie, że przygotowana została przez kogoś, dla kogo jest to dopiero początek „przygody” z refleksją nad przeszłością dziejową, na co wskazuje również brak poważniejszego „kalibru” tekstów autorstwa M. Franiaka w owym zestawieniu bibliograficznym.

Nie od rzeczy będzie dodać, iż uwadze tegoż zainteresowanego w ogólności problematyką cysterską autora uszło, że *sui generis* „przedłużeniem” kościelnych dziejów opactwa kołbackiego – już po jego kasacie – było nadawanie przez Stolicę Apostolską w czasach nowożytnych tytularnej godności opata Kołbacza (*abbatia in partibus infidelium*). Skoro zaś mowa o Pomorzu, tytuł ten nosił w drugiej połowie XVII stulecia wywodzący się z mieszczańskiej rodziny z Chojnic Michał Antoni Hacki jako opat-koadiutor oliwski u boku Krzysztofa Karola Łoknickiego. W stosownej suplice, znanej nam z niedatowanego odpisu, znalazło się zresztą interesujące sformułowanie, wskazujące na to, że liczone wówczas (o ile nie jest to standardowy zwrot w tego rodzaju suplikach), iż w przyszłości kołbacka wspólnota monastyczna na nowo zaistnieje. Czytamy tam mianowicie: „Beatissime Pater! Michael Antonius Hacki, abbas titularis Colbacensis in partibus, Ordinis Cisterciensis, et secretarius serenissimi regis Poloniae, [...] exponit humiliter [...], qualiter ipse orator fuerit autoritate apostolica promotus in coadiutorem abbatis Olivensis dicti Ordinis, ut in literis apostolicis expeditis de mense Aprili praeterito, verum quia in iisdem literis apostolicis appositum est decretum vocationis abbatae Colbacensis in partibus inter haereticos sitae. Ideo humiliter supplicatur Sanctitati Vestrae, quatenus eidem oratori dignetur concedere retentionem tituli abbatialis Colbacensis, una cum ordinaria obtentorum, que una lega inter se distant, et prope dictum monasterium Olivensem sita sunt, idque ad tempus quousque duraverit dicta coadiutoria, ut interim cum autoritate serenissimi regis et dicta abbatia Colbacensi ex manibus haereticorum in Prussia duci Brandenburgensi vindicare possit, et dictas ecclesias parochiales sitas inter haereticos in Prussia [...] recuperare et vindicare possit”.

Zwrócono już wcześniej uwagę na fakt, że obie zaprezentowane tu pokrótce publikacje książkowe polskich autorów ukazały się nie na Pomorzu Zachodnim, którego kościelnej historii dotyczą, lecz na południu Polski, w mało znanych oficynach wydawniczych, których dziś funkcjonuje wszak mnóstwo. W sumie to dobrze, że „ryzykują” one wypuszczenie na rynek księgarski tego rodzaju tytułów, które przecież nie staną się czytelnickimi bestsellerami, lecz grono ich nabywców będzie znikome. W edycjach poświęconej opactwu w Kołbaczu nie ma zresztą gdziekolwiek mowy o tym, czy udało się pozyskać dla jej wydania jakieś zewnętrzne fundusze, gdy z kolei w odniesieniu do pracy P. Piętkowskiego czytamy w zakończeniu wstępu, iż „realizacja całego zamierzenia w formie książkowej stała się możliwa dzięki grantowi wewnętrznemu Uniwersytetu Wrocławskiego, a także środkom unijnym pozyskanym w ramach programu »Rozwój potencjału i oferty edukacyjnej Uniwersytetu Wrocławskiego szansą zwiększenia konkurencyjności Uczelni«” (s. 10). Nic to jednak w porównaniu z listą „dobroczyńców”, uwidocznioną na stronie redakcyjnej niepokącej

skądinąd książki J. Petersohna, gdzie stwierdzone zostało: „Die Drucklegung erfolgte mit freundlicher Unterstützung: des Erzbistums Bamberg, des Erzbistums Berlin, der Historischen Kommission für Pommern, der Stiftung Mitteldeutscher Kulturrat, der Evangelisch-Lutherischen Kirche in Norddeutschland, von Dr. Hans-Jürgen Abromeit, Bischof im Sprengel Mecklenburg und Pommern, sowie der Arbeitsgemeinschaft für pommersche Kirchengeschichte e.V.“. Piszący te słowa, zyskawszy rozliczne doświadczenia w materii publikowania własnym sumptem i w związku z tym orientując się, jaki rząd kosztów wchodzi w rachubę w takich przypadkach, zawsze z pewną zadumą pochyliła się nad tego rodzaju informacjami o różnorodnych źródłach funduszy, dzięki którym mogła ujrzeć światło dzienne w druku dana pozycja, ta zaś okazuje się niewielka objętościowo, bez barwnego materiału ilustracyjnego (na końcu książki J. Petersohna raptem dwie kolorowe reprodukcje – obok trzech czarno-białych – i cztery także mapy), do tego jeszcze w oprawie broszurowej (jak publikacja P. Piętkowskiego, natomiast pozostałe dwie są w rzeczy samej są w twardej oprawie), a i nakład, którego wielkością dziś już mało który spośród wydawców chwali się przed ogółem, z pewnością jawi się znikomy.

Co się tyczy ilustracji, każda z omówionych tu pokrótce edycji takowe zawiera, co samo w sobie stanowi swoiste *signum temporis*. Najmniej obfite są one w *Die Kamminer Bischöfe des Mittelalters*, gdzie tworzą wyodrębniony blok po całości tekstu (zostały tam ukazane trzy biskupie płyty nagrobne, mianowicie Jana sasko-lauenburskiego w Kamieniu Pomorskim, przy czym rysunek obrazuje jej stan sprzed zaginięcia metalowych aplikacji, dalej Angelusa Geraldiniego z kościoła franciszkanów we włoskiej Amelia, wreszcie Erazma Manteuffla ze świątyni parafialnej w Połczynie-Zdroju, a obok nich przedstawienie nadania lenna biskupowi Magnusowi sasko-lauenburskiemu z *Kroniki Soboru w Konstancji* Ulryka Richentala oraz herb biskupa Marcina Karitha z druku *Ordinarius Ecclesiae Caminensis*; po tym wspomniane już cztery mapy – wszystkie zresztą stanowiące przedruk z wcześniejszych publikacji). W *Biskupstwie pomorskim jako początku biskupstwa kamieńskiego* oraz *Dziejach opactwa cystersów w Kołbaczu* ilustracje (w przypadku tej pierwszej książki również mapy, skądinąd niezbyt starannie wykonane i przede wszystkim mało czytelne – s. 35, 39, 46, 49, 57, 124, 131, 133) włamane są bezpośrednio przy tekście, jakkolwiek w jednej i drugiej edycji dodano też na końcu osobny ich blok z czarno-białymi reprodukcjami, których jakość też pozostawia cokolwiek do życzenia. W książce P. Piętkowskiego są to *Dokumenty z Landesarchiv Greifswald* (s. 153-159), mianowicie siedem dotyczących ówczesnych dziejów Kościoła na Pomorzu Zachodnim pergaminów z lat 1140–1188 (m.in. bulle Innocentego II z 14 X 1140 r. i Klemensa III z 25 II 1188 r. w kopii z około roku 1370, czy dokument pierwszego biskupa pomorskiego Wojciecha-Adalberta

datowany na 8 VI 1159 r.), natomiast w książce M. Franiaka – *Kołbacz na starej pocztówce* (s. 276-278), przy czym chodzi o osiem reprodukcji ze zbiorów Doriana Wintera, ukazujących stan zachowania opactwa w czasach przed kataklizmami dziejowymi XX stulecia.

Skoro wspomniano powyżej o zreprodukowanych w publikacji J. Petersohna trzech płytach nagrobnych średniowiecznych biskupów kamieńskich (*notabene* w Kamieniu Pomorskim zachowana jest jeszcze jedna nadto, wszakże aktualnie nie sposób przypisać jej bez jakiegokolwiek wątpliwości do postaci konkretnego hierarchy; z kolei monument nagrobny Magnusa sasko-lauenburskiego znajduje się w katedrze w Hildesheim), nie od rzeczy będzie nadmienić, iż w pracy o dziejach cysterskiego opactwa w Kołbacz, przy katalogu kołbackich opatów (s. 151-177), zreprodukowana została na s. 166 „rycina przedstawiająca opata Jana Jordani [rządził w latach – zapewne – 1377–1395] oraz fotografia oryginalnej płyty nagrobnej”. W odniesieniu do niej autor zauważa, iż „znajdująca się w kościele w Kołowie, jest ona bardzo cenna, [gdyż] przedstawia jeden jedyny zachowany do dziś wizerunek opata kołbackiego. [...] Dziś niestety płyta ma odłamany, ale zabezpieczony lewy róg. Wiele do życzenia pozostawia także sposób jej zachowania [*sic!*] – górna część płyty (pas bordiury aż po górną część głowy) pozostaje zasłonięta dostawionym przed prezbiterium stopniem wykonanym z drewna, co uniemożliwia – bez jego odsunięcia – oglądanie płyty w całości” (s. 166-167). Skądinąd nie jest to rzadka sytuacja, iż tego rodzaju wyjątkowe z jakichś względów pamiątki przeszłości traktowane są przez gospodarzy miejsca w sposób – oględnie rzecz określając – mało troskliwy, doświadczając uszczerbku przy okazji kolejnych remontów, malowań wnętrza czy wszelkich innego rodzaju reorganizacji przestrzeni danego obiektu. Z kolei ilustracja z książki P. Piętkowskiego, zamieszczona na s. 29, przypomina o jednym z najcenniejszych artefaktów z niegdyśszego skarbcza katedry w Kamieniu Pomorskim, a więc tak zwanym relikwiarzu św. Korduli (jakkolwiek na fotografii widnieje jedynie jego kopia z Działu Archeologii Muzeum Narodowego w Szczecinie), uważanym za zaginiony (bezpowrotnie?) od końca II wojny światowej.

Niniejszy tekst recenzyjny mógłby w nadanym mu zbiorczym tytule zawierać liczebnik cztery, a nie trzy, gdyż w tymże samym roku 2015 ukazała się również praca zbiorowa *Klasztor premonstratów w Białobokach. Archeologia i historia* – pod redakcją Mariana Rębkowskiego i Felixa Biermanna (Szczecin 2015). Dotyczy ona mało dziś pamiętanego (poza kręgiem specjalistów) opactwa norbertańskiego, fundowanego w latach 1176–1182 (o jego dziejach pisze w tej publikacji R. Simiński: *Zarys dziejów klasztoru premonstratów w Białobokach* – s. 157–196), niemniej przeważają w niej teksty przygotowane przez archeologów i stanowiące podsumowanie prowadzonych *in situ* badań tereno-

wych. Ma ona zatem zupełnie inny profil aniżeli trzy wyżej zaprezentowane tytuły (choć i u M. Franiaka wątki archeologiczne są obecne), od których różni się również tym, że jest dziełem wieloautorskim, podczas gdy tu mamy do czynienia z owocem pracy twórczej pojedynczych autorów. Wszystkie one – nawet przy dających się dostrzec (jakkolwiek powyżej wyartykułowanych w bardzo znikomym zakresie) mankamentach – stanowią godny odnotowania krok naprzód w niezbyt wszak imponujących, gdy chodzi o dotychczasowy zakres dokonań, badaniach nad dziejami kościelnymi Pomorza Zachodniego i Środkowego, które oby doczekały się wydatniejszego zintensyfikowania po obu stronach dziś dzielącej już w takim stopniu, co jeszcze nie tak dawno, Odry.

Janusz Jasiński
Olsztyn

Biografia Wojciecha Kętrzyńskiego w opracowaniu Stanisława Achremczyka

Historyk okresu nowożytnego profesor Stanisław Achremczyk zajął się w ostatnich latach postacią Wojciecha Kętrzyńskiego niewątpliwie dopinguwany długoletnią funkcją dyrektora Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego. Przed 10 laty wydrukował o patronie tejże instytucji książkę pt. *Wojciech Kętrzyński. Historyk – bibliotekarz – poeta*¹. Druga książka, o której obecnie piszę, nosi zgoła inny podtytuł: *Wojciech Kętrzyński. Kustosz narodowej pamięci*². Ponadto Achremczyk zamieścił obszerny artykuł w zbiorowej monografii Kętrzyna, tym razem bez podtytułu jedynie z zaznaczeniem lat życia: *Wojciech Kętrzyński (1838–1918)*³. Co łączy wszystkie te publikacje, pomimo różnych podtytułów? Otóż mają one jednakową konstrukcję tematyczną, która odzwierciedla się w tytułach rozdziałów. Można zatem stwierdzić, że są to 3 wydania tej samej książki, a różnią się głównie ilustracjami. Tymczasem autor w wykazie bibliografii z 2018 roku wpisał swoją pozycję z 2008, co czyni wrażenie, że jest to inna książka o Kętrzyńskim. Objętość wydania z 2018 roku jest ponad dwukrotnie większa od wydania z 2008, co wynika z większej czcionki i wspomnianej dużej liczby ilustracji.

¹ S. Achremczyk, *Wojciech Kętrzyński. Historyk–bibliotekarz–poeta*, Kętrzyn 2008, ss. 125. Wydawca Muzeum im. Wojciecha Kętrzyńskiego.

² Tenże, *Wojciech Kętrzyński. Kustosz narodowej pamięci*, Kętrzyn 2018, ss. 320. Fundator wydania Gmina Miejska Kętrzyn. Wydano przy udziale Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Kętrzynie, Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie.

³ Tenże, *Wojciech Kętrzyński (1838–1918)*, w: *Kętrzyn. Dzieje miasta*, pod red. S. Achremczyka, Kętrzyn 2016, s. 723-768. Fundator wydania Gmina Miejska Kętrzyn. Wydano przy udziale Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Kętrzynie, Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie.

Przypuszczam, że profesor Achremczyk traktuje swoją pozycję (I i III wyd.) jako dzieło naukowe, na co wskazują względnie szeroki wybór bibliografii, indeksy osobowy i miejscowości, jak i recenzja profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Jednak w bibliografii z nieznanymi mi powodów została opuszczona ważna pozycja Tomasza Chrzanowskiego, b. pracownika Ośrodka Kętrzyńskiego. Otóż Chrzanowski zajął się w zbiorowej monografii miasta Kętrzyn dziewiętnastym stuleciem, m.in. środowiskiem profesorskim gimnazjum, czyli nauczycielami Wojciecha Kętrzyńskiego⁴. Z jego ustaleń czerpał obficie Achremczyk, czasem powtarzając błędy (które u Chrzanowskiego trafiły się wyjątkowo), jak to, że profesor Claussen był w czasie Wiosny Ludów posłem do Parlamentu Niemieckiego we Frankfurcie, zamiast posłem do Zgromadzenia Narodowego w Berlinie⁵. Brakuje mi również w bibliografii istotnego tekstu źródłowego Henryka Barycza o studiach Kętrzyńskiego na Albertynie⁶. Natomiast zbyteczna jest pozycja o pobycie Wojciecha Kętrzyńskiego w Kłodzku, ponieważ autor Dionizy Gamalczyk nie wniósł w niej nic nowego, w dodatku zawarł zaraz na początku informację, że Kętrzyński urodził się w Elku⁷. Może dziwić w bibliografii umieszczenie dwukrotnie tej samej publikacji: Chojnacki W., *Wojciech Kętrzyński a Mazury*, Wrocław 1948 jako osobnej pozycji i tegoż artykuł w „Roczniku Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”, t. 3, 1948. Wygląda na to, że autor któregoś tekstu nie miał w ręku, pierwszy był po prostu odbitką z czasopisma.

Historycy piszący o miejscowościach na b. Ziemiach Odzyskanych (później Ziemie Zachodnie i Północne) stosują zazwyczaj aktualne ich nazwy, a przy mniej znanych, gdy wymieniają je po raz pierwszy, dodają niemieckie. Sprawa się nieco komplikuje przy miejscowościach z ludnością etnicznie polską, o ile funkcjonowały tam nazwy gwarowe. Problem ten jak najbardziej dotyczy i Giżycka, i Kętrzyna. Zobaczmy, jak go rozwiązał Achremczyk. Dzisiejsze Giżycko to w języku niemieckim Lötzen, a w gwarze mazurskiej Lec. Autor już w zdaniach wstępnych słusznie zaznacza, że dawny Lec to dzisiejsze Giżycko (s. 9). Niepotrzebnie powtarza powyższą informację na str. 31. Natomiast nie dostrzega nazwy Lötzen, którą podaje jedynie w tekście

⁴ T. Chrzanowski, *Kętrzyn w XIX wieku*, w: *Kętrzyn. Dzieje miasta*, pod red. S. Achremczyka, Kętrzyn 2016, s. 315-317.

⁵ S. Achremczyk, *Wojciech Kętrzyński* (2018), s. 58: „Posłem do Zgromadzenia Narodowego we Frankfurcie został jednak nauczyciel Karol Wilhelm Claussen...”

⁶ H. Barycz, *Studia historyczne Wojciecha Kętrzyńskiego w świetle urzędowych źródeł Uniwersytetu Królewskiego*, w: *Ossolineum. Księga pamiątkowa. W 150 lecie Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich*, Wrocław 1967, s. 215-218.

⁷ D. Gamalczyk, *Wojciech Kętrzyński i jego pobyt w twierdzy kłodzkiej*, „Roczniki Ziemi Kłodzkiej”, 1997/1999, t. 22-24, s. 113-118.

Kętrzyńskiego (s. 31). W osobliwy sposób posługuje się nazwami Lec i Giżycko, stosując je wymiennie, niejednokrotnie w jednym zdaniu lub akapicie. Oto kilka przykładów.

- „W latach 1843–1871 landratem w Giżycku był August Otto Bielitz. Gdy sprowadzili się do Leca Winklerowie, była to miejscowość, której mieszkańcy bardziej zajmowali się rolnictwem niż handlem czy rzemiosłem. Lec w roku 1840 liczył 2146 mieszkańców, a w połowie stulecia 2258” (s. 31).
- „Lec się zmieniał. Za każdym razem, gdy Kętrzyński pojawiał się w rodzinnym mieście, mógł zobaczyć owe zmiany. Mieczysław Orłowicz, który w 1913 roku podróżował po Mazurach, taki dał opis Giżycka” (s. 38).
- Podpis pod ilustracją. (s. 47) „Lec po zbudowaniu twierdzy Boyen, doprowadzeniu kolei i rozbudowie dróg stawał się powoli atrakcyjnym miastem...” Na tej samej stronie: „...jego szkoła [Ebla] w Giżycku została podniesiona do rangi progimnazjum”, itd. w całej książce.

Problem z Kętrzynem jest jeszcze mniej zrozumiały. Niemiecki Rastenburg został przemianowany w 1946 roku na Kętrzyn. Obie nazwy przeplatają się w książce Achremczyka, podobnie jak Giżycko z Lecem. Jednak jest tu poważna różnica. Giżycko występuje przemiennie z nazwą gwarową Lec, tymczasem Kętrzyn z nazwą niemiecką Rastenburg. Achremczyk próbuje zagadkę wyjaśnić. Oto sam Kętrzyński nazywał miasto, nie wiadomo z jakiego powodu, Raściborzem. Jednak Kętrzyński użył tej nazwy tylko dwukrotnie (1868, 1872)⁸. Ale już w 1876 roku napisał Rastembork, następnie w 1880 roku tłumaczył się z błędnie stosowanego wcześniej nazewnictwa: „... to samo miejsce z nazwą Raściborz, która jest wybrykiem fantazji młodzieńczej, gdym w Rastemborku chodził do szkół”. Powyższą uwagę zamieścił w tygodniku „Wędrowiec”⁹ (1880). Wyjaśnił też, w jaki sposób dochodził do ustalenia właściwych nazw: „Wydając *Nazwy miejscowe* [1879] pruskie trzymałem się form źródłami przekazywanych lub w ustach ludu przechowywanych, chodziło więc o formy rzeczywiste nie wymyślone”¹⁰. Widocznie Raściborz mylnie funkcjonował w nauce polskiej, skoro posługiwał się nim i Wincenty Pol¹¹, który przejął go niewątpliwie z wcześniejszej literatury polskiej. Kiedy więc przyjęła się gwarowa forma Rastembork, trudno powiedzieć, zapewne w okresie największego osadnictwa mazurskiego, czyli w XVII wieku. Kętrzyński wprowadził ją do słownika z 1879

⁸ W. Kętrzyński, *O Mazurach*, „Dziennik Poznański”, 1868, nr 236; tenże, *O Mazurach*, opracował i wstępem poprzedził J. Jasiński, Olsztyn 1988, s. 4-5: „Pociągnij sobie łaskawy czytelniku linię od Gołdapi poczawszy, w prostym kierunku na Wegoborek, Raściborz (Rastenburg)...”.

⁹ W. Kętrzyński, *List do „Wędrowca”*, 1880, nr 167.

¹⁰ Tamże.

¹¹ W. Pol, *Historyczny obraz Polski*, Kraków 1869, s. 47-48.

roku dzięki świeżej pamięci z lat gimnazjalnych. W skali ogólnopolskiej została upowszechniona za pośrednictwem *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (t. IX, 1888). W haśle głównym wydrukowano tam Rastembork, a w nawiasach (Rastenburg). Próby wprowadzenia po roku 1945 Raściborza czy innych pochodnych nazw nie miały żadnych szans, zwłaszcza że nie zapomniano o Rastemborku. Chociaż istniała już nowa urzędowa nazwa Kętrzyn, na stacji kolejowej nadal widniał napis Rastembork¹². Gustaw Leyding przez wiele lat w funkcjonującym słowniku Okręgu Mazurskiego (1947) umieścił: „Powiat kętrzyński (rastemborski)”. Jak zaś radził sobie najwybitniejszy znawca Mazur, profesor Władysław Chojnacki? Na pierwszym miejscu wymieniał Rastembork, w nawiasach Kętrzyn¹³. Gdyby nie zwyciężył Kętrzyn dla uczczenia Kętrzyńskiego, pozostawiono by Rastembork, jak Frombork, Malbork i inne. Gniewał się krakowski językoznawca profesor Kazimierz Nitsch na to, że nie utrzymano Niborka, a przemianowano go na Nidzicę. Profesor Stanisław Achremczyk, chociaż udowodnił, że zna ten ważny problem, preferuje termin Rastenburg, wprowadza nawet neologizm, przymiotnik rastenburski kosztem rastemborski. Powtarzam, w ten sposób postępuje niekonsekwentnie wobec słusznie przez siebie stosowanego terminu Lec, a w obu przypadkach bezzasadnie posługuje się w całej książce dwoma terminami.

Sprawa profesorów Kętrzyńskiego w Rastemborku. Autor zgodnie ze wspomnieniami Kętrzyńskiego widzi w Brylowskim Polaka, niemniej idąc za innymi źródłami pisze jego nazwisko ortografią niemiecką (Brillowski). W rzeczywistości będąc profesorem gimnazjum rastemborskiego, od wielu lat czuł się Niemcem, co najpierw dostrzegł Andrzej Bukowski, a co powtarzali za nim Tadeusz Oracki, Janusz Jasiński i Tomasz Chrzanowski. Wbrew Kętrzyńskiemu i Achremczykowi (s. 66), również profesor Kühnast nie był Polakiem, chociaż zajmował się mazurskimi pieśniami ludowymi. Natomiast i Kętrzyński, i wszyscy jego biografowie słusznie traktują jako Polaka profesora Kłupsza, ale nie wszyscy dostrzegają, że to on rozbudził w swoim uczniu miłość do polskiej historii i do Polski.

Oto kilka błędów, uchybień rzeczowych, nieścisłych określeń i uzupełnień.

Jeśli stosujemy termin poddani pruscy i austriaccy (s. 11), to analogicznie należy pisać rosyjscy, a nie carscy. – Prusy Górne, nie górne Prusy (s. 27). – Autor dostrzeża w Lecu w połowie XIX wieku symetryczne dwa światy – niemiecki i polski (s. 39). Nie była to jednak symetria, przeważał w tym czasie element mazurski, czyli polski. Autor pominął monografię o Lecu E. Trinckera

¹² R. Tomkiewicz, *Rok 1945 – nowa rzeczywistość*, w: *Kętrzyn. Dzieje miasta*, pod red. S. Achremczyka, Kętrzyn 2016, s. 423-424.

¹³ *Mazury i Warmia 1800–1870. Wybór źródeł*, opracował W. Chojnacki, Wrocław 1959, passim.

z 1912 roku (polskie wydanie 1997) i R. Petonga z 1919 r. (polskie wydanie 1998). Nie dostrzegł także ważnej pracy L. Belzyta z 2013 r. Wszystkie one pomogłyby ustalić autorowi relacje językowe w połowie XIX wieku. – „Preussischer Volksfreund” i polskie jego tłumaczenie „Pruski Przyjaciel Ludu” były gazetami konserwatywnymi, przeto nie wydawała je Partia Postępowa – jak pisze Achremczyk – która zamierzała drukować gazetę dla Mazurów, ale o charakterze demokratycznym. W drugim miejscu czytamy: „Pruski Przyjaciel Ludu” był pismem konserwatywnym (s. 212-213). Więc jak? – Pieśni mazurskie zbierał Kętrzyński już w latach gimnazjalnych, a nie dopiero od 1866 roku (s. 215). – Trudno mi przyjąć tytuł rozdziału *Powstańczy epizod*. To nie było drobne wydarzenie, odwrotnie, udział w powstaniu bardzo mocno zaważył na życiu Kętrzyńskiego. – Czytamy: „... a w maju komisarzem został mianowany Kazimierz Szulc, bliski znajomy Kętrzyńskiego” (s. 98). Nie był on „bliskim znajomym”, wcześniej się nie spotykali, poznali się, a nawet zaprzyjaźnili się dopiero w Królewcu w 1863 roku. Szulc nie zamieszkał u Kętrzyńskiego „pod pozorem wspólnych zainteresowań” (s. 100). Ujawniły się one później w następstwie rozmów na tematy historyczne Prus Wschodnich. – Kętrzyński „Nie musiał zdobyć patent na Polaka” (s. 99), napisał inaczej „Otrzymałem zatem i rządowy patent na Polaka”. – Kazimierza Szulca aresztowano dopiero na początku 1864 roku, zatem po zatrzymaniu Kętrzyńskiego (a nie wcześniej (s. 107)). Kętrzyński tłumaczył się przed sądem w Olsztynie, że przyjechał tu w celach turystycznych, aby zwiedzić Olsztyn, a nie jak podaje Achremczyk, Olsztynek (s. 104). Właśnie prokurator zapytał go, jeśli chciał zwiedzić Olsztyn, to dlaczego nie zatrzymał się w nim i jechał dalej ku polskiej granicy. – Autor nie wyjaśnił, z jakiego powodu proces berliński skierowany był przeciwko 149 oskarżonym (s. 109), skoro aresztowano tylko 139 (s. 108). Kętrzyński został przesłuchany po raz pierwszy 25 maja 1864 roku, a nie 25 marca (s. 108). – Bolesław Chotomski i Kazimierz Szulc odsiedzieli karę w Magdeburgu, nie w Kłodzku (s. 111). A oto kwestia przekładu *Pieśni o ziemi naszej* Wincentego Pola przez Kętrzyńskiego. Profesor Achremczyk przypuszcza, że uczynił to z uwagi na siostrę Wilhelminę, która nie znała języka polskiego (s. 112), ale na stronie 248 już nie przypuszcza, jest pewny: „Dla siostry Wilhelminy przełożył *Pieśń ziemi naszej* Wincentego Pola” (błąd w tytule). Kętrzyński dokonał przekładu dla Niemców z dwóch powodów, o czym sam pisze w przedmowie. Po pierwsze chciał im udostępnić „piękny, jedyny w swoim rodzaju utwór polskiej poezji”; a po drugie, zamierzał zapoznać „Niemców z polskim ludem i krajem”¹⁴. Niewątpliwie przekład podarował i siostrze. – Autorem 20 sonetów, które przepisał w Warszawie, był Władysław Chotomski, brat Bolesława. Właśnie

¹⁴ J. Jasiński, *Przedmowa Wojciecha Kętrzyńskiego do niemieckiego przekładu „Pieśni o ziemi naszej”*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1978, nr 2, s. 302-303.

Chotomski, rzecz zrozumiała, zatytułował swój tomik *Czarny motyl*, a nie Kętrzyński (s. 94). – Píše autor, że Jan Karol Sembrzycki uważał się za Niemca (s. 223-224). Jest to określenie nader jednoznaczne. Tymczasem Sembrzycki zmieniał swoją świadomość narodową, i to trzykrotnie. Ale gdy współpracował z Kętrzyńskim i redagował „Mazura” oraz ostródzkie kalendarze, czuł się autentycznym Polakiem. Jego przemiany narodowe i wyznaniowe dokładnie przeanalizowała Danuta Kasperek¹⁵.

Pracując nad biografią Kętrzyńskiego, autor słusznie, życzliwie odnosi się do promotora jego dysertacji doktorskiej, Friedricha Wilhelma Schuberta, zamieszcza też fotografię profesora, którą – dodaję z satysfakcją – jako pierwszy zacząłem upowszechniać w polskiej literaturze historycznej (*Historia Pomorza*, t. III, cz. 2, Poznań 1996). Stosunek Schuberta do polskich studentów był niezwykle. Doceniał zdolności literackie podporucznika Wincentego Pola internowanego w 1831 roku w Prusach Wschodnich, a immatrykulowanego na Albertynie, bronił go przed wydaleniem (z przyczyn politycznych) z uczelni. Gustawa Gizewiusza nazywał „gruntownym znawcą literatury polskiej”. Wreszcie Julianowi Klaczce przyspieszył egzamin doktorski (1847), dzięki czemu uratował go przed ekstradycją w ręce rosyjskie. Klaczko pochodził z Wilna, należał w Królewcu do tajnej organizacji przygotowującej powstanie w 1846 roku¹⁶. W sumie profesorowi Schubertowi należy się z naszej strony specjalna uwaga, był autentycznym, chociaż zapomnianym przyjacielem Polaków.

Na temat obudzenia polskości Kętrzyńskiego pisałem kilkakrotnie. Dowiedziałem, że doszedł do niej drogą ewolucyjną. Achremczyk odświeża starą opowieść, jakoby przed listem siostry wciąż czuł się Niemcem (s. 70, 244). Nie wracam obecnie do tej sprawy, odpowiadam w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” (2018, nr 4).

Problemem starań Wojciecha Kętrzyńskiego o katedrę na Uniwersytecie Krakowskim najdokładniej zajęli się Henryk Barycz i Władysław Chojnacki. Nie mógł pominąć go i Stanisław Achremczyk. Niepowodzenie Kętrzyńskiego w objęciu stanowiska krakowskiego profesora widzi autor w postanowieniu rządu austriackiego. Formalnie ma rację. Jednak na decyzję Wiednia wpłynął Berlin, co ostatecznie udowodnił historyk medycyny, dr Andrzej Skrobaccki¹⁷.

¹⁵ D. Kasperek, *Jan Karol Sembrzycki 1856–1919. Mazur na rozdrożu narodowym*, Olsztyn 1988.

¹⁶ S. Augustowicz, J. Jasiński, T. Oracki, *Wybitni Polacy w Królewcu. XVI–XX wiek*, wstęp i redakcja J. Jasiński, Olsztyn 2005, zob. tam życiorys Wincentego Pola, Gustawa Gizewiusza, Juliana Klaczki i Wojciecha Kętrzyńskiego.

¹⁷ A. Skrobaccki, *Dlaczego Wojciech Kętrzyński nie otrzymał katedry na Uniwersytecie Krakowskim w 1869 roku?*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1973, nr 3, s. 209-211.

(Dodam, że autor uwzględnia jego artykuł w bibliografii). Jak zwykle w rywalizacji o ważne stanowiska dochodzi do różnych podchodów, wykazywania słabych stron konkurentów itd. Można założyć, że w kularowych rozmowach krytykowano Kętrzyńskiego również za językowe mankamenty. Już jego podanie mogło budzić tego typu zastrzeżenia: np.: „Sądząc, że nie będzie to bez interesu wymienię...”. Do końca życia mówił kszążka, ksządz, co potwierdzają stypendyści lwowskiego Ossolineum¹⁸. Sam pamiętam opowiadanie kustosa Muzeum Mazurskiego w Olsztynie, Michała Chomina (1885–1969), który pochodził ze Lwowa. W Ossolineum czytał *Ogniem i mieczem*. Przyszedł dyrektor Kętrzyński, zatrzymał się przy nim i zapytał: „Jaką kszążkę czytasz chłopcze?”. W późniejszych latach traktowano to jako swoisty folklor, ale na przełomie lat 60/70., gdy ubiegał się o stanowisko profesora w Krakowie, braki w języku polskim stanowiły niebagatelną przeszkodę. Pamiętajmy, że w ramach poszerzania autonomii Galicji właśnie w tym czasie przystąpiono do repolonizacji Uniwersytetu Krakowskiego, m.in. postanowiono oddalić austriackich wykładowców. A tu akurat zgłasza się „Prusak”, wprawdzie z patriotyczną kartą, ale niemówiący poprawnie po polsku. Powołuje się na 10 prac naukowych, ale część drukowana była po niemiecku. To dzisiaj za pozycje w języku angielskim czy niemieckim dostaje się bonusy, inaczej było wówczas w Krakowie. Czy przesadzam? Współwięzień w twierdzy Kłodzko Włodzimierz Wolniewicz, a więc doskonale oceniający znajomość języka polskiego Kętrzyńskiego, powiedział że absolutnie nie nadaje się na nauczyciela polskiego dziecka, ponieważ nie posiada ku temu odpowiednich kwalifikacji językowych¹⁹. Zanim Kętrzyński wydrukował książeczkę *O Mazurach* (1872), usterki językowe poprawił jego przyjaciel Hieronim Feldmanowski²⁰. Nic dziwnego, że braki językowe wypunktował konkurent Kętrzyńskiego, Ksawery Liske: „w języku tym [polskim], ani nawet niemieckim brakuje mu słów i wyrażeń”. Zarzucenie Kętrzyńskiemu wadliwości w języku niemieckim, jak słusznie konstatuje Krystyna Korzon, dowodzi, że Ksawery Liske kierował się tu „zacierzewieniem”²¹. Niemniej życzliwy dla niego profesor Alfred Brandowski wytknął mu z kolei „wymowę kaszubską”²². Pomijając osobiste motywy, jak mi się wydaje, nie można obiektywnie środowiska nie tylko krakowskiego traktować jako przesadne. Wszak Kętrzyński miał być również dydaktykiem polskiej młodzieży. Myślę też, że dzisiejsza ujemna ocena Krakowa za stosunek do Kętrzyńskiego, przybywszy z północy,

¹⁸ S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, Wrocław 1948, passim.

¹⁹ K. Korzon, *op. cit.*, s. 112: „Otwarcie muszę to Panu, jako przyjacielowi powiedzieć, że Pan ani nie mówisz, ani nie piszesz poprawnie w języku polskim” (list z 1867 r.)

²⁰ K. Korzon, *op. cit.*, s. 136.

²¹ Tamże, s. 141.

²² Tamże, s. 120.

bierze pod uwagę jego zasługi dla nauki polskiej już po jego śmierci, czyli wówczas, kiedy cieszył się wielkim autorytetem w Polsce i w środowiskach zagranicznych. Natomiast dwa pokolenia wcześniej jeszcze się na tyle nie wsławił, aby można mu było przyznać bezapelacyjną przewagę nad konkurentami. Dodam, że w sumie nic nie stracił z powodu krakowskich niepowodzeń, odnalazł siebie całkowicie – albo mówiąc współczesnym językiem – realizował się w Ossolineum jako badacz, bibliotekarz i rzecznik sprawy mazurskiej.

Niezmiernie ważny temat dla Warmii i Mazur Achremczyk kwituje zaledwie jednym zdaniem: „Kętrzyński jako dyrektor Ossolineum gromadził prasę z Prus Wschodnich, zwłaszcza wydawnictwa polskojęzyczne” (s. 230). Szkoda, że tego wątku nie rozwinął. Oto „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” opublikowały *Wykaz czasopism i kalendarzy polskich z lat 1718–1939 na Mazurach i Warmii znajdujących się w bibliotekach krajowych i zagranicznych* (1961, nr 2, s. 274–287). W wykazie tym znajdują się zarówno czasopisma i kalendarze ossolińskie, które po roku 1945 trafiły do Wrocławia, jak również i te, które pozostały we Lwowie. We Lwowie przechowywane są: „Gazeta Ludowa”, „Gazeta Lecka”, „Goniec Mazurski”, „Mazur” (Ostróda 1883–1884); „Mazur” (Szczytno 1906–1907); „Gazeta Olsztyńska” (1886–1913). Do Wrocławia zostały przeniesione: „Gazeta Lecka” (1875–1890, 1892 (czyli Kętrzyński gromadził ją w dwóch egzemplarzach); „Gość Niedzielny”, dodatek do „Gazety Olsztyńskiej (1893–1914); „Mazur Wschodniopruski” (1885); „Przyjaciel Ludu Łecki” (1842) oraz jego „Przydatek”.

Wspomniałem na początku recenzji, że książka została zaopatrzona w podwójny indeks, co należy jak najbardziej pochwalić, zwłaszcza że obecnie nawet naukowe, uniwersyteckie pozycje czynią to raczej rzadko. Jednak w indeksie osobowym znalazłem sporo mankamentów. Podane są w nim w zdecydowanej większości tylko nazwiska i imiona. Natomiast z niezrozumiałego dla mnie klucza przy kilkudziesięciu nazwiskach na blisko 800, pojawiły się wyjaśnienia (zawody, zajęcia) np. proboszcz, aptekarz, student. Niektóre formy nazwisk zostały sporządzone bezmyślnie, np. w indeksie czytamy „Krönke Józefiny”, a w tekście głównym: „na zaproszenie ciotki Józefiny Krönke” (s. 93). Kolejne pytanie. Dlaczego w indeksach wprowadzono niezmiernie drobną czcionkę, tym bardziej że w całej biografii oprócz podpisów ilustracji, posłużono się czcionką większą niż w wydaniu z 2008 roku. Nie każdy czytelnik ma sokołe oczy.

Z uwagi na powtórzenia, uchybienia językowe czy liczne błędy korektorskie, trzeba ocenić, że pod względem redakcyjnym książka jest niedopracowana, widać pośpiech przypuszczalnie spowodowany zbliżającą się jubileuszową datą śmierci Wojciecha Kętrzyńskiego.

Pozytywną stroną biografii dostrzegam w charakterystyce społecznych i gospodarczych środowisk, w których przyszło Kętrzyńskiemu mieszkać

(Lec, Rastembork, Lwów), chociaż niektóre statystyki są zgoła zbyteczne (liczba ulic, placów, studzien, długość sieci wodociągowej, kawalerów, wdowców, rozwiedzionych, krawców, kapeluszników, szewców itd.). Walorem książki jest również bogaty zestaw fotografii postaci mających różne powiązania z Kętrzyńskim, nie tylko naukowe.

Autor szeroko uwzględnił kaszubski rodowód oraz związki rodzinne, porzucając od żony Wincentyny Klińskiej z Kościerzyny (której fotografii, niestety, nikomu nie udało się odszukać), a skończywszy na dzieciach i poniekąd wnukach.

Dyrektor Achremczyk najchętniej opisuje dzieje kultu swojego bohatera, szczególnie po roku 1945, której w ostatnich dziesięcioleciach jest współtwórcą (rozdział *Kętrzyński niezapomniany*). Czytelnik z ciekawością czyta stronicę o kontaktach ze Lwowem, a zwłaszcza o współpracy ze środowiskiem ukraińskim, w których po stronie polskiej uczestniczyli nie tylko przedstawiciele Olsztyna, ale i Kętrzyna na czele z burmistrzem Krzysztofem Hećmanem. Dużą rolę w szerzeniu estymy, którą cieszy się Kętrzyński, odgrywają pomniki, pamiątkowe tablice, patroni ulic oraz różnych instytucji noszących jego imię. W tym zakresie Olsztyńskie może się rzeczywiście pochwalić, co książka dokumentuje wyczerpująco kolorowymi ilustracjami.

Inaczej problem wygląda z omówieniem dorobku wydawniczego w tym samym rozdziale *Kętrzyński niezapomniany*. Przyznaję, że w sposób właściwy nie było łatwo go zrekonstruować. A więc, czy przyjąć tu zasadę chronologiczną, czy brać pod uwagę merytoryczną treść poszczególnych książek, artykułów i związanych z nimi autorów. Wydaje się, że profesor Achremczyk jednak się pogubił. Pewnych ważnych pozycji w ogóle nie dostrzegł, *notabene*, z których obficie korzystał, a inne wymieniał zaledwie zdawkowo, np. pisze: „Niestrudzenie do Kętrzyńskiego powracał Władysław Chojnacki. W roku 1948 [...] ukazał się jego artykuł pod tytułem *Wojciech Kętrzyński a Mazury*”. To za mało, artykuł ten stał się kanonem dla następnych pokoleń badaczy i popularyzatorów zajmujących się „rewindykatorem polskośći Mazur”. W 1952 roku opublikował on również cenne dzieło, wybór źródeł *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, nadzwyczaj starannie edytorsko wydane, do którego wciąż sięgają historycy starsi i młodszy. – Tylko grzecznościowo jako uczonej został wymieniony pierwszy dyrektor OBN: „Nie pominąć Kętrzyńskiego Władysław Ogrodziński, wydając w 1966 roku *Mazury Pruskie* Oskara Kolberga”. Wszak jest to monumentalny opus wpisujący się w ogólnopolską serię Oskara Kolberga *Dzieła wszystkie*. Żaden etnograf zajmujący się historyczną kulturą ludową Mazurów nie może zbagatelizować tego naukowego wysiłku Ogrodzińskiego. – Zapomniany został pierwszy syntetyczny życiorys pióra Karola Maleczyńskiego, chociaż widnieje w wykazie bibliograficznym. Opracowanie tak bogatego i długiego życia naukowego, społecznego i poli-

tycznego nie było łatwym zadaniem (*Polski słownik biograficzny*, t. 12, 1966/1967). Od strony regionalnej uwzględnił go Tadeusz Oracki (1983), również niedostrzeżony przez autora. – Z mieszanymi uczuciami przeczytałem zdanie: „Wreszcie w 1993 roku doczekaliśmy się zarysu biograficznego Wojciecha Kętrzyńskiego autorstwa Krystyny Korzon wydanego staraniem Polskiej Akademii Nauk i Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu” (s. 300). Autorka w swojej skromności nazwała swoje dzieło *Zarysem biograficznym*, ale dla nas, czytelników, jest to pomnikowa biografia, nad którą autorka pracowała przynajmniej 20 lat. Ujmuje ona całokształt jego życia narodowego, społeczno-politycznego (sprawy mazurskie), zawodowego (historia średniowiecza, okresu nowożytnego, wieku XIX; bibliotekarstwo, edytorstwo, źródłoznawstwo, genealogia pruska i własna) i wreszcie sprawy rodzinne. Jest to najpełniejsza biografia. Autor czerpał z niej pełnymi garściami, stąd trudno mi zrozumieć jego powściągliwość wobec wrocławskiej autorki. – Autor nie zauważył również drugiego ważnego dzieła z niedawnych lat (2002), Jacka Kowalkowskiego *Badania genealogiczne Wojciecha Kętrzyńskiego (1838–1918)*, podobnie jak socjologa z Warszawy, Antoniny Kłosowskiej, *Konwersje narodowe jako zjawisko pogranicza* (1996). Ba, nie uwzględnił w rozdziale *Kętrzyński niezapomniany* tych autorów, którzy wygłaszali referaty w OBN i następnie drukowali je w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” (Władysław Chojnacki – osobiste wspomnienia o badaniach nad Kętrzyńskim, Józef Dużyk, Grzegorz Jasiński, Varoslav Senyk – Biblioteka Akademii Nauk we Lwowie, Andrzej Staniszewski, Wojciech Wrzesiński).

Jako uzupełnienie do tematu Lwów – Kętrzyński dorzucę kilka moich osobistych wspomnień. Bibliotekarz i historyk polskiego bibliotekarstwa w naszym regionie i całych Niemczech Jan Wróblewski przygotował rozprawę doktorską pt. *Biblioteki polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1881–1939*. Jednak nie mógł jej opublikować, ponieważ nie dotarł do ważnego źródła, „Gazety Olsztyńskiej”, którą skrupulatnie prenumerował Wojciech Kętrzyński, a której roczniki z lat 1886–1913 – jak wspomniałem – pozostały we Lwowie. Pokonawszy trudności, udało mu się doń wyjechać, maszynopis uzupełnił i wydrukował. Po powrocie ze Lwowa poinformował nas w OBN, że Lwów gotów jest Olsztynowi odsprzedać mikrofilmy czasopisma za 7 tysięcy złotych. Ówczesny szef OBN, Władysław Ogrodziński, nie wahał się ani chwili, dzięki czemu mikrofilmy od 1967 roku znajdują się w olsztyńskich zbiorach. Ileż prac magisterskich, artykułów, a nawet doktorska (Andrzej Wakar) powstało od tego czasu w oparciu o ów cenny nabytek. Również dla mnie okazał się przydatny przy zbieraniu materiałów do pracy habilitacyjnej. Jan Wróblewski poznał we Lwowie polonusa Waclawa Olszewicza, historyka kultury, bibliotekarza, który pracował w b. Ossolineum, ale nie chciał opuścić placówki i przyjechać

do Polski, ponieważ czuł się potrzebny na miejscu, pomagał zwłaszcza przyjeżdżającym Polakom. Z inicjatywy Wróblewskiego w 1967 roku przyznano mu zaocznie Honorową Odznakę Bibliotekarzy Polskich²³.

Oto drugie wspomnienie związane pośrednio ze Lwowem. Dyrektor Achremczyk szczegółowo opisuje wyprawę polskiej delegacji do Lwowa w 1969 roku. Nikt mu jednak nie powiedział, ani nawet sam Ogrodziński, że właśnie on w czasie odwiedzin w dawnym Ossolineum dostrzegł oryginał fotografii Kętrzyńskiego, którą otrzymał w darze dla OBN. Fotografia jako cenna pamiątka od tego czasu przechowywana jest w magazynie biblioteki OBN. Okazuje się, że zapomnieli o niej wszyscy następni dyrektorzy. Czym się ona różni od identycznego zdjęcia, powszechnie znanego? Tym, że u dołu fotografii widnieje autograf *Dr. Wojciech Kętrzyński*. Fotografie spopularyzował Tadeusz Czapelski w 1938 roku w tomiku *Aus dem Liederbuch eines Germanisierten*, ale z nieznanymi powodów odciął autograf. Tak więc, fotografia, poniekąd okaleczona, upowszechniana była przez całe dziesięciolecie, nawet wówczas, gdy oryginał z autografem uczonego spokojnie odpoczywał w magazynie biblioteki OBN. Nic o niej nie wiedział także dyrektor Achremczyk, skoro nawet w ostatnim wydaniu biografii Kętrzyńskiego opublikował fotografię za Czapelskim z 1938 roku (s. 184). Edward Serwański, skądinąd w wartościowej biografii również poszedł za Czapelskim (1955)²⁴. Dopiero wznawiając książkę w 1989 roku, poważnie ją uzupełnił, korzystając ze zbiorów OBN i właśnie on po raz pierwszy zamieścił fotografię z podpisem Kętrzyńskiego²⁵. Po raz drugi została opublikowana w moich wspomnieniach (2017)²⁶.

Wreszcie trzecie wspomnienie o Lwowie kojarzy mi się z profesorem Biblioteki Ukrainskiej Akademii Nauk, Varoslavem Senykiem. W 80. rocznicę śmierci Wojciecha Kętrzyńskiego (1998) odbyła się kolejna sesja naukowa, w czasie której referat wygłosił m.in. profesor Senyk. Wówczas postanowiłem wykorzystać gościa w prywatnej sprawie. Mój wuj, brat Matki, ppor. Stanisław Paczos zginął w 1920 roku pod Lwowem, pochowany został niedaleko Lwowa, w pobliskiej miejscowości Kupcze. Nie miałem nadziei, że grób ocalał, ale na wszelki wypadek poprosiłem profesora Senyka o sprawdzenie. I rzeczywiście, po dwóch tygodniach otrzymałem odpowiedź, niestety, negatywną, ale z dołączonymi fotografiami cmentarza w Kupczem i cerkwi. Przyznaję, byłem wzruszony, tak szybko i dokładnie spełnił prośbę kolegi historyka, którego poznał zaledwie przed kilkoma godzinami.

²³ J. Jasiński, *Jan Wróblewski – organizator i historyk bibliotekarstwa na Warmii i Mazurach*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2013, nr 2, s. 236-238.

²⁴ E. Serwański, *Syn odzyskanej ziemi. Wojciech Kętrzyński*, Warszawa 1955.

²⁵ E. Serwański, op. cit., wyd. II poprawione i uzupełnione, fot. z OBN, s. 6.

²⁶ J. Jasiński, *Migawki z życia mojego*, Dąbrówno 2017, s. 61.

Ponieważ w kształtowaniu pamięci, może lepiej powiedzieć legendy (w pozytywnym znaczeniu) biorę udział od przeszło pół wieku, swoje trzy grosze dorzucę do omawianego rozdziału *Kętrzyński niezapomniany*. Profesor Achremczyk, rzecz zrozumiała, koncentruje się na Olsztynie, Kętrzynie, Giżycku i Lwowie. Zgrzeszyłbym, gdybym się żalił, że Achremczyk moich badań nie dostrzegł, odwrotnie, szereg razy odwołuje się do nich, przyjąłem je z pewnym zażenowaniem, ale dziękuję.

W Roku Kętrzyńskiego 1968 angażowało się w tę akcję wiele innych miejscowości. Przypomnę kilka, w których uczestniczyłem. W Pasymiu zorganizował sesję naukową aptekarz Marian Stopa; w Wąbrzeźnie Towarzystwo Kulturalne im. Mikołaja z Ryńska zaprosiło z bardzo ciekawym referatem profesora Karola Górskiego z Torunia (*Kętrzyński na tle swej epoki*). Miałem satysfakcję mówić o Kętrzyńskim do Polonii w Londynie, przyszło około 40 osób. Gospodarzem było tamtejsze Towarzystwo Przyjaciół Warmii i Mazur. W czasie rocznic powstania styczniowego i jego oddźwięków w naszym regionie wprost nie sposób było pomijać właśnie Kętrzyńskiego.

Jeszcze dwa słowa o odbiorze społecznym badań. W 1968 roku wydałem książeczkę Kętrzyńskiego z 1872 roku *O Mazurach* (o dziwo, znalazłem ją w Wojewódzkiej Bibliotece Pedagogicznej). Wówczas znany pisarz Antoni Gołubiew poświęcił jej i sprawie mazurskiej całą, dużą kolumnę w „Tygodniku Powszechnym”, w ten sposób popularyzując naszą problematykę w całej Polsce. Rok wcześniej ogłosiłem naukowy, oparty na nowych materiałach archiwalnych artykuł *Wojciech Kętrzyński w powstaniu styczniowym*. Profesor Stefan Kieniewicz uwzględnił go w II wydaniu (1983) swojego monumentalnego dzieła *Powstanie styczniowe* z odsyłaczem do artykułu. Po moim pierwszym tekście o Kętrzyńskim i po źródłowym wydaniu dzieła przygotowanego przez Władysława Ogrodzińskiego (O. Kolberg, *Mazury Pruskie*, 1966) zastanawiano się w Olsztynie, czy nie należałoby ufundować tablicy pamiątkowej Kętrzyńskiego również w Orłowie, pow. giżycki, gdzie zbierał pieśni mazurskie i gdzie pastorem był August Kiehl, który stanął w obronie Wojciecha Kętrzyńskiemu w czasie jego procesu sądowego (Słowo na Warmii i Mazurach, 1967, nr 47). Wśród olsztyńskich literatów (Erwin Kruk, Edward Martuszewski) duże wrażenie wywołały znalezione przeze mnie we wrocławskim Ossolineum nieznanne rękopisy młodzieńczych wierszy Kętrzyńskiego, a następnie wydane wspólnie z Antonim Łukaszewskim (1973). Nie twierdzę, że ich Achremczyk nie zauważył, ale nie zaakcentował, że do badań nad jego młodzieńczą literaturą dostarczyliśmy nowe źródła.

Jakie wnioski nasuwają się przy lekturze biografii Kętrzyńskiego pióra profesora Achremczyka i nad jubileuszem patrona OBN anno 2018. Raczej niewesołe. W porównaniu do jubileuszu 50. rocznicy śmierci nastąpiło zahamowanie

badan w Olsztynie nad jego zyciem i naukowà twórczością. Odbywają się lokalne uroczystości, ale nie zorganizowano centralnej konferencji naukowej; na wystawie pamiątek w Kętrzynie (15 stycznia 2018) nie zaprezentowano nawet rękopisów Kętrzyńskiego i o Kętrzyńskim, które przechowywane są w olsztyńskim Archiwum Państwowym. Novum w książce – to właściwie ostatni rozdział, ale również z niemałymi zastrzeżeniami.

Biografia Wojciecha Kętrzyńskiego, autorstwa Stanisława Achremczyka, moim zdaniem, nie spełnia oczekiwań nauki, co stwierdzam z dużą przykrością.

Cezary Obracht-Prondzyński
Gdańsk

O Gnieźnie, Kościele i trudnych polskich sprawach

Posługa Słowu w prymasowskim Gnieźnie to druga książka wywiad-rzeka z Prymasem-Seniorem ks. Henrykiem Muszyńskim. Rozmowę przeprowadzili Lidia Ciecierska – teolog, publicystka i redaktorka oraz o. Tomasz Dostatni – dominikanin, przez kilka lat dyrektor Wydawnictwa „W drodze”. Moda na książkowe wywiady nie mija, dają one bowiem możliwość spojrzenia na historię z podmiotowej, jednostkowej perspektywy, a poprzez konwersacyjny charakter stanowią zaproszenie czytelnika do wspólnej rozmowy. I z całą pewnością ta książka jest zachętą do poważnego namysłu nad najnowszymi dziejami Kościoła, jego rolą, sposobem funkcjonowania w nowych realiach, ale też szerzej – do zastanowienia nad życiem społecznym w Polsce.

Zawartość książki dobrze oddają tytuły pięciu rozdziałów, poprzedzonych wstępem o. Dostatniego oraz swego rodzaju posłaniem następcy w prymasowskiej stolicy ks. apba Wojciecha Polaka: *Kapłaństwo – czas dojrzewania i łaski; Metropolita i arcybiskup gnieźnieński; Orędownik prymasostwa; Posługa Kościołowi powszechnemu; W instytucjach Stolicy Apostolskiej*. Kluczowa jest tu opowieść o trudnej i dość skomplikowanej drodze do „przywrócenia” prymasostwa w Gnieźnie oraz okoliczności „powrotu” arcybiskupa gnieźnieńskiego „na miejsce”.

Książka w swojej warstwie informacyjnej stanowi przede wszystkim opowieść biograficzną. Zaczyna się od wspomnienia wyboru kapłaństwa jako drogi życia przysłego Prymasa, który jednocześnie dodaje – „nie miałem pewności”, a czasy były trudne – sam środek okresu stalinowskiego. Należy przy tym podkreślić, że jest to opowieść szczerą. Abp Muszyński podkreśla, że udziela ostatniego takiego wywiadu, co skłania do podsumowania, które jednak jest wolne od sentymentalizmu, żalu, żegnania się. Raczej jest tu poważna refleksja nad życiem, nad tym, co się udało, co się wydarzyło... Szczerą tę rozmowę widać choćby w punktach, gdzie mowa o życiu Kościoła, o sytuacji w Polsce, ale też o problemach księżowskiego życia (celibat, samotność, starość, kryzys wiary, kwestia posłuszeństwa...).

Warstwa biograficzna nierozzerwalnie wiąże się z informacjami o różnych wydarzeniach i procesach, których ksiądz Prymas był świadkiem, uczestnikiem czy też niekiedy sprawcą. W tym sensie ta rozmowa nie jest egocentryczna („gwiazdorska”), skupiona na „własnym wkładzie w historię”. Raczej przywołane wydarzenia, doświadczane i przeżywane indywidualnie służą jako pretekst do mówienia o istotnych faktach i ich wpływie na życie rozmówcy (np. Sobór Watykański II, który ksiądz Prymas określił najważniejszym wydarzeniem w życiu).

Przede wszystkim jest to opowieść o ludziach. W swoich wspomnieniach, niekiedy anegdotycznych, Prymas przywołuje mnóstwo osób związanych z Kościołem (a raczej kościołami, bo nie tylko o katolickim tu mowa), w tym trzech kolejnych papieży, ale też wybitne postaci ze świata dyplomacji, polityki, kultury, nauki, samorządów, organizacji pozarządowych... Szkoda, że w książce nie zawarto indeksu osobowego, bo on dopiero zrobiłby wrażenie. Te relacje były niezwykle ważne, bowiem w jednym miejscu ksiądz Prymas stwierdza: „wszystkie wspaniałe dary otrzymywałem za pośrednictwem ludzi” (s. 21). W jakiejś mierze ta rozmowa jest też formą podziękowania i zaświadczenia o tych niezwykłych niekiedy darach.

Myliłby się jednak ten, kto spodziewałby się tu wyłącznie „rozmowy faktograficznej”. Znajdziemy tu również elementy rozprawy etycznej (np. tam, gdzie mowa o eutanazji), traktatu teologicznego, wskazań duszpasterskich, podręcznika dyplomacji, wykładu o historii oraz funkcjonowaniu struktur Kościoła, a także niemało refleksji społecznej (dotyczącej choćby komunikacji i stosunków międzykulturowych) oraz politycznej. Wielość typów i sposobów narracji jednak nie męczy. A wręcz przeciwnie – ułatwia odbiór i czyni tę rozmowę jeszcze ciekawszą, nigdy bowiem nie wiemy, co w następnym akapicie nas spotka: opowieść o wydarzeniu, wspomnienie osoby, miniwykład teologiczny, krytyka społeczna...?

Przy tym nie jest to też rozmowa zorientowana wyłącznie na świat zewnętrzny – opis wydarzeń, procesów, działań osób etc. Ona ma bardzo osobisty i refleksyjny charakter. Ksiądz Prymas nie ucieka od formułowania własnych sądów i opinii, ale też ujawniania uczuć. W różnych miejscach nie waha się i nie wstydi mówić o tym, co go poruszyło, co przeżył, gdzie pojawiły się lzy (np. w Miednoje).

Z całą pewnością kluczową dla publicznej działalności księdza Prymasa jest idea dialogu. O tym, że jego inicjowanie, budowanie i podtrzymywanie nie należy do łatwych, przekonuje obserwacja współczesnych realiów, które coraz mniej sprzyjają porozumieniu. W sferze publicznej dominuje raczej walka – także na słowa (albo – na szczęście póki co „tylko” na słowa). Widać to także ze strony Kościoła i w samym Kościele. Walkę: na słowa, o słowa i ze słowami.

Przykład – choćby blokowanie „prawa do słowa” wypowiedzanego publicznie przez ks. Adama Bonieckiego.

Mówiąc o znaczeniu dialogu w tej opowieści, chcę równocześnie podkreślić wielość ról społecznych, w jakich występuje ksiądz Prymas (poza oczywiście księdzem, biskupem i Prymasem). Otóż H. Muszyński objawia się nam jako: dyplomata, negocjator, mediator, inspirator, animator, mentor, wychowawca, nauczyciel akademicki, uczonek i badacz, dokumentalista... Połączenie tych wszystkich ról nie było łatwe, ale gwarantuje nam, że ani przez chwilę nie będziemy się nudzić, czytając o tak różnorodnych doświadczeniach.

Te role sprawiły również, że ksiądz Prymas „obracał się” w bardzo różnych sferach. Ujmuje, jak swobodna jest tu opowieść o „przechodzeniu” między sprawami ściśle lokalnymi, parafialnymi czy też miejskimi, a wymiarem diecezjalnym, ogólnopolskim i międzynarodowym, wręcz globalnym. Mimo funkcjonowania w watykańskim centrum, ksiądz Prymas nie utracił więzi z lokalnymi wspólnotami i wrażliwości dla ich potrzeb. To nie zdarza zbyt często. Tego się nie da zadekretować – to zależy od osobowości.

Z kluczowych kwestii, które zostały poruszone w wywiadzie – poza obszernie relacjonowanymi staraniami o przywrócenie prymasostwa w Gnieźnie, znaczeniu św. Wojciecha etc. – zwracają uwagę „trudne” tematy, które niekiedy dzielą Polaków, a na pewno nie pozostawiają ich obojętnymi. Choćby Europa i nasze miejsce w niej, o której mowa tu szczególnie w kontekście kolejnych Zjazdów Gnieźnieńskich. Ksiądz Prymas mówi m.in.: „Europa jest dzisiaj – podobnie jak Polska – zantagonizowana i podzielona. Źródłem tych podziałów jest w gruncie rzeczy brak duchowej jedności, rozbieżność interesów gospodarczych i politycznych, a także brak respektowania fundamentalnych zasad solidarności europejskiej. Równie dobitnie doświadczamy dzisiaj dominacji partykularnych i narodowych interesów nad troską o wspólny dom europejski” (s. 93).

Trudno się z tym nie zgodzić, zwłaszcza przyglądając się podejściu do Europy i Unii naszych politycznych liderów, którym na poczuciu partykularności nie zbywa... W dalszej części ksiądz Prymas, w ślad za Franciszkiem, mówi o „globalizacji obojętności” i nieuzasadnionych lękach Europejczyków przed Innym. I dodaje: „Obrona istotnych wartości, stanowiących część niezbywalną naszej narodowej tożsamości, nie może być prowadzona bez gotowości i szukania kompromisów i w walce z innymi, w przeciwnym wypadku powiększa się izolację Polski we wspólnocie europejskiej, rujnuje zaufanie, powiększa podziały i utrudnia budowę pokoju społecznego” (s. 101-102).

Trudno o bardziej jednoznaczne stwierdzenie. Zastanawiam się jednak nad tym, skąd taki stan i jak z niego wyjść? Ksiądz Prymas mówi: „Krótkowzroczność, partykularne interesy zdominowały ogólny, solidarny wysiłek budowania

wspólnoty” (s. 96). Trudno i z tym się nie zgodzić. Jaka więc na to rada? „Trzeba budować Europę na »wspólnocie ducha«, wspólnocie tożsamości” (s. 96). Co ją gwarantuje? Gdzie jej szukać? Otóż, co dziwić nie powinno, ksiądz Prymas (przywołując także JP II) odwołuje się do założycieli Wspólnoty Europejskiej: „Ojcowie-założyciele, wybitni chrześcijanie, dziś kandydaci na ołtarze, byli przekonani, że jeśli nieludzka ideologia skazała Europę w czasie wojny na unicestwienie, to może ją odbudować i ocalić wyłącznie powrót do tradycji i korzeni chrześcijańskich, stanowiących istotny element jej tożsamości” (s. 93). Tymczasem takiego powrotu nie było i nie ma: „W miejsce Europy związanej z chrześcijaństwem powstało nowoczesne, pluralistyczne społeczeństwo” (s. 94). A skutkiem tego jest „kryzys cywilizacyjny w Europie”, czy wręcz „rozwój nihilizmu”.

Diagnoza ta nie zaskakuje, ale czy jest wystarczająca, a tym bardziej trafna?

Z jednej strony to oczywiste, że duchowym dziedzictwem europejskim jest chrześcijaństwo, ale czy tylko? I czy kiedykolwiek rzeczywiście mieliśmy w Europie do czynienia ze „wspólnotą ducha” zasadzoną na chrześcijaństwie i tylko na nim? I czy to dziedzictwo oraz ta wspólnota chrześcijańskich wartości ochroniła nas kiedyś przed wynaturzeniami prowadzącymi do ludzkich tragedii?

Można oczywiście twierdzić, że w XX wieku na skraj katastrofy przywiódło Europejczyków zaprzeczenie chrześcijaństwu i jego odrzucenie, ale... czy nie jest to pójście na skróty? Bo czy na pewno reżimy autorytarne i europejskie totalitaryzmy da się oddzielić od chrześcijaństwa i od roli Kościoła (kościół – nie tylko katolickiego)? Czy wreszcie „ratunkiem” dla Europy było po II wojnie światowej i jest dzisiaj powrót do chrześcijańskiej wspólnoty? Jak ten powrót miałby wyglądać i co miałby oznaczać? Czy odbywać się będzie w duchu Franciszkowego miłosierdzia, do którego księdzu Prymasowi blisko, o czym zdecydowanie i wprost mówi (nie tylko w tej książce). Pytanie tylko, czy ten ważny głos księdza Prymasa nie jest aby nazbyt samotny w naszym Kościele?

Nie dotyczy to zresztą tylko kwestii Europy, lecz także innych problemów, o których mowa w wywiadzie, choćby laicyzmu i sekularyzacji, perspektyw pluralistycznego społeczeństwa, nacjonalizmu i pokusy „deifikacji” narodu, a zwłaszcza relacji z innymi społecznościami i kościołami. W tym kontekście ciekawe i ważne są opisy działań na rzecz pojednania polsko-niemieckiego, polsko-żydowskiego i polsko-rosyjskiego, a także dialogu ekumenicznego (z protestantami, prawosławnymi, nawet Żydami...). We wszystkich tych kwestiach udało się bardzo wiele osiągnąć i niewątpliwie istotna była w tym rola Kościoła, także księdza Prymasa. Dziś jednak rzeczywistość niepokojąco „trzeszczy” i „skrzeczy”. Głos księdza Prymasa w tej książce brzmi jednoznacznie (i nie tylko w tej publikacji). Jest pełen troski, niekiedy – takie mam wrażenie – żalu, że wysiłki te mogą zostać tak łatwo przekreślone. Pobrzmiewa to

choćby w takiej wypowiedzi, odnoszącej się do kryzysu w polsko-niemieckich stosunkach i dialogu w 2017 roku. Ksiądz Prymas mówi, że jest on „częścią ogólnoświatowego kryzysu humanitarnego, postawienia pod znakiem zapytania podstawowych wartości chrześcijańskich – godności człowieka, jego niezbywalnej wartości, małżeństwa i rodziny jako trwałego związku mężczyzny i kobiety” (s. 272).

Tyle tylko, że ten głęboki kryzys, który zachwiał polsko-niemieckim zaufaniem, został wywołany przez polityków (a także intelektualistów, publicystów etc.), którym chrześcijaństwo z ust nie schodzi. Którzy – złośliwie mówiąc – wręcz z kruchty nie wychodzą.

W tym kontekście musi się pojawić pytanie o rodzaj wrażliwości i postrzegania roli Kościoła przez ks. abp Muszyńskiego. Bardzo daleki jest on tonów triumfu i dominacji. Nad książką unosi się duch Franciszkowego przesłania służby i pokory. A także uznania własnych słabości i win. Warto przywołać tu choćby wymowny fakt z roku 2000 i wyznanie win w ślad za Janem Pawłem II: „Bardzo mi zależało, by Kościół zgromadzony w Gnieźnie włączył się w ten akt pokutny Ojca Świętego, nie pozostał obojętny na tak ważny gest jego serca – głęboki rachunek sumienia, pełne żalu wyznanie win chrześcijaństwa, zakończone modlitwą i kilkakrotnie powtórzonym »Nigdy więcej!«. Papież dokonał wielkiego przeproszenia w imieniu całego chrześcijaństwa, my w Gnieźnie w imieniu naszych kościołów w Polsce” (s. 98). No cóż, jakże to odległe o wyszydzenia – haniebnej dla wielu dzisiejszych polityków, intelektualistów, ale i duchownych – „pedagogiki wstydu”. Wyznanie win i uznanie własnej grzeszności wobec Innego jest przecież podstawowym aktem chrześcijańskim. Ksiądz Prymas mówi, abyśmy w imię racji politycznych czy ideologicznych o tym nie zapominali. I zastanawia się, co z tego ducha pokornych przeprosin i wyznania win pozostało nam dzisiaj? Co pozostało w naszym stosunku do Żydów, Niemców, Ukraińców, Rosjan, ubogich, niepełnosprawnych itd.?

Niestety, niewiele. I właśnie dlatego głos i postawa księdza Prymasa są tak ważne. Pozwalają wielu z nas wierzyć, że duch otwartości i dialogu cały czas jest obecny w życiu Polaków i polskiego Kościoła. Że skromność i powściągliwość mają sens. Że empatia i zrozumienie dla wrażliwości „innych” są podstawą budowania relacji. Że można zachować krytyczny i zdrowy osąd procesów i zjawisk, jakie zachodzą w naszym kraju i nie bać się ryzyka mówienia wprost (np. o Trybunale, sądach, uwiązaniu obywatelstwa...). Książka wywiad-rzeka z abp. H. Muszyńskim jest nie tylko zbiorem opowieści, przywołaniem faktów, osób, opinii. Jest też pocieszeniem, źródłem nadziei i mobilizacji.

Daniel Kalinowski
Słupsk

**Wielkość i szczegóły. Lektura pracy
Tomasza Derlatki *Powieść z Górnych Łużyc.*
Historia. Poetyka. Ideologia
(Praga 2015)**

Badania nad literaturą Serbołużyczan mają już swoją wieloletnią tradycję i pewne osiągnięcia w postaci sporego zestawu opracowań naukowych rozrzuconych w wielu miejscach publikacji. Pojawiają się one w różnych językach (w rodzimych językach Serbołużyczan, ale także w polskim, czeskim oraz niemieckim). Realizowane są w różnych ośrodkach akademickich czy centrach kultury (na terytorium trzech państw: Niemcy, Polska, Czechy). Piśmiennictwo sformułowane w języku dolnołużyckim lub górnołużyckim odnajduje zatem swoje ważne miejsce w ramach slawistyki zorientowanej literaturoznawczo, dowodząc, że jest jednym z fenomenów współczesnej humanistyki europejskiej. Piszę „fenomenów”, ponieważ ta twórczość nie jest przecież wytworem dużej liczebnie grupy etnicznej, czy też nie ma za sobą szczególnie silnego zaplecza organizacyjnego, co wydaje się być w aktualnej sytuacji cywilizacyjnej Europy warunkiem koniecznym do kulturowego istnienia i rozwoju¹.

Na gruncie literaturoznawstwa polskojęzycznego trudno dziś odnaleźć badaczy literatury, którzy konsekwentnie zajmują się tematyką Serbołużyczan, publikując efekty swoich badań na łamach czasopism branżowych oraz w książkach zbiorowych². Tym bardziej wyróżnia się działalność Tomasza Derlatki, który od początku swojej kariery akademickiej konsekwentnie realizował

¹ Patrz np. W. Koschmal, *Grundzüge sorbischer Kultur. Eine typologische Betrachtung*, Bautzen 1995; D. Scholze, *Stawizny serbskeho pismowstwa 1918–1945*, Budyšin 1998; Ch. Prunitsch, *Sorbische Lyrik des 20. Jahrhunderts. Untersuchungen zur Evolution der Gattung*, Bautzen 2001; P. Kaleta, *Cesta do Haliče. František Řehoř a poznání života východní Haliče ve druhé polovině 19. století*, Olomouc 2004; H. Ulbrechtová, *Lužickosrbská literatura. Její vývoj a pozice mezi středoevropskými literaturami*, Praha 2009.

² Jako punkty odniesienia można przywołać kilka pozycji książkowych wywołujących niejako tradycje piśmiennicze Łużyc; patrz np.: *Ludowe pieśni, bajki i podania Łużyczan*, wybór i opracowanie J. Magnuszewski, Warszawa 1965; H. Janaszek-Ivaničková, *Misjonarze*

namysł literaturoznawczy w zakresie sorabistycznym w różnych centrach naukowych: zarówno w Polsce, jak i w Niemczech czy Czechach. Obserwując od wielu lat jego aktywność naukową prezentowaną na międzynarodowych konferencjach naukowych, w drukowaniu artykułów zawartych w książkach zbiorowych oraz książek autorskich istniejących w obiegu akademickim slawistyki³ oraz można było się spodziewać, że kiedyś wystąpi z całościową propozycją omówienia piśmiennictwa serbołużyckiego, której brak odczuwa się w świecie badań sorabistycznych.

I tak oto w 2015 roku nakładem Instytutu Sławistyki Czeskiej Akademii Nauk w Pradze (Slovanský ústav České Akademie Věd v Praze) została opublikowana praca Tomasza Derlatki *Powieść z Górnych Łużyc. Historia. Poetyka. Ideologia*. To imponująca doborem materiału, konsekwencją metodologiczną oraz zamysłem interpretacyjno-syntezyjącym pozycja mieszcząca się na... 1120 stronach sformatowanego tekstu formatu B5. Monografia owa została podzielona na sześć głównych rozdziałów, które najpierw w porządku historycznym, a następnie w porządku tematycznym opowiadają o świecie wartości (ideologii) i o świecie przedstawionym powieści, ukazując bardzo szeroki zestaw nazwisk i utworów prozatorskich napisanych w języku górnołużyckim. Całość pracy zaopatrzona została jeszcze w *Słowo wstępne* oraz *Bibliografie*, a także podsumowanie oraz indeksy. Wszystkie wymienione elementy tworzą przejrzystą kompozycję pracy naukowej w gatunku syntezy genologicznej, która została napisana z merytorycznym znanstwem oraz stylistycznym porządkiem. Jej wielkość onieśmiela czytelnika. Tego typu praca wydaje się niemożliwa do wykonania przez jednego człowieka, jednakże rzeczowa lektura przekształca zaskoczenie w podziw dla wnikliwości oraz pracowitości autora. Syntezy powieści górnołużyckiej w dotychczasowej sorabistyce nie było, a zatem to Derlatce przyszło być badaczem zarysowującym problematykę periodyzacji, tematyki i autorów jednego z najmniej licznie reprezentowanych narodów słowiańskich.

Pierwszy rozdział syntezy *Powieść z Górnych Łużyc* dotyczy sproblematyzowanego przeglądu narodzin i rozwoju epiki górnołużyckiej od dziewiętnastego wieku do 1945 roku. Omówione tutaj utwory: J. Wałtara *Timotheus*, trzy

i konsumenci. Literatura i wartości w krajach słowiańskich, Katowice 1987; Z. Gajewski, *Niektóre sprawy słowiańskie. Łużyckie oraz białoruskie i bułgarskie*, Paprotnia 2009.

³ Myślę tutaj nade wszystko o jego dwóch książkach autorskich: T. Derlatka, *Kategoria „przestrzeń w dziele narracyjnym”. Elementy, morfologia, systematyka wraz z zarysem problematyki spacialnej i narratologicznej w serbołużyckiej twórczości narracyjnej*, Warszawa 2007 oraz tegoż, *Sorabistyczne studia literaturoznawcze. Ser. 1, Prace z lat 2002–2007*, Warszawa 2009 oraz ciekawym zbiorze *Ciężar bytu. Próby literackie młodych autorów z Polski i Łużyc = Čěžkosć byća. Literarne pospyty młodych awtorow z Pólskeje a Łužicy*, red. W. Kostrzewski, T. Derlatka, przeł. M. Abdel-al et al., Warszawa 2000.

powieści R. Domańskiego oraz dwie J. Lorenca-Zaléskiego stanowią estetyczne akty założycielskie dla późniejszej tradycji górnołużyckiej prozy. Pojawiające się w nich refleksy i konteksty europejskich prądów modernistycznych, a potem międzywojennych ustanowiły pewien zakres tematyczny i stylistyczny dla kolejnych pokoleń Łużyczan tworzących swoje utwory już w odmiennych warunkach kulturowych. W tej partii rozważań pojawia się także rozważanie dotyczące terminologii, gdyż Derlatka bardzo szeroko rozumie określenie „literatura górnołużycka”⁴. Nie skupia się jedynie na kryterium językowym, ponieważ uważa je za niewystarczające. Oto bowiem ten sam utwór literat serbołużycki pisze np. w dwóch językach (górnołużyckim i niemieckim), albo wyłącznie w niemieckim. W tym drugim przypadku, jeśli sztywno trzymać się warunku pisanego w języku górnołużyckim, należałoby utwór pominąć w rozważaniach. Można by tak uczynić, ale wedle Derlatki, ze szkodą dla przedmiotu sprawy. Dlatego też badacz wprowadza kryterium tematyczne, czyli za literaturę górnołużycką uznaje powieść o temacie serbołużyckim pisaną przez prozaików określających się jako Łużyczanie, bez względu na to, w jakim języku napisali swój utwór. Specyfiką bowiem twórców literatury górnołużyckiej jest ich polilingwizm, zdolność tworzenia w różnych językach narodowych. Trzecim wreszcie kryterium wyboru utworów do analizy w książce Derlatki jest kryterium geograficzne, a zatem autorami powieści górnołużyckiej mogą być również twórcy niemieccy, którzy wywodzą się lub mieszkają w regionie Łużyc. W takim ujęciu terminu „literatura górnołużycka” nie ma się co dziwić, że monografia Tomasza Derlatki uzyskuje tak wielkie ilościowo rozmiary.

Odmienność sytuacji kulturowej Serbołużyczan próbujących się tożsamościowo odnaleźć pośród dominującej kultury germańskiej i światowej sprawiła, że literatura górnołużycka stawiała przed nie tylko możliwością, ale również koniecznością rozszerzenia swoich propozycji ideowo-stylistycznych już w dziewiętnastym wieku wśród założycieli ich piśmiennictwa. Po kataklizmach I i II wojny w wieku XX stało się to jeszcze bardziej pilnym zadaniem identyfikacyjnym. Kwestie owe przedstawia Tomasz Derlatka w rozbudowanym i znacząco zatytułowanym rozdziale *Wiek złoty (1945–1989)*. Pojawiają się tutaj omówienia i interpretacje powieści socrealistycznej i socjalistycznej (z tematem ideologiczno-ustrojowym, motywem kolektywizacji, obrazem rozwoju świadomości klasowej, powieścią satyryczną)⁵ oraz powieści realistyczno-obyczajowych,

⁴ Dyskusję nad statusem tego typu literatury przedstawia Autor w osobnym artykule: T. Derlatka, *Jedna, dwie, a może kilka „literatur (serbo-)łużyckich”? Raz jeszcze o podstawowym problemie literaturoznawstwa sorabistycznego*, „Zeszyty Łużyckie”, 2010, s. 185-215.

⁵ Częściowo odpowiada to opisom dokonywanym na gruncie polskim: E. Możejko, *Realizm socjalistyczny. Teoria. Rozwój. Upadek*, Kraków 2001 albo J. Łukasiewicz, *Jeden dzień w socrealizmie i inne szkice*, Katowice 2006.

które badacz nazwał „neutralnymi” (powieść wojenna, proza kobieca/dziewczęca, powieść młodzieżowa, proekologiczna, moralnościowo-fundacyjna i wreszcie powieść rozrachunkowa)⁶. Ten okres literatury górnołużyckiej kończą rozważania Derlatki o prozie A. Nawki i M. Kubaseca, które rozpatruje jako akty sprzeciwu wobec obowiązujących w NRD poetyk powieściowych i jednocześnie jako zmanifestowanie się serbołużyckiego poczucia dumy i podmiotowości⁷. Ów przegląd technik powieściowych uprawomocnia badacz wnikliwą, strukturalistyczną analizą powieści J. Brězana, *Čorný młyn, Krabat* oraz *Krabat: druha kniha*, co jest bardzo dobrym pomysłem na skonkretyzowanie oraz uszczegółowienie tych partii wcześniejszego wywodu, które czasami podawane są z abstrakcyjnym i nieco arbitralnym nastawieniem teoretyzującym⁸. Derlatka w tym miejscu swej pracy trafnie zauważa specyfikę literatury górnołużyckiej, która miała inny stosunek do okresu socjalizmu w Europie Środkowej, aniżeli literatura polska lub kaszubska. Oto Serbołużycanie-literaci po zakończeniu II wojny światowej mogli prawdziwie poczuć się wolni od ucisku germanizacyjnego i włączali się w nurt estetyczny socrealizmu dla zachowania własnego języka i kultury. A zatem to, co dla np. literatury polskiej lub kaszubskiej wiązało się z barierą tematyczną, stylistyczną i ideową, dla literatury górnołużyckiej było szansą na rozwój⁹.

Trzeci rozdział pracy Tomasza Derlatki o prozie górnołużyckiej dotyczy krótkiego stosunkowo czasu, lecz bardzo ważnego ze względu na przemiany polityczne w Europie Środkowej i serbołużyckie poczucie samoświadomości. Chodzi tutaj o przełom lat 1989–1990 i powstające w tym czasie trzy różnego typu akty literackie: powieść C. Kola, *Puće z doliny*, spóźniona wobec dominujących modeli estetycznych o dziesięciolecie powieść produkcyjna K. Krawca oraz napisany dużo wcześniej niż w 1989 r. utwór J. Krawży. Owe trzy powieści,

⁶ Patrz systematyka zawarta w opracowaniach typu: S. Burkot, *Upolitycznienie literatury. Powieść realizmu socjalistycznego*, w: tegoż, *Proza powojenna (1945–1980)*, Warszawa 1982; W. Tomasik, *Polska powieść tendencyjna 1949–1955. Problemy perswazji literackiej*, Wrocław 1988; M. Piekara, *Bohater powieści socrealistycznej*, Katowice 2001.

⁷ Z szerszej perspektywy moment manifestowania się podmiotowości w latach osiemdziesiątych opisywała np. J. Kurczewska w artykule *Nowoczesne doświadczenie narodowe (z różnorodnością łańcuchowości w tle)*, w: *Nowoczesność jako doświadczenie*, red. R. Nycz, A. Zeidler-Janiszewska, Kraków 2006, s. 221–248.

⁸ O twórcy tym rok po książce Derlatki pojawiła się praca: M. Blidy, *Das Hügelchen, fünf Kornhalme hoch. Realität – Fiktion – Imagination in Jurij Brězans reifer Schaffensphase*, Warszawa 2016. O najbardziej znanym literacie serbołużyckim pisał Derlatka także w innym miejscu, np. *O zmianie „antropologicznego punktu widzenia” w prozie Jurija Brězana*, „Studia Slavica”, 2015, z. 2, s. 61–72.

⁹ Patrz ujęcia: *(Nie)ciekawa epoka? Literatura i PRL*, red. H. Gosk, Warszawa 2008 albo *Literatura czasów PRL-u o PRL-u*, red. M. Karwala i B. Serwatka, Kraków 2011.

choć wyszły w znamienym okresie historycznym, przemian dziejowych jednak nie odnotowały, będąc raczej przykładem estetycznego bezwładu dawnych nurtów narracyjnych¹⁰. Ponadto pokazują specyfikę recepcji kultury niemieckiej w literaturze górnołużyckiej, która nie jest typowym mechanizmem rejestrowanym w innych literaturach¹¹.

Dopiero powieści powstające po roku 1990 przynoszą rzeczywistą odmianę tematyczną, gatunkową i stylistyczną. Badacz określił owe propozycje wspólnym mianem „śmierć gatunku”, co bynajmniej nie oznacza zaniku twórczości w literaturze górnołużyckiej. Chodzi tutaj raczej o ogólnoeuropejskie przewartościowania dotyczące celów istnienia literatury pięknej, zasadności kreowania przez nią określonego porządku ideologicznego lub szerzej – światopoglądowego¹². Derlatka przystępuje zatem do przedstawienia powieści J. Brězana, *Salowčenjo* jako odzwierciedlenia zmian społecznych i mentalnościowych lat dziewięćdziesiątych, potem kolejną powieść tego autora pt. *Die grüne Eidechse*, którą interpretuje jako otwarcie się na odmienną, innonarodową perspektywę oceny kultury serbołużyckiej. Wreszcie trzecia powieść K. Krawca, *Paradiz. Roman serbskeje swójby* interpretowana jest jako opis zanikania więzi rodzinnych w typowej rodzinie serbołużyckiej współczesności. W taki sposób Derlatka doprowadza swą narrację do końca analiz utworów górnołużyckich wydanych dotąd drukiem (do końca 2014 r.)¹³.

Bardzo ciekawym i specyficznym, jeśli chodzi o materiał analityczny, rozdziałem pracy Derlatki jest kolejna część o górnołużyckich powieściach, z różnych powodów nieopublikowanych lub też artystycznie i kompozycyjnie nieukończonych. To chyba najcenniejsza część opracowania, świadcząca o tym,

¹⁰ Ciekawe w kontekście pozałużyckim wyglądają rozważania H. Duć-Fajfer, w których przedstawiana jest sytuacja innych „małych literatury” Europy mających swoje kulturowe ambicje i dążenia rozwojowe: tejsze, *Etniczność a literatura*, w: *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. T. Walas, R. Nycz, Kraków 2012, s. 433-450.

¹¹ O tego typu mechanizmach literatur słowiańskich (w tym i serbołużyckiej) pisał w najnowszym ujęciu i w odniesieniu do wcześniejszych czasów P. Drewny, *Die slavische Rezeption deutscher Literatur. Die Aufnahme deutscher Belletristik in den slavischen Literaturen von den Anfängen bis 1945*, Berlin 2017.

¹² Autor wyzyskał tutaj koncepcję przedstawianą przez A. Greimsa, *Semiotyczne olśnienia. Szkice o teorii A.J. Greimasa*, red. A. Grzegorzczak, Poznań 1997. Wcześniej zaznaczał tę kwestię w artykule: T. Derlatka, *Ontologia powieści Górnołużyckan. Wybrane zagadnienia ze szczególnym uwzględnieniem utworów niemieckojęzycznych*, „Studia Slavica”, 2014, z. 2, s. 59-75.

¹³ Owa data nie jest u Derlatki naznaczona dodatkowym czynnikiem znaczeniowym. Jest to czysto chronologiczna cezura, która informuje o fakcie, iż autor zdecydował się na opis zjawisk w literaturze górnołużyckiej najnowszych, a więc czasami trudnych do opisu z racji braku dystansu czasowego.

że autor rozprawy dotarł do nieobecnych w obiegu powieści, sięgając po nie do bibliotek i archiwów¹⁴. Przyniosło to świetne efekty poznawcze, choć zawsze można powiedzieć, że interpretator nadbudował swe konstatacje, bazując na tekstach, które nie zostały przecież upublicznione. Owe serbołużyckie próby pisarskie układa badacz w trzy grupy chronologiczne, z których najliczniejsza i najgłębiej opisana została część utworów z lat 1945–1989 (m.in. J. Brëzan, B. Budar, J. Měrcink, J. Wuješ, J. Suchi). Derlatka trafnie zauważa w tym rozdziale, iż nie zawsze akty zaniechania powieści wynikały z czynników twórczej niemocy, częstokroć niemoc ową powodowały czynniki zewnętrzne, tak losowe, jak i kulturowe (np. kwestia autocenzury czy też zewnętrznych nacisków lub oczekiwań środowiskowych).

Ostatni rozdział książki Tomasza Derlatki dotyczy związków literatury Górnych Łużyc z ideologią. To niewątpliwie najtrudniejsza w snuciu ocen oraz interpretacji część książki. Dotyka się tutaj bowiem kwestii zależności pomiędzy światem fikcyjnym a światem wartości istniejącym w wyobraźni twórców lub w zewnętrznych uwarunkowaniach sytuacji politycznej Łużyc, Niemiec i Europy Środkowej¹⁵. Jak stara się tę kwestię ukazać autor recenzowanej tutaj monografii zasadniczym problemem w powieści górnołużyckiej jest tematyka i poetyka socrealizmu. Z jednej strony pozwalała ona wyrażać się publicznie w słowiańskim języku na terytorium niemieckojęzycznym, z drugiej jednak zmuszała ona pisarzy do opiewania określonych postaw społecznych czy światopoglądowych. Skutkowało to specyficznym rozwojem powieści górnołużyckiej, która nie w każdym wymiarze tematycznym czy stylistycznym mogła odpowiadać tendencjom realizowanym w literaturze niemieckiej, polskiej czy czeskiej. Kwestia relacji literatura-ideologia jest zresztą przez Derlatkę pogłębiona analizą takich kategorii jak mniejszość/inność, odmienne wersje językowe wydawanych utworów, czy style recepcji artystycznej. Poza tym rozróżnia badacz dwie strony ideologii: narodową oraz międzynarodową. Pierwsza jest czynnikiem częściowo tylko twórczym, częściowo zaś prowadzi ku literackiemu rytualizmowi. Z kolei ideologia międzynarodowa, skupiona w poetyce socrealizmu także nie wychodzi poza akceptowany przez kolektyw partyjny i różnych

¹⁴ Z tekstu głównego i przypisów dowiadujemy się, że Derlatka w poszukiwaniu górnołużyckich „literackich artefaktów niezaistniałych” dotarł do bibliotek uniwersyteckich (co oczywiste), do archiwów organizacji społecznych i czasopism (co już trudniejsze), a także poszukiwał materiałów w zbiorach prywatnych (co wymaga największego poświęcenia i wytrwałości).

¹⁵ Patrz opis problemu z rozległej perspektywy zjawisk środkowoeuropejskich B. Bakula, *Europa Środkowo-wschodnia i jej (post)kolonialny świat*, w: *Dyskurs postkolonialny we współczesnej literaturze i kulturze Europy środkowo-wschodniej. Polska, Ukraina, Węgry, Słowacja*, red. B. Bakula, Poznań 2015, s. 13-100.

„inżynierów dusz” zestaw nakazów tematycznych oraz stylistycznych. Oznacza to w bardziej długofalowej perspektywie przerost w życiu literackim powieści rozwojowej, historycznej lub społeczno-politycznej. Za tym zaś idzie dominacja materialistycznego realizmu kosztem fantazji, literatury tendencyjnej zamiast psychologicznej, realizacja prostych wzorców fabularnych nie zaś pomysłów awangardowych. Wszystkie te problemy ukazują ważkość omawiania świata wartości (w tym szczególnie ideologii politycznej), silnie motywujących powieściopisarstwo górnołużyckie¹⁶.

Praca Derlatki zaopatrzona została w szeroki zestaw pozycji bibliografii, co świadczy o rozmachu pracy, która notuje potężny zestaw tekstów literackich oraz równie imponujący zestaw opracowań naukowych. Tak pomyślane ujęcie świadczy o erudycji autora, jego wnikliwości interpretacyjnej oraz logicznym, formalnie realizowanym dyskursie naukowym. Na docenienie zasługują również kompetencje językowe Derlatki, objawiające się przede wszystkim znajomością języka górnołużyckiego, niemieckiego i polskiego. Z kart jego monografii widać również znajomość języka angielskiego czy czeskiego. Pozwala to autorowi swobodnie poruszać się po zagadnieniach tak lużyckich, jak i środkowo-europejskich¹⁷.

Wszystkie skrótowo zaznaczone tutaj czynniki pracy *Powieść z Górnych Łużyc. Historia. Poetyka. Ideologia* Tomasza Derlatki stawiają ją wśród monografii niezwykle potrzebnych współczesnej sorabistyce i slawistyce. Publikacja jest książką wartościową z racji całościowego opisu literatury Górnych Łużyc. W polskiej tradycji sorabistycznej tego typu prac jak dotąd nie było. Sądzić można, że dokonane przez autora charakterystyki i uszeregowania w procesie historyczno-literackim wywołują twórczy ferment w środowisku literaturoznawczym¹⁸. Na pewno bowiem znajdą się czytelnicy lub badacze, którzy inaczej postawiliby akcenty w omawianiu podejmowanych przez Derlatkę zagadnień. Niedowierzenie może również wywołać poststrukturalistyczny dyskurs całej pracy i wiara w to, że całą tradycję powieściową można opisać w jednej pracy. Istotnie kwestia dominującego dyskursu teoretyczno-literackiego staje

¹⁶ Opisuje dyskursy ideowo-tożsamościowe w szerokim ujęciu N. Dołowy-Rybińska, *Języki i kultury mniejszościowe w Europie: Bretończycy, Łużyczanie, Kaszubi*, Warszawa 2011 albo w swojej najnowszej pracy „Nikt za nas tego nie zrobi”. *Praktyki językowe i kulturowe młodych aktywistów mniejszości językowych Europy*, Toruń 2017.

¹⁷ W opracowaniu Derlatki w całości napisanym w języku polskim konsekwentnie pojawiają się cytaty w języku górnołużyckim, niemieckim i rosyjskim. Badacz udowodnia także znajomość zagadnień literatury macedońskiej i ukraińskiej czy kaszubskiej. Jeszcze raz można w tym miejscu odesłać czytelnika do ponad osiemdziesięciostronicowej Bibliografii, którą zamieścił Derlatka.

¹⁸ Patrz pozytywna recenzja pracy Derlatki: B. Bakula, *Synteza dziejów literatury serbołużyckiej*, „Slavia Occidentalis”, 2016, nr 73/2, s. 197.

się pewnego typu „trudnym” akademickim dziedzictwem. Akcentowanie formalistycznych aspektów literatury, drobiazgowość analizy kategorii narratora albo dociekania edytorsko-komunikacyjne, rzeczywiście wywołać mogą pewne znużenie lub bezradność u kogoś, kto omawianych przykładów prozy nie zna. To jednak nie może rzutować na pozytywną ocenę całej książki Derlatki. Jego praca powinna na stałe wejść w skład korpusu prac analitycznych i interpretatorskich dotyczących kultury intelektualnej Górnych Łużyc. Tak tytanicznego wysiłku nie można przemilczeć.

Daniel Kalinowski
Słupsk

O edukacji okiem socjologa

**(Cezary Obracht-Prondzyński, *Dylematy edukacyjne. Z Kaszubami i Pomorzem na pierwszym planie*,
Gdańsk 2017)**

Jedną z najnowszych prac Cezarego Obracht-Prondzyńskiego jest wypowiedź autora określającego się dość nietypowo. W swej książce zatytułowanej *Dylematy edukacyjne. Z Kaszubami i Pomorzem na pierwszym planie* ukazuje bowiem sytuację metodologicznej niekonsekwencji. Z jednej strony – jak sam przyznaje – nie jest pedagogiem, filozofem wychowania, czy nawet socjologiem edukacji. Z drugiej jednak strony jako akademicki socjolog i historyk stale dotyka w swoich zainteresowaniach problematyki edukacji kaszubskiej, jej celów, kondycji, wizji przyszłości, a zatem jest bardzo dobrze zorientowany w problematyce, co pozwala mu w niektórych sferach teoretyzować, czy też wypowiadać się w zakresie rozwiązań praktycznych. Pewna sprzeczność zawarta jest również w samym tytule, o ile bowiem kwestia istnienia dylematów edukacyjno-regionalnych nie wywołuje zaskoczenia i jest ciągle przez różnych autorów tego nurtu rozważań naukowo-praktycznych rozpatrywana¹, o tyle określenie podtytułowe wzbudza ciekawość. Jak bowiem z logicznego punktu widzenia możliwe jest umieszczenie na „pierwszym planie Kaszub i Pomorza”, skoro to dwie konstrukcje geograficzne, mentalne, a nawet językowe? Można sobie przecież wyobrazić osobne prace skupione nade wszystko na perspektywie kaszubskiej², bądź też dotyczące głównie edukacji pomorskiej³. Obracht-

¹ Warto w tym miejscu wspomnieć np.: P. Petrykowski, *Edukacja regionalna. Problemy podstawowe i otwarte*, Toruń 2003; *Edukacja regionalna*, red. A. W. Brzezińska, A. Hulewska, J. Słomska, Warszawa 2006 i bardziej w odniesieniu do spraw pomorskich *Problemy i wyzwania edukacji międzykulturowej. Doświadczenia polskie i niemieckie*, red. C. Obracht-Prondzyński, Gdańsk 2007.

² Patrz: *Edukacja kaszubska. Tradycje, aktualność, perspektywy*, red. D. Kalinowski, A. Kuik-Kalinowska, Słupsk-Gdańsk 2012.

³ Weźmy choćby: *Dziecko w zbiorowościach regionalnych na przykładzie Kaszub*, red. H. Galus i K. Kossak-Główczewski, „Zeszyty Naukowe UG. Pedagogika. Historia Wychowania”, 1992,

Prondzyński zapowiada jednak, że w jego rozważaniach liczy się pierwszoplanowość zarówno Kaszub, jak i Pomorza, a zatem można sądzić, że podkreśla on wspólnotę i nierozłączność tych dwóch przestrzeni kulturowych. Nie jest to zatem przypadkowa decyzja, a raczej strategia narracyjna, choć pomorskość i kaszubskość mimo połączeń niekoniecznie mają identyczne aspiracje, cele czy metody pracy. Mimo wszystko warto o nich myśleć w kategoriach korespondencji, współpracy i synergii.

Przy takim założeniu merytoryczno-metodologicznego „rozdarcia” autor zebrał spory zestaw tekstów związanych z szeroko rozumianą edukacją, które przygotowywane wcześniej, w różnych kontekstach komunikacyjnych (konferencje, dyskusje panelowe, opinie i rekomendacje), teraz zostały na nowo prze-myślane, przerobione i opublikowane w całości kompozycyjnej jako praca monograficzna. Już w tym momencie warto docenić ten wysiłek, w konsekwencji uzyskujemy bowiem artykuły, które przekazują treści ważne nie tylko z punktu widzenia aktualnych teorii pedagogicznych, nie tylko w optyce żywo toczonych dyskusji nad technikami nauczania, ale również pokazują one problematykę edukacji kaszubskiej w szerszym kontekście społecznym. Choć więc wypowiedzi Cezarego Obracht-Prondzyńskiego naznaczone są dużym ładunkiem indywidualizmu i szarżują czasami stwierdzeniami dyskusyjnymi, nie można im odebrać chęci wnikliwego oraz operatywnego ukazywania zagadnień. To bardzo ciekawe i na swój sposób odważne akty ukazania swojego stanowiska intelektualnego w dyskusjach tak pedagogicznych, jak i tożsamościowych, których nie można bagatelizować czy przemilczać. Autor ma w tym świadomość, że nawet jeśli porusza się po pełnym zestawie kwestii edukacyjnych, to jednak ma nadzieję, że jego uwagi staną się punktem odniesienia do późniejszych rozwiązań w życiu współczesnej szkoły kaszubskiej i pomorskiej różnych etapów edukacyjnych.

Pierwsza część książki *Dylematy edukacyjne. Z Kaszubami i Pomorzem na pierwszym planie* związana jest z edukacją kaszubską postrzeganą od strony społeczeństwa obywatelskiego. Nie jest to zatem analiza metod nauczania, kompetencji językowych nauczycieli i uczniów, rozwiązań procesu edukowania, lecz nade wszystko uwypuklenie społeczno-tożsamościowego kontekstu działań wewnątrz rodzin, w szkołach, ośrodkach i jednostkach państwowych. W tej części rozważań Obracht-Prondzyńskiego odnajdujemy kilka rozdziałów, w których za pomocą eseistycznej formy wypowiedzi pojawia się garść ważnych spostrzeżeń.

Weźmy choćby inicjalny tekst *Edukacja a rosnąca złożoność świata społecznego* (s. 15-22), który przyjmuje formę wypunktowania czterech czynników

nr 20; *Jana Drzeżdżona nie dokończony tryptyk społeczny a edukacja regionalna*, pod red. K. Kossak-Główczewskiego, Gdańsk 1995.

dobrej i skutecznej edukacji: stabilności (reguł, procedur postępowania); odkrywczości (pasja, innowacja lidera), różnorodności metodologicznej (indywidualna i grupowa) oraz kontroli (nadzoru merytorycznego). W teoretycznym modelu edukacyjnym wszystkie z czterech elementów powinny ze sobą współgrać, bez sytuacji dominowania którejkolwiek z nich. Jest to wszakże postulowana tylko, idealna sytuacja „odszkolenia społeczeństwa”⁴, do której najczęściej nie dochodzi w praktyce publicznej.

Drugi z tekstów zatytułowany *Poszerzone pole edukacji* (s. 23-30) to cenne spostrzeżenia wychodzące od zjawisk poszerzonego pola kultury, a tutaj dotyczące oceny zjawisk zauważanych także w sferze edukacji. Autor zasadnie opisuje „pole kultury” jako nie tylko tradycyjną przestrzeń realizacji działań kulturalnych typu domy kultury, teatry czy muzea, ale jako szeroko rozumianą przestrzeń życia publicznego⁵. Obracht-Prondzyński trafnie więc odsłania podobieństwa zjawisk zachodzących w przestrzeni kultury i edukacji w zmieniającej się roli czynników: strukturalnych (odchodzenie do modelu hierarchicznego kultury w stronę modelu sieciowego), sektorowych (zacieranie się granic strukturalno-administracyjnych instytucji kultury), praktycznych (nowe, nieobecne wcześniej praktyki kultury i tym samym nowe przestrzenie edukacji), misyjnych (instytucje generalnie spoza sfery edukacji realizują między innymi działania edukacyjne), ofertowych (transformację jednoogniskowej oferty kulturalnej ku formom wielopłaszczyznowym) i wreszcie społecznych (coraz większa aktywność jednostkowo-społeczna w tworzeniu edukacji).

Późniejsza wypowiedź pt. *Wokół edukacji kulturalnej: animacja – twórczość – użyteczność* (s. 31-38) dotyczy problematyki indywidualizacji kulturowej, którą można zaobserwować także wśród działań edukacyjnych. Obracht-Prondzyński rozumie ją jako subiektywną, jednostkową postawę i wiąże z formami partycypacji kulturowej, a więc aktywnym podejściem do dóbr kultury/edukacji, nie zaś tylko biernością, bezwładem i konsumenckim wygodnictwem⁶. Taka definicja niewątpliwie jest trafna, lecz bardziej problematyczną kwestią jest to, że partycypacja kulturowa wcale nie jest tak powszechna, jak sugeruje autor. Jest to bowiem bardziej postulat, aniżeli fakt, że dzisiejszy człowiek edukowany i edukujący potrafi przełożyć wielokontekstową różnorodność cywilizacji zachodnioeuropejskiej na swoje własne świadome decyzje kulturowe. Oczywiście

⁴ Odwołuję się tutaj do kontrowersyjnej pracy: I. Illich, *Odszkolić społeczeństwo*, Warszawa 2010.

⁵ Sięgają do takiego ujęcia autorzy opracowania: *Poszerzenie pola kultury. Diagnoza potencjału sektora kultury w Gdańsku*, Gdańsk 2012; *Punkty styczne. Między kulturą a praktyką (nie)uczestnictwa*, Gdańsk 2014.

⁶ Wykazywał takie możliwości np. J. Treder, *Formy kultywowania i aktywizacji kaszubszczyzny*, w: tegoż, *Historia kaszubszczyzny literackiej. Studia*, Gdańsk 2005, s. 328–344.

idealna byłaby sytuacja, gdyby ambitny edukujący się podmiot mógł samodzielnie wybierać modele edukacyjnie dostępne na rynku kształcenia na równych prawach. Bardziej typową jest natomiast sytuacja, że to raczej samorządy różnego szczebla, czy też agendy rządowe dominują w podaży produktów kulturowych, nie zaś organizacje środowiskowe, oddolne czy wręcz prywatne.

Edukacja może również dotyczyć problemów migracyjnych, jak pokazuje to Obracht-Prondzyński w artykule *Społeczne konteksty migracji z edukacją w tle* (s. 39-46). Jest to nie tylko kwestia obecności innych narodowości na Kaszubach i Pomorzu, ale także zjawisko powracających do ojczystego kraju Kaszubów i Polaków⁷. Dla autora pracy dobre rozwiązania edukacyjne rozpoczynają się od wymiaru językowego kształcenia, uświadomienia sobie, w jakim języku najpełniej się myśli i mówi. Następnie warto zadbać o jakość szerszej aniżeli tylko językowo rozumianej edukacji międzykulturowej, ponieważ bez niej nie nastąpi pogłębiona ocena tego, co moje, a tego, co inne. Dobry model edukacyjny pozwala wypracować postawy społecznego otwarcia, w których brak miejsca na tak negatywne zjawiska, jak: szowinizm, ksenofobia czy rasizm.

Jeszcze inne zestawienie edukacji ze sferą społeczną pokazuje Obracht-Prondzyński w tekście *Czego chce rynek – co może dać szkoła. Czy się rozumiemy i mówimy o tym samym?* (s. 47-56). Trafnie zostały tutaj wypunktowane kwestie napięcia między szybkością zmian na rynku pracy a długofalowością procesu edukacji⁸. Poza tym można dziś dostrzec na rynku zatrudnienia sprzeczność żądań wysuwanych wobec szkół przygotowujących przyszłych pracowników, z jednej bowiem strony oczekuje się edukacji na wskroś praktycznej, z drugiej jednak wciąż cenione jest wykształcenie ogólne. Jeszcze inną kwestią jest rozdział pomiędzy celem istnienia państwowych szkół a oczekiwaniem wysuwanym przez prywatnych właścicieli zakładów zatrudniających pracowników.

Zadowolenie edukowanego i zadowolenie środowiska, do którego on trafia, to kwestie bardzo ważne w kontekście wzajemnie się warunkującego organizmu. Opowiada o tym Obracht-Prondzyński w artykule *W poszukiwaniu aktywności społecznie pożytecznej* (s. 57-64). Tekst został w tym przypadku napisany w stylistyce doradczo-perswazyjnej. Propaguje się tutaj aktywną postawę społeczną, która ma powstrzymać przyjmowanie roszczeniowego lub biernego stanowiska w życiu wspólnotowym. Aby odpowiednio zachęcić

⁷ Patrz np. W. Szulist, *Diaspora kaszubska*, w: *Diaspora polska*, red. A. Walaszko, Kraków 2001.

⁸ Tego typu dociekania pojawiają się także w innych pracach: C. Obracht-Prondzyński, *Pomorski ruch regionalny. Szkic do portretu*, Gdańsk 1999 albo *Problemy animacji kultury na Pomorzu*, red. C. Obracht-Prondzyński, Gdańsk 2000.

przeciętnych obywateli do postaw aktywistycznych, należy mieć wiedzę, do jakiego przedmiotu aktywności należy dążyć (np. do wspólnoty obywatelskiej), trzeba również wykazać się wiedzą o mechanizmach organizacyjnych grupy społecznej, aby zachęcić ją do zmiany swojego zachowania, powinno się mieć zdolności praktyczne, które umożliwiają np. zorganizowanie i poprowadzenie zebrania czy dyskusji społecznej) i wreszcie należy wyrobić odpowiednie nawyki, zadbać o własną mentalność, która objawia się postawą honorującą społeczne wartości. Kolejny więc raz autor artykułów stawia czytelnikom maksymalistyczne cele.

Ostatni esej pierwszej części pracy Obrachta-Prondzyńskiego został zatytułowany jako *Refleksje o etosie stanu nauczycielskiego* (s. 65-70). To artykuł, który dotyka wrażliwej społecznie kwestii autorytetu, dokładniej zaś etosu nauczyciela. Według autora współczesny pedagog-nauczyciel jeśli zamierza realizować wyższe cele edukacji i być reprezentantem etosu i misji edukacyjnej, winien ułatwiać dostęp osobom edukowanym do zasobów wiedzy; uczyć korzystania z nich, samemu przyjmując rolę mentora; umożliwiać rozwijanie oraz wykorzystywanie dobrych stron ucznia i – co bardzo ważne – także jego rodziny; zachęcać do budowania kultury partnerstwa, nie zaś sytuacji formalnych; samemu się edukować i mieć wrażliwość na zmieniający się świat; dbać o własne zachowania, gdyż one pełnią dla edukowanych przykład realizacji zgłaszanych przecież postulatów; wyróżniać się zasadami etycznymi, nie promując zachowań anarchistycznych, ale i uległych wobec władzy i wreszcie stale zachowywać samokrytycyzm. Podane postulaty wyglądają na piękny wzorzec, do którego niewątpliwie można dążyć, jego wszakże idealizm naraża realizatora tego typu celów na ciągłe niezadowolenie, co może działać nie tyle inspirująco, co frustrująco...

Druga część pracy Cezarego Obrachta-Prondzyńskiego zawiera sześć rozdziałów i łącznie zatytułowana została *Wokół edukacji kaszubskiej i pomorskiej. Wielokulturowość Pomorza i jej konsekwencje dla edukacji* (s. 73-98). Temat wielokulturowości jest w sferze prac o tożsamości i edukacji tematem obecnym od przynajmniej dwudziestu lat⁹. Tutaj wszakże zjawia się on z postawionym akcentem na sprawy kaszubskie. Pozwala to na zdecydowanie głębsze rozeznanie problematyki, aniżeli tylko teoretyzowanie.

Jako pierwszy w tej grupie pojawia się artykuł pt. *Nieco o doświadczeniach edukacyjnych Kaszubów* (s. 99-114). Tekst napisany w dyskursie akademickim dotyczy tzw. rewolucji edukacyjnych, które odnotować można od czasów zaborów w połowie XIX wieku do ostatnich lat XX wieku. Obracht-Prondzyński

⁹ Patrz np. praca zbiorowa: *U progu wielokulturowości*, red. A. Kempny, A. Kapciak, S. Łodziński, Warszawa 2007; M. Ziółkowski, *Przemiany interesów i wartości społeczeństwa polskiego*, Poznań 2000.

najbardziej wszakże jest zainteresowany zmianami w kaszubskiej edukacji, które rozgrywały się po 1989 r., kiedy w szkolnictwie wprowadzano coraz to nowe reformy (wśród zasad działania instytucji szkoły, w ramach programu nauczania, podręczników, czy modelu kształcenia nauczycieli)¹⁰, poprawiano infrastrukturę oświaty, zwłaszcza w środowisku szkolnictwa na wsi i kiedy nastąpiła zmiana zdobywania wiedzy za sprawą informatyzacji. To wówczas – jak trafnie zauważył autor pracy – wydatnie wzrósł poziom wykształcenia kadry nauczycielskiej oraz pojawiły się zmiany w społecznym otoczeniu szkoły wynikające z niżu demograficznego. Właśnie ten ostatni czynnik jest trudny do oceny i jeszcze trudniejszy do opanowania, co może niepokoić wiele osób działających w środowisku edukacyjnym.

Nieco bardziej klarowna sytuacja występuje w zakresie działań, które zwiększają kompetencje systemu edukacyjnego na Kaszubach i Pomorzu. Przedstawia te kwestie Obracht-Prondzyński w artykule *Spoleczność kaszubska – poziom wykształcenia a tożsamość* (s. 115-130). Tekst poparty jest danymi statystycznymi, logiką dowodzenia, szkoda tylko, że biorąc pod uwagę społeczność kaszubską autor nie uwzględnił wszystkich powiatów województwa pomorskiego, w których społeczność kaszubska znacząco działa. Z artykułu wynika, że powiat słupski jest niekaszubski, a to nietrafne założenie, patrząc na strukturę tożsamościową tego regionu Pomorza. Natomiast wyeksplikowane w artykule zjawiska są nazwane trafnie: z jednej strony rośnie wśród Kaszubów świadomość językowa, ale z drugiej jednocześnie słabnie używalność tego języka. Kolejna sprawa to zależność między wykształceniem a poziomem deklaracji etnicznych i zakresem używalności języka kaszubskiego w różnych sytuacjach życiowych i publicznych. Postulatem zgłaszanym przez badacza jest to, aby aspiracje społeczno-kulturowe Kaszubów były połączone z rzetelną kaszubską edukacją etniczną.

Kolejny rozdział książki Obrachta-Prondzyńskiego łączy partie teoretyzujące z pragmatycznymi. Oto w tekście pt. *Edukacja kaszubska – emancypacja, etniczacja i dylematy tożsamościowe Kaszubów. Kontekst teoretyczny i działania praktyczne* (s. 131-154) autor, wychodząc z zakresu problematyki pedagogiki emancypacyjnej, stawia pytania o sprawczość i podmiotowość edukacji kaszubskiej. Zauważa bowiem, że współcześnie dochodzi do wzmocnienia mniejszości regionalnej czy etnicznej, co pociąga za sobą coraz większą zdolność do samodzielnego określania celów grupowych działań, które są w opozycji wobec dominującego dyskursu narodowego. Tworzy się zatem „kaszubska sieć edukacyjna”, która jest efektem antydyskryminacyjnym, wyrażającym

¹⁰ Patrz hasło: *Kaszubszczyzna w szkole*, w: *Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny*, red. J. Treder, wyd. II rozszerzone, Gdańsk 2006, s. 119-124.

tendencje zmian w szkolnictwie i życiu publicznym ostatnich trzech dekad¹¹. Pomogły w częściowo spontanicznym, częściowo zaś programowanym, tworzeniu się sieci edukacyjnej regulacje prawne (język kaszubski jako język społeczności regionalnej jest przecież chroniony prawem w Rzeczypospolitej Polskiej) oraz zmiany mechanizmu finansowania szkolnictwa (dotacje na prowadzenie edukacji w zakresie nauki języka kaszubskiego). Istotne znaczenie miały również głębokie zmiany pokoleniowe, ukształtowanie się nowego klimatu społeczno-kulturowego (demokratyzacja, upodmiotowienie społeczności etnicznych i regionalnych), nawet swoista moda na odmienność kulturową, autopromocja tożsamości wynikająca z aktywności kaszubsko-pomorskiego ruchu regionalnego.

Edukacja kaszubska może być dzisiaj traktowana jako wypełnianie i rozszerzanie dziedzictwa kulturowego, co pokazuje autor recenzowanego tutaj opracowania w tekście pt. *Edukacja kaszubska jako projekt kulturowy* (s. 155-166). Przedstawia się tutaj te z czynników tradycyjnej edukacji, które łączą się z kształtowaniem tożsamości indywidualnej albo zbiorowej. Pozwalają one na to, że tworzy się socjalizacja etniczna, przynosząca ze sobą poprawę wizerunku Kaszubów. Dzięki nowoczesnej, a przy tym sformalizowanej edukacji często można na nowo zbudować swoje kaszubskie korzenie. Skoro w domu rodzinnym kondycja tożsamości kaszubskiej pozostawia wiele do życzenia, to za sprawą szkolnej nauki języka, historii i literatury kaszubskiej środowisko rodzinne ucznia także się wzbogaci¹². Nieco paradoksalnie to uczeń może stać się za sprawą systemowo prowadzonej edukacji najbardziej kompetentnym nośnikiem kaszubskości we własnej rodzinie.

Bardziej wszakże typową sytuacją jest to, że środowiska intelektualistów niosą ze sobą uwewnętrzzone czynniki identyfikacyjne, stając się sugestywnymi przykładami, czy też punktami odniesienia dla innych członków społeczności. Obracht-Prondzyński w artykule *Uczeni a sprawa kaszubska – rola Akademii* (s. 167-194) dowodzi, jak bardzo ważne zadanie spełnia kaszubska inteligencja¹³. Autor ukazuje kilka etapów udziału intelektualistów w tworzeniu się rzeczywistości kulturowej Kaszub, przy czym najbardziej interesujące są efekty

¹¹ Oprócz Cezarego Obracht-Prondzyńskiego i jego pracy *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002, zauważył te procesy wcześniej B. Synak, *Kaszubska tożsamość. Ciągłość i zmiana. Studium socjologiczne*, Gdańsk 1990.

¹² M. Mazurek, *Język kaszubski w komunikowaniu się i opiniach Kaszubów (świadczenia badań socjologicznych)*, w: *Literatura kaszubska w nauce – edukacji – życiu publicznym*, red. Z. Zielonka, Gdańsk 2007, s. 87-101.

¹³ Tego typu badania realizował np. J. Borzyszkowski, *Inteligencja polska w Prusach Zachodnich 1848–1920*, Gdańsk 1986 albo K. Trzebiatowski, *Szkolnictwo w województwie pomorskim w latach 1920–1939*, Gdańsk 1986.

emancypacji środowiska, co objawiło się przesunięciem punktu ciężkości z badań realizowanych przez osoby spoza środowiska kaszubskiego w stronę samego rdzenia etnicznego tego środowiska. Konsekwencją takiego zjawiska było przejście do ujmowania kultury kaszubskiej poprzez kategorie wytworzone w obrębie tej właśnie tradycji, a zatem na sposób podmiotowy. Badacze podejmowali wówczas do analizy kwestie nie tylko czynników obiektywnych (język, kultura materialna), ale i przesuwali się w stronę badań kwestii mentalnych. W ten sposób pełniej doceniona by została historyczna, lokalna, środowiskowa i tożsamościowa specyfika Kaszub. W ostatnich latach proces etniczacji badań kaszubskich polega także na kształtowaniu się kaszubskiego języka naukowego. Coraz większą rolę pełnią w badaniach i wśród badaczy nie instytucje (korporacyjne uniwersytety), lecz osadzenie w mniejszych gremiach społecznych (autonomiczne zrzeszenia). Akademicy stają się zatem społecznie odpowiedzialni za swoje prace, nie tkwią w wysubtelnionym świecie idei filozoficznych czy naukowych, ale starają się włączać w działania praktyczne, stąd ich odpowiedzialność za edukację kaszubską. Oczywiście wywołuje to problem natury etycznej, na ile uczonej może być również liderem, politykiem i decydem społecznym.

Drugą część tej partii rozważań Obracht-Prondzyńskiego kończy artykuł *Pomorskie ideały obywatelskie – inspiracje nie tylko dla edukacji* (s. 195-210). Wypowiedź wiąże zagadnienia edukacji z postawą obywatelską danego mieszkańca regionu. Wyraziście wypunktowane zostały przez autora pomorskie ideały obywatelskie, które można osadzić w kilku punktach: po pierwsze, w ideale niezależności i odwadze krytycznego myślenia, po drugie, w aktywnym działaniu przekraczającym przyzwyczajenia własnej grupy, po trzecie, w otwartości wobec innych, ale i stabilności własnego systemu wartości¹⁴. Na końcu swobodnych rekomendacji zaznacza Obracht-Prondzyński generalne nastawienie odpowiedzialnego obywatela-Pomorzanina, które zarówno w aspekcie ideowo-teoretycznym, jak i działaniach praktyczno-pragmatycznych powinno obracać się ku lepszej przyszłości.

Na ostatnim miejscu książki *O edukacji okiem socjologa* pojawia się artykuł podsumowujący pt. *Edukacja w warunkach niepewności – ryzyka, wyzwania, odpowiedzialność (nie tylko na przykładzie kaszubskim)* (s. 211-220), z retoryczną emfazą ogłaszający przesłanie o konieczności utrzymania dobrej edukacji na Kaszubach. Autor widzi zagrożenia w zachowaniu takiego modelu w tym, iż o edukacji myśli się niekiedy w kategoriach „opłacalności”, które niwelują wartości obywatelskie, kulturowe, estetyczne i etyczne. Obracht-Pron-

¹⁴ K. Kossak-Główniczewska, *Pytania i niektóre aspekty niezależnej edukacji regionalnej, w: Edukacja alternatywna. Dylematy teorii i praktyki*, red. B. Śliwerski, Kraków 1992, s. 163-164.

dzyński domaga się również holistycznego spojrzenia na edukację, nie zaś wyłącznie z perspektywy jednej tylko wsi lub miasta. Edukacja nie dotyczy zresztą tylko uczniów, lecz obejmuje także dorosłych, a wśród nich występują wszak bardzo różne potrzeby kształcenia. Autor dystansuje się wobec „złotych reguł”, wypowiedzianych przez kogoś zorientowanego w temacie jednowymiarowo, np. teoretyzującego profesora, albo widzącego jedynie aspekt finansowy samorządowca, czy wreszcie poszukującego sensacji społecznej patologii dziennikarza. Ważniejszy w takich przypadkach jest dialog, nie zaś monolog. To z niego wynika rozwój, wymiana myśli, możliwość naśladowania dobrej praktyki edukacyjnej¹⁵.

W całościowej ocenie książki Cezarego Obracht-Prondzyńskiego należy docenić wysiłki, aby temat edukacji na Kaszubach przedstawić zarówno w dyskursie akademickim, jak i w wymiarze bardziej popularnym. Jest to tym bardziej ważne, że edukacja kaszubska nie jest przecież problemem wyłącznie teoretycznym, dyskutowanym na uczelniach wyższych, lecz wydarza się przecież w aktualnej rzeczywistości szkoły, nawet szkoły wiejskiej. Autor jako socjolog, historyk, samorządowiec, czy animator ma zarówno kompetencje, jak i doświadczenia, aby w tej materii przekonywać do swoich racji, choć retoryczne czy też stylistyczne nadużywanie formy „my” może czytelnika razić. Warto jednak popatrzeć na owo „my” jako formę podkreślenia wspólnoty ludzi, którym na jakości edukacji kaszubskiej i pomorskiej bardzo zależy.

¹⁵ Można przywołać w tym zakresie opracowania typu: J. Nikitorowicz, *Edukacja regionalna i międzykulturowa*, Warszawa 2009; *Uczenie się międzykulturowe*, red. S. Martinelli i M. Taylor, Warszawa 2002.

Tadeusz Lipski
Wiele

Z Kaszub do Austrii. Korespondencja literatów kaszubskich do Ferdinanda Neureitera.

**Materiały przygotowała, opracowała oraz wstępem opatrzyła:
Adela Kuik-Kalinowska. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie,
Gdańsk – Słupsk 2017, ss. 508**

Zainteresowany Kaszubami i ich kulturą, salzburczyk Ferdinand Neureiter w latach 60., 70. i 80. XX wieku cierpliwie zbierał materiały, które posłużyły mu – najpierw w 1978 r. – do wydania w Monachium *Historii literatury kaszubskiej (Geschichte der kaschubische Literatur. Versuch einer zusammenfassenden Darstellung)*¹, później – w 1991 roku – do poszerzonej edycji tej pracy. Pokazną część piśmienniczej dokumentacji stanowiły listy, docierające do Salzburga z Pomorza, których nadawcami byli kaszubszy ludzie pióra. W 2014 roku profesor Akademii Pomorskiej w Słupsku, dr hab. Adela Kuik-Kalinowska, znawczyni teoretycznej i historycznoliterackiej problematyki kaszubskiej, podjęła badania nad korespondencyjną partią Neureiterowych cassubianów. Dzięki studiom prowadzonym w latach 2014–2015 w Instytucie Sławistyki Uniwersytetu Kolońskiego, gdzie przechowywane są archiwalia austriackiego kaszubologa, zebrała materiał unaoczniający krąg twórców i znawców kaszubskiej literatury, z którymi Ferdinand Neureiter utrzymywał kontakty, pracując nad *Historią literatury kaszubskiej*. Listy, których adresatem był Austriak, opublikowała w recenzowanej książce. Czytelnik ma wgląd w treść sporej ilości pism, z których jedno są odpowiedzią na wysłany przez F. Neureitera kwestionariusz, inne dostarczają dokładniejszych objaśnień biograficzno-literackich, jeszcze inne uchylają rąbka prywatności, co przydaje lekturze aury familiarności. Szkoda, że sposób zaprezentowania materiałów, jak i zamieszczone w książce rozważania na temat istoty rzeczy, rozczarowują. Sprawiają zawód tym bardziej, że nazwisko autorki opracowania oraz oficyna, w której książka się ukazała, są

¹ F. Neureiter, *Historia literatury kaszubskiej. Próba zarysu*. Przełożyła Maria Boduszyńska-Borowikowa. Wstępem opatrzył Tadeusz Bolduan. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Gdańsk 1982.

– jak dotąd – gwarantami dobrej jakości. Czyżby „wypadek przy pracy”? Ponoć każdy w swojej karierze musi coś takiego zaliczyć (firma również). Ale *ad rem*.

Zacznę od głównej, drugiej części pracy, gdyż tam znajdują się teksty, dla których przede wszystkim ta książka powstała. Pisali do Neureitera – z jego inspiracji – ludzie bogatych talentów, niekoniecznie poetyckich (np. Józef Ceynowa, Eugeniusz Gołębek, Stanisław Janke, Aleksander Labuda, Anna Łajming, Alojzy Nagel, Antoni Pepliński, Stanisław Pestka, Jan Piepka, Leon Roppel, Jan Trepczyk), jaki ci, dla których pegaz był/jest mniej łaskawy. Szczególnie interesująca jest korespondencja Edmunda Kamińskiego: informacyjna skrupulatność, piękna kaszubszczyzna, przyjazna serdeczność. To, że co jakiś czas recenzowana książka wzbudza zaciekawienie, jest zasługą zamieszczonego w niej materiału, a nie sztuki edytorskiej. Adela Kuik-Kalinowska ma świadomość wymagań, jakie stawia przed badaczem ta dziedzina wiedzy; w tekście wstępnym przytacza wskazówkę specjalisty: „Praca edytora dotyczy w zasadzie tekstu utrwalonego w piśmie i nastawiona jest na celowe działanie w dwu kierunkach: wewnątrztekstowym – dla nadania zapisowi pożądanej postaci z uwagi na stylistyczno-znaczeniowy kształt zapisu (utrwalającego określoną całość – dzieło) oraz pozatekstowym – dla stworzenia użytkownikowi (czytelnikowi) optymalnych warunków odbioru”². Żadna z tych perspektyw nie została w opiniowanej książce w dostateczny sposób uwzględniona. Jakość pracy wewnątrztekstowej będziemy mieli okazję ocenić, przyglądając się konkretnym fragmentom listowych wypowiedzi, natomiast zbagatelizowanie w znacznym stopniu aspektu pozatekstowego jest – można powiedzieć – „systemową” ułomnością książki. Stworzyć optymalne warunki odbioru tekstu to sprawić, by czytelnik miał możliwie pełne rozeznanie w okolicznościach powstania danego utworu (listu), w warunkach towarzyszących (ujawniających się w tekście lub koniecznych do ujawnienia), wreszcie w przywoływanych (nawet marginalnie) wydarzeniach oraz ludziach i ich dziełach; jednym słowem – w konsytuacji. Niestety, główna część książki jest bardzo uboga w przypisy, co pozbawia czytelnika „optymalnych warunków odbioru”. Ważną częścią świata ludzi pióra są czasopisma. We wszystkich interesujących nas listach i biogramach nadesłanych do F. Neureitera i opublikowanych w pracy Adeli Kuik-Kalinowskiej znalazło się bez mała 40 tytułów czasopism. Żaden tytuł nie ma odsyłacza, a wiedza o profilu poszczególnych pism jest niezbędna dla dostrzeżenia wagi publikowanych tam utworów, co pomaga w umiejscowieniu ich autorów w hierarchii pomorskiego życia literackiego. Wiedza ta jest nieodzowna współczesnemu jak i przyszłemu czytelnikowi *Z Kaszub do Austrii*, gdyż powoli gaśnie pamięć o niedalekiej

² J. Trzynadłowski, *Edytorstwo. Tekst, język, opracowanie*, Warszawa 1976, s. 11, cyt. za: *Z Kaszub do Austrii*, s. 41.

(dla mojego pokolenia) i zamierzchłej (dla ludzi młodych) przeszłości. Jeśli więc czytamy, że wiersze Józefa Ceynowy i Alojzego Nagła były publikowane w „Kamenie”, to powinniśmy otrzymać informację, iż pismo to, poświęcone literaturze, wydawane w Lublinie, miało zasięg ogólnopolski i utrzymywało równie wysoki poziom jak w okresie międzywojennym, gdy na jego łamach pisali – młodzi wówczas – Czechowicz, Miłosz, Ważyk czy Broniewski. Tak więc fakt, o którym dowiadujemy się z książki A. Kuik-Kalinowskiej, był nobilitacją pióra Ceynowy i Nagła, czego – nie mając informacji o „Kamenie” – nie będziemy świadomi. Jeszcze dwa przykłady „czasopiśmiennicze”, ilustrujące potrzebę dostarczania przez prace naukowe rzetelnej, szczegółowej wiedzy. Tu zastrzeżenie: recenzowana książka nie jest powodem zaprezentowanej niżej niewiedzy, ale powinna uprzedzająco dyletanctwu zapobiegać. W *Z Kaszub do Austrii* czytamy (trzykrotnie, o czym dalej) życiorys Stanisława Pestki, w którym autor pisze o sobie: „... wróciłem do Bydgoszczy w 1967 roku, otrzymałem angaż do redakcji dwutygodnika »Fakty i Myśli«. Jako publicysta działu społeczno-młodzieżowego pracowałem tam do połowy 1968 roku...”. Teraz zaczyna się zabawa w „głuchy telefon”. W *Historii literatury kaszubskiej*, przynajmniej w polskim przekładzie, Neureiter pisze o S. Pestce: „W roku 1967 powrócił do Bydgoszczy i pracował tam w redakcji młodzieżowego pisma »Fakty i Myśli«”³. W 2015 roku, w tekście poświęconym Zbrzycy po jego śmierci, portal kaszubi.pl informuje: „... znalazł zajęcie w czasopiśmie młodzieżowym »Fakty i Myśli«”⁴. „Fakty i Myśli” były dwutygodnikiem Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli. Jego redaktorem był bydgoski poeta Jan Górec-Rosiński. Pismo było dalekie od ateistycznej propagandy, preferowało tematykę filozoficzną i literacką. Wydawało dodatek poetycki „Wiatraki”. Tak nazywała się też skupiona wokół pisma grupa poetycka, ważne – obok toruńskiego „Kadyka” – kujawsko-pomorskie środowisko literackie w latach 50. i 60. XX wieku. Taki jest kontekst obecności Stanisława Pestki w redakcji bydgoskiego pisma. W opracowaniu naukowym tekstu nie można pozostawić bez komentarza zapisu Józefa Ceynowy ze strony 68: „We wrocławsko-krakowskim katolickim czasopiśmie »Kierunki«... Pismo o tym tytule wydawane było w Warszawie, w Krakowie był oddział redakcji”. (Dlaczego? Tu kłania się historia „Tygodnika Powszechnego”). Autor listu „pożenił” dwa czasopisma: „Kierunki” i „WTK”, czyli „Wrocławski Tygodnik Katolików”, oba wydawane przez Stowarzyszenie PAX. Należy też zwrócić uwagę, że „Kierunki” nie określały się mianem tygodnika „katolickiego”, lecz ich podtytuł brzmiał: „Tygodnik katolików”. Określenie „katolickie” przysługiwało pismu, które decyzją miejscowego biskupa miało asystenta kościelnego. „Kierunki”

³ F. Neureiter, *op. cit.*, s. 262.

⁴ www.kaszubi.pl/aktualnosci/aktualnosc/id/1041

takowego nie miały. W potocznej wypowiedzi obecność tego przymiotnika jest do przyjęcia, ale naukowe podejście winno tego rodzaju niuanse uwzględniać. Spośród około 30 nazwisk, które pojawiają się w korespondencji i w tekstach jej towarzyszących, tylko 4 zostały obdarzone krótką notą biograficzną: Jan Szczawiej, Arno Seifert (dwukrotnie), Frido Metšk i Fridhelm Hinze. Na s. 102 czytamy fragment listu E. Gołębka: „Cały NT jest przygotowywany do druku przez panią M. Kowalewską z Gdyni (...). Opinie o moim kaszubskim przekładzie – adaptacji są pozytywne (wypowiadali się doc. E. Breza, doc. J. Treder i poeta Jan Trepczyk oraz ustnie biskup (obecnie kujawsko-włocławski) Henryk Muszyński)”. Maria Kowalewska jest zbyt znaczącą postacią w kilkudziesięcioletniej historii kultury kaszubskiej, by nie poświęcić jej notki biograficznej; obecność w liście nazwisk E. Brezy i J. Tredera jest dla nas oczywistością, ale czy jest i będzie dla każdego czytelnika? Dlaczego w kontekście kaszubskiego przekładu Biblii wspomniany jest bp Henryk Muszyński? Kiedy istniała diecezja kujawsko-włocławska? Czy każdy czytelnik *Z Kaszub do Austrii* będzie wiedział o kim mowa, gdy napotka nazwiska Wojciecha Kiedrowskiego, Róży Ostrowskiej, Władysława Szulista i wielu innych? Coraz więcej wydarzeń działo się dawno, z każdym rokiem coraz dawniej. Co powinniśmy pamiętać/wiedzieć o obozie w Potulicach, co o tzw. Ziemiach Odzyskanych? Autorka książki nie znajduje (nie szuka?) wyjaśnienia kwestii odnotowanej w liście J. Ceynowy (s. 69): „Nowelek »Miłosc i tóbaka« oraz »Gdzie je trup?« nie napisałem. Nie znam też ich autora”. Poważnym błędem jest przypisanie ks. Antoniemu Peplińskiemu listu autorstwa Leona Roppela (ss. 255-257). O tym, że tekst wyszedł spod jego pióra świadczą m.in: miejsce powstania listu (Gdynia – Orłowo), opis czynności (w 1. osobie liczby pojedynczej), charakterystycznych dla osoby zajmującej się edytorstwem, informacja o pracy nad antologią poezji. Chodzi niewątpliwie o *Modrą strunę*, którą współtworzył Roppel; list jest datowany na 7.10.1971, a antologia ukazała się w 1973 roku. W liście pisanym po niemiecku (L. Roppel był lektorem języka niemieckiego na WSP/UG), autor przytacza po polsku treść wypowiedzi ks. A. Peplińskiego – tyle ten dokument ma związku z ks. Peplińskim. Pozostaje do wyjaśnienia odczyt „Ihre Pepliński” na końcu listu. Prawdopodobnie jest to zadekretowanie pisma do materiałów o Antonim Peplińskim. Jeszcze jedna konieczna korekta: Listowi Florence Zimmewicz towarzyszy zdjęcie jej matki, Heleny, stojącej przy wielewskim pomniku ojca, Hieronima Derdowskiego (s. 348). Brak wyjaśnienia sugeruje, że jest to nadawczyni listu. Rzetelnych, sprowadzających czytelnika na ziemię, komentarzy wymagają też korespondencje Brunona Richerta (ss. 283-291).

Aby omówić problemy, związane z nadaniem „zapisowi pożądanej postaci”, trzeba równolegle wchodzić w szczegóły drugiej (głównej) i trzeciej części książki. Ten ostatni rozdział to „Aneks”, w którego zawartości nie dostrzegam zrozumiałego intencjonalnego zamysłu. Autorka dwukrotnie informuje nas

o zawartości aneksu. We wstępie, na str. 42, pisze: „Ostatnią część książki stanowi aneks, zawierający te listy i dołączone do nich materiały, których nie można, ze względu na ich słabą jakość, odczytać. Niemniej one również stanowią materiał źródłowy”. W spisie treści na 508. stronie tak określona jest zawartość aneksu: „Materiały różne (fotografie, kopie rękopisów poezji, prozy i dramatów, listów, nekrologi, fragmenty recenzji)”. W rezultacie takiego niezdecydowania co do głównej funkcji aneksu, materiały czasem przypadkowo trafiają nie do tej części książki, w której być powinny, a też zdarza się, że znajdują się w obu. W części głównej na stronach 269 i 270 znajduje się spisany z maszynopisu życiorys Stanisława Pestki (w tekście tym „wypadła” zamieszczona w maszynopisie wzmianka, że „Literary” wychodziły w Gdańsku). Obok, na stronie 271, jest odbitka owego maszynopisu. Ten sam dokument umieszczony jest w aneksie na str. 452. W aneksie, a nie w części głównej, powinien się znaleźć list Feliksa Marszałkowskiego do Jana Trepczyka (ss. 233-235). Tam też jest miejsce dla pism Zdzisława Mrozka i Florence Zimmiewicz, których nie można nazwać kaszubskimi literatami. Z aneksu należałoby przenieść do części głównej sporo listów, co do których nie przekonują mnie słowa autorki o niemożności ich odczytania. Myślę tu przede wszystkim o tekstach Alojzego Nagła, ale też o listach ks. Franciszka Gruczy, których uważna lektura pozwoli rozszyfrować większość tekstu. Widać, że wczytywanie się w materiały źródłowe było nad wyraz niedbałe. Na 109. stronie znajduje się tekst nadanej 10 X 1082 r. przez ks. Gruczę kartki z Rzymu do Ferdinanda Neureitera. Kartka towarzyszy wysłanemu do Austrii polskiemu przekładowi *Historii literatury kaszubskiej* (1982 to rok wydania). Na końcu ks. Grucza prosi, by adresat nie potwierdzał listownie, że przesyłkę dostał, „bo – jak czytamy – w maju je gorąc”. Bezsensowność tego zwrotu jest oczywista. Na 418. stronie – w autografie tej pocztówki – bez trudu odczytujemy: „bo u naju je gorąc”. Tu jest miejsce na przypis na temat najnowszej historii Polski. W aneksie na stronach 425-426 umieszczony jest manuskrypt opisany jako „rękopis ks. Franciszka Gruczy”. Nie jestem przekonany do tego autorstwa. Już sam charakter pisma każe postawić znak zapytania. Są to niewyraźne notatki, pisane po niemiecku; po kaszubsku zapisywane są tylko tytuły utworów. Kartka zawiera informacje o twórczości i działalności ks. Gruczy, wykorzystane w *Historii literatury kaszubskiej* – w polskim przekładzie przede wszystkim na stronie 194. Kilka linii autografu to notka na temat Stefana Bieszka. Czy nie jest to rękopis Neureitera? Również tłumaczenie z języka niemieckiego budzi czasem wątpliwości, np. w liście Roppla na s. 256 jest wyrażenie „mit der grossen Bennderung”. W tłumaczeniu zapisano: [„słowo niewyjaśnione”]. Z kontekstu wynika, że powinno tam być słowo „Bewertung”, wtedy wypowiedź zabrzmiałaby sensownie: „...z wysoką oceną pańskich cassubianów”. Podobnych dowodów edytorskiej niestaranności jest więcej. To są tylko przykłady. Pod większością przepisanych listów znaj-

dują się faksymilia podpisów nadawców. Zapewne mają uatrakcyjnić książkę, tymczasem – moim zdaniem – ich obecność jest bezprzedmiotowa; są zwyczajnie nieprawdziwe. Dla każdego z autorów jest jeden wzór jego podpisu, nieautentyczność rzuca się w oczy.

Poznawszy tytułowego „bohatera” (korespondencję literatów kaszubskich do F. Neureitera) książki, przyjrzyjmy się nazbyt – jak na pracę naukową – ekspresywnemu słowu wstępnemu, zatytułowanemu *Ferdinand Neureiter jako propagator kultury i literatury kaszubskiej*. Tytuł wstępu sugeruje przeniesienie akcentu z meritum pracy na adresata listów. Taka idea została zresztą wyrażona dosłownie: „W niniejszej pracy chciałabym odpowiedzieć na zasadnicze pytanie, które pojawiło się w korespondencji środowiska kaszubskiego adresowanej do F. Neureitera: *Skąd u Pana – Austryjaka takie zainteresowanie literaturą i pisarzami kaszubskimi?* (s. 6). (Inaczej zostały uwydatnione preferencje autorki w *Zusammenfassung*. Tutaj sylwetka Neureitera znalazła się na trzecim, ostatnim, miejscu wyartykułowanych celów książki). Odpowiedzi na to pytanie nie trzeba by szukać daleko, bo w przywoływanym przez A. Kuik-Kalinowską wstępie Tadeusza Bolduana do *Historii literatury kaszubskiej*: „Kaszubami zainteresował się przypadkowo, bez inspiracji kogokolwiek”⁵. Autorka *Z Kaszub do Austrii* internalizuje dalsze refleksje T. Bolduana, częściowo je streszczając, częściowo cytując. Oto owe deliberacje: „Pierwszym krokiem poczynionym w kierunku poznania Kaszubów było więc kompletowanie i studiowanie literatury w języku niemieckim i angielskim. Sądzę jednak, że i sama biografia Neureitera z kilku co najmniej względów predestynowała go do studiów nad słowiańszczyzną; jego życie nie było dotąd ustabilizowane, brakowało mu konkretnych zainteresowań pozazawodowych, które by skierowały jego pasję poznawania świata we właściwe koleiny wiodące do celu powszechniej użytecznego. W jego charakterze zakodowane było coś z charakteru słowiańskiego: wieczny niepokój, skłonność do gwałtownych i ryzykownych decyzji, głód poszukiwania swojego miejsca w duchowej strukturze kulturowej, wreszcie odważne skierowanie twórczych ambicji w jednym kierunku, w jakim – w jego kręgu kulturowym – nikt dotąd nie próbował podążać”⁶. Nie pojmuję, dlaczego brak życiowej stabilizacji i pozazawodowych zainteresowań mają usposabiać kogoś do studiów nad słowiańszczyzną. Nie słyszałem o badaniach naukowych, które pozwoliłyby na uznanie pewnych cech osobowości za specyficznie słowiańskie. Przytoczone właściwości charakterologiczne z całą pewnością leżą w naturze takich nie – Słowian jak np. Walter Benjamin, Oriana

⁵ T. Bolduan, *Ferdinand Neureiter – badacz literatury kaszubskiej*. Wstęp do: F. Neureiter, *op. cit.*, s. 6.

⁶ Tamże, s. 6-7.

Fallaci czy Thomas Merton. Słowiańskość nie jest powodem do podbijania sobie bębenka. Inkryminowany cytat jest autorstwa Tadeusza Bolduana, tylko że jest fragmentem wypowiedzi publicysty, a konstatacja publicystyczna, jeśli ma posłużyć za wywód w pracy naukowej, winna być wcześniej zweryfikowana pod kątem jej przydatności heurystycznej. Partie wstępu, poświęcone istotnemu tematowi książki, też nie są wolne od niedopatrzeń. Na stronie 6. A. Kuik-Kalinowska zapowiada: „Niniejsze opracowanie zawiera zachowaną część spuścizny Neureitera, stanowiącej owoc kontaktów, jakie »miłośnik Kaszub i Kaszubów« nawiązał i żywo rozwijał z literackim środowiskiem kaszubskim”. Autorka wymienia 42 nazwiska korespondentów kaszubskich. Według *Zusammenfassung* jest tych piszących 48 (dochodzą m.in. T. Bolduan, J. Drzeżdżon, F. Sędzicki, ale znikają nazwiska B. Labudy i F. Zimniewicz), a w spisie treści figuruje 39 korespondentów. W dwóch pierwszych wykazach zamieszczone jest nazwisko Jana Rompskiego, we wstępie na 23. stronie odnotowujemy nawet wzmiankę: „Mamy także przykłady trójjęzycznej – w językach kaszubskim, polskim i niemieckim – korespondencji Jana Rompskiego”. Próżno jej szukać, jedynie w aneksie znajdują się, pisane w języku niemieckim, fragmenty dramatu i jeden wiersz. W rozważaniach autorki dostrzegam też formułowanie zbyt daleko idących wniosków, np. o nici „intelektualnego i emocjonalnego porozumienia” między Neureiterem a Anną Łajming, czy o nadziei Kaszubów na uzyskanie – za przyczyną Sierpnia '80 – etnicznej podmiotowości. I w tej części recenzji – jak poprzednio – ograniczam się do zaawizowania tylko wybranych przykładów słabości *Z Kaszub do Austrii*.

Na koniec sprawa z mojego, czytelniczego punktu widzenia najbardziej niechwalebna: nieporadność językowa wstępnej części książki. Przypatrzmy się fragmentowi zdania ze strony 15: „Jako rozbudzony intelektualną pasją humanista, przyciągany nieznaną siłą ku słowiańszczyźnie...” Mam wątpliwości, czy frazeologicznie poprawny jest zwrot „rozbudzony pasją humanista”, natomiast na pewno występuje tu błąd słownikowy: zamiast „nieznaną” winno być „nieznaną”. Wyraz „nieznajomy” tak w znaczeniu przymiotnikowym jak i rzeczownikowym stosuje się tylko do istot żyjących. Zanalizujmy pod względem językowym akapit ze strony 39: „Właśnie wierność duchowi kaszubskiemu to, według Neureitera, w pisaniu o literaturze kwestia najważniejsza. Austriak poczuł twórczą inspirację płynącą do niego znad Bałtyku i opisał ją jak najlepiej umiał. Następne pokolenia mają dzięki temu ważny punkt odniesienia do własnych wyborów tożsamościowych i pracy nad świadomym ich pogłębianiem”. Składniowy bałagan powoduje, że na pierwszy plan wybija się zdanie złożone współrzędnie z informacją, że Austriak opisał inspirację, którą poczuł, gdy płynęła do niego znad Bałtyku. Opisał ją – oczywiście – jak najlepiej umiał, czyli niekoniecznie dobrze. W trzecim zdaniu dowiadujemy się o możliwości „pogłębiania wyborów”. Takiego wyrażenia język literacki nie zna.

Za sprawą autorki i korekty (?) na stronie 14. Czytamy: „Pierwsze przekłady poezji ukazały się na łamach »Kaszëb« za sprawą Tadeusza Bolduana. Są to przekłady wierszy Leona Heyke [! – T.L.] (Stanisława Czernickiego) *Bruderschaft* i Jana Piepki (Staszków Jana) *Mariechen, Mariechen...*”. Za sprawą Tadeusza Bolduana ukazały się one na łamach „Kaszëb”. *Repetitio est mater studiorum?* Czytając wstęp, odnoszę wrażenie ubóstwa językowego. Czy wynikającego z pośpiechu? Skąd biorą się wskazane i niewskazane błędy oraz językowa niesprawność?

W pracy jest sporo zdjęć i kolorowych reprodukcji. Uderza piękne opracowanie graficzne książki (Damian Chrul). Jednak to, czego by się od niej oczekiwało, sformułowane jest w... *Zusammenfassung*. Tylko że owo podsumowanie nie we wszystkich stwierdzeniach jest ściśle zgodne z treścią opracowania. Może warto było poczekać i odtworzyć dwustronną korespondencję, wszak autorka informuje w przypisie na stronie 41. o swojej pracy nad listami Ferdinanda Neureitera do pisarzy kaszubskich. Oby nie był to powrót do naukowej niefrasobliwości *Z Kaszub do Austrii*, bo Adela Kuik-Kalinowska proponuje – szczególnie młodemu i przyszłemu czytelnikowi – lekturę jałową, która, sądzę, nie znajdzie się na liście pozycji koniecznych do przestudiowania; ewentualnie można zalecić jej przekartkowanie.

Jest we wstępie jeszcze jedno zdanie, które – w świetle powyższych wywodów – intryguje. Na stronie 43. Adela Kuik-Kalinowska pisze: „...chciałabym wyrazić słowa wdzięczności osobom i instytucjom, dzięki którym prezentowana książka mogła przyjąć taką a nie inną formę”. Tu rodzi się pytanie m.in. o rolę recenzenta wydawniczego w procesie powstawania dzieła. Aż strach pytać dziś o to w „Acta Cassubiana”...

Tadeusz Lipski
Wiele

**Eugeniusz Pryczkowski, Swiόνowskiò
nasza Matinkò. Dzieje parafii i sanktuarium
oraz cuda Królowej Kaszub.**

Wydawnictwo Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego,
Oddział w Baninie oraz Pryczkowscy. Akademia Kaszubska,
Banino 2016, ss. 472

Do lektury książki Eugeniusza Pryczkowskiego skłoniły mnie zamieszczone na okładkach informacje, iż jest to dysertacja doktorska, która w pewnej swej części opisuje między innymi „cuda Królowej Kaszub”. Jako że rozprawa – ze swej istoty – o wybranym zagadnieniu traktuje w sposób naukowy, interesująca wydaje się próba złożenia puzzli z kawałków, pochodzących z dwóch różnych pudełek. Ciekawość moja wzmogła się po przeczytaniu końcowego zdania „Wstępu”, zawierającego autorskie podziękowanie „promotorowi ks. prof. Zdzisławowi Kropidłowskiemu za wielki trud włożony w powstanie i kształt dzieła” (s. 15)¹. Publikacja składa się z 6 rozdziałów: pierwszy daje rys historyczny parafii, drugi, trzeci i czwarty poświęcone są problematyce duszpasterskiej, dwa ostatnie rozważają wzajemne przenikanie wartości religijnych i regionalnych. Na końcu znajduje się aneks z tekstami tematycznie związanymi z sianowskim sanktuarium. Pracę zamyka bibliografia.

W języku religijnym „cud” jest wyrazem jednoznacznym: będące znakiem od Boga zjawisko, łamiące prawa przyrody. Nauki historyczno-opisowe, a do tej kategorii zdaje się pretendować omawiana książka, „w zgodzie z przyjętymi kryteriami prawdziwości ustalają, opisują i wyjaśniają konkretne zjawiska i procesy zachodzące w określonym miejscu i czasie”². Zapytajmy, czy autor – po zweryfikowaniu źródeł – **ustalił**, że „cuda Królowej Kaszub” były/są wydarzeniami rzeczywistymi? Są one przedmiotem jego **wiedzy** czy **wiary**?

¹ W nawiasach podane są strony cytatów zaczerpniętych z omawianej pozycji.

² *Encyklopedia*, t. 11, hasła encyklopedyczne opracowane przez Wydawnictwo Naukowe PWN. *Encyklopedia Gazety Wyborczej*, Warszawa, b.r.w., s. 525.

Etykietowanie przedmiotu wiary naukowością, a tym jest uczynienie „cudów Królowej Kaszub” jednym z zagadnień dysertacji doktorskiej, jest nieuczciwie tak z naukowego, jak i religijnego punktu widzenia. Opisy pozbawione daleko idącego krytycyzmu są pozorowaniem nauki; skupianie uwagi w rozprawie doktorskiej na „cudownej mocy figury”(s. 113) prowadzi na mało istotne obrzeża wiary. Warto dodać, że nawet uznane przez Kościół prywatne objawienia (np. w Lourdes czy w Fatimie) i związane z nimi osobliwe zdarzenia nie należą do depozytu wiary i najbardziej pryncypialny katolik nie ma obowiązku w nie wierzyć. Dlatego – sędzę – trzeba być nad wyraz ostrożnym w przedstawianiu lokalnych „cudowności”; przede wszystkim nie należy sprawiać wrażenia, że nauka zajmuje jakiekolwiek stanowisko w tej materii. W rozdziale *Kult maryjny w latach 1445–1864* Eugeniusz Pryczkowski podaje, że już w XVII wieku założono księgę Cudów Matki Boskiej Sianowskiej. Autor pisze też o nielicznych świadectwach „cudownych łask otrzymywanych za przyczyną sianowskiej figury” (s. 109), które odnotowywano w dokumentach wizytacyjnych. Więcej przykładów dostarcza cytowany przez E. Pryczkowskiego ks. Jakub Fankidejski w pracy *Obrazy cudowne i miejsca w dzisiejszej diecezji chełmińskiej* z 1880 roku. Relacje z bliższych nam czasów dotyczą przede wszystkim okresu II wojny światowej. Odnosząc się z szacunkiem do obozowych cierpień księży Józefa Bigusa i Stanisława Gronowskiego, traktując z respektem ich przekonania o zawdzięczeniu ocalenia życia Matce Boskiej Sianowskiej, nie mogę nie zgłosić pretensji do autora omawianej pozycji, że w pracy, która w założeniu miała być rozprawą naukową, zdarzenia określane jako „cudowne” omawia na jednej płaszczyźnie z faktami historycznymi. Takie samo stanowisko zajmuje Eugeniusz Pryczkowski w umieszczonym w przypisach krótkim biogramie ks. Józefa Bystronia: „Matce Boskiej Sianowskiej zawdzięczał uratowanie z wypadku samochodowego, któremu uległ koło Sianowa”(s. 213). Korzystając z *Małego słownika języka polskiego*, wyjaśnijmy znaczenie dwóch wyrazów, których zamienne użycie niejednakowo sytuuje narratora wobec przekazywanej treści:

- „zawdzięczać” – „mieć co dzięki komu lub czemu”³;
- „wdzięczny” – „poczuwający się do zobowiązań za zaznane od kogo dobro, pragnący to dobro odwzajemnić”⁴.

Zastosowanie słowa „zawdzięczał” zamiast „był wdzięczny” obiektywizuje treść cytowanego zdania, nadając całemu przekazowi status faktu historycznego. Ks. Franciszek Grucza opowiadał „historię o jej [figurki – T.L.] odnalezieniu w czasie wojny i wielu innych cudach” (s. 199). Wiele „cudownych

³ *Mały słownik języka polskiego*, red. E. Sobol, Warszawa 1996, s. 1130.

⁴ Tamże, s. 1007.

działań”(s. 199) widział, ukrywający się podczas wojny w Mirachowskich Lasach, A. Kowalewski z Kartuz. Zamieszczone w aneksie „Świadectwa łask Królowej Kaszub” (około 20 wpisów z obecnego wieku) dotyczą w znacznej części „cudownych uzdrowień”. W książce Eugeniusza Pryczkowskiego „cuda Królowej Kaszub” wpisane są w dzieje sianowskiego sanktuarium, w którym – według autora – praktykowany jest konkretny typ pobożności maryjnej. Został on opisany, ale autor dysertacji doktorskiej uchylił się od jego analizy. E. Pryczkowski w sposób emocjonalny pisze przede wszystkim o uczuciach, żywionych przez czcicieli Matki Boskiej Sianowskiej. Na przełomie XIX i XX wieku parafianie sianowscy remontowali kościół, budowali plebanie i inne zabudowania parafialne. „Mimo pomocy finansowej państwa był to duży wysiłek parafian, który świadczył o ich umiłowaniu Matki Boskiej” (s. 121). W okresie międzywojennym... „Mieszkańcy (...) wyróżniali się wielką pobożnością. Świadczyły o tym odpusty parafialne, które zawsze gromadziły duże liczby wiernych...” (s. 140). Podczas II wojny światowej żołnierze, więźniowie, partyzanci „... i ich rodziny żarliwie modlili się, doznając wielu łask”(s. 181). W 1966 roku podczas koronacji figury przemawiał Jan Trepczyk, który... „Zaręczył, że Kaszubi przyłgnęli całym sercem do swej Królowej” (s. 220). Sam Eugeniusz Pryczkowski twierdzi, że uroczystość koronacyjna... „Napełniła radością cały lud kaszubski, a szczególnie tych, którzy doznali łask od swojej Matki” (s. 223). Miłość, żarliwość, przyłgnięcie sercem, radość – to określenia, mające charakteryzować maryjną pobożność sianowian i pielgrzymów. Zdaniem autora książki... „Największym wyzwaniem duszpasterskim [w Sianowie – T.L.] była zawsze organizacja odpustów parafialnych, na które przybywała coraz to większa liczba wiernych” (s. 234). Wyżej wyszczególnione przejawy religijności należało chociażby skonfrontować z wymogami Kościoła, zaglądając do niektórych dokumentów. W rozdziale III działu II *Katechizmu dla dorosłych* czytamy między innymi: „... kult Maryi wyraża się zarówno w nabożeństwach maryjnych, jak też i w modlitwie różańcowej (...) Nie może się ów kult ograniczać do dewocji i uczucia, ale ma się ujawniać w naśladowaniu Maryi, w realizacji życia z wiary”⁵. Soborowa *Konstytucja dogmatyczna o Kościele* mówi między innymi: „Sobór święty (...) głosiciele słowa Bożego gorąco zachęca, aby w rozważaniu szczególnej godności Bogarodzicielki wystrzegali się pilnie zarówno wszelkiej fałszywej przesady, jak i zbytnej ciasnoty umysłu. (...) Niechaj następnie wierni pamiętają o tym, że prawdziwa pobożność nie polega ani na czczym i przemijającym uczuciu, ani na jakiejś próżnej łatwowierności, lecz pochodzi z wiary prawdziwej, która (...) pobudza do synowskiej miłości

⁵ *Katechizm dla dorosłych. Polska adaptacja Katechizmu Kościoła Katolickiego opracowana na zlecenie i zatwierdzona przez Komisję Episkopatu Polski ds. Wychowania Katolickiego*, Kraków 2001, s. 86.

ku Matce naszej oraz do naśladowania Jej cnót⁶. Religijność indywidualna i grupy społecznej jest faktem, który może podlegać naukowemu wyjaśnianiu. Brak takowego, ograniczenie się do opisu zewnętrznych przejawów religijności, pozbawia książkę atrybutu naukowości. Autor pozostawia czytelnika z obrazem maryjnego święta: „... liczne orkiestry, wozy drabiniaste, śpiewy pielgrzymkowe, a także stragany” (s. 305). Są też grupy pielgrzymów w strojach regionalnych. „Ten wyjątkowy nastrój dumy z tradycji kaszubskiej przenosi się do domów” (s. 305). Nie dla zamęcenia nastroju „dumy”, ale dla pokazania, że powierzchowny ogląd różnych wydarzeń i postaw może prowadzić na manowce ignorancji, proponuję zadumę, jaką powinno – myślę – wywołać zderzenie dwóch relacji:

Jedna z pątniczek tak między innymi opisuje swoje przeżycia: „Odpust w Sianowie jest dla mnie za każdym razem ogromnym przeżyciem. Rozmoglone tłumy, pielgrzymki, sztandary, feretrony, grupy w strojach regionalnych – to wszystko robi wrażenie. (...) Myśmy szli pieszo z Lęborka (...) Przywitali nas [zespół „Lewino” – T.L.] śpiewem w podsianowskim Staniszewie. Mieszkańcy wsi owacyjnie nas wszystkich przyjęli” (s. 305). Zanim wrócimy do Staniszewa i Sianowa, cofnijmy się w czasie. W 1632 roku we Lwowie ukazuje się piękna kolęda pt. *Kolebka Jezusowa*, której autorem jest poeta Kasper Twardowski. W czwartej zwrotce tego utworu czytamy:

„Żydóweczka Bogu miła
Hebrajczyka nam powiła.
Imię Jezus mu nadała,
Jako wieczna mądrość chciała”⁷.

W tym czasie na Pomorzu Żydówka z Nazaretu jest czczona w sianowskiej figurze. Kilkadziesiąt lat później, w 1702 roku, wizytujący parafię bp Szembek zapisze, że w tej okolicy Maryja jest „powszechnie czczona i doznaje wielkiej chwały” (s. 109). W 2014 roku Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku wydało książkę *Wojna na Kaszubach. Pamięć polskich i niemieckich świadków*. Przytoczone są w niej ustne (zachowany został język mówiony) relacje świadków wydarzeń. Mówi Helena Kwidzińska (1923–2013): „Szłam do domu. To było w Sianowie, a Staniszewo to z kilometr dalej. I tam mieszkał Żyd. On miał duży dom. Sala, restauracja, wesela tam były robione. Wszystko on tam miał, ten Żyd. A ten Hitler to wygonił wszystkich Żydów. Z Gdańska to on już wcześniej wygonił wszystkich Żydów. Antler nazywał się ten Żyd.

⁶ *Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekryty, deklaracje. Tekst polski*, Poznań, wyd. III, b.r.w., ss. 164-165.

⁷ K. Twardowski, *Kolebka Jezusowa*, w: *Poeci polskiego baroku*, t. I, opracowały Jadwiga Sokołowska, Kazimiera Żukowska, Warszawa 1965, s. 414.

Te jego córki z Gdańska, one miały składy i wszystkie przeniosły się do Staniszewa, do ojca. Tam miały rozmaite rzeczy. [...] Ja patrzę, a ci wszyscy Polacy, [niemieckie] wojsko, zwyczajni żołnierze, wyrzucali to wszystko. Te wszystkie materiały ci Niemcy wyrzucili na ulicę, że ludzie mieli sobie zbierać. Wszyscy się dowiedzieli i tam było ludzi i oni zbierali te firany. Biegali z tym całą drogę, to się rozkręcało... Z tym uciekali do domu. Wkrótce byli tam wszyscy. Tam była tylko ta Żydówka, panna. Taka fajna baba to była. I ona na to patrzyła, nie wiedziała, że takie [weszło rozporządzenie] i zaczęła szkalować tych Polaków, że oni jej to rozkradają. Ona mówiła dobrze po niemiecku i oni [Niemcy] myśleli, że to była Niemka. Skarżyła się do takiego wyższego [oficera]. I on się rozgniewał na tych Polaków i zebrał ośmiu mężczyzn i wzięli ich na samochód i jechali do Sianowa. Postawili ich pod kościelny mur i chcieli ich rozstrzelać. Tych Polaków, cywilów. Tam był taki starszy mężczyzna, umiał po niemiecku. Z pierwszej wojny światowej. Jak oni mieli ich tak ustawionych, to on mówił: »To jak to jest, że Hitler Żydów gnębi i ich wysiedla, a jak od Żydów braliśmy, to wy nas, Polaków, chcecie rozstrzelać? My jesteśmy Polacy, a to są Żydzi«. To on [wyższy rangą oficer] się [zdenerwował]. Dowiedział się, że to są Żydzi. Kazał im się rozejść. Do domu poszli. Nie rozstrzelali ich. A tych Żydów to oni zabrali. Wszystkich. Całą tę rodzinę. Podobno wzięli ich do lasu i rozstrzelali od razu. Na Kolonię, dalej z nimi nie jechali. I tam ich rozstrzelali podobno»⁸.

Eugeniusz Pryczkowski pisze, że w sanktuarium sianowskim kult Matki Boskiej „rósł nieustannie aż do czasów współczesnych” (s. 230). A że „wypowiadanie się w języku kaszubskim powoduje pogłębienie religijności...” (s. 295), to już w ogóle pięknie jest...

Odnoszę wrażenie, że omawiana książka jest niezakamufłowaną autopromocją. W przypisach Eugeniusz Pryczkowski wielokrotnie odwołuje się do swoich tekstów, czasem otaczając się znakomitymi nazwiskami: W przypisie 184. rozdziału pierwszego przywołany jest jeden tekst Gerarda Labudy i dwa teksty autora. W przypisie 187. tegoż rozdziału pojawiają się trzy nazwiska: Edward Breza, Eugeniusz Pryczkowski i Kazimierz Nitsch (regularnie, również w bibliografii i w indeksie nazwisk występujący jako „Nitch”). W przypisie 33. rozdziału V autor przytacza słowa z listu jednej z korespondentek: „Najbardziej zakodowało się w mej pamięci to, jak wierni pielgrzymi oczekiwali czytania lekcji tego znajomego głosu z Rodnej Ziemi...” (s. 304-305). Wiadomo, o czyj głos chodzi. Już bez czekania na czyjąś kadzidlaną pomoc, autor książki, wspominając o popularności telewizyjnego programu „Rodnô Zemia”, pisze:

⁸ *Wojna na Kaszubach. Pamięć polskich i niemieckich świadków*, opracowanie Roland Borchers, Katarzyna Madoń-Mitzner, Gdańsk 2014, s. 154. Inne szczegóły tego wydarzenia znajdują się w kolejnej wypowiedzi na stronach 154 i 155.

„Wynikało to głównie z postawy jego redaktora E. Pryczkowskiego urodzonego w sianowskiej parafii” (s. 299). Umknęło za to autorowi inne nazwisko – na 131. stronie informuje, że pisana po niemiecku kronika szkoły w Kolonii „... z inicjatywy (...) Benedykta Karczewskiego z Kościerzyny (...) została przetłumaczona na język polski”. Na stronach 184 i 185 otrzymujemy, dzięki temu przekładowi, informacje o wsi. Nie wiemy tylko, kto podjął się translatorskiego trudu. Podpowiadam: tłumaczem jest Jacek Kin, nauczyciel języka niemieckiego w kościerskim liceum.

Jeśli przyjęta i obroniona praca doktorska budzi wiele zastrzeżeń, to nie tylko autor jest za ten fakt odpowiedzialny. Ktoś promował, ktoś recenzował...

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

Barbara Chojnacka, Stanisław Brzęczkowski
1897–1955. Monografia. Katalog zbiorów,

Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy,
Bydgoszcz 2017, ss. 520

Dawno, bardzo dawno, nie zostałem uszczęśliwiony taką ciekawą księgą, jak ta monografia – obraz życia i dokonań jednego z najbardziej oryginalnych artystów pomorskich, tak bardzo związanego z Kaszubami w trzech epokach naszych dziejów w I połowie XX wieku. Trzeba bowiem pamiętać, iż St. Brzęczkowski współtworzył nasz kaszubsko-pomorski dorobek kultury, także słowem, już w schyłkowym okresie zaboru pruskiego, będąc w gronie pociągniętych przykładem Młodokaszubów spod znaku „Gryfa” i przyjaciół Aleksandra Majkowskiego oraz Teodory i Izzydora Gulgowskich. Z miesięcznikiem „Gryf” i kilkoma innymi podmiotami kaszubsko-pomorskiego ruchu regionalnego był dobitnie związany w okresie międzywojennym. Należał bowiem m.in. do członków Zrzeszenia Regionalnego Kaszubów w Kartuzach i najbliższych współpracowników dr. Władysława Pniewskiego, wydawcy m.in. IV serii „Gryfa”, nazwanej gdańską, związanej z Towarzystwem Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, którego był również członkiem. Dzięki niemu – jego grafikom i rysunkom – strona ilustracyjno-graficzna IV serii „Gryfa” uznana została za najciekawszą.

Urodzony w Koronowie Stanisław Brzęczkowski, syn krawca, był uczniem szkół średnich w Bydgoszczy i Gdańsku, gdzie poznał lokalne środowisko artystyczne i podjął studia w zakresie sztuki wydawniczej. Kontynuował je w Berlinie, Lipsku i Krakowie, łącząc najczęściej z pracą zarobkową. Pod koniec I wojny światowej odbył służbę w wojsku pruskim. W latach 1919–1921 pracował jako dekorator i bławatnik w Tucholi i Chojnicach, gdzie zapoznał się z Julianem Rydzkowskim, późniejszym wielbicielem i propagatorem jego sztuki.

W 1921 r. zamieszkał ponownie w Wolnym Mieście Gdańsku, pracując w Dyrekcji Gdańskiej PKP, studiując w Szkole Rzemiosła Artystycznego, współpracując, działając m.in. w TPNiSz. Poruszał się swobodnie w świecie kultury

polskiej i niemieckiej. Szczególny nań i jego sztukę wpływ wywarli: Stanisław Przybyszewski, Aleksander Majkowski i Władysław Pniewski. W 1921 r. jego prace znalazły się na Wystawie Sztuk Pięknych Artystów Pomorskich w Grudziądzu, zorganizowanej pod auspicjami Rady Pomorskiej i A. Majkowskiego. W Gdańsku obok Mariana Mokwy i Stanisława Chlebowskiego, na wystawach lokalnego środowiska artystycznego, reprezentował mniejszość polską, wzmocnioną z czasem m.in. przez Wacława Szczęblewskiego z Gdyni.

O tych kontaktach, obejmujących twórców obecnych także we Wdzydzach, jak i w krainie Słowińców (krąg Maxa Pechsteina), wiele interesujących informacji dowiadujemy się z części I omawianego dzieła, zatytułowanej *Życie i twórczość – zarys monograficzny*. Obejmuje ona poza gdańskim dwa kolejne etapy jego życia – międzywojenny bydgosko-warszawski (1935–1944) i powtórnie bydgoski (1945–1955), w których problematyka kaszubsko-pomorska w różnorodnej twórczości artysty była nieustannie obecna. Sądzę, iż ten zarys bibliograficzny mógłby i winien ukazać się w postaci odrębnej publikacji, dostępnej dla szerszego odbiorcy, wzbogaconej o Kalendarium i z cz. III – Katalogu z ilustracjami.

Postać prezentowanego tu dzieła, jego ogromna objętość i waga (kusi, by położyć je na wadze), decydują, iż sięgać będą po nie raczej nieliczni. Niemniej, dla wielu najważniejszą może być cz. III dzieła, czyli katalog jego twórczości, obejmującej przede wszystkim grafikę – artystyczną i użytkową. W tej drugiej, w której Brzęczkowski był szczególnie mistrzem – artystą i nauczycielem – znalazły się osobno prezentowane jej rodzaje: plakaty i afisze, grafika okolicznościowa, grafika wydawnicza, liternictwo i pocztówki. W dalszej kolejności autorka katalogu prezentuje rysunek, wzory kaszubskie, ekslibrisy, projekty realizacji przestrzennych i akwarele. Zawartość całości dzieła zamykają: Wystawy, Bibliografia i Indeks nazwisk.

Niemal każdy fragment tego dzieła kusi, by poświęcić mu nieco więcej uwagi, zaprezentować jego zawartość, a tym samym po części także wielobarwną twórczość artysty.

Dominowały w niej jednak dwie barwy – czarna i biała, co sygnalizuje już okładka, na której znalazł się autoportret St. Brzęczkowskiego, wzbogacony w oryginale słowami: „Poznaj samego siebie”. To jeden z jego licznych drzeworytów, które przypominają twórczość innego mistrza – Władysława Skoczylasa. Wśród drzeworytów Brzęczkowskiego, jak wiadomo z dziejów regionalizmu kaszubskiego, dwa, a nawet trzy, cztery, artysta poświęcił Florianowi Ceynowie...

Wspaniałe i potężne dzieło Barbary Chojnackiej, której imienia i nazwiska nie znajdujemy na okładce, wbrew współczesnej praktyce, gdzie i redaktor nieraz się znajdzie, jego zawartość zasługuje na spopularyzowanie pod wieloma

postaciami. Może być punktem wyjścia do kilku popularnonaukowych monografii, nie tylko biografii tego twórcy, bardzo potrzebnych. Być może jedna z nich winna być poświęcona jego kaszubskiej drodze i twórczości. Zawdzięczamy mu bowiem, jako Kaszubi, szczególnie wiele. W tej części jego dokonań obok wzbogaconych przezeń ilustracjami wielu książek i czasopism, a także kolorami, oryginalnych pozycji, dziś bibliofilskich (choćby opracowanej przez Wł. Pniewskiego antologii *Morze polskie i Pomorze w pieśni*, czy też teki jego własnych drzeworytów, np. *Przy kościele*), na szczególną uwagę kaszubologów zasługują nieliczne exlibrisy, na które swego czasu zwrócił uwagę jeden z popularyzatorów twórczości Brzęczkowskiego, Edmund Puzdrowski. Wśród nich najciekawsze wydają się exlibrisy własne – samego Brzęczkowskiego (nie tylko drzeworyty), czciciela Światowida, a także Wł. Pniewskiego oraz Jana Piechockiego i Edwarda Fethkego.

W przypadku części katalogu, poświęconego odręcznym rysunkom wielce oryginalnych *Wzorów kaszubskich*, moja ciekawość dotycząca ich źródła, pozostaje niezaspokojona. Podejrzewam, iż XVIII-wieczne krzesła, które one zdobiły mogły kiedyś stanowić część zbiorów gdańskiego muzeum, a może kolekcji Gulgowskich we Wdzydzach?! Podobnie nurtuje mnie, kim byli bibliofile, dla których St. Brzęczkowski stworzył exlibrisy, a także jakie – czyje ekslibrisy znalazły się w jego kolekcji (w kontekście ogłoszenia na łamach czasopisma „Fale”, 1927, nr 4). Podobnych pytań – laika w dziedzinie dokumentacji dzieł sztuki – w trakcie studiowania katalogu zrodziło się więcej. A dotyczą one okoliczności ich powstania i przeznaczenia, dalszych losów wielu rysunków, drzeworytów – ilustracji. Niektóre opisy – objaśnienia już dziś można by wzbogacić, skonkretyzować, np. poz. 172, s. 160 drzeworyt zatytułowany „Brama mostowa”, to stanowiący jeden z etapów drogi kalwaryjskiej we Wielu – most nad Cedronem. Być może, że poza dziełami odnotowanymi w katalogu, gdzieś w zbiorach prywatnych czekają na odkrycie jeszcze inne ekslibrisy, rysunki, grafiki St. Brzęczkowskiego, na co zapewne liczy także wydawca i zarazem posiadacz najbogatszej kolekcji dzieł tego artysty. Sądzę, że nie jestem w błędzie, twierdząc, iż twórczość żadnego z najwybitniejszych artystów kaszubsko-pomorskich nie została odkryta i upamiętniona w postaci podobnie wartościowego dzieła. Nie doczekał się takowego nawet czołowy marynista Marian Mokka, któremu poświęcono m.in. swoistą niby naukową hagiografię...

Jako odbiorca dzieła Barbary Chojnackiej i Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy, poza słowami uznania i wdzięczności, mam również odrobinę żalu. Nie sądzę bowiem, by zdominowanie okładki przez czarny kolor, mimo jego symbolicznego i tu znaczenia, było najlepszym rozwiązaniem. Rozumiem też, iż wspomniany ciężar jednostkowy egzemplarza warunkowany jest jakością papieru, a ta związana z charakterem dzieła. Znam jednak podobne, równie

bogate w ilustracje, które podnosi się bez nadwyrężania sił ciała. Nie podoba mi się i to, że „Indeks obejmuje [tylko] rozdziały I-II”; dlaczego? Dlaczego paginacja stron w części obejmującej arcyciekawe i wspaniale wzbogacone fotografiami i dokumentami z spuścizny „Kalendarium”, (s. 70-97), jest... niewidoczna??

Niemniej powstałe w Muzeum Okręgowym w Bydgoszczy im. Leona Wyczółkowskiego dzieło Barbary Chojnackiej dobitnie wzbogaca nie tylko dorobek wydawniczy tej instytucji, kierowanej od lat przez Michała F. Woźniaka. Stanowi ono wspaniałe udokumentowanie Wystawy, jaka miała w niej miejsce w okresie 15 marca – kwietnia 2018 roku, przygotowanej, podobnie jak katalog, przy znacznym udziale rodziny Mistrza. Stąd raz jeszcze B. Chojnowskiej, Muzeum i Familii St. Brzęczkowskiego gratuluje i dziękuje.

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

Tadeusz Lipski, *Gmina Karsin. Opowieści dawnych fotografii,*

**Publikacja Wydawnictwa Region na zlecenie
Urzędu Gminy Karsin, Gdynia 2018, ss. 110**

Na pierwszej stronie okładki widnieje fotografia utrwalająca obraz rybaków wyciągających na brzegu jeziora sieć z obfitym połowem. Na ostatniej sześć minifotografii, sygnalizujących istotne elementy życia społeczności wielewsko-karsyńskich stron. Wśród nich widzimy zdjęcie dziecka, kotka z psem w przyjaźni, Wicka Rogalę grającego na cytrze, orkiestrę strażacką z Osowa, grono obywateli Borska przed świeżo poświęconą figurą Serca Jezusowego i kolumnę wozów na drodze do kościoła we Wielu. – Ta ostatnia fotografia być może dokumentuje nieznaną bliżej orszak ślubno-weselny, co sugeruje towarzyszący jej wewnątrz albumu komentarz autora, bazującego na *Słowniku gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* ks. Bernarda Sychty. Podobny nieco orszak mógł stanowić także kondukt pogrzebowy, zmierzający z daleka do kościoła i – po drodze z domu na cmentarz... – Już to, co na okładkach zapowiada ważne spotkanie z przeszłością – nie tylko Wielu, choć ono najstarsze w gminie i... najważniejsze!?

Zaprezentowane w albumie 200 fotografii można potraktować jako opowieść o krajobrazie i życiu wiejskiej społeczności gminno-parafialnej na co dzień i od święta, głównie w I połowie XX wieku. Więcej w niej udokumentowanych faktów nadzwyczajnych, najważniejszych w życiu rodzinnym i codziennym, obejmujących obok chrzcina, I Komunii Św., ślubu – wesela i pogrzebu, także obrazy z życia szkoły, parafii, szeroko rozumianej działalności społeczno-kulturalnej. Najważniejsi są ludzie – indywidualne, mniej lub więcej czy szerzej znane postaci, ale także wielopokoleniowe nieraz rodziny, stowarzyszenia i zgromadzenia. Sporo fotografii i starych i nowych domów, nawet w budowie i rozbiórce, budynków szkolnych i kościelnych, kapliczek i krzyży – także nieistniejących już nieraz Bożych Mąk.

Dla ludzi związanych rodzinie lub inaczej z tą częścią południowych Kaszub – Ziemią Zaborską, studiowanie albumu, kontemplowanie kolejnych fotografii, to wspaniała wycieczka w przeszłość, to spotkanie z wieloma osobami z innego już świata, często w trakcie pracy, wpisanymi nie tylko dzięki lokalnym fotografiom w nasze dzieje, żywymi w pamięci wielu z nas.

Integralną częścią opowieści zawartej w albumie – obok prezentowanych w nim fotografii, są lakoniczne podpisy, informacje, rzadziej komentarze głównego twórcy dzieła, a nierzadko wspaniale dobrane fragmenty światowej prozy i najczęściej poezji, wierszy, nie tylko miejscowych czy najwybitniejszych kaszubskich i polskich poetów. Świadczą one o humanistycznej wiedzy i duszy Tadeusza Lipskiego, człowieka z tej ziemi, współtworzącego jej dzieje, niekiedy uczestnika udokumentowanych na zdjęciach wydarzeń, a przynajmniej osoby dobrze znającej opowiadany – raczej sygnalizowany świat i dzieje żyjących w karsinińskim zakątku ludzi.

Tadeusz Lipski we wstępie sygnalizuje wartość fotografii i kraju dzieciństwa, stron rodzinnych, ich zmiennego krajobrazu kulturowego. Przywołuje słowa Jana Kochanowskiego:

„Nic wiecznego na świecie:
Radość się z troską plecie”...

W *Zakończeniu* zaś przywołuje okoliczności narodzin albumu, uczestników akcji zbierania fotografii, zaprezentowanych pierwotnie na wystawie w Domu Kultury im. H. Derdowskiego we Wielu, w tym uczniów i nauczycieli, głównie wielewskiej szkoły. Wspomina też postacie dwóch, a właściwie trzech fotografów – twórców dla nas unikatowych dokumentów – Anzelmia i Tadeusza (ojca i syna) Lorków z Wiela oraz Leona Kizewskiego z Karsina. – Żałuję, że nie poświęcił im osobnego fragmentu w tym albumie, jako że byli oni nie tylko dokumentalistami ale i współtwórcami wielu ważnych wydarzeń w dziejach naszych wsi. Żałuję, że nieco skąpił z bogactwa swojej wiedzy o utrwalonych na fotografiach ludziach, obiektach i wydarzeniach, jakie są bliskie i znane mojemu – naszemu – najstarszemu pokoleniu (babć i dziadków), a niewiele może mówią młodszymi, zwłaszcza tym, którzy dotąd nie sięgali i już może nie sięgną do licznych publikacji, z jakich korzystał i które przywołał na samym końcu albumu jego autor. Strona graficzna albumu nie straciłaby nic a nic, gdyby obok zdjęć było nieco więcej słów Tadeusza Lipskiego, przybliżających czytelnikom zakłete w fotografiach, a niewypowiedziane opowieści, których odczytanie dla wielu, zwłaszcza w przyszłości, może być niemożliwe.

Kontemplując zawartość tego albumu, utwierdzam się raz jeszcze w przekonaniu, iż jego autor winien spisać swoje (i nasze) wspomnienia, własną oryginalną opowieść o niedawnej i dawnej przeszłości wsi i mieszkańcach gminy

Karsin. Oby nie żałował przy tym tego, co u niejednego z bohaterów albumu najbardziej cenimy – poczucia humoru, autoironii, dystansu do... zaszłości! – Panie Tadeuszu! Poloneza czas zacząć..., choćby na melodię z ducha Wincentego Rogali... Nikt bowiem tak wspaniale jak Wick Rogala nie reprezentuje dotąd najciekawszych i najpiękniejszych i najbardziej ludzkich wartości i opowieści świata kaszubskiego, zaklętych w zaprezentowanych i innych fotografiach. Nikt bardziej nie zasługuje na nieustanną pamięć w kontekście tych szarych a zasłużonych postaci, którym zawdzięczamy... m.in. 100-lecie powrotu Pomorza do Polski.

Tomasz Rembalski, Wioleta Rembalska
Gdańsk

Noty wydawnicze 2018

Cezary Obracht-Prondzyński, *Wielokulturowe Pomorze. Wielokulturowy Gdańsk, Szkice z pogranicza*, wyd. Instytut Kaszubski, Gdańsk 2017, ss. 355

Jak stwierdza autor publikacji w *Uwagach wstępnych, czyli o motywach osobistych i celach naukowych*, jest ona przeznaczona dla liderów środowiska migracyjnego, potrzebujących rzetelnej wiedzy o dawniejszej i współczesnej sytuacji kulturowej regionu. Dotyczy również nauczycieli zajmujących się edukacją kaszubską, działaczy społecznych w lokalnych środowiskach, samorządowców, urzędników, badaczy akademickich i ludzi mediów. Nadrzędnym celem poznawczym jest opis i interpretacja zjawisk związanych z pomorską wielokulturowością. To forma podręcznej bibliografii do tegoż zagadnienia, która składa się z kilku części. Autor przybliży teorię wielokulturowości i kontrowersje związane z tym zjawiskiem, wypowiada się też o pomorskim zróżnicowaniu i jego źródłach historycznych oraz o poszczególnych wspólnotach etnicznych i kulturowych Pomorza i o pomorskich regionach. Sporo miejsca poświęca rodzinnej Ziemi Bytowskiej, pokazując jej specyfikę historyczną i współczesny fenomen jako swego rodzaju laboratorium pomorskiej wielokulturowości. Snuje też wizję przyszłości i możliwe scenariusze dla rozwoju tegoż zjawiska.

Cezary Obracht-Prondzyński, *Dylematy edukacyjne. Z Kaszubami i Pomorzem na pierwszym planie*, wyd. Instytut Kaszubski, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Gdańsk 2017, ss. 221 + 1 nlb

To zbiór tekstów zebranych o różnym charakterze, poświęconych zagadnieniu edukacji, od referatów i artykułów naukowych po refleksje obywatelskie, wygłoszone w trakcie spotkań i debat. Ich autor od lat uczestniczy w działaniach edukacyjnych, także pozasystemowych i nieformalnych, oraz w projektach

dotyczących edukacji obywatelskiej i kulturalnej, jak również etnicznej i międzykulturowej. Część pierwsza *Edukacja jest najważniejsza!* ma charakter ogólny i prezentuje stosunek autora do omawianej problematyki, wagi i znaczenia edukacji jako takiej. Część druga zawiera teksty dotyczące szeroko rozumianej edukacji kaszubskiej i pomorskiej, z wielu perspektyw: historycznej, kulturowej, społecznej i etycznej. Mają one charakter dyskusyjny, raczej stawiają pytania, niż prezentują jednoznaczne konkluzje i ustalenia. Książka jest zadedykowana pamięci Mamy jej autora – Teresy, wspaniałej szkolnej i nauczycielki życia.

Zygmunt Szultka, *Szkolnictwo wiejskie na Pomorzu Zachodnim od reformacji do początku XIX wieku*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej w Słupsku, Słupsk 2017, ss. 240 + 5 nlb

Autor w następujących po sobie trzech rozdziałach omawia: I. *Reformację a szkolnictwo wiejskie do połowy XVII w.*, II. *Kryzys szkolnictwa wiejskiego i jego przełamanie*, III. *Wzrost roli absolutnego państwa w przemianach szkolnictwa wiejskiego do wojny siedmioletniej do początku XIX w.* Jak głosi streszczenie na okładce: „...proces rozwojowy [szkolnictwa wiejskiego na Pomorzu Zachodnim – T.R.] warunkowały nie tylko obiektywne stosunki społeczno-ekonomiczne, polityczne i kulturalne, ale również struktura rodziny, jej warunki bytowe, rytm dnia, tradycja, religia i sąsiedzi. Nie na ostatnim miejscu zwierzchność feudalna, czyli patron kościoła i szkoły, który angażował pastora i nauczyciela”.

Daniel Kalinowski, Adela Kuik-Kalinowska, *Vademecum. Literatura Kaszubska. Rekonesans / Kaszëbskô Lêteratura. Wëzdrzënë, tłomaczenië na kaszëbsczi jãzëk* Dariusz Majkòwsczi, wyd. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Instytut Kaszubski, Gdańsk 2017, ss. 384

Kolejny tom z serii kaszubskiego *Vademecum*. W *Rozważaniach wstępnych* Daniel Kalinowski napisał: „Literatura kaszubska jest silnym wyróżnikiem tożsamości Kaszubów. Możliwość pisania w języku kaszubskim, wyrażania swojej emocji, ale i mitów społecznych, to wielka sprawa, o którą literaci z Kaszub stale dbali. Działo się tak, ponieważ opisy przeszłości, konstatacje o terażniejszości oraz wizje przyszłości zawsze są ważnym czynnikiem wyrażania własnej podmiotowości. Literatura kaszubska rozwinęła się zasadniczo od połowy XIX wieku, lecz jej początków można upatrywać już w wieku XVI i ruchu reformacji. (...) Za termin literatura kaszubska trzeba uważać to, co zostało sformułowane w języku kaszubskim”. W książce czytelnik znajdzie m.in. Adeli Kuik-Kalinowskiej: *Królewianka i zapadły zamek. Młodokaszubi i literatura; Wiadomość znad morza. „Kleka” i jej środowisko literackie – Józef Ceynowa, Leon*

Roppel, Klemens Derc, Paweł Szeffka, Jan Bianga; Troska i radość. Anna Łajming oraz Daniela Kalinowskiego: Literatura protokaszubska; Akty oddania, Franciszek Sędzicki; Projekt wspólnoty. Literacki krąg zrzeszyńców – Aleksander Labuda, Jan Trepczyk, Jan Rompski, Stefan Bieszk, Franciszek Grucza, Feliks Marszałkowski; Myśl o całości. Stanisław Pestka; Kobiety na literackich biegunach i ... pomiędzy nimi – Ida Czaja, Hanna Makurat, Krystyna Lewna; Literaci społecznicy – Jerzy Stachurski, Witold Bobrowski, Piotr Dziekanowski, Janusz Mameliski, Eugeniusz Pryczkowski, Robert Zmuda Trzebiatowski.

Edward Rymar, Słownik historyczny Nowej Marchii w średniowieczu, t. I. Wprowadzenie, Terra Incognita, t. 12, z. 1. Seria wydawnictw Stowarzyszenia Historyczno-Kulturalnego „Terra Incognita” w Chojnie, pod red. Pawła Migdalskiego, wyd. Stowarzyszenie Historyczno-Kulturalne „Terra Incognita”, Wydawnictwo Templum, Chojna–Wodzisław Śląski 2016, ss. 120 + 10 nlb

Edward Rymar, Słownik historyczny Nowej Marchii w średniowieczu, t. II. Ziemie chojeńska, mieszkowicka, trzcinińska i kostrzyńska, Terra Incognita, t. 12, z. 2. Seria wydawnictw Stowarzyszenia Historyczno-Kulturalnego „Terra Incognita” w Chojnie, pod red. Pawła Migdalskiego, wyd. Stowarzyszenie Historyczno-Kulturalne „Terra Incognita”, Wydawnictwo Templum, Chojna–Wodzisław Śląski 2016, ss. 231 + 10 nlb

Edward Rymar, Słownik historyczny Nowej Marchii w średniowieczu, t. V. Ziemie drawska, świdwińska, złocieniecka, kaliska, „duży i mały pazur” (ziemia ińska), Terra Incognita, t. 12, z. 5. Seria wydawnictw Stowarzyszenia Historyczno-Kulturalnego „Terra Incognita” w Chojnie, pod red. Pawła Migdalskiego, wyd. Stowarzyszenie Historyczno-Kulturalne „Terra Incognita”, Wydawnictwo Templum, Stowarzyszenie Przyjaciół Drawska „Meander”, Chojna–Wodzisław Śląski–Drawsko Pomorskie 2017, ss. 182 + 5 nlb

Pierwsze trzy z pięciu zeszytów słownika historycznego Nowej Marchii w średniowieczu, których autorem jest profesor Edward Rymar, historyk, mediewista, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, specjalista średniowiecznych dziejów Pomorza Zachodniego i Nowej Marchii. Jego słownik jest owocem indywidualnej pasji i pracowitości, erudycji, świetnej znajomości źródeł, ludzi i realiów. Zeszyt pierwszy stanowi *Wprowadzenie*, drugi dotyczy ziem chojeńskiej, mieszkowickiej, trzcinińskiej i kostrzyńskiej, piąty drawskiej, świdwińskiej, złocienieckiej, kaliskiej i ińskiej.

Przemysław Pragert, *Herbarz szlachty kaszubskiej*, t. IV, Wydawnictwo Oskar & BiT, Gdańsk 2015, ss. 545 + 2 nlb

We *Wstępie* autor napisał: „Czwarty tom *Herbarza szlachty kaszubskiej* jest ostatnią częścią pracy będącej w miarę pełnym kompendium wiedzy o wszystkich znanych herbach szlachty kaszubskiej i zarazem porządkującym w niewielkim stopniu opisaną heraldykę tej szlachty”. W tomie tym autor opisał 70 rodzin i ich herby. Zapowiedział też wydanie suplementu oraz uzupełnień do wszystkich czterech tomów, które powinny ukazać się w sprzedaży na początku 2019 roku.

Krzysztof Jażdżewski, *Nadleśnictwo Kościerzyna. Dzieje leśnictwa w sercu Kaszub*, wyd. Fundacja Oko-lice Kultury na zlecenie Nadleśnictwa Kościerzyna, Kościerzyna 2017, ss. 252 + 3 nlb

To druga publikacja opisująca dzieje Nadleśnictwa Kościerzyna autorstwa Krzysztofa Jażdżewskiego. Pierwsza o historii tego najpiękniejszego leśnictwa w sercu Kaszub, ukazała się w 2006 roku dzięki staraniom nadleśniczego Jerzego Borzyszkowskiego. Inicjatorem kolejnej jest nadleśniczy Krzysztof Frydel, który podobnie jak jego poprzednik, od wielu lat pasjonuje się historią kościerskich lasów. Jej celem jest ukazanie we wzajemnym powiązaniu zmian politycznych, administracyjnych i własnościowych, a także rozwoju i organizacji gospodarki leśnej na obecnym obszarze. Praca powstała w oparciu o cenne, często trudno dostępne źródła (np. przechowywane w Nadleśnictwie).

Grzegorz Labuda, *Życie codzienne na pomorskiej kolei (1950–1957)*, wyd. „Fidelis” Agnieszka Keller, Pszów 2017, ss. 143

Z recenzji wydawniczej: „Praca Grzegorza Labudy (...) w sposób wyważony zaspokaja ciekawość tych użytkowników, którzy oczekują danych technicznych, jak i organizacyjnych podmiotów, które do 1957 roku współtworzyły specyficzny w ówczesnej aglomeracji gdańsko-gdyńskiej środek transportu publicznego. Mocnym walorem pracy jest wykorzystanie źródeł archiwalnych, które w konfrontacji z dostępnymi, licznymi materiałami prasowymi umożliwiają neutralizację, czasem tendencyjnych opinii zawartych w prasie”.

Tadeusz Oracki, *Studenci i profesorowie z Prus Krzyżackich, Książęcych i Warmii na Uniwersytecie Krakowskim od XIV do XVIII wieku (Diecezje: pomezkańska, sambijska i warmińska)*, w: Seria Wydawnicza Scientia et Veritas, nr 6, wyd. Scientia et Veritas, Gdańsk 2018, ss. 294 + 1 nlb

Jak napisano we *Wstępie*, „Metryki uniwersyteckie są ważnym źródłem historycznym dla różnych dyscyplin naukowych, a szczególnie dla badaczy zajmujących się biografistyką oraz dziejami oświaty i kultury. Znajdujemy w nich różnego rodzaju informacje, które dla biografistyki mogą okazać się ważne. Publikacja to słownik studentów i profesorów Uniwersytetu Krakowskiego pochodzących z Prus Krzyżackich, Książęcych i Warmii, ograniczona pod względem terytorialnym do trzech, wymienionych w tytule, biskupstw. Jak stwierdza autor, niezwykle interesująca jest analiza biografii studentów oraz ich losy po zakończeniu studiów, część wstąpiwszy do stanu duchownego, osiągnęła wysokie stanowiska w Kościele katolickim lub ewangelickim, spora zaś grupa, która, być może na skutek kontaktów z Polakami i polską kulturą, wstępowała w służbę państwa polskiego. Wśród nich jedenastu zostało potem wykładowcami (mistrzami) w Uniwersytecie Krakowskim, m.in: filozof i teolog Andrzej z Malborka, teolog Jan Willisch z Dąbrówna, matematyk i astronom Marcin z Jezioran oraz astronom Łukasz Caldeoff z Elbląga”.

Kazimierz Ickiewicz, *Tczew. Historia – Zabytki – Ludzie*, wyd. Kociewski Kantor Edytorski, Sekcja Wydawnicza Miejskiej Biblioteki Publicznej im. A. Skulteta w Tczewie, Tczew 2018, ss. 119

Kazimierz Ickiewicz jest nauczycielem, profesorem oświaty, historykiem, politologiem i regionalistą, od dzieciństwa mieszkającym w Tczewie, autorem i współautorem książek oraz artykułów o historii regionalnej. Jak napisano w biografii autora, publikacja jest przeznaczona dla młodzieży szkolnej i mieszkańców miasta, a jej celem jest promowanie Tczewa. Składa się ona z trzech głównych rozdziałów podzielonych na podrozdziały: *Historia miasta (Położenie, Nazwa Tczewa, Herb w legendzie i historii)*, *Zabytki Tczewa (Miejsca walki męczeństwa i pamięci, Wędrówki po Tczewie)* oraz *Znani tczewianie dawniej i dziś*.

Jan Perszon, *Vir Fidelis. Ksiądz Mieczysław Sumiński proboszcz w Luzinie i dziekan wejherowski*, Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o., Pelplin 2017, ss. 436

Ze *Wstępu* autora: „W dziejach społeczności, małych i wielkich, kluczową rolę odgrywają konkretne osoby. Liderzy, ludzie obdarzeni autorytetem lub sprawujący władzę. Nie ulega wątpliwości, że w najnowszych dziejach Luzina i okolicy postacią wybitną był ksiądz Mieczysław Sumiński. Duszpasterz ten, będąc niemal 40 lat proboszczem parafii Luzino, odcisnął na jej mieszkańcach niezatarte znamię. I – jak to w życiu bywa – jego dokonania i znaczenie dobrze można ocenić dopiero z perspektywy czasu, który minął od jego śmierci”.

Jowita Kęcińska-Kaczmarek, *Mały słownik gwary krajeńskiej*, wyd. Instytut Kaszubski w Gdańsku, Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Wielkim Buczku, Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Krajna Złotowska” w Złotowie, wyd. II, Złotów–Wielki Buczek 2017, ss. 142

Wydany po raz pierwszy w 2004 roku *Mały słownik gwary krajeńskiej*, został uzupełniony i wzbogacony przez jego autorkę o uwagi i nowy materiał językowy dostarczony przez, podzielających pasję i rozumiejących wartość gwary, mieszkańców Krajny – Łobzenicy, Świętej i Złotowa. Efektem jej pracy jest wydanie drugie, poszerzone i urozmaiczone, m.in. fotografiami starych przedmiotów używanych na Krajnie, a znajdujących się w Muzeum Ziemi Złotowskiej w Złotowie. W *Postowiu* zawarte zostało wiele mówiące przesłanie autorki *Słownika*, swoisty apel do następnych pokoleń: „Rzecz w tym, by dzisiejsi mieszkańcy tej ziemi czuli się zobowiązani do obrony jej dobrego imienia, kontynuując tradycje i wspominając dzieje, które także zamknięte są w mowie ojców”.

Bogdan Wiśniewski, *Ja – Biblioteka, Jubileusz 70-lecia Miejskiej Biblioteki Publicznej im. ks. Bernarda Sychty w Pelplinie*, wyd. Miejska Biblioteka Publiczna im. ks. Bernarda Sychty w Pelplinie, Pelplin 2017, ss. 120

Książka jubileuszowa, monograficzna, poświęcona pelplińskiej księżnicy i jej patronowi księdzu Bernardowi Sychcie w 70-lecie jej istnienia. Załączone zdjęcia prezentują różne oblicza działalności tej ważnej dla Pelplina placówki kulturalnej. *Ja – Biblioteka* – taki tytuł dyrektor Dorota Sakowska nadała jubileuszowej wystawie i został on przejęty przez autora, jako tytuł opracowania. Personalizuje on instytucję i miejsce. To świątynia myśli z najlepszymi przyjaciółmi człowieka – książkami. I na pewno spotkamy tam kogoś, kto na nas czeka. Dla Pelpina i jego mieszkańców to wartościowe i ważne miejsce.

Stanisław Majkowski, *Swarzewo. Sanktuarium Matki Bożej Królowej Polskiego Morza*, fotografie Rafał Monita, Wydawnictwo Astraia, Parafia Narodzenia NMP w Swarzewie Królowej Polskiego Morza, Kraków 2017, ss. 56 + 1 nlb

Z okładki: „Pierwsza monografia swarzewskiego Sanktuarium, z tekstem autorstwa tutejszego proboszcza, księdza Stanisława Majkowskiego oraz fotografiami Rafała Monity (...). Tekst przybliży historię parafii, a także przybycie tutaj figury Matki Bożej i jej burzliwe dzieje w czasie dawniejszej i nowszej historii. Książka jest również przewodnikiem, który pomoże odbyć wędrowkę po sanktuarium, poznając jego wyposażenie i dowiadując się więcej o jego wartości historycznej i artystycznej”.

Konrad Kaczmarek, *Z dziejów bartnictwa na Pomorzu*, wyd. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania Krajna Złotowska, Złotów 2018, ss. 184

Z recenzji Mariana Frydy: „...książka Konrada Kaczmarka jest doskonale skonstruowaną opowieścią zarówno o dawnych pszczelarzach, jak i opowieścią o pszczolach. Czytając ją, czuje się nie tylko ogromną znajomość tematu, ale przede wszystkim nieskrywaną miłość do małych, jakże pracowitych, a czasem kąśliwych owadów. [...] Poznajemy dzięki niej dawne, zapomniane często obyczaje pszczelarskie, narzędzia, a nade wszystko zapomniane, oryginalne słownictwo, które poznajemy dzięki umieszczonemu w książce słowniczкови. Ogromnym walorem, obok napisanego z dużą lekkością tekstu, są liczne rysunki i ilustracje”.

Adela Kożyczkowska, Tomasz Rembalski, *Literatura kaszubska. Kaszubi w dziejach Pomorza. Konteksty edukacyjne*, Wydawnictwo Region – Jarosław Ellwart, Gdynia 2018, ss. 191

Książka poświęcona literaturze i historii Kaszubów, które stanowią ważne segmenty procesu edukacji kulturowej oraz pozwalają konstruować własną świadomość kulturową i tożsamościową. Tom prezentuje wybrane aspekty z zakresu literatury i historii, które mogą być pomocne m.in. badaczom dziejów i kultury Kaszub i Pomorza, jak również studiującym etnofilologię kaszubską, sławistykę i polonistykę oraz nauczycielom edukacji kaszubskiej.

Tomasz Rembalski, *625 lat parafii św. Mikołaja w Niezabyszewie (zarys dziejów 1393–2018)*, wyd. Instytut Kaszubski, Gdańsk 2018, ss. 431 + 1 nlb

W pięciu rozdziałach przedstawiono: 1. *Położenie i założenie parafii oraz jej wczesne dzieje*, w tym w ramach Pomorskiego Kościoła Ewangelickiego (ok. 1570–1637), 2. *Funkcjonowanie parafii w strukturze Kościoła rzymskokatolickiego od XVII do XXI w.*, 3. *Budynki kościelne i parafialne, zabytki ruchome oraz cmentarze*, 4. *Duchowieństwo, dozór (rada) i służba kościelna* oraz 5. *Mieszkańcy parafii w spisach urzędowych i rejestrach parafialnych*. Praca zawiera ok. 300 ilustracji, w tym duża część została zamieszczona w dodatku zatytułowanym *Życie parafii utrwalone na fotografiach i w dokumentach*. Istotną częścią pracy są również cztery aneksy, w tym dokument lokacyjny wsi z 1393 roku oraz spisy katolików zamieszkujących parafię niezabyszewską w latach 1842–1846.

***Günter Grass Odpomniania w 90. rocznicę urodzin / Günter Grass Entinnerungen zum 90. Geburtstagsjubiläum*, red. / hrsg. von Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk, Projekt zrealizowany we współpracy stowarzyszeń i instytucji / Das Projekt wurde in Kooperation mit folgenden Vereinen und Institutionen durchgeführt: Instytut Kaszubski w Gdańsku, Stowarzyszenie Günтера Grassa w Gdańsku, Pracownia Badań nad Narracjami Pamięci Pogranicza Uniwersytet Gdański, Gdańska Galeria Miejska / Gdańska Galeria Güntera Grassa / 4G, Nadbałtyckie Centrum Kultury, Gdańsk 2017, ss. 287 + 1 nlb**

W *Słowie wstępu* redaktorki tomu Miłosławy Borzyszkowskiej-Szewczyk czytamy: „Minęły dwa lata od śmierci Güntera Grassa – artysty, niemieckiego noblisty, gdańszczanina z kaszubsko-niemieckiej rodziny i obywatela Lubeki z wyboru. Zwolennik trzeciej drogi, obdarzony spojrzeniem z ukosa, wierząc w siłę literatury, miał odwagę po kataklizmie II Wojny Światowej zmieniać świat. Jego odejście poruszyło niejednego z nas. Co nam pozostawił? Czy coś mu zawdzięczamy? Kogo i czego nam brakuje? (...) Niejeden z nas przechowuje w pamięci »swojego Grassa«. Wspomnienia w konwencji mikrohistorii o spotkaniu z artystą i/lub jego dziełem zawierają teksty zgromadzone w tomie. Wśród nich autorstwa m.in: Mieczysława Abramowicza *Szalom, Herr Grass*, Pawła Adamowicza ..., Józefa Borzyszkowskiego *Günter Grass a nasze kaszubskie korzenie i nasz Gdańsk*, Anny Czekanowicz *O pewnej rozmowie*, Ewy Graczyk *Odszczepieńcy, jest jeszcze tyle do zrobienia!*, Cezarego Obracht-Prondzyńskiego *Grass w Gdańsku – jedno wspomnienie, jedna refleksja, dwa dokumenty*, Petera Olivera Loewa *Grass – prawie jak żubr*, Ewy Rachoń ..., Dietera Stolza ..., Leszka Żylińskiego *Moje spotkanie z GG* oraz Miłosławy Borzyszkowskiej-Szewczyk *„Mój” Grass*.

***W kręgu dwóch kultur. Społeczeństwo polskich ziem zachodnich w XIX i XX stuleciu*, pod red. Szczepana Wierzchośławskiego, Anety Niewęglowskiej, Tomasza Krzemińskiego, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2017, ss. 296**

Ze *Wstępu*: „Treść publikacji jest kontynuacją rozważań zamieszczonych w zbiorze studiów wydanych w 2015 roku, dotyczących aspektów społecznej, kulturowej i politycznej aktywności Polaków na przełomie XIX i XX wieku. Obydwie są efektem spotkań specjalistów od dziejów tego okresu, zainicjowanych i zorganizowanych przez pracowników Zakładu Historii XIX wieku w Instytucie Historii i Archiwistyki UMK w Toruniu i toruńskiej Pracowni Dziejów Pomorza i Krajów Bałtyckich Instytutu Historii PAN w Warszawie. Spotkaniom towarzyszyło przekonanie o konieczności szerszego spojrzenia

na okres kształtowania się nowoczesnych społeczeństw i nowożytnych narodów, bez powielania mitów, stereotypów i nie tylko poprzez pryzmat polskich elit, ale wszystkich warstw społecznych, grup narodowościowych i wyznaniowych”. W tomie znajdziemy m.in. takie teksty jak: Andrzej Romanow *Środowisko dziennikarzy i współpracowników prasy polskiej w Gdańsku w latach 1891–1918*, Sylwia Bykowska *Między nacjonalizmem a komunizmem. Obchody 950-lecia Gdańska z 1947 roku*, Tomasz Krzemiński *Codzienne relacje Polaków i Niemców na Pomorzu w okresie wojny światowej 1914–1918*, Edmund Kizik *Bieda i kaszubska sztuka ludowa. Początki działalności Izydora i Teodory Gulgowskich do 1914*, Janusz Dargacz *Polskie pensjonaty w Sopocie do 1939 roku*.

Gedania Cassubia – kaszubskość Gdańska, red. Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk, Cezary Obracht-Prondzyński, wyd. Instytut Kaszubski, Gdańsk 2018, ss. 217 + 1 nlb

Książka jest owocem konferencji naukowej pod tym samym tytułem, która odbyła się 17 listopada 2017 roku w Ośrodku Kultury Morskiej w Gdańsku. Zawiera teksty następujących autorów: Józefa Borzyszkowskiego *Kaszubi w Gdańsku. Gdańsk stolicą Kaszub? Raz jeszcze*, Daniela Kalinowskiego *Kaszubski Gdańsk w świetle wspomnień, pamiątek, relacji z podróży i reportaży*, Miłosławy Borzyszkowskiej-Szewczyk *Gdańsk a Kaszuby w twórczości Günтера Grassa*, Anny Kwaśniewskiej *Gdańsk w kulturze tradycyjnej Kaszub*, Cezarego Obracht-Prondzyńskiego *Znaki i symbole kaszubskiej pamięci w krajobrazie Gdańska*, Mirosława Kuklika *Morze – handel – obcość. O obecności kaszubskich rybaków w Gdańsku*, Sylwii Bykowskiej *Gdańszczanie – autochtoni i Kaszubi w latach 1945–1959. Od weryfikacji narodowościowej do emigracji*, Magdaleny Lemańczyk *Kaszubska obecność we współczesnym Gdańsku: formy aktywności, instytucje, animatorzy*, Magdaleny Izabelli Sachy *Gduńsk – „środek właściwy”*. *Medialny spór o stolice Kaszub* oraz Jana Frankowskiego i Włodzimierza Kuczabskiego *Przestrzenny rozwój Gdańska a Kaszuby*.

Wdzydzanie, oprac. i wstęp Katarzyna Kulikowska, wyd. Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny im. Teodory i Izydora Gulgowskich we Wdzydzach Kiszewskich, Wdzydze 2017, ss. 204 + 1 nlb

Fotograficzna relacja o niezwykłym miejscu i niezwykłych ludziach z domowych archiwów i pamięci świadków dziejącej się historii. Wśród nich: Cecylia Jaszewska, Helena Brzezińska, Andrzej Grulkowski, Maria Łangowska, Elżbieta Miłosz i wielu innych mieszkańców lokalnej społeczności. Wdzydze jako mityczna kraina, pierwotna, oddalona od świata, zanurzona w naturze i tak dla

tego świata ważna, wciąż odtwarzana, konfrontowana z rzeczywistością i pamięcią o niej, opowiedziana z perspektywy jej mieszkańców, ich relacji i doświadczeń. Zdjęcia ukazują proces modernizacji i wynikające z niego przekształcenia wsi, wybranych gospodarstw, mody oraz historię poszczególnych rodzin. Oś czasu i obiektywny bieg rzeczy zastąpione są osią pamięci, ulotną, omylną, pełną niezawinionych mistyfikacji, dlatego też projekt/album – jak napisano we *Wstępie* – jest strukturą otwartą, negocjowalną, wystawioną na rewizję i domagającą się dalszego ciągu. Autorką projektu, jego koordynatorką jest dyrektor Kaszubskiego Parku Etnograficznego im. Teodory i Izydora Gulgowskich – Katarzyna Kulikowska. Píše ona: „Należy wciąż opierać się na dziedzictwie Gulgowskich, przez które rozumiem przede wszystkim integralne i wielokontekstowe podejście do poznawania i upowszechniania wiedzy o kulturze Kaszub i Pomorza. Spuścizna Gulgowskich obejmuje również wartości i umiejętności. (...) To konsekwencja, refleksja, wyobraźnia, inicjatywa, samodzielność, odwaga, szacunek i troska o innych, zaciekawienie drugim człowiekiem”.

***Niematerialne dziedzictwo kulturowe Pomorza Wschodniego. Monografia*, praca zbiorowa pod red. Anny Kwaśniewskiej, wyd. Uniwersytet Gdański, Gdańsk 2017, ss. 544**

***Niematerialne dziedzictwo kulturowe Pomorza Wschodniego. Katalog, cz. I*, praca zbiorowa pod red. Anny Kwaśniewskiej, wyd. Uniwersytet Gdański, Gdańsk 2017, ss. 832**

***Niematerialne dziedzictwo kulturowe Pomorza Wschodniego. Katalog, cz. II*, praca zbiorowa pod red. Anny Kwaśniewskiej, wyd. Uniwersytet Gdański, Gdańsk 2017, ss. 735**

Jak czytamy we *Wstępie* do katalogu ogromnego trzypięciotomowego dzieła, będącego efektem kilkuletniego projektu badawczego: „Dziedzictwo kulturowe oznacza, najogólniej ujmując, wartość materialną i niematerialną, przekazywana przez przodków i określającą naszą kulturę. Jego integralną część stanowią obrzędy, zwyczaje, wiedza i wszelkie zachowania kulturowe ważne dla narodu, grup etnicznych i regionalnych, przekazywane przede wszystkim drogą międzygeneracyjnego przekazu bezpośredniego. Tworzą one dziedzictwo niematerialne, nazywane wcześniej przez etnologów kulturą duchową i społeczną. Znaczenie niematerialnego dziedzictwa wynika z tego, iż obejmuje ono podstawowe kody i wartości istotne dla społeczności regionalnych i całego narodu, którego społeczności te są częścią”.

W monografii znalazły się następujące artykuły: Anny Kwaśniewskiej *Pamięć zbiorowa mieszkańców Pomorza Wschodniego*, Soni Klein-Wrońskiej *Współczesny krajobraz kulturowy Pomorza Wschodniego a „zapisany w pamięci”*,

Katarzyny Kulikowskiej *Obrzędowość doroczna i negocjowanie tradycji*, Alicji Janiak *Zwyczajy i obrzędy rodzinne, sąsiedzkie i zawodowe*, Andrzeja Stachowiaka *Współczesne zwyczaje religijne i miejsca kultu na Pomorzu Wschodnim*, Krzysztofa Zamościńskiego *Wiedza ludowa o świecie na Pomorzu Wschodnim*, Ewy Gilewskiej *Tradycyjne umiejętności rękodzielnicze – kontynuacja, zanikanie, kreacja* oraz Dawida Gonciarza *Wiejscy muzykanci, instrumenty muzyczne, zespoły folklorystyczne*.

W części pierwszej katalogu zebrano dziedzictwo niematerialne z powiatów: bytowskiego, chojnickiego, człuchowskiego, gdańskiego, kartuskiego, kościerskiego, kwidzyńskiego, lęborskiego i malborskiego, natomiast w części drugiej z: nowodworskiego, puckiego, starogardzkiego, słupskiego, świeckiego, sztumskiego, tczewskiego, tucholskiego i wejherowskiego.

Katarzyna Kulikowska, Piotr Zatoń, *Znaki tożsamości. Wzór haftu kaszubskiego w przestrzeni publicznej*, wyd. Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny im. Teodory i Izidora Gulgowskich we Wdzydzach Kiszewskich, Wdzydze 2017, ss. 406 + 2 nlb

Ze *Wstępu*: „Obecnie niemal każda społeczność ma świadomość posiadania kultury i jest w stanie wypowiedzieć się o niej bez pośrednictwa »profesjonalnych badaczy«. [...] Obserwując teraźniejszą rzeczywistość Kaszub, można odnieść wrażenie, że kultura etniczna rozwija się nie jedynie poprzez celowe instytucjonalne działania kaszubskich elit, ale oddolnie, czerpiąc natchnienie z kultury popularnej i z tego, co w wyobraźni współczesnych uchodzi za »kulturę tradycyjną«. Powstają więc, między innymi, kolejne materialne emblematy Kaszub, także te, którym przypisuje się dawny rodowód. Kluczowym przykładem jest wzór haftu kaszubskiego [...], który – po kolejnych przekształceniach dokonanych zarówno w warstwie plastycznej, jak i narracyjnej – współcześnie stał się niejako symbolem sygnującym obszar kaszubszczyzny. Podobnymi w charakterze emblematami – chociaż mniej rozpowszechnionymi – są: znak gryfa, abecadło kaszubskie, tabakiera, diabelskie skrzypce”. W albumie znalazło się 197 miejsc i przedmiotów z całych Kaszub, w których pojawia się haft kaszubski w różnych kontekstach.

***Miasto jak wspólny pokój Gdańskie modi co-vivendi*, pod red. Marii Mendel, wyd. Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Instytut Kultury Miejskiej, Gdańsk 2015, ss. 428 + 35 nlb**

Wiesław Theiss, recenzent monografii napisał, iż „...jest ona – w najlepszym tego słowa znaczeniu – lekcją pedagogiki społecznej. Mówi o ludziach, którzy

własnymi siłami, poznając historię i kulturę swojego miejsca, twórczo przetwarzają to miejsce w imię ideałów (...). Opracowanie pod redakcją Marii Mendel jest rezultatem projektu naukowo-badawczego, artystycznego i edukacyjnego z lat 2013–2015 „Wspólny Pokój Gdańsk”, realizowanego w Gdańskim Towarzystwie Naukowym we współpracy z Uniwersytetem Gdańskim, gdańską Akademią Sztuk Pięknych oraz Muzeum Historycznym Miasta Gdańska przy dofinansowaniu Prezydenta Miasta Gdańska. Ludzie nauki, działacze społeczni i animatorzy lokalnych społeczności prowadzili badania nad fenomenem co-vivendi w ramach różnorodnych form społecznej aktywizacji i budzenia potencjałów drzemiących w mieszkańcach i użytkownikach miasta. W książce teksty m.in. Miłosławy Borzyszkowskiej-Szewczyk *(Re)konstrukcje gdańskich modi co-vivendi w tekstach autobiograficznych autorów pochodzenia żydowskiego. Motyw bramy/drzwi*, Marii Mendel *Wspólny Pokój Gdańsk. Miejsce modi co-vicendi w badaniu metodą krytycznej historii miasta*, Lesława Michałowskiego *Wędrówki po mieście w kontekście ożywiania pamięci lokalnej i budowania więzi z miejscem*, Jolanty Sokołowskiej *Miasto jako przestrzeń potencjalna kultury. Czas wolny w narracjach młodych gdańszczyzan*.

Pomorze i archiwa. Księga pamiątkowa z okazji 75. urodzin Profesora Kazimierza Kozłowskiego, pod red. Marii Frankel i Radosława Gazińskiego, Seria: Uniwersytet Szczeciński. Rozprawy i Studia, t. (MLXV) 991, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego przy współpracy Wydawnictwa i Drukarni Kadruk oraz Stowarzyszenia Archiwistów Polskich, Szczecin 2017, ss. 567 + 24 nlb

Książka poświęcona profesorowi Kazimierzowi Kozłowskiemu, zasłużonemu pracownikowi Archiwum Państwowego w Szczecinie, człowiekowi z duszą społecznika i patrioty Pomorza Zachodniego. Profesor działał w wielu instytucjach, między innymi w Szczecińskim Towarzystwie Naukowym, w Szczecińskim Towarzystwie Kultury, Polskim Towarzystwie Historycznym, Stowarzyszeniu Archiwistów Polskich, Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim i Instytucie Kaszubskim. Swoimi refleksjami związanymi z Jubilatem dzielą się z czytelnikami: rektor Uniwersytetu Szczecińskiego Edward Włodarczyk, redaktorzy tomu Maria Frankel i Radosław Gaziński, Józef Borzyszkowski, Zygmunt Szultka oraz wielu innych w rozdziałach: *W kręgu osiągnięć badawczych i zawodowych*, *O archiwistyce i archiwach*, *Meandry historii*. W opracowaniu znalazł się wykaz ważniejszych publikacji Jubilata dotyczących Pomorza i spraw archiwów oraz fotografie.

***Pomorze Zachodnie z Polską*, praca zbiorowa pod red. Kazimierza Koźłowskiego, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych w Warszawie, Wydawnictwo Archiwum Państwowego w Szczecinie „Dokument”, Warszawa–Szczecin 2015, ss. 552**

Praca zbiorowa, przedstawiająca genezę, jak pisze jej redaktor, ponownego uformowania zachodniej granicy Polski ze Szczecinem, spolonizowania w sensie ludnościowym i państwowym zgermanizowanego niemal w całości regionu zachodniopomorskiego, także o procesach cywilizacyjnych w tym rejonie zachodzących w kontekście uwarunkowań geopolitycznych, polityki wewnętrznej państwa, realiów gospodarczych i mentalnych. Swoje poglądy na ten temat wyrazili ludzie, naukowcy mający dużą wiedzę, doświadczenie i wyobraźnię, poczucie patriotyzmu niezaściankowego, chociaż czasem lokalnego – to sposób myślenia części elit odnoszący się do kondycji duchowej i materialnej Pomorza Zachodniego po 70. latach polskiej tu obecności. Wśród zabierających głos znaleźli się: Józef Borzyszkowski, bp Henryk Wejman, Zygmunt Szultka, Edward Włodarczyk, Jerzy Marek Olech, Katarzyna Gruda, Wiesław F. Skrzypczak.

***Wielkie Pomorze. Społeczności i narody*, praca monograficzna pod red. Daniela Kalinowskiego i Adeli Kuik-Kalinowskiej, wyd. Instytut Kaszubski, Akademia Pomorska w Słupsku, Gdańsk–Słupsk 2017, ss. 417 + 3 nlb**

Piąty tom *Wielkiego Pomorza* odpowiada m.in. na pytanie o to, jak wyglądała struktura społeczna Pomorza na przestrzeni wieków? Czy istniała odrębna sztuka poszczególnych wspólnot społecznych Pomorza? Jakie elity istniały na Pomorzu i w jakim stopniu miały wpływ na pozostałych członków społeczności? Artykuły, które odpowiadają na te i inne pytania podzielone zostały na trzy grupy, z których pierwsza dotyczy wspólnot etnicznych, druga – wspólnot religijnych, a trzecia zyskała nazwę wspólnot miejsc i związana jest z opisem zagadnień kulturowych, w których myślenie w kategoriach przyporządkowania do miejsca egzystencji stanowi podstawę. Spośród zgromadzonych artykułów przebijają polski, niemiecki i kaszubski punkt widzenia, ich celem zaś jest ukazanie skomplikowanych relacji społeczno-etnicznych Pomorza, dostrzeganych głównie w zjawiskach literackich i historycznych. Wśród autorów i ich tekstów w tomie znajdziemy: Daniela Kalinowskiego *Kaszubi mityczni – Florianiana Ceynowy dyskurs narodotwórczy*, Miłocha Řeznika *Średniowieczna ikona nowoczesnej tożsamości? „Testament Mestwina” w kaszubskich reprezentacjach literackich od Aleksandra Majkowskiego do Lecha Bądkowskiego*, Łukasza Zołtkowskiego *Pijak, rozrabiaka, awanturnik... Gocha obraz (nie)prawdziwy? Literackie ujęcie mieszkańców Gochów*, Christopha Erichta *Różnorodność*

etniczna i kulturowa Pomorza w kronice historycznej Johannesesa Bugenhagena „Pomerania”, Hansa-Udo Voglera Ludwig Gotthard Kosegarten – pastor, twórca, profesor..., Cezarego Obracht-Prondzyńskiego Pomorska hybris, czyli o regionie jako federacji lokalnych wspólnot czy Joanny Flinik Obraz mieszkańca pomorskiego w niemieckiej prozie po 1945.

Pomorskie poszerzenie pola kultury: dylematy-konteksty-działania, red. naukowa Cezary Obracht-Prondzyński, Piotr Zbieranek, wyd. Nadbałtyckie Centrum Kultury, Uniwersytet Gdański, Pomorskie Centrum Badań nad Kulturą, Gdańsk 2017, ss. 315 + 2 nlb

Interdyscyplinarny wielogłos socjologów, historyków, antropologów, ekonomistów, a także animatorów kultury, przedsiębiorców, inwestorów, samorządowców i dziennikarzy na temat stanu kultury jako dźwigni rozwoju, wynikający z wymiany doświadczeń i kompetencji. Autorom opracowania towarzyszy przekonanie, iż to właśnie kultura jest obecnie najlepszym narzędziem zapobiegającym nierównościom, wspomagającym lokalność, ducha obywatelskości i społecznikostwa, na co zwrócił uwagę jego recenzent Waldemar Kuligowski. Całość podzielono na trzy części, skupione wokół zagadnień: 1. *Kultura i otoczenie: porządkowanie pola*, 2. *Zjawiska i działania: przejawy poszerzania pola*, 3. *Dylematy i pytania: refleksyjność w działaniu*. Na końcu znalazły się noty o autorach artykułów. Partnerem projektu był m.in. Instytut Kaszubski w Gdańsku, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Oddział w Bytowie oraz Akademia Pomorska w Słupsku.

Agata Bachórz, Karolina Ciechorska-Kulesza, Tomasz Grabowski, Lesław Michałowski, Cezary Obracht-Prondzyński, Krzysztof Stachura, Piotr Zbieranek, Przemiany pomorskiego sektora kultury 2012–2017, wyd. Nadbałtyckie Centrum Kultury, Uniwersytet Gdański, Pomorskie Centrum Badań nad Kulturą, Gdańsk 2017, ss. 221 + 1 nlb

Publikacja jest rezultatem interdyscyplinarnych działań badawczych, realizowanych w latach 2012–2016, umożliwiających charakterystykę zachodzących przemian kultury. Ich celem było wypracowanie nowych pojęć analitycznych do opisu współczesnych zjawisk kulturowych oraz wprowadzenie do dyskursu badań nad kulturą nowej terminologii, pojęć takich jak: poszerzanie pola kultury, (nie)uczestnictwo w kulturze, nowy model powinnościowy, nowy kapitał kulturowy. Przeprowadzone przez badaczy wielu dziedzin i profesji analizy umożliwiły opisanie przemian współczesnej kultury w dwóch podstawowych wymiarach: instytucjonalnym i podmiotowym. Konieczność wprowadzenia tychże pojęć wynikała bezpośrednio z pojawienia się nowych zasad funkcjo-

nowania podmiotów kulturalnych, które wychodzą poza wąskie dziedziny i podejmują niestandardowe formy i cele działalności (poszerzanie pola kultury) oraz ze zmian w postawach samych uczestników kultury i wzorów ich aktywności w szeroko pojętym czasie wolnym. W spisie treści m.in. rozdziały: Najważniejsze wnioski analityczne: *Pod presją poszerzania? O wyzwaniach i paradoksach nowych zjawisk w kulturze, Zasoby w instytucjach kultury w regionie, Charakterystyka działalności instytucjonalnej, Instytucje ikony. Poszerzanie czy zawężenie pola kultury?, Współpraca wewnątrz- i międzysektorowa, Otoczenie instytucji i jej strukturalne problemy, Pomorskie instytucje a (nie)uczestnicy w perspektywie poszerzeniowej, Wymiary poszerzania pola kultury, Poszerzanie pola kultury w warunkach regionalnego zróżnicowania: pęknięcia, niedociągnięcia i zaskoczenia. Publikację zrealizowano w ramach projektu „Pomorskie Poszerzanie Pola Kultury”, którego partnerem był Instytut Kaszubski w Gdańsku, a jednym z badaczy i autorów jego prezes Cezary Obracht-Prondzyński.*

Gdańska Encyklopedia Güntera Grassa, redakcja naukowa Marek Jaroszewski, Mirosław Ossowski, wyd. Oficyna Gdańska, Gdańsk 2017, ss. 285 + 3 nlb

Z okładki: „*Gdańska encyklopedia Güntera Grassa* w syntetycznej formie prezentuje najważniejsze fakty dotyczące biografii i dorobku artystycznego twórcy *Blaszanego bębena*. Podkreśla jego związki z Polską, z jego miastem rodzinnym oraz z Kaszubami. Międzynarodowy zespół autorów opracował zwięzłe charakterystyki utworów literackich i dzieł plastycznych Grassa, przedstawił sylwetki osób związanych z Noblistą, postaci z jego powieści, opowiadań, nowel, dramatów oraz miejsca w nich wspomniane. Zostały tu również opisane rozmaite aspekty działalności publicznej pisarza. Osobny krąg haseł stanowią wyobrażenia symboliczne i zagadnienia recepcji. Ich opracowania powstały m.in. w oparciu o dokumentację źródłową zebraną w archiwach. Encyklopedia ma charakter popularyzatorski i przeznaczona jest dla wszystkich zainteresowanych dokonaniem urodzonego w Gdańsku laureata Literackiej Nagrody Nobla”. Wśród autorów znalazła się Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk i opracowane przez nią hasło: *Recepcja Grassa w ruchu kaszubsko-pomorskim*.

Regionalne towarzystwa historyczne w Polsce w epoce globalizacji, red. Paweł Migdalski i Wojciech Iwańczak, Terra Incognita, t. 13. Seria wydawnictw Stowarzyszenia Historyczno-Kulturalnego „Terra Incognita” w Chojnie pod red. Pawła Migdalskiego, wyd. Wydawnictwo Templum, Stowarzyszenie Historyczno-Kulturalne „Terra Incognita” Chojna 2017, Chojna–Wodzisław Śląski 2017, ss. 220 + 3 nlb

Z recenzji prof. Dariusza A. Rymara: „(...) interesująca książka, zawierająca przegląd współczesnych towarzystw regionalnych, których doświadczenia i działalność z powodzeniem może być reprezentatywna dla wszystkich podobnych środowisk. Jest to obraz z jednej strony pokazujący erupcję aktywności lokalnych środowisk historycznych po roku 1989, a z drugiej towarzyszących im problemów”. To 12 artykułów działaczy regionalnych, pracowników instytucji naukowych i muzealnych, skupiających się w swoich dociekaniach wokół roli i znaczenia towarzystw regionalnych oraz przeglądu ich organizacji. Wśród nich artykuł Józefa Borzyszkowskiego *Dwadzieścia lat działalności Instytutu Kaszubskiego – stowarzyszenia ludzi nauki z siedzibą w Gdańsku – jego dzieje i dokonania*.

Tczew miastem kolejarzy. 165 lat kolei w Tczewie (1852–2017), pod redakcją Kazimierza Ickiewicza, przy współpracy Adama Murawskiego i Leszka Muszczyńskiego, Wydawnictwo „Bernarinum” Sp. z o.o., wyd. II rozszerzone, [Pelplin] 2017, ss. 263

Przypadająca w 2017 roku 165. rocznica pojawienia się Tczewie kolei żelaznej stała się przyczynkiem dla drugiego, rozszerzonego wydania książki upamiętniającej ten fakt. Zamiarem autorów było przypomnienie świetności tczewskiego węzła kolejowego oraz przypomnienie jego historii. Zatem opisują dzieje stacji, poczynając od II połowy XIX wieku, kiedy to datują się początki kolejnictwa na Pomorzu. Przedstawiają jej szczególną rolę w Tczewie jako mieście przygranicznym w okresie międzywojennym (1918–1939) oraz w PRL-u (1945–1989), kiedy to węzeł tczewski otrzymał nieformalne miano „miasto kolejarzy”.

„Studia Elbląskie”, t. XVIII, red. nacz. Piotr Towarek, wyd. Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Elbląskiej, Elbląg 2017, ss. 623

Tom otwiera dekret Kongregacji Kultu Bożego i Dyscyplin Sakramentów dla Diecezji Elbląskiej z dnia 12 października 2016 roku uznający św. biskupa Mikołaja świętym patronem Elbląga. Zaś w rozdziałach poświęconych historii, teologii i filozofii zawarte zostały źródła, artykuły i materiały poświęcone Kościołowi na terenie tej diecezji, dawnej Pomezanii. Na uwagę historyków zasługuje *Translacja bulii „De salute animarum” i dokumentów korygujących granice diecezji warmińskiej w 1861 i 1922 roku w tłumaczeniu Mieczysława Józefczyka*.

„Akademia w Mieście”. (Pół)rocznik Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, 2017, nr 1, zespół redakcyjny: Anna Polańska, Monika Scharmach, Mariusz Wrona (redaktor prowadzący), wyd. Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku, ss. 94 + 2 nlb

Niniejsze wydawnictwo to, jak napisał rektor Akademii Sztuk Pięknych, Krzysztof Polkowski, pierwsza z planowanej serii publikacja, która ma na celu dawać świadectwo ciekawych postaw twórczych, zaangażowania studentów i kadry akademickiej oraz artystycznej atmosfery w uczelni i z jej udziałem. Wewnątrz, do przeczytania: Jacka Dominiczaka *Akademia w mieście*, Pawła Gelesza *Statek miejski. Nowy prom dla Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku* oraz Sławomira Witkowskiego *System identyfikacji wizualnej* – o mieście, jako ogromnych bazach danych, organizmie bez przerwy ze sobą komunikującym, będącym wyzwaniem dla projektantów tworzących współczesny język skrótów obrazkowych, logotypów umożliwiających poruszanie się po jego gąszczu. Badacze podjęli się analizy najczęściej stosowanych znaków i odnalezienia ich wspólnego elementu słowno-graficznego, budującego markę. Według nich wszystko, co kojarzy się z marką Gdańsk, jest bezpieczne, solidne, nowoczesne, przyjazne i niezawodne, a owym elementem wizualnym powtarzającym się na przestrzeni wieków jest herb – dwa srebrne krzyże zwieńczone złotą koroną na czerwonym tle – trzymane przez dwa królewskie lwy. Prócz tego Anny Zelmańskiej-Lipnickiej *Dla Ciebie...* z okazji promocji tomiku wierszy Franciszka Fenikowskiego wydanego przez Instytut Kaszubski przy współpracy Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie z inicjatywy prof. Józefa Borzyszkowskiego.

„Zeszyty Kulickie” / „Külzer Hefte”, nr 12. Pomorze Wschodnie za czasów panowania Gryfitów / Ostpommern zur Zeit der Greifenherrschaft, red. / hrsg. von Lisaweta von Zitzewitz, tłum. / Übersetzung Małgorzata A. Korzeb, Kornelia Witz, wyd. Fundacja Akademia Europejska Kulice–Külz / Verlag Stiftung Europäische Akademie Külz–Kulice, Szczecin 2017, ss. 307 + 5 nlb

Kolejne „Zeszyty Kulickie” zawierają materiały z konferencji *Pomorze Wschodnie za czasów panowania Gryfitów*. Wśród artykułów m.in.: Ralfa-Gunnara Werlicha *Die Herrschaft der Greifen im östlichen Pommern und ihre Beziehungen zu den umliegenden Mächten (Gryfici na wschodnim Pomorzu i ich kontakty z sąsiednimi władcami)*, Bronisława Nowaka *W strefie napięć między książętami pomorskimi, margrabiami brandenburskimi, zakonem rycerskim i Królestwem Polskim. Losy Słupska na przełomie XIII i XIV wieku (Im Spannungsfeld zwischen den pomerschen Herzögen, den brandenburgischen Markgrafen, dem Deutschen Ritterorden und dem Königreich Polen. Die Geschichte der Stadt Stolp an der Wende vom 13. zum 14. Jahrhundert)* czy Jörga Riecke *Deutsch im Kreis der Sprachen zwischen Oder und Weichsel (Język niemiecki w kręgu języków pomiędzy Odrą a Wisłą)*.

„Kluka”. Biuletyn Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Chojnicach, [nr] 10, red. Kazimierz I. Ostrowski, wyd. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Oddział Miejski w Chojnicach, Chojnice 2017, ss. 77

Dziesiąty numer biuletynu chojnickiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego poświęcony jest m.in. wspomnieniom o znanym kaszubskim artyście i filozofie Józefie Chełmowskim z Brus i jego twórczości w zbiorach Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach; poetyce utworów Jana Sabiniarza; Florianowi Ceynowie w *Polskim słowniku biograficznym*. Prócz tego znalazły się tu teksty: Stanisława Pestki (Jana Zbrzycy) *Sztandar prezentował się wspólnie*, Eugenii Żyłowej *Kartki z życiorysu*, Kazimierza Ostrowskiego *Charzykowy sprzed lat*, Marzeny Borzyszkowskiej *Wychowujemy młodych Kaszubów*, czy Kazimierza Jaruszewskiego *Z kaszubskiego pitawala*.

„Kartuskie Zeszyty Muzealne”, 2017, nr 2, pod red. Barbary Kąkol, wyd. Muzeum Kaszubskie im. Franciszka Tredera w Kartuzach, Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Kaszubskiego im. Franciszka Brzezińskiego w Kartuzach, ss. 182

W drugim numerze kartuskiego periodyku znalazły się dwa artykuły, Barbary Kąkol *Kaszubi w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie w latach 1939–1945* i Ryszarda Leszkowskiego *Pamięci kartuskich Żydów*. W materiałach źródłowych znalazły się m.in. *Wspomnienia Marii Szymichowskiej – kaszubsko-pomorskiej konspiratorki z okresu II wojny światowej*.

Ignatius Przebendowski, *Wilkierz*, przetłumaczył z j. niemieckiego, oprac. i wstępem oraz przypisami opatrzył prof. Andrzej Groth, wyd. Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Wejherowo 2018, ss. 63 + 1 nlb

Publikacja zawiera *Wilkierz* dla mieszkańców Wejherowa wydany pierwotnie w 1769 r. przez właściciela miasta Ignacego Przebendowskiego w języku niemieckim. Andrzej Groth, emerytowany profesor Uniwersytetu Gdańskiego, przetłumaczył go na język polski oraz dokonał ponownej edycji tekstu niemieckiego, które poprzedził niewielkim *Wstępem*. *Wilkierz*, czyli zbiór przepisów prawnych, składa się z 55 artykułów, które dotyczą postanowień o charakterze administracyjno-porządkowym, zabezpieczeniu pożarowym, obyczajowości i przestrzeganiu zasad wiary katolickiej. Uzupełniają je artykuły z dziedziny prawa karnego, normujące przestępstwa przeciwko miastu i jego władzom. Wiele przepisów dotyczy również handlu i związanego z tym obrotu towarowo-pieniężnego.

Mieczysław Józefczyk, *Kościół i społeczeństwo w Prusach Krzyżackich. Teksty źródłowe do dziejów chrześcijaństwa w Pomezanii i Pogezaanii, Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne, Elbląg 2017, ss. 646 + 1 nlb*

Ks. dr Mieczysław Józefczyk przetłumaczył na język polski i opracował teksty źródłowe do dziejów chrześcijaństwa diecezji elbląskiej, działającej na obszarze dawnych krain pruskich: Pomezanii i Pogezaanii, z okazji jej srebrnego jubileuszu. Zakres czasowy opracowania obejmuje lata 1206–1527.

***Dziennik Polskiego Sejmu Dzielniczowego w Poznaniu w grudniu 1918 r.*, wyd. Andrzej Gulczyński, seria „Wielkopolska dawniej i dziś. Studia, źródła i materiały” [nr 6], pod red. Andrzeja Gulczyńskiego, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2018, ss. 214 + 1 nlb**

Z okładki: „Polski Sejm Dzielniczowy w Poznaniu w grudniu 1918 r. był wielką manifestacją patriotyczną, a jednocześnie wyrazem legalizmu oraz kultywowania demokratycznego sposobu obejmowania i sprawowania władzy. W czasie obrad powtórzono oczywisty postulat utworzenia zjednoczonej, wolnej Polski, z dostępem do morza, wskazano na konieczność podjęcia decyzji przez konferencję pokojową oraz podjęto szereg istotnych uchwał, m.in. w sprawach socjalnych i oświatowych, a także utworzenia w Poznaniu uniwersytetu. Po raz pierwszy w historii Polski w sejmie wzięły udział kobiety. Edycja *Dziennika* powstała w ramach przygotowań do obchodów setnej rocznicy obrad Sejmu oraz wydania słownika delegatów. Ma umożliwić zapoznanie się z istotą Sejmu i wprowadzenie uzupełnień na liście delegatów oraz zbieranie o nich informacji biograficznych”. Wśród uczestników Sejmu znaleźli się tacy Kaszubi, jak m.in.: Antoni Abraham, Aleksander Majkowski, Leon Jasiński, Witold Kukowski, Marian Mokwa, Bernard Werra, Tomasz Rogala.

Janusz Jasiński, Janusz Mańk, *Kancjonał Mazurski. Przedwczoraj, wczoraj, obecnie*, Pracownia Wydawnicza ELSet, Olsztyn 2017, ss. 141 + 3 nlb + CD

Kancjonał Pruski (vel *Wasiańskiego* lub *Mazurski*) z perspektywy historycznej w opracowaniu o charakterze popularnonaukowym. Jak napisali jego autorzy: „Wbrew niejednokrotnie wypowiedzanym poglądom kancjonał nie jest bynajmniej niemieckim śpiewnikiem przetłumaczonym na polski. Pod względem treści i rodowodu ma charakter uniwersalny, jak uniwersalne jest chrześcijaństwo. Oto znajdują się w nim psalmy pochodzenia judeochrześcijańskiego, specjalne *Psalmy Dawidowe*, pieśni nowotestamentowe (*Magnifikat*), pieśni z późnej starożytności (*Ciebie Boga chwalemy*) liczne średniowieczne tłumaczenia

z łaciny, renesansowe – protestanckie i katolickie – na czele z Kochanowskim, także barokowe, wśród nich o rodowodzie katolickim, jak *Jezu Chryste Panie miły*”.

***Kronika Biblioteki Gdańskiej 1596–2016*, pod red. Aleksandra Balińskiego, Anny Frąckowskiej, Marii Otto, wyd. Polska Akademia Nauk Biblioteka Gdańska, Gdańsk 2017, ss. 297 + 2 nlb**

Z okładki: „*Kronika Biblioteki Gdańskiej 1596–2016* przedstawia w 138 notach wybrane lata i wydarzenia z dziejów jednej z najstarszych ksiąźnic w Polsce [...]. Każda z opatrzonych własnymi tytułami not stanowi studium na określony temat, zazwyczaj opatrzone podstawową literaturą przedmiotu. Powstanie i działalność Biblioteki Gdańskiej przedstawiono na tle różnorodnego środowiska kulturalnego i naukowego. Kalendarium jest w dużej części zbiorem biogramów osób odgrywających wybitną rolę w dziejach Gdańska, wskazującym na ściśle związki władz miasta z Biblioteką, zwłaszcza w XVII i XVIII wieku. Równocześnie stanowi zapis życia kulturalnego Gdańska na przestrzeni ponad czterech stuleci”.

Należy dodać, iż książkę cechuje wysoka jakość merytoryczna i wydawnicza.

Józef Kręcki, *Zapiski wojenne*, oprac. i komentarze Jerzy Szwankowski, wyd. Stowarzyszenie Rozwoju Sołectwa Raciąż, Raciąż 2018, ss. 47 + 1 nlb

Znakomicie opracowana i wydana publikacja na podstawie kronikarskich zapisków, odręcznie spisanych ołówkiem w niewielkim zeszyciku, przez młodego człowieka – Józefa Kręckiego, który doświadczył skomplikowanych losów na obszarach wcielonych w 1939 roku do Rzeszy Niemieckiej, poddanego bezwzględnemu naciskowi germanizacyjnemu, który złożył swoje życie w ofierze. Okazją do ich wydania była wystawa archiwaliów, fotografii i dokumentów obrazujących życie mieszkańców sołectwa i parafii Raciąż oraz ważna rocznica 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Całość w opracowaniu i z komentarzem Jerzego Szwankowskiego, geodety i historyka, autora nagradzanych opracowań naukowych dotyczących Pomorza.

***Dzieje porozbiorowe Narodu Polskiego w żywym słowie. Pamiętniki Józefa Wybickiego senatora wojewody Królestwa Polskiego, z przedmową Henryka Mościckiego. Wydanie okolicznościowe z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości*, [wyd. Kuria Archidiecezji Gdańskiej?], Gdańsk 2018, ss. 288+ 4 nlb**

Przedruk Pamiętników Józefa Wybickiego wydanych pierwotnie w 1905 roku z zachowaną oryginalną pisownią, poprzedzony *Słowem Księdza Arcybiskupa Sławoja Leszka Głódzia Metropolity Gdańskiego*. Wydanie *Pamiętników...*, które ukazały się w luksusowej wersji na papierze kredowym, lecz w niechlujnym składzie z licznymi „przestawieniami” wierszy, zasponsorowała Energa. Wartość merytoryczna takiego wydania tego ciekawego źródła, bez aktualnych komentarzy naukowych wydaje się wielce wątpliwa.

Anna Mikulska, Joanna Mikulska, *Katalog muzealiów ze zbiorów Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek / Catalogue of the collections of the Foundation of General Elżbieta Zawacka. The Pomeranian Archive and Museum of the Home Army and the Military Service of Polish Women*, pod red. Katarzyny Minczykowskiej / edited by Katarzyna Minczykowska, tłum. / translation Agnieszka Chabros, seria: Biblioteka Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” w Toruniu, t. LXIX / The Library of the Foundation „Pomeranian Archives of the Home Army” in Toruń, vol. LXIX, wyd. Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej, Toruń 2017, ss. 256

Generał Elżbieta Zawacka „Zo” – urodzona w Toruniu w 1909 roku, kurierka komendy głównej Armii Krajowej, powstaniec warszawski, jedyna kobieta wśród cichociemnych, matematyczka, profesor nauk humanistycznych, dama Orderu Orła Białego oraz laureatka Medalu Stolema. Muzealia gromadzone w Fundacji jej imienia nie są wyłącznie związane z Armią Krajową, lecz pochodzą także od kobiet żołnierzy, które służyły w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie oraz w I i II Armii Wojska Polskiego, gdyż Elżbieta Zawacka uważała, że należy łączyć środowiska kombatanckie i gromadzić materiały dokumentujące wojenną służbę wszystkich Polek. Katalog przedstawia zdjęcia mundurów, orderów, odznaczeń, dokumentów i wielu innych eksponatów mających zwłaszcza dla ich właścicieli dużą wartość emocjonalną.

***Informator o zbiorach archiwalnych Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek / Guide to the collections of the Archive of The Foundation of General Elżbieta Zawacka. Pomeranian Archives and Museum of the Home Army and the Military Service of Polish Women*, pod red. Katarzyny Minczykowskiej, translated by Agnieszka Chabros, wyd. Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej, Toruń 2017, ss. 249**

Ze Wstępu: „Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie AK oraz Wojskowej Służby Polek w Toruniu od 1990 roku gromadzi materiały źródłowe do dziejów konspiracji na terenie Pomorskiego Okręgu AK, a od 1993 roku również do dziejów wojennej służby kobiet na frontach II wojny światowej. Największą część zbiorów stanowią materiały zgromadzone w teczkach osobowych. Ich zawartość jest od lat przedmiotem zainteresowań naukowców, dziennikarzy i rodzin kombatantów II wojny światowej. Dlatego też na karatach Informatora zaprezentowano materiały o charakterze aktowym i podzielone z uwzględnieniem zagadnień, jakimi od blisko 30 lat zajmuje się Fundacja, co odzwierciedla układ zgromadzonych przez nią zbiorów”.

Helena Kowalska, *Straty wojenne Muzeum Miejskiego (Stadtmuseum) w Gdańsku, Seria Nowa, t. 1. Malarstwo, wyd. Muzeum Narodowe w Gdańsku, Gdańsk 2017, ss. 388*

Książka prezentująca straty wojenne Muzeum Miejskiego (*Stadtmuseum*) w Gdańsku w zakresie malarstwa, przeznaczona głównie dla szerokiego grona muzealników i badaczy poszukujących informacji o zaginionych obrazach oraz w szerszym aspekcie upowszechniająca wiedzę o utraconym dziedzictwie kulturowym, która dzięki opracowaniu umożliwi odnalezienie, zidentyfikowanie i odzyskanie utraconej spuścizny. Autorka opisała: „Dzieje zbiorów malarstwa Muzeum Miejskiego w Gdańsku (*Stadtmuseum*) w latach 1870–1945, Straty wojenne w zbiorach malarstwa Muzeum Miejskiego w Gdańsku”, mapy ewakuacyjne oraz w postaci aneksu *Katalog strat malarstwa znajdującego się w depozycie Muzeum Miejskiego w Gdańsku wraz z Bibliografią*. W postaci dołączonego do publikacji skoroszytu znalazł się Indeks nazwisk z *Planami rozmieszczenia obrazów na wystawach stałych w XIX wieku* pod tym samym tytułem co całe opracowanie.

Polacy w kanadyjskiej mozaice. 150 lat historii / Poles in the Canadian Mosaic. 150 Years of History / Les Polonais dans la mosaïque canadienne. 150 ans d'histoire, katalog wystawy, teksty: Anna Reczyńska, Dagmara Drewniak, Michalina Petelska, wyd. Muzeum Emigracji w Gdyni, Gdynia 2017, ss.

Jak czytamy w słowie wstępnym dyrekcji muzeum, napisanym do elegancko wydanego katalogu: „Niniejszy katalog to podsumowanie historii emigracji z Polski do Kanady na przestrzeni wieków, do którego bezpośrednią inspiracją była wystawa *Polacy w kanadyjskiej mozaice. 150 lat historii*, przygotowana wspólnie z Ambasadą Kanady w Warszawie z okazji 150. rocznicy państwowości kanadyjskiej”.

Marian Fryda („Maryś”), *Maryś, chłopcze, co z ciebie wyrośnie?*, nakładem autora, Człuchów–Niedźwiady 2017, ss. 243

Wspomnienia dr. Mariana Frydy, historyka z Człuchowa, prezesa tamtejszego oddziału ZKP, urodzonego w Borowym Młynie, dorastającego w Niedźwiadach (w nadleśnictwie Niedźwiady koło Przechlewa), pisarza...

Rozdział pierwszy *Fotografie i obrazy* to pierwsze wspomnienia, także o rodzicach oraz domu, zwłaszcza tym najukochańszym – w Niedźwiadach. Autor wspomina najbliższych, szkołę... Jak sam pisze: „Dopiero po wielu latach przyszła refleksja, że czas to nie tylko to »teraz«, ale i to, co »było«. Do tego jednak trzeba dojrzeć, nabrać do życia dystansu; prosto mówiąc: trzeba się zestarzeć!”

Edmund Szczesiak, *Drogą do nieba. Śladami Remusa. Mała odyseja kaszubska*, wyd. Wydawnictwo Region – Jarosław Ellwart, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Gdynia–Wejherowo 2017, ss. 333 + 1 nlb

Z okładki: „W tomie *Drogą do nieba* autor podąża śladami kolejnej Remusowej odysei – trasą pielgrzymki z Kościerzyny do Wejherowa, swoją wcześniejszą, po południowych Kaszubach, opisał w książce *Mała odyseja. Śladami Remusa*. Opowiada o intrygujących miejscach, ziemi wielkiej urody, tajemnic i cudów. Konfrontuje współczesne Kaszuby z tymi z powieści osadzonej w drugiej połowie XIX wieku, przyglądając się, na ile ta kraina zachowuje swoje wyjątkowe oblicze”.

Janusz Jasiński, *Migawki z życia mojego*, Oficyna Wydawnicza „Retman”, Dąbrówno 2017, ss. 127 + 1 nlb

Migawki z życia... tak nazywa swoje autobiograficzne wspomnienia profesor Janusz Jasiński, Członek Honorowy Instytutu Kaszubskiego oraz Polskiego Towarzystwa Historycznego, historyk, autor ponad 800 prac naukowych i popularnonaukowych, w tym 30 książek, zajmujący się głównie dziewiętnastowieczną historią Warmii i Mazur. Niemal przez ćwierć wieku był sekretarzem i naczelnym redaktorem „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”, a także wieloletnim prezesem Olsztyńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Naukowego oraz Społecznego Komitetu Ratowania Dawnych Cmentarzy na Warmii i Mazurach. Autor wspomina miejsca, wydarzenia, współpracowników i przyjaciół, kontakty z różnymi środowiskami naukowymi.

Zbigniew Szymański, *Od Kaługi do Gdańska. Wspomnienia*, Wydawnictwo „Marpress”, Gdańsk 2017, ss. 130

Autor urodził się w 1927 roku, z wykształcenia jest architektem, jako poeta zadebiutował w 1954 roku tomem *Wiersze gdańskie*; jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Z okładki: „Od Kaługi do Gdańska to książka wspomnieniowa, w której autor, na podstawie zachowanych dawnych notatek, opisał swoje losy pod koniec wojny: najpierw jako jeńca-partyzanta w Armii Czerwonej, do której został wcielony po upadku akcji „Burza” w 1944 roku, a następnie jako żołnierz Armii Berlinga. Wspomina również lata powojenne początkowo w Warszawie, a następnie na Wybrzeżu Gdańskim, gdzie osiedlił się wraz z rodziną na stałe”.

Józef Franciszek Wójcik, *Kaszubskie losy, cz. II. Powstanie miasta z marzeń i morza*, nakładem autora przy wsparciu Urzędu Miasta Gdynia i Urzędu Miasta Rumia, Gdynia 2017, ss. 203

Autor urodził się na Podkarpaciu i jest wieloletnim wykładowcą Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni, nawigatorem, oficerem i kapitanem, podróżnikiem i dziennikarzem, mającym w swoim dorobku literackim również opowiadania, powieści i reportaże marynistyczne. W *Kaszubskich losach* składa hołd i szacunek ludziom, wśród których od wielu lat, żyje – Kaszubom. Odwołuje się tu do czasów powstawania miasta, realizacji marzeń o wielkiej i wspaniałej Gdyni.

***Szkoła nowoczesnego rzemiosła 2006–2016. Publikacja z okazji 10-lecia Niepublicznej Szkoły Rzemiosła w Wejherowie*, zespół autorów: Waldemar Bargański, Karol Bronk, Marcin Lewiński, Waldemar Skarzyński, Monika Załuska, Elżbieta Kwidzińska, wyd. Powiatowy Cech Rzemiosł Małych i Średnich Przedsiębiorstw – Związek Pracodawców w Wejherowie, Wejherowo 2016, ss. 112 + 2 nlb**

Książka wydana z okazji 10-lecia istnienia Niepublicznej Szkoły Rzemiosła w Wejherowie, ze wstępem Brunona Gajewskiego, z rozdziałami poświęconymi historii szkoły, kadrze nauczycielskiej i pracownikom, absolwentom, kierunkom i metodom kształcenia.

***Czytanie Pomorza. Literacki przewodnik po regionie #2*, red. Katarzyna Banucha, Bartosz Filip, wyd. Nadbałtyce Centrum Kultury w Gdańsku, Gdańsk 2017, ss. 132 + 2 nlb**

Publikacja poświęcona literaturze Pomorza, której kuratorami są Katarzyna Banucha i Bartosz Filip, będąca kontynuacją projektu *Czytanie Pomorza*, zaini-

cjowanego w 2014 roku przez Nadbałtyckie Centrum Kultury. To wyprawy pod przewodnictwem pomorskich pisarzy, tworzące swoistą mapę miejsc wartych odwiedzenia i tekstów godnych poznania. Zostały one udokumentowane z myślą o stworzeniu serii literackich przewodników po Pomorzu. Czytelnik podąży z Bożeną Ptak przez Trójmiasto śladem literatury dla dzieci i młodzieży, z Barbarą Piórkowską tropem literatury stworzonej przez kobiety, z Pawłem Huelle i Adamem Kamińskim występującymi w roli przewodników po literackiej Gdyni oraz z Jarosławem Ellwartem przez Kaszuby śladami Remusa – bohatera epopei Aleksandra Majkowskiego.

Edmund Zieliński, *Drogi Krzyżowe Kaszub i Kociewia. Sianowo – Hopowo – Bytonia, nakładem autora przy wsparciu finansowym Województwa Pomorskiego, Gdańsk 2017, ss. 170*

Jak napisano we *Wstępie* do lektury: „Region, twórczość, pamięć i krzyż, to w największym skrócie treść niniejszego zbioru. Kaszuby i Kociewie to jego geograficzne przestrzenie, a konkretnie Sianowo, Hopowo i Bytonia. Sprawą kluczową jest tu praca twórcza – głównie rzeźbiarzy, ale też malarzy, hafciarek, poetów i innych regionalnych twórców (...) wydobywających dobro i piękno z materii. Ową treścią są drogi krzyżowe, nazywane przez autora, religijnymi etykietami lokalnej kultury Kaszub i Kociewia, miejscami żywej wiary otaczających ich ludzi”. Książka jest kroniką prac rzeźbiarza i malarza Edmunda Zielińskiego – ojca autora *Wstępu*, swoistym zapisem jego obserwacji i refleksji. Jest on projektantem płaskorzeźb do Drogi Krzyżowej w Sianowie oraz w Bytoni, współtwórcą ołtarza papieskiego w Sopocie, przy którym św. Jan Paweł II sprawował mszę świętą 5 czerwca 1999 roku, twórcą przydrożnych kapliczek, laureatem konkursów, którego prace znajdują się w wielu muzeach. Dzieła te, o których opowiada książka to, jak napisała w jej zakończeniu, wnuczka rzeźbiarza – Monika Pawelec, lekcje pisane pracą twórców ludowych: cierpliwości, celowości, uważności, nieanimowości i miłości.

Jaromir Szroeder, Tomasz Fopke, *Żeby wracał ten czas. O życiu, pieśniach i poezji ks. Antoniego Peplińskiego*, wyd. Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Bytów–Wejherowo–Gdańsk 2017, ss. 98

Kolejne opracowanie poświęcone kaszubskiemu bardowi, pieśniarzowi i poecie – księdzu Antoniemu Peplińskiemu, autorowi *Kaszëbe wołają nas*, powstała ze współpracy bytowskiego Muzeum Zachodniokaszubskiego i Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie w 100-lecie jego urodzin. Zostało ono poszerzone o nowe, nieznane dotąd materiały związane

z osobą księdza Peplińskiego i ciekawą analizę funkcjonowania we współczesnym obiegu kulturowym jednej z najpopularniejszych pieśni kompozytora w opracowaniu Tomasza Fopke oraz wykaz jej publikacji w różnych wydawnictwach na przestrzeni ostatnich lat. Książkę uzupełniają dwie płyty CD, pierwsza z nich zawiera szesnaście wersji *Kaszëbsczich jezor*, a druga to zdigitalizowany materiał z kasyety magnetofonowej z piosenkami poety w jego autorskim wykonaniu wraz ze śpiewnikiem.

Jan Mordawski, *Atlas dziejów Pomorza i jego mieszkańców – Kaszubów*, wyd. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Gdańsk 2017, ss. 104

Atlas dziejów Pomorza i jego mieszkańców – Kaszubów to vademecum wydarzeń geologicznych, historycznych i geograficznych z licznymi, sporządzonymi przez autora, mapami, diagramami i tabelami obrazującymi poruszane zagadnienia związane z Pomorzem i Kaszubami aż do 2017 roku. Atlas, jak napisał jego recenzent, prof. Tadeusz Palmowski, „jest nie tylko bardzo dobrym materiałem dydaktycznym do edukacji regionalnej w szkole, ale także cennym opracowaniem dla współczesnych i przyszłych pokoleń miłośników kaszubskiej małej ojczyzny”.

Adam Węsierski, *Studia z dziejów Tucholi i powiatu*, t. V, wyd. Machina Druku, Toruń 2017, ss. 120 + 12 nlb

Podstawę źródłową tomu piątego *Studiów z dziejów Tucholi i powiatu* stanowią materiały archiwalne zgromadzone w bydgoskim oddziale Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Państwowym w Bydgoszczy w zespole akt z lat 1920–1939 wypracowanym przez Starostwo Powiatowe w Tucholi, Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu, Komendę Powiatową Policji Państwowej w Tucholi oraz w zespołach akt Wojewódzkiego Komitetu Opieki Społecznej w Bydgoszczy (1945–1949), Starostwa Powiatowego w Tucholi (1945–1972) i prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Tucholi. W oparciu o bazę źródłową, a także prasę, literaturę oraz kroniki i dokumenty ze zbiorów prywatnych autor skonstruował pracę składającą się z czterech głównych rozdziałów zatytułowanych: *Emigracja z parafii św. Katarzyny w Śliwicach w czasach zaboru pruskiego*, *Stronnictwo Narodowe w powiecie tucholskim w latach 1920–1935*, *Stowarzyszenie Łowieckie „Kotlina” w Śliwicach*, *Zarys dziejów Domu Dziecka w Tucholi w latach 1945–2015*.

Adam Węsierski, *Śliwicki Słownik Biograficzny*, t. III, wyd. Machina Druku, Toruń 2017, ss. 132

Zafascynowany historią ziemi śliwickiej w Borach Tucholskich regionalista i historyk Adam Węsierski napisał trzeci już tom *Śliwickiego Słownika Biogra-*

ficznego z 74 biogramami zasłużonych dla tej ziemi działaczy, patriotów, mieszkańców – począwszy od czasów zaboru pruskiego. Publikacja powstała w wyniku przeprowadzonej kwerendy, analizy źródeł i materiałów dostępnych w archiwach państwowych oraz rodzinnych.

Adam Węsierski, *Przeszłość śliwickich wsi w faktach i fotografii*, t. IV. Oświata, Wydawnictwo Tekst Sp. z o.o., Bydgoszcz 2016, ss. 128

Gmina Śliwice zajmuje obszar kompleksu leśnego w Borach Tucholskich, to 21 miejscowości wchodzących w skład 17 sołectw. 70 procent jej terenów stanowią lasy, zamieszkuje ją 5600 osób. Autor opracowania przedstawia głównie historię placówek oświatowych w Brzeźnie, Kręgu, Laskach, Linówku, Lińsku, Lipowej, Lisinach, osadzie Lubocień, Łaskim Piecu, Okoninach Nadjeziornych, Okoninach Polskich, Rosochatce, Śliwicach na przestrzeni dziejów.

Adam Węsierski, *Dawna i współczesna rodzina śliwicka w fotografii*, t. IV, wyd. Machina Druku, Toruń 2017, ss. 96

Adam Węsierski, *Za mundurem panny sznurem*, wyd. Machina Druku, Toruń 2017, ss. 96

Dwa albumy ukazujące zdjęcia pochodzące ze zbiorów parafii rzymskokatolickiej w Śliwicach oraz osób prywatnych. Pierwszy przedstawia życie codzienne i niecodzienne rodzin z gminy Śliwice, w tym przebywających również na emigracji (osada Parisville w USA, Brazylia, Francja). Są to zarówno fotografie okolicznościowe: ślubne, z I Komunii Św., chrzcin oraz pamiątkowe, przy pracy, w domu – obrazujące życie rodzinne od początku XX wieku aż do współczesności. Drugi album prezentuje wojskowych i żołnierzy pochodzących z parafii i gminy śliwickiej i z nią związanych, podzielony na cztery części tematyczne: 1. *Czasy niewoli narodowej*, 2. *Dwudziestolecie międzywojenne*, 3. *Zakręty historii 1939–1945*, 4. *Służba w Ludowym Wojsku Polskim*.

Józef Golicki, *Album Tczewski. Tczewski most przez Wisłę – 160 lat historii / The Vistula Bridge in Tczew – 160 years of history*, tłum. na język angielski Anna Szulc, wyd. Gazeta Reklamowa Agencja Impresaryjna „Pop&Art”, [Tczew] 2017, ss. 95 + 1 nlb

W *Słowie wstępnym* napisano, iż 160. rocznica powstania pierwszego tczewskiego mostu przez Wisłę jest dobrą okazją do przypomnienia dziejów najstarszego na świecie kratownicowego mostu żelaznego, zabytku techniki, wartego ocalenia, co pobudziło aktywność wielu ludzi z Tczewa i z zagranicy. Publikacja jest kolejną z cyklu *Album Tczewski*, który to ukazuje się od blisko 20 lat, a którego celem jest chronienie przed niepamięcią i zapomnieniem tego, co

świadczy o tożsamości Tczewa, jego tradycji i niepowtarzalności. Całość bogato ilustrowana dawnymi i współczesnymi fotografiami miasta ze zbiorów jej autora oraz Archiwum Starostwa Powiatowego w Tczewie.

Trzebiatowscy, cz. XVII. XIX Zjazd Rodzin Trzebiatowskich 15–17 czerwca 2018 Gdańsk–Wyspa Sobieszewska, praca zbiorowa pod red. Zdzisława Zmuda Trzebiatowskiego, wyd. Rada Rodzin Trzebiatowskich, [Gdańsk] 2018, ss. 272 + 2 nlb

Publikacja powstała z okazji XIX zjazdu członków i sympatyków rodów z Trzebiatkowej, upamiętniająca to wydarzenie z tekstami wystąpień i laudacji tychże gości, m.in. Marianny Chamier Gliszczyńskiej, Doroty Trzebiatowskiej, Zdzisława Zmuda Trzebiatowskiego, Andrzeja Szutowicza.

Władysław Szulist, Niedawna topografia okolic Lipusza a także kaszubskie wyprawy kajakowe Karola Wojtyły, nakładem autora, Lipusz 2018, ss. 200

Władysław Szulist, Tornado na Kaszubach. Przemyslenia, nakładem autora, Lipusz 2018, ss. 182

Pierwszą publikację rozpoczyna rozdział poświęcony *Niedawnej topografii Lipusza i okolicy*, kolejne to *Z przeszłości chóru parafialnego w Lipuszu do 2017 roku*; *Eugenia Landowska, ur. w 1935 r.*; *Ks. dr Mirosław Gawron – kapłan i działacz społeczny*. W dalszej części znalazły się recenzje wybranych książek i artykułów, m.in. tekstu pt. *Günter Grass w 90. rocznicę urodzin* Miłosławy Borzyszkowskiej-Szewczyk z tomu *Odpominania/Entinnerungen* pod redakcją tejże autorki, a także Krzysztofa Jażdżewskiego *Nadleśnictwo Kościerzyna. Dzieje leśnictwa w sercu Kaszub*.

Druga z książek poświęcona jest tytułowej nawałnicy, która przeszła nad kilkoma regionami Polski, w tym nad Kaszubami w nocy z 11 na 12 sierpnia 2017 roku, wyrządzając wielkie szkody, zwłaszcza na terenach leśnych. W *Przemysleniach* o Kaszubach przywołuje opinie m.in.: ks. prof. Zygmunta Zielińskiego, Janusza Tazbira, abpa Henryka Muszyńskiego, abpa Tadeusza Gocłowskiego, abpa Józefa Życińskiego, Wiesława Chrzanowskiego, ks. dr. Bernarda Sychty czy prof. Gerarda Labudy. W obu książkach całość dopełniają ilustracje oraz odautorskie *Postscriptum*.

Co najmniej 32 powody, aby pokochać Niemcy, red. Andrzej Chłudziński, Wydawnictwo Jasne, Pruszcz Gdański 2018, ss. 194

W 2017 roku ukazała się przetłumaczona na język polski książka Matthiasa Kneipa pt. *111 powodów, by kochać Polskę. Wyznanie niemieckiego pisarza*. Stała

się ona inspiracją do stworzenia relacji odwrotnej – o powodach kochania Niemców przez Polaków, o naszych wzajemnych doświadczeniach, spotkaniach z sąsiadami zza Odry, zwłaszcza w kontekście historii i czasów współczesnych. Redaktor zaprosił i skłonił do wspomnień i refleksji wielu ludzi, dzielących się swoimi spostrzeżeniami w 32 tekstach, m.in. Daniela Kalinowskiego *Mamy wspólne losy*, Cezarego Obracht-Prondzyńskiego *Świat społeczny mocno zróżnicowany*, Andrzeja Lama *Wypada znać tę poezję* oraz Magdalenę Piekarską-Borówkę *Szczerłość*.

65 lat działalności Słupskiej Placówki Archiwalnej/65 jährige Tätigkeit der Archivstelle in Słupsk, red. i oprac. oraz tłum. na język niemiecki Krzysztof Skrzypiec, wyd. Archiwum Państwowe w Koszalinie, Koszalin 2017, ss. 28 + 2 nlb

W 2017 roku słupskie archiwum obchodziło 65-lecie swojej działalności. Powołane zostało zarządzeniem Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych 28 lipca 1952 roku. Początkowo podległe było Wojewódzkiemu Archiwum Państwowemu w Gdańsku, później w Szczecinie, a następnie w Koszalinie. Samodzielność organizacyjną posiadało od 1 stycznia 1979 do 1994 roku, kiedy ponownie włączono je w struktury WAP w Koszalinie, jako oddział zamiejscowy. Zasób słupskiego oddziału Archiwum obejmuje 838 zespołów archiwalnych, zaś najstarsze dokumenty pochodzą z końca XV i XVI wieku. Największym zainteresowaniem badaczy, zwłaszcza genealogów cieszą się księgi urodzeń, zapowiedzi, małżeństw i zgonów z lat 1874–1935 dawnych urzędów stanu cywilnego.

Gałązka miodu... czyli pszczoły i miód w języku, prozie literackiej i poezji. Konradowi Kaczmarkowi, pszczelarzowi nad pszczelarze z okazji Jubileuszu, 22 kwietnia 2017 roku, zebrały i oprac. Narcyza Cichorzewska, Jowita Kęcińska-Kaczmarek, wstępem opatrzyła Jowita Kęcińska-Kaczmarek, nakładem autorów, Dzierżążenko 2017, ss. 102

Obelnik, bartnik, pszczelarz i święta mucha, czyli pszczoła, obiekt jego fascynacji są bohaterami tej opowieści, najpierw w języku, a także w poezji i prozie. Okazją do jej snucia jest jubileusz Konrada Kaczmarka, który pszczołami interesował się od lat wczesnej młodości i owady te uczynił jednymi z bohaterek swej powieści *Obelnik. Powieść z pradziejów Krajny*. Czytelnik dostaje spory wybór zarówno rozważań językowych, fragmentów prozy literackiej oraz poezji, która, jak napisano we wstępie, od czasów słynnego Jana z Czarnolasu, karmiła nas moderm. Zatem, na zdrowie!

Ewelina Marciniak, *Gdynia. Spacerzy po dawnym lotnisku*, Wydawnictwo Region – Jarosław Ellwart, Gdynia 2018, ss. 144

Książka Eweliny Marciniak to, jak napisano w jej recenzji, popularnonaukowa monografia rodzącego się w okresie międzywojennym miasta Gdyni i niezwykle wciągający przewodnik po nim, oparty zarówno na solidnych studiach oraz bogatym doświadczeniu autorki, jako licencjonowanej przewodniczki po Trójmieście. Tekst napisany pięknym językiem, lekko, z licznymi anegdotami, które stanowią jego dodatkową zaletę.

Jarosław Ellwart, Danuta Król, Tomasz Rembalski, *Gdynia. Przewodnik*, Wydawnictwo Region – Jarosław Ellwart, Gdynia 2018, ss. 191

Książka zawiera podstawowe informacje o mieście, prezentuje dzieje poszczególnych jego dzielnic oraz atrakcje i ciekawostki krajoznawcze, których w „mieście z morza i marzeń”, jak często mawia się o Gdyni, nie brakuje. Opisanych zostało łącznie ponad 150 obiektów. Przewodnik jest pokłosiem, organizowanych w latach 2016–2017, otwartych wykładów i spacerów zorganizowanych przez Kaszubskie Forum Kultury w ramach projektu „Kaszubska Gdynia”. Mecenat nad publikacją sprawował Urząd Miasta Gdyni i prezydent Wojciech Szczurek, który słowem wstępu odniósł się do kaszubskiej historii miasta i zasług, jakie społeczność kaszubska wniosła w jego rozwój, jej szczególnych przymiotów obywatelskich, przywiązania do regionu, tradycji, obyczajów i języka kaszubskiego.

Tomasz Kot, *Spacerownik sopocki. Pięć tras po magicznych zakątkach Sopotu*, Wydawnictwo Smak Słowa, Sopot 2017, ss. 264

Sopot, tym razem opowiedziany z perspektywy Tomasza Kota, dziennikarza, fotografa, pasjonata historii i życia codziennego Trójmiasta. Pokazany jako kameralne i urokliwe miasto, które kryje w sobie wiele zagadkowych historii i tajemniczych, magicznych zakątków. Dla ciekawych kurortu z dala od „Monciaka” autor przewodnika zaproponował pięć tras: sportową, w sercu Sopotu, festiwalową, artystyczną i leśną.

Czesława Długoszek, *Jeśli będziemy jak kamienie. (Reportaże z Objazdy i okolic)*, wyd. Starostwo Powiatowe w Słupsku, Słupsk 2018, ss. 398

Z okładki: „Poetka, polonistka, miłośniczka historii, długoletnia nauczycielka i dyrektorka miejscowej szkoły podjęła się trudu przywrócenia Objęździe zbiorowej pamięci i osadzenia jej we współczesności, jej publikacja jest owocem wielkiej pracy i pasji, ogromnej, encyklopedycznej wiedzy o lokalnych faktach i sprawach, erudycji i talentu literackiego. To zbiór poruszających dokumentów – spisa-

nych przez pierwszych osadników wspomnień, opracowanych przez autorkę lub relacje rozmów z nimi przeprowadzonych oraz kilkadziesiąt niewielkich reportaży, łączących poetyckie impresje z publicystyką i faktograficzną sumiennością”.

Roman Drzeżdżon, *Mariolka i ji przigòdë*, wyd. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Gdańsk 2017, ss. 87

Co robić, kiedy dokucza nuda? Zwłaszcza zimą. Można na przykład napisać książkę, choćby „o kròsniãtach, stolemach, ò kròlewiõnce i ji ricerzu, ò czarownicach, zapadłim zómkù, kròlu mórza Gòskù, wiesołim Pùrtkù, Bòrowi Cotce z lasu...” Taką radę dostała tytułowa Mariolka od swojej mamy. Mądra i ciepła opowieść, pięknie zilustrowana przez Joannę Koźlarską, wydana przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie w Gdańsku. Książka zawiera słowniczek kaszubsko-polski oraz dołączoną na płycie cd wersję elektroniczną.

***English Polish Kashub Dictionary by Stanisław Frymark*, własnym nakładem, ss. 16 + 2 nlb.**

Słowniczek angielsko-polsko-kaszubski autorstwa, urodzonego w Brusach i zamieszkałego w Zamku Zaborskim przy Kaszubie opodal Leśna, Stanisława Frymarka. Autor od lat bada lokalną historię, łącząc swoje zainteresowanie kaszubszczyzną i jej związki z kaszubską diasporą w Ameryce Północnej, Nowej Zelandii i Australii.

Stanisław Janke, *Wiérztë dlô dzecy. Żużónka jak mrzónka. Kołysanka z marzeń. Kròjczki pòjczy*, wyd. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Gdańsk 2017, ss. 78 + 2 nlb

Wiersze Stanisława Janke, wydane po raz pierwszy w 1984 roku w tomiku *Zużónka jak mrzónka. Kołysanka z marzeń* oraz 10 lat później *Kròjczki pòjczy*, zebrane razem i zaprezentowane w nowej szacie graficznej z pięknymi ilustracjami Joanny Koźlarskiej.

Emilia Jastrzębek-Zimnicka, *Na ostatniej drodze*, wyd. Starostwo Powiatowe w Słupsku, Słupsk 2017, ss. 87

Recenzentka tomiku, Czesława Długoszek pisze o wierszach poetki Emili Jastrzębek-Zimnickiej z Izbicy, iż są proste i szczere. W zamierzeniu autorki, świadomej ograniczeń i upływu czasu, są pożegnaniem z czytelnikiem, próbą ocalenia dawnych wartości, bez których nasze człowieczeństwo może okazać się ułomne.

Janusz Trzebiatowski, *Dziedzictwo Pomorza w sztuce. Malarstwo. Album nr 31 z serii 4A – Trzebiatowski*, wyd. BiT Beata i Tomasz Żmuda-Trzebiatowscy, Gdańsk–Wejherowo–Chojnice 2018, ss. 62 + 2 nlb

Janusz Jutrzenka Trzebiatowski to wybitny polski artysta mieszkający w Krakowie, urodzony w Chojnicach, gdzie w średniowiecznej baszcie przy ulicy Sukienników 16 mieści się Muzeum Janusza Trzebiatowskiego. Album prezentuje prace z cyklu „Cztery żywioły”, będące studium ognia, powietrza, wody i ziemi, dla których inspiracją jest dziedzictwo Pomorza, jego różnorodność kulturowa, etniczna, narodowa i religijna. Natchnieniem jest świat przyrody, lasy, morze, jeziora, łąki i pola, niepowtarzalny klimat kaszubskiego pejzażu.

***Felix Cassubia! Nôsnôźniészé kaszëbsczé gòdowé spiéwë / Najpiękniejsze kolędy kaszubskie*, wybór kolęd Maria Kleina, Monika Zytke, koordynacja Tomasz Fopke, wyd. Polskie Radio Koszalin, Radio Gdańsk, Fundacja Instytut Balticum, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, [Wejherowo 2017], 15 nlb + CD**

Śpiewnik kolęd w języku kaszubskim wraz z płytą CD, na której znalazły się utwory w wykonaniu wykładowców, absolwentów i studentów Instytutu Muzyki Akademii Pomorskiej pod kierownictwem muzycznym Moniki Zytke, opatrzone komentarzem: „kolędy w naszych aranżacjach są takie, jak sami Kaszubi: trochę tradycyjne, trochę nowoczesne, trochę zamyślane, trochę zadziorne...” Chór przygotował Tadeusz Formela. Zbiór zawiera 15 utworów, wśród nich: *Nad Betlejem, Òwce bleczą, Szëmi mòrze; Bibi, Synkù, bi..., Dobëcé, Swiat przed Tobą klãkł, Zagrzmniało, Aniołów bal.*

***Bursztynowy ołtarz Ojczyzny na 100-lecie odzyskania niepodległości*, wyd. Bazylika św. Brygidy w Gdańsku, Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o., [Gdańsk] 2018, ss. 246 + 1 nlb**

Album zdjęć z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości ze słowem wstępu arcybiskupa, metropolity gdańskiego Sławoja Leszka Głódzia, ukazujący dzieje Bazyliki św. Brygidy w Gdańsku oraz idee powstania i budowy Bursztynowego Ołtarza Ojczyzny. Wewnątrz również rozdziały poświęcone bł. ks. Jerzemu Popiełuszce, ks. prałatowi Henrykowi Jankowskiemu, prezydentom Lechowi Wałęsie, Lechowi Kaczyńskiemu i Andrzejowi Dudzie.

Część V

Kronika naukowa



Józef Borzyszkowski

Mistrz Nauki – profesor Janusz Małek Członkiem Honorowym Instytutu Kaszubskiego

15 listopada 2018 r. w Domu Kaszubskim – w Tawernie „Mestwin”, podczas kolejnego „Spotkania z Mistrzem Nauki”, zorganizowanego przez Stację Polskiej Akademii Umiejętności w Gdańsku, połączonego z posiedzeniem jej Komisji Kaszubskiej, Prezes Instytutu Kaszubskiego prof. Cezary Obracht-Prondzyński wręczył bohaterowi tego wieczoru Profesorowi Januszowi Małkowi z Torunia dyplom Członka Honorowego Instytutu Kaszubskiego. Była to realizacja jednomyślnej decyzji Walnego Zgromadzenia Instytutu Kaszubskiego, podjętej w dniu 20 kwietnia bieżącego roku. To najwyższe uhonorowanie ze strony naszej Kaszubskiej Akademii Nauk przyznane zostało Prof. Januszowi Małkowi za całokształt jego dorobku naukowego jako wyśmienitego badacza dziejów Prus Królewskich i Książęcych oraz Skandynawii.

Prezentując sylwetkę Laureata, przypomniałem zebranym, iż Janusz Małek urodził się 24 maja 1937 r. w Działdowie na Mazurach w mazurskiej rodzinie nauczycielskiej. Jego ojciec Karol (1898–1969) był znanym pisarzem, nauczycielem, działaczem, prezesem Związku Mazurów. W czasie wojny ukrywał się w Warszawie, działając na rzecz powrotu Warmii i Mazur do Polski. Po wojnie pracował na Mazurach m.in. jako założyciel i kierownik Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego w Rudziskach k. Pasymia.

Życie i dorobek naukowy Profesora Janusza Małka udokumentowany został w poświęconych mu księgach pamiątkowych, opublikowanych z okazji 70- i 75-lecia urodzin. Druga z nich stanowiła również upamiętnienie 50-lecia jego pracy naukowej. Poznajemy dzięki nim bliżej postać Profesora jako historyka – nauczyciela akademickiego – humanistę. My mówimy Mistrza Nauki – dla następców – nie tylko dla jego licznych wychowanków – magistrów, doktorów i profesorów, wśród których jest także jeden... Polak – na dodatek Wojciech, nie prymas, ale profesor – redaktor naukowy obu ww. ksiąg pamiątkowych.

Janusz Małek swoją podstawową edukację rozpoczął w czasie wojny w Radości k. Warszawy, kontynuując ją w Pasymiu i Olsztynie. Później był uczniem Liceum Pedagogicznego w Mrągowie. Po maturze w 1955 r. rozpoczął studia

historyczne na UMK w Toruniu. Jego mistrzem był profesor Karol Górski. Obok studiów J. Małłka pasjonowało życie studenckie. Był m.in. redaktorem akademickiego czasopisma naukowego „Młoda Myśl”, na łamach którego w 1958 r. debiutował jako historyk artykułem *Pocztą Królewiecka 1718–1720*.

Jako magister historii w 1960 r. został na krótko pracownikiem Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, a w następnym asystentem prof. K. Górskiego na UMK. Będąc pracownikiem naukowo-dydaktycznym tej uczelni, odbył wiele podróży badawczych i staży naukowych w Norwegii, Szwecji, Danii, Niemczech, Francji, Italii, poszerzając krąg swoich badań, będąc także uczestnikiem naukowych konferencji. – W jednym z wywiadów Profesor powiedział: „Konferencje dają satysfakcję, zwłaszcza te zagraniczne. Uczestniczyłem w wielu. Dzięki nim dowiedziałem się, nad czym ludzie pracują, odbyłem ciekawe rozmowy, poszerzyłem horyzonty (...)”.

Na UMK Profesor przeszedł wszystkie szczeble kariery naukowej, osiągając stopień naukowy profesora w 1988 roku na podstawie książki *Dwie części Prus*. Jego dorobek naukowy obejmuje ponad pół tysiąca pozycji bibliograficznych – monografii, tomów źródeł, artykułów, recenzji – także w językach obcych. Profesor J. Małłek jest członkiem kilku towarzystw naukowych w Polsce i za granicą; w 1993 r. został członkiem Polskiej Akademii Umiejętności. Jako nauczyciel akademicki zyskał opinię wyśmienitego dydaktyka – wykładowcy i mistrza. Pełnił funkcję kierownika Zakładu Historii Polski i Krajów Skandynawskich, wicedyrektora Instytutu Historii i Archiwistyki, Dziekana Wydziału Nauk Historycznych i prorektora UMK. Przechodząc w 2007 r. na emeryturę, kontynuował pracę dydaktyczną w Toruniu i Olsztynie. W 2008 r. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski uhonorował go tytułem doktora honoris causa. Od lat współpracuje jako autor z unikatową Oficyną Wydawniczą „Retman” Waldemara Mierzwy w Dąbrównie. W ramach serii „Moja Biblioteka Mazurska” jako jej nr 28. przed dwoma laty ukazała się książka pt. *Od Prus do Mazur. Szkice z dziejów Prus, Pomorza, Warmii i Mazur*. – Polecam! Otwiera ją autorskie wspomnienie pt. *Moje toruńskie lata*. Polecam też eseje Waldemara Mierzwy publikowane od lat na łamach „Pomeranii”.

Profesor Janusz Małłek kontynuuje rodzinną tradycję pracy społecznej na rzecz Mazurów, działając m.in. w kręgu ludzi nauki, skupionych w sopockiej stolicy diecezji pomorsko-wielkopolskiej Kościoła ewangelicko-augsburskiego. W ubiegłym roku był referentem na gdańskiej konferencji poświęconej 500-leciu reformacji i postaci Doktora Pomeranusa – Johanna Bugenhagena.

Podczas spotkania w „Mestwinie” podzielił się swoimi refleksjami dotyczącymi dziejów i losów społeczności mazurskiej, odwołując się do pomyślniejszej historii Kaszubów w dziejach najnowszych Wielkiego Pomorza. Mam nadzieję, że przybiorą one postać artykułu, jaki ukaże się na łamach t. XXI „Acta Cassubiana”.

Karolina Ciechorska-Kulesza

**„Tradycja dla rozwoju.
W poszukiwaniu pomorskich kultur regionalnych”
– główne informacje o projekcie**

Nadbałtyckie Centrum Kultury oraz Pomorskie Centrum Badań nad Kulturą przy Uniwersytecie Gdańskim we współpracy z Instytutem Kaszubskim realizują projekt pn. „Tradycja dla rozwoju. W poszukiwaniu pomorskich kultur regionalnych”. Przedsięwzięcie, kierowane przez Cezarego Obracht-Prondzińskiego, odbywa się w ramach dofinansowania Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w kompetencji „Kultura ludowa i tradycyjna”, a jego głównym celem jest dokumentacja zmiany kulturowej w obszarze kultury tradycyjnej i ludowej w województwie pomorskim oraz wypracowanie teoretycznego modelu obserwowanych przemian. W tym celu zostaną zrealizowane badania empiryczne o zróżnicowanym, interdyscyplinarnym charakterze (socjologicznym, antropologicznym, etnograficznym) w sześciu różnorodnych pomorskich społecznościach o charakterze peryferyjnym. Projekt zakłada realizację przy bliskiej współpracy z partnerami lokalnymi zróżnicowanych działań o charakterze: badawczo-dokumentacyjnym, animacyjnym oraz upowszechniającym, skupionych wokół zjawisk i praktyk w obrębie kultury i ich kontekstu społecznego. Działania projektowe zaplanowane są na lata 2018–2020.

„Tradycja dla rozwoju...” stanowi kontynuację studiów realizowanych przy udziale Pomorskiego Centrum Badań nad Kulturą UG w obszarze kultury i praktyk kulturowych, w latach 2012–2016 w ramach programu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Obserwatorium Kultury”. Punktem wyjścia do badań w ramach „Tradycji dla rozwoju...” jest przede wszystkim rozwinięty w poprzednich studiach „poszerzeniowy” paradygmat w badaniach nad kulturą. Pobudką do badań nad zmianami w obrębie kultury tradycyjnej i jej zróżnicowaniem jest także projekt o charakterze etnograficznym „Niematerialne dziedzictwo kulturowe Pomorza Wschodniego”, realizowany przez Zakład Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Gdańskiego przy udziale Instytutu Kaszubskiego, pod kierownictwem Anny Kwaśniewskiej.

W tym roku zespół realizuje działania przygotowawcze, czyli cztery spotkania warsztatowe z ekspertami zewnętrznymi oraz wywiady indywidualne z liderami i ludźmi kultury z różnych obszarów województwa pomorskiego. Działaniom tym towarzyszy analiza danych zastanych, czyli przegląd literatury przede wszystkim socjologicznej i antropologicznej, dotyczącej przede wszystkim powiązań pomiędzy kulturą ludową i tradycyjną a regionalną i narodową oraz związkami między obszarem kultury a rozwojem społeczno-gospodarczym. Dodatkowo analiza dotyka kwestii zróżnicowań w obrębie województwa służących wyłonieniu studiów przypadku. Etap przygotowawczy zakończy wypracowanie narzędzi badawczych służących do dokumentacji zebranych materiałów oraz wyłonienie sześciu społeczności (rozumianych jako gmina wspólnota samorządowa) znajdujących się poza obszarem metropolitalnym.

Wybór społeczności i zjawisk w nich zachodzących, w których będą realizowane działania projektowe, nastąpi na podstawie zróżnicowanych kryteriów, przede wszystkim: historycznych, kulturowych, społecznych, ekonomicznych i fizjograficznych. Kryteria te odzwierciedlają zróżnicowanie społeczności pomorskich. Dlatego też do pogłębionych studiów wybrane zostaną społeczności, które reprezentują pewne „typy idealne” pomorskich społeczności. Przy tak zróżnicowanym podziale badania terenowe przeprowadzone zostaną w gminach wchodzących w skład ziem tzw. dawnych, ale jednak o zróżnicowanym typie kulturowym i etnicznym oraz gminach znajdujących się na terenie Ziemi Odzyskanych i również zróżnicowanym profilu społeczno-kulturalnym oraz odmiennych tożsamościach.

Celem etapu głównych badań w terenie, które planowane są na 2019 rok, jest zebranie i uporządkowanie materiałów dokumentujących zjawiska i działania z obszaru kultury i dziedzictwa kulturowego. Dodatkowo badacze dokonają pogłębionego opisu badanych społeczności oraz mechanizmów wzajemnych relacji w obrębie kultury oraz relacji między kulturą a otoczeniem. Przeprowadzenie badań w zróżnicowanych środowiskach województwa pomorskiego pomoże w wyodrębnieniu i opisie elementów wspólnych dla przemian kultury tradycyjnej i ludowej, a także odmienności kulturowych, społecznych i tożsamościowych społeczności, w tym ich stopnia zakorzenienia, integracji i roli zasobów kulturowych.

Rok 2020 poświęcony będzie działaniom upowszechniającym i animacyjnym. Ich efektem będzie między innymi publikacja naukowa podsumowująca główne prace projektowe. W jej ramach oprócz opisu sześciu studiów przypadków oraz syntetyzujących wniosków dotyczących zmian w obszarze kultury ludowej, tradycyjnej i regionalnej, znajdą się także rekomendacje dla zainteresowanych interesariuszy na poziomie regionalnym i lokalnym. Projekt popularyzowany będzie także w mediach regionalnych, w postaci esejów, wywiadów

czy reportaży. Podsumowaniem całego przedsięwzięcia będzie dwudniowa konferencja, która oprócz prezentacji wyników badań oraz całego projektu da możliwość spotkań i dyskusji osób zainteresowanych przemianami i społeczną rolą kultury tradycyjnej, ludowej oraz regionalnej. Ponadto w społecznościach, w których zrealizowane zostaną badania terenowe, odbędą się otwarte spotkania o charakterze prezentacyjno-dyskusyjnym.

Udokumentowanie różnorodności i przemian w obrębie kultury na Pomorzu oraz stworzenie empirycznego modelu tych zmian w kontekście rozwoju społecznego, a następnie upowszechnienie dobrych praktyk w tym zakresie ma istotny wymiar praktyczny. Działania projektowe wydają się znaczące w kontekście tworzenia polityki publicznej oraz realizacji w oparciu o kulturę ludową i tradycyjną działań rozwojowych na rzecz danych społeczności. Dlatego też tak ważna jest kwestia upowszechniania rezultatów projektu w regionie, subregionach i społecznościach. Wywołanie debaty na temat (potencjalnego) znaczenia dziedzictwa kulturowego na poziomie regionalnym i lokalnym w kontekście bogactwa i różnorodności kulturowej Pomorza wydaje się ważnym, o ile nie najważniejszym celem tego trzyletniego projektu.

Piotr Zbieranek

Gdańszczanie A.D. 2018 – pomiędzy tradycją a nowoczesnością

Kim są współcześni gdańszczanie? Co ich łączy, a co dzieli? Jak widzą siebie we wspólnocie osób o różnych tożsamościach? Odpowiedzi między innymi na te pytania stanowiły oś projektu badawczego realizowanego przez Pomorskie Centrum Badań nad Kulturą UG oraz Instytut Kaszubski wraz z partnerami i ze wsparciem Urzędu Miasta Gdańska. W ramach projektu zrealizowano między innymi badania ankietowe na reprezentatywnej próbie 1000 mieszkańców Gdańska, a także przeprowadzono analizę danych zastanych oraz indywidualne wywiady pogłębione z dobraną celowo grupą mieszkańców. Projekt wpisywał się w szersze obchody V Światowego Zjazdu Gdańszczan, który odbył się 6-8 lipca 2018 roku (za wykład inauguracyjny i moderację panelu rozpoczynającego Zjazd odpowiadał kierownik projektu – prof. Cezary Obracht-Prondzyński).

Wstępne wyniki badań zaprezentowano i poddano pogłębionej refleksji w ramach konferencji „Oblicza gdańskich tożsamości. Jakie były, jakie są, jakie mogą być?“, która odbyła się 27 września 2018 r. na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Jej partnerem był Instytut Kultury Miejskiej, a patronami medialnym „Gazeta Wyborcza Trójmiasto”, Radio Gdańsk i Radio MORS. Wzięło w niej udział około 100 osób – zarówno badacze, jak i praktyków sfery kultury, polityki, mediów i działaczy obywatelskich. Wyniki projektu przedstawili badacze Pomorskiego Centrum Badań nad Kulturą UG pod kierunkiem prof. Cezarego Obracht-Prondzyńskiego. O wyzwaniach związanych z badaniem tożsamości mieszkańców polskich miast opowiedział prof. Marek Szczepański z Uniwersytetu Śląskiego, a w panelach dyskusyjnych poświęconych dyskursowi i animacji tożsamości oraz przyszłości Gdańska udział wzięli m.in. Paweł Adamowicz, Prezydent Miasta Gdańska, redaktor Dorota Karaś z „Gazety Wyborczej Trójmiasto”, Olga Dębicka, pisarka, prof. Jakub Szczepański i prof. Małgorzata Dymnicka z Politechniki Gdańskiej, prof. Maria Mendel i prof. Jarosław Załęcki z Uniwersytetu Gdańskiego oraz dr Miłosława Borzys-

kowska-Szewczyk z Pracowni Badań nad Narracjami Pamięci Pogranicza UG. Uzupełnieniem konferencji był – odbywający się 28 września 2018 r. – spacer śladami wielokulturowości Gdańska. Poprowadził go prof. Cezary Obracht-Prondzyński przy udziale Anny Miler ze Stowarzyszenia Arterie. Wzięło w nim udział około 40 osób. Wyniki badań spotkały się równocześnie z żywym zainteresowaniem mediów. Publikacje prasowe nimi inspirowane ukazały się między innymi w „Gazecie Wyborczej Trójmiasto” i „Dzienniku Bałtyckim”.

Projekt zostanie zwieńczony publikacją książkową kompleksowo prezentującą materiał badawczy z uwzględnieniem dyskusji podczas wrześniowej konferencji. Inspirowane wynikami badań refleksje uczestników konferencji staną się równocześnie kanwą numeru tematycznego *Miscellanea Anthropologica et Sociologica* poświęconego problematyce tożsamości współczesnych gdańszczyzan. Ich wydanie planowane jest w 2019 roku.

Cezary Obracht-Prondzyński

Granty NPRH *Historia Kaszubów* oraz *Gniazdo Gryfa* – rok 2018

Od 2014 roku Instytut Kaszubski realizuje grant Narodowego programu Rozwoju Humanistyki *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza* (umowa nr 0059/NPRH3/H11/82/2014). Celem podstawowym projektu jest napisanie i wydanie drukiem czterech tomów syntezy dziejów Kaszubów na tle historii Pomorza (od czasów nowożytnych po współczesność) w oparciu o szeroko zakrojone badania: archiwalne, biblioteczne, muzealne, ikonograficzne, prasoznawcze etc. W ten sposób ma powstać wielotomowe opracowanie, będące realizacją koncepcji prof. Gerarda Labudy, który jest autorem pierwszego tomu *Historii Kaszubów* (wydanej w 2006 roku), a przede wszystkim autorem koncepcji metodologicznej, będącej podstawą niniejszego projektu.

Projekt ma charakter wieloletni. W ciągu kolejnego roku realizacji projektu (styczeń – grudzień 2018) zadaniem zespołu autorskiego, w składzie prof. J. Borzyszkowski – kierownik naukowy projektu, prof. Z. Szultka oraz prof. C. Obracht-Prondzyński, było, w oparciu o zgromadzony materiał źródłowy oraz analizę literatury, napisanie kolejnych tomów *Historii Kaszubów*. W założonym terminie powstały trzy tomy, które zostały poddane recenzjom (recenzentami są prof. prof.: Szczepan Wierzchosławski, Leszek Belzyt, Andrzej Gąsiorowski, Janusz Kutta, Grzegorz Berendt oraz Wojciech Skóra). Ze względu na dłuższy proces pisania tomu drugiego pod koniec 2018 r. umowa na realizację projektu została aneksowana. Tym razem ostateczny termin wydania wszystkich czterech tomów został określony na grudzień 2019 roku.

Rok 2018 był również trzecim rokiem realizacji drugiego grantu w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, jaki realizuje Instytut Kaszubski pt. *Gniazdo gryfa. Słownik kaszubskich symboli, pamięci i tradycji kultury*. Podstawowym celem projektu jest stworzenie kompendium wiedzy o kaszubskich symbolach, mitach, tradycjach kulturowych, pamięci, świecie wyobrażonym i narracjach tożsamościowych, przekonaniach i stereotypach (jako ważnym atrybucie określania granic grupowych: co jest własne, co jest obce). Prowadzone w trakcie badań prace dokumentacyjne oraz analizy uwzględniać mają

wszelkie istniejące przejawy (niematerialnego i materialnego) kaszubskiego dziedzictwa kulturowego, w różnorodnych jego formach, tak historycznych, jak i współczesnych. Ponadto przygotowywane kompendium będzie brało pod uwagę specyfikę procesów etnicznych, kulturowych i społecznych na (zmiennym) terenie zamieszkiwanym przez społeczność kaszubską, żywotność, autentyczność oraz twórcze rozwijanie kultury kaszubskiej (artefakty, dzieła, twórcy), jej rozwój instytucjonalny, ideowy, artystyczny. Przedmiotem badań jest także tradycja, w tym „tradycja wynaleziona”, a więc złożony i wielopoziomowy zasób wartości i treści kulturowych, żywy, stale reinterpretowany, ulegający zmianom w czasie, ale jednocześnie z wieloma elementami trwałymi (takimi są np. cechy autostereotypu). Nacisk położony jest na badaniu, opisie, analizie i udokumentowaniu tych zasobów kulturowych, które są budulcem tożsamości kaszubskiej, które tworzą wartości, leżące u jej podstaw, są jej źródłem.

Interdyscyplinarny zespół badawczy pod kierunkiem prof. C. Obracht-Prondzińskiego do połowy 2018 r. zajmował się gromadzeniem literatury, badaniami bibliotecznymi, netografią etc. Jednocześnie od przełomu 2017/18 trwa proces pisania haseł, których lista została ustalona i przyporządkowana poszczególnym autorom. Do końca 2018 r. powstała blisko setka haseł, które zostały poddane wstępnej redakcji naukowej. Pisanie haseł będzie to trwało do końca maja 2019 r., a następnie rozpocznie się proces recenzowania oraz opracowywania redakcyjnego. Wydanie *Słownika* zaplanowano na początek 2020 roku.

Tomasz Rembalski

Sprawozdanie z działalności Instytutu Kaszubskiego w 2018 roku

W kwietniu 2018 roku zakończyła się siódma kadencja Zarządu Instytutu Kaszubskiego w składzie:

- prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński – prezes
- dr Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk – wiceprezes
- dr Katarzyna Kulikowska – skarbnik
- dr Tomasz Rembalski – sekretarz
- prof. dr hab. Józef Borzyszkowski
- prof. AP dr hab. Daniel Kalinowski
- dr Justyna Pomierska

W tym samym czasie kadencję zakończyła również Komisja Rewizyjna, którą tworzyli:

- prof. dr hab. Mieczysław Nurek – przewodniczący
- prof. dr hab. Andrzej Romanow
- prof. UG dr hab. Anna Kwaśniewska.

20 kwietnia 2018 r. w Domu Kaszubskim w Gdańsku odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze członków Instytutu Kaszubskiego. Spośród 149 członków Instytutu wzięło w nim udział 38 osób. W części organizacyjnej zebrania przyjęto porządek obrad, wybrano prezydium na czele z dr Miłosławą Borzyszkowską-Szewczyk, komisję wnioskową i skrutacyjną oraz przyjęto protokół z poprzedniego zebrania. Następnie prof. Cezary Obracht-Prondzyński skomentował sprawozdania z działalności merytorycznej oraz finansowe. Oba sprawozdania każdy z zebranych otrzymał przed zebraniem. Prezes w swoim komentarzu największy nacisk położył na omówienie grantów NPHR: „Historia Kaszubów”, „Gniazdo Gryfa”, projektu „Gedania Cassubia” oraz stałych cyklicznych konferencji. Następnie scharakteryzował działalność wydawniczą Instytutu. Podkreślił również, że sytuacja finansowa Instytutu Kaszubskiego jest dobra, dzięki realizowanym projektom grantowym. Zwrócił uwagę na pewne problemy w opłacaniu składek członkowskich. Opinię Komisji Rewizyjnej

za mijający rok przedstawił jej przewodniczący prof. Mieczysław Nurek. Ustępującemu Zarządowi siódmej kadencji udzielono absolutorium, a następnie dokonano wyboru nowych władz. Do składu Zarządu ósmej kadencji w wyniku głosowania powołano następujące osoby:

- prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński – prezes
- dr Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk – wiceprezes
- dr Renata Pałczyńska-Gościńskiak – skarbnik
- dr Tomasz Rembalski – sekretarz
- prof. dr hab. Józef Borzyszkowski
- prof. AP dr hab. Daniel Kalinowski
- dr Justyna Pomierska.

W trakcie zebrania powołano również nowych członków Komisji Rewizyjnej:

- prof. dr hab. Mieczysław Nurek – przewodniczący
- prof. UG dr hab. Anna Kwaśniewska
- prof. dr hab. inż. Mieczysław Ronkowski.

Podczas zebrania, wybrany po raz drugi na funkcję prezesa, prof. Cezary Obracht-Prondzyński przedstawił zadania Instytutu Kaszubskiego na nową ósmą kadencję w latach 2018–2021. Za najważniejszą uznał sprawę wydania czterech tomów *Historii Kaszubów* w 2019 r. W następnym roku (2020) będzie nim opublikowanie książki *Gniazdo gryfa. Słownik kaszubskich symboli, pamięci i tradycji kultury*. Trzecim ważnym zagadnieniem jest projekt *Gedania Cassubia*, który ma być zwieńczony dwiema publikacjami. Prezes wspomniał też o zaangażowaniu Instytutu w badania nad tożsamością gdańszczan oraz kilkuletni projekt „Pomorskie drogi do Niepodległości”, w którym kluczowym dla Pomorza będzie 2020 r. W przemówieniu Prezesa znalazło się też miejsce na omówienie problemów związanych z finansowaniem rocznika „Acta Cassubiana”, które wyniknęły wskutek wprowadzenia reformy szkolnictwa wyższego i nauki. Podkreślił, iż „Instytut stoi w tym względzie przed wyzwaniem finansowym i personalnym. Dotychczas odpowiedzialnym za rocznik pozostaje prof. Józef Borzyszkowski, lecz w najbliższym czasie należy wypracować sposób na włączenie w to innych osób”. W dalszej kolejności Prezes omówił zadania związane z kontynuowaniem wydawania serii „Biblioteka Pisarzy Kaszubskich”, serii „Stegnami pomorskiego pogranicza” oraz serii kaszubskiego „Vademecum”, którego współwydawcą jest Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Na koniec podkreślił, iż w najbliższej przyszłości ważne będzie pogłębianie współpracy międzynarodowej. Szczególnie istotne powinno być wydanie na rynku amerykańskim publikacji w języku angielskim na temat Kaszubów.

Podczas spotkania prof. Józef Borzyszkowski przedstawił kandydaturę prof. dr hab. Janusza Małłka, jednego z najwybitniejszych współczesnych badaczy historii Prus Książęcych i Królewskich, na Członka Honorowego Instytutu

Kaszubskiego. Wniosek Prezesa Honorowego przyjęto jednomyślnie. Natomiast w trakcie dyskusji głos zabrał m.in. prof. Zdzisław Aleksander, który w nawiązaniu do sprawozdania z działalności Instytutu, podkreślił, iż obecny prezes, prof. Cezary Obracht-Prondzyński w bieżącym roku został laureatem prestiżowej Nagrody im. Jana Heweliusza, przyznawanej przez Miasto Gdańsk. Stwierdził, iż jest to zarazem wielkie docenienie Instytutu Kaszubskiego i należałoby to umieścić w sprawozdaniu. Co niniejszym uczyniono. Zebrani dyskutowali również na temat powstającego filmu „Kamerdyner” w reżyserii Filipa Bajona, który to temat wywołała dr Magdalena Sacha. Zastanawiali się nad tym, na ile oddaje on rzeczywisty obraz Pomorza i Kaszubów w pierwszej połowie XX w. W konkluzji wyrazili zadowolenie, iż powstaje film dotyczący problematyki kaszubskiej. Z kolei prof. Józef Borzyszkowski nawiązał do „Spotkania z Mistrzem Nauki” z dnia poprzedniego, którego bohaterem był prof. Kazimierz Kozłowski. Wspomniano wówczas, iż Instytut Kaszubski powinien być oparciem dla profesorów emerytów, ale i też dla młodych. Podkreślił wielką rolę prof. Kozłowskiego w reprezentowaniu Instytutu w Szczecinie. Podobną rolę odgrywają członkowie Instytutu w Wielkim Buczku na Krajnie oraz w Słupsku na Pomorzu Środkowym. Na koniec Przewodnicząca podziękowała za obecność, za pracę Komisji Skrutacyjnej i Komisji Wnioskowej.

* * *

W minionym roku w poczet członków Instytutu Kaszubskiego przyjęto 2 osoby: prof. dr. hab. Stanisława Wryczę, ekonomistę z Katedry Informatyki Ekonomicznej (Wydział Zarządzania, Uniwersytet Gdański) oraz dr Agnieszkę Bednarek-Bohdziewicz, kulturoznawcę i etnologa rodem z Kartuz. Aktualnie Instytut Kaszubski liczy **150** członków, w tym **9** zagranicznych. Zebrania Zarządu w 2018 r. odbyły się trzykrotnie, w dniach: 1 marca, 17 maja i 26 września. Od sierpnia 2014 r. stałą pracownicą Sekretariatu Instytutu Kaszubskiego jest Karolina Konkol-Skowrońska, która obecnie przebywa na urlopie wychowawczym. Od 21 marca 2017 r. w sekretariacie Instytutu na stanowisku asystenta zarządu na czas nieokreślony pracuje Sandra Lademann.

* * *

Jednym z priorytetów działalności Instytutu Kaszubskiego jest organizowanie konferencji i seminariów. W dniach 27–28 września 2018 r. na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego odbyła się konferencja badaczy i praktyków „Oblicza gdańskich tożsamości. Jakie były, jakie są, jakie mogą być?”, której uczestnicy starali się odpowiedzieć na pytania: Kim są współcześni

gdańszczanie? Co ich łączy, a co dzieli? Jak widzą siebie we wspólnocie osób o różnych tożsamościach? Organizatorem konferencji był Instytut Kaszubski, zaś współorganizatorami Pomorskie Centrum Badań nad Kulturą i Instytut Kultury Miejskiej. Wystąpienia wprowadzające do konferencji wygłosili prof. Marek Szczepański z Uniwersytetu Śląskiego *Tożsamość mieszkańców polskich miast jako wyzwanie badawcze* oraz prof. Cezary Obracht-Prondzyński *Oblicza tożsamości gdańszczan*. Wyniki badań empirycznych zaprezentowali: dr Krzysztof Stachura i Piotr Zbieranek. Następnie odbyły się trzy panele dyskusyjne pt. *Tożsamość jako obszar dyskursu*, *Tożsamość jako obszar animacji* oraz *Jakie wnioski dla przyszłości?* W panelach dyskusyjnych udział wzięli m.in. prof. Maria Mendel z Uniwersytetu Gdańskiego, Mikołaj Chrzan, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej Trójmiasto”, Olga Dębicka, autorka książki *Fotografie z tłem. Gdańszczanie po 1945 roku* oraz prof. Jakub Szczepański z Politechniki Gdańskiej, dr Miłostawa Borzyszkowska-Szewczyk z UG i IK. Konferencji towarzyszyły dwa spacery po Gdańsku, pierwszy szlakiem wielokulturowości Gdańska poprowadzony przez prof. Cezarego Obracht-Prondzyńskiego oraz drugi szlakiem gdańskich kobiet poprowadzony przez Annę Miler ze Stowarzyszenia Arteria i Metropolitanki.

Konferencja stanowiła zwieńczenie szerszego projektu badawczego pt. „Gdańszczanie A.D. 2018: pomiędzy tradycją a nowoczesnością”, realizowanego przez Pomorskie Centrum Badań nad Kulturą UG wraz z partnerami i ze wsparciem Urzędu Miasta Gdańska.

W Wielkim Buczku na Krajnie w dniu 6 października 2018 r. odbyła się XXI Buczkowska Konferencja Naukowa pt. *Kobiety Krajny. W stulecie odzyskania niepodległości*, której organizatorami były Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Wielkim Buczku oraz Instytut Kaszubski. Wygłoszono następujące referaty: prof. Józef Borzyszkowski *Kobiety księdza Patrona Domańskiego*, Aldona Rybka *Józefa Rybka – Krajnianka z Podróżnej*, dr Marian Fryda *Śpiwające Krajnianki z Kantyleny*, prof. Jowita Kęcińska-Kaczmarek *Wybitne Krajnianki – z perspektywy zespołu folklorystycznego „Krajniacy”*.

W Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie 20 listopada 2018 r. po raz siedemnasty odbyła się Konferencja Kaszuboznawcza organizowana wspólnie z Akademią Pomorską w Słupsku oraz Instytutem Kaszubskim, która poświęcona była Alojzemu Nagłowi. W programie konferencji znalazły się m.in. wystąpienia: prof. Adeli Kuik-Kalinowskiej (AP w Słupsku) *Alojzy Nagel i Ferdinand Neureiter w świetle ich korespondencji*, dr Elżbiety Bugajnej (Instytut Kaszubski) *Motywy biblijne w twórczości Alojzego Nagla* oraz prof. Daniela Kalinowskiego (AP w Słupsku) *Nieopublikowana autobiografia Alojzego Nagla „Mòje żecé”*. Materiały wygłoszone na konferencji będą w poszerzonych wersjach opublikowane w bytowskim roczniku muzealnym „Nasze Pomorze”.

* * *

Instytut organizował lub współorganizował kilka istotnych przedsięwzięć, które łączyły w sobie elementy animacji kulturalnej z prezentacją naukową. Jednym z takich projektów było VI Bytowskie Forum Animatorów Kultury, którego tematem było *Dziedzictwo kulturowe w społecznościach lokalnych na historycznym pograniczu*. Odbyło się ono w dniach 5–6 października 2018 r. tradycyjnie już w Centrum Międzynarodowych Spotkań w Tuchomiu. Organizatorami obok Instytutu byli: Instytut Kultury Miejskiej w Gdańsku oraz Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Bytowie, a partnerami Pomorskie Centrum Badań nad Kulturą – Uniwersytet Gdański, Centrum Międzynarodowych Spotkań w Tuchomiu i Gminny Ośrodek Kultury w Tuchomiu. W ramach Forum wygłoszono dwa referaty: dr Karolina Ciechorska-Kulesza (PCBnK UG) *Tradycja dla rozwoju – założenia projektu i refleksje z pierwszych badań* i prof. Cezary Obracht-Prondzyński *O problematyczności dziedzictwa na kulturowym pograniczu. Doświadczenia nie tylko bytowskie*. Po referatach i dyskusji był czas na spotkanie wokół „dziedzictwa stołu”, czyli ukraińska animacja kulinarna przygotowana przez Mirosławę Hanasko i Iwonę Hrycynę. Po kolacji miała miejsce prezentacja trzech projektów: „Gród Rummela” – Jerzy Przybyłowski, „Kolej Drezynowa w Bytowie” – Marek Czerlik oraz „Schodzili się i śpiewali” – Ewa Orzechowska. Ta ostatnia prezentacja miała też formę śpiewaną przy akompaniamencie Tomasza Drażkowskiego. Uczestnicy Forum mogli również obejrzeć wystawę malarską Soni Tybory z Brzeźna Szlacheckiego. Drugiego dnia już tradycyjnie uczestnicy ruszyli w teren. W ramach objazdu studyjnego po Gochach odwiedzili gospodarstwo Żmuda-Trzebiatowskich w Wielkim Gliśnie nad dawną granicą, zobaczyli w Ostrowitem pomnik poległych podczas II wojny światowej oraz krzyż pamiątkowy na Górze Piszczatej w Borzyszkowach. W Lipnicy najpierw zatrzymali się pod pomnikiem dr. Józefa Bruskiego oraz tablicą Józefa Słomińskiego, a następnie w szkole zobaczyli tablicę pamiątkową Bolesława Machuta, o którym opowiedział prof. Cezary Obracht-Prondzyński. Gościń z poczęstunkiem przygotowała dyrektor szkoły Lucyna Adamczyk, a była to też okazja aby zapoznać się z unikatową kroniką szkolną prowadzoną dawniej przez B. Machuta. Z Lipnicy uczestnicy pojechali do Zapcenia, gdzie w kaszubskiej świetlicy wiejskiej zapoznali się z działalnością Orkiestry Dętej, która dała krótki koncert, oraz tradycjami teatralnymi, o których opowiedziała Joanna Gil-Śleboda. Współczesną działalność kulturalną we wsi przedstawiła Irena Lew Kiedrowska.

Kolejnym przedsięwzięciem była *Pomorska debata o kulturze 2018: Pomiędzy / Between / Midzë. Pomiędzy kulturą jedzenia a konsumowaniem kultury*, którą obok Instytutu współorganizował Instytut Kultury Miejskiej oraz Pomorskie

Centrum Badań nad Kulturą UG. Pierwsze spotkanie w jej ramach odbyło się 16 października 2018 r., a tematem była kultura jedzenia. Organizatorzy i zebrani starali się odpowiedzieć na pytania: Skąd się wziął współczesny boom na gotowanie? Czym różni się „domowe gotowanie” od takiego, które staje się rozrywką lub pasją? Dlaczego niektórzy uważają, że jedzenie powinno być przede wszystkim piękne, a inni traktują je jak lekarstwo? W debacie udział wzięły socjolożki i badaczki praktyk żywieniowych dr Ewa Kopczyńska (Uniwersytet Jagielloński) i dr Justyna Straczuk (Instytut Filozofii i Socjologii PAN), a rozmowę poprowadziła dr Agata Bachórz (Uniwersytet Gdański).

Drugie spotkanie w ramach debaty odbyło się 13 listopada 2018 r. Tym razem było ono poświęcone analizie relacji między dwoma polami aktywności społecznej: praktyk kulturalnych i świata nowych technologii komunikacyjnych. Ponieważ w ostatnich kilkunastu latach doszło do społecznej rewolucji w rozumieniu zarówno sposobów uczestnictwa w kulturze, jak i formuł korzystania z nowych mediów, uczestnicy postawili pytanie o to, jakie są konsekwencje tych przełomów i jak pod ich wpływem zmieniła się logika kulturalnych praktyk i interfejsy światów zapośredniczonych? Gośćmi debaty byli dr Radosław Bomba z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej oraz dr Grzegorz Stunża z Uniwersytetu Gdańskiego. Moderatorem był dr Krzysztof Stachura z Pomorskiego Centrum Badań nad Kulturą.

Trzecim ważnym projektem, współrealizowanym przez Instytut Kaszubski był jubileuszowy spektakl literacko-kulinary *XV Teatr Gotowania. Smaki Pamięci – Pamięć Smaków*, który odbył się 16 października 2018 r. w Domu Kaszubskim w Gdańsku. Jego głównym organizatorem było Stowarzyszenie Güntera Grassa w Gdańsku. Autorem scenariusza był Maciej Kraiński, wystąpili: Jerzy Kizkisz, Maciej Kraiński, Florian Staniewski, za kompozycje smaków odpowiedzialna była Kazimiera Zajączkowska, na akordeonie grał Cezary Paciurek, a prowadzącą była Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk.

* * *

Prócz wymienionych głównych przedsięwzięć, członkowie Instytutu w 2018 r. zorganizowali bądź wzięli udział również w innych konferencjach, seminariach naukowych oraz wydarzeniach naukowych bądź kulturalnych.

W 2018 r. Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie zorganizowało cykl wydarzeń pt. „*Granica*” *niepodległości*, W ramach tego projektu 27 marca w auli Liceum Ogólnokształcącego w Bytowie odbyły się dwa spotkania z dr Tomaszem Rembalskim, reprezentującym Instytut Kaszubski oraz Pracownię Historii Pomorza i Krajów Nadbałtyckich Uniwersytetu Gdańskiego. Wykładów wysłuchało ponad 200 bytowskich uczniów klas VII szkół podstawowych,

gimnazjów oraz szkół średnich. Młodzież dowiedziała się, jak prowadzić badania terenowe dotyczące dawnych dziejów swojego regionu, swoich przodków, a także czego można spodziewać się po takich poszukiwaniach.

W Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie w dniu 1 października 2018 r. odbył się wernisaż wystawy *Mě trzimómě z Bògã! Druki sakralne z kolekcji prof. Józefa Borzyszkowskiego*. Kolekcja ta zawiera m.in. śpiewniki, katechizmy, księgi liturgiczne. Najstarsze egzemplarze pochodzą z połowy XVII w. Część z nich wydano na Pomorzu, np. w Gdańsku, Pelplinie, Grudziądzu czy Chełmnie, ale ważną częścią kolekcji są również modlitewniki wydane w różnych miejscach Polski i Europy, które służyły przez wieki mieszkańcom Kaszub i innych części Pomorza. Są one świadectwem pobożności tego regionu (zarówno katolików, jak i protestantów), zwłaszcza za sprawą licznych odręcznych dopisków, aktów strzelistych itp. Szczególnie cenne dla Muzeum są druki sakralne, które należały do znanych działaczy i literatów kaszubskich, jak: Anna Łajming, Józef Ceynowa czy Stanisław Pestka. Prof. Józef Borzyszkowski wygłosił obszerny referat na temat swoich zbiorów. Dużo miejsca poświęcił opowieściom o ludziach, od których uzyskał niedużą część swoich zbiorów oraz okolicznościom ich pozyskiwania.

W dniu 23 listopada 2018 r. w Ratuszu Staromiejskim miało miejsce spotkanie z prof. Cezarym Obracht-Prondzyńskim Laureatem Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza za rok 2017, w kategorii nauk humanistycznych i społecznych, który wygłosił wykład nt. *Publiczna rola nauk społecznych: autonomia – zaangażowanie – użyteczność. Kilka refleksji osobistych*. Organizatorami spotkania były Nadbałtyckie Centrum Kultury oraz Gdańskie Towarzystwo Naukowe. Całość prowadzili dr Agata Bachórz i dr Krzysztof Stachura, sylwetkę Laureata przedstawiła dr Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk, a w części artystycznej wystąpili Ewa i Tomasz Drążkowscy z Łąkiego na Gochach, przedstawiając aranżacje pieśni kaszubskich z południa Kaszub, zapisanych w zbiorze wydanym przez Łucjana Kamieńskiego przed wojną.

* * *

Podobnie jak w poprzednim roku Instytut Kaszubski wraz ze Stacją Naukową i Komisją Kaszubską Polskiej Akademii Umiejętności w Gdańsku zorganizowali dwa spotkania z „Mistrzem Nauki”. Pierwsze spotkanie odbyło się 19 kwietnia 2018 r., a jego gościem był prof. dr hab. Kazimierz Kozłowski, historyk, archiwista i politolog, wieloletni dyrektor Archiwum Państwowego w Szczecinie, pracownik Uniwersytetu Szczecińskiego, wybitny znawca najnowszych dziejów Pomorza oraz Członek Honorowy Instytutu Kaszubskiego. W swoim wystąpieniu Profesor poruszył zagadnienia związane z przejęciem Pomorza Zachodniego przez Polskę po 1945 r. Wielokrotnie przywoływał wydarzenia

ze swojego życia oraz osoby, które odegrały w tej części Pomorza ważną rolę historyczną, a które Profesor miał okazję osobiście poznać.

Gościem drugiego spotkania, które miało miejsce 15 listopada 2018 r., był prof. dr hab. Janusz Małek, wybitny badacz historii nowożytnej Prus Książęcych i Prus Królewskich, absolwent i wieloletni pracownik Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, w latach 1999–2002 prorektor tej uczelni, członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności oraz członek Towarzystwa Naukowego im. Wojciecha Kętrzyńskiego, doktor honoris causa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Z racji swojego pochodzenia Profesor swoje wystąpienie poświęcił dziejom Mazurów oraz luteranom w Prusach Książęcych (Wschodnich). Nawiązał również do dziejów swojej rodziny, zwłaszcza ojca Karola, i jej losów w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu. W trakcie spotkania prof. Januszowi Małkowi została nadana godność Członka Honorowego Instytutu Kaszubskiego.

* * *

W 2018 r. Instytut Kaszubski, samodzielnie lub we współpracy z różnymi instytucjami, wydał 12 pozycji książkowych. Są to:

- Cezary Obracht-Prondzyński, *Wielokulturowe Pomorze. Wielokulturowy Gdańsk, Szkice z pogranicza*, wyd. Instytut Kaszubski, Gdańsk 2017
- Stanisław Salmonowicz, *Polnische Preussen oder Westpreussen. Ausgewählte Studien*, wyd. Instytut Kaszubski i Stacja Polskiej Akademii Umiejętności w Gdańsku, Gdańsk 2018
- Józef Borzyszkowski, *Teodora z Fethków i Izidor Gulgowscy – ich życie i dzieła, rodzina i przyjaciele we Wdzydzach*, wyd. Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny we Wdzydzach Kiszewskich oraz Instytut Kaszubski, Wdzydze Kiszewskie–Gdańsk 2018
- Tomasz Rembalski, *625 lat parafii św. Mikołaja w Niezabyszewie (zarys dziejów 1393–2018)*, wyd. Instytut Kaszubski, Gdańsk 2018
- Tomasz Fopke, Katarzyna Kulikowska, Cezary Obracht-Prondzyński, *Współczesna kultura kaszubska*, tłóm. na kaszëbsczi jãzëk Dariusz Majkówsczi, wyd. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Instytut Kaszubski, Gdańsk 2018
- *Gedania Cassubia – kaszubskość Gdańska*, red. Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk, Cezary Obracht-Prondzyński, wyd. Instytut Kaszubski, Gdańsk 2018
- *Wojciech Kętrzyński (1838–1918) w świetle życiorysów, recenzji i nekrologów*, wybrał i wstępnym rozdziałem poprzedził Janusz Jasiński, Józef Borzyszkowski, *Zamiast Przedmowy*, wyd. Instytut Kaszubski, Polska Akademia Umiejętności, Gdańsk 2018

- Anna Łajming, *Kindheit. Erinnerungen*, Teil I, übersetzt von Sabine Grabowski, mit einem Nachwort von Józef Borzyszkowski, wyd. Instytut Kaszubski i Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Gdańsk 2018
- MiłoSława Borzyszkowska-Szewczyk, Bogumiła Cirocka, Cezary Obracht-Prondzyński, *Kaszubski wanożnik po Gdańsku*, wyd. Instytut Kaszubski, Gdańsk 2018
- Jan Piepka, *Twórczość liryczna*, oprac. Hanna Makurat-Snuzik, Adela Kuik-Kalinowska, Józef Borzyszkowski, seria „Biblioteka Pisarzy Kaszubskich”, t. XII, wyd. Instytut Kaszubski, Gdańsk 2018
- „Acta Cassubiana”, t. 20, 2018, red. Józef Borzyszkowski, wyd. Instytut Kaszubski.
- Jowita Kęcińska-Kaczmarek, *Był z nami i dla nas... Ksiądz arcybiskup Tadeusz Gocłowski (1831–2016)*, wyd. Instytut Kaszubski, Wielki Buczek 2018.

* * *

Okazją do prezentacji wydawnictw i pracy Instytutu były ich promocje. W Bibliotece Europejskiego Centrum Solidarności 8 maja 2018 r. odbyło się spotkanie promocyjne książki wywiadu-rzeki z Prymasem Seniosem – Księdzem Profesorem Arcybiskupem Henrykiem Józefem Muszyńskim *Posługa Słowu w prymasowskim Gnieźnie*. Spotkanie poprowadził prof. Józef Borzyszkowski, a książkę zaprezentował prof. Cezary Obracht-Prondzyński.

Dnia 17 maja 2018 r. w Ratuszu Staromiejskim odbyło się spotkanie promocyjne książki prof. Cezarego Obracht-Prondzyńskiego pt. *Wielokulturowe Pomorze. Wielokulturowy Gdańsk*. Organizatorem wydarzenia było Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku. W Bibliotece Miejskiej w Bytowie w dniu 22 maja 2018 r. miała miejsce promocja książek prof. Cezarego Obracht-Prondzyńskiego *Dylematy edukacyjne. Z Kaszubami i Pomorzem na pierwszym planie* oraz *Wielokulturowe Pomorze – wielokulturowy Gdańsk. Szkice pogranicza*. Organizatorami były Bytowski Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oraz Instytut Kaszubski, a książki zaprezentowali Hanna Finster-Wirkus oraz Piotr Dziekanowski.

Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oraz Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie były organizatorami spotkanie autorskiego pt. *Historia literatury kaszubskiej według Adeli i Daniela Kalinowskich*, które odbyło się 29 maja 2018 r. i poprowadził je Dariusz Majkowski. Spotkanie było okazją do promocji publikacji *Z Kaszub do Austrii. Korespondencja literatów kaszubskich do Ferdinanda Neureitera* oraz *Vademecum kaszubskie. Literatura kaszubska. Rekonesans*, wydawcy: Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie i Instytut Kaszubski.

W dniu 29 września 2018 r. w Niezabyszewie koło Bytowa odbyła się promocja książki Tomasza Rembalskiego *625 lat parafii św. Mikołaja w Niezabyszewie (zarys dziejów 1393–2018)*, której wydawcą jest Instytut Kaszubski. Promocję poprzedziła uroczysta msza św. z okazji jubileuszu parafii w miejscowym kościele, koncelebrowana pod przewodnictwem ks. proboszcza Tadeusza Łukaszczyka. Po mszy, autor książki wygłosił krótki referat na temat dziejów parafii, a następnie licznie zebrani udali się na salę wiejską. Tam odbyła się właściwa promocja książki oraz otwarcie wystawy starych fotografii Niezabyszewa, do której materiały przygotował były mieszkaniec wsi Josef von Rymon Lipinski z Bad Honnef w Niemczech. Ta część uroczystości mogła się odbyć dzięki dużemu zaangażowaniu Rady Sołeckiej w Niezabyszewie na czele z sołtys Haliną Styp-Rekowską oraz członkiniami Stowarzyszenia „Sploty” z Niezabyszewa pod przewodnictwem Magdaleny Daroszewskiej. W ciągu dwóch dni nakład książki został wyczerpany i konieczny stał się jej dodruk. Mogła się ona ukazać dzięki dofinansowaniu Starosty Powiatu Bytowskiego, Burmistrza Miasta Bytowa, Petera von Pazatka-Lipinskygo z Edmonton w Kanadzie oraz ks. Tadeusza Łukaszczyka proboszcza z Niezabyszewa.

* * *

Instytut Kaszubski u progu nowego roku akademickiego 2018/19 zaangażował się – wspólnie z całym środowiskiem kaszubskim – w ratowanie kierunku etnofilologia kaszubska na Uniwersytecie Gdańskim. Wydano stosowne oświadczenie. 17 września 2018 r. Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk, Marek Cybulski, Ewa Rogowska-Cybulska, Justyna Pomierska współuczestniczyli w proteście środowiska kaszubskiego przed rektorem (z udziałem prorektora Arnolda Kłoncewskiego), następnie zredagowano dwa wnioski do Senatu UG, które podpisał Prezes Instytutu Kaszubskiego: 1) o obniżenie limitu w rekrutacji, 2) o wpisanie troski o zachowanie i rozwój języka kaszubskiego do Strategii UG. 30 listopada zapadła decyzja o przywróceniu kierunku (nie specjalności na filologii polskiej) w roku akademickim 2019/20 bez rozstrzygnięć dotyczących minimalnej liczby studiujących na kierunku.

* * *

Tak różnorodna, rozbudowana i bogata działalność wymaga odpowiedniego wsparcia finansowego. Zapewnienie środków na działalność Instytutu Kaszubskiego związane jest m.in. ze składaniem i rozliczaniem wielu wniosków kierowanych do różnych organizacji i instytucji o sfinansowanie pojedynczych przedsięwzięć, za które odpowiedzialni są w głównej mierze członkowie Zarządu. Bardzo ważnymi partnerami finansowymi i mecenasami Instytutu były w 2018 r.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Samorząd Województwa Pomorskiego oraz władze Miasta Gdańska.

Równie istotna jest współpraca z organizacjami pozarządowymi, przede wszystkim Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim oraz jego licznymi oddziałami terenowymi, czy Kaszubskim Uniwersytetem Ludowym, także z uczelniami, przede wszystkim z Uniwersytetem Gdańskim i Akademią Pomorską w Słupsku. Z licznymi muzeami, przede wszystkim z Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie. Z bibliotekami (np. Biblioteką Gdańską PAN, Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną w Gdańsku, Biblioteką Główną Uniwersytetu Gdańskiego), z archiwami, instytucjami kultury (np. Instytutem Kultury Miejskiej w Gdańsku, Nadbałtyckim Centrum Kultury, lokalnymi ośrodkami kultury).

W tym miejscu podziękować należy wszystkim instytucjom i osobom prywatnym, które w jakikolwiek sposób, materialnie, radą czy pracą wolontariacką wspomogły działania Instytutu Kaszubskiego w roku 2018. Podkreślić też trzeba, że osiągnięcia i sukcesy Instytutu są efektem zaangażowania i oddania pracowników oraz członków stowarzyszenia.

Część VI

Pro memoria



Józef Borzyszkowski

**Ks. infułat STANISŁAW BOGDANOWICZ
(1939–2017) – proboszcz parafii przy konkatedralnej
Bazylice Mariackiej w Gdańsku, wikariusz generalny,
kapelan „Solidarności”, duszpasterz m.in.
nauczycieli, opiekun zabytków, miłośnik muzyki
oraz badacz historii Gdańska i Kościoła gdańskiego,
Wilniuk zakorzeniony na Kaszubach**

Postać ks. infułata Stanisława Bogdanowicza, zmarłego przedwcześnie w ubiegłym roku, należy bez wątpienia do najbardziej znanych i zasłużonych – nie tylko dla Gdańska – w przełomowych latach PRL i III RP! Napisano o nim sporo – o jego życiu i dokonaniach – za życia i po śmierci w niejednej publikacji. Jego biogramy przed laty znalazły się w takich wydawnictwach jak: Grzegorz Polak, *Kto jest kim w Kościele katolickim. Stan na dzień 1 stycznia 1996 r.*, Warszawa 1996, s. 30, gdzie niezrozumiały jest brak fotografii; *Kto jest kim w województwie pomorskim*, Oficyna Pomorska, Gdańsk 2000, s. 21-22; *Encyklopedia Gdańska*, Gdańsk 2012, s. 100.

Przyszły biografista ks. Stanisława ma przed sobą przeogromne bogactwo dokonanych przezeń dzieł, wypowiedzianych czy napisanych i przypisanych mu słów i opinii, nie tylko przez współtwórców zasobów archiwalnych IPN, jak też innych najnowszych źródeł. Każdy z dotychczas opublikowanych biogramów ks. Stanisława, czy innych tekstów o nim, nie wykluczając licznych wspomnień mu poświęconych, budzi różnego stopnia niedosyt. Stąd ważne, byśmy pro memoria uzupełniali i wzbogacali owe portrety, nie uciekając od faktów, co do których nie wszyscy jesteśmy zgodni.

Ks. Stanisław Bogdanowicz miał bowiem swoje własne, ukształtowane za młodu poglądy, także polityczne, a nie stronił również od polityki. Przed wszystkim jednak w swoim posługiwaniu był duszpasterzem – człowiekiem łączącym nie tylko w parafii ludzi różnych środowisk i światów. Można nawet rzec, iż jako ksiądz katolicki był tradycyjnym katolikiem i sympatykiem prawicy

w jej nowym narodowo-katolickim wydaniu, ale przede wszystkim był chrześcijaninem, otwartym na innych, ekumenistą, człowiekiem gotowym do współpracy na rzecz wspólnego dobra – także z ludźmi, od których wiele go różniło. Nieprzypadkowo lubił poezję ks. Jana Twardowskiego i Zbigniewa Herberta.

Wbrew temu, co przypisane było do „piastowanych” przezeń stanowisk i godności, nie przepadał za nadmiarem oficjalnych celebracji i manifestacji. Cenił czas i możliwości codziennej twórczej pracy indywidualnej i współpracy z innymi. Był człowiekiem, duchownym, który łączył niekiedy różne środowiska i światy niczym ogień z wodą.

Gwoli przypomnienia przywołać trzeba arcyważny fakt, iż urodził się 6 listopada 1939 roku w rodzinie rolniczej na Litwie w Żwirnii – zaścianku polskim. Rodzina jego przybyła stamtąd do Gdańska w 1946 roku i osiadła na Krakowcu w sąsiedztwie Stogów, gdzie w szkole powszechnej nauczycielką języka polskiego była p. Miłoszowa, z rodziny noblisty Czesława. Wspomina o tym ks. Stanisław zaraz na początku dokumentalnego filmu pt. „Solidarni w niepokorze. Ks. Stanisław Bogdanowicz”, zrealizowanego przez Video-Studio Gdańsk w 2010 roku. Tu w Gdańsku ukończył szkołę podstawową i średnią oraz Wyższe Seminarium Duchowne, będąc wśród kleryków I rocznika i pierwszych neoprezbiterów wykształconych w Oliwie, wyświęconych przez ks. bpa Edmunda Nowickiego w Bazylice Mariackiej.

Pierwszym miejscem jego pracy był Pruszcz Gdański – wówczas w jednej parafii (dziś pięć, a wśród nich Straszyn).

Podpadając władzy ludowej, żądającej dlań kary ze strony władzy duchownej, został przez ks. bpa skierowany na studia do Rzymu. Nie uzyskawszy paszportu (nie podpisał lojalki), został studentem KUL-u. Swoje kolejne i następne doświadczenia solidarnego w niepokorze, m.in. areszt lubelsko-mokotowski i wyrok warszawski, opowiedział w ww. filmie. Szkoda, że jego twórcy przy okazji nie utrwalili innych, pozaopozycyjnych przeżyć swego rozmówcy, a choćby kręgu jego przyjaciół i wikariuszy, licznych współpracowników z najbliższej rodziny, w których owa solidarność praktykowana była na co dzień.

Jako mgr pedagogiki ks. Stanisław wrócił do diecezji. Pracując od 1968 roku w Kurii, w następnym został również rektorem kościoła św. Andrzeja Boboli w Sopocie, gdzie – jak wspominał – spotkał wielu przedwojennych Kaszubów i Polonusów. W 1975 roku otrzymał nominację na proboszcza parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP z kościołem przy ul. Łąkowej, gdzie powierzono mu obowiązki kapelana tamtejszego szpitala. Dzięki temu zaprzyjaźnił się m.in. z środowiskiem medyków – nie tylko pracowników tamtejszej kliniki AMG, kierowanej przez prof. Zdzisława Kieturakisa, jej późniejszego patrona¹.

¹ Sam prof. Z. Kieturakis i kilkoro innych wybitnych chirurgów było związanych również

W 1979 roku, po śmierci ks. prał. Józefa Zator-Przetockiego, został proboszczem parafii Głównego Miasta w Gdańsku – pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP przy Bazylice Mariackiej gdzie mieszkał i pracował do końca życia. Ostatnie lata spędził u boku swoich następców – ks. Zygmunta Zielińskiego i ks. Ireneusza Bradtkego...

Jako proboszcz Bazyliki Mariackiej – „Korony Miasta Gdańska” – wpisał się w 1980 r. w dzieje Gdańska min. jako promotor Ruchu Młodej Polski i kapelan „Solidarności”².

Był już wówczas diecezjalnym duszpasterzem rzemiosła, kombatantów i nauczycieli. Rola jego i Bazyliki Mariackiej wśród solidarnych w niepokorze wzrosła w stanie wojennym. Wówczas to m.in. rodził się tam na dobre gdański Klub Inteligencji Katolickiej. Plebania Mariacka stała się centrum politycznej edukacji obywatelskiej dla samego Lecha Wałęsy i jego otoczenia. Wykładowcami i gośćmi byli m.in. późniejsi politycy polscy z prof. Bronisławem Geremekiem na czele, pozostający pod stałą „opieką” UB i MO. Kościół Mariacki i Kaplica Królewska były również miejscem koncertów i wieczorów poezji w wykonaniu najbardziej znanych artystów gdańskich i z innych ośrodków Polski³. Tu również spotkali się współtwórcy niezależnych mediów związani z „Gwiazdą Morza” i Video Studio Gdańsk. Ks. Stanisław jako jeden z duszpasterzy stoczniovców i „Solidarności”, był tym, który w stanie wojennym 3.12. 1984 r. błogosławił w mieszkaniu brata Antoniego w Nowym Porcie, za zgodą ks. bpa Tadeusza, ślub Aliny Pieńkowskiej i ukrywającego się Bogdana Borusewicz, a bratowa przygotowała również przyjęcie ślubno-weselne. (Wcześniej dwóch jego konfratrów odmówiło...) ⁴.

W III RP Bazylika Mariacka to jeden z stałych punktów, programu zwiedzania Gdańska przez gości kolejnych Prezydentów – Gdańska i Rzeczypospolitej.

z Wilnem. Jeden z nich, późniejszy rektor AMG, będąc na emeryturze – prof. Zdzisław Wajda – napisał wspomnienia pt. *Chirurgia życiowym wyborem, fascynacją*, Gdańsk-Pelplin 2014. Jest w nich dedykacja: „Książkę tę poświęcam moim Najbliższym i Wszystkim, którzy współuczestniczyli w mojej życiowej drodze. – Autor na początku dziękuje ks. inf. Stanisławowi Bogdanowiczowi za inspirację i pomoc...”

² Zob. M. Wyrwicki, *Kapelani Solidarności 1980–1989*, t. II, Warszawa 2007, s. 45-47-61 („Nieperował, niczego nie narzucał!”).

³ W 1989 r. odbyła się w Kaplicy Królewskiej, uroczystość przygotowana przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie wręczenia ks. prof. J. Pasierbowi Medalu im. Bernarda Chrzanowskiego „Poruszył wiatr od morza”, przyznanego mu przez Kapitułę pod przewodnictwem prof. Gerarda Labudy. Wówczas to ks. Pasierb wygłosił niezapomniane refleksje na temat Gdańska i Kaszub. Zob. *Pomorskie drogi ks. Janusza Pasierba*, red. Bogdan Wiśniewski, Pelplin 1994, s. 25-39, 301-305.

⁴ Zob. B. Szczepuła, A. Pieńkowska, *Miłość w cieniu polityki*, Warszawa 2013; M. Pawlak, *Radio „Solidarność” w Trójmieście*, Gdańsk 2014, s. 110-111.

Największym jednak wydarzeniem było spotkanie w Bazylice Papieża Jana Pawła II w 1987 r. z chorymi i służbą zdrowia.

Jednocześnie z parafialnym i środowiskowym duszpasterstwem, ks. prałat Stanisław prowadził wykłady w Wyższym Seminarium Duchownym w Oliwie, a przede wszystkim kontynuował wielkie dzieło przywrócenia świetności wnętrzu Bazyliki, w tym jej przedwojennego wyposażenia. Przy wsparciu I sekretarza KW PZPR w Gdańsku Tadeusza Fiszbacha⁵ odzyskał wiele zabytkowych zespołów z Muzeum Narodowego w Gdańsku, a w II RP dzięki prezydentowi Lechowi Wałęsie z Muzeum Narodowego w Warszawie. W zabiegach o odzyskanie pozostałych wspierał go również poseł, senator prof. Longin Pastusiak.

Mocnym argumentem ks. Prałata w rozmowach z władzami polskimi były jego dobre relacje z różnymi środowiskami miłośników Gdańska z RFN. Przy ich zaangażowaniu z inicjatywy b. gdańszczanina dr. med. Otto Kulckego, lekarza w Frankfurcie nad Menem, jego własnych środków i zebranych przez powołane stowarzyszenie z udziałem Krystyny Koschnik – żony Hansa, b. burmistrza Bremy o kaszubskim rodowodzie, nastąpiła odbudowa wspaniałych organów z kościoła św. Jana w Bazylice Mariackiej, poświęconych w 1985 roku⁶. Trwająca kilka lat odbudowa instrumentu i nasza przyjaźń z Otto Kulcke oraz ekipą firmy organowej „Harry i Guntram Hillebrand z Iserhagen k. Hannoveru”, zbliżyła ks. Stanisława również mocniej z Kaszubami. Wcześniej stało się to za przyczyną jego wikariusza, ks. Ryszarda Kasyny, który organizował oazy, letnie obozy harcerskie, dla młodzieży w Jabłuszku Dużym nad Jeziorem Wieckim, parafia Lipusz, w odwiecznym gnieździe Borzyszkowskich, a następnie w Hammer Młynie na Gochach. W Jabłuszku w latach 80. ks. inf. Stanisław Bogdanowicz z ks. Stanisławem Borzyszkowskim z Nowej Cerkwi k. Pelpina poświęcili nową Bożą Mękę, krzyż wyrzeźbiony przez mistrza śp. Józefa Chełmowskiego z Brus-Jagli⁷, współtwórcy Ołtarza Papieskiego w Sopocie.

Spotkania nasze na rodzinnym czy plebańskim gruncie były nie mniej, a może i więcej znaczące niż te oficjalne, których tak w PRL, jak zwłaszcza w III RP nie brakowało. Zbliżyły nas m.in. Kolokwia Gdańskie i działania ks. abpa Tadeusza Gocłowskiego, jego otwartość na kaszubszczyznę w Kościele. Na terenie Gdańska do jej promotorów należał również ks. Stanisław, który

⁵ Z czasem zrodziła się między nimi szczególna nić przyjaźni, w której T. Fiszbach pozostał wierny ks. Stanisławowi do jego ostatnich dni.

⁶ Zob. hasło Otto Kulcke w *Encyklopedii Gdańska* w postaci internetowej „Gedanopedia”. Po śmierci Otta K. w 2005 r. urna z jego prochami złożona została w kaplicy Bazyliki Mariackiej w trakcie ekumenicznej uroczystości żałobnej, w której ceremoniom pogrzebowym przewodniczył ks. Stanisław.

⁷ Zob. *Borzyszkowy i Borzyszkowscy. Tuchomie. Studia i materiały do dziejów wsi i rodzin*, red. J. Borzyszkowski, t. VI, Gdańsk-Lipusz 1999, s. 193.

wcześniej zadbał o to, by stroje kaszubskie zaistniały wśród barwnych uczestników procesji noszących mariackie feretrony.

W bieżącym roku w kościele św. Jana celebrowano 25-lecie pierwszej mszy św. z liturgią słowa w języku kaszubskim, odsłaniając przy okazji stosowną tablicę⁸. Przypomnieć i podkreślić wypada, iż kilka lat wcześniej kaszubszczyzna zabrzmiała w Bazylice Mariackiej przy okazji uroczystej mszy św., koncelebrowanej pod przewodnictwem ks. abpa Tadeusza Gocłowskiego. To ks. Stanisław zaproponował – odpowiedział mi swego czasu, by Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie zadbało o umieszczenie w Jerozolimie w kościele Pater Noster tablicy z tekstem Ojciec Nasz w języku kaszubskim. Stało się to w 2000 roku), przy okazji pielgrzymki kaszubskiej z udziałem ks. abpa T. Gocłowskiego i marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego oraz innych polityków⁹, bez naszego udziału...!

Z naszym też wspólnym udziałem kilkanaście lat wcześniej został zrealizowany wspinały projekt wielkiego Mariana Kołodzieja – ołtarz papieski w Sopocie z okazji wizyty Jana Pawła II w 1999 roku. Wykonawcami tego projektu byli rzeźbiarze ludowi z Kaszub, Krajny i Kociewia, którym swój pomysł po raz pierwszy M. Kołodziej zaprezentował na XX Seminarium Kaszubskim 9.09.1998 roku w Łączyńskiej Hucie¹⁰. Po raz drugi spotkaliśmy się wtedy z twórcami w plebanii mariackiej, gdzie mistrzowie dłuta wybierali projekty konkretnych rzeźb do wykonania w zaciszu domowych pracowni, a kończyli wspólne dzieło

⁸ J. Nacel, *Srebrny jubileusz mszy świętych w języku kaszubskim w śródmieściu Gdańska*, „Pomerania”, 2018, nr 5, s. 15. Ta niby pierwsza taka msza św. w śródmieściu odprawiona została pod przewodnictwem ks. abpa T. Gocłowskiego w koncelebrze z ks. inf. Stanisławem i księżmi Kaszubami – Władysławem Szulistem i Markiem Adamczykiem. Przy okazji trzeba przywołać rolę i zasługi ks. Stanisława jako pierwszego gospodarza Kościoła św. Jana, odnowiciela pierwszej kaplicy oraz współzałożyciela Stowarzyszenia Odbudowy Gotyckiego Kościoła św. Jana, w którym działaliśmy razem m.in. z ks. Markiem Adamczykiem, wówczas wikariuszem przy Bazylice Mariackiej, a od lat proboszczem w Gdyni! – zob. „*Stowarzyszenie Odbudowy Gotyckiego Kościoła św. Jana w Gdańsku (1992–2001)*”. Wstęp i wybór dokumentów z archiwum Stowarzyszenia J. Borzyszkowski, Gdańsk 2010.

⁹ Ta i inne pielgrzymki zostały udokumentowane w postaci szczególnie bogatych albumów, podobnie jak Zjazdy Kaszubów, z których X w 2008 r. odbył się w Gdańsku, a ważnym punktem jego programu była msza św. w Bazylice Mariackiej i kazanie ks. abp T. Gocłowskiego, którego nagrania szukam. Poza tym kazaniem szczególnie miło wspominam ówczesne spotkanie na plebanii... Zob. J. Borzyszkowski, *Nad Radunią...*, Gdańsk 2016, s. 199-204, 537-542. – Przypomnieliśmy wówczas projekt M. Kołodzieja 4 bram powitalnych Jana Pawła II, w tym Kaszubskiej, w 1987 r., których nie pozwalano zbudować.

¹⁰ W 1999 r. podczas indywidualnej ceremonii ks. Stanisław był chrzcicielem, ks. Marek Adamczyk asystentem, a ja z Marią Romańczuk rodzicami chrzestnymi Jarosława Stryjca, syna mistrza Ryszarda pochodzącego spod Lidy, którego pochowaliśmy kilka miesięcy wcześniej na Cmentarzu Srebrzysko. – Zob. *Pro memoria Ryszard Stryjec (1932–1997)*. Zebrał i oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk-Wejherowo 2017, s. 640-642.

pod okiem Mistrza Kołodzieja już w Sopocie¹¹. Jeszcze dziś żałuję, iż nie została zrealizowana II część tego wielkiego projektu – Droga Krzyżowa nad Jeziorom Raduńskim między Chmielnem a Wygodą, co stało się dlatego, iż... takich duchownych jak ks. Stanisław Bogdanowicz zawsze było i jest za mało...

Codziennie jego posługi duszpasterskiej była m.in. działalność charytatywna i kulturalna. Był miłośnikiem muzyki, historii i literatury. Był blisko społeczności zrzeszonej – jednym z tych, którzy tworzyli środowisko tzw. Kaszubów wileńskich, gdańszczan urodzonych na północno-wschodnich kresach II RP, zakorzenionych również w ziemi i kulturze kaszubsko-pomorskiego kraju nad Bałtykiem. – Zbigniew Żakiewicz wspominając to kiedyś we Wdzydzach Kiszewskich, na zjeździe Twórców Literatury Kaszubsko-Pomorskiej mówił o kulturze bałto-słowiańskiej, którą sam, podobnie jak pisarka śp. Róża Ostrowska¹², czy żyjący poeta Zbigniew Szymański¹³ wzbogacał.

Ks. Stanisław Bogdanowicz Różę Ostrowską zapamiętał z października 1956 roku, kiedy to m.in. przemawiała z wielkim zaangażowaniem do manifestujących wówczas studentów. Wtedy też po raz pierwszy spotkał Lecha Bądkowskiego, Kaszubę z Gdańska, pochodzącego z Torunia, ideologa i lidera ruchu kaszubsko-pomorskiego, późniejszego swojego parafianina, I rzecznika NSZZ „Solidarność”. Lechowi Bądkowskiemu ks. Stanisław w szczególności sposób towarzyszył w ostatnim etapie jego życia – w ciężkiej chorobie i na drodze do wieczności, współprzewodnicząc uroczystościom żałobnym w Bazylice Mariackiej i na Cmentarzu Srebrzysko oraz jako współgospodarz niezwyklej stypy, jaką wspólnie przygotowaliśmy w im. ZK-P na plebanii mariackiej, która przybrała postać wieczoru wspomnień z udziałem wielu przyjaciół Zmarłego z różnych środowisk i zakątków Gdańska i Pomorza¹⁴. A było to w stanie wojennym w lutym 1984 roku.

¹¹ Dzieje tego ołtarza i postacie jego współtwórców upamiętnił m.in. Edmund Zieliński w książce *Ołtarz papieski dłutem stworzony*, Gdańsk 2010 (E. Zieliński, wówczas prezes Gdańskiego Oddziału Stowarzyszenia Twórców Ludowych, był tym, z którym zapraszaliśmy do współpracy uczestników XX Seminarium Kaszubskiego w Łączyńskiej Hucie w 1998 roku, a potem w plebanii mariackiej razem z ks. Stanisławem, abp T. Gocłowskim oraz prezydentami Gdańska i Sopotu). Poza tym nie zabrakło innych publikacji na ten temat, w tym dostojnego albumu...

¹² Ks. Stanisław był jednym ze sponsorów najnowszego wydania najśłynniejszej powieści Róży Ostrowskiej pt. *Wyspa*, jaką Instytut Kaszubski opublikował w roku 2005 z okazji odsłonięcia we Wdzydzach przed starą bramą do Muzeum – Kaszubskiego Parku Etnograficznego Obelisku ku pamięci Róży, ufundowanego przez Nadleśnictwo Kościerzyna i Instytut Kaszubski.

¹³ Zob. Zbigniew Jarosław Szymański, „Od nastolatka do mastolatka”. O seniorze – junior, „Pomerania”, 2018, nr 6, s. 11-14 i nr 7-8, s. 32-37.

¹⁴ Zob. *Pro memoria Lech Bądkowski (1920–1984)*. Zebr. i oprac. Józef Borzyszkowski, Gdańsk 2004, s. 33, 459-469.

Sądzę, że można powiedzieć, iż ks. Stanisław, zasłużony dla opozycji demokratycznej w PRL, daleki od pokusy ugody czy jakiegokolwiek godnej dystansu współpracy z daleką od ludu tzw. władzą ludową, był jednak w rzeczywistości rzecznikiem tradycyjnej nieco może, ale rzeczywistej współpracy władzy duchowej i świeckiej. Wrażało się to w stworzeniu w okresie PRL-u przestrzeni w Bazylice Mariackiej dla obchodów nieistniejących wówczas w państwowym kalendarzu świąt – 3 Maja, 15 sierpnia czy 11 listopada, jak i w satysfakcji z ich oficjalnego powrotu – wraz z przedstawicielami władzy wszelkiej i licznych kombatantów – nie tylko AK – do Kościoła Mariackiego po 1990 roku. Ks. Stanisław cieszył się z bezkrwawej rewolucji i jej finału przy Okrągłym Stole. Był razem z innymi dumny z faktu, iż wśród towarzyszących stronom obrad w Magdalence świadków, był bliski nam ks. bp dr Tadeusz Gocłowski, dla którego ks. Stanisław jako gospodarz konkatedry i późniejszy wikariusz generalny, pozostawał do końca jednym z najbliższych przyjaciół i współpracowników!

Gdy wspominam troskę o zabytki Bazyliki Mariackiej, nie mogę pominąć ówczesnej, ale niełatwej współpracy ks. Stanisława z kolejnymi Wojewódzkimi Konserwatorami Zabytków w latach PRL i III RP – od Mirosława Zeidlera zaczynając, a na śp. Tadeuszu Chrzanowskim nie kończąc... Wspierali go oni w przywracaniu Bazylice dawnej dostojności i piękna; zżymali się jednak nieraz na nadmiar pamiątkowych – ważnych dla różnych środowisk – kombatantkich itp. tablic, rażących niekiedy dusze i oczy wielbicieli prawdziwej sztuki, unikających sakralnego czy historycznego itp. kiczu... Ks. Stanisław świadom był potrzeby takich znaków, jak i tego, że kiedyś ktoś z następców może zechce osłabić negatywny odbiór tego rodzaju dzieł i skupić je w jednej z kaplic, a stanie się to z pożytkiem dla współczesnych i przyszłych pokoleń mieszkańców miasta nad Radunią i Motławą oraz Wisłą – nad Bałtykiem skąd powiał w Polskę wiatr od morza.

Trzeba też powiedzieć, iż ks. Stanisław nie miał w sobie nienawiści do rzeczników i sprawców tego, czego osobiście nie znosił i nie lubił... Jako duszpasterz i obywatel – zwolennik prawdy – nie był pamiętliwy. Rozumiał ludzkie słabości i każdemu przyznawał i stwarzał, gdy mógł, szansę naprawy błędów; cieszył się z każdego, nie tylko religijnego nawrócenia. Był przede wszystkim duszpasterzem, choć innych zainteresowań, a nawet pasji miał sporo.

Największą jego pasją jako pedagoga była wspomniana historia, pisanie o historii Bazyliki Mariackiej i Kościoła gdańskiego. W *Solidarni w niepokorze* wspominał, iż napisał 52 książki i około 300 artykułów. (Liczba książek wzrosła do 61)¹⁵. Oprócz tych ściśle historycznych, z których był dumny, m.in.

¹⁵ W twórczości historycznej i popularyzacji dziejów Gdańska przypominał nieco prof. Andrzeja Januszajtisa, z którym współpracował m.in. przy odbudowie słynnego zegara

z biografii kontrowersyjnego biskupa ks. Carla Marii Spletta, która spotkała się z życzliwym przyjęciem w RFN (tłumaczona na j. niemiecki), a i krytyką w RP... Był świadom jej szczególnego rodzaju innowacyjności na gruncie swego kapłańskiego podejścia do badań życia i dokonań biskupa, nazbyt uległego władzy świeckiej, dalekiej od chrześcijaństwa, do czego z pewnym trudem musiał się niekiedy przyznać. Szczególnie cieszył się ze swoich książek dla dzieci, które przybliżają najmłodszemu pokoleniu legendy dawnego Gdańska, w tym te wybitnie mariackie. W tej dziedzinie jakby nawet mimo woli nieco konkurował ze śp. Jerzym Sampem¹⁶. Z wielkim powodzeniem dbał o ich stronę graficzną, bogactwo ilustracji. Publikował je pod pseudonimem – Stan Bogdan – bliskim swojemu nazwisku. Zadbał też o ich tłumaczenie na inne języki – białoruski, ruski, i ukraiński, a także kaszubski. Był także bibliofilem – miłośnikiem pięknych książek, stąd chciał, by i jego do nich należały. Niejedna z nich dotarła z dedykacją lub bez także do mego księgozbioru, przy czym starałem się nie pozostawać niewdzięcznikiem.

W domowym księgozborze znalazłem m.in. jego *Pòwiòstczi gduńszczie*, które skaszebił Zbigniew M. Jankówsczi, a zòbròzkòwała Ewa Pòklewskò-Kòziełło, póprawieniè pisènkù Eugeniusz Prèczkòwsczi, Pelplin 2002. - Wszystkie udziały innych osób odnotowane tu zostały nie jak zwykle na stronie redakcyjnej, lecz na stronie tytułowej.

Wśród pasji ks. Stanisława, zawartych w biogramach ze słowników biograficznych, widnieją obok siebie turystyka piesza, bibliofilstwo, wędkarstwo sportowe, muzyka, J.S. Bacha i przedbachowska. – Zaczynając od końca tego wykazu, trzeba przypomnieć jego bliską współpracę z kolejnymi organistami Bazyliki Mariackiej, wśród których był nawet przedwojenny Franz Kesler, zaprzyjaźniony także z dr. Otto Kulcke. Obaj – ks. Stanisław i Otto przyjaźnili się i cenili wysoko sztukę muzyków organowych – organistów mariackich śp. Romana Siemienieckiego i jego następcy Bogusława Grabowskiego, przy udziale których zaistniały w Bazylice Mariackiej organy świętojańskie i letnie festiwale – koncerty muzyki organowej w wykonaniu wielu mistrzów z różnych krajów świata. Dzięki Otto Kulcke mieliśmy szczęście niektórych z nich gościć nad Radunią w Łączyńskiej Hucie, gdzie wrażenia z tych koncertów i ich programu były najważniejszym elementem wieczornych rozmów.

słonecznego w Bazylice. Rzeźby do tego, unikatowego zabytku restaurował, rekonstruował wybitny rzeźbiarz, wychowanek zakopiańskiej szkoły Kemara i gdańskiej ASP, Stanisław Wyrostek, którego ks. Stanisław Bogdanowicz bardzo cenił. Opiekę nad zabytkami Bazyliki powierzył fachowemu konserwatorowi sztuki – Tomaszowi Korzeniowskiemu. Miał też kompetentną Radę Parafialną, w której zasiadł lekarz wojewódzki, dr Jerzy Karpiński, przewodniczący KIK w diecezji.

¹⁶ Spodziewam się w przyszłości monografii poświęconej analizie historyczno-literackiej, porównującej także twórczość literacką dla dzieci obu tych autorów.

Wędkarstwo sportowe – to może najmniej znana pasja ks. Stanisława, którą wraz z pierwszą (i niewymienioną turystyką rowerową) uprawiał szczególnie w wolne dni czy godziny od wiosny do jesieni. I tu, niejako na koniec, trzeba przywołać to, co może najważniejsze w życiu ks. Stanisława.

Mam na myśli jego najbliższą rodzinę. Podkreślić trzeba jego bliskie kontakty z gdańskim rodzeństwem, z którego Witold to lekarz dentysta, a najmłodszy brat Antoni stał się z czasem, tak w konspiracji, jak i w administracji i pracy parafialnej, jego przysłowiową prawą ręką. Nierzadko z tej ręki korzystał śp. ks. abp Tadeusz Gocłowski, chcący mieć Pana Tolka, jako mistrza kierownicy, za przewodnika i towarzysza dalekich podróży po Polsce. Ks. Stanisław sam był również bardzo dobrym... rowerzystą. (Jest jeszcze trzeci brat Jan z żoną Teresą, nauczyciele w LO w Malborku, z którymi ks. Stanisław miał bardzo bliskie kontakty). Związany najbardziej z rodziną brata Antoniego i jego żony Mieczysławy z d. Kuś, z roweru korzystał szczególnie od 1998 roku, gdy nabyli oni działkę na Kaszubach w Nowym Bukowcu nad Wierzycą. Zbudowali tam dom, szklarnię, założyli ogród, dwa stawy, sad, postawili ogrodową werandę, a nad rzeką pomościk. Tam na poddaszu miał swój pokój z widokiem na zielone pola, łąki i drzewa ks. Stanisław. Tam odpoczywał, pisząc ostatnio większość swoich książek, zwłaszcza te dla dzieci¹⁷. Stamtąd ruszał rowerem na dalekie spacer, na grzyby i ryby, dojeżdżając nawet do odległego kilkudziesięciu km Jabłuszka. Szczególnie wiele czasu spędzał tam na zbyt krótkiej emeryturze od 2015 roku...¹⁸

Tam też po jego śmierci znalazły się najważniejsze dla rodziny nieliczne pamiątki: napisane przezeń książki, rodzinne fotografie, portrety rodziców i obrazy... (Także jego własne portrety, niepowtarzalne, bo samego Mistrza Mariana Kołodzieja, eksponowane przed laty na wystawach w Ratuszu Staromiejskim, obecne w albumie)¹⁹.

¹⁷ Tam też powstała m.in. jego książka pt. *Czas burzenia – czas budowania. Kościół Gdański w społeczeństwie odzyskującym wolność 1984–1992*. Na jej stronie tytułowej na dole znajdziemy znamiennej informację: „Nowy Bukowiec 2004”. Podobna informacja w książce pt. *Na Wojciechowym szlaku. Pierwsze lata archidiecezji gdańskiej*, Nowy Bukowiec-Gdańsk 2007.

¹⁸ Nowy Bukowiec należy do parafii Stara Kiszewa, a właściwie do jej filii w Starym Bukowcu, gdzie Bogdanowicze w tamtejszym kościółku ufundowali ołtarz poświęcony w 2014 roku. W tym roku ukazała się książka Agnieszki Kotus, pt. *Rządcy placówek duszpasterskich Archidiecezji Gdańskiej*, Gdańsk-Pelplin 2014 z Przedmową ks. Stanisława Bogdanowicza.

¹⁹ Zob. album pt. *Pod kreską Mariana Kołodzieja Portret własny*, Gdańsk 2005. (W „Słowie od Wydawcy” czytamy na początku „Rysunki satyryczne Mariana Kołodzieja zostały zaprezentowane w Ratuszu Staromiejskim, siedzibie Nadbałtyckiego Centrum Kultury, dwukrotnie. W roku 1997 na wystawie pt. »Kto jest kim w teatrze Mariana Kołodzieja« i w 2004 – »A to Polska właśnie...« (...)).

Gdy pytam wśród kapłanów, jakim był ks. Stanisław proboszczem dla swoich wikariuszy, słyszę: „Wszystkich wsadził na dobre stanowiska. Przykładowo zadbał o to, że R. Kasynę ks. bp posłał na studia do Rzymu... Muzyk jest w Szemudzie; Kowalski w św. Brygidzie. – A przecież Gocłowski nie dał sobie w kaszę dmuchać...” – Wiemy, że także ks. Stanisława widziano raz i drugi jako kandydata na biskupa. On sam cieszył się bardzo, gdy ta godność trafiła na jego dawnego ulubionego wikariusza ks. Ryszarda Kasynę oraz po latach na I następcę, ks. Zbigniewa Zielińskiego. – Było to dla niego nie mniej ważne, jak liczne wyróżnienia i odznaczenia, którymi został uhonorowany przez władze Kościoła, Miasta i Państwa. A były to m.in. Nagroda im. Brata Alberta, Medal św. Wojciecha, Honorowe Obywatelstwo Miasta Gdańska i Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Order RFN Verdienst Kreutz I Kl., a także pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski – R.I.P!

Józef Borzyszkowski

BERNARD DAMASZK (1947–2018)
– **kaszubski szkólny na Kociewiu, naczelnik
gminy i społecznik; w III RP działacz Zrzeszenia
Kaszubsko-Pomorskiego i Stowarzyszenia
Kociewskiego w Zblewie**

Szczęśliwe Kociewie, szczęśliwe Kaszuby, bo miały i mają ludzi, którzy tworzą swoistą tkankę łączącą między naszymi najbardziej odrębnymi i niejednokrotnie nazbyt ambitnymi społecznościami regionalnymi Pomorza Nadwiślańskiego. Na sztandarze Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego wyhaftowano hasło, kiedyś groźnie brzmiące dla władzy, „Zrzeszónëch naju nicht nie złómie” – „Zjednoczonych nas nikt nie złamie”. Wzięto je za sprawą Lecha Bądkowskiego z powieści Aleksandra Majkowskiego *Žěcé i przigodë Remusa*. A wiadomo, iż w II połowie XX wieku, w latach PRL-u, nikt więcej może niż L. Bądkowski nie zabiegał o obywatelską aktywność i współpracę Kaszubów i Kociewiaków, ciesząc się, gdy potrafili razem lub osobno coś dobrego zrobić, wywalczyć dla ogółu mieszkańców ziemi kaszubsko-pomorskiej, a dla Kociewiaków w szczególności. Nieprzypadkowo L. Bądkowski należał do największych wielbicieli dorobku wielkiego Kaszuby ks. Bernarda Sychty, pracującego i tworzącego całe dorosłe życie na Kociewiu. Będąc Kaszubą, mieszkającym na Kociewiu, potrafił on obok pracy duszpasterskiej stworzyć niepowtarzalne dzieła literackie w języku kaszubskim i pierwsze w dialekcie kociewskim. Przed wszystkim stworzył pomnikowe słowniki – kaszubszczyzny¹ i kociewszczyzny², ciesząc jednych i drugich, zachęcając do pielęgnowania i wzbogacenia rodzimego języka i kultury³.

¹ 7-tomowy *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, nazywany też niekiedy encyklopedią Kaszub.

² Trzytomowe dzieło *Słownictwo kociewskie*.

³ Oba słowniki zostały wydane przez Polską Akademię Nauk w Warszawie (w jej wydawnictwie Ossolineum we Wrocławiu, zainspirowaną przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe, którego autor był honorowym i rzeczywistym członkiem).

Oba dzieła powstały w zaciszu pelplińskiej kanonii ks. Bernarda Sychty, który urodził się w 1907 roku w kaszubskiej wsi Puzdrowo, parafia Sierakowice, pow. Kartuzy.

Tak się złożyło, że 40 lat później w tejże wsi, 17 maja 1947 roku urodził się bohater niniejszego wspomnienia, również Bernard, syn Bronisławy z Dawidowskich i Franciszka Damaszków, właścicieli sporego gburstwa. Jako dziecko i uczeń tamtejszej Szkoły Podstawowej (dziś im. X. B. Sychty), znał rodzinę najwybitniejszego syna sierakowickiej parafii i jego samego – rówieśnika i szkolnego kolegę ojca, dzieląc dumę ziomków z jego osiągnięć na polu literatury kaszubskiej jako autora dramatów, wystawianych na scenie, z których najbardziej znany to *Hanka sã żeni. Wesele kaszubskie*.

Bernard Sychta, po nauce w gimnazjach w Gdańsku i Wejherowie wybrał drogę do Pelplina – ku kapłaństwu. Bernard Damaszk, ukończywszy szkołę podstawową, postanowił zostać nauczycielem. W tej intencji zgłosił się do Liceum Pedagogicznego w Lęborku. Niestety, w czasie egzaminów wstępnych odkryto, iż Bernard nie ma muzycznego słuchu, co dyskwalifikowało go jako kandydata do zawodu nauczycielskiego. Okazało się jednak, że tylko czasowo, bo zawód nauczyciela nadal go pociągał.

Tymczasem rozpoczął naukę w Zasadniczej Szkole Mechanicznej Rolnictwa w Lęborku, dojeżdżając do miasta koleją. W drugim półroczu zgłosił się jednak do Liceum Ogólnokształcącego w Kartuzach, gdzie widział możliwość późniejszej realizacji nowego marzenia – o... kapłaństwie. Po dwóch latach dojeżdżania do Kartuz, B. Damaszk przez dwa kolejne mieszkał w internacie. Jego katechetą był ks. Edward Kupper, późniejszy franciszkanin, O. Jacek. Kierownikiem internatu i nauczycielem historii był ojca Jacka kuzyn – Rajmund Kupper; zdawało się, że o całkiem innym światopoglądzie.

Światopoglądem uczniów, a zwłaszcza tych zbliżających się do matury, interesowało się wówczas w Kartuzach także UB. Przed „przyjacielskimi” spotkaniami z jego pracownikami ostrzegała uczniów wspaniała nauczycielka – wychowawczyni Bernarda, śp. Regina Żukowska, pochodząca z Wileńszczyzny. Również inni nauczyciele czuwali nad młodzieżą i ich kręgosłupem moralnym, o czym z wdzięcznością po latach wspominał Bernard.

Po maturze, z myślą o seminarium duchownym, Bernard Damaszk pojechał z dokumentami do Pelplina, udając się najpierw do ks. kan. Bernarda Sychty, przyjaciela ojca i rodziny. Ten ucieszył się z jego decyzji, ale wysłuchawszy opowieści o zainteresowaniu młodym Bernardem policji, poradził mu, po konsultacjach z rektorem, dla uniknięcia w przyszłości kleryckiej służby wojskowej, podjęcie studiów nauczycielskich, przydatnych w duszpasterstwie i zaliczenie przy okazji służby wojskowej. I tak B. Damaszk został studentem kierunku wychowanie techniczne z plastyką i nauczanie początkowe Studium Nauczy-

cielskiego w Gdańsku przy ul. Kładki. Zamieszkał w akademiku we Wrzeszczu przy ul. Topolowej, a pod koniec studiów w nowo wybudowanym przy ul. Leningradzkiej 20. (Niemal równocześnie w tych samych obiektach studiowałem, pracowałem i mieszkałem).

Po studiach, w dość niecodziennych okolicznościach, Bernard zamiast do seminarium w Pelplinie, trafił 1 marca 1968 roku jako nauczyciel do Zblewa. Zamieszkał w tamtejszej plebanii u swego kolegi-przyjaciela wikariusza ks. Edmunda Grzenkowicza. I tak się zaczęło jego twórcze życie na Kociewiu. Po drodze ukończył studia rolnicze w ATR w Olsztynie. (I rok odbywały się w Starym Polu). W 1980 roku został magistrem rolnictwa i rozpoczął studia doktorskie, przerwane z powodu choroby. Po latach ukończył podyplomowe studia pedagogiczne w Gdańsku.

Jego zamieszkiwanie na początku pracy nauczycielskiej w plebanii zaniepokoiło przełożonych, przyczyniło się do tego, że z czasem szybciej otrzymał mieszkanie w domu nauczycielskim. Przyjażniąc się nadal z ks. Edkiem, uczestnicząc w życiu młodzieży aktywnej we wsi i w parafii, także w pielgrzymkach, poznał bliżej koleżankę z pracy Renię – Teresę Gilla, która już w wielkanocne święta 1969 roku została jego żoną. Ich szczęśliwe małżeństwo mocno zaważyło na jego dalszej drodze życiowej.

Młody, aktywny nauczyciel zwrócił na siebie uwagę przełożonych i władzy. Wkrótce zaproponowano mu funkcję radnego gminy – Gromadzkiej Rady Narodowej, a po wyborze – będąc najmłodszym – został przewodniczącym Komisji Oświaty i Kultury oraz Spraw Społecznych. Jeszcze tego samego 1970 roku przekonano go, by przyjął funkcję przewodniczącego GRN. – Była to funkcja etatowa! By zabezpieczyć się przed naciskami ze strony PZPR, został członkiem ZSL. ... I tak się zaczęła jego niezwykła kariera jako szefa władzy gminnej w PRL, od 1 stycznia 1973 roku naczelnika gminy w Zblewie, jedynego w województwie gdańskim sprawującego ten urząd do końca ludowej władzy – początku nowego samorządu w 1990 roku.

Życie i dokonania Bernarda Damaszk na tym stanowisku stanowią rzadki, ale nie jedyny przykład, że także w PRL można było służyć lokalnej społeczności; przyczynić się do wyjątkowego rozwoju społeczno-gospodarczego gminy; mieć autorytet i przyjaciół wśród świeckich i duchownych; współpracować z różnymi środowiskami społeczników, jakich i wówczas nie brakowało, mimo dominacji władzy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Przyjaciół Bernarda Damaszk (i mój także), pochodzący ze Zblewa lider środowiska twórców ludowych Pomorza Gdańskiego Edmund Zieliński, współtworzący również od lat wspomnianą tkanę łączącą między Kociewiakami a Kaszubami, wspominając lato początki włodarzenia *drëcha* Bernarda, zauważył, iż w 1970 roku miał on zaledwie 23 lata – był najmłodszym szefem

tego rodzaju władzy w Polsce. Dalej napisał: „Zapewne mieszkańcy Zblewa zastanawiali się, jak sobie poradzi na tym stanowisku „szkólny” z miejscowej szkoły, zwłaszcza „obcy”, bo z Kaszub. Poradził sobie i to doskonale, jeśli do przejścia na rentę związany był z tym urzędem”⁴.

Od 22 lipca 1970 do końca 1972 roku był Przewodniczącym Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej. W styczniu 1973 roku powierzono mu funkcję Naczelnika Gminy, którą jako jedyny w Zblewie, pełnił do października 1990. W II kadencji w latach 1994–1998 był przewodniczącym Rady Gminy.

Podczas jego włodarzenia gminą, Zblewo i poszczególne wsie doczekały się wiele pożytecznych dla społeczeństwa inicjatyw przekutych w czyn. Ukończony został budynek Urzędu Gminy, wybudowano Gminny Ośrodek Kultury, powstały nowe osiedla mieszkaniowe, sieć wodociągowa, oczyszczalnia ścieków, nowe remizy strażackie. Zmodernizowano wiele ulic z oświetleniem włącznie. W Zblewie powstała nowa poczta z centralą telefoniczną – telefony na korbkę poszły do lamusa. W Bytoni powstał przystanek PKP. Rozwinięta została sieć budownictwa letniskowego z ośrodkami wczasowymi.

Dobrze zapisał się również pan Damaszk na „podwórku” sakralnym. Przy ogromnych trudnościach z nabywaniem materiałów budowlanych i uzyskaniu pozwolenia na budowę, powstały z jego dziełem dwie nowe kaplice – w Radziejewie i Bytoni. W Zblewie wybudowano nową plebanię z salkami katechetycznymi, a podobny obiekt powstał również w Kleszczewie. Poszerzony został teren cmentarza parafialnego w Zblewie i wybudowany został dom pogrzebowy.

Bernard Damaszk, będąc już na rencie, był przewodniczącym Społecznego Komitetu Remontu Dachy Kościoła w Zblewie. Wymienione zostało pokrycie z łupkowego na blachę miedzianą. „(...) W inteligentny sposób kojarzył swą władzę z niezycziwym ówczesnym systemem politycznym dla tego rodzaju inwestycji poszczególnych parafii. (...)”⁵.

Edmund Zieliński w dalszej części swego pożegnania Przyjaciela przywołuje fakty, w których i mnie niejednokrotnie przyszło uczestniczyć. To jego działalność w ramach Kociewskiego Oddziału ZK-P, powołanego na początku III RP, w ramach którego m.in. zorganizowano 15 „białych sobót” dzięki współpracy z pracownikami AMG w Gdańsku, której pacjentem był Bernard, zmagający się 16 lat z chorobą nerek (dializy w Gdańsku, przeszczepy w Wied-

⁴ E. Zieliński, *Wspomnienie o Bernardzie Damaszk*, „Kurier Zblewski. Biuletyn Informacyjny Gminy-Zblewo”, 2018, nr 3, s. 2-3. – Redakcja pisma w nagłówku nad tym wspomnieniem, żegnając B. Damaszk, nazwała go „wspaniałym człowiekiem”! Tekst E. Zielińskiego został wzbogacony kilkoma fotografiami, a na okładce zamieszczono całostronicowy portret Zmarłego, autorstwa Krzysztofa Bagorskiego.

⁵ Tamże.

niu i Warszawie). Wielkim wydarzeniem było ufundowanie i poświęcenie na kościele zblewskim w 1995 roku tablicy ku pamięci ks. Józefa Wryczy i zorganizowanie nadzwyczajnej sesji Rady Gminy – swoistej konferencji naukowej w GDK, towarzyszącej uroczystości kościelnej, w której miałem przyjemność uczestniczyć jako referent, obok śp. Józefa Milewskiego. Spotykaliśmy się wówczas także w Urzędzie Wojewódzkim, gdzie Bernard najczęściej odwiedzał zaprzyjaźnionego dyrektora Wydziału Spraw Obywatelskich – Jerzego Kiedrowskiego, przyjeżdżając na dializy do Gdańska. Potem z panią kurator Danutą Kledzik uczestniczyliśmy w zorganizowanej tegoż roku z jego inicjatywy I Konferencji Nauczycieli – Regionalistów z Kociewia w Twardym Dole, gdzie spotkało się bardzo liczne grono nauczycieli i urzędników systemu oświaty, miłośników i propagatorów kultury i tradycji Kociewia i Kaszub, przekazujących wiedzę i miłość do rodzimej ziemi i tradycję najmłodszemu pokoleniu.

Bernard Damaszk, będąc prezesem oddziału ZK-P, a z czasem także prezesem Oddziału Stowarzyszenia Kociewskiego w Zblewie, promował ze szczególnym umiłowaniem sztukę ludową i jej twórców, współpracując z Edmundem Zielińskim. Owocem tej współpracy były plenery z udziałem twórców także z Kaszub (m.in. – malarzy Leona Bieszkego i Alego Zwarzy z Rumi) oraz kilka kapliczek, z których jedna stoi w zagrodzie Damaszków. W 1996 roku za jego przyczyną przystąpiono do rekonstrukcji Pomnika NMP z 1932 roku, upamiętniającego zblewskich wojaków, poległych w I światowej i wojnie polsko-bolszewickiej, zniszczonego przez hitlerowców. Uroczystość poświęcenia nowego dzieła, „zaprojektowanego” przez Wawrzyńca Sampa, wspartego finansowo przez WSO UW w Gdańsku, miała miejsce 16 sierpnia 1998 roku.

Bernard do końca życia nie zapomniał rodzimego języka kaszubskiego, ciesząc się z jego rzeczywistego rozwoju i urzędowego statusu. Był szczęśliwym człowiekiem, mimo doświadczenia chorobą, z którą – można rzec bohatersko – zmagał się przez tyle lat. Cieszył się owocami pracy zawodowej i społecznej, a przede wszystkim szczęśliwą rodziną, którą stworzył z żoną Teresą. Cieszył się, że ich syn Tomasz poszedł w ślady rodziców, zostawszy nauczycielem – od lat jest dyrektorem Publicznej Szkoły Podstawowej im. Edmunda Dywelskiego w Bytoni i liderem zblewskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Był dumny z życiowego dorobku i wspólnoty życia swojej wielopokoleniowej rodziny, w której obok żony Reni i synowej Ani w centrum uwagi znaleźli się bliźniacy – Franek i Maksio.

Najtrwalszym dziełem Bernarda Damaszką pozostaną być może na wieki jego wspomnienia – *Wspomnienia Naczelnika*, opublikowane własnym nakładem przy wsparciu Banku Spółdzielczego w Skórczu – Zblewo 2015. Stanowią one unikatowy dokument naszych dziejów w dwóch już epokach – PRL i III RP. Zawierają też obrazy z dawniejszej przeszłości rodzinnego dla Damaszków i Sychtów Puzdrowa.

Dziadkowie Bernarda Damaszk – Paulina i Piotr w 1911 roku kupili w Puzdrowie 17,5 ha gospodarstwo od ojca ks. Bernarda Sychty – Jana, które w 1941 roku po śmierci Piotra przejęli jego rodzice, a po nich najmłodszy brat Kazimierz – każdy unowocześniając gospodarkę i budując nowy dom – zagrodę. Po zaprezentowaniu swoich korzeni i życia w rodzinnym Puzdrowie, autor *Wspomnień Naczelnika* zrelacjonował swoje życie – własne, rodziny i gminy doświadczenia i dokonania. To dzieło godne szerokiej popularyzacji, choć może nieco spóźnionego, ale powszechnego uznania. Nie znam podobnego wśród książek na półkach bibliotecznych. Znam i mam jedynie w domowym archiwum podobne wspomnienia przewodniczącego GRN w Karsinie Franciszka Studzińskiego z Wiela, Kaszuby urodzonego w Przytarni, związanego z Robaczkowem – dr. Józefa Bruskiego, przedstawiciela starszego od nas pokolenia, opublikowane jedynie we fragmentach. Lektura *Wspomnień Naczelnika* Bernarda Damaszk przypomniła mi postacie kilku innych naczelników z Kaszub, o których niełatwym życiu i dokonaniach również warto pamiętać.

Bernard Damaszk zmarł 3 kwietnia 2018 roku. Pochowany został na zblewskim cmentarzu, pożegnany uroczystie przez lokalną społeczność gminno-parafialną i jej władze duchowne i świeckie oraz rodzinę i przyjaciół.

Józef Borzyszkowski

BRUNON ZWARRA (1919–2018)
– „gdański bówka”, uosobienie trwania
i losów Kaszubów w Gdańsku w XX wieku,
wspaniały dokumentalista i pisarz,
zastanawiający krytyk Güntera Grassa...

W moim dość długim już życiu Pana Brunona Zwarę spotkałem zaledwie kilka razy. Nie pamiętam, czy było to już w latach PRL-u, a tym bardziej w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim. Z minionej epoki wpisana jest w moją pamięć ogromna dlań wdzięczność za jego historyczno-pisarskie dokonania z lat 80. ubiegłego wieku, zwłaszcza za nie do przecenienia tom zebranych przezeń refleksji pt. *Gdańsk 1939. Wspomnienia Polaków gdańszczan*. Sądzę, iż dzieło to wówczas zostało za mało spopularyzowane, a dziś za nadto jest zapomniane. Według mnie winno być obowiązkową lekturą każdego gdańszczanina, nie tylko ucznia szkoły średniej, a przynajmniej studenta historii...

Wspaniałym uzupełnieniem tegoż są jego własne kilkutomowe *Wspomnienia gdańskiego bówki*; pierwsze tomy opublikowane przez zasłużone Wydawnictwo Morskie, całość w latach 1984–1997. – Jak widać z tych dat, powstały one w dwóch epokach dziejów naszego miasta i Polski – PRL i III RP, co miało ogromny wpływ na charakter zawartych w kolejnych tomach wspomnień refleksji i ocen autora, godnych analizy historyków i historyków literatury.

Lata 70. i 80. ubiegłego wieku i następne, to okres rosnących naszych żywych kontaktów z niemieckimi Gdańszczanami, wśród których wyróżniał się m.in. dr med. Otto Kulcke z Oberursel i Frankfurtu nad Menem, główny fundator odbudowy organów św. Jana w Bazylice Mariackiej. W rozmowach z nim konfrontowałem niejednokrotnie różne obrazy dziejów i społeczności Wolnego Miasta Gdańska zawarte w literaturze historycznej, pięknej i wspomnieniowej... Z satysfakcją przyjmowałem opinię Otta o wiarygodności i wartości wspomnień B. Zwarry, czyli niejako potwierdzenie zawartego w nich obrazu międzywojennego Gdańska, autorstwa Kaszuby – Polaka, niewiele młodszego

od obrazu kreślonego przez bliskiego mi Gdańszczanina – Niemca. To nie był przypadek, że *Wspomnienia gdańskiego bówki*, t. 1, zostały rychło przetłumaczone i wydane w języku niemieckim w RFN.

W przypadku takich czytelników jak Otto Kulcke i ja sam już wtedy postać i twórczość B. Zwarry ze strony polskiej stawialiśmy obok osobowości i dokonania literackich, ale i deklaracji publicystyczno-politycznych Günтера Grassa po stronie niemieckiej – przede wszystkim *Blaszanego bębenka*. Była jednak między nimi zasadnicza różnica. – O ile G. Grass był wspaniałym artystą, o tyle B. Zwarra dokumentalistą. Na dodatek takim, który nie potrafił pogodzić się z faktem, iż obrazy Gdańska z dzieł literackich G. Grassa nie muszą w szczegółach pokrywać się z opisywaną, będącą pretekstem do wyobraźni pisarza rzeczywistością. – Do dziś nie znam odpowiedzi na pytanie, dlaczego B. Zwarra, w przeciwieństwie do olbrzymiej większości Kaszubów, Polaków – współczesnych gdańszczan, nie zaakceptował i nie docenił twórczości niemieckiego noblisty rodem z bliskiego im obu świata. Sądzę, iż znalezienie odpowiedzi na to pytanie należy nie tylko do Grassologów.

Pisząc dziś to skromne wspomnienie o B. Zwarrze, który doczekał tak sędziwego wieku i żył dłużej niż G. Grass, nie mogę odżalować tego, że w minionych latach nie podjąłem na nowo przerwanych kiedyś kontaktów, by samemu znaleźć odpowiedź na ww. i inne pytania, związane z przeszłością i współczesnością grodu nad Motławą, jak i dotyczącą kaszubskich relacji polsko-niemieckich w naszej gdańskiej stolicy – metropolii.

Cieszę się, że po śmierci Brunona Zwarry ukazało się sporo wspomnień. Żałuję, że za życia nie dano mu więcej satysfakcji, nie okazano więcej wyrazów wdzięczności i uznania, zwłaszcza w III RP „– na stare lata” i nie doprowadzono do jego zbliżenia z naszą pamięcią i wyobraźnią o specyfice Gdańska, a tym samym o roli w niej takich twórców jak Grass i Zwarra.

Zrozumiałe, że portrety obu dziś już śp. pisarzy znajdujemy na kartach *Encyklopedii Gdańska*. Ten B. Zwarry stanowczo zbyt skromny, więcej niż encyklopedycznie lakoniczny, ale mieszczący się w zastanawiających niekiedy schematach. Na szczęście dowiadujemy się, iż jego Bohater (tam tylko literat) – urodził się 18 października 1919 r. (czy w Gdańsku?)¹. W Starej Sikorskiej Hucie k. Kościerzyny urodził się jego ojciec, z czego wielu czytelników domyśli się, iż na Kaszubach, ale czy większość? Nie dowiemy się, że rodzice Zwarry przenieśli się do Gdańska jeszcze w pruskiej rzeczywistości, który dopiero

¹ Warto zwrócić uwagę na załączone do t. 1 *Wspomnień gdańskiego bówki* fotografie i ilustracje dokumentów ojca Wojciecha i jego syna Brunona, zapisywanego np. w dokumentach gimnazjalnych jako Bronisław!? Zastanawia też fakt, iż w legitymacji urzędnika Brunona Zwarry jako członka świetlicy i biblioteki w Gdańsku z 1938 r. jako data jego urodzenia figuruje 18 X 1920 r.!?

potem zaistniał jako Wolne Miasto Gdańsk. W tymże mieście ojciec Brunona, rocznik 1890, jeden z licznej rzeszy robotników pochodzących z Kaszub czy Kociewia, działał w organizacjach Polonii Gdańskiej, za co zapłacił śmiercią w KL Sachsenhausen już w 1940 roku, co na szczęście odnotowano w biogramie syna. Brunon, będąc uczniem Gimnazjum Polskiego w W.M. Gdańsku, poszedł rychło w ślady ojca. Pracując w Emalierni Johanna Segora we Wrzeszczu, kończył szkołę zawodową i kursy; był aktywnym członkiem KSM-M i Zjednoczenia Zawodowego Polaków, a przede wszystkim Klubu Sportowego „Gedania”. Na co dzień jako dziecko, młodzieniec obracał się w zróżnicowanym językowo i narodowo, wielokulturowym społeczeństwie rodzinnej dzielnicy Chełm i całego miasta przy bliskich kontaktach z kaszubskim zapleczem. Od początku był świadkiem i uczestnikiem zarówno pokojowych relacji, jak i zmagających mniejszości polskiej o zachowanie przysługujących jej praw ze strony niemieckiej większości.

Siłą rzeczy najbardziej „kaszubski” w twórczości B. Zwary jest t. I wspomnień, zwłaszcza jego początek, gdzie przywołuje korzenie rodziny i jej zadowolenie się w Gdańsku. Dowiadujemy się, że przez pierwsze lata pobytu w Gdańsku rodzice pracowali najpierw w fabryce cukierków śmietankowych „Kanold” przy ul. Łąkowej. Pomyślałem, iż wielka szkoda, że Barbara Kanold przed laty nie wybrała Brunona Zwary do grona swoich wybitnych gdańskich postaci, z którymi rozmowy – rzeki zaowocowały ciekawymi książkami. Cieszę się, że o Brunonie Zwarze pamiętało i pamięta Stowarzyszenie Biskupia Górka, w którym to zakątku Gdańska spędził on tak ciekawe lata. Warto pamiętać, iż Zwarrowie zamieszkali w domu wdowy Julianny Kreft, pochodzącej również z Kaszub, prowadzącej skromny sklepik opałowo-warzywny, znającej niezły język polski. Sąsiadami było starsze małżeństwo niemieckie – zaci Schwabowie, a między innymi kolejna rodzina polska (kaszubska) Turzyńskich, której ojciec Augustyn był pracownikiem PKP. B. Zwarra, tak krytyczny wobec różnych świadectw wspomnieniowych i opinii historyków, jednoznacznie stwierdził, iż w latach 20. nie występowały na ogół pomiędzy Polakami a Niemcami w W.M. Gdańsku gwałtowne antagonizmy, które decydowały o obrazie relacji polsko-niemieckich w latach 30. po zdobyciu władzy przez hitlerowców. Obraz życia codziennego mieszkańców Gdańska, utrwalony przez B. Zwarę, wspaniale uzupełnia ten, jaki znamy z fotografii z albumów *Był sobie Gdańsk...*, związanych z działalnością autorsko-wydawniczą Donalda Tuska.

Dotyczy to również okresu II wojny światowej, której gdański początek związany jest z aresztowaniem m.in. B. Zwary 14 września 1939 roku i uwięzieniem w Nowym Porcie, Stutthofie i Sachsenhausen, gdzie zginął jego ojciec Wojciech, a on uwolniony został w 1942 roku dzięki staraniom swego pracodawcy. – Polecam lekturę tych wspomnień!

W dalszym opisie życia B. Zwarry z lat wojny dostrzec można jego wydawać się może niestereotypowe zachowania w relacjach z Niemcami, charakterystyczne dla wielu Kaszubów i Polonusów żyjących od pokoleń w świecie polsko-niemieckim, w którym liczyło się przede wszystkim człowieczeństwo. B. Zwarra, pozostając Polakiem, pracując w zakładzie niemieckim, okazywał swoje i innych człowieczeństwo m.in. w relacjach z Rosjanami – jeńcami, robotnikami, traktowanymi gorzej niż Polacy przez większość przedstawicieli *Herrenvolku*. Angażując się w osłabianie potęgi militarnej Niemców, cenił życie – własne, bliskich i innych ludzi, pomagając trwać, przetrwać.

Po wojnie włączył się w odbudowę życia i gospodarki miasta, doświadczając radości i smutków, rozczarowań i bólu, tak charakterystycznych przez wiele powojennych lat dla ludności autochtonicznej Gdańska, Kaszub i Pomorza. Poza pracą, życiem zawodowym, obracał się głównie w środowisku przedwojennych gdańszczyzan – Polonii gdańskiej, zabiegając o przynależne jej prawa, naprawienie krzywd, pamięć o ich losie u władz. Stąd bliski kontakt m.in. z dr. Marianem Pelczarem, dyrektorem Biblioteki Gdańskiej PAN. Obaj stanowili o ciągłości tradycji i pamięci o dawnym Gdańsku, o łączności z byłymi gdańszczyzanami – Niemcami i Polonusami, którzy, doświadczony krzywd, także od rodaków, znaleźli się po 1956 i 1970 roku w RFN. Byli wśród nich przyjaciele z młodości B. Zwarry, który nigdy nie wybaczył ludowej władzy tego, co ich spotkało. Sądzę, iż dał im należną satysfakcję w swoich książkach, a przede wszystkim we wspomnieniach.

Do pisania, dokumentowania dziejów Polaków w W.M. Gdańsku B. Zwarre namówił dr M. Pelczar. Obaj byli przedwojennymi gdańszczyzanami, a po wojnie mieszkańcami Oliwy. W domu B. Zwarry przy ul. Spacerowej, stojącym w głębi ogrodu, spędziłem kiedyś kilka godzin na rozmowie o przeszłości i teraźniejszości, która dla gospodarza była zawsze najważniejsza. Wspominaliśmy też innych powojennych mieszkańców tej ulicy – np. Bernarda Kulę, działacza Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich i Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. – Wobec wielu ówczesnych liderów życia publicznego B. Zwarra był bardzo krytyczny, nie tylko wobec G. Grassa, któremu nie mógł darować w jego mniemaniu szkalującego dobre imię Polaków obrazu pocztowców polskich w *Blaszanym bębenu*. Ten problem stanowił treść naszego ostatniego spotkania w latach 90. w Urzędzie Wojewódzkim, dokąd potrudził się sędziwy już B. Zwarra, by zaprotestować przeciwko wyróżnieniu, honorowaniu G. Grassa przez władze i różne środowiska współczesnych obywateli miasta. Niestety, mimo starań z mojej strony nie udało się zbliżenie naszych ocen roli dzieł G. Grassa w dziejach Kaszubów i Gdańska. B. Zwarra miał też żal, pretensje do społeczności zrzeszonej – Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego – za uhonorowanie G. Grassa m.in. Medalem Stolema i Medalem im. Bernarda Chrzanowskiego „Poruszył

wiatr od morza”. Nie podzielając jego oburzenia, dziś żałuję, iż nie doceniono i nie uhonorowano dostatecznie B. Zwarry również w środowisku kaszubsko-pomorskim, choćby Medalem Stolema. Był on bowiem w dziejach powojennych Gdańska Stolemem bliskim roli G. Grassa. Niemniej pamiętam, iż w roku milenijnym, kiedy to miała miejsce szczególnie bliska współpraca władz miasta i województwa, właśnie Brunon Zwarra otrzymał Nagrodę Miasta Gdańska w dziedzinie kultury. Jednak – powtórzę – towarzyszy mi zażenowanie, że dopiero pośmiertnie otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Pamiętam jednak również, że ze względu na G. Grassa odrzucił propozycję przyznania i jemu Honorowego Obywatelstwa Gdańska. Był aż nadto przywiązany wyłącznie do własnej wizji dziejów Gdańska i tego, jakie winny być w nim rządy... Zadecydowała o tym bez wątpienia jego postawa – wymagającego i krytycznego wobec każdej władzy, nawet muzealnej, obywatela (także tej przedwojennej RP) – postawa, której politycy na ogół nie lubią. Wiemy też, że B. Zwarra na równi droczył się z władzą świecką, jak i duchowną. Do tej drugiej miał szczególnie blisko, mieszkając w Oliwie, a mimo to odszedł, nie życząc sobie jej towarzysztwa na ostatniej drodze na cmentarzu oliwskim, co jak na Kaszubę, tak bardzo blisko związanego w młodości z Kościołem, jest przypadkiem unikatowym. – Taki był!

Brunon Zwarra zmarł 14 sierpnia 2018 roku w wieku 99 lat. Pochowano go tydzień później na cmentarzu oliwskim, gdzie spoczywa wielu jego przyjaciół i członków ich rodzin – tych z Gdańska, jak i od lat z RFN, z którymi do końca utrzymywał przyjacielskie kontakty. Wśród żegnających go był obecny prezydent Gdańska, Paweł Adamowicz, który zapowiedział fakt ponownej publikacji dzieł wszystkich B. Zwarry! Oby za ich wydaniem poszła solidna i powszechna promocja, nie tylko w bliskich mu środowiskach, do których należy krąg przewodników po Gdańsku.

Biblioteka Gdańska PAN przygotowuje na 100-lecie urodzin B. Zwarry wystawę poświęconą jego życiu, działalności i twórczości.

Józef Borzyszkowski

**Mistrz WIESŁAW GRUSZKOWSKI z Sopotu,
profesor Politechniki Gdańskiej,
wybitny architekt i urbanista polski
– „Splendor Splendorów Gedanensis”
– (1920–2018)**

7 września 2018 roku w wieku 98 lat zmarł Profesor Wiesław Gruszkowski – senior architektów i urbanistów gdańskich, zamieszkały w Sopocie.

Urodził się 15 lutego 1920 roku we Lwowie, gdzie przed wojną rozpoczął studia architektoniczne. Dokończył je po przerwie wojennej w 1947 roku na Politechnice Gdańskiej, znalazłszy się z rodziną w mieście nad Motławą w połowie 1945 roku.

Z Politechniką Gdańską był związany przez wszystkie lata zawodowej – naukowo-dydaktycznej pracy. W latach 1985–1990 był dziekanem jej Wydziału Architektury. Tam też przeszedł kolejne etapy kariery naukowej, zwieńczone uzyskaniem w 1989 r. tytułu profesora, przechodząc w następnym na emeryturę. Nie oznaczało to ani na moment przerwania pracy twórczej, głównie w charakterze powszechnie szanowanego eksperta, specjalisty od odbudowy Gdańska, która po części trwa nadal. Jego rad w ostatnich latach słuchali m.in. ci, którzy zabudowują na nowo Wyspę Spichrzów.

Profesor Wiesław Gruszkowski należał do ludzi, którzy odbudowywali stary Gdańsk tuż po wojnie. Jego ostatnim wielkim dziełem, jakie dało mu wiele satysfakcji, jest album, zatytułowany *Ruiny. Fotografie Wiesława Gruszkowskiego*, Gdańsk 2012.

Profesor, nie zapominając pionierskich lat odbudowy Gdańska, dbał o pamięć o tych, którzy tego wielkiego dzieła dokonali i o rozwój nowoczesnej architektury zharmonizowanej z miejscową tradycją. Swoimi młodzieńczymi fotografiami, wspomnianym albumem uświadomił nam, jak wielkim dokonaniem była rekonstrukcja nie tylko Głównego Miasta Gdańska; ile trudu wymagało odgruzowanie i odbudowa. A dokonali tego inżynierowie – także tak młodzi

wówczas jak on, jak i ich mistrzowie oraz fachowcy, rzemieślnicy i robotnicy, rekrutujący się z powojennych przybyszy, ale też Polonusów i Kaszubów z b. Wolnego Miasta Gdańska i jego zaplecza, którzy przetrwali gehenną II wojny światowej. Mówią o tym jego i innych *Wspomnienia z odbudowy Głównego Miasta*, opracowane przez Izabellę Trojanowską, opublikowane przez Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1978.

Jego własny album, *Ruiny. Fotografie Wiesława Gruszkowskiego*, był nominowany do Nagrody Miasta Gdańska w Dziedzinie Kultury „Splendor Gedanensis”. Kapituła tego wyróżnienia przyznała mu „Splendor Splendorów”, co stało się w 40. rocznicę istnienia tej nagrody.

Pamiętamy, iż w latach 1949–1955 Wiesław Gruszkowski był projektantem i głównym urbanistą w Biurze Projektowo-Badawczym Budownictwa „Mia-stoprojekt”, zajmującym się odbudową Gdańska, a przez trzy kolejne lata głównym architektem województwa gdańskiego, zwolnionym z tego stanowiska za nadmierne zaangażowanie się w odbudowę starych i popieranie budowy nowych kościołów. W latach 1959–1973 kierował Wojewódzką Pracownią Urbanistyczną w Gdańsku, a później do 1978 roku był generalnym projektantem planu rozwoju aglomeracji gdańskiej. – Wyrazem uznania dlań ze strony środowiska było przyznanie mu przed laty honorowego członkostwa Towarzystwa Urbanistów Polskich i Stowarzyszenia Architektów Polskich.

Dorobek naukowy i obywatelski Profesora Wiesława Gruszkowskiego można poznać, studiując *Encyklopedię Gdańską*, czy choćby Wikipedię, ale zwłaszcza dzieła poświęcone dziejom Politechniki Gdańskiej, gdzie wyróżniał się pod niejednym względem.

Ważną cechą jego osobowości była fascynacja pięknem tego świata, nie tylko architektury. Był bowiem architektem – humanistą, a także bibliofilem. Stąd m.in. zaangażowanie w działalność powołanej z jego udziałem Fundacji Biblioteki Gdańskiej PAN, pod firmą której spotykaliśmy się przez błogosławione lata naszej III RP. Spotykaliśmy się również na niejednej konferencji i debatach o historii i przyszłości, między innymi w środowisku byłych Gdańszczyzan. Szczególnie miło wspominaliśmy wspólny udział w konferencjach organizowanych przez Akademię Baltica w Lubece – Trawemünde, poświęconych m.in. dziejom i współczesności Gdańska, Kaszubów i Wielkiego Pomorza. Profesor, dumny ze swego lwowskiego rodowodu, w równej mierze jak inni, czuł się gdańszczaninem, utożsamiającym się z całym dziedzictwem kulturowym tysiącletniego Gdańska, podkreślającym także jego słowiańskie, kaszubskie korzenie. Czując się i deklarując także Kaszubą z wyboru – podkreślał, iż jego synowie i wnuki mogą być i są w pełni Kaszubami. Z myślą o nich lato-siego roku poprosił mnie o egzemplarz kaszubskiej Biblii. – Z satysfakcją przesyłałem mu *Nowy Testament*, skaszubiony przez Eugeniusza Gołąbka, wydany

przed ćwierćwieczem przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie i Bernardinum z aprobatą Konferencji Episkopatu Polski. Podziękowanie w postaci albumu *Ruiny...* z piękną dedykacją i późniejsza długa telefoniczna rozmowa na ważne dla nas tematy – z rodziną w centrum – stanowi o ostatnich w mojej pamięci obrazach tego wspaniałego mistrza – człowieka. Towarzyszy temu inny obraz – ostatniego udziału Profesora w posiedzeniu Fundacji Biblioteki Gdańskiej PAN, na które przywiózł go wnuk, którego wówczas i dziś – podobnie jak Rodziny – serdecznie Profesorowi gratuluję. Mam nadzieję, mówił Profesor, a ja jestem przekonany, że Synowie i Wnuki nie zawiodą jego oczekiwań, co do ich obywatelskiego zaangażowania na rzecz dalszego rozwoju naszej małej a wielkiej kaszubsko-gdańskiej i pomorsko-polskiej ojczyzny w rodzinie Europy i świata.

W roku 1000-lecia Gdańska Profesor Wiesław Gruszkowski odznaczony został Medalem Księcia Mściwoja II, które to wyróżnienie szczególnie sobie cenił. Był bowiem wybitnym gdańszczaninem, rodem ze Lwowa i... mieszkańcem Sopotu. Profesor żył i działał w świecie ducha – bez granic; spoczął na Cmentarzu Komunalnym w Sopocie.

Józef Borzyszkowski

**Mistrz nauki, JERZY LESŁAW WYROZUMSKI
(1930–2018), wybitny badacz dziejów
średniowiecza, profesor Uniwersytetu
Jagiellońskiego, współodnowiciel z prof. Gerardem
Labudą Polskiej Akademii Umiejętności
w Krakowie, jej wieloletni sekretarz generalny
i patron Stacji PAU w Gdańsku**

Profesor Jerzy Wyrozumski – wspaniały uczony, nauczyciel akademicki, wychowawca i przyjaciel wielu, człowiek – instytucja, krystalicznej uczciwości i niezwykłej skromności, badacz dziejów i miłośnik Krakowa, urodził się na Kresach – 7 marca 1930 roku w Trembowli. Po wojnie rodzina znalazła się na Śląsku, gdzie Jerzy ukończył Liceum Ogólnokształcące im. H. Sienkiewicza w Koźlu.

Po maturze podjął studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie po ich ukończeniu w 1955 r. osiągnął kolejne stopnie i szczeble kariery naukowej – od doktora w 1963 do profesora nauk humanistycznych w 1991 roku; wypromował wielu magistrów i doktorów.

Jako krakowski mediewista przyjaźnił się i współpracował z mediewistą Gerardem Labudą. W jego bogatym dorobku, podkreśla się wagę publikacji poświęconych św. Jadwidze, dobrodziejce Akademii Krakowskiej, jakie przyczyniły się do jej kanonizacji, a za które w 1999 r. Jan Paweł II uhonorował Profesora najwyższym odznaczeniem przyznawanym katolikom świeckim – Komandorią Orderu Św. Sylwestra.

Badania Profesora Polski Piastów objęły m.in. problematykę Zjazdu Gnieźnieńskiego, biografii św. Wojciecha i św. Kingi, biskupstwa krakowskiego, zagadnienia gospodarczo-społeczne i religijno-ustrojowe w średniowiecznym Krakowie, Polsce i Europie. Szczególną estymą Profesor traktował historyczne relacje polsko-węgierskie, a i polsko-austriackie. Niemniej Kraków – jego dzieje, kultura, współczesność – był najważniejszy. Profesor był m.in. działaczem

i prezesem Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa; współtworzył Europejskie Centrum Kultury w Krakowie, kierowane przez prof. Jacka Purchlę. Należał do Kasy im. Józefa Mianowskiego – Fundacji Popierania Nauki. W latach 1994–2015 był sekretarzem generalnym Polskiej Akademii Umiejętności, trując się na co dzień renesansem i rozwojem tej instytucji. Jemu w głównej mierze zawdzięczamy powołanie Stacji PAU w Gdańsku. Był też referentem zorganizowanych w Gdańsku i Wejherowie konferencji, m.in. poświęconych relacjom krakowsko-gdańskim oraz życiu i dorobkowi Profesora Gerarda Labudy. (Zob. J. Wyrozumski, *Gerard Labuda – pierwszy prezes odrodzonej PAU. Kraków a Gdańsk*, w: *Kaszubi i Pomorze a Kraków. O zainteresowaniach sprawami kaszubsko-pomorskimi w kręgu Polskiej Akademii Umiejętności*, red. J. Borzyszkowski, Kraków 2016, s. 19-33). Jego życzliwość, otwartość i skromność, gotowość służenia innym, wspieranie cudzych inicjatyw, zwłaszcza młodszych kolegów, była zjawiskiem nader wyjątkowym. Mówił o tym podczas uroczystości pogrzebowych prof. Jacek Purchla.

Profesor zmarł 2 listopada 2018 roku. Pochowany został tydzień później na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie w Alei Zasłużonych. Władze wawelskiego grodu za życia uhonorowały Profesora m.in. Nagrodą Miasta Krakowa w 2010 roku za wybitne osiągnięcia w dziedzinie badań średniowiecznego miasta; wcześniej srebrnym medalem Cracovia Merenti.

Szczególne dlań znaczenie miał fakt uhonorowania go w 2011 roku Nagrodą im. Ks. Stanisława Musiała za badania nad dziejami Żydów w Polsce, zwłaszcza w Krakowie i promowanie studiów żydowskich oraz budowanie dobrych relacji polsko-izraelskich.

Przed laty, bo już w 2005 roku, Akademia Bydgoska im. Kazimierza Wielkiego uhonorowała Profesora J. Wyrozumskiego doktoratem honoris causa, uwzględniając m.in. jego dorobek dotyczący patrona tej uczelni. W 1998 roku Profesor został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, a w 2011 węgierskim Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi. W 2014 roku Profesor otrzymał estoński Order Krzyża Ziemi Maryjnej, będący świadectwem jego twórczej obecności w świecie nadbałtyckim. Pamiętamy, iż w jego dorobku jest m.in. *Legenda pruska o świętym Wojciechu*. Tenże święty zbliżył również Profesora do Gdańska, gdzie gościliśmy go przed laty w Instytucie i Domu Kaszubskim razem z dyr. Biura PAU Anną Michalewicz, uczestnikami jednej z naszych konferencji i wiosennej wanogi studyjnej po Kaszubach, zatrzymującej się nieco dłużej we Wdzydzach. Była to okazja do arcyważnej wymiany refleksji na temat i naszej kresowej specyfiki – świata kaszubsko-pomorskiego, krainy wielu etni, religii i kultur, dającej możliwość kształtowania człowieczeństwa jego kolejnych pokoleń mieszkańców – obywateli wolnych od szowinizmu i nacjonalizmu, współtwórców zjednoczonej Europy.

Pamiętając o początkach naszej przyjaźni, mam na uwadze m.in. drugie imię prof. J. Wyrozumskiego – Lesław. Wiele lat przed naszym spotkaniem żył w Krakowie inny Lesław – Łukaszewicz (1809–1855), wielki demokrat, humanista i wydawca. Dzięki niemu ukazały się w tym mieście podstawowe publikacje Floriana Ceynowy – *Kile slov wo Kaszebach e jich zemi przez Wójkasena i Trzë rozprave...*, obie z przedmową Lesława Łukaszewicza. – W jakże innych warunkach rozwijały się nasze kontakty, współpraca, nie tylko z pamięcią o małej i wielkiej ojczyźnie... Dziś Profesor jest już w tej wiecznej. Niemniej nadal pozostaje wśród nas.

Józef Borzyszkowski

**HALINA SŁOJEWSKA-KOŁODZIEJOWA
(1933–2018) – wybitna aktorka Teatru Wybrzeże,
działaczka opozycji demokratycznej w PRL,
żona Mariana Kołodzieja, twórcy ołtarzy
papieskich w Gdańsku i Sopocie oraz wielkiego
dzieła „Labirynt – Klisze pamięci” – eksponowa-
nego w Oświęcimiu – Harmężach**

Wspominając Halinę Słojewską-Kołodziej, wielką damę Teatru Wybrzeże, w którym zaczęła pracować w 1967 roku, widzimy ją zwykle w towarzystwie męża – wybitnego scenografa i artysty sztuk wielu Mariana Kołodzieja (1921–2009).

Nasze pierwsze spotkanie to moje studenckie lata i... wielkie premierowe przedstawienie w Teatrze Wybrzeże w 1967 r. anonimowej gdańskiej sztuki „Tragedia o bogaczu i Łazarzu” z XVIII wieku, w której Halina grała rolę Śmierci, a Marian był twórcą niepowtarzalnej, barokowej scenografii. Z przedstawieniem tym teatr gdański gościł na innych scenach w Polsce. – Klub „Pomorania” głównych twórców tego przedstawienia – Różę Ostrowską – kierownika literackiego, Jerzego Minca – dyrektora i scenografa Mariana Kołodzieja wyróżnił Medalem Stolema. Po wielu latach w III RP sztuka ta została wystawiona ponownie w kościele św. Jana.

Halina dla Mariana była nie tylko żoną, ale i współpracownicą, a w latach choroby troskliwą opiekunką, można rzecz także po części współautorką jego wielkich dzieł. Po śmierci Mariana niezmordowanie dbała o realizację jego artystycznych projektów związanych z franciszkańskim centrum pamięci o Oświęcimiu w Harmężach.

Razem z Marianem przed laty, wędrując *per pedes* i autobusami PKS, poznawała Kaszuby, odkrywając ludzi, zdobywając nowych przyjaciół. Dała temu świadectwo w swoich wspomnieniowych refleksjach, opublikowanych pierwotnie na łamach „Pomeranii” oraz w przygotowanym przy jej udziale tomie *Pro memoria Marian Kołodziej (1921–2009)*, Gdańsk 2015. Ich tytuł *Nasza*

symfonia kaszubska. (Okruchy urodzinowego tortu) jakby darowanego Marianowi, zdradza jej i ich artystyczną naturę. Wśród przywołanych w nich osób, które niejako wprowadziły Kołodziejów w świat kaszubski, jest obok Róży Ostrowskiej Bolesław Fac, poeta i pisarz gdański, przyjaciel Lecha Bądkowskiego i Güntera Grassa. On też w latach stanu wojennego, kiedy uciekało się odeń ze stołecznego Gdańska w głąb kaszubskiego raję, napisał wiersz *O modlitwie* dedykowany Halinie Słojewskiej. Oto jego słowa:

„Kiedy wybiła godzina nienawiści
kiedy nadeszła chwila zemsty i odwetu
kiedy okazano pogardę dla naszych marzeń
kiedy wystawiono na pośmiewisko żarliwość słów

w strachu i bezradności
padaliśmy na kolana
przekonani, że tylko modlitwa
ocaleje z pogromu

Bo nie można
zabronić
skazać zamknąć
zabić
tej miłości serca”¹

– Majka i Antek Facowie byli dziedzicami kaszubskiej chaty w Starej Hucie, goszczącej nie tylko Kołodziejów. Ze Starej Huty Kołodzieje trafili nad Jezioro Raduńskie do Łączyńskiej Huty, gdzie na dobre, dzięki miejscowym szkolnym – Danusi i Alemu Byczkowskim oraz ich krewnym i przyjaciołom zapuścili korzenie. Tam w centrum Szwajcarii Kaszubskiej, nad Radunią, mieli Kołodziejowie swoje ulubione spacerowe trasy, miejsca odpoczynku i... kamień, utrwalony w wierszu Halinki:

„Ta chwila jedyna,
Którą dzielę z Tobą i kamieniem.
Jest ciepły, jak Twoje serce.
Na nim utrwałam swoje szczęście,
W cieniu kościelnej wieży
Zapatrzona w zieloną łąkę
Liczę obłoki.
Stęskniona, by Ci to wszystko opowiedzieć
Już biegnę...”

¹ B. Fac, *Sztuka przemilczeń*, Gdańsk [1988], s. [15]; toż w: *Tylko modlitwa ocaleje. Liryka religijna poetów gdańskich*, Gdańsk 1988, s. 34.

Tam w Hucie powstało wiele z Marianowych rysunkowych dzieł; tam twórcom ludowym z Kaszubi, Kociewia i Krajny Mistrz Marian zaprezentował swój projekt ołtarza papieskiego w Sopocie, zapraszając ich do współrealizacji; tam po jego śmierci powstał trwały znak pamięci o Marianie i ks. prof. Józefie Tischnerze w stolemowym kamieniu, poświęconym w 2011 roku przez ks. bpa Tadeusza Gocłowskiego, którego imię i nazwisko wyryto na nim kilka lat później.

Po śmierci Mariana Kołodzieja Halina stała się po trochu członkiem naszej rodziny, spędzając z nami wiele dni – latem w Łączyńskiej Hucie i w Gdańsku święta. Z tym, że pierwszy dzień świąteczny pozostawała zawsze sama w domu – w ich mieszkaniu na Mariackiej – tylko z Marianem! – Miała tam cząstkę Jego prochów, które latoś spoczęły razem z nią w Harmężach.

Harmęże OO Franciszkanów – „Czarnych” w ostatnich latach życia Mariana stały się dla obojga Kołodziejów najważniejszym miejscem na świecie. Tam znalazła swoje miejsce ekspozycji na wieki unikatowa i wielka seria rysunków Mariana, prezentowana pierwotnie w Gdańsku, a potem w różnych zakątkach świata, poświęcona wizji obozowej rzeczywistości KL Auschwitz. Tam w Harmężach spędzali oboje wiele czasu wśród przyjaciół na rekolekcjach – medytacjach oświęcimskich w gronie ludzi z całego świata, budujących pokój. Tam pracowali przy realizacji Marianowych projektów – ogrodu japońskiego... i innych. Halinka zadbała, by po śmierci Mariana stanął tam także zaprojektowany przezeń pomnik św. Maksymiliana Kolbego. Jego twórcą został Piotr Tyborski – rzeźbiarz ze Skórcza, zaprzyjaźniony z Kołodziejami w trakcie pracy nad ołtarzem papieskim z Sopotu. Twórca ten swoje refleksje związane z współpracą z Mistrzem Kołodziejem i przyjaźnią z Haliną zawarł w tekście pt. *Od ołtarza papieskiego w Sopocie do św. Maksymiliana Kolbego* (którego pomnik w Harmężach stanął w 2013 roku), zawarty w *Pro memoria...*

Tom *Pro memoria Marian Kołodziej...* ukazał się w roku 2015. Można powiedzieć, że Halina była jego współautorką, ale i na równi niemal z Marianem bohaterką. Albowiem tak w życiu osobistym, jak i publicznym stanowili oni nierozłączną parę, więc trudno każdemu z nas mówić o kimkolwiek z nich osobno. Stąd też Marian i Halina Kołodziejowie jako jedność obecni są w wspomnieniach przyjaciół i współpracowników, a także w ich własnych tekstach. Ostatni tekst w tomie *Pro memoria* to Haliny wspomnienia i refleksje, zatytułowane *Dotknąć...*, poświęcone ich wspólnemu domowi, jakie stworzyli sobie przez lata na poddaszu kamieniczki przy ul. Mariackiej. Jest to mieszkanie, można by rzec muzeum, bo wypełnione obrazami i rzeźbami, świątkami, figurami bardzo wielu wielkich i starych świętych, dziełami nieznanymi twórców, zakupionymi w salonach Dessy w różnych miastach kraju. Przywożono je, podobnie jak meble, zegary, lampy itp. przedmioty, bardzo często w stanie wymagającym „leczenia” – renowacji. Postacie świętych zaklętych w rzeźbach

i innych bliskich ludzi, obecnych w przeróżnych pamiątkach, podobnie jak książki, to domownicy mieszkania Kołodziejów i najbliżsi towarzysze Halinki samotności. Utrwaliła ich niemal wszystkich, ich często bardzo tragiczne dzieje, na kartach swych wspomnień, jakby prezentując Marianowi ich wspólny dom – ale nie wszystko to, co w nim bliskie i kochane, przypominające wspólnie przeżyte lata – nie tylko w Gdańsku, ale i w innych zakątkach Polski i świata – w tym na umiłowanej Gotlandii, konkurującej z Kaszubami.

Ostatnie miesiące życia Halinka spędziła w Domu Opieki „Caritas” w Oliwie, marząc o powrocie do swego mieszkania, o kolejnym wypadzie do Szwajcarii Kaszubskiej. Niestety, mimo troskliwej opieki, nie dane było jej powrócić do samodzielności. W miesiącach, a właściwie ostatnich latach nawracającej choroby, przede wszystkim depresji i samotności, tęsknoty za Marianem, wśród bliskich jej opiekunów wyróżniała się Małgosia Abramowicz, będąca w nieustannym kontakcie m.in. z ojcami franciszkanami, kuratorka wielkiej spuścizny Mariana, współautorka niejednego z poświęconych jego twórczości albumów, jakie powstały pod okiem Haliny.

– Wspominając niezwykle parę ludzi teatru, jaką tworzyli Halina Słojewska i Marian Kołodziejowie, nie można pominąć drugiej im podobnej – ich przyjaciół Haliny Winiarskiej i Jerzego Kiszkiś – zawsze razem obecnych wśród niepokornych w solidarności, jak też w działalności ZASP w Gdańsku, któremu do końca Halina Słojewska honorowo prezesowała.

Halina Słojewska urodziła się 26 czerwca 1933 roku w Bydgoszczy, zmarła 1 listopada 2018 roku – w dzień Wszystkich Świętych w Gdańsku-Oliwie. Uroczysta msza św. pożegnalna miała miejsce w kościele św. Jana, siedzibie Duszpasterstwa Środowisk Twórczych, z którym oboje Kołodziejowie byli bardzo związani, przyjaźniąc się ze środowiskowym duszpasterzem, ks. Krzysztofem Niedałowskim. Koncelebrze przewodniczył ks. prałat Ireneusz Bradtke, proboszcz Bazyliki Mariackiej – parafii NMP – Kołodziejów. Homilię pogrzebową wygłosił o. Piotr Cuber – gwardian i proboszcz parafii pw. M.B. Niepokalanej w Harmężach k. Oświęcimia, opiekun wystawy Mariana Kołodzieja „Klisze pamięci. Labirynty”.

Po nabożeństwie słowa ostatniego pożegnania do Haliny Słojewskiej-Kołodziej skierowali m.in. Prezydent Gdańska – Paweł Adamowicz i Marszałek Województwa Pomorskiego – Mieczysław Struk. Paweł Adamowicz powiedział:

„– Kiedy umrę, zobaczę podszewkę świata.
Drugą stronę, za ptakiem, górą i zachodem słońca.
Wzywające odczytania prawdziwe znaczenie.
Co nie zgadzało się, będzie się zgadzało.
Co było niepojęte, będzie pojęte”.....

... pisał Czesław Miłosz w swoim słynnym wierszu *Sens*. Jak mocno zabrzmiałyby te słowa dzisiaj, gdyby mogła je nam wyrecytować swoim elektryzującym głosem Halina Słowjewska? Bardzo niezwykła, przesycona światłem istota; pełna miłości do ludzi i sztuki. W tej właśnie kolejności – zawsze na pierwszym miejscu stawiała dobro każdej istoty ludzkiej, choć całym sercem oddana była jednocześnie wspólnocie artystów.

Halina Słowjewska-Kołodziej była gdańszczanką z wyboru. Z miłości do naszego miasta. Od roku 1967 związana z Teatrem Wybrzeże, na zawsze pozostanie legendą gdańskiej sceny teatralnej.

Ale powiedzieć o Halinie Słowjewskej tylko tyle, że była wielką aktorką, to nie powiedzieć nic. Taka charakterystyka zubożyłaby tę piękną postać. Halina Słowjewska była także świadomym obywatelem naszego miasta, świadomym obywatelem Polski.

W pamiętnym Sierpniu 1980 roku wraz z innymi aktorami Teatru Wybrzeże wspierała strajkujących stoczniowców występami w Sali BHP.

W latach stanu wojennego znalazła się w grupie artystów nie tylko niosących ludziom »dobre słowo«, ale współorganizujących pomoc prawną i materialną dla rodzin represjonowanych działaczy Solidarności. Od stycznia 1988 roku działała w gdańskim Komitecie Obywatelskim Solidarność. Bez wątpienia wielkie są jej osobiste zasługi dla odzyskania przez Polskę wolności.

Dopóki zdrowie jej pozwalało, angażowała się w każde działanie Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu, niosąc pomoc i opiekę. Budując wspólnotę.

Była też kobieta kochająca; żoną Mariana Kołodzieja, wybitnego plastyka i scenografa. Towarzyszyła mu w każdym jego dziele, tak jak i po jego odejściu niestrudzenie i z sukcesem zabiegała o ochronę jego spuścizny. Oboje stali się ikonami naszego miasta. Ich brak stanowi bołącą ranę Gdańska.

Spocznie teraz obok Mariana Kołodzieja w Harmężach, w jego »labiryncie pamięci« złożonym z opowieści o jednym z najstarszych ludzkich doświadczeń.

Wierzmy, że odnajdziesz tam Halino, owo »prawdziwe znaczenie«!

Pozostaniesz w naszych sercach i naszej wdzięcznej pamięci!...”

W imieniu środowiska ludzi teatru pożegnała Halinkę – Honorowego Prezesa ZASP-u jego aktualna prezes Małgorzata Tokarczuk.

W tej gdańskiej uroczystości pogrzebowej uczestniczyło liczne grono przyjaciół, sąsiadów, polityków i innych wielbicieli talentu Haliny. Oprawę muzyczną zapewnili soliści Capelli Gedanensis. Po nabożeństwie urnę z prochami Haliny przeniesiono do mieszkania Kołodziejów na ulicy Mariackiej, skąd kilkanaście dni później trafiła do Harmęży. Tam złożono ją w kaplicy OO Franciszkanów obok urny z prochami Mariana 1 grudnia po mszy św. pogrzebowej, w której wzięła udział obok przedstawicieli rodziny, reprezentacja przyjaciół z Gdańska

– ludzi teatru, Muzeum Narodowego i Nadbałtyckiego Centrum Kultury – instytucji, z którymi zmarła była najbardziej związana – nie tylko w ostatnich latach życia.

Wspominając Halinę na symbolicznej stypie – „słodkiej kawie” w Domu Kaszubskim – w „Mestwinie” w gronie najbliższych – rodzinno-przyjacielskim i ojców franciszkanów, przywołyaliśmy jej postać zapamiętaną w różnych sytuacjach. Niejedna z pań podkreślała elegancję Halinki oraz jej własne kreacje i teatralne stroje projektowane z udziałem Mariana i wielkie ukochanie teatru. Gdy kilka lat temu latem w Łączyńskiej hucie nasz przyjaciel – Tadeusz Szczęblewski rodem z Pelplina, śpiewak opery w Strasburgu, zapytał ją, która z jej teatralnych ról jest dla niej najważniejsza, odpowiedziała – „Ta, której jeszcze nie zagrałam!”

Halinka kochała też przyrodę, kwiaty, zwłaszcza te, które mogła sama zbierać na łąkach, polach i na przydrożach Łączyńskiej Huty. Można powiedzieć, iż była kobietą i piękną, i zawsze zadbaną, nieprzystającą być mistrzynią sztuki teatralnej nawet w codzienności. Była w tym subtelna – często patetyczna. Zawsze interesująca się polityką; z czasem nazbyt często w swoich kontaktach z tym światem ograniczona do tzw. telewizji publicznej – TVP.

Była kobietą, a kobieta, jak mówią także same kobiety, zmienna jest. Tym bardziej, że nie zawsze królowała w życiu codziennym, jak działa się to w teatrze. – Sławina nasza, wspominając swojego katechetę z kl. VIII – 1989 r., podkreślała, iż miał zamiłowanie do teatru, dokąd czasem prowadził wybraną grupę swoich podopiecznych. Utkwił jej w pamięci moment, gdy kiedyś rzekł do nich, a teraz poznacie królową naszego teatru... Halina schodziła akurat po schodach – rzeczywiście jak królowa. Zatrzymała się przy nich... Sławinka zaś potem rzekła – przecież to pani Halinka, która bywa u nas w Łączyńskiej Hucie... – Ks. katecheta spojrział nań zdumiony...

Halina lubiła obserwować młodych, ich i dzieci zachowanie, lubiła prowadzić z nimi rozmowę. Pamiętała o prezentach dla najmłodszych. Była wrażliwa na poezję, nieustannie czytała i chętnie rozmawiała o literaturze, także wspomnieniowej. W gronie rodzinnym pamiętamy o jej roli w debiucie poetyckim Sławiny, jak i o eksperckich opiniach dla wydawnictwa Instytutu Kaszubskiego. Często mówi się wśród rodzinnej „młodzieży”, iż Halinka i Marian, ich życie, to filmowa miłość, która czeka na dzieła równie oryginalnych jak oni twórców... A swoją drogą szkoda, że reżyserzy teatralni tak rzadko korzystają z talentów i umiejętności seniorów – takich wspaniałych aktorów jak śp. Halina Słojewska.

28 listopada w Teatrze Wybrzeże otwarto poświęconą jej życiu i sukcesom aktorskim, jak i działalności społecznej, wystawę pamiątkowych dokumentów i fotografii, zatytułowaną „Halina Słojewska. Portrety sceniczne. Portrety prywatne”. Wystawa czynna do końca stycznia 2019 roku.

Stanisław Frymark

BERNARD SCHULTZ (1922–2018)
– zasłużony dla polskiego muzeum w Winonie,
Minnesota, USA

Bernard Andreas Schultz, znany jako „Ben”, urodził się 10 listopada 1922 r. w Winonie w stanie Minnesota w USA, jako syn Mildredy (Michalina) z d. Wierzchorek i Bernarda Schultza. Nazwisko Schultz to zniekształcona forma kaszubskiego nazwiska Szëca (*pol.* Szyca), a zapisanego w lipuskich księgach chrztów jako Schütz. Ojciec Bena, Barnard Schultz, urodził się 16 stycznia 1896 r. w miejscowości Dodge, w stanie Wisconsin, opodal Winony, po drugiej stronie rzeki Mississippi. Matka Mildred (ur. 17 stycznia 1898 r.) była sierotą z nowojorskiego domu dziecka, która przyjechała do Winony specjalnym pociągiem z sierotami z przepelnionego sierocińca w Nowym Jorku. Natomiast dziadek Bena, również Bernard, pochodził z Kaszub i urodził się 19 sierpnia 1850 r. w Kaliszu, a zmarł 6 grudnia 1935 w Dodge. Ben jest więc drugą generacją urodzoną w USA.

Był absolwentem Szkoły Podstawowej im. Św. Stanisława, Cotter High School (*pol.* Szkoła Średnia Cotter) i Szkoły Wyższej imienia Matki Boskiej (*an.* St. Mary's College) w Winonie. Ukończył także studia na Uniwersytecie Minnesoty, Uniwersytecie Indiana i Uniwersytecie DePaul w Chicago. Podczas pobytu na Uniwersytecie Minnesoty Ben angażował się w działalność teatralną w Old Log Theatre i St. Paul Civic Opera. Karierę pedagogiczną rozpoczął na wydziale języka angielskiego w Winona Teachers College (*pol.* Szkoła Wyższa Nauczycielska), a później w Winona State University (*pol.* Uniwersytet Stanowy Winona). Po zakończeniu pracy dydaktycznej w szkołach średnich w miastach Butterfield i Kasson w stanie Minnesota, pracował w Centrach Edukacji Wojskowej w Japonii i Korei Południowej. Po powrocie do USA Ben spędził 23 lata, nauczając w szkołach publicznych w Chicago. Po przejściu na emeryturę w 1978 r. zamieszkał w Winonie i rozpoczął działalność w swojej parafii przy Bazylice św. Stanisława Kostki, gdzie był członkiem Rady Parafialnej i chóru dla dorosłych; pracował jako wolontariusz w sklepie św. Wincentego a Paulo,

a także dawał prezentacje na temat historii parafii odwiedzającym ją grupom wycieczkowym. Za zasługi dla swojej parafii Ben został odznaczony Medalem Biskupa przez biskupa Johna Quinna. W ramach pracy społecznej działał także przy Teatrze Story, Chórze Miejskim Fountain City i był wieloletnim wolontariuszem w Muzeum Polskim.

Cytując słowa księdza Pula Brezy, założyciela Polskiego Muzeum w Winonie (*an.* Polish Cultural Institute and Museum), Ben był dla muzeum wielkim darem. Badał losy i pochodzenie winońskich Kaszubów i Polaków, organizował wydarzenia i spotkania, a we wczesnych latach istnienia muzeum pisał wiele artykułów dla muzealnej gazetki „Nowy Wiarus”. Swoją postawą i zaangażowaniem wpłynął bardzo pozytywnie na działalność muzeum. Był też profesjonalnym przewodnikiem chwalonym przez odwiedzających za wielką wiedzę: nie tylko ogólną, ale również szczegółową. Na wystawie fotografii dawnych mieszkańców Winony potrafił zidentyfikować wszystkie osoby i miejsca znajdujące się na zdjęciach. Posiadał wyśmienite poczucie humoru.

Bernard Schultz zmarł 4 listopada 2018 r. w Winonie. Msza pogrzebowa, pod przewodnictwem księdza Paula Brezy odbyła się 9 listopada 2018 r. w bazylice św. Stanisława Kostki w Winonie. Ben spoczął na Cmentarzu Mariackim w Winonie, tym samym, na którym spoczywa Hieronim Derdowski.

Tadeusz Lipski

Powroty MARIANA BIZANA (1927–2018)...

„Dlaczego wybrał się Pan na studia do Krakowa, mimo że istniał już Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu?

Znęciły mnie nazwiska wielkich wykładowców: Kazimierza Nitscha, Zenona Klemensiewicza, Stanisława Pigionia, Kazimierza Wyki, Tadeusza Lehra-Spławńskiego, Juliusza Kleinera, Tadeusza Sinki – największego polskiego znawcy literatury greckiej i rzymskiej, u którego dostałem z egzaminu ocenę bardzo dobrą nie za znajomość literatury starożytnej (ta była średnia), ale za zapamiętany fragment z kaszubskiej epopei Hieronima Derdowskiego”¹.

Tak na pytanie Elżbiety Andrzejewskiej o decyzję z 1948 roku odpowiedział Marian Bizan, którego nekrolog, powiadamiający o jego śmierci w dniu 9 maja 2018 roku, podpisany przez „Przyjaciół z »Zeszytów Literackich«, zwięźle przedstawiał Zmarłego: „Urodzony w 1927 w Brodnicy. Historyk literatury i wydawca, redaktor Państwowego Instytutu Wydawniczego (1953–1990), radca ambasady i dyrektor Instytutu Polskiego w Wiedniu (1990–1995). Laureat nagrody edytorskiej PEN Clubu (1979). Autor m.in. głos do dzieł Słowackiego oraz książek *Ziemia Święta*, *Zapiski z podróży* i *Album brodnickie*.

10 maja w audycji „Wybieram Dwójkę” w programie II PR z-ca redaktora naczelnego „Zeszytów Literackich” Marek Zagańczyk w rozmowie z Jakubem Kuklą mówił o Marianie Bizanie m.in.: „Człowiek uroczy, wspaniałej i wielkiej kultury; żył odrębnie, w samotności. Niezwykły człowiek, niezwykle skromności, nienarzucający się. Istniejący gdzieś osobno”. Istniał „gdzieś osobno”, a jednak nie przeszedł niezauważony. Duchowo wywianowała go Brodnica, o której powiedział, że była jego „początkiem i będzie zapewne kresem”².

¹ *Od Brodnicy się zaczęło. Rozmowa z Marianem Bizanem...*, „Ziemia Michałowska”, 1996, nr 14, s. 8.

² M. Bizan, *Album brodnickie*, Warszawa 2013, s. 146. W cytowanej książce opublikowane zostały szkice, które swój pierwodruk miały w różnych miejscach – w oddzielnych publikacjach, czy na łamach czasopism. Ilekroć przytaczane będą fragmenty tej pracy, na końcu

Z perspektywy Krakowa, gdzie studiował, Warszawy i Wiednia, gdzie pracował, mianem swoich rodzinnych stron obdarzał znaczniejszy obszar Pomorza Nadwiślańskiego, m.in. Ziemię Michałowską, Lubawską, Kaszuby...³ (Warto uświadomić sobie, że Brodnica, Ziemia Zaborska – tarczyna H. Derdowskiego, jak również Toruń jako ośrodek wydawniczy, z którym związany był w XIX wieku Derdowski, od 2. połowy XIV wieku aż do 1975 roku należały zawsze do tej samej jednostki administracyjnej). Dom, w którym kształtowała się indywidualność Mariana Bizana, ma pomorsko (po matce) – wielkopolski (po ojcu) rodowód. Dziadek Bizana, Józef Kisiel, w 1877 roku otrzymał obywatelstwo pruskie wraz z nowym brzmieniem nazwiska: Kischel. Pochodzący z zaboru rosyjskiego przybysz osiadł w Michałowie (dzisiaj część Brodnicy), później przeniósł się do miasteczka, gdzie wybudował rodzinie okazały dom. Zmarł w roku 1910, jego miejsce w rodzinie zajął syn, również Józef, który – niestety – poległ w 1917 roku w walkach pod Ypres. Józef junior był bratem matki Mariana Bizana, Heleny, urodzonej w 1892 roku w Michałowie. W roku 1921 wyszła za mąż za Leona Bizana, urodzonego w 1891 roku w wielkopolskim Pleszewie. W Brodnicy zjawił się po zakończeniu działań wojennych (podoficer w wojsku niemieckim) w 1918 roku, ściągnięty przez przybyłego tu rok wcześniej brata, Sylwestra. W latach 1918–1920 uczestniczył w działaniach wojsk gen. Hallera na Pomorzu, walczył też na froncie polsko-rosyjskim. W okresie międzywojennym Helena pracowała jako księgowa, Leon był kupcem. W 1922 roku przyszedł na świat syn, który zmarł jako trzylatek. 2 lipca 1927 roku urodził się drugi syn, Marian. Miał, jak sam mówi, bardzo szczęśliwe dzieciństwo. Z czułością wspomina swoją nianię, dzięki której m.in. pozostał mu w pamięci urok nieszpornego nabożeństwa, którego dziś już w żadnym kościele parafialnym nie uświadczysz. Dom był przyjazny muzyce – to rodzinna tradycja matki. Jako chłopiec uczył się gry na fortepianie, jednak nabyty podczas choroby niedowład lewej ręki nie pozwolił na spełnienie muzycznych marzeń. Muzyka płynęła z radia („Philipsa”) i z domowego gramofonu. Słyszał rozmowy o Marcie Eggerth (śpiewaczka operetkowa, żona Jana Kiepurcy) i o Fiodorze Szalapinie, o którym dzisiaj się mówi jako o najwybitniejszym śpiewaku (bas) w dziejach opery. Również w domu rodzinnym miały miejsce pierwsze spotkania z literaturą. Ulubioną pisarką matki była, popularna w Polsce przed wojną, angielska pisarka Florence Barclay. Przyszły redaktor PIW-u podczytywał niektóre romanse tej autorki, tym bardziej, że znajdował w nich interesujące go wątki muzyczne. W pamięci Mariana Bizana zachowały się podręczniki szkolne, z których sam się uczył, jak i te, które przechowywali rodzice z czasów swojej

cytatu podana będzie strona tegoż wydania. Gdy przywołany będzie wyimek z innej pozycji, odnotowany zostanie adres bibliograficzny.

³ Tenże, *W kręgu dawnych mistrzów*, „Zeszyty Literackie”, nr 85, s. 112.

nauki. Nie zabrakło we wspomnieniach miejsca dla nazwisk nauczycielek, którym zawdzięcza swoje przywiązanie do języka i literatury: Maria Żuchlińska, Irena Smoczyńska i Łucja Kubacka, przed wojną uczennica Romana Pollaka, znakomitego badacza literatury staropolskiej i edytora. Z panią Heleną zaprzyjaźniony był „przesympatyczny rudy brzydal” (s. 58), którego wiersz „zawsze poruszał” (s. 59) Mariana Bizana, dlatego często jego różne fragmenty przytaczał:

„ (...) Tu jest ojczyzna moja i dom mój: Pomorze.
 W mrokach kościelnych pełnią kamienną straż
 Wysmukli święci
 Jak gdyby żywi i jeno zakłęci.
 Tu jest ojczyzna moja – oczy jezior
 Z zielonych źrenic na mnie spojrzały (...)
 Nogi me starte w dróg dalekich pyle;
 Tyle was było nieprzyjaznych dróg,
 Tyle zamkniętych twarzy, drzwi zamkniętych tyle –
 O! gdybym mógł
 We Wiśle teraz, czy w tańczącej Drwęcy
 Tak jak w Jordanie uświęcić swe ręce (...)
 Jam przecież jest z tej gleby – gleba dała kłosa –
 A moje dłonie puste: jam wędrownik bosy (...)⁴

Urodzony w Brodnicy Artur Maria Swinarski zmarł na obczyźnie, w Wiedniu w 1965 roku. Tam został pochowany.

Specjalne miejsce w klanie Bizanów zajmował *spiritus movens* brodnickiej odłony dziejów rodu: „Był niezwykle barwną i zarazem wiele znaczącą postacią brodnickiego życia politycznego, społecznego, towarzyskiego w międzywojennym dwudziestoleciu. Pisali o nim między innymi Piotr Kurlenda, Marcin Drogorób, Jerzy Szews, Stefan Bilski. Temu ostatniemu winien jestem wdzięczność za to, że dwadzieścia lat temu dostrzegł, co dla miasta znaczył Sylwester Bizan i przypomniał jego życiorys w swoim *Słowniku biograficznym*. Ale bo też nie można przejść obojętnie obok dziejów tego człowieka i jego zasług dla Brodnicy, obok wszechstronności jego poczynań, obok towarzyskich poruszeń, które w mieście ochoczo wzniecał, wreszcie obok talentów, jakimi natura hojnie go wyposażyla⁵. Swojemu stryjowi poświęcił Bizan kilka osobnych stron w *Z mojej domowej kroniki*. Sylwester Bizan był z zawodu bankowcem, z przekonania i temperamentu działaczem niepodległościowym,

⁴ A.M. Swinarski, *Pomorze*, w: *Pomorze i morze w poezji*. Zebrali i opracowali Barbara Arsoba, Józef Borzyszkowski. Gdańsk – Szczecin 1998, ss. 48-49.

⁵ M. Bizan, *Z mojej domowej kroniki*, Brodnica 2002, s. 11.

społecznym i politycznym. W pracy zawodowej przeszedł prawie wszystkie szczeble bankowej kariery. Aktywny w ruchu niepodległościowym, po I wojnie światowej organizował pomoc dla powstańców wielkopolskich, w 1. połowie lat dwudziestych sprawował w Brodnicy urząd sędziego pokoju. (Funkcja ta istniała w Polsce do 1938 roku. Sprawujący ją obywatel był sędzią niezawodowym, pochodził z wyboru mieszkańców. Kandydat na to stanowisko, oprócz konieczności spełnienia niektórych wymogów formalnych, musiał cieszyć się „nieskazitelną opinią”. Sądził w sprawach drobnej wagi). W 1923 roku zorganizował w mieście pierwszą na Pomorzu polską Wystawę Rolniczo-Przemysłową. Politycznie był związany ze Stronnictwem Narodowym. Za dzieło jego życia uchodzi dwutomowa praca *Powiat i miasto Brodnica w walkach o niepodległość. 1914–1920*. Jest też autorem publikacji o problematyce zawodowej (księgowość, handel). Zdarzyło mu się też przełożyć z języka niemieckiego jedną z ostatnich powieści, tematycznie związaną z XIX-wieczną Brodnicą. O rozległości zainteresowań Sylwestra Bizana niech świadczy również anegdota, będąca potwierdzeniem jego znajomości poematu *O panu Czorlińskim...* Bratanek Sylwestra pisze: „...chciałbym jeszcze przypomnieć pytanie, które stryj zadał mi ponad sześćdziesiąt lat temu, kiedy chodziłem do szkoły powszechnej: »Czy wiesz, jaka jest najstarsza miejscowość polska?« Zacząłem bąkać coś o Kaliszu, a stryj na to: »Nic podobnego, najstarsze jest Wiele, bo występuje już w Piśmie Świętym. Czytamy tam przecież: Marto, Marto, troszczysz się o wiele...«⁶ Okres II wojny światowej pozostaje przez długie lata w pamięci Mariana Bizana jako czas nauki w szkole niemieckiej, później dorywczej pracy, również nietatowych zajęć ojca, przerywanych jego dwukrotnym aresztowaniem i osadzeniem w obozie w Potulicach, wreszcie stałego – na szczęście – zatrudnienia matki w banku. Dopiero w latach 80. XX wieku obraz ten wzbogacił się o informacje na temat konspiracyjnej działalności obojga rodziców – ojca, czynnego w grupie sabotażu gospodarczego (dokonywanie nielegalnych operacji księgowych) oraz matki, zapewniającej bezpieczeństwo, przybywającym do Brodnicy, oficerom AK. Rodzinny dom M. Bizana, z którego – jak wspomina – podczas wojny rodzice starali się go od czasu do czasu wyprawić na kilka godzin, z czego skwapliwie korzystał, był konspiracyjnym punktem kontaktowym „dla szefa wywiadu Komendy Okręgu Pomorze AK i inspektoratu grudziądzkiego” (ss. 60-61). Tajemnica, której Helena i Leon Bizanowie nigdy nie zdradzili, ujawniona została w 1988 roku przez prof. Elżbietę Zawacką (1909–2009, „cichociemna”, profesor nauk humanistycznych, generał brygady, Dama Orderu Orła Białego) w pracy *Brodniczanki w konspiracji wojskowej lat 1939–1945*. Historyczne rewelacje o swoich rodzicach syn przyjął z niedowie-

⁶ Tamże, s. 15.

rzaniem. Rozwinęła się korespondencja między Marianem Bizanem a gen. Elżbietą Zawacką, zaś po śmierci pani profesor z fundacją jej imienia. W archiwum tej instytucji znajdują się m.in. listy obojga korespondentów. Oto fragmenty dwóch listów, w których syn próbuje dopełnić portretu matki, z sentymentem, acz rozważnie składając go z poznanych faktów, okruczeństw wspomnień i ostrożnych domysłów:

„Brodnica, dnia 20 stycznia 97

Wielce Szanowna i Droga Pani Profesor,
przesyłam Pani, zgodnie z obietnicą, garść informacji o mojej Mamie, które – sądzę – będą Pani przydatne i może uda się je spożytkować.
(...)

Może pamięta Pani, że o przynależności mojej Mamy do AK, jej zaprzysiężeniu i pracy dla szefa wywiadu KO Pomorze i inspektoratu grudziądzkiego dowiedziałem się od Pani, i to wiele lat po śmierci Mamy. Ona sama **nigdy** o tym nie wspominała. Nawet – co też może Pani pamiętać – wiadomość tę przyjąłem z pewnym niedowierzaniem. Dziś po latach próbuję dociec okoliczności, w jakich Mama podjęła decyzję pracy konspiracyjnej, i zarazem sam sobie wyjaśnić użyteczność tej jej pracy na trudnym brodnickim terenie. Byliśmy przecież od 1939 roku częścią Rzeszy, a Mama była wprawdzie bardzo dobrym fachowcem w sprawach bankowości, ale – jak mi się wydawało – stroniącym od bezpośredniego politycznego zaangażowania, nie mówiąc już o tym, że dalekim – i tu Pani obaliła moje przekonanie – od konspiracyjnego zmysłu.

To, co teraz napiszę, jest **wyłącznie** moim przypuszczeniem, domysłem, hipotezą, bo dowodów nie mam oczywiście żadnych. Bank Raiffeisena, w którym Mama przez 15 lat pracowała, był bankiem niemieckim. Swoje udziały, konta i wszelkie interesy pieniężno-pożyczkowe mieli w nim niemieccy właściciele ziemscy powiatu brodnickiego – ojcowie (ci byli starsi) i ich synowie (ci byli młodszy, zaangażowani czynnie w politykę hitlerowskich Niemiec). Jedno znam z autopsji: w banku Mamy jedni i drudzy bywali częstymi interesantami – w mundurach czarnych, żółtych, feldgrau lub też w cywilnych ubraniach. Otóż owi interesanci byli nierzadko wysokimi oficerami Wehrmachtu, SS, SA, cywilnych służb bezpieczeństwa Rzeszy. Widywałem moją Mamę rozmawiającą z nimi w banku, być może nie wyłącznie o sprawach stanu ich kont, pożyczkach, przelewach, o czekach itp. Być może Mama знаła ich »ruchy« w terenie, urlopy od służby, przemieszczenia, miejsca stacjonowania. Może, może – Mama uzyskiwała w tych rozmowach informacje, które mogły być przydatne szefowi wywiadu KO Pomorze. Są to oczywiście znaki zapytania, wątpliwości i domysły, ale próbuję w pół wieku później dociec tego, co było dla mnie, po rewelacjach Pani, zaskoczeniem.

To tyle o mojej Mamie. Za kilka dni prześlę próbę odpowiedzi na pozostałe kwestie wymienione w liście Pani. Jestem w Brodnicy pod adresem na kopercie (w tym samym mieszkaniu, co w latach 1939–1945 i w dalszych) do około 4 lutego br.

Łączę wyrazy szacunku i serdeczne życzenia na rok 1997

Marian Bizan⁷.

Kolejna korespondencja –

„Brodnica, dnia 26 stycznia 1997

Wielce Szanowna i Droga Pani Profesor,
odpowiadam na pytania listu i kartki. O mojej Mamie już nic więcej dodać nie mogę. Miałaby dzisiaj 104 lata. Nie żyją osoby znacznie od niej młodsze, które ją pamiętały. Była osobą popularną w Brodnicy, lubianą, umiejącą niezwykle łatwo nawiązywać kontakty z ludźmi różnych sfer. Język niemiecki miała perfekcyjnie opanowany i mówiła nim bardzo pięknie. Była pracowita, akurтна (jak się dawniej mówiło), świetny zawodowiec w swoim fachu. Prezesem Rady Nadzorczej banku Raiffeisena, w którym Mama pracowała, był Michał Manthey, ożeniony z Polką Niemiec, katolik, dawny nauczyciel, niezwyklej dobroci człowiek, ojciec dwóch synów – księży (ich obszerne biogramy w *Słowniku biograficznym regionu brodnickiego* Bilskiego). Piszę o tym dlatego, że sąsiadem banku w tym samym budynku było wielkie przedsiębiorstwo hurtowe (rolnicze), tzw. Grosshandels-gesellschaft, której dyrektorem był Herbert Geppert bardzo aktywny i agresywny członek NSDAP. Myślę, że p. Manthey mógł stanowić niejako rodzaj osłony Mamy w banku.

(...)

Łączę wyrazy szacunku i serdeczne pozdrowienia, również w imieniu p. Bilskiego.

Marian Bizan⁸.

Ukończywszy po wojnie liceum brodnickie, w 1948 roku Marian Bizan zostaje studentem polonistyki UJ. Jego kolegami z roku byli m.in. późniejsi znakomici krytycy – Andrzej Kijowski i Konstanty Puzyna. Z estymą wspominał swoich uniwersyteckich nauczycieli. O Kazimierzu Nitschu pisał m.in.: „Baliśmy się go i lubiliśmy zarazem. Respekt, podziw i strach mieszały się z przywiązaniem. Tropiciel dialektów (...). Szukał w mojej wymowie różnicy

⁷ Fundacja General Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek w Toruniu. Bizan Helena T: K – 570/570 Pom Brodnica AK WSK I/1/3 s. 6-7.

⁸ Tamże, IV/2/12, s. 14-15.

między »u« i »ó«, bo powinna być, a już jej nie było. Kiedyś powiedział: – Pan z Brodnicy powie nam... – Lubił rozprawiać o Derdowskim i jego epopei jak o Homerze. Pod tym względem przypominał Sinkę, też ceniącego kaszubskiego poetę”⁹. Był uczniem Juliusza Kleinera. Pod jego pieczęą wszedł w komitywę z polskim romantyzmem, któremu poświęcił dziesiątki lat pracy. Żył tą literaturą. Nieraz różne zdarzenia i sytuacje rekapitulował passusami z *Pana Tadeusza* czy z arcydzieła Słowackiego. Artystyczna dusza Bizana upominała się o urzekającą od dzieciństwa melodię dzwonów i różnych „brzękadełek” (ss. 244-250). Stąd decyzja o równoległym ze studiami filologicznymi uczęszczaniu na tzw. studium poboczne z muzykologii w Instytucie Muzykologicznym UJ. Znowu zachęciły go nazwiska wykładowców – wybitnych muzykologów: „Ciekaw byłem Józefa Reissa, Zdzisława Jachimeckiego, Stefani Łobaczewskiej”¹⁰.

W 1953 roku z poręczenia promotora swojego magisterium rozpoczyna pracę jako redaktor w Państwowym Instytucie Wydawniczym w Warszawie, gdzie od 1964 roku kieruje Redakcją Oświecenia i Romantyzmu. Dzięki rodzajowi zajęcia utrzymuje naukowe i prywatne kontakty ze swymi krakowskimi nauczycielami, przede wszystkim ze Stanisławem Pigoniem i Kazimierzem Wyką. Spośród dzieł Pigonia PIW wydał wówczas m.in. Krasieńskiego *Listy do ojca, Formowanie „Dziadów” części drugiej. Rekonstrukcja genetyczna, Wiązanek historycznoliteracką. Studia i szkice*. Bizan pracował też nad redakcją *opus magnum* prof. Wyki – dwóch tomów monografii o *Panu Tadeuszu*. Kilkadziesiąt lat pracy edytorskiej Mariana Bizana pozwala nam rozpoznać – w przytoczonej niżej jego zawodowej refleksji – istotę pracy redaktorskiej w wydawnictwie:

„Wyboje i drogi wydawnicze – życie, które toczyło się między maszynopisem i drukiem. A jednak w tym dawno minionym czasie powstawały zespoły redakcyjne, których kwalifikacje uczyniły z nich filologicznych partnerów dla agend Akademii Nauk (na przykład dla Instytutu Badań Literackich), dla katedr uniwersyteckich, dla wielkich wydawców (dla Krzyżanowskiego, Szwejkowskiego, Kleinera, Pigonia, Gomulickiego, Mikulskiego, Zgorzelskiego, Markiewicza). W owych laboratoriach wydawniczych przez dziesiątki lat dojrzewały wielkie edycje klasyków.

Partnerstwo, które tu wspominam, nie było tylko zawodem, ale również szkołą, bezimiennej na ogół, służby, dziś – chyba zapomnianej, może nawet niezrozumiałej. Prowadziło ku wartościom teraz niepopularnym, lekceważonym, zapomnianym. Warto je od czasu do czasu, nie tylko jako muzealną osobliwość, przypomnieć. (...)

⁹ M. Bizan, *W kręgu dawnych mistrzów...*, s. 112.

¹⁰ Tamże, s. 113.

Ilekcroć myślę o pracy wydawcy, przypominają mi się słowa Norwida z *Quidama* o tym, do czego ta praca zmierza, co jest niejako jej owocem:

„Cóż za rzecz przedziwna
Czytanie! – jako gałązka oliwna
Lub migdałowy kwiat (...)”
(ss. 96-97).

Praca w Warszawie owocuje nowymi znajomościami, przyjaźniami. Długoletnia współpraca z Pawłem Hertzem (1918–2001) – poetą, eseistą i edytorem, wydawcą m.in. kilkutomowej antologii *Zbiór poetów polskich XIX wieku* – była oparta na jednakim widzeniu powinności wobec literatury. W liście z 5.9.1967 r. Paweł Hertz pisał (w związku z pracą nad *Kordianem*) o Marianie Bizanie do Jarosława Iwaszkiewicza: „W moim wspólniku znalazłem człowieka rozumnego i rozumiejącego, o co chodzi”¹¹. W innym miejscu Hertz dopowiada: „Wieloletnim kierownikiem redakcji polskiej okresu oświecenia i romantyzmu był Marian Bizan. Nasza znajomość, a potem przyjaźń została ukoronowana bliską współpracą zwłaszcza w trakcie wydawania nowym sposobem dzieł Słowackiego. Opatrzone naszym obszernym komentarzem, glossowane jak gdyby edycje wyboru liryków, »Kordiana« i »Balladyny« są tego przykładem”¹². Wśród wielu samodzielnych opracowań Bizana są m.in. niekonwencjonalne antologie wierszy Słowackiego *Ja Orfeusz*, Mickiewicza *Gwiazda z gwiazdą* oraz *Poezje* Krasińskiego. Ta ostatnia pozycja określana jest (Henryk Krzeczowski, 1921–1985, pisarz, publicysta, tłumacz Byrona, Conrada, Goethego) mianem kamienia milowego powrotu Zygmunta Krasińskiego z literackiej niepamięci¹³. Znanym – wśród miłośników literatury i teatru – świadectwem niestereotypowego czytania romantyków jest wystawiana w latach siedemdziesiątych, z premierą w lutym 1974 r., w Teatrze Narodowym przez Adama Hanuszkiewicza (1924–2011, aktor, reżyser) „Balladyna” Juliusza Słowackiego. Spektakl, w którym pojawili się zmotoryzowani Chochlik i Skierka, powstawał we współpracy z Marianem Bizanem.

Wśród zaprzyjaźnionych z M. Bizanem osób byli też Zofia (1927–2017, członkini Szarych Szeregów, filolog, redaktorka) i Władysław (1922–2015, historyk, publicysta, dziennikarz, dyplomata) Bartoszewscy. Zofia Bartoszewska, jako zastępca redaktora naczelnego, kierowała w PIW-ie sprawami literatury polskiej i była bezpośrednią zwierzchniczką kierownika Redakcji Oświecenia i Romantyzmu. Marian Bizan wraz z Janem Józefem Lipskim (1926–1991,

¹¹ P. Hertz, A. i J. Iwaszkiewiczowie, *Korespondencja*, t. II: 1949–1980. Przepisali, opracowali i w tom ułożyli Agnieszka i Robert Papiescy, Warszawa 2015, s. 75.

¹² *Sposób życia. Z Pawłem Hertzem rozmawia Barbara N. Łopieńska*, Warszawa 2016, s. 138.

¹³ Tamże, s. 214.

krytyk i historyk literatury, działacz Komitetu Obrony Robotników) byli świadkami na ślubie Bartoszewskich. Gdy w 1990 r. W. Bartoszewski został mianowany ambasadorem Polski w Austrii, Bizan usłyszał: „Do niedawna twoim szefem była Bartoszewska w Warszawie, teraz będę ja w Wiedniu, jeśli się zgodzisz”¹⁴. Do przejścia na emeryturę w 1995 roku Marian Bizan pełnił funkcję radcy ambasady RP w Wiedniu oraz dyrektora Instytutu Polskiego w Wiedniu. Instytutem kierował wraz ze znakomitą poetką Ewą Lipską (ur. 1945, laureatka Nagrody Fundacji im. Kościelskich – 1973, ostatnio wydała *Pamięć operacyjną* – 2017).

Marian Bizan był człowiekiem o wykrystalizowanej jaźni. Wspominając swój pobyt w Grecji, pisał: „Kiedy stanąłem u stóp Akropolu i przez resztki późnorzymskiej bramy, odkrytej przez francuskiego archeologa Ernesta Beule w 1852 roku, zacząłem kamiennymi schodami iść ku Propylejom, nagle otworzyły się wszystkie podręczniki szkolne, wszystkie przeczytane książki, przypomniały się polskie i obce dzieła literackie, mitologia, starożytne dzieje, zasłyszane w dzieciństwie i później opowieści – słowem to, co dotąd drzemało w zakamarkach pamięci. Jasne się stało, że idę do siebie” (ss. 204-205). We wspomnianej na wstępie audycji radiowej Marek Zagańczyk powiedział, że Marian Bizan „był z Brodnicy i z Polski, i z Europy”; wnętrza kościołów w greckich Salonikach i w austriackim Linzu przywodziły mu na myśl brodnicką farę, po której – będąc emerytem – z wielkim znanstwem okazjonalnie oprowadzał zainteresowanych. Wielokrotnie podróżował po Ziemi Świętej. W imaginacji towarzyszyły mu zawsze postacie ze Starego i Nowego Testamentu. Owocem pielgrzymowania po Izraelu są dwie książki: *Księga żywa. Dziennik pielgrzymki do Ziemi Świętej* (1990) i *Ziemia Święta. Zapiski z podróży (1988–1998)* (2000). Relacjonował również swoje wędrówki po świecie muzyki, która była jego prywatną namiętnością, a podczas bytności w Instytucie Polskim w Wiedniu organizowanie koncertów było dla niego przyjemnym obowiązkiem. Pełne erudycji i żarliwości są jego eseje muzyczne. Oto jedno z wyznań melomana: „Tego, co się działo po jej [pieśni – T.L.] wykonaniu, właściwie nie sposób opisać. Nie będę tego robić, nie potrafię. Powiem tylko, że serce biło mi jak młot” (ss. 287-288).

Ostatnie lata życia spędził Marian Bizan w domu rodzinnym w Brodnicy. Do swego miasta zapraszał na spotkania szkolne i w placówkach kultury przyjaciół, również Hertza i kilkakrotnie Bartoszewskiego; Władysław Bartoszewski bywał uradowany, gdy na ulicy był rozpoznawany przez mieszkańców miasta i serdecznie pozdrawiany. W grudniu 1999 roku w Pałacu Anny Wązówny (siostra Zygmunta III, miłośniczka nauk, od 1604 roku do śmierci

¹⁴ Marian Bizan, *Władysław Bartoszewski (1922–2015)*, „Zeszyty Literackie”, nr 130, s. 162.

w 1625 mieszkała w zamku brodnickim) M. Bizan wygłosił odczyt o Juliuszu Słowackim „Ja Orfeusz”. Odbyło się to w ramach obchodów 150. rocznicy śmierci poety; brodnicki znawca Słowackiego był członkiem krajowego komitetu rocznicowych uroczystości. W 75-lecie urodzin i 45-lecie pracy twórczej Mariana Bizana Muzeum w Brodnicy wydało w 2002 roku *Z mojej domowej kroniki*, publikację, która w niniejszym tekście została już dwukrotnie przywołana. W miejskiej bibliotece zorganizowano wystawę, poświęconą przyjaźni Bizana z Wisławą Szymborską. Ekspozycja została zilustrowana oryginalną korespondencją noblistki z brodnickim przyjacielem. Redaktor – emeryt zamieszczał swe wspomnieniowe teksty w kwartalniku (od 2009 miesięczniku) „Ziemia Michałowska”. Służył swoją wiedzą i doświadczeniem przy opracowywaniu bibliografii regionalnej pt. *Brodnica. Bibliografia miasta i regionu*. Za ważny swój tekst, poświęcony rodzinnej ziemi, uważał wydaną jeszcze w latach 80. książkę *Przez granice, przez wieki. Impresje brodnickie*. W październiku 2000 roku Marian Bizan uhonorowany został Medalem za Zasługi dla Brodnicy, a w listopadzie 2010 roku tytułem i medalem Primus Inter Brodnicienses.

Mieszkańcy Brodnicy zachowują też pamięć o pełnych ciepła, prywatnych spotkaniach z wybitnym ziomkiem. Na trasie codziennych przechadzek Mariana Bizana znajdował się m.in. zakład fotograficzny Wiesławy i Janusza Kopiczyńskich. Kilka razy dziennie Spacerowicz zachodził do zaprzyjaźnionych fotografików, siadał na kilka minut, opowiedział jakąś dykteryjkę i, pozostawiając gospodarzy w pogodnym nastroju, wędrował dalej. Były to częste – choć krótkie – radosne spotkania z człowiekiem wielkiej kultury, w którego postępowaniu widziano wzorzec międzyludzkich odniesień. W ostatnim okresie, gdy Marian Bizan nie opuszczał mieszkania, a siły pozwalały na przyjęcie gości (o czym wcześniej telefonicznie informował), państwo Kopiczyńscy spłacali mu dług wdzięczności. Był to czas rozmów i wtajemniczania gości w obfitość domowego archiwum – książki, pamiątki rodzinne, fotografie, listy, materialne drobiazgi, niegdyś użyteczne, dziś przywołujące echa dawnych lat. Historia nie przesłaniała współczesności; brodnicki Senior miał jednoznaczny pogląd na *hic et nunc*: do końca życia był strażnikiem wartości, które scalały niegdyś krąg przyjaciół Władysława Bartoszewskiego.

Pożegnalnym tekstem Mariana Bizana okazał się, zamieszczony w nr. 139 (2017) „Zeszytów Literackich”, esej, zatytułowany *Powroty*. Jest to szkic, napisany – jak informuje autor – „kilkadziesiąt lat temu”¹⁵. „Powroty” zaczynają się zwierzeniami przypisanej życiu nostalgii: „Są na ziemi zakątki umiłowane przez bogów i ludzi. Hojnie wyposażone przez naturę, pociągają zmysły. Jeżeli zwiążą się nadto z bliskimi sercu wspomnieniami dzieciństwa, wówczas wydać się

¹⁵ Tenże, *Powroty*, „Zeszyty Literackie”, nr 139, 2017, s. 232.

może, iż każdorazowe ich przypomnienie jest odzyskaniem raj. Każdy z nas wraca do takich miejsc, a jeżeli nie może owej drogi odbyć w przestrzeni, przebiega ją w myśli i w wyobraźni, ulegając pokusie silniejszej niż wola i rozum”¹⁶. Z owych powrotów – zanim nastąpił ten ostateczny – też trzeba było wracać. Należało powracać do toczącego się życia, w którym „...liczy się szczerść intencji, a nie okazałość daru, liczy się bezinteresowność ofiary, a nie wyrachowanie pozorów, liczy się wreszcie tylko modlitwa najprostsza, pozbawiona meandrów konwencji. Dawać w niej trzeba ze swego niedostatku, a nie z tego, co zbywa; dawać również ze swej niedoskonałości, z małości, z nędzy; dawać ów wdowi grosz niegdyś włożony do jerozolimskiej skarby” (s. 192).

Pogrzeb Mariana Bizana odbył się 12 maja w Brodnicy.

Dziękuję panom Januszowi Kopiczyńskiemu i Pawłowi Stannemu z Brodnicy za przybliżenie niektórych epizodów z brodnickiego okresu życia Mariana Bizana, Muzeum w Brodnicy za udostępnienie *Z mojej rodzinnej kroniki*, a za owocny rekonesans Grzegorzowi Potarzyńskiemu z Torunia.

¹⁶ Tamże.

SPIS TREŚCI

Część I

STUDIA I ARTYKUŁY

Wiesław Długokęcki (Gdańsk) Środowisko geograficzne i topografia gdańskiego zespołu osadniczego we wczesnym średniowieczu (do początku XIV w.). Wybrane problemy	7
Zygmunt Szultka (Słupsk) Inne ujęcie procesu reformacji w Słupsku	73
Andrzej Groth (Gdańsk) Kaszubskie dobra wojewody pomorskiego Ignacego Przebendowskiego w świetle katastru fryderycjańskiego z lat 1772–1773	107
Lidia Muszyńska (Gdańsk) Ks. Ambroży Wawrzyniec Lewalski (1842–1924) – kaszubski Skarga	129
Michał T.W. von Grabowski (Gleiszellen/Pfalz, Niemcy) Medycyna w Gdańsku w okresie II wojny światowej (1939–1945)	147
Zenon Romanow (Słupsk) Inwigilacja środowiska literatów Pomorza Środkowego przez Służbę Bezpieczeństwa w latach 1960–1979	167
Tomasz Rembalski (Gdańsk) Predykaty „nobilis”, „de” i „von” w pisowni kaszubskich nazwisk szlacheckich w kontekście historycznym	192
Elżbieta Bugajna (Gdańsk) Gdańskie i kaszubskie motywy w poezji Zbigniewa Szymańskiego	221
Marcin Szumny (Gdańsk) Opis Gdańska i Prus Królewskich w relacji kupca lewantyńskiego Roberta Bargrave’a	239

Część II

POMORSKIE SYNTEZY I REFLEKSJE UCZONYCH

Wiesław Boryś (Kraków)

Moja droga do kaszubszczyzny 255

Część III

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Jacek Kowalkowski (Poznań)

Archiwum Heidensteinów z Sulęcyna (1571–1753) w zbiorach rodziny Skórzewskich z Czerniejewa.

Cz. 1. Dokumenty z czasów „przedheidensteinowskich” 1571–1591 267

Część IV

RECENZJE, OMÓWIENIA I NOTY BIBLIOGRAFICZNE

Krzysztof R. Prokop (Gliwice)Przemysław Pragert, *Herbarz szlachty kaszubskiej*, t. 1, Wydawnictwo BiT, Gdańsk [2005], ss. 232; t. 2, Wydawnictwo BiT, Gdańsk 2007, ss. 376; t. 3, Wydawnictwo BiT, Gdańsk 2009, ss. 352; t. 4, Wydawnictwo Oskar (w koedycji z Wydawnictwem BiT), Gdańsk 2015, ss. 548 285**Krzysztof R. Prokop** (Gliwice)

Trzy książki z roku 2015 o średniowiecznym biskupstwie kamieńskim... 300

Janusz Jasiński (Olsztyn)

Biografia Wojciecha Kętrzyńskiego w opracowaniu Stanisława Achremczyka 313

Cezary Obracht-Prondzyński (Gdańsk)

O Gnieźnie, Kościele i trudnych polskich sprawach 326

Daniel Kalinowski (Słupsk)Wielkość i szczegóły. Lektura pracy Tomasza Derlatki *Powieść z Górnych Łużyc. Historia. Poetyka. Ideologia* (Praga 2015) 331**Daniel Kalinowski** (Słupsk)O edukacji okiem socjologa (Cezary Obracht-Prondzyński, *Dylematy edukacyjne. Z Kaszubami i Pomorzem na pierwszym planie*, Gdańsk 2017) 339

Tadeusz Lipski (Wiele) <i>Z Kaszub do Austrii. Korespondencja literatów kaszubskich do Ferdinanda Neureitera.</i> Materiały przygotowała, opracowała oraz wstępem opatrzyła: Adela Kuik-Kalinowska. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Gdańsk – Słupsk 2017, ss. 508	348
Tadeusz Lipski (Wiele) Eugeniusz Pryczkowski, <i>Swiόνowskò nasza Matinkò. Dzieje parafii i sanktuarium oraz cuda Królowej Kaszub.</i> Wydawnictwo Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Oddział w Baninie oraz Pryczkowscy. Akademia Kaszubska, Banino 2016, ss. 472	356
Józef Borzyszkowski (Gdańsk) Barbara Chojnacka, <i>Stanisław Brzęczkowski 1897–1955. Monografia. Katalog zbiorów,</i> Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2017, ss. 520	362
Józef Borzyszkowski (Gdańsk) Tadeusz Lipski, <i>Gmina Karsin. Opowieści dawnych fotografii,</i> Publikacja Wydawnictwa Region na zlecenie Urzędu Gminy Karsin, Gdynia 2018, ss. 110	366
Tomasz Rembalski, Wioleta Rembalska (Gdańsk) Noty wydawnicze 2018	369

Część V

KRONIKA NAUKOWA

Józef Borzyszkowski Mistrz Nauki – profesor Janusz Mańlek Członkiem Honorowym Instytutu Kaszubskiego	403
Karolina Ciechorska-Kulesza „Tradycja dla rozwoju. W poszukiwaniu pomorskich kultur regionalnych” – główne informacje o projekcie	405
Piotr Zbieranek Gdańszczanie A.D. 2018 – pomiędzy tradycją a nowoczesnością	408
Cezary Obracht-Prondzyński Granty NPRH <i>Historia Kaszubów</i> oraz <i>Gniazdo Gryfa</i> – rok 2018	410
Tomasz Rembalski Sprawozdanie z działalności Instytutu Kaszubskiego w 2018 roku	412

Część VI

PRO MEMORIA

Józef Borzyszkowski

Ks. infułat STANISŁAW BOGDANOWICZ (1939–2017)
 – proboszcz parafii przy konkatedralnej Bazylice Mariackiej w Gdańsku,
 wikariusz generalny, kapelan „Solidarności”, duszpasterz m.in. nauczycieli,
 opiekun zabytków, miłośnik muzyki oraz badacz historii Gdańska
 i Kościoła gdańskiego, Wilniuk zakorzeniony na Kaszubach 425

Józef Borzyszkowski

BERNARD DAMASZK (1947-2018) – kaszubski szkólny na Kociewiu,
 naczelnik gminy i społecznik; w III RP działacz Zrzeszenia Kaszubsko-
 -Pomorskiego i Stowarzyszenia Kociewskiego w Zblewie 435

Józef Borzyszkowski

BRUNON ZWARRA (1919–2018) – „gdański bówka”, uosobienie trwania
 i losów Kaszubów w Gdańsku w XX wieku, wspaniały dokumentalista
 i pisarz, zastanawiający krytyk Günтера Grassa... 441

Józef Borzyszkowski

Mistrz WIESŁAW GRUSZKOWSKI z Sopotu, profesor Politechniki
 Gdańskiej, wybitny architekt i urbanista polski – „Splendor Splendorów
 Gedanensis” – (1920–2018) 446

Józef Borzyszkowski

Mistrz nauki, JERZY LESŁAW WYROZUMSKI (1930–2018), wybitny
 badacz dziejów średniowiecza, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego,
 współodnawiciel z prof. Gerardem Labudą Polskiej Akademii Umiejętności
 w Krakowie, jej wieloletni sekretarz generalny i patron Stacji PAU
 w Gdańsku 449

Józef Borzyszkowski

HALINA SŁOJEWSKA-KOŁODZIEJOWA (1933–2018)
 – wybitna aktorka Teatru Wybrzeże, działaczka opozycji demokratycznej
 w PRL, żona Mariana Kołodzieja, twórcy ołtarzy papieskich w Gdańsku
 i Sopocie oraz „Labiryntu – Klisze pamięci” – eksponowanego
 w Oświęcimiu – Harmęczach 452

Stanisław Frymark

BERNARD SCHULTZ (1922–2018) – zasłużony dla polskiego muzeum
 w Winonie, Minnesota, USA 458

Tadeusz Lipski

Powroty MARIANA BIZANA (1927–2018)... 460

TABLE OF CONTENTS

Part I

STUDIES AND ARTICLES

Wiesław Długokęcki (Gdańsk) Geographical Environment and Topography of the Gdańsk Settlement Complex in the Early Middle Ages (Until the Beginning of the 14th Century). Selected Problems	7
Zygmunt Szultka (Słupsk) Another View of the Reformation Process in Słupsk	73
Andrzej Groth (Gdańsk) Kashubian Land Goods of the Pomeranian Voivode Ignacy Przebendowski in the Light of the Frederician Cadastre from 1772–1773	107
Lidia Muszyńska (Gdańsk) Father Ambroży Wawrzyniec Lewalski (1842–1924) – Skarga of Kashubia	129
Michał T.W. von Grabowski (Gleiszellen/Pfalz, Niemcy) Medicine in Gdańsk during World War II (1939–1945)	147
Zenon Romanow (Słupsk) Surveillance of the Environment of the Writers of Central Pomerania by the Security Service during the Years 1960-1979	167
Tomasz Rembalski (Gdańsk) Predicates „nobilis”, „de” and „von” in the Spelling of Kashubian Noblemen’s Surnames in the Historical Context	192
Elżbieta Bugajna (Gdańsk) Gdańsk and Kashubian Motifs in Poetry of Zbigniew Szymański	221

- Marcin Szumny** (Gdańsk)
Description of Gdańsk and Royal Prussia in the Relation of the Levantine
Merchant Robert Bargrave 239

Part II

REFLECTIONS AND REASONING OF SCHOLARS

- Wiesław Boryś** (Kraków)
My Kashubian Path 255

Part III

SOURCES

- Jacek Kowalkowski** (Poznań)
The Archive of Heidenstein Family from Sulęcyno (1571–1753)
in the Collection of Skórzewski family from Czerniejewo.
Part. 1. Documents from Time before the Heidemsteins 1571–1591 267

Part IV

REVIEWS, DISCUSSIONS
AND BIBLIOGRAPHICAL NOTES

- Krzysztof R. Prokop** (Gliwice)
Przemysław Pragert, *Herbarz szlachty kaszubskiej* (Coat of Arms Book
of the Kashubian Nobility), v. 1, Wydawnictwo BiT, Gdańsk [2005], pp. 232;
v. 2, Wydawnictwo BiT, Gdańsk 2007, pp. 376;
v. 3, Wydawnictwo BiT, Gdańsk 2009, pp. 352; v. 4, Wydawnictwo Oskar
(in cooperation with Wydawnictwo BiT), Gdańsk 2015, pp. 548 285
- Krzysztof R. Prokop** (Gliwice)
Three Books from 2015 about the Medieval Kamień Bishopric... 300
- Janusz Jasiński** (Olsztyn)
Bibliography of Wojciech Kętrzyński by Stanisław Achremczyk 313
- Cezary Obracht-Prondzyński** (Gdańsk)
About Gniezno, the Church and Difficult Polish Matters 326
- Daniel Kalinowski** (Słupsk)
Size and details. Reading a book by Tomasz Derlatka. *Powieść z Górnych
Łużyc. Historia. Poetyka. Ideologia* (2015), (A Novel from Upper Lausitz.
History. Poetics. Ideology (Praga 2015)) 331

Daniel Kalinowski (Słupsk) On Education with the Eye of a Sociologist (Cezary Obracht-Prondzyński, <i>Dylematy edukacyjne. Z Kaszubami i Pomorzem na pierwszym planie</i> , Gdańsk 2017, (Educational Dilemmas, with Kashubians and Pomerania in the Foreground, Gdańsk 2017)	339
Tadeusz Lipski (Wiele) <i>Z Kaszub do Austrii. Korespondencja literatów kaszubskich do Ferdinanda Neureitera.</i> (From Kashubia to Austria. Correspondence of Kashubian Writers to Ferdinand Neureiter.) The materials were prepared and admitted by Adela Kuik-Kalinowska. The Kashubian-Pomeranian Association, Gdańsk – Słupsk 2017, pp. 508	348
Tadeusz Lipski (Wiele) Eugeniusz Pryczkowski, <i>Swiόνowskò nasza Matinkò. Dzieje parafii i sanktuarium oraz cuda Królowej Kaszub</i> (Our Madonna of Sianowo. History of the Parish and Sanctuary and Miracles of Queen Kashubia), Publishing House of the Kashubian-Pomeranian Association, Branch in Banino and Pryczkowscy. Akademia Kaszubska, Banino 2016, pp. 472	356
Józef Borzyszkowski (Gdańsk) Barbara Chojnacka, <i>Stanisław Brzęczkowski 1897-1955. Monografia. Katalog zbiorów</i> (A Monography. Catalog of Collections), District Museum of Leon Wyczółkowski in Bydgoszcz, Bydgoszcz 2017, pp. 520	362
Józef Borzyszkowski (Gdańsk) Tadeusz Lipski, <i>Gmina Karsin. Opowieści dawnych fotografii</i> (Karsin Municipality. Tales of Old Photography), Publication of the Region Publishing House on behalf of the Karsin Municipality Office, Gdynia 2018, pp. 110	366
Tomasz Rembalski, Wioleta Rembalska (Gdańsk) Editorial notes 2018	369

Part V

SCIENTIFIC CHRONICLES

Józef Borzyszkowski Master of Science – Professor Janusz Małek is an Honorary Member of the Kashub Institute	403
Karolina Ciechorska-Kulesza „Tradition for Development. In search of Pomeranian regional cultures” – Main Information about the Project	405
Piotr Zbieranek The people of Gdańsk A.D. 2018 – between tradition and modernity	408

Cezary Obracht-Prondzyński

Grants of NPRH *Historia Kaszubów* (The History of the Kashubs)
and *Gniazdo Gryfa* (The Nest of the Gryphon) – year 2018 410

Tomasz Rembalski

Report on the Activities of the Kashub Institute in 2018 412

Part VI

PRO MEMORIA**Józef Borzyszkowski**

Fr. Protonotary Apostolic STANISŁAW BOGDANOWICZ (1939–2017)
– Parish Priest at the Concatenary St. Mary’s Basilica in Gdańsk, Vicar
General, Chaplain of „Solidarność”, Pastor, Inter Alia Teachers, a Guardian
of Monuments, a Music Lover and a Researcher of the History of Gdańsk
and the Gdańsk Church, Wilniuk Rooted in Kashubia 425

Józef Borzyszkowski

BERNARD DAMASZK (1947–2018) – Kashubian Teacher in Kociewie,
Commune Head and Social Activist; in the Third Republic, an Activist
of the Kashubian-Pomeranian Association and the Kociewie Association
in Zblewo 435

Józef Borzyszkowski

BRUNON ZWARRA (1919–2018) – „Gdańsk’s Character”, the Epitome
of the Existence and Fate of the Kashubians in Gdańsk in the 20th Century,
Magnificent Documentary Writer, Puzzling Critic of Günter Grass 441

Józef Borzyszkowski

Master WIESŁAW GRUSZKOWSKI from Sopot, Professor at the Gdańsk
University of Technology, Prominent Architect and Polish Urban
Planner – „Splendor of Splendors Gedanensis” – (1920–2018) 446

Józef Borzyszkowski

Master of Science, JERZY LESŁAW WYROZUMSKI (1930–2018),
Outstanding Researcher of the History of the Middle Ages, Professor
at the Jagiellonian University, Co-author with prof. Gerard Labuda
Polish Academy of Learning in Krakow, her Long-time Secretary
General and Patron of the PAU Station in Gdańsk 449

Józef Borzyszkowski

HALINA SŁOJEWSKA-KOŁODZIEJOWA (1933–2018) – Prominent
Actress of Wybrzeże Theater, Activist of Democratic Opposition in PRL,
Wife of Marian Kołodziej, Creator of Papal Altars in Gdańsk and Sopot
and „Labyrinth – Cliches of Memory” – Exhibited in Oświęcim – Harmęże 452

Stanisław Frymark

BERNARD SCHULTZ (1922–2018) – a Meritorious for the Polish
Museum in Winona, Minnesota, USA. 458

Tadeusz Lipski

The Returns MARIANA BIZANA (1927–2018) 460

INHALTSVERZEICHNIS

Teil I

STUDIEN UND BEITRÄGE

Wiesław Długokęcki (Gdańsk) Geographische Umgebung und Topographie der Siedlung in Gdańsk im früheren Mittelalter (bis Anfang des 14. Jahrhundert). Gewählte Sachverhalte	7
Zygmunt Szultka (Słupsk) Reformationsprozesses in Stolp aus anderer Sicht	73
Andrzej Groth (Gdańsk) Kaschubische Ländereien des pommerschen Woiwoden Ignacy Przebendowski im Licht des Kontributionskatasters aus den Jahren 1772–1773	107
Lidia Muszyńska (Gdańsk) Priester Ambroży Wawrzyniec Lewalski (1842–1924) – der kaschubische Skarga (Redner)	129
Michał T.W. von Grabowski (Gleiszellen/Pfalz, Niemcy) Medizin in Gdańsk während des 2. Weltkrieges (1939–1945)	147
Zenon Romanow (Słupsk) Überwachung des schriftstellerischen Milieus aus Mittelpommern durch Sicherheitsdienst in den Jahren 1960–1979	167
Tomasz Rembalski (Gdańsk) Die Prädikate „nobilis“, „de“ und „von“ in der Schreibung der kaschubischen Adelsnamen im geschichtlichen Zusammenhang	192
Elżbieta Bugajna (Gdańsk) Die Danziger und kaschubischen Motive in der Gedichtschreibung von Zbigniew Szymański	221
Marcin Szumny (Gdańsk) Beschreibung von Gdańsk und Preußen Königlichen Anteils im Bericht des Levantiner Kaufmanns Robert Bargrave	239

Teil II

REFLEXIONEN UND SYNTHESEN
DER WISSENSCHAFTLER**Wiesław Boryś** (Kraków)

Mein Weg zur kaschubischen Kultur 255

Teil III

QUELLENMATERIAL

Jacek Kowalkowski (Poznań)Archiv von Heidenstein aus Sullenschin (1571–1753) in den Sammlungen
der Familie Skórzewskis aus Schwarzenau.

Teil 1. Unterlagen aus der Zeiten „vor den Heidenstein“ 1571–1591 267

Teil IV

REZENSIONEN, BESPRECHUNGEN
UND HERAUSGEBERNOTEN**Krzysztof R. Prokop** (Gliwice)Przemysław Pragert, *Herbarz szlachty kaszubskiej*, t. 1, Wydawnictwo BiT,
Gdańsk [2005], ss. 232; t. 2, Wydawnictwo BiT, Gdańsk 2007, ss. 376; t. 3,
Wydawnictwo BiT, Gdańsk 2009, ss. 352; t. 4, Wydawnictwo Oskar
(zusammen mit Wydawnictwo BiT), Gdańsk 2015, ss. 548(Titel zu dt.: *Wappenbuch des kaschubischen Adels*) 285**Krzysztof R. Prokop** (Gliwice)Drei Bücher aus dem Jahr 2015 über dem mittelalterlichen Bistum
in Cammin... .. 300**Janusz Jasiński** (Olsztyn)

Biografie von Wojciech Kętrzyński bearbeitet von Stanisław Achremczyk 313

Cezary Obracht-Prondzyński (Gdańsk)

Über Gnesen, Kirche und schwierige, polnische Angelegenheiten 326

Daniel Kalinowski (Słupsk)Größe und Details. Lesen Tomasz Derlatkas Arbeit *Powieść z Górnych
Łużyc. Historia. Poetyka. Ideologia* (Titel zu dt.: *Roman aus Oberlausitz.**Geschichte. Poetik. Ideologie*) (2015) 331

Daniel Kalinowski (Słupsk) Über der Bildung aus der Sicht des Soziologen (Cezary Obracht-Prondzyński, <i>Dylematy edukacyjne. Z Kaszubami i Pomorzem na pierwszym planie</i> , Gdańsk 2017) (Titel zu dt.: <i>Das Dilemma der Ausbildung. Mit den Kaschuben und Pommern im Vordergrund</i>)	339
Tadeusz Lipski (Wiele) <i>Z Kaszub do Austrii. Korespondencja literatów kaszubskich do Ferdinanda Neureitera</i> . Die Sammlung wurde vorbereitet, bearbeitet und mit Einleitung versehen von Alina Kuik-Kalinowska. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Gdańsk – Słupsk 2017, ss. 508 (Titel zu dt.: <i>Aus der Kaschubei nach Österreich. Briefe der kaschubischen Literaten an Ferdinand Neureiter</i>)	348
Tadeusz Lipski (Wiele) Eugeniusz Pryczkowski, <i>Swionowsko nasza Matinko. Dzieje parafii i sanktuarium oraz cuda Królowej Kaszub</i> , Wydawnictwo Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Oddział w Baninie – Pryczkowscy. Akademia Kaszubska, Banino 2016, ss. 472 (Titel zu dt.: <i>Heilige unsere Mutter. Die Geschichte der Gemeinde und Heiligtum und Wunder der kaschubischen Königin</i>)	356
Józef Borzyszkowski (Gdańsk) Barbara Chojnacka, <i>Stanisław Brzęczkowski 1897–1955. Monografia. Katalog zbiorów</i> , Leon-Wyczółkowski-Regionalmuseum in Bydgoszcz, Bydgoszcz 2017, ss. 520 (Titel zu dt.: <i>Stanisław Brzęczkowski 1897–1955. Monographie. Sammlungskatalog</i>)	362
Józef Borzyszkowski (Gdańsk) Tadeusz Lipski, <i>Gmina Karsin. Opowieści dawnych fotografii</i> , Gdynia 2018, ss. 110 (Titel zu dt.: <i>Gemeinde Karsin. Erzählungen alter Photographien</i>)	366
Tomasz Rembalski, Wioleta Rembalska (Gdańsk) Herausgebernoten 2018	369

Teil V

WISSENSCHAFTLICHE CHRONIK

Józef Borzyszkowski Meister der Wissenschaft – Professor Janusz Małek Ehrenmitglied von Instytut Kaszubski	403
Karolina Ciechorska-Kulesza „Tradycja dla rozwoju. W poszukiwaniu pomorskich kultur regionalnych” – die wichtigsten Informationen zum Projekt („Tradition für die Entwicklung. Auf der Suche nach der pommerschen regionalen Kulturen”)	405

Józef Borzyszkowski

HALINA SŁOJEWSKA-KOŁODZIEJOWA (1933–2018) – namhafte Schauspielerin des Theaters Wybrzeże, Aktivistin der demokratischen Opposition in der Volksrepublik Polen, die Ehefrau von Marian Kołodziej, des Schöpfers von päpstlichen Altäre in Gdansk und Sopot und von „Labirynt – Klisze pamięci” – einer in Auschwitz gezeigten Ausstellung – in Harmęże 452

Stanisław Frymark

BERNARD SCHULTZ (1922–2018) – verdienstvoll für das Polnische Museum in Winona, Minnesota, USA 458

Tadeusz Lipski

Die wiederholte Rückkehr von MARIAN BIZAN (1927–2018) 460

